POUR

L'AMITIE

http://rcin.org.pl

1

166

234

2815

Józef Kalasanty Jezierkowski
ofiarował na znak przyjaźni
Michałowi Pałęczowi 1813.

Pałęcz i Baranowiczowi
po śmierci Baranowicza kupił
Józef Kruszewski

po śmierci Kruszewskiego nabył
Waszkiewicz

http://rcin.org.pl

I

http://rcin.org.pl

3

Rinaldo Rinaldini

Naczelnik Zbójców

Romans Historyczny

Wieku Ośmnastego

Jana Baranowicza.

Część 1.

http://rcin.org.pl

Nunquam ad liquidum fama perducitur.

L. Curtius

http://rcin.org.pl

5

Całe Włochy mówią o nim; Apeniny i pagorki Sycyliyskie odbiiaią dotąd imię Rinaldiniego. Żyie on w piosnkach Florentczyków, i Kalabryanów, i w Romansach Sycyliyczyków. On iest rycerzem powieści po Kalabrii i Sycylii rozsianych. – Przy Wezuwiuszu, przy Etnie, rozmawiaią o czynach Rinaldiniego. – Gadatliwi Kalabriyskich miast mieszkańce, zgromadzaią się w wieczor, przed swymi domami, a każdy z przytomnych, umie coś o owym sławnym Naczelniku coś opowiedzieć. – Pasterze dolin Sycyliyskich rozmawiaią koleyno o Rinaldiniego przypadkach; a pracowitego rolnika przez cały dzień trudy i upał słoneczny znoszącego słuchanie, przygod Rinaldiniego rozwesela. Kobiety, dziewczyny, i młodzieńcy, wszyscy lubią słuchać swych rodziców, Rinaldiniego opowiadaiących czyny. – Kiedy gospodarz, chce swoią rozweselić czeladkę przy pracy, opowiada, iż o Rinaldinim. – Jest on materyą Rozmów żołnierzy, na wartach będących, iako też i maytków, nudzących się wtedy, gdy ich, długa na morzu, dręczy zacisza. Na wierzchołkach gór, w dolinach w miastach, w wioskach, słychać piosnki różne Rinaldiniego opowiadaiące zdarzenia; i nie iedne przy

http://rcin.org.pl

iemne usta, spiewaią mile, następuiącą piosnkę:-

W polu, w lesie, i w dolinie,
Tam gdzie bystre szumi morze
Tam gdzie są straszne pustynie
Szukam go prożno o Boże!

Twa niebytność Rinaldyni
Wszystkie ozdoby natury
Nieprzyiemnymi mi czyni
Widok wystawia ponury

Tak Rozalia strapiona
Po krwawey Bitwie płakała
Straciwszy z swoiego łona
Tego którego kochała

Lecz gdy blask broni uderza
Na nią przy świetle Xiężyca
Widzi iakiegoś Rycerza
Rumienieią się iey lica

Ah! onto onto zapewnie
Któregom długo pragnęła

Któregom

Któregom płakała rzewnie
Z radości wielkiey krzyknęła:

Czyście gwiazdy nie widziały
Tego walecznego męża
Którego szukam dzień cały
Po którym żal mię zwycięża.

Ale oto coś tam widzę
Głos mię z tąd uderza znany
Ah! nie na próżno się bidzę
On to iest, on móy ukochany. i. t. d.

Posłuchaymy więc Rinaldiniego Historyi. Przypadki iego, są podług czasu, w którem się stały ułożonemi:

http://rcin.org.pl

Xięga Pierwsza

Dął wiatr gwałtownie, nad grzbietami wyniosłych Apeninów, poruszał odwiecznymi dębów wspaniałych dębów wierzchołkami, i miotał słabym płomieniem ognia około którego spoczywali Rinaldo i Altawerde. Noc była ciemną; czarne chmury zakryły blade światło Xiężyca; żadna gwiazda nie iskrzyła się na posępnym niebie. –

Altawerde. Jak żyię ieszcze nie pamiętam tak okropney nocy; Spisz Rinaldo?

Rinaldo. Jażbym miał spać w środ takiey burzy, Ah! w iakiem poruszeniu wszystko koło nas zostaie.

Altawerde. Naczelniku! Już ty nie iesteś tém czém byłeś niegdyś.

Rinaldo. Prawda. Dawniey byłem niewinnym dzieckiem, a teraz....

Altawerde. Boś się zakochał.

Rinaldo. Niewieszże żem iest Zboyców Naczelnikiem.

Altawerde. Cóż to szkodzi? Czyż ci to z twarzy twoia kochanka wyczyta? Czyliż nie możesz, po wielkich miastach, iakiego Hrabiego z nayszlachetnieyszego domu

udawać?

Rinaldo. Cóż mi potem, kiedy naznaczono cenę za głowę moię.

Altaverde. Lecz któż się o nię pokusi?

Rinaldo. Może i który z naszych.

Altawerde. Nie bóy się, żaden tego nie uczyni, wykonawszy ci przysięgę wierności.

Rinaldo. Są oni ludźmi, a do tego złymi ludźmi; Bodalibóg nikogo z nas dobrym nazywać nie można.

Altawerde. Oto się spierać nie myślę, ale iak widzę desperacya cię napada. Chcesz się z napić?

Rinaldo. Nie chcę.

Altawerde. No, to ia się sam napiię. Co ci pomogą te narzekania i kłopoty; iuż wszystko za późno.

Rinaldo. O biada mnie, i tobie, że iuż iest za późno. Ah! Altawerde! iaką mi śmiercią umrzemy.

Altawerde. Taką iaka się nam, należy: nie wszystkoż to iedno, czy żeby po śmierci ryby lub kruki naszymi się ciałami pasły, czy żeby nas po papiesku chowano. W żadnym przypadku, na pogrzeb nasz kosztów łożyć nie będziemy. Weyście do życia iest ścieszką, którą równie żebracy iak i królowie wchodzą; ale wyiście z niego ma bram wiele. Cóż nam do tego, czy my średnią czy poboczną wiydziemy. To tylko pewną iest rzeczą że

http://rcin.org.pl

nas iedną z nich wypuszczą. Jeśli się Bogu podoba to i my tak spokoynie, na łożku umrzemy, iak inni ludzie.

Rinaldo. Spokoynie?

Altawerde. Wiele ludzi spokoynie umiera, iednakże żaden bez boleści.

Rinaldo. Ale...

Altaverde. Od tego czasu iakieś się rozkochał, nie wiedzieć co z tobą gadać. Któż ci winien, żeś do nas przysłał.

Rinaldo. Lekkomyślność.

Altawerde. Z nią się tedy kłuć, a nie drącz siebie; gdzie iesteś, iuż zostać musisz. Teraz o to tylko starać się powinieneś, aby tam gdzie iesteś, byłeś bespiecznym. Gdy tego dokażesz, dopiąłeś swego zamiaru, gdy zaś zginiesz nie będzie to twoią winą. Jeżeli ci się zaś to niepodoba, to usługuy iakiemu Państwu, krwią, ciałem, życiem i wszelkiemi siłami, i sposobami; a zato w nagrodzie dokończysz, życia, w ciemnym więzieniu. Czyż rozumiesz, iż nie ma tego przykładów? Spoyrzyj w dzieie dawne i teraźnieysze, a uyrzysz ich bez liku: ileż to wybawicielów swych Narodów, skończyło swe życie w kaydanach? Jeżeli i ty w niewoli umrzesz przynaymniey, o niewdzięczność nie oskarżysz ludzi: Brałeś więc ci wet za wet oddano.

Rinaldo. Czegobyś ty nie powiedział, gdy zaczniesz gadać a rzeczy.

Altawerde. A ty gdy się martwić zaczniesz. Moie gadanie od rzeczy (gdy ie tak nazywasz) robi mię spokoynym Stoikiem, a twoia desperacya, robi cię nieznośnym. Czymże był byś teraz, gdybyś był w Ostiali, przy kozach oyca twoiego pozostał?

Rinaldo. Tym, czém teraz nie iestem, to iest uczciwym.

Altawerde. Jakto? Czyż niektore z twoich uczynków, nie są tak dobrymi, aby były warte wzbudzić zazdrość nay uczciwszego.

Rinaldo. Nie maią żadney wartości, bo ie zboyca popełnił.

Altawerde. To nie odeymuie szlachetności, twoym dobrym sprawom; i sam diabeł może szlachetnie działać chociaż iest diabłem.

Rinaldo. Kto złe pędzi rzemiosło, ten razem dobrego uczynku wykonywać nie może.

Altawerde. Co ty gadasz u diabła; Alboż cię nie błogosławiono?

Rinaldo. Niewiedziano że zboyce błogosławiono.

Altawerde. Błogosławieństwa, nie oznaczaiąsz twych uczynków dobrych?

Rinaldo. Lecz mi one nic nie pomogą.

Altawerde. Tedy zadawcy sobie kary, grzbiet sobie do krwi kalecz zaspiewaj Memento mori, i zo słań kartuzem. Czemuż twe szlachetne czyny sam chcesz pomnieyszać. - Czyliż nie bardziey, przestrzegałeś sprawiedliwości, niżeli do tego ustanowiona zwierzchność?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. A ktoż mi dał do tego prawo?

Altawerde. Ludzkość!

Rinaldo. O Bodayby mnie była, przy moich kozach zostawiła. Bądź pewny, iż się z moich spraw, ani chełpić ani cieszyć nie mogę; bo ieżeli niektore były z nich dobre, to większa ich część daleko są gorszymi, które może mnie ieszcze na szubienicę poprowadzą.

Altawerde. Jesteś iuż przy niey?

Rinaldo. O Altawerde, ktoż wie godzinę swego końca.

Altawerde. Nikt. Jto iest naywiększym nieba darem, bobyśmy nigdy snu spokoynego, tego to naywyższego ludzkiego dobra użyć nie mogli.

Rinaldo. Myż to spać mamy spokoynie?

Altawerde. My: bo iuż i teraz spać mi się zachciało. Dobranoc; pilnuy ognia: a gdy Ci się spać zachcę, to mię obudź.

W samey rzeczy usnął Altawerde; Rynaldo porwał za gitarę, grał na niey i tak sobie z westchnieniem spiewał.

O iak mi płynęły mile
W przyiemney dolinie chwile!
Nie znałem co to kłopoty
Nie znałem trosków zgryzoty.
Tylko niewinność przyiemnie
Z uśmiechem igrała we mnie
Teraz mi ięczeć przymusza
Ściśniona zbrodniami dusza.-

Dawniey po niebie wysokiem
Wesołym patrzałem okiem
Bom na ów czas widział w niebie
Obraz podobny do siebie
Teraz zbrodnia serce kruszy
A rozpacz panuie w duszy.
Duch móy dobry, przelękniony
W inne w cale poszedł strony
Czuię (: rozpacz się znów rodzi:)
Że mię spokoynie odchodzi
Łańcuch kwiatów iest zerwany
I tłoczą mię zbrodni kaydany

W tem zaszczekał ieden z chartów, które przy ogniu leżały. Altawerde, przebudził się, wstał, i porwał za fuzyą, a Linal do, ieszcze nie zawołał kto tam, gdy poznał z danego znaku że to był ieden z iego towarzyszów. Psy przestały szczekać, a Nikoło zbliżył się:

Altawerde. Cóż tam powiesz nowego?

Nikoło. Kazano mi wam donieść, że usłyszano niedaleko odgłos dzwonków, w których są muły przybrane.

Altawerde. Tey nocy?

Nikoło. Tak iest; ktoś się w tych lasach zabłąkał

Altawerde. Czy ieszcze wszyscy przy chatce Pustelnika zostaiecie?

Nikoło. Tak iest; wyiąwszy Piotra, i Giambatista, którzy

http://rcin.org.pl

na zwiady wyszli: wszyscy razem iesteśmy.

Altawerde. Jest z wami Girolamo?

Nikolo. Tak iest: Tak cieszy się z posłyszanych dzwonków

Altawerde. Wierzę temu.

Rinaldo. Altawerde! podź do niego. Znasz Girolama i wiesz dobrze że on się strzedz nie lubi.

Altawerde. Dobrze.

Rinaldo. Przyszliy mi Cintia, zaczekam tutay na niego

Altawerde. Dobrze.

Rinaldo. Ale oszczędzacie krwi.

Altawerde. Dobrze: iesli się bez tego obeydzie.

Nikolo. Naczelniku! chcesz tu sam zostać?

Rinaldo. Sam, poki Cintlia nie przyidzie.

Altawerde. Zasniy przecię trochę.

Rinaldo. O gdybym tylko mogł. Zostaw mi tu psów.

Altawerde. Dobra noc.

Nikolo. Do szczęśliwego zobaczenia.

Poszli. Rinaldo przyrzucił drzewa na ogień, położył się pod drzewem, i nakrył głowę płaszczem. Nad nim okrutnie wiatr świszczał, a suche drzewa skrzypiały na ogniu. Ah! ięczał on. – dawniey maiąc 2 oczy me zamknąć prosiłem was wy wszyscy Aniołowie, byście mię strzegli. Teraz nie mogę ani się modlić, ani oka zamknąć, o gdybym przynaymniey mógł płakać! W tem psy zaszczekały. Rinaldo zrzucił płaszcz z siebie, wstał, i porwał pistolety.

Zaiadle skoczyły psy do iakiegoś człowieka. Rinaldo zawołał na nię, posunął się kilka kroków, i poważnego wyrzekł starca, w szarawym ubiorze, z śnieżystą brodą, i z takiemiż włosami. Trzymał kiy w prawey a zgaszoną latarnię w lewey ręce. Mały piesek boiaźliwie biegł przy nim. Kto tam zawołał Rinaldo, gdy charty szczekać przestały.

Starzec. Znany iestem pod nazwiskiem brata z góry Orolio; wracam z pobliskiego miasteczka, gdziem sobie, podług zwyczaju, małą żywność zakupił, i idę do moiey pustelniczey chatki: Wicher zadmuchnął mi świecę w latarni, i zboczyłem z drogi. Pozwól mi zapalić świecę a w krótce drogę mą znaydę. Dobra noc.

Rinaldo. Za kogo ty mnie trzymasz? Starze!

Starzec. Mocno się cieszę, żem przy tobie znalazł ogień.

Rinaldo. Ale iak mniemasz, co z ia za ieden?

Starzec. Co mnie do tego.

Rinaldo. Jestem nieszczęśliwym!

Starzec. Żałuię cię iako człowieka.

Rinaldo. Obarczony nieszczęściami przymuszony iestem tułać się po dolinach Apenińskich. A Rynaldini, ma się iak mówią, w tych mieścach z swoią bandą ukrywać?

Starzec. Tak mówią.

Rinaldo. Boię się tego okrutnego człeka.

Starzec. Okrutnym on iakiem słyszał nie iest. Chciałbym go prosić, o kartę bezpieczenia chatki moiey.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Nie boisz się go?

Starzec. Czego się go mam obawiać. Kilka te lat, które mam ieszcze żyć, niech mi odbierze, gdy się tak Bogu podoba. Karę iednak za to odbierze. Jeżeli spali mą chatkę, to sobie inną wystawię. Pieniędzy u mnie nie znaydzie. Jeżeli mi weźmie moie dwie kozy, to mi okoliczni pasterzy których sobie łaskę ziednać potrafiłem, co dwie inne za tę stratę dadzą. Jak się Bogu podoba.

Rinaldo. Brakuię ci na czem.

Starzec. Oszczędnemu na niczem nie zbywa.

Rinaldo. Chciałbym iaki dobry uczynek wypełnić. Weź ten worek z pieniędzmi.

Starzec. Nie lubię długów zaciągać, z którychbym się nigdy wypłacić nie potrafił. Nie potrzebuię pieniędzy. Spiy dobrze.

To rzekłszy odszedł, a Rinaldo nie śmiał go dłużey zatrzymywać. Rzucił się pod drzewo: gdy psy zaszczekały iuż dzień zaiaśniał, i Cintio przybył.

Cintio. Naczelniku! Co ci iest czemuż nie lubisz z ludźmi twymi obcować, i szukasz samotności? Smutno nam iest bez ciebie.

Rinaldo. Ale mię naybardziey: sam niewiem co mi iest.

Cintio. Altawerde, mowił żeś się zakochał

Rinaldo. Tak iest w samey rzeczy.

Cintio. Wszakże to iest nieszczęściem.

Rinaldo. Przed czterema dniami, chodziłem w tey dolinie.

http://rcin.org.pl

i zpostrzegłem, dziewczynę. Szukała poziomek. Rozmawiałem z nią i ona ze mną. Ah! Cintio Anioł to był nie dziewczyna. W tem ludzie moi nadeszli. Musiałem ią opuścić; i od tego czasu, nigdy iuż iey oko moie nie widziało; nie wiem gdzie się podziała.

Cintio. To zapomniy o niey.

Rinaldo. Czyż mogę?

Cintio. Człowiek wszystko potrafi, gdy tylko zechce.

Rinaldo. Nie prawda. Bo, (ia) bym był uczciwym.

Cintio. Nie odeymuy takiemi przystosowaniami odwagi naszym. Jeżeli zaś chcesz, to się sam podclaway zmartwieniom, boś sam sobie winien.

Tym czasem Rinaldo położył się pod drzewem, i przecię zasnął. Gdy się obudził, iuż słońce weszło. Zniknęła burza i chmury. Oprocz Cintia, przyszło ieszcze do niego dwoch innych towarzyszów. Siedzieli przy ogniu i gotowali czekoladę.

Cintio. Dzień dobry Naczelniku!

Dway drudzy. Dzień dobry.

Rinaldo. Dziękuię wam. Daycie mi filiżankę czekolady.

Paolo. Wyborna iest.

Girolamo. Prawdziwa Hiszpańska. Naczelniku! Altawerde cię pozdrawia. Mamy trzy muły. Były obładowane rzeczami iakiegoś Neapolitańskiego Xięcia, i chciały się dostać do Florencyi, ale iuż w niey nie będą. Zdobycz z nich nie bardzo wielka.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Zabiliście przy nich ludzi?

Girolamo. Wszystkich trzech. bo by mogli byli wygadać. Attawerde, dzieli teraz zdobycz. W iedney skrzyneczce znalazł worek który ci przysyła.

Rinaldo, wziął, otworzył worek, i znalazł w niem, portret piękney panny w ubiorze zakonnym. Na drugiey stronie był obraz mężczyzny w mundurze wymalowanego. Cała szluczka, nie była bogata, ale gustowna. Wkrótce przybył Attawerde, z mocnym oddziałem towarzyszów. Rozbito namioty, rozpalono ogień, pieczono, iedzono, grano, śpiewano, tańcowano. Rinaldo rozmawiał z Attawerdem, o rozmaitych środkach obronę zapewniaiących, a gdy posterunki dobrze urządzono Rinaldo udał się w inną dolinę, za górą leżącą, gdzie się w cieniu topolów koło iednego źrzódła położył. Attawerde, przyniósł mu kartę, na którey podział był napisany, a on go podpisał. Około południa, powrócił, do swych hałaśuiących towarzyszów, gdzie go dobry obiad czekał. Naczelniku! rzekł Girolamo, ludzie twoi, wiedzą, iż ci czegoś brakuie; chcieliby się tedy dowiedzieć co ci iest. Jeżeli czego żądasz, to ci się oto choćby ze stratą własnego życia wystaramy. Jeżeli zaś, próżne tylko, dręczą cię kłopoty to cię prosimy, abyś ich poprzestał, i nas przez nię nie zasmucał. W oka mgnieniu otoczono w około Rinaldiniego, a on tak mówić zaczął: „Czytaliście obwie

szczenia Rzeczpospolitych Weneckiey, Genueńskiey i Luk-
li, w których cenę za moią głowę obiecano. Wszak ~~iuż~~
iuż wszędzie są wiadome. „Co ci to szkodzi Naczelniku!
krzyknęli wszyscy; żaden się z naszych o nią nie pokusi.„
Włosek ci z głowy niespadnie, zawołał Girolamo, póki
my przy tobie. Rzekł i dobył pałasza; wszyscy poszli za
iego przykładem i wołali: „Krew i życie za ciebie, stracić
„iesteśmy gotowi; wierność do śmierci ci przysięgamy.„
Altawerde, dobył kartki podziału zdobyczy, i zrado ścią
się podzielono. Po obiedzie znowu grano, śpiewano i
tańcowano. Rinaldo położył się pod drzewem, a przy nim
usiadła Fiorilla Amazonka z iego bandy, i chędożyła
pistolety.

Fiorilla. Nie nagroda to za twą głowę obiecana niespo
koynym cię czyni Naczelniku! Mąż tobie podobny nie
lęka się dalekiego niebezpieczeństwa; zdaie mi się iż
to, co cię dręczy, iest bliższym od tamtego.

Rinaldo. Tak ci się zdaie?

Fiorilla. Nie, nie mylę ia się; Twemu sercu coś brakuie

Rinaldo. O iemu wiele nie dostaie!

Fiorilla. Przed pół rokiem, i ia w takimże znaydowałam się
co ty teraz stanie

Rinaldo. Przed pół rokiem?

Fiorilla. Jam nierostropna, w tobie się zakochała

Rinaldo. We mnie?

http://rcin.org.pl

Fiorilla. Zdawało mi się żeś to ty musiał był postrzedz.
To mowiąc rzuciła pistolety, na ziemię i wstała. Nierozu
mniem myślałam, mowi rzekła, daley, ażebym była Naczel
nika kochanką; To wymowiwszy poszła. Rinaldo patrzał
na nią, powstał z niewygodnego łożyska, i dał znak za
którym się wszyscy iego ludzie zgromadzili przy około niego.
„Moim zamysłem iest rzecze on w górach Albinigo się schro
„nić. Zaraz się tam udaymy. Dzisiay w wieczor stanie cie
„w dolinie kaplicy S. Giakoma; iutro na południe będzie
„cie w okolicy czterech gor La Cera: ieżeli mi się móy zamysł
„uda, wielkiey dokażemy rzeczy„ Wszyscy krzyknęli rado
śnie, i zabierali się do wyruszenia. Zciągniono forpo
czty. Girolamo poszedł z przednią strażą, Altawerde z kor
pusem a Cintio z tylną strażą. Nikt nie wiedział przy
którym oddziale Rinaldo znaydować się będzie; który
wziąwszy swą broń i gitarę udał się ku temu mieyscu
gdzie wczoray, starca był spotkał. W krotce odkrył scie
szkę, a nad wieczorem, uyrzał między gałęziami drzew
dach chatki przy gorze stoiącey. Poszedł więc ku niey
i w drodze spotkał znaiomego starca który korzonki ko
pał. Pozdrowili się wzaiemnie, i zdawali się obadwa
bydź pomieszanymi. Nakoniec starzec przyszedłszy do
siebie, spytał go się: czyś ieszcze drogi nie znalazł?
Rinaldo. Nie szukałem iey ieszcze. Alem ciebie szukał
żebym mogł spocząć w twey chatce. Jeżeli się obawiać ~~[illegible]~~

http://rcin.org.pl

będziesz, zadosyć uczynić mey prośbie, i tego mi odmowisz, to będę musiał, tak iak przyszłey nocy, pod gołym niebem spoczywać.

Starzec. Możesz u mnie przenocować, ale wygody mieć nie będziesz.

Rinaldo. Kto może spocząć zawsze wesoło spoczywa.

Starzec. Na słomie?

Rinaldo. Nie iestem ia przyzwyczaionym do wygod. Widziałeś żem wczoray ieszcze twardziey spoczywał. O nieszczęśliwy losie!

Starzec. Co ci w tych pustyniach przebywać każe?

Rinaldo. Skutki nieszczęśliwego spoyrzenia.

Starzec. Czy zaboystwo przy tak nazwaney honoru obronie?

Rinaldo. Nie przymuszay mię do odpowiadania ci na twe pytanie.

Starzec. Jeżeli chcesz u mnie odpocząć to poydź za mną.

Rinaldo poszedł za nim do chatki. Czy sła i porządna była izdebka do którey Rinaldiniego wprowadził. Para stołow i kilka stołkow, składały iey meble. Na iednym stole leżała Biblia Łacińska, i stał krucyfix: na drugim kobieca pończocha na drutach. To uderzyło zaraz z początku Rinaldiniego; nareszcie rzekł sam w sobie, może sam staruszek pończochę robi. Tym czasem schował pończochę starzec, gdy uyrzał, że iego gość z nadzwyczayną uwagą w nią się wpatrzył. Rinaldo nieśmiał go się spytać czy to iest własna iego robota, a starzec wyszedł z izby. Gdy z zapaloną powrocił lampą dobył Rinaldo dwie butelki wina postawił, ie na stole i rzekł: Przy szklance wina

http://rcin.org.pl

lepiey się poznamy. Znaiomość odpowiedział Starzec
którą dway uczciwi między sobą zawieraią. rzadko bywa
nie stałą: co do wina, będzie ono naylepszą potrawą przy
naszey wieczerzy: bo ci nic więcey ofiarować nie potrafią iak
kawałek chleba, sera, trochę masł, i melon który dzisiay
urznąłem. Dosyć kochany Staruszku dla nas obydwoch
choćby i trzecia była z nami osoba, rzekł Rinaldo. Stary
odpowiedział. Czyż kto ieszcze idzie z tobą?
Rinaldo. Zemną nikt. Ale może tu by kto.....
Starzec. Żywa Dusza zemną nie mięszka, iak tylko
móy piesek, i parę trukawek.
Rinaldo zamilkł, lecz Starzec zapytał go się.
Starzec. Z kąd ci przychodzi to mniemanie, że u mnie ieszcze
iedną znaydziesz osobę. Rinaldo uśmiechnął się i wska
zał na druty. Aha rzekł z uśmiechem Staruszek; tak
iest, te droty do trzeciey należą osoby, ale ona tu nie mię
szka. Zapomniała ich tutay, będąc dzisiay rano u mnie
W tem Starzec opuścił gościa swego dla przyniesienia
skromney wieczerzy. Pod czas iego niebytności, Rinaldo
obeyrzał lepiey wewnątrz chatkę. Otworzył drzwi do ona
łey izdebki. Tu był pokóy sypialny Starca; nad łóżkiem
ze trzciny utkanym, i słomą przykrytem, wisiała para
pistoletów, między dwoma oleynemi portretami. Rinal
do wziął lampę, przybliżył się do nich i z żywością odsko
czył. Portrety te były zupełnie podobnymi do owych któ
re mu rano Altawerde w podziale przysłał, to iest obraz za

konniey i Officera. Opuścił komorę, i zamyślony przyszedł do izby. Starzec który się nazywał Donato, przyniósł też skromną wieczerzę, i po krótkiey z serca pochodzącey modlitwie usiadł z swym gościem do stołu. Smakowała im bardzo wieczerza, a po wypróżnieniu iedney i drugiey butelki taka się między niemi wszczęła rozmowa:

Rinaldo. Jeszcze iedną szklankę; za zdrowie tey trzeciey osoby, czy ona tu mieszka, czy nie.

Donato. Za iey zdrowie, lecz iey tu nie ma

Rinaldo. Wierzę ci.

Donato. Zdaię się iednakże że my niewierzysz.

Rinaldo. Co ci to szkodzi?

Donato. Bardzo wiele. Bo nie chcę uchodzić za człowieka, który prawdy nie mowi. O mile ztąd leży piękna wioska. W niey mieszka dziewczyna, która mię często odwiedza; ta zostawiła tutay swą pończochę.

Rinaldo. Czy iest corką Ekonoma tamtey wioski

Donato. Nie corką, ale wychowanicą. Jest to dobre, wesołe i przyiemne stworzenie: kocham ią iak oyciec corkę, bo też warta nie tylko moiey miłości, ale miłości całego Swiata. Niech żyie!

Uderzyli kieliszkami i wypili za iey zdrowie. Po czem nastąpiło krótkie milczenie. Nakoniec, Starzec, któremu wina wymowy dodawało, tak zaczął mowić.

Donato. Niech mi wolno będzie wiedzieć o twoiey oyczyźnie.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Jestem Rzymianinem.
Donato. Rzymianinem? Czy w samym Rzymie urodzonym?
Rinaldo. Na wsi.
Donato. Podaj mi rękę rodaku. i ia iestem Rzymianinem, ale niemiła iest mi moia oyczyzna, bo iest kraiem niewdzięcznym.
Rinaldo. Doświadczyłeś tego?
Donato. Srogo się zemną obeszła. Lecz iuż po wszystkiem. Żyię tu teraz spokoynie, przebaczywszy mym nieprzyiaciołom. Rzym nie cierpi wielkich ludzi, i szanować ich nie umie. Rzymianie są ludem okrutnym, rozpustnym i niesprawiedliwym. A z tobą iak się obeszli?
Rinaldo. Własna moia wina, iest moiego nieszczęścia przyczyną.
Donato. Gdybym sobie mógł podobny zarzut zrobić, byłby on dla mnie pociechą. Ale mia niewinnie cierpiał. Chciałmu Rinaldo odpowiedzieć, gdy w tym usłyszeli wyraźnie ludzkie głosy, przed chatką. Zbliżały się one coraz, nareszcie zapukano we drzwi. Co to iest zawoła zmięszany Rinaldo. Donato otworzył okno, i pytał się kto by tam był. „Otwórz„ zawołano ze dworu. Stoią uzbroieni przed drzwiami rzekł Donato: ieśli się ich boisz to połydź do komory. Wyidziesz z niey łatwo, przez okno do ogrodu, a przyszedłszy przez płot znaydziesz skałę, w niey grotę, w którey się łatwo, ukryć potrafisz. Ja muszę drzwi otwo-

rzyć, żeby nie rozumieli że iakie, ukrywam bogactwa i ich się schowaniem zaprzątam. Rinaldo zawołał na swe psy, i wszedł do komory; Donato zaś poszedł i otworzył drzwi swéy chatki. Sześciu uzbroionych weszło do izby. Rinaldo słuchał w komorze, to co, w izbie mowiono.

Kto iesteś?

Iestem pustelnik Donato.

Stam tu iesteś?

Tak iest sam mieszkam

Znasz nas?

A to iakim sposobem?

Boisz się nas?

Jeśli iesteście sługami sprawiedliwości, tedy niewinny bać się was nie może.

Mylisz się. Nie iesteśmy my sługami sprawiedliwości.

Gdzie masz pieniądze?

W tem worku. Oto iest.

Idź do diabła, z twoim parą Fenigów. Więcey!

Cały wam oddałem maiątek.

Temu nie wierzemy.

Wierzcie mi że prawdę wam mowię

Łaydaku, oto wino stoi. Nie iesteś ty żebrakiem. Day więcey wina.

Wino to iest podarunkiem; nie mam go więcey.

Co to u milliona diabłow! Dwoch was iadło. Nie sam

http://rcin.org.pl

ty iesteś. Biiymy łaydaka na śmierć; bo skłamał.
Miałem gościa.
Męczmy starego grzesznika; niech się przyzna.
Zmiłuycie się zawołał Starzec.
Pieniędzy!
Bierzcie co znaydziecie, ale pieniędzy nie mam.
Łaydaku! nie przyznasz się! To mówiąc zboycy upadli na Donata. Staruszek nieszczęśny wołał o pomoc nie wiedząc, z kądby mu przyiść mogło. Rinaldo raptownie, otworzył drzwi, dobył pistoletu, i z piorunującym zawołał głosem. „A wy tu po co?„ O Boże! Naczelnik! zawołał, ieden z uzbroionych. Wszyscy zdięli kapelusze i wypuścili drżącego z rąk Pustelnika, Ten upadł bez zmysłów na stołek, i powtórzył słabym głosem „Naczelnik? – „Takiezto są wasze, rycerskie czyny mówił „daley Rinaldo. Nie zawstydzaycie mego imienia takiemi „sprawami. Jesteżcież Rinaldiniego ludźmi? Czyż taki „was ciśnie niedostatek, byście nawet ubogiemu ostatni „grosz wydzierali? Na tem że są to wasze zasadza męż„two, aby bezbronnego bić nie miłosiernie? Który łaydak pierwszy na słabego uderzył starca? Z głębokie milczenie zamknęło im usta. Rinaldo zawołał znowu: „Który „to łaydak? Wymieńcie mi go, albo zastrzelę tego, co nay„bliżey przy mnie stoi. – Paolo był naypierwszy, rzekł ieden „który nay bliżey stał przy nim. Bez naymnieyszey zwłoki

wystrzelił Rinaldo, na wymienionego nieszczęśliwego, i zgruchotał mu ramię. On upadł na ziemię; towarzysze iego stanęli iak wryci. „Czemużeście korpus opuścili, zapytał się ich Rinaldo z obropnym wyrzeniem. Szukaliśmy cię naczelniku! odezwał się ieden. A kto was prosi, o śledzenie mych kroków, zawołał Rinaldo? Precz do korpusu! Znacie prawa nasze; wiecie „coście zrobili, i na coście zasłużyli. Weźcie z sobą tego nie„szczęśliwego, który iuż do Rinaldiniego, nie należy towarzystwa; a iutro czekaycie na moie przybycie, i waszą karę. W milczeniu wziąwszy Pola, odeszli, a Donato drżąc na stołku, nie mógł ochłonąć z przestrachu. Rinaldo zbliżył się do niego, wziął go za rękę, i ścisnął ią, i rzekł: Przyidź do siebie dobry starcze. Otwórz tę szawkę mówił słabym głosem Donato, i day mi okrągłą flaszeczkę, z czerwonymi kroplami. Rinaldo podług iego życzenia, nalał ich mu na łyżkę, i podał mu ią. Donato połknął ie i zdawało się, że przyszedł do siebie.

Donato. Więc ty iesteś Rinaldinim?

Rinaldo. Tak iest nim iestem.

Donato. Winieniem ci życie, iednakże się nie cieszę z twey znaiomości.

Rinaldo. Czego się boisz?

Donato. Twoie imię iest obropne, a ty sam strasznym iesteś.

Rinaldo. Biada mię, że takim bydź musi.

Donato. Czyn twóy przed mymi oczyma wypełniony, napełnia mię strachem, i uniesieniem.

Rinaldo. A mię żalem. O gdybym mógł był takiey sceny,

http://rcin.org.pl

nie wystawiać przy tobie. Ale ty nie znasz tych okrutnych ludzi. Tylko srogość i boiaźń potrafi ich w karności i posłuszeństwie utrzymać.

Donato. A ty się tych tygrysów nie boisz?

Rinaldo. Choćbym się ich i bał, o tém wiedzieć nie powinni

Donato. Nieszczęśliwy w coś się ty zawikłał?

Rinaldo. Przyiacielu! Do ciebie serce mnie moie ciągnie; iesteś więc godzien mego zaufania. Tobie opowiem moią historyą; ale nie dzisiay, bo iesteś teraz bardzo wzruszonym i potrzebuiesz spoczynku. Pozwól niech cię zaniosę na łożko. Ja zaś na tém stołku rana czekać będę.

Zaprowadził Donata na łożko, okrył go płaszczem, a sam usiadł na stołku. Pożno w noc usnął, a przy wschodzie słońca iuż się obudził. - Bardzom chóry rzekł mu Donato, ięcząc, gdy się zbliżył do niego Rinaldo, i chciał się zapytać o stan iego zdrowia. „Chciałem ci bydź użytecznym zawołał Rinaldo „Przyszedłem tu dla twego bezpieczeństwa, a zostałem przyczyną takiego obeyścia, są z tobą, które mi serce kraie. Nie „mniey przynaymniey mego zamiaru za złego. Pewnie że ci „tego za złe nie biorę, odpowiedział słabym głosem Donato: i „owszem dziękuię Niebu, że cię tu do mnie przysłało. Bo gdy „by nie ty, to bym zapewne przeszłey nocy, duszę pod morderczymi „wyzionął rękami. To rzekłszy prosił go aby mu szklankę z lekarstwem, z szafki przyniósł. Rinaldo podał mu ią spiesznie. Donato nauczył go, iak ma krople pomięszać, a ledwo ich iedną zażył tyszkę zaraz sen słodki zamknął mu powieki. Rinaldo

opuścił chatkę, wyszedł na wolne powietrze, i otworzył oczy, i ser
ce naprzeciw poważnie wschodzącemu słońcu. Wspaniale wstą
piła dnia królowa, w ognistem blasku, nad kurzące się gór wierz
chołki, i wypuściła swe rozgrzywaiące promienie, na małą dolinę
w którey się dor chatka Donata ukrywała. Ptaki swe pieniami
uświetniały, ten wschód zachwycaiący. Na ten widok, dobroczyn
ney istoty, zakr Rinaldo zakrył sobie twarz, i przerywaiącym
wymawiał głosem: „Ah! i dla mnie zbrodniarza, złote świeci
„słońce! I dla mnie.... gdyż równie dla dobrych, iako i złych ia
„śnieie. Ah! iego dobroczynne promienie są ostrymi pociska
„mi, na me skażone serce! W tém usłyszał kogoś idącego
za sobą; obłocił się; aliści piękna dziewczyna, którą był przed
kilku dniami zbieraiącą poziomki widział, i z którą rozma
wiał stanęła przed niem. Zmięszani zostali oboie; i nie
do siebie nie mówili; nareszcie zaczął Rinaldo.—
Czyby iesteś, tą dobrą dziewczyną, z pobliskiey wioski
która często pustelnika Donata odwiedzasz?
Aurelia. Tak iest nią iestem.
Rinaldo. Jak się nazywasz?
Aurelia. Imię moie Aurelia.— A WPan iesteś tem Panem któ
ry zemną przed kilku dniami rozmawiał gdym poziomki
zbierała?
Rinaldo. Tak iest, iestem przyiacielem, twego przyiaciela
pustelnika Donata.
Aurelia. Jakże się on ma?
Rinaldo. Śpi.
Aurelia. Śpi ieszcze to musi bydź chórym?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. W saméy rzeczy nie nay lepiéy się ma.
Aurelia. Ah! Boże cóż mu iest?
Rinaldo. Troszkę słaby. Lecz iego słabość złych za sobą skutków nie pociągnie. Gdy go sen orzeźwi, lepiéy się mieć będzie. Nie trzeba go budzić.
Aurelia. Powiem to oycu memu. Biedny Donato iest stary i słaby; a więc potrzebuie pomocy?
Rinaldo. Tey mu użyczyć możemy.
Aurelia. My? Ja WPana nie znam tak dobrze, bym z nim tu sama zostać mogła.
Rinaldo. Nie obawiay się niczego.
Aurelia. WPan iesteś obcym.
Rinaldo. Jestem Donata przyiacielem.
Aurelia. Chciałabym to od niego samego usłyszeć?
Rinaldo. On ci łatwo powie.
Aurelia. Więc poczekam na to; ale tym czasem, sama z WPanem nie zostanę.
Rinaldo. Czego się boisz?
Aurelia. Boię się.
Rinaldo. Przysięgam, i daię ci słowo honoru, że się nie masz niczego obawiać.
Aurelia. Któż WPan iesteś?
Rinaldo. Jestem podróżnym.
Aurelia. A tak długo się w téy okolicy zatrzymuiesz?
Rinaldo. Podoba mi się tutay.
Aurelia. W takich gorach?
Rinaldo. W gorach gdzie tak piękne dziewczyny mieszkaią.

http://rcin.org.pl

Aurelia. Czy to WPano mię mówisz? Wszak ia za gorami mieszkam.

Rinaldo. Wiem, bo mi o tem Donato powiedział.

Aurelia. Czyż WPan z nim o mnie rozmawiał, z kędże to przyszło?

Rinaldo. Z twoych drutów.

Aurelia. Z nich? tak iest leżą ieszcze u niego. Zapomniałam ich. W tem powstał szmer przy płocie. Rinaldo obeyrzał się i uyrzał Cintya, który na niego kiwał. Aurelia, zaś weszła do pustelnika chatki. „Naczelniku! rzekł Cintyo; przytomność „twoia koniecznie iest potrzebna. Powstała między nami „wrzawa„ Zaczekay na mnie odpowiedział Rinaldo i wszedł do chatki. Kochana dziewczyno, rzekł do Aureli, zostań przy Donacie. „Zostanę ponieważ chóry; a gdy się obudzi „powiem mu że WPana wkrótce zobaczy. Gdzież WPan „iedziesz teraz?

Rinaldo. Sługa mój woła mnie do mych rzeczy; gdzie są mały stał nie porządek. Bądź zdrowa kochana dziewczyno; a pamiętay o mnie, i bądź do mnie przywiązaną.

Aurelia. Ja mam przywiązaną bydź do WPana. Czyż WPan wiesz że iestem nią teraz?

Rinaldo. Wiem.

Aurelia. A to kto powiedział?

Rinaldo. Moie serce.

Aurelia. Nie wierz mu WPan; oszukuie go. Bądź zdrów. Rinaldo ścisnął ią za rękę i odszedł; a złączywszy się z Cintyem, przybył wkrótce do mieysca, gdzie iego ludzie stanęli.

http://rcin.org.pl

„Dobrze żeś przyszedł Naczelniku, zawołało wiele głosów. Do-
„wiemy się. Rinaldo piorunuiącym zawołał głosem: Gi-
rolamo! „przeczytay głośno piąty i szósty artykuł praw
„naszych; gdy ten rozkaz wypełnionym został, Rinaldo opo-
wiedział zdarzenie w chatce, i zakończył nakoniec wykrzy-
knięciem. „Teraz niech ten wy stępek, rozstrzygnie nasze
„prawo! Daruy! Daruy! Daruy! Paolowi, zawołało wiele
głosów. Rinaldo milczał. Paolo leżał na ziemi; rana ie-
go była świeżo obwiązana, i błagał o przebaczenie. Girola-
mo przybliżył się do niego Rinaldego, i prosił także o
przebaczenie dla Paola. Rinaldo ciągle milczał. Nako-
niec Fiorilla, przybliżyła się, i z łkaniem leżąc u iego nóg
tak błagała: Naczelniku, ze względu na boleści, które
„me serce, dla ciebie cierpiało, żebrzę twoiey łaski: wybacz
„Paolowi, którego ia kocham. - Wszakże i ia tak ia wyod-
„powiedział Rinaldo, podlegam prawu, i darować nie iest
„w niey mocy. „Nie podlegay mu więc krzyknęli wszyscy
„Bądź prawodawcą, i niech ci wolno będzie darować. -
„Kiedy tego chcecie.... Przysięgamy, iż na to zezwalamy.
Więc daruię Paolowi z iego wspólnikami, iednakże pod tém
„warunkiem. Powiedz go!... Żebym ia pierwszy, i ostatni
„raz, za takie wykroczenie przebaczył. „Dobrze!" Prócz tego
„chcę, ażeby iego towarzysze, którzy z szanownego znieważy-
„li starca, dali mu dwie kozy, dwie beczki wina, i dwana-
„ście sztuk ptactwa domowego. - Brawo! Brawo! Niech
„żyie Naczelnik. W śród głośney radości, i Muzyki, iadł,

Rinaldo śniadanie przed namiotem, patrzał przez nieiaki
czas na hałaśliwe zgromadzenie, notował rożne rzeczy w
pugilaresie, napisał kilka rozkazów, zapieczętował ie, i kazał
nareszcie zwołać cały swóy korpus, który w naywiększym mil-
czeniu, w wielkiem około niego stanął kole: Rinaldo siedział
na swym mieyscu i rzekł: Zbliż się Girolamo; daię ci ten rozkaz,
„który dopiero w Borgo rozpieczętuiesz. Jak rzeczy wymagać
„będą, to poydziesz albo do Arezzo, ale tam zostaniesz. Interes
„dla którego tam cię posyłam, wymaga ostrożności, którą ci oso-
„bliwie zalecam. Ciebie Fiorillo posełam do Bibiena; abyś
„się tam wywiedziała, co u nas rozmawiaią. Nikolo i Seba-
„styano, poydą w las Bożiński. Twóy straży Amadeuszu po-
„ruczam las przy Angiolo. Altawede weźmie ośmiu ludzi
„z sobą, i będzie się starał schwytać sędziego w Brankolino.
„Oto masz rozkaz w którym są obszernie wypisane punkta
„tey ~~ex~~ wyprawy. Około wieczora poydzie Mateo z dwudziestu
„ludźmi w góry, południowe, i obsadzi niemi kapriliyską drogę.
„Cintio wybierze sobie dwunastu ludzi i poydzie z niemi w
„to polową dolinę, a ztamtąd osadzi pobliską skałę. Oto
„macie waszy rozkazy. Jak porozdzielane korpusy, niech się
„zbiorą, naydaley za trzy dni, w wschodniey dolinie Marcyań-
„skiego lasu. A teraz bez zwłoki wykonywaycie dane wam
„rozkazy. Wszystko z pilnością wykonano. Rinaldo nakładł na dwa
wielkie psy lekarstwa, i żywność, i udał się drogą, wiodącą
do mieszkania Donata. — Już nie było Aurelii, gdy przyszedł Ri-
naldo do pustelniczey chatki, tylko młody chłopiec syn Ekonoma

http://rcin.org.pl

przyiaciela Donata, stał przy iego łożku, który gdy się obudził powiadał że się lepiey ma. Donato oddalił swego młodego stroża, kazawszy mu drzewa przynieść. Rinaldo dał starcowi, kilka łyżek lekarstwa, które miał przy sobie, iednakże nie odważył się rozpocząć z nim rozmowy, ale sam Donato tak zaczął: Może przychodzisz ze mną się pożegnać?

Rinaldo. Tak ci się zdaie?

Donato. Życzę sobie tego. Wiem albowiem kim iesteś, a niechciałbym żeby mówiono żem z tobą zabrał znaiomość. Wiesz iak dzieie się na świecie. Ludzie zależą od tego, iak o nich trzymaią. Dziękuię ci za wyratowanie życia moiego, i bądź pewny, iż nikt się nie dowie, że straszny Rinaldo był u mnie, za którego głowę, tak wiele obiecano. — Aurelia wyznała mi coś iey powiedział.

Rinaldo. Jakto! co?

Donato. Nie wypadało ci powiadać tey dziewczynie tego, coś iey powiedział.

Rinaldo. Jam iey nic więcey nie powiedział tylko to że ią kocham.

Donato. A na cóż to iey powiedziałeś: czyż się możesz wzaiemnéy od niey spodziewać miłości gdy się dowie Aurelia kim iesteś?

Rinaldo. A po cóż się ma dowiedzieć?

Donato. Więc chciałeś ią oszukać.

Rinaldo. Co? Ale gdybym móy sposób życia porzucił, i...

Donato. Już to za późno.

Rinaldo. To iuż powiem Aurelii.

Donato. Nie powiesz iey tego nigdy.

Rinaldo. Nie powiem iuż iey tego nigdy?

http://rcin.org.pl

Donato. Tak iest bo ona do klasztoru, oddaną będzie.
Rinaldo. Od kogo?
Donato. Jam to dla niey wyrobił.
Rinaldo. Prawdziwie? To i ia znaydę przeciwne temu środki.
Donato. Coż chcesz zrobić?
Rinaldo. Zobaczysz.
Donato. Nie popełniy przynaymniey żadnego gwałtu. Jeżeli chcesz prawdziwie kochasz Aurelię, iakże możesz chcieć nieszczęśliwą ią uczynić. Kochasz ią, ale nie taką miłością, iaką ona kochaną bydź warta. Nie możesz iey kochać szlachetnie, a chuć twoia iest naganną. Aurelia powinna cię nigdy więcey nie widzieć. Czyliż ią albowiem chcesz do swoiey poprawadzić Bandy: a potem w ręce zwierzchności, która poźniey, lub prędzey cię znaydzie, iako wspólniczkę zbrodni oddać. Dosyć iuż nieszczęścia dla ciebie, że iesteś tym, czym iesteś, ale pozwól tey niewinney dziewczynie że czcią umrzeć. Lecz chciałbym żebyś odemnie odszedł, gdyż oczekuie iedney osoby, która mię dzisiay nawidzić obiecała.
Rinaldo. Nie zboiaźni, ale z grzeczności odeydę. Jednakże powiedz mi wprzód, proszę cię, czyie to są obrazy, które nad twoiem, wiszą łożkiem?
Donato. Moich przyiaciół.
Rinaldo. Ta w zakonniczem ubiorze, a ten w mundurze?
Donato. Tego to ia czekam mężczyzny, którego widzisz wyrysowanego w mundurze. Jedzie on do Florencyi; a iego muły z iego rzeczami, zapewne twoi ludzie zabrali; i ludzi pędzących muły pozabiiali. Jeden tylko, chłopiec uciekł, i schronił się do opiekuna Aurelii, z moim przyiacielem, którego tu obraz widzisz.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Jeżeli iest twym przyiacielem, to mu odday, ten portret, którego strata iest mu może przykrą. — Dał Donatowi woreczek z portretami, które iak wiemy z zdobyczy mułów dostał. Donato wziął ie, a zobaczywszy obrazy pocałował ie obadwa.

Donato. Bardzo kosztowny, dałeś mi podarunek, który znowu do swoiego powróci Pana.

Rinaldo. Mógłbyś mi imię iego powiedzieć?

Donato. Na co?

Rinaldo. Może mu bydź użytecznym potrafię.

Donato chciał odpowiedzieć, gdy w tem chłopiec raptownie wpadł do izby wołaiąc: „Idą.“ Zaraz po nim wszedł ten mężczyzna, który był ich rozmowy celem. Miał mundur na sobie i krzyż Maltański. Z nim przyszło dwóch iego rodaków Ekonom, o którym się tyle razy wspomniało, i brat iego. Maltańczyk bystro spoyrzał na Rinaldiniego, ten zaś takim nań spoyrzał okiem, iż się pierwszy odwrócił. Rinaldo podał rękę Donatowi, i rzekłszy „życzę ci prędkiego odzrowienia; opuścił szybko dom iego. Maltańczyk poszedł za nim i stanął we drzwiach, w ten czas właśnie, gdy się Rinaldo w tył obeyrzał. Ten się zastanowił, a Maltańczyk, zbliżywszy się powoli rzekł: Móy Panie ~~rzekł~~ zdaie mi się żeśmy się iuż gdzieś widzieli.

Rinaldo. To być może.

Maltańczyk. Czy to W. Pan, byłeś, któryś dzisiay rano rozmawiał z dziewczyną Aurelią, i przed nią się Donata przyiacielem nazwałeś?

Rinaldo. Ja nim iestem.

http://rcin.org.pl

Maltańczyk. WPan iesteś podrożnym?
Rinaldo. Tak iest.
Maltańczyk. Nie mógłbym się iego imienia dowiedzieć?
Rinaldo. Powiem go ale chciałbym wprzod WPana wiedzieć?
Maltańczyk. Imię moie nie iest taiemnicą, ani podeyrzeniem.
Rinaldo. Czyż ia to mowię?
Maltańczyk. Jestem Xiążę della Rocella.
W tem przybyli Rinaldiniego ludzie, i przynieśli kozy, płastwo, i wino, które Paolo za karę pustelnikowi miał dostawić. Rinaldo oddał to wszystko, i rzekł: To należy do mego przyiaciela Donata; wie on iuż co to iest: powiesz mu potem, że iuż to przyniesiono. Potem obrócił się do Xięcia który czekał, iego odpowiedzi, i dowiedzenia się wzaiemnie iego imienia.
Rinaldo. Ponieważ WPan tu z wioski bliskiey przybyłeś proszę mi powiedzieć czy Aurelia, ieszcze w niey iest.
Xiąże. Nie wiem. Ale....
Rinaldo. Ale może się dziwno WPanu zdaie, że na to wpadłem pytanie, zamiast, dania mu odpowiedzi na iego żądanie.
Xiąże. W samey rzeczy, to mówić właśnie chciałem.
Rinaldo. Jeżeli to bydź może, nie przymuszay, do wyiawienia mu mego imienia. Fałszywym duszyć bydź go nie chciał prawdziwe?
Xiąże. Jeżeli się nie mylę, miałem honor widzieć WPana, przed pół roku w Florencyi, pod imieniem Hrabiego Pepoli. Nie prawda? rozmawialiśmy w domu Niemieckim, i WPan, bardzo się zapaliłeś, gdy o sławnym Rinaldiniem korzystną dla niego opowiadano Historyą.

http://rcin.org.pl

Tym czasem ieden z ludzi Rinaldiniego kiwnął na niego, z mi-
ną coś ważnego oznaczaiącą. Poznał znak, zbliżył się poufale
do Xięcia i rzekł: „Wiedz przeto, że ia sam Rinaldinim iestem
i odszedł spiesznie. Rinaldo zapytał się swych towarzyszów
co by było nowego; a oni mu tak odpowiedzieli: „Cintio zamy-
„śla, zbliżyć się do topolowey doliny briolo, bo tam stanęła
„karawana podróżnych na odpoczynek.„ Rinaldo pospieszył
więc do Cintia, i spotkał go z iego towarzyszami w krzacz-
kach, na pięknym pagorku leżących. Dowiedziawszy się od
niego dobrze o wszystkiem, a po nieiakim, namyśleniu
taki wydał rozkaz: Cintio! obrócisz się z ludźmi swoiemi w prawo
„udasz się z gościńcem, a potem, obsadzisz drogę, wiodącą do kla-
„sztoru zakonnic S. Benedetto. Jeżeli napadniesz w niey
„iaki powóz w którym będzie siedziała piękna, i młoda, pa-
„nienka, tedy zatrzymać rozkażesz, a pannę porwiesz koniecz-
„nie. W nocy znaydziecie mnie tutay na tem mieyscu. To
rzekłszy, potarł swą twarz, szarą farbą, ubrał się po strza-
lecku, i wziął z sobą iednego towarzysza Severo nazwanego
także za strzelca przebranego, dóbołtówkę, kilka ukrytych
krucic, kordela, i poszedł z chartami, do doliny topolowey
gdzie owi podróżni odpoczywali. Gdy weszli na góry zobaczy-
li w dolinie namiot rozbity, koło którego pasły się mu-
ły i kilku ludzi, tu i owdzie, przechodziło się. Widać także było
wielki ogień zapalony, przy którem zdawało się że wieczerzą
gotowano. Patrzał tak czas nieiaki Rinaldo, z swoim to-
warzyszem, nakoniec wyrzał dwie damy, siedzące w namio-
cie, a przy nich leżały wyładowane rzeczy, a przy tych spoczy-

wali poganiacze mułow. Około czterdziestu kroków od zebrane
go towarzystwa, było źrzodło pięknie z góry, na kwiecistą spa-
daiące dolinę. Do niego przyszedł z próżnym garnkiem po
wodę, chłopiec także do karawanu należący. Pokazał się mu
Rinaldo. Chłopiec się przeląkł, i chciał uciekać, ale Rinaldo za
wołał: „Poczekay chłopcze należysz ty także do tey kompanii?
Tak iest należę, rzekł z boiaźnią chłopiec.
„Co to za damy są pod namiotem
„Moia Pani Hrabina Altanare, i iey siostra. Jedziemy z
St. Leo do Florencyi.„
Rinaldo kiwnął na swego towarzysza; ten poszedł za nim
a obadwa udali się do namiotu. Ludzie Hrabiny pozdrowili
ich, i patrzali się na nich ciekawie. Koniuszy Hrabiny, wyszedł
naprzeciw nich z namiotu a damy, przy weyściu rzekły: Do-
kąd z mieszacie przyiaciele? Rinaldo odpowiedział: Jestem
„leśniczym z Sorsina; i z moim służącym, spieszę do domu.
„Zobaczyłem was, i pomyślałem sobie, muszę się dowiedzieć
„co to za państwo; Oraz przychodzę was przestrzedz; abyście
„się mieli na ostrożności, gdyż Rinaldiniego Banda, w tych
„przebywa lasach. Ah! Boże zawołała iedna z Dam, bardzo
„mię to niespokoyną czyni. A to czemu, rzekł koniuszy: do-
„syć nas przecię iest, aby gwałt, gwałtem odeprzeć. Uśmiechnął
się na to Rinaldo, i rzekł; ale Rinaldiniego ludzie, maią iak
„się to mówi diabła w ciele..
Dama. Ah! Boże czemużtu tak spokoynie siedzieć tym
zboycom pozwalaią!

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Bo się ich boią.

Koniuszy. Jak mocna też bydź może Rinaldiniego Banda?

Rinaldo. Kto to wie. Rinaldo iest wolny iak ptak. Położona cena za iego głowę, wcale nie warta pogardy. Mowiąc między nami od ośmiu dni, czatuię na ptaszka. Jeżli się mi nawinie, to pewniey więcey nie powstanie.

Koniuszy. Znasz go WPan?

Rinaldo. Wszakże go doskonale opisano.

Koniuszy. Powiadaią, że sam, nie ma mieć ani serca, ani męstwa, ani osobistey waleczności. Jego ludzie maią wszystko za niego robić.

Rinaldo. To wszem ma bydź od wszystkich mężnieyszy.

Koniuszy. To się WPanu zdaie że on tu niedaleko, iest.

Rinaldo. Tak zapewne. Jest nas ośmnastu dobrych strzelców co na niego czatuiemy; gdy go złapiemy podzielemy się nagrodą.

Dama. A coż dostaniecie, gdy tego taydaka dost złapiecie?

Rinaldo. W Wenecyi, Genui, Luce i Florencyi zapłacą nam za niego. Wszystko razem uczyni do 4000 Cekinów. Każdy z nas coś dostanie, ale też przytem i niebezpieczeństwo. Kilku z nas może pierwey będzie gryzło ziemię.

Dama. Powinni by woysko, przeciw tym złodzieiom wysłać.

Rinaldo. Ah! Pani, iteż to iuż razy robiono lecz wszystko naprożno. Ma on swoie kryiówki, i prócz tego dobrze się broni. Umie on ~~nim~~ iego mężtwie piosnkę Milicya Lukkańska. Trzy tysiące ludzi, od ośmiu dziesiąt zbóyców pod dowództwem Rinaldiniego, pobitymi zostało; stracili oni 70 ludzi, i iuż więcey nie doświadczano Rinaldiniego odwagi.

http://rcin.org.pl

Dama. To straszna rzecz, że taki hultay tyle dokazuie!
Rinaldo. Prawda! On ma bydź bardzo płochym, i sam niekiedy bardzo śmieszne wyrządza kawałki.
Dama. Chciałabym iaki widzieć.
Rinaldo. Daymy na to że Pani stoi; tu Pan Koniuszy, i wszyscy Pani ludzie, około namiotu zgromadzeni. On przyłoży tewą Pani, a prawą Panu Koniuszemu pistolet do piersi, gdy tym czasem, iego towarzysz na Pani ludzi pistolety wymierzy; a on sam powie: proszę o Pańskie pierścienie, zegarki, i o 100 cekinów: nakoniec rzeknie iestem Rinaldini. — Co powiedział po przyrownaniu, to w samey rzeczy uskutecznił Rinaldo. Arabina krzyknęła głośno a Koniuszy, cofnąwszy się wtył zawołał: Panie Leśniczy bez żartów.
Rinaldo. Nie żarty to ale szczera prawda Panie Koniuszy.
Koniuszy. Jak to.
Dama. Dla Boga!
Rinaldo. Chciałaś Pani widzieć, iaki śmieszny Rinaldiniego kawałek: oto go masz.
Dama. Jesteś WPan w samey rzeczy?...
Rinaldo. Jestem Rinaldinim. Teraz bez wymowki, gdym ia zadosyć uczynił waszey woli, i wy moiey niezwłocznie uczynicie, zadosyć; a to abyście mi oddali, wasze zegarki, kleynoty i małą sumkę to iest sto cekinów. Za to dam wam kartę bezpieczeństwa, z którą do Florencyi, iak nay bezpieczniey doiedziecie; bo gdy mnie ludziom pokazana przez was zostanie, włosek wam z głowy nie spadnie. Drżąc zdięta Arabina, swe pierścionki, dała mu zegarek i worek z pieniędzmi: Rzekłszy, poznaliście więc Rinaldego odszedł Rinaldo; a nikt go ścigać nie odważył się.

http://rcin.org.pl

Nadeszła noc. Towarzysze Rinaldego, zgromadzili się w przeznaczonym mieyscu, żadnego nie zobaczywszy wozu. Rinaldo był smutnym, a poskromniey wieczerzy położył, się pod topolą, zakrył się płaszczem, i zasnął. Towarzysze iego, zapalili ogień; i postawili dwie nocne straże; a gdym im Sewero, Rinaldiniego przypadek z Hrabiną opowiedział, pozasypiali. Z rana razem się porwali, częstymi przebudzeni strzelaniami; wzięli się do broni, a wkrótce usłyszeli wołaiące przednie straże, „oto czemi iesteśmy. Spoyrzeli na bliskie góry i doliny, a wszędzie oręż się błyszczał.

Sewero. Naczelniku! Coż teraz począć?

Rinaldo. Walczyć!

Sewero. Ale iak? my garstka ludzi.

Rinaldo. Trzeba ściągnąć, ile będzie można naszych; wszak „Alsetto, niedaleko tu iest z trzydziestu ludźmi, a nas tu iest „dwunastu. Zatrąbcie we wszystkie trąby, i ponabiiaycie „broń waszą. – Natychmiast zabrzmiały doliny, odgłosem trąb a echa powtórzyły ie kilkokrótnie. Wkrótce usłyszano iedną trąbę, a Altawerde, z pięciu ludźmi się zbliżył się do nich. Bra„cia! zawołali, nowo przybyli obtoczeni iesteśmy. Milicya i żołnierze, idą tuż za nami. Dway nasi towarzysze Tonetto i Rispiro, wpadli w ręce Milicyi. „Million diabłów zawołał Rinaldo „i oparł się zamyślony o drzewo. – Nie zadługo usłyszano dalekie trąbienie, które się coraz bardziey ku nim przybliżało, nareszcie zobaczyli, korpus woyska, który ciągnął przez dolinę. –

W ten czas było ich czterdziestu dziewięciu ludzi, i wszyscy iak
by ieden zawołali razem: Naczelniku uderzemy! Dobrze rzekł Ki-
naldo, ale chciałbym wiedzieć gdzie stoi Milicya, bo się przez nią
nayłatwiey przeszniemy. W kilka minut kazał im się u lewo
obrocić, i weszli w dolinę. Ledwo się sto kroków oddalili, aliści
spostrzegli papier na ziemi leżący. Altawerde podniosł go, i
oddał Kinaldemu, który go rozłożywszy, czytał „W imię rządu
„taki z Kinaldiniego Bandy przebaczenie pozyskaią i wolność
„który opuściwszy swego naczelnika, do żołnierzy przeydzie.
„Kto zaś głowę Kinaldiniego z sobą przyniesie, dostanie prócz
„wolności nagrodę pięćset cekinów. Kinaldo schował papier
„i rzekł „Bracia papier ten obiecuie wam wolność i przebaczenie
„ieśli do żołnierzy przeydziecie, i na ich słowo, się im wydacie.
Podpisał że go W. Xiąże spytał się Alsetto „Nikt rzekł Kinal-
„do, iest to szpargał, bez daty i bez podpisu; „O iak głupiemi, i
„łatwowiernymi bylibyśmy zawołał Altawerde, abyśmy
„na wezwanie pod officera nasze życie na niebezpieczeństwo
„narażali. Napisał iakiś łaydak, który się bał z nami wal-
„czyć, i gdybyśmy do nich przeszli, nikt by nie wiedział o obie-
„tnicy, śmiano by się z nas, i takąbyśmy ponieśli karę na
„iaką śmy zasłużyli. Naczelniku! zedrzyi ten szpargał, na
„kawałki, a my z niego ładunki porobimy; Obiecuiących wła-
„snymi obietnicami pozastrzelamy. Towarzysze! odezwał się
„Kinaldo, zdaie mi się iż by było dobrze ruszyć ku granicom
„Papieskiego państwa, a tam się przez milicyą do Morleyskie-
„go przeszniemy lasu. „Dobrze, ale teraz zaraz zawołali wszy-

http://rcin.org.pl

sy. Przeszli doliną, i wśliznęli się w przyległe góry. Już ie prawie miiali, gdy w tem blisko przy granicy Papieskiey trafili na pikiety milicyi. Napadli na nie, i łatwo ie rozproszyli; lecz wkrótce, uyrzeli się bydź uderzonymi, od półtoranta ludzi. „Bracia! zawołał Rinaldo; trońcie się teraz „iak waleczni mężowie. Nie leży więcey, iak o sto kroków „las wielki. Bo ieżeli nas żywcem dostaną, to umrzemy na „turturach, lub pod rękami kata; więc raczey ginimy, iak na „mężnych przystoi, z orężem w ręku; ale zapewnie mężnie „się przeźniemy, i daley! To wyrzekłszy, dał znak wystrzeleniem z pistoletu, wpadł na żołnierzy, a za nim iego towarzysze. Zapał z którym to zrobili, zmięszał z początku żołnierzy. Już się cofać zaczęli, ale gdy im ich officerowie tchórzostwo wyrzucać poczęli, widząc to Rinaldo wpadł na nich. Teraz przyszło do strasznej Bitwy. Legł Alsetto z trzema towarzyszami przy boku Rinaldiniego. Altawerde, Cintio, Sewero, Rinaldo, iak lwy walczyli. Kule padały nakształt gradu. Z rozpłataną czaszką, upadł Sewero, a z nim dwunastu zbóyców, kulami trafionych, lub pałaszami ugodzonych. Rinaldo, skupiwszy niedobitków garstkę natarł na ieden bok żołnierzy, i przecię szczęśliwie, lecz od swoich odcięty, przybył do granic Papieskiego państwa. Tu natrafił na dwoch Dragonów, ale iednego z nich kulą z konia zwalił a drugi uciekł. Nareszcie zmęczony i bez sił prawie, dostał się do lasu, wcisnął się w gęste krzaki; a zbiciem serca i bez przytomności upadł na ziemię. Gdy przyszedł do siebie, iuż było blisko południa, i poczuł niezmierny głód. Porwał się, wszedł głębiey w las, i znalazł nakoniec źrzódło, przy którem się rzucił, i zimną otrzeźwił wodą

szukał po kieszeniach, i znalazłszy dwa kawałki bułki, połknął
ie z głodu: Potem położył się w krzak, i zaczął myśleć; ale głód wkrót
iego z tamtąd wypędził. Wstał, przeyrzał swą Broń, napełnił wo-
dą butelkę, swą połową, i poszedł daley. Nie daleko uszedł, aż
usłyszał szmer; stanął i zpostrzegł chłopa z koszykiem spo-
koynie idącego. Poszedł na przeciwko niego, i zpytał go się, czyby
nie miał czego do iedzenia? Ten spoyrzał na Rinaldiniego wiel-
kiemi oczyma, nareszcie powiedział że niesie kiełbasy i sery
do bliskiego miasta. Rinaldo nabrał serów, i kiełbas, tyle ile
tylko iego torba znieść mogła, i zapłacił ie bez targu; dał mu
także chłop, bochenek chleba, który wziął dla siebie w drogę a
to za to, iak mówił, iż mu za inne rzeczy tak dobrze Rinaldo
zapłacił. Cóż tam nowego zapytał się nareszcie Rinaldo?
„Dziś rano, odpowiedział chłop, wiele się krwi nad granicą rozlało.
„Jak to?„
„Toskańscy żołnierze, złapali przecię łaydaka Rinaldiniego
„Czy do prawdy?
„Tak iest, bronił się z swymi ludźmi iak diabeł, iednakże
„wszystkich rozplatali, i rozsiekali.
„Wszystkich?„
„Wszystkich, co do iednego„
„Rinaldiniego także?„
„Także.
„A to dobrze„
„Zapewne że dobrze. Łaydak ten, iuż dawno na szubieni-
cę zasłużył. To tylko szkoda, że żywcem, na nią się nie do-
stał, i że tak szlachetnie umarł. To przynaymniey dobrze

http://rcin.org.pl

-że poszedł do diabła.

„Czemuż?"

„Bo umarł bez rozgrzeszenia, w swych szkaradnych zbrodniach

„To prawda,

„Ale każdy z nas szlachetniey umrze: Nie prawda?

„A iuż ci, bo żaden z nas nie iest tay dalkiem.

„Bądź WPan zdrów, ieśli ze mną razem nie poydziesz,"

Chłop poszedł, a gdy go Rinaldo z oczu stracił, uwał się daley w las, i ziadł wieczerzą. Po krótkim orzeźwiaiącym śnie, wstał i kilka godzin szedł daley w las. Raptem zobaczył się na wolnym mieyscu, kilkaset kroków obwodu maiącem; we środku iego był pagórek, a na niem ruiny zbliżonego zamku. Obeyrzał się wkoło, i żadnego nie postrzegł żyiącego iestestwa. Nay głębsze milczenie tam panowało; nawet głosu ptaka słyszeć nie było, iednakże zdawało mu się, widzieć ścieżki w trawie. Wszedł w rozwaliny zamku, i udał się do na wielkie podwórze które wysoką trawą zarośnięte było. Przy zapadłym kolumn rzędzie, usiadł na złamanym posągu, i oddał się różnym myślom. Szelest go iakiś przestraszył; ieleń przebiegał. Przyszedł z nowu do siebie poszedł daley, i zbliżył się do schodów, które do górney części zamku prowadziły. Po nich wszedł na wielką salę. Stąpienia iego, rozlegały się wokoło. Przysłuchiwał się, za każdem krokiem, ale wszędzie; była głucha posępność. Sala wiodła do wielkiego ganku, w którego pobocznéy ścianie uyrzał dwoie drzwi drewnianych, a te żelaznemi ryglami obwarowane były. Ta zatrzymał się, nadstawiał ucha, ale nic,

nie słyszał nad wł swóy głośny odelech. Pukał do obudwuch drzwi, lecz wszędzie cicho było. Nakoniec odemknął rygiel, iednych drzwi, które zaskrzypiały głośno. Rinaldo wszedł do pustego pokoju, który wkrótce opuścił. Otworzył podobnież drzwi drugie, i znowu znalazł pusty pokóy. Zamknął więc na rygiel, oboie drzwi, i powrócił drogą którą był przyszedł. Teraz uyrzał w kącie sali mały otwór. Było to weyście do próżnego pokoju, który w drugi podobnież pusty, a ten w trzeci pokóy prowadził. Tam stanął, spoyrzał na dół, i uyrzał, iż stał przy drzwiach na dół prowadzących. Odciągnął rygiel podniósł drzwi, i zobaczył czarną głębinę, do którey małe kamienne schodki prowadziły. Namyśliwszy się, spuścił drzwi, zamknął ie, nazad powrócił przez schody na znane podwórze. Nadszedł wieczór. Spoyrzał na bliski, stary dąb, wszedł na niego i między gęstymi gałęziami się położył. Nie wiele się przespawszy za przyiściem dnia, opuścił Rinaldo swoie twarde łoże i udał się w drogę, dla szukania wody, którą też wkrótce znalazł. Gdy swe pragnienie ugasił, i wodą flaszkę napełnił, poszedł daley, lecz pierwey znaki sobie na drzewach powyrzynał, aby znowu potem, do ruin mógł trafić. Około południa zbliżył się do gościńca, który szedł przez las, i ukrył się za krzakiem, o kilka kroków od niego odległym. Nie długo tam spoczywał, aliści usłyszał głosy ludzkie, i dzwonki mułów; oboie coraz bardziey się przybliżały, aż nakoniec uzrzał zgromadzenie Cyganów. Składało się ona z trzech mężczyzn, dwoch kobiet starych, dwoch dorosłych dziewczyn, czworka dzieci, iednego obładowanego muła, i dwoch psów. Zdawało się iż znali

http://rcin.org.pl

tę okolicę, gdyż zboczyli z drogi do źrzódła, które Rinaldo dopiero co opuścił. Ledwie co go psy uyrzały, zaraz z wielkim hałasem napadli na niego. Jeden z mężczyzn porwał za fuzyą, którą mul niósł a drudzy dway dobyli swych nożów. Rinaldo wyszedł za krzaku, i uderzył kamieniem na psy, które uciekaiąc szczekały. Hey! kto tam zawołał ieden z Cyganów, „Przywołaycie wasze psy" zawołał Rinaldo bo którego z nich zastrzelę. Przynęcili psy; kobiety mocno ie trzymały, a Rinaldo przybliżywszy się rzekł poważnie:

„Nie wiem kto się kogo zlęknie!

„Ktoś iest zawołał znowu ieden z Cyganow?

Rinaldo. Jestem człowiekiem, który nie zna boiaźni.

Cygan. Nie wiem, co mam myśleć o tobie.

Rinaldo. Myśl o mnie co chcesz; ale tym czasem, day mi likworu ieśli masz.

Cygan. Dostaniesz go ieśli zapłacisz.

Rinaldo. To iałeż zapłacę.

Cygan. Ale.....

Rinaldo. Daway!

Cygan. Co to, u diabła? Przychodzisz do mnie, iak ten który coś takiego popełnił, przez co się z sprawiedliwością poróżnił.

Rinaldo. Nie iestem ia takimi daway!

Cygan. Aha łaydaku pewnoś ty z Rinaldiniego Bandy.

Rinaldo. Co nam obudwom do Rinaldiniego?

Cygan. Mnie wiele do niego

Rinaldo. Tobie?

Cygan. Mnie.

Rinaldo. A to czemu?

Cygan. Tyle mi do niego, ile znaczą 2000 Cekinów.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Jak to?
Cygan. A iuż ci gdybym iego głowę dostawił.
Rinaldo. Już to zapoźno.
Cygan. Jak to za poźno? Mię się zdaie że on zawsze przyidzie na szubienicę.
Rinaldo. Już teraz nie.
Cygan. A to czemu?
Rinaldo. Bo go w ostatniey potyczce Toskańscy żołnierze rozsiekali.
Cygan. A zkądże to wiesz?
Rinaldo. Bom tam był.
Cygan. Cóż, nie zgadłem?
Rinaldo. Czego?
Cygan. Żeś ty z iego Bandy;
Rinaldo. A tay daku, powiedz mi to ieszcze raz, to ci łeb rozpłatam co to ty sobie myślisz? Jestem leśniczym pobliskiego mieysca i byłem z memi ludźmi przeciw Rinaldiniemu wystany. Jozko nam tam było. a ty szelmo....
Cygan. No, to przepraszam, można się...
Rinaldo. Nie rozumuy, ale daway; to raz, powtore, a Pasy wasze gdzie? Mamy ostre rozkazy, ażeby was włóczęgów, o pasy się pytać.
Cyganka. Wybórny likierek; darmo dla Pana Leśniczego.
Rinaldo. Nie potrzebuię podarunku, znam móy obowiązek.
Cyganka. Ja wiem, ale my iednakże....
Rinaldo. Daway prędzey stara Sibillo?
Cyganka. Bardzo chętnie nayukochańszy Panie Leśniczy.
Rinaldo. Twoie to córki stary puszczyku.
Cyganka. Ta mała iest moią córką; starsza iest moią krewną, a sierota bez matki, i oyca. – Przybliż się. – Nazywa się Rozalią, iest dobrą

http://rcin.org.pl

Chrześcianką, ma lat 16, i wyborne serce. Mamże ieszcze nalać?

Rinaldo. A iuż ci.

Cyganka. Nu Rozalio, prędzey kawałek chleba, dla P. Leśniczego.

Rozalia. Oto iest Panie Leśniczy!

Rinaldo. Słuchay dziewczyno! czyś ty prawdziwie ochrzczona?

Cyganka. Niech Bóg Panu, tego pytania nie pamięta. Jest ochrzczona w Maceracie po chrześciańsku, iak metryka zaświadcza.

Rozalia. Tak iest zupełnie prawdziwie.

Rinaldo. Teraz? wielcz wam winien?

Cyganka. A cóż tam, nic. Nie chcemy Panu Leśniczemu pieniędzy odbierać.

Rinaldo. Nie potrzebuię podarunku. Prędzey passy. A co tam macie w tych koszykach. Co u diabła, tak wielkie świeci, pewno ście ie ukradli.

Cyganka. Broń nas Boże Panie Leśniczy; cóż to Pano naśmysli? Czemuż mielibyśmy ie ukraść. kupione są przez nas.

Rinaldo. Na cóż one się wam przydadzą?

Cyganka. W nocy kochany Panie Leśniczy, gdy zawierucha gdy...

Rinaldo. Kupię od was dwie.

Cyganka. Na usługi Pańskie.

Rinaldo. I chleba, kupię także od was.

Cyganka. Jak się Panu podoba.

Rinaldo. Teraz porachuycie się ze mną; i paszport prędko pokażcie; chcecie mi przedać całą butelkę Likworu?

Cyganka. Czemu nie?

Cygan. Pan Leśniczy zdał by się na Jarmark.

Rinaldo. Tak iest kupuię wszystko, co mi się podoba. Kupię odwao i dziewczynę, ieśli na to zezwolicie, i ieżeli ze mną iść będzie chciała.
Rozalia. Za cóż bym była u Pana?
Rinaldo. Za gospodynią: bo mi potrzeba kobiety w domu.
Rozalia. Ieśli dostanę zasługi, to poydę.
Rinaldo. Zasługi? A iużci.
Cyganka. Możesz ią WPan kupić za trzy dukaty.
Rinaldo. Dam dwa za nią.
Cyganka. Dobrze, to iuż ią sobie WPan weź, ale pod iednym warunkiem to iest żebyś się nas więcey, o paszport nie pytał.
Rinaldo. Aha! No dobrze; ale strzeżcie się, żebyście w ręce Milicyi nie wpadli, bo się ona w tych okolicach włóczy.
Cyganka. Będziemy się starać wyiść iak nayprędzey z lasu.
Rinaldo. To wam radzę. Oto pieniądze za dziewczynę, a oto za to com wziął.
Cyganka. Dziękuiemy Panu.
Rozalia. Bądźcie zdrowi.
Cyganka. Sprawuy się dobrze, i nie zawstydź nas. Tak się nazywa, dokąd ią Pan Leśniczy zaprowadzi.
Rinaldo. Do Sarsiglii, gdzie iestem leśniczym. Benwenuto Tromiglia iest moie nazwisko. Znaydzie mię tam cała okolica.
Cyganka. Dobrze że wiemy; będziemy wiedzieli gdzie się o nią dopytać.
Rinaldo. Dobrze. Do szczęśliwego zobaczenia.
Rozalia. Bądźcie zdrowi.
Cyganie napoili osły, i zabrali się do drogi. Rozalia wzięła swe zawiniątko, udała się ku Rinaldiniemu, który zmierzał do ruin Zam

http://rcin.org.pl

ku, i była bardzo wesoła. Dziwiła się rozwaliskom; i mniemała, że tu by było wygodne mieszkanie dla Cyganów, i rzuciła się przy Rinaldinim, który leżał na trawie.

Rinaldo. Czyś prawdziwie z własnéy chęci, do mnie poszła.

Rozalia. A iużci; bo bym tak wesołą nie była; życie, którem dotąd wiodła, wcale mi się nie podobało. Razem, iuż nawet chciała uciec od nich w nocy, lecz nie wiedziałem gdzie. Teraz lepiéy się stało.

Rinaldo. Kto wie czy lepiéy?

Rozalia. Czemu? Dziewczyna u Cyganów iest iedno co zwiszę. Trzeba wszędzie usługiwać, a za to się ledwie kawałek chleba dostanie; a gdy kiedy co do ręki przylgnie, to się dostanie za to mieszkanie między ziemią i Niebem. A gdy będę u WPana gospodynią....

Rinaldo. Nie chcę cię oszukiwać, nie iestem leśniczym

Rozalia. S. Rozalio! A czymże?

Rinaldo. Teraz możesz ieszcze do twego towarzystwa powrócić ieżeli nie chcesz u mnie zostać. Nie chcę cię zatrzymywać; puszczam cię wolno. I żebyś poznała, z iaką szczerością z tobą się obchodzę, chcę byś wiedziała kto iestem. — Iestem Rinaldini

Rozalia. Ah! dla Boga!

Rinaldo. Powróć do twego towarzystwa pozwalam ci

Rozalia. Ah! sławny mężu, zlękłam się bo iesteś tak sławnym mężem, i że.....

Rinaldo. Idź spokoynie. Oto masz 10 dukatów które ci ofiaruię.

Rozalia. Ale niech się namyślę; tak lubnie. Ha! niech będzie iak chce zostaie u ciebie

Rinaldo. Czy chcesz pewno?

Rozalia. Chcę.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. To dobrze. Zobaczysz iż będę miał staranie o tobie. Jeżeli mi się dobrze powodzić będzie, to i ty będziesz szczęśliwy. Na mieście ci zbywać nie będzie. Day mi tylko że to stanieszs przy mnie.

Rozalia. Będę moim tylko pobieżeniu ci

Rinaldo. Twój wzrok otwarty, zaraz mi mówi za tobą; ale będę ci tak ufam, chcę także twojej łaskawie pożyć.

Rozalia. Rinaldzie! chcę iestem tak strachliwym do wielkim, bałam się iednak nie będę. Ale zostawę przy tobie, i służyć ci chcę; gdyż mi się zdaie że tu iestem dawno u ciebie, i że cię dobrze znam.

Rinaldo. I mię także, a to dla tego iż ci ufam.

Rozalia. To mi iest bardzo miłą bo im więcej we mnie zaufania postrzeżesz tem mi iest przyiemniey zostawać u ciebie.

Rinaldo. Boże! dowiedziałbym się. Jaa iak mię cię trzeba prawdziwym, potrzebuię z tobą ze mną z tobą z mieszkami. Wilka tylko mi ich towarzyszów wiele to. Jestem tu teraz sam; nie tylko, do mojego towarzyszego. Jakiem się dowiedział rozumieię, że to za nasza pogoń. Zapewne więzi mego towarzysza Lewesa, który przy mnie był i był do mnie podobnym, za mnie; chciałbym że by tak tobie by mi- dlatego zemścili. Między temi rozmowami zabawiemy się do wilka pułi się że mieście nie odeszli; potem podaopie ią moie przemiędzy wędrówkę na iakiś okręt, i po przyiemy mieszkam do iakiego kraju, w którym spokojnie żyć sobie będziemy.

Rozalia. Byłem ieden Pan, do którego wykonania i abym się na odważyła.

Rinaldo. To będziemy się starali go wykonać. Jak nowe zawarli przy mieście, i dla nadania ie utwierdzili. Potem poprowadził Rinaldo swoią towarzyszkę do Zamku, i zapalił obiedwie kupione świece dla przy- szłemia mieszkania, do którego wspólny prowadziły. Gdzieżli przez schody przyszli do wielkiego salonu, który miejsce pomiędzy drugiego,

http://rcin.org.pl

ieszcze większego; a które także pustem było. Na iego końcu przyszli znowu, do innych wschodów, które wbok prowadziły; z tamtąd wyszli się na małem podwórzu trawą porosniętem; potem przecisnęli się, przez mały otwor, który był kiedyś drzwiami do niewielkiego pokoiu, który miał pozamykane okiennice. Przybliżyli się do zamkniętych drzwi pobocznych, które gdy otworzyły, przeleciały około nich dwa puszczyki. Weszli w szczupły pokoik, ale się zaraz zwrócili, gdyż ich brzydki zapach uderzył. Gdy do niego Rinaldo powrócił, wyrzał dwa ciała, leżące na ziemi, i iuż na pół zgniłe. Były one krwią oblane, i zupełnie nagie. Tu mieszkaią zboycy, rzekł on, opuścił pokóy, i drzwi zamknął. Odkrycie to zrobiło go niespokoynym; obrócił się do Rozalii i rzekł: „Nie długo się tu zabawiemy, mniemałem, że te zwaliny tylko „puszczyków, i sów, są mieszkaniem, a one iak widzę, od zboy„ców są nawiedzane. Rozalia wzdrygnęła się. Rinaldo bez namysłu, powrócił z nią, z kąd był przyszedł. Spieszyli, iakby go niem od kogo, na otwarte mieysce, i ledwie zaszli, na podwórze zamku gdy usłyszeli strzelenie, a kula między ich głowami przeszła. Rinaldo nie namyślał się długo, ale przyłożywszy fuzyą, wystrzelił do krzaku, z którego strzelenie wyszło. Usłyszał wkrótce głośne przekleństwo, i szmer, a w momencie stanął przed nim wzbroiony, który piorunuiącym zawołał głosem „Na nic się nie przyda obrona, gdzie iest Batystello straszny dowódzca walecznych mężów, którzy są postrachem całey okolicy.

Rinaldo. A przecię żem cię zobaczył, straszny Batystello, o którym, tyle rzeczy słyszałem. Tyś to nim iest?

Batystello. Tak iest, nim iestem.
Rinaldo. To wiedź że i ia na włosek ci nie ustąpię. Iestem strasznym iak ty; iestem Rinaldinim
Batystello. A tak spotkaliśmy się przecię. Wiedź że się tu na słowach nie skończy; zazdroszczę twey sławie, a nasze spotkanie się zakończonem będzie, iednego, lub drugiego poniżeniem. Że ci się nie poddam, możesz bydź pewnym, dla czego, dobądź pałaszu, i pokaż, czy nim umiesz robić.
Rinaldo. Poznasz go; lecz zawołay twoych ludzi
Batystello. Sam tu iestem, kto z nas padnie, będzie drugiego dziedzicem.
Rinaldo. Moim dziedzictwem iest ta dziewczyna.
Batystello. Zda się i ona. Nie przeszkodzę iey odeyściu, gdy tego będzie żądała. Zawołay twoych ludzi
Rinaldo. Zostawiłem ich o pół mili ztąd.
Batystello. Nic to nie znaczy.
Rinaldo zrzucił z siebie broń i torbę. Rozalia łzami się zalała. Nic zważaiąc na to Rinaldo, uderzył na Batystella który iuż na niego oczekiwał. Zatrzymał go mężnie i z zimną krwią. Nay waleczniey bili się, przez kilku minut; wtedy Rinaldo, coraz zapaleńszym a Batystello coraz zimnieyszym się stawał. Rinaldo nic nie widział i nic nie słyszał, uderzał, tylko z zapałem na swego przeci-

http://rcin.org.pl

wnika, który z ręcznie lewą ręką dobył kruciny, położył ią z tyłu i strzelił na Rinaldiniego lecz go nie trafił. „A, podły„ zawołał „rozgniewany Rinaldo, dobył pistoletu z zapasa, i trafił mu kulą w głowę. Batystello powalił się na ziemię a Rozalia głośno krzyknęła. Bez wyrzęknięcia słowa, wydał zdrayca ducha swego. Rinaldo, wziął iego ciało, i rzucił za krzak, z za którego on był wystrzelił do niego. Tam znalazł mały pakiecik, podniosł go i oddał Rozalii. Piękny pierścień zdiął zabitemu z palca, i worek pełen dukatów, odwiązał od iego ciała. Teraz Rozalio, zawołał idźmy z tąd, nim przyidą, towarzysze tego, tay daka. Idąc blisko półtorey godziny znaleźli w głębokiem lesie, pagórek, przy którego spodzie, srebrzyste źrzodło, po całey, okolicy, szmer swóy słyszeć dawało. We środku pagorka, było próżne mieysce. Tam usiedli, i rozmawiali ze sobą, o tym smutnym przypadku. Rinaldo porachował dukaty, znayduiące się w zabranym worku, i znalazł więcey iak 200 dukatów, nie rachuiąc w to innych sztuk złota. Tym czasem Rozalia odwiązała zawiniątko znalezione, i znalazła w niem, dwie suknie, takie, iakie pustelnicy noszą, dwa fałszywe nosy, brodę, i wąsy; co im się wszystko bardzo przydało: ziedli tam mały obiad, rozmawiali z sobą o rozmaitych rzeczach, i przenocowali na tymże samém mieyscu.

Xięga Wtóra

Słońce weszło, a nasza para w drogę się zabrała. Przybliżyli się do gościńca, i gdy się iuż od niego oddalali ugrzeli przy spieszącego do nich człowieka, który podwoił kroków, gdy ich zobaczył. Rozalia wskoczyła w las, ale Rinaldo został, i oczekiwał na zbliżenie się iego, który będąc ieszcze daleko z wesołością wołał: „Jak się masz, przeciężem cię, szczęśliwie znów spotkał„ Poznał Rinaldo, po głosie, że to waleczny Cintio, tak go wesoło przywitał. Rozalia drżąc wyszła z lasu.

Rinaldo. Ah! przeciężem cię spotkał waleczny Cintio; więc uszedłeś śmierci.

Cintio. Tylko ia, Altawerde, z chłopiec Stefano z wszystkich czterdzieścia dziewięciu uratowaliśmy się. My wszyscy trzey. My wszyscy trzey ranieni, ale ia z nich, naylżey, uśliśmy w góry. Przy Kaprilijskiey drodze, napadli żołnierze na Mathea z iego oddziałem; on więc cofnął się przez perłowe góry, dla przybliżenia się do granicy. Tameśmy na niego trafili, i opowiedzieli mu nasze nieszczęście, a niemogąc się dłużey zabawiać, uderzyliśmy na fortpoczty Milicyi straciliśmy w tey rozprawie ośmnie ludzi, i przebiliśmy się aż do lasu, gdzie cię, tak szczęśliwie spotykam.

Rinaldo. I tu stoicie obozem?

Cintio. Tu.

Rinaldo. Zaprowadź mię do tych mężnych, wiem dla nas dobre mieysce.

Cintio. Co to za dziewczyna?

Rinaldo. Do mnie należy.

http://rcin.org.pl

Cintio. Kiedy tak, to ią uprzeymie witam.
Potem poszli tam gdzie Mateo, i iego towarzysze obóz rozłożyli.
Rinaldo z wielkiemi okrzykami był przyiętym, i opowiadał
im swóy z Batystellem poiedynek. „Dobrześ zrobił Naczelniku
„zawołał Mateo, żeś tego łaydaka zastrzelił. Potem Rinaldo opi
sał im ruiny, które zaraz opanować przedsięwzięli. To uczyniw
szy zaraz się w nich rozłożyli, i zaczęli gotować i piec. Około
wieczora dały znak warty; wnet wszyscy wzięli się do broni;
uderzyli na dziesięciu ludzi, którzy należeli do Bandy Baty-
stella; przyszło do zapalczywey, a ostatni ustąpili, zosta
wiwszy sześciu na placu. Reszta czterech poddali się, i przy
sięgli, wierność i posłuszeństwo Rinaldiniemu, i zostali
do iego Bandy przyiętymi; z tego powodu, wyprawiono ucztę
która trwała pozno w noc. „Wiele mi na tem zależy, zawołał
„Rinaldo, gdy się iuż kilka dni w ruinach zabawili, żebym się
„dowiedział co też o mnie mniemaią, Florentczykowie, i co się
„dzieie z naszymi Towarzyszami. Z tego powodu przedsięwzią
„łem sam o tem pewną zasłyszeć wiadomość, i dla tego, odda-
„lę się od was, na czas niejaki; ale rozumiem że mię znowu
„wkrótce zobaczycie. Pod ten czas Altawerde, dowodzić wami
„będzie; dodaie mu za pomocników Mateo, i Cintia. Przekłada
no mu niebezpieczeństwo, na które się narażał, lecz on nieporu-
szony, został przy swém przedsięwzięciu; wsiadł nazaiutrz ra
no na konia, a Rozalia, za służącego przebrana wsiadła na mu
ła. Rinaldo udał się drogą ku Bryolo; Czytelnicy łatwo się doro
zumieią że on tam się dla odwiedzenia swego przyiaciela Donata udał.

http://rcin.org.pl

Żołnierze powrócili, iuż na swoię kwatery, rozumieiąc, że iuż zupełnie Rinaldiniego Bandę rozproszyli a granicę były bez straży. W mglistym, iednym poranku, zbliżył się do Donata chatki; stary siedział przed drzwiami, gdy usłyszał, tentent kopyt końskich; stanął chciał zobaczyć, co to znaczy, gdy mu Rinaldo zabiegł drogę. Nie poznał go zaraz Donato, gdyż Rinaldo twarz sobie odmienił, iednakże miał iakieś przeczucie, dla którego mocno się w niego wpatrzył.

Rinaldo. Bóg z tobą!

Donato. I z tobą

Rinaldo. Zcieszę się ~~mocn~~ bardzo, że cię zdrowym znayduie luby móy przyiacielu.

Donato. Znasz mię?

Rinaldo. Znamy się obadwa.

Donato. Czyś ty nie iest?...

Rinaldo. Zgadniesz też kto ia iestem?

Donato. Dorozumiewam się, więc żyiesz ieszcze?

Rinaldo. Wszak mię widzisz

Donato. Wszędzie cię za umarłego maią

Rinaldo. Tym lepiey, lecz ty widzisz że żyię.

Donato. Jakżeś wyszedł z tey walki?

Rinaldo. Można się przeznąć gdy się nie zginie.

Donato. A ludzie twoi?

Rinaldo. Trzecia ich część spoczywa w ziemi

Donato. Mówią że ich padło więcey nad stu ludzi

Rinaldo. Dosyć wziąść połowę.

Donato. Czegoż ty chcesz?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Chcę cię ieszcze raz odwiedzieć nim Włochy opuszczę.
Donato. Czy ie chcesz opuścić?
Rinaldo. Tak iest.
Donato. A w innych kraiach.....?
Rinaldo. Będę żył spokoynie, dobrze, czynił, i dowodzcą zboyców nie będę więcey.
Donato. Niech Bóg błogosławi twemu przedsięwzięciu
Rinaldo. Teraz pozwolisz że się u ciebie rozłożę, u ciebie iem i piię, i iuż cię do iutra nie opuszczę.
Rozsiodłano konia i muła, z rzeczy, zniesiono do chatki Donata, a goście weszli do niey z Starcem. Co z sobą, w drogę wzięli, dano na wieczerzę, a Rozalia w tem przebraniu Rosetto nazwana, kuchnią się zatrudniała. Około wieczora, siedzieli Donato i Rinaldo przededrzwiami, i uważali przybliżanie się chmur, które pioruny napełnione były; Błyskawice, rozdzierały zachmurzony horyzont, a podwaiane, echa, odbiiały, daleko piorunowych gromów bicia. W krótce zaczęły padać małe kropelki, nakoniec gwałtowny deszcz zapędził ich do chaty. Usiedli przy stole a Rozalia zastawiła przywiezione z sobą wino.
Rinaldo. Przyiacielu! ponieważ iuż podobno, raz ostatni z sobą rozmawiamy, bądź tak dobrym, i powiedz mi, gdzie teraz prawdziwie Aurelia przebywa?
Donato. Przysięgam ci że iuż iey, niema w tey okolicy
Rinaldo. Czyż iest w klasztorze?
Donato. Nie, oyciec ią wziął ią z sobą.
Rinaldo. Któż iest iey oycem?

http://rcin.org.pl

Donato. Moy przyiaciel któreś odchodząc odemnie poznał; Maltańczyk Xiąże della Rovella.

Rinaldo. Dorozumiewam się Pani w zakonnym ubiorze, iest zapewne matką Aurelii.

Donato. Tak iest. Po urodzeniu się iey, matka iey poszła do klasztoru, dla tego, iż iey kochanek iak wiesz iest Maltańskim kawalerem. Xiążę wziął teraz swą corkę chcąc ią wydać za mąż.

Rinaldo. Jesteś ty iego krewnym?

Donato. Jestem iego wujem.

Rinaldo. Ty?

Donato. Jestem iednym z znacznieyszych Rzymian; pochodzę z wysokiey familii, ale sprzeciwiąc się długo Nepotizmowi, musiałem mu uledz nakoniec.

Rinaldo. Mogęż ci usłużyć przeciw twym nieprzyiaciołom; gdyż częstokroć ludzie kary godni, bywaią narzędziami gniewu Boskiego.

Donato. Przebaczyłem nieprzyiaciołom; zemstę zdaie na Nia bo iednakże iey nie pragnę.

Rinaldo. Niech cię nie obraża moia ofiara. Potrzebuiesz pieniędzy?

Donato. Dałeś mi ich teraz, bez proszenia; gdyż piiemy teraz wino, któreś mi podarował.

Milcząc wypełnił szklankę Rinaldo, i po krótkiey przerwie zapytał się słabym głosem: „Będziesz Aurelia szczęśliwą?"

Donato. Tak mi się zdaie. Ale ty nie boisz że się udawać do tego kraju, gdzie pełno twych przeciwników.

Rinaldo. Nie błakuie mi iednakże na obronie choć iey nie mam przy sobie.

Donato. Jesteś strasznym człowiekiem.

Rinaldo. A ia siebie się tylko samego obawiam.

http://rcin.org.pl

Donato. Wielkiego masz przeciwnika, którego wątpię, żebyś kiedy zwyciężyć potrafił. Za naydeyściem dnia opuścił Rinaldo swego przyiaciela, zostawił mu kartę bezpieczeństwa, i szukał mieysca, gdzie swoie pieniądze zakopał; które znalazłszy, iuż miał wsiadać na konia, gdy w tem uyrzał, przybliżaiącego się do siebie Kapucyna; wkrótce go poznał. Był to Al Amadeo iedenz iego Bandy, który pod tem przebraniem, szukał swych towarzyszów. Przywitali się obadwa, i wiele sobie rzeczy opowiadali. Podczas śniadania, które Pan Kapucyn z wielkim zaiadał apetytem, Rinaldo napisał list do swych ludzi, który przez Amadea, do Altawerde posłał; a to się w nim zamykało. „Okoliczności przymuszaią mnie „daley się udać, i podobno tak prędko się z wami nie zobaczę. „Jeżeli się wam teraźnieysze stanowisko przykrzy, lub nie „wygodnym zdaie, to powróćcie w Apeniny, gdzie teraz bez „piecznymi będziecie. Pomnożcie siły wasze, lecz bądźcie „ostrożnymi. Myślę coś wielkiego dokazać. Nad wszystko „zalecam wam iedność; i zupełne zniesienie Bandy Batystella.„ Z takiemi rozkazami, udał się Amadeo oznaczoną drogą, a Rinaldo ruszył na Sorsynę i Benedetto, dla dostania się do Ceseny. W drodze spotkał Nikola i Sebastyana, którzy wymknąwszy się z lasu Bazyńskiego, szczęśliwie się do granicy dostali. Nikola nauczył, iak ma znaleźć swych towarzyszów, a Sebastyano został u niego za woźnicę, ponieważ w Sarsynie kupił sobie cztery muły i powóz, a pod rzeczy wykopane; które się coraz stocięższymi stawały albowiem

nakupił ieszcze wiele innych. Rozalia wsiadła z nim w powóz a Rinaldo wziął imię Hrabi Dalbrogo. W leżenie zobaczył paiaca który na mieyscu publicznym, pod malowanym płociennym śpiewał. Zebrany lud około niego, słuchał go z wielkiem natężeniem a Rinaldo, tak wcisnął się między ten tłum, chcąc słyszeć, co o nim śpiewano. Paiaco śpiewał następuiącą pieśń.

Tak leżąc rany okryty
Jęczał zboyca znakomity
„Ah! któż zechce mię ratować
„I nademną się zlitować.

„Wszyscyż iuż mię opuścili?
„Którzy tylko, przy mnie byli
„Ah! żeby był kapłan Boski
„By ułagodził me troski.

„By przez Święte rozgrzeszenie
„Zgładził moie utrapienie
„By mi zmazawszy me grzechy
„Udzielił iakiey pociechy.

Po tem zdiąwszy Paiaco kapelusz zawołał: „Chrześcianie zmówmy oycze nasz za pokutuiącego Rinaldiniego przy śmierci. Wszyscy zdięli kapelusze, i złożyli ręce. Rinaldo dla niewoli znaku zrobił to co i inni, i modlił się za siebie umarłego. Daley rzucił kapelusz paiaco między słuchaczów i zawołał: Szczęśliwy ktoś tu co włoży. Każdy coś kładł. Rynaldo rzucił duży pieniądz srebrny

http://rcin.org.pl

i za to, rzekł mu Sąsiad iego: „Bravo Christiano! Gdy Kapelusz powrócił do swoiego Pana, on żebrawszy pieniądze, schował ie, włożył Kapelusz na głowę, i tak daley śpiewał:

Tak się grzechy swemi dręcząc
Mowił Rinaldini ięcząc
„ Ah! niech się serce me skruszy
„ Niechayże się przecię wzruszy.
„ Panno! z miłosierdzia znana!
„ Dziewico nie pokalana!
„ O miłosierdzie cię proszę
„ Do cię me skargi zanoszę.
„ Zlituy się weś mię sie do siebie
„ I osadź o Swięta w Niebie
„ Zakli nam cię „. To gdy rzecze
Dusza mu z ciała ucieczе
Zmiłuy się nad nami Panie
Miey o nas twoie staranie
Ażebyśmy nigdy srogą
Nie chodzili zbrodni drogą.

Wszyscy słuchacze, zostali poruszonymi, oprocz Rinaldiniego i rozeszli się. Paiaco, wziąwszy pieniądze, poszedł w inną część miasta, dla powtorzenia swoiey Pieśni, i wielka część ludu udała się za nim, dla słuchania go powtornie. Rinaldo obrocił się swego do swego Sąsiada, który był podobno Burmistrzem, i zapytał się go:

http://rcin.org.pl

Więc pewno zginął Herszt Zboyców Rinaldo?
„ Tak iest odpowiedział Burmistrz, niech się Bóg nad iego grze
„ szną zlituie duszą. Pewnie zginął„
„ A gdzie?
„ W górach, w potyczce z Toskańską Milicyą. Głowa iego wbita iest
na pal przed ratuszem w Pienza; może ią kiedy zobaczysz WPan?
„ To dobrze„
„ A iuż ci. On był postrachem całey Toskanii i Lombardii. Tylko
w tem nie nagrodzona szkoda, że swoich przymiotów, i swey wale
czności, tak na złe użył. Tym czasem przybył do nich ieden
Franciszkanin, ofiarował dwie msze za Rinaldiniego duszę odpra
wić. Burmistrz dał mu na to pieniędzy; uczynił to i Rinaldo, i
chciał żywym będąc, swoim exekwiom bydź przytomnym. Gdy
dnia następuiącego miał opuścić Cesenę, spostrzegł na ulicy
znanego Xięcia della Rocella, który mu drogę zaszedł. Nie po
dobna było Rinaldiniemu wyminąć go: zbliżył się do niego
i wziąwszy go za rękę rzekł mu „ Xiąże! iestem w twey mocy!
„ Boże zawołał Xiążę zdziwiony; tyżesto? Czyś zmartwychstał?
Rinaldo. Widzisz mię żyiącego przed sobą.
Xiąże. Nie boy się, nie iestem, ia Policyantem
Rinaldo. O gdybym ci mógł, iakim sposobem usłużyć!
Xiąże. Bez ceremonii, idź bezpiecznie daley.
Rinaldo. Wszędzie mię maią za umarłego, i na wszystkich uli
cach śpiewaią móy nieszczęśliwy koniec.
Xiąże. Tym lepiey dla ciebie, Ale że tu tak publicznie i sam.....
Rinaldo. Nie rozumiey że ia tu iestem sam; pod tysiącznymi posła

http://rcin.org.pl

ciami, otaczaią mię moi ludzie, a opanowanie moiey osoby, wiele by rozlewu krwi kosztowało

Xiąże. Jak to? masz tu....

Rinaldo. Mam w tem mieście bo moich ludzi na wszystko gotowych.

Xiąże. Dziwię ci się.

Rinaldo. Raczey żałować byś mię powinien. Przedzierani się teraz do Wenecyi, a to dla dostania się z tamtąd w Tyrolskie góry; kto wie czy mi się udadzą moie zamiary.

Xiąże. Więc nie chcesz swego sposobu życia porzucić?

Rinaldo. Owszem chcę. W Niemczech rozpuszczę wszystkich ieżeli się do tego kraiu dostać potrafię. A WPan gdzież teraz zmierzasz?

Xiąże. Jadę teraz do Urbino.

Rinaldo. Tam WPana znowu zobaczę. Xiążę proszę powiedz mi, czy twoia corka iest szczęśliwą?

Xiąże. Jakto? wiesz?....

Rinaldo. Wszystko mi Donato powiedział.

Xiąże. Tak iest szczęśliwie poszła za mąż.

Rinaldo. Niech iey Bóg błogosławi. Xiąże! ale twoie muły zostały od ludzi moich....

Xiąże. Day temu pokoy.

Rinaldo. Proszę WPana przyimiy ten pierścień; ieżeli go nosić nie zechcesz day go Aurelii.

Xiąże. Przyimę go, iako pamiątkę tak znakomitego męża.

Rinaldo. Dziękuię ci. Ale ponieważ ieździć zwykłeś, weź tę kartę; gdy ią pokażesz moim ludziom, wszędzie cię szanować będą.

Xiąże. I ten podarunek przyimę od ciebie, ale powiedz mi szczerze, iak też iesteś mocny?

Rinaldo. Ośmset ludzi iest pod mymi rozkazami. Od Savoi do Neapolu maią kommendę dziesięciu dowodzców, których ia iestem Naczelnikiem.

Xiąże. O! za wieluż odpowiadać będziesz musiał!

Rinaldo. Za tylu, ilu mam pod sobą. Bądź zdrów. Przyszedłszy do siebie zaraz kazał zaprządz i z przezorności, nie udał się ani ku Wenecyi, ani ku Urbino; ale nazad powrócił. W tem razie nie odwiedził starego Donata; lecz przedawszy swe muły, wysłał naprzód Sebestyana: złożył pieniądze na x mieyscu bezpiecznym, a sam udał się na prawo w Apeniny. Tam znalazł próżną pustelniczą chatkę, która iak się zdawało niedawno opuszczoną była; iako też to zaświadczało, świeże pismo które na stole, w pokoiu pustelniczem leżało. W nim zaś było co następuie: „Kto kolwiek iesteś ty, który sobie „tę chatkę, za mieszkanie obierzesz, życzę ci żebyś tak szczęśliwie iak ia, który w niey mieszkałem, i który to pisałem „mógł ią opuścić". Ledwie to Rinaldo przeczytał, zaraz mu na myśl przyszło, w niey przez czas nieiaki życie pustelnicze prowadzić. Wdział na się ubiór Pustelnika, a Rozalia zatrudniła się gospodarstwem, które się tyczy stołu, i piwnicy; a to daleko były wspanialsze od gospodarstwa pospolitego pustelnika. Kilka dni tam zabawił się Rinaldo; a gdy raz wyszedł na ranną przechadzkę, zobaczył człowieka, który siedząc na górze rysował. Zbliżył się do niego pozdrowił go, i spytał się coby rysował?

„Ryszuię tę okolicę, gdyż ona w tem czasie sławną się stała.

http://rcin.org.pl

66. 68.

„Jak to?

„Czyż nie wiesz? Wszak tu Rinaldini zginął. Pod tem drze-
wem z rozciętą czaszką wydał swego ducha. Żołnierz który się
z nim potykał, dobrze mi to miejsce opisał; gdy ten landschaft
skończę, tedy go ucieniuię, i będę przedawał kolorami illumino-
wany, z czego iak się spodziewam, duży zysk odniosę. Drugi o-
braz będzie wystawiał bitwę, która także iak się spodziewam
znaydzie kupców. Na pierwszym gdzie tylko sama okolica
odrysowaną będzie przy drzewie pod którym upadł Rinaldini
zrobię szubienicę, a to będzie iego emblematem. Uśmiechaiąc
się przystał na iego zamiar Rinaldini, o którym mowiono, i
rzekł zimno: „Dobrą masz spekulacyą!

„Spekuluiącym bydź musi robotnik, odpowiedział prędko. Tak
się na świecie dziać musi; przypadki takie żywić powinny sztu-
kę, dla którey ludzie nic dobrego nie czynią; a tak iest teraz na
świecie iż iak nie lubią patrzeć na żyiących korsarzy lub zbóy-
ców, chciwie ich wymalowanych oglądać pragną. Gdy to on
wyrzekł Rinaldo spiesznie go opuścił, powinszowawszy mu
dobrego ukończenia przedsięwziętego dzieła; iednakże w duchu
gniewał się na szubienicę, która miała bydź żywym emblema-
tem iego grobu. Gdy powracał do swey chatki usłyszał w niey
hałas; gdy się bardziey przybliżył usłyszał grożące głosy i
Rozalią płaczącą. Prędko wszedł do pokoju, a w nim uyrzał
Rozalią, na ławie siedzącą i płaczącą, i dwoch ludzi z dosyć
dominą zatrudniaiących się wyłamywaniem szafy. Tak zaięci
byli swoią robotą, iż niesły szeli kiedy Rinaldo wszedł. Ten dał
znak Rozalii, ażeby się uciszyła, przystąpił z tyłu, rzucił iednego

http://rcin.org.pl

z nich na ziemię, i porwał pistolet zbóyców, który leżał na stole.
Rozalia wzięła prędko krucicę z zastołka, przyskoczyła do drugiego
i przyłożyła ią mu do piersi; a gdy on tymczasem prawie ogłuszo-
ny, rzucił to narzędzie na ziemię, którym szafę łamał. Rinaldo
przyłożywszy pistolet do piersi leżącemu na ziemi zawołał na dru-
giego: „Złoż broń„ Rozalia, krzyknęła powtarzaiąc ten samroz-
kaz, i ieszcze dodała „złoż ią, bo cię zaraz zastrzelę„ W krótce oba
dwa zboycy byli rozbroionymi, a Rinaldo zapytał się ich spo-
koynie „Czego tu chcecie? i kto iesteście?„ Szanuy nas odpo-
„wiedział z nich ieden należymy do Rinaldiniego ludzi. Wcale nie
„rzekł Rinaldo, takich rzeczy nie dopuszczaią się Rinaldiniego
„ludzie. Ja zaś utrzymuię że iesteście łaydaki, którzy nie tyl-
„ko Rinaldiniego, ale siebie samych nie znacie; Wto czegi,
„ktokolwiek iesteście upadaycie, i proście przebaczenie;
„iam iest Rinaldini! Obadwa upadli na kolana, i ścisnęli
kolana iego. „Daruy Naczelniku! mówił ieden; Nie znaliśmy
„cię, ale od ośmiu dni należemy prawdziwie do Twoich. Sam
„Altawerde i Cintio nas zwerbowali; zasłużyliśmy na karę
„podług praw twoich; Ukaż więc nas, iak ci się spodoba. Rinal-
do chciał im odpowiedzieć, gdy się drzwi otworzyły, a Cintio
wszedł do izby.

Cintio. A to co udiabła! Ty tu Naczelniku w ubiorze pustel-
niczym; iakże się cieszę żem cię tu znalazł. Co się zaś tyczę
tych łaydaków są ieszcze nowymi

Rinaldo. A znaiąż nasze prawa?

Cintio. Były im przeczytane.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. A przysięgli na nie?
Cintio. Tak iest.
Rinaldo. Zostawiłem tu tę dziewczynę samą, a gdy przyszedłem na powrót zastałem Jchmościów szafę wyłamuiących.
Rozalia. Naprożnom im Rinaldiniego kartę bezpieczeństwa pokazywała
Rinaldo. Jak to?...
Cintio. Coż to u milion diabłów nieszanowaliście karty? Kam raci wchodźcie, przywiążcie tych łaydaków do tego drzewa, i zastrzelcie ich bo nieszanowali karty Naczelnika; Niechże was „diabli wezmą, krzyknęli wszyscy którzy na rozkaz Cintiego we„szli, kiedyście nie szanowali karty Naczelnika; wyprowadzili ich nadwor, przywiązali do oznaczonego drzewa, i zgasili im kulami światło życia. Ten przypadek przymusił Rinaldiniego do opuszczenia chatki pustelniczey; Cintio zebrawszy swych ludzi którzy do dwudziestu głow wynosili, poszedł z niemi w Fortińskie góry, gdzie Altawerde stał w sześćdziesiąt ludzi, gdyż pomiarkowali ich iakieś poruszenia w Papieskiem państwie, które do wyrugowania, ich z tych lasów zmierzały. Rinaldo kazał rozbić swóy namiot, na wierzchołku nay wyższych gór, około Belforte; przeyrzał swą Bandę, poznał że się składa z osmiudziesiąt, i kilku ludzi, i rozstawił ią około Brandolino. Chciano się dowiedzieć coby miał w tem zamiar lecz on zostawił w taiemnicy. W kilka dni przyszedł do niego Altawerde i rzekł: Naczelniku! zaczyna nam na żywności „coraz bardziey zbywać.

Rinaldo. To nie dobrze.

Altawerde. W samey rzeczy, ludzie nasi mruczą, na to, i zaczynaią się gniewać, o naszą nieczynność.

Rinaldo. Trzeba ich tedy zatrudnić.

Altawerde. Naturalnie. Do tego rzadko zobaczyć u którego pieniędzy; graią a przegrywaią.

Rinaldo. Kiedy tak, to masz dwieście lekinów które ci daię. Będą w krotce zatrudnionymi. Zrobię dzisiay igraszkę po modnemu, tak z Francuzka, iak tylko będzie można. Każ dzisiay w wieczor całemu się zebrać korpusowi; ia im samte pieniądze rozdam. Za przyiściem wieczora zgromadziła się cała Banda, w naznaczoną dolinę. Rinaldo wszedł między nich, w ubiorze do swey godności stosownym, i kazał im około siebie cyrkuł zrobić. Wszyscy wypełnili iego rozkaz, wsparli się na pozycach, nie cierpliwie słuchali mowy Naczelnika, który tak rzekł: „Towarzysze zapasy żywności iakiem się dowiedział zaczynaią wychodzić, sprawiedliwie więc iest żebyś mi się starali o nowe. Lecz nim to wykonamy, podzielę między was dwieście lekinów z moiey własności.„ Niech żyie nasz wspaniałomyślny naczelnik! wołali wszyscy z radością, tak że góry, głosy ich odbiiały. Rinaldo rzekł daley: Za pieniądze staraycie się w pobliskich miastach żywności zakupić. Swiadomi mieysc tych, przebrani za pustelników, weźmy na siebie ten obowiązek. Pierwey się iednak o tem z Altawerdem naradzę, który wszystko iak się ma odbyć porządnie ułoży. Za sześć dni będę znowu z wami rozmawiał, a wtedy iak się spodziewam, do większego

http://rcin.org.pl

„was użyię dzieła. Tym czasem Cintio, niech się uda z dwunastu
„ludźmi, do lasu przytykaiącego do gościńca, a ieżeli napotka
„transport wina, fruktów, lub oleiu, to wie co ma z niemi zrobić. Da
„ię mu pieniądze aby biednym ich ~~właścicielom~~ woźnicom zapłacił to co im weźmą
„oraz przykazuię, aby wielkiemi pogróżkami przymusił ich do milcze
„nia. Wozów, i mułów może im nie zabierać; ieżeli zaś będzie prze
„ieżdżał iaki próżniak, iaki bogaty prałat, lub co podobnego, tedy
„mu zabierzecie wszystko, co tylko będzie miał w pieniądzach lub w
„wartości pieniężney. Ale biednych podróżnych i pustelników, nakaz
„uię wam ochraniać; taki rabunek karzę śmiercią, iak wiecie: Te
„raz odeyćcie na wasze stanowiska, i śpiycie dobrze„. To rzekł
szy odszedł, a głośne radości okrzyki towarzyszyły mu. Gdy po
wrócił do namiotu, uyrzał Rozalię, w kącie siedzącą, i z przele
knienia drżała.

Rinaldo. Co ci iest?

Rozalia. Ah! drżę, na całem ciele.

Rinaldo. Cóż ci się przecię stało.

Rozalia. Biała postać dwarazy tędy przeszła; drugi raz zayrzała
do namiotu, podniosła rękę, i groziła palcem. Ah! dziękuię Bogu
żeś przyszedł. Nie wyrzekłszy ni słowa dał znak Rinaldo; kil
ku z iego ludzi przyszło natychmiast, między innymi i Cintio.

Rinaldo, opowiedział im to co Rozalia widziała, i kazał na oko
ło góry, w straże rozstawić, i posłał Sebastyana do Altawerde
aby mu opowiedział co się tu stało, i aby ten miał się na ostroż
ności. Wszyscy poszli na swe stanowiska, a Rinaldo zapaliw
szy drugą lampę, położył się na łóżku. Rozalia siedziała przy
nim, i brząkała na gitarze. Rinaldo kazał iey śpiewać znaioną

http://rcin.org.pl

w ówczas piosnkę: onta graiąc tak śpiewała:
Przy oknie Infantka stała,
Z pięknem rozpuszczonem włosem;
Jak śpiewaczka doskonała,
Śpiewała przyiemnym głosem.

Nie daleko rycerz stoi,
Wiele rzeczy rozmyślaiąc:
Ona miała w duszy swoiey,
Toż samo co on śpiewaiąc:

Dama piękna z drugiey strony
Parę ową zobaczyła
„Rycerzu niezwyciężony
„Rzecze, tu iest twoia miła.

Spoyrzał na nią rycerz młody
Oczy mu się prawie śmieią
A Infantce się iagody
Słodko mile rumienieią

Mocniey się rycerz wspaniały
I dama zarumieniła
Przyiemnie twarze iaśniały
Które miłość rozpaliła

http://rcin.org.pl

Co wszyscy myśleli troie,
Pozgadnąć nie potraficie:
Uśmiechało się z nich dwoie,
Trzecia się gniewała skrycie

Chciał Rinaldo coś mówić, gdy biała postać weszła do namiotu. Rozalia krzyknęła głośno „Jezus, Maria, oto iest: Rinaldo wstał i spytał się kto tam?„ Powtórzył pytanie, a gdy nie odebrał odpowiedzi porwał za pistolet, odwiódł kurek i rzekł. „Kiedy ś iest duchem „to czekay na kulę„. Osoba biała pogroziła palcem; Rinaldo pociągnął za cyngiel, a broń iego doświadczona nie wystrzeliła. Gdy znowu Rinaldo drugi raz odwiódł kurek, postać zniknęła przy drzwiach namiotu. Rinaldo skoczył, i wyszedł z namiotu. Nic więcey nie widział, ani słyszał. Wkrótce usłyszał iedno strzelenie, potem drugie, a nakoniec i trzecie. Rinaldo zszedł z góry do swey warty; trzech widziało białą postać i wystrzeliło za nią. Niezadługo z wusłyszanych wystrzeleń powstał alarm. Odezwały się trąby, i piszczałki, a wkrótce, cały korpus się zebrał. Opowiadali sobie co się stało, nareszcie gdy nic więcey nie widziano, z rozmaitemi rozeszli się wszyscy myślami. Rinaldo powróciwszy do namiotu wypił szklankę wina; Rozalia toż uczynić musiała. Położyli się oboie, Rozalia wkrótce zasnęła, a Rinaldo mówił sam do siebie: „Historya opowiada „nam przykłady, iż podobnym ludziom widoki, sławnym ludziom śmierć przepowiadały. Postać która się pokazała Brutusowi mówiła; A ta nie; tylko groziła palcem. Mnie? Wszakże i

„i Rozalii groźna, gdy ta sama była w niemocy. I iey przedtey
„mniey potrzey? Nie była to imaginacya. – Bóg iuż ią oświeca
„widziało. – Moia dogadzaiąca Pani nie wystrzega tego iey
„się między nie przytrafiło. Inni wystrzegli, a lubo dobrze umieią
„trafiaią, nie iey przecie nie zrobili... Dziwna rzecz! – Ale powiedz
„sobie dodaią obiazdy?... – Nie znam zadney. – Rinaldo nie mogł na
ongi, wziął płaszcz i poszedł w drogę. Konmawiał i pił z ową woz
tą, która wiadła biedną osobę; i zaraz z tego wypadku korzystał.
W tem domu weszło; obłożył swe oczy do małego widowiska i mały
krzyż: „Iuż bym się ono tak przykrym nie zdaie, iak w tey go
„począł boley.“ W tem przychodzi Rinaldo zadzwięczy się i mówi: „Kanzel
„mistrz! ułowiliśmy transport wina, który do bogatych opactwa
„Mangostwich należał; i dla tego iemy go nie zkopstawili. Co zaś przy
„tey okoliczności, iest rzecz pewna, to ta, że ieden bywie, który się przy
„nim z się znaydował, mnieiał namowy z tutejszym radą ab consilium;
„dał ią z tak wielkim głodem a myślny go puścił.“ Ów pogodzi ten
„będzie uważany.“ mówi Rinaldo Zamyślony, i udał się do na
miotu gdzie iuż kozaka w czata i kuchcisze gotowała. Sadł swe
śniadanie przed nami stem, i chwytał na ucztę się dobrze. Bo
niemiec słonia, coraz się wzmagały a cała praktyka poznała
się z nieżyczliwością zdziwionym iego oczom. Oczy
swą perspektywą, wszystkie go dziwie, i wszystkie znalazł
próżnemi. Tylko na iednym zdawały się, iż iakiś mały bon
żyć żwolna podkpuie. Kazał to Kanzlerowi Sebastyanowi, aby
to było; ten się z ochotą tam udał. Rinaldo mieniu upadł w
ciężkie myśli, i wiedzieć chciał, skąd ów dawno
wzbudzał iego uwagę, tym dla tego, oto się sam nigdy nie zapytał.

http://rcin.org.pl

miał więc zamiar, teraz go odwiedzić. Ubrał się w zielony złotem haftowany ubiór myśliwski, wziął swóy kapelusz z piórami, do belfowkę, i udał się drogą do zamku prowadzącą. Na prawéy stronie leżał klasztor osadzony opasłymi Benedyktynami; przed iego bramą przechodził się mnich czytaiący xiążkę. Po wzaiemnym pozdrowieniu wszczęła się między niemi rozmowa.

Rinaldo. WPan podobno zdziwionym okiem na mnie patrzysz. Czemu to?

Oyciec. Dziwuię się, że pan tu sam chodzisz, iakby się niczego nie było obawiać?

Rinaldo. Cóż tu iest godnego boiaźni?

Oyciec. Czyż Pan nie wiesz że w tych gorach rozboyniki przemięszkuią?

Rinaldo. Nic o tem ieszcze nie słyszałem.

Oyciec. Lecz to prawda, szczera. Doświadczyliśmy tego; rozboyniki wzięli nam transport wina, a Oyciec Bernard, musiał im ieszcze dać rozgrzeszenie; wymuszone ono iest a więc nic nie znaczy; lecz tym tay dakom to na dobre nie wyidzie.

Rinaldo. Jak to?

Oyciec. Nie tylko że ich formalnie wyklniemy, ale nadto po stępki ich, doniesiemy rządowi; i w krótce oddział ludzi wysłanym na nich będzie który ich z tey kriiowki wypędzi.

Rinaldo. Będzie na ten czas krew płynąć.

Oyciec. Niech iey płynie, iak naywięcey dla dobra ludzkości.

Rinaldo. Mógłbym tu zapieniądze i dobre słowo śniadanie dostać?

Oyciec. Czemu nie? Chcesz WPan do nas wstąpić.

Rinaldo. Wolę tu na wolnym powietrzu zieść a potem, co prędzey do domu wrócić, gdyż iak mi oyciec powiedział, okolica ta niebezpie-

czną iest. Oyciec wyszedł, i wkrótce powrócił, z Braciszkiem, który wina i coś pieczonego przyniosł.

Oyciec. Za pozwoleniem, czy Pan w tych okolicach mieszka?

Rinaldo. Jestem gościem mego przyiaciela, do którego ten zamek należy.

Oyciec. Aha! Więc Pan nic o sławnym Rinaldinim nie słyszał?

Rinaldo. I owszem, powiadaią, że zginął w potyczce, a w lesie nie pewnom się o iego śmierci dowiedział.

Oyciec. Tak mówią; iednakże założyłbym się, iż ten Proteusz żyie; on prawdziwym iest Proteuszem, bo się w rozmaite umie zamieniać postaci.

Rinaldo. Czy go z nie znaią oycowie?

Oyciec. Niech Bóg broni; iednakże gdybyśmy pewno wiedzieli, gdzie go znaydziemy, chcielibyśmy o kartę zabezpieczaiącą nasze własności.

Rinaldo. Cóż byście mu za nią dali.

Oyciec. Ofiarowalibyśmy mu sto Cekinów, lub więcey gdyby tego żądał.

Rinaldo. Ale gdybyście dali te pieniądze żołnierzom, których przeciw niemu wyślą.

Oyciec. Nic to nie pomoże. Jego Banda zaraz wzrośnie, choć byią, i do połowy posiekano. Prócz tego mówią, iż ma pod sobą przeszło pięćset ludzi.

Rinaldo. Ah! Boże, ale zkąd on tych ludzi wyżywi?

Oyciec. Z rabunków; kradną iak kruki, te przeklęte łaydaki.

Rinaldo. Zdaie się iednakże, że gdyby sobie rostropnie postąpiono, to by tym bezprawiom zapobieżano.

http://rcin.org.pl

Oyciec. Rostropnie? A to iak?

Rinaldo. To tylko myśli są moie.

Oyciec. Powiedz Pan, każdy człowiek może mieć mądre myśli, czy to świeckie, czy duchowny. Coż iednak WPan myślisz, coby uczynić trzeba?

Rinaldo. Według moiego mniemania rządby to uczynić powinien.

Oyciec. Naprzykład?

Rinaldo. Naprzykład. Powszechny pardon dla Rinaldiniego i iego ludzi.

Oyciec. Broń Boże!

Rinaldo. I kazać im poyść do woyska.

Oyciec. Broń Boże! Ktożby chciał z takiemi łaydakami żyć w społeczeństwie. Jakżeby można pobożnego Chrześcianina razem z takim urwisem pogrzebać. Nie, to bydź nie może. Grzechy ich można by im ieszcze, w godzinie śmierci darować, gdyby się do Boga nawrócili, ale w wisieć pierwey to muszą, bez żadnego miłosierdzia. Gdy zaś umrą w swych grzechach, i bez absolucyi, to niech ich diabeł, iako swych weźmie; ale w zaś społeczeństwa z tą hołotą to wcale mieć nie chcemy.

Rinaldo. Jednakże sami oycowie chcieliby z niemi mieć towarzystwo.

Oyciec. My? Broń Boże.

Rinaldo. A czyżeście niechcieli dostać od Rinaldiniego karty bezpieczeństwa?

Oyciec. To nie iest spotkowaniem ale rostropnością. Czem można tem się trzeba ochraniać. Kupiemy od nich to bezpieczeństwo, a potem ich plemiter wyklniemy. Takich ludzi uważa się za pokaganów Boga nieznaiących.

Rinaldo. Daymy na to gdybym ia był Rinaldinim, a o tem wiedział
Oyciec. Niech Pana od tego Bóg zachowa
Rinaldo. To się tylko tak mówi.
Oyciec. Wiem.. iednakże . . .
Rinaldo. Tobym ia (rozumie się:) uczynił gdybym był Rinaldinim.
Oyciec. Tak, tak.
Rinaldo. Tobym wtedy, nieprzyiemnie Panom na ich korony wiechał.
Oyciec. To dobrze, że o tem Rinaldo nie wie
Rinaldo. Prawdziwie prawda.
Oyciec. Bo ma bydź bardzo on ściwym; lecz może iuż nie żyie
Rinaldo. Podobno; mowią iż w Pienzie głowa iego na pal iest wbita.
Oyciec. Czy tak? Jednakże boię się, rownie iego Samego, iak iego następców.
Rinaldo. Lecz kto wie czy to tylko iego głowa iest wbita.
Oyciec. Głowa? Wszakże on był dawniey pasterzem kóz.
Rinaldo. Jednakże mimo tego, natura mogła iemu lepiey ukształcić iego głowę, niż wielu prałatom.
Oyciec. Jednakże się niczego nie uczył. Natura sama, nic zrobić nie potrafi; wszak i Pan brał nauki?
Rinaldo. Tak iest, w trzech wyższych szkołach.
Oyciec. Pięknie. – A czy Prawa?
Rinaldo. Humaniora.
Oyciec. Aha! piękna nauka. Pan iest własnym Panem?
Rinaldo. Tak się zdaie
Oyciec. Ma Pan maiątek?
Rinaldo iestem dosyć bogaty.

http://rcin.org.pl

Oyciec. Bogactwa są darem Boskim; kogo Bóg lubi, temu ie daie, ale nota Bene, i siły rozumu; dla tego żebyśmy ich na dobre używali; nie iesteśmy tak bogatymi, iak się zdaiemy bydź. Pozor zastępia. Mamy to co do życia potrzebuiemy, ale co do zbytku to się u nas nie znaydzie.

Rinaldo. On też nic nie wart; robi tylko ludzi leniwymi, ociężałymi i niezdolnymi do niczego. Wino wasze iest wcale dobre.

Oyciec. Tak. – Mamy szklankę dobrego wina dla gości lecz go dla nas wcale niema. Na pierwszych nam zbywa potrzebach.

Rinaldo. To piy oycze ze mną.

Oyciec. Dziękuię.

Rinaldo. Bez ceremonii.

Oyciec. No, kiedy się Pan upierasz, i kiedy chcesz tego koniecznie to, na twoie zdrowie szlachetny Panie!

Rinaldo. Chętnie to przyimuię. Kiedyśmy tak weseli, to sobie w kompanii wypróżniemy tę flaszeczkę. Czy nie!

Oyciec. No dobrze! ia.....

Rinaldo. Oyciec piie ochotniej?

Oyciec. Libenter? Nie zupełnie; ale....

Rinaldo. Bez ceremonii. Proszę mi powiedzieć do kogo należy ten piękny mały zameczek?

Oyciec. Od niego iakiego czasu słychać że go Baron Rovezzo kupił. Dawniey należał do familii Altiery.

Rinaldo. Czy Baron w nim mieszka?

Oyciec. Mieszka z swoią młodą i piękną żoną. Nie dawno się ożenił. Ma ona bydź cichą, i chrześcianką prawdziwą. Baron iest

dziki, i diabelnie polowanie lubiący; ieździ bezustannie na koniu. Cz. Lecz com chciał się spytać, nie mogłbym się o imię Pańskiego dowiedzieć.

Rinaldo. Hrabia Dalbrogo.

Oyciec. Dalbrogo? A familia Pańska?

Rinaldo. Z włoskiey Szwaycaryi.

Oyciec. Aha! Że Szwaycar!

Gdy z sobą rozmawiali, przymknął się z nienacka Sebastyano.

Rinaldo dał mu skinienie, które on zrozumiał:

Rinaldo. Pan iesteś podróżnym? a dokąd spieszysz?

Sebastyano. Do gór w których mieszkamy.

Rinaldo. Bezpieczniż tam iesteście?

Sebastyano. Czemu nie?

Rinaldo. Mówią o zboycach.

Sebastyano. Kto nic nie ma temu nic nie wezmą. My nic nie mamy. Ale za takiemi murami więcey się znaydzie

Oyciec. Ah! co mówisz, co mówisz nieostrożny. Wszystko co mamy iest dobrem duchownem kościelnem. My zaś sami nic nie posiadamy, iak tylko same miłe chrześciańskie ubóstwo.

Sebastyano. Które was tak dobrze tuczy. Adio!

Oyciec. Słuchayno WPan... coś nieprzyiemnie temu z oczu patrzy; może on sam do tey piekielney Bandy należy?

Rinaldo. Mieszkańce gór, maią za zwyczay dzikie weyrzenie. Ja owszem trzymam go za poczciwego człowieka.

W tem odezwał się dzwon w kościele, oycie pospieszył do choru a Rinaldo zapłaciwszy za śniadanie, udał się prosto ku zamkowi.

http://rcin.org.pl

Wysoki mur otaczał piękny ogród, przy zamku leżący. Poboczne drzwi do niego były otwarte. Rinaldo wszedł w nie, a ledwo kilka uszedł kroków, wyrzekł kobietę; gdy ta usłyszała odgłos stóp ludzkich, obróciła się natychmiast: wyrzekła Rinaldiniego i głośno zawołała. Rinaldo poznał ią odrazu, zbliżył się do niey i rzekł: „Czy to prawda? Mam że wierzyć mym oczom? Czy to imaginacya „czyli rzeczywistość? Aurelia! piękna Aurelia tu się znayduie!

Aurelia. Ja nią iestem.

Rinaldo. Tu w tym zamku?

Aurelia. To iest zamek mego męża.

Rinaldo. Męża? Więc ieś pewno poszła za mąż?

Aurelia. Tak — Biada. —

Rinaldo. Cóż to? łzy w oczach Aurelii?

Aurelia. Te świadki nieszczęścia mego, które mi przez całe życie towarzyszyć będą, niech cię o nim przekonaią.

Rinaldo. Aurelio! Czyś nieszczęśliwie poszła za mąż?

Aurelia. Ah! Boże!

Rinaldo. Ah! gdyby stary dobry Donato.....

Aurelia. O! gdyby mnie zostawili byli w iego pustyni. Bo daybym była na folwarku mego opieluna pozostała była, iak żebym była szczęśliwą! Móy oyciec dobrze dla mnie myślał chciał mię uczynić szczęśliwą, lecz ią nie iestem.

Rinaldo. Może Aurelia przyczynę nieszczęścia swego iuż przyniosła ze sobą.

Aurelia. Co WPan myślisz? Serce me wolne było. Niewinną iczystą byłam, gdym za mego męża poszła. Ale przyiaciela mego kochanego Donata, ieżeli się ieszcze widzę z tym szanownym zobaczysz

starcem, tedy powiedz mu iak iestem nieszczęśliwą!

Rinaldo. Czy mi się chcesz zupełnie powierzyć?

Aurelia. Moy oyciec zna WPana... a...

Rinaldo. Cóż twóy oyciec o mnie ci powiedział? Wiesz kto ia iestem?

Aurelia. Gdym się o WPana pytała, powiedział mi że iesteś sławnym człowiekiem; lecz imienia iego mi nie powiedział.

Rinaldo. Iestem Hrabia Dalbrogo; przyiaciel twego oyca, i nie dawno w Leżenie zamieniliśmy na znak przyiaźni nasze pierścienie. Czy on nic o tem Pani nie powiedział?

Aurelia. Dawnom iuż go nie widziała, ani z nim nie mówiła.

Rinaldo. Wiesz on o Jey nieszczęściu?

Aurelia. Jeżeli czytał moie listy, tedy musi o nim wiedzieć; ale bardzo o tem wątpię gdyż ieszcze na żaden list odpowiedzi od niego nie odebrałam; może nawet mąż móy przez iakiego spiega odbiera ie.

Rinaldo. Dobrze. Ale mnie nie zatrzyma; ia sam będę z Pani oycem mówił, i wszystko mu opowiem z czem mi się powierzysz.

Aurelia. Czy prawdziwie?

Rinaldo. Daię ci słowo honoru. Jakie masz na niego zażalenia?

Aurelia. Jest moim tyranem, Obchodzi się ze mną z pogardą, łamię wierność małżeńską, prawie w mych oczach, z podłemi stworzeniami, które w zamku utrzymuie.

Rinaldo. To za wiele!

Aurelia. Dręczy mię nieustannymi wyrzutami

Rinaldo. A iakiemi?

Aurelia. Ah! Boże! wyrzuca mi moie nieprawne urodzenia. Chciał wiedział o tem wtedy, gdy mi swą rękę oddawał.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. A kochasz że go ty teraz Pani?

Aurelia. Kochałam go, lecz mi się nienawistnym uczynił

Rinaldo. Więc go nienawidzisz?

Aurelia. Brzydzę się nim iak grzechem. Niedawno, to iest wczoray wystawił mię na pośmiewisko swoich towarzyszów, a iego podłe na łożnice wszędzie szydzą ze mnie, i obchodzą się iak ze służącą.

Rinaldo. Uczynię ci zadosyć.

Aurelia. Przedsięwzięłam, ieśli mię móy oyciec wkrótce nie odwidzi, opuścić to haniebne mieysce, i z tego siedliska rozpusty ucieczką się ratować.

Rinaldo. A gdzież chcesz się udać?

Aurelia. Do moiey matki.

Rinaldo. A gdzież ona iest?

Aurelia. Jest przełożoną klasztoru S. Klary w Montamare

Rinaldo. Gdym cię Aurelio pierwszy raz wyrzał w dolinie, gdym z tobą znowu w spokoyney Donatu rozmawiał chatce, rzekłem sam do siebie: o iak szczęśliwym i godnym zazdrości będzie ten któremu Aurelia serce i rękę swą odda; a teraz ty szlachetna i dobra niewiasto masz bydź na zawsze nieszczęśliwą. Nie... nie... przynaymniey zemszczoną zostaniesz; to ci przysięga, Hrabia Dalbrogo, mąż który danego słowa umie dotrzymywać.

Aurelia. Ah! Hrabio, dla czegoż dla mnie chcesz się wplątać w iaką awanturę?

Rinaldo. W samo piekło wpadłbym za ciebie. Za Aurelią walczyłbym z samymi diabłami lub naydzikszymi potworami.

Aurelia. Ah! Hrabio to srożące się oko....

Rinaldo. Jak poznam tego niegodziwego, którego ty mężem swym nazywać musisz..... Czy on znayduie się w zamku?

Aurelia. Nie masz go. Jest teraz z swymi towarzyszami na polowaniu.

Rinaldo. A to, co za ludzie, którzy się przeieżdżaią konnow około zamku?

Aurelia. Są to awanturnicy z wszystkich kątów świata, którzy do niego zgromadzeni, móy maiątek z nim trwonią, przegrywaią, przepiiaią, i — Ah! Boże źli to są ludzie! Dway Francuzi, a ieden Sycyliyczyk, którzy się podobno z rąk sprawiedliwości wymknęli, pierwszeństwo między wszystkiemi trzymaią. Zowią się oni szlachcicami, ale pewno nie mi znieść. Zobaczysz iak się ze mną nieprzystoynie obchodzą.

Rinaldo. Przysięgam że gdybym to widział, ostatniem by iuż było to twoie zelżenie.

Aurelia. O! Strabio będąc obcym, chcesz się...

Rinaldo. Zaklinam, iż się za ciebie zemszczę, lub Strabią Dalbrogo nazywać się nie będę. Czyi to portret nosisz na szyi?

Aurelia. Męża moiego.

Rinaldo. Pokaż mi go; czy trafiony?

Aurelia. Zupełnie.

Rinaldo. To dobrze znam go iuż teraz. Zrzuć ten portret z twego łona.

Aurelia. Ah! Boże! aby on ze mną zrobił, gdybym go nie nosiła.

Rinaldo. Czyż się odważył kiedy, źle się z tobą obeyść?

Aurelia. Ah! Boże nosze ieszcze ślady iego okrucieństwa na mym ciele!

Rinaldo. Więc i on będzie także nosił znaki odwetu, które.....

Aurelia. Ah! Boże otoż wieś zdża móy mąż z swymi towarzyszmi

Rinaldo. Iuż za późno uciekać; zostań, i ia zostanę. Jestem przyiacielem twego oyca, który cię pozdrawia przezemnie, w moiey przytomności; na nic się nie odważą; gdyż gdybym chciał, to bym, ich iednym słowem o ziemię, powalił. A nim się dzień iutrzeyszy, pokazywać zacznie, będziesz uwolnioną.

Tymczasem Baron, i iego towarzysze się zbliżyli. Rinaldo wyszedł kilka kroków naprzeciwko niego, zdiął kapelusz, i rzekł: Bardzo się cieszę

http://rcin.org.pl

„Panie Baronie, iż się z Panem poznać mogę. Xiąże Teść Pański pozdra
„wia go, i oświadcza przezemnie, o bliskiem swym tu przybyciu. Jestem
„iego przyiacielem, i nazywam się Hrabia Dalbrogo. „Nayniższy sługa
„ga odpowiedział zimno Baron, odwrócił się potem do Akrelii, i rzekł
z drwiącym uśmiechem „pewno twóy dawny znaiomy; czemużeś tego
„przyiemnego gościa, a oraz donosiciela, tak pięknéy nowiny, do swe
„go nie zaprosiła pokoju.„ Daruy WPan dodał, obracaiąc się do Rinal
„diniego, błąd to iest Etykiety mey żony; wychowała się na wsi; lecz
to iuż musi bydź WPanu wiadome

Rinaldo. Wiem żyła między ludźmi dobrymi i szlachetnymi.

Baron. Więc moy teść, chce nas odwiedzić? Czy ta poczciwa du
sza oznaczyła dzień swych odwiedzin?

Rinaldo. Codzień, iak mi się zdaie, mogą go się państwo spodziewać.

Baron. To źle - a ia iutro muszę się udać w taką drogę, któréy odłożyć
nie mogę.

Rinaldo. To będzie czekał na WPana; mówił że ma wielki do
niego interess, i że wiele ma z nim do mowienia

Baron. Czy tak? ale ia może na kilka miesięcy się oddalę. Czy WPan
na Xiążęcia tu czekać będziesz?

Rinaldo. Nie. Mam pilne interessa w Rzymie, i zaraz się tam
udaię. Gdybyś był Pan teraz nie przybył, więc musiałbym bydź
pozbawiony ukontentowania, w zabraniu z nim znajomości. Jużem
się chciał żegnać z iego żoną, gdym się dowiedział o pańskim przybyciu

Baron. Jednakże Pan na obiadzie nas zostaniesz?

Rinaldo. Nie mogę.

Baron. Bardzo proszę.

Rinaldo. Żadnym sposobem nie mogę. Godziny moie są porachowane.

Baron. Bardzo żałuię żem nie miał ukontentowania znać WPana

http://rcin.org.pl

dawniey. Jednakże spodziewam się, że moia żona dobrze się z nim rozmawiała. Musiała zapewne mieć ten fatalny raptus który tak iest u niey zwyczaynym.

Kinaldo. Przebacz mi WPan, iednakże stan w którym żonę iego znalazłem, raczeybym przypisał strapieniu niż iakiemuś raptusowi.

Baron. Tak, tak, zawsze ona ukrywa pod płaszczem zmartwienia iey pomięszanie; a melancholią nazywa zgryzotą.

Kinaldo. Jednakże dawniey tak wesoła była.

Baron. Może nie podług gustu poszła za mąż. Panie Strabio, niepowinieś był dozwolić by mi się ona dostała.

Kinaldo. Panie Baronie żartuiesz.

Baron. Prawdziwie że nie. To gęsie z łąki pasterskiey, lepiey by ci się może było udało; iednakże i tu zawsze iest taką iaką była.

Kinaldo. To iest dobrą, szlachetną, i godną kochania.

Baron. Tak się zdaie kochankowi.

Kinaldo. Panie Baronie widzę z wielkim mym podziwieniem, że wasze pobranie się iest nieszczęśliwym.

Baron. Już ci ten wzór słodyczy, musiał o tem powiedzieć. Skarży się na to przed całą wsią moią.

Kinaldo. Boli mię bardzo, że teść Pański w takim stanie rzeczy znaydzie w iakim są w samey rzeczy.

Baron. Niech ią sobie odbierze i razem z szlachetną matką osadzi

Kinaldo. Panie Baronie ta ostrość pokazuie....

Baron. Tylko bym chciał się tego cielaka głupowatego pozbyć więcey nic nie żądam; ieśli chcesz WPan, to ią weź z sobą.

Kinaldo. Panie Baronie bez pokrzywdzenia; nie patrzę ia na to spokoynie

Baron. To zapalenie w sprawie mey żony pokazuie...

Kinaldo. Cóż pokazuie? Oto to, iż iestem przyiacielem iey oyca

http://rcin.org.pl

i że nie pozwolę....

Baron. Jateż więcey niczego, iak tylko aby sobie ten kleynot odebrał

Rinaldo. Boś go nie warł posiadać.

Baron. Cóż to u million diabłow Panie Arabio!

Rinaldo. To co iest!

Baron. Idź do diabła i weź sobie tę maryonetkę żebym iey więcey nie widział

Rinaldo. Co za grubiaństwo?

Baron. Jam tu Panem!

Rinaldo. To bądź także siebie samego panem. Ale z wszystkiego coś powiedział, coś uczynił, naypunktualnieyszy złożyć mi, będziesz musiał rachunek.

Baron. Czy w Rzymie?

Rinaldo. W twoim własnym zamku

Baron. Nie zawodnie?

Rinaldo. Dzisiay ieszcze.

Baron. Lepiey teraz zaraz. Zrobię ci Facit.

Rinaldo. Zrobię go nędzniku!

Baron. Na takie mowy słudzy moi batogami odpowiadaią.

Rinaldo. /: kładąc rękę, do ręko ieści swey szabli :/ milcz!!!

Baron. Czego chcesz?

Rinaldo. Milcz bo cię zaraz na mieysce roz siekam!

Aurelia. Zmiłuy się Arabio umiarkuy się, nie znasz tych ludzi!

Baron. /: daiąc iey policzek :/ uskarżay się przed twym kochankiem.

Rinaldo. Baronie! przysięgam na Boga, krew to twoia zapłaci!

Baron. Opuść zaraz moy zamek, gdyż inaczey, przysięgam że cię każę mym ludziom wyrzucić z niego

Rinaldo. Złoczyńcu! Tchurzu! Sam się iednakże na to nie odważysz

Aurelio. pewno będziesz wyratowaną. Lecz z tobą łaydaku który się

http://rcin.org.pl

iey angielskim nabywaiąc. Drugiey iesszcze będę rozmawiał; ale ią ta rozmowa nie będzie miła.

Baron ieszcze to wszystko gdy to słyszał, Rinaldo opuścił ogród, a ci Bałwochwalcy wszyscy ustąpili. Stanąwszy przed „teraz groźnym Panie Don Guidonie! Opowiedz swoy przypadek Pani „małe Chrześcianey Turczki! Z iakąż miną Rinaldo do tych słów panów powrócił, łatwo się gromina dorozumieć. Nie pódiadał się z gniewu y żalu, drugą, bo go w takim stanie ieszcze nigdy nie oglądała, Chrześcianki. „Mów Panie, co ci się stało?„ Zapyta „ła się; Nawołany mu Attawerda, odpowiedział Rinaldo. Gdy Attawerde przybył, opowiedział mu wszystko i bałwochwalcy powiadał i im rozkazy; a około wieczora, ruszył Attawerde z dwiema dziesiątkami ludzi w dolinę; Gdzie postawiwszy z nie dalekości a sam Rinaldo dziesięciu sobie wybrał, z kazał za stałą wodzą, który przy Strzegł Dziewcząt, Dobrze był obwarowany. Gdy się z pomiędzy ruskich korpusy. Jedwabie co prędzej spuścił, stanowiło, gdy Rinaldo przybył z pięciu ludźmi i stanął przy zgniłym Chrześcianie Bonedy trzymał mu bardzo mocno, a Rinaldo wyciągnął miecz, i stanął sam przy murach ogrodu Barona. Attawerde z dwiema pięć, do tych dwóch wodzi Barona, i rozstawił swe poselstwo, aż do Zamczyska samego. Rinaldo z dziesięcioma wybranymi, przeszedł do Bramy Zamkowey; ta była zamknięta. Zakołatawszy. Sługa ieden otworzył, a gdy się spytał kapytał, ale tam, porwano go, i dodano ludziom Attawerda. Trzech ludzi zostało w Bramie, a reszta poszła z Rinaldo przez dziedziniec. Dozorca także zamknięto zadrżano. Dwóch ludzi z odpowiedzianymi pistoletami do sobie sługi pokoju, i nabawało mieszkanie, które w pięciu drzwiach i

http://rcin.org.pl

przelękniem zachowali. Rinaldo przerznął sznur dzwonu
który wisiał w pokoju sztyletem, i z trzema ludźmi, poszedł przez
schody do sali, gdzie Baron siedział przy stole, z swymi towarzy
szami, i małżonkami. Dzwi do niey był w pół otwarte. Rynaldo u
słyszał iż on sam pod imieniem Hrabi Dalbrogo, był materyą ich
drwiących rozmów; Nazywali go z niewieściuchem; a Aurelia
która do siedzenia przy stole przymuszoną była, musiała mil
cząc wszystkich tych mów słuchać dla nie narażenia się na ia
kie pokrzywdzenie; nałożnice Barona śmiały się z niey
„szczypliwie z przyczyny iey kochanka, a mąż iey zawołał gło
śno„ O czemuż ia też tego łaydaka wypuścił z zamku moiego.
„Jednym uczniem zrobilibyśmy go na wieki nieszkodli
„wym Baronowi, rzekł ieden z Francuzów, a tego Eunucha dali
„byśmy za stróża twey żonie.„ O gdyby on tu powrócił rzekł
znowu Baron„ Oto iest rzekł Rinaldo, i wszedł do sali. Tym
czasem ludzie Altawerda obsadzili bramę zamku a Seba
styano zbliżył się. Trzey ludzie Rinaldiniego złączyli się z
tymi którzy przededrzwiami sali stanęli, a sześciu z to
warzyszów Altawerdego przyszli do nich. Tych więc dwunasta
stu, czekało tylko na znak Rinaldiniego, który sam był tylko
w sali. Jego nagłe przybycie uderzyło nie nadto biesiadaiące
towarzystwo, a on rzekł dalej„ Oto iestem, iakiem obiecał: dla
„dotrzymania słowa; widzicie iakiem punktualny; oto iestem
„i wyciągam po was rachunku; zacząwszy od Barona aż do
„tego który zrobił proiekt o Eunuchu, zrobię ia wam wszystkim
„facit.„ W tem zaczął się Baron śmiać głośno, i zawołał na iednego

słudze: Ewolaytże mi my ch ludzi, trobiemy Facet Cesu cho
„bromie, sedwo się stoga rusyey, ad go Rinaldo porwał i o krem
„mci J. Bstem dobył pistoletu, wy mierzył we Skotowi i rzekł:„
„Pierwszy co się kotrzyda ruszy kginie. Wy mędrcy, wy mie
„godzicie, grozić mi chcecie? Mnie? Dotrzyycie i upadaycie?
„Wiecie kto iestem? Padaycie na kolona, padaycie. iestem
„Rinald Rimin! Jakoby progunem sudeyszym, upadł w szy dy iednem
tempem przed mim na kolana. Aurelia usłyszawszy głosno, i tremdata
Rinaldo kazał iz służącym cusie, a w tym dał znak a dwanaście
jego towarzyszów we drzwi do sal. Towarzyszow ulększało, ze prze dy
Rinald sobliżył się do Aurelii, która przez jmyenia do siebie:„
„Ty ieś to iest mówiła stabo skarby mego, a twój mię wyratował.
„O! bądźże rocznie dziękczynnym i wspamiętnym, iako iestes wdz
„dzięcznym rocznie dobrem, i dzieć skarbnym; obeydź się ze mną wo
„cznie do prowadź k mnie do mey mości; nie nadużywaj twej prawno
„ści, i nie trob mego imienia po imieniu skiem Swiata całego. O!
„mezu z westchnieniem Rinaldo, teraz chcie kim iestem„ Rzekło po
tem skończył a obrociwszy się ku swoim, spostrzegł Sebastyana z kilkoma
ludźmi przybywaiącego, rzekł: „Do położenie iestem lenowi mie
„dostawało, udało się wszystko spokoyne, ale się tak skończyć
„nie może. Tego łaydaka, który się mnie, tey nieszczęśliwey mie
„wiadły naływa, bijcie drzewcami aż do krwi, Francka i sy
„a bij słychać przestrzednie rad i drugi przez różgi; Ale temu dobremu
„Francuzkiemu Dordzoy, nie uchybiać, dawać żądać, uczynić go
„Zdatnym do pilnowania sceaw. Francuz przestraszony na Eunucha
„skoczył i zbił, lecz to mu nie pomogło, rozbroiwszy wyprowadzili go
z sal, dla uskutecznienia rozkazu dowodzcy. Rinaldo zaś zbliżył się

http://rcin.org.pl

do Aurelii, kazał iey zabrać wszystkie iey suknie, i kosztowne rzeczy a potem do zaprzężoney karety wsadził ią z pokorową. Nakoniec wskoczył na konia, i zawołał na swoich towarzyszów „Zrabuycie zamek, ale go nie palcie„ i ruszył za karetą. Na ćwierć mili od klasztoru S. Klary, gdzie mieszkała matka Aurelii, kazał się karecie zatrzymać. Zbliżył się do iey stopnia, prosił Aurelii o rękę, włożył iey swóy pierścień na palec, pocałował ią w rękę i rzekł z czułością: „Aurelio żyi szczęśliwiey niż ia„ spiął konia ostrogami, i ruszył do obozu, do którego na dedoniem przyiechał; zastał iuż tam swoich towarzyszów, którzy obładowani łupem powrócili. Rinaldo siedział przed namiotem, i myślał o skutkach tey awantury; gdy Rozalia zbliżyła się do niego, usiadła przy nim, porwała za gitarę, grała na niey, i tak śpiewała:

Chciey że posłuchać luby Almanzorze,
Co ci zaydą twoia wyznać może:
Powiedz mi proszę czy mam zostać z Tobą?
Czyli się z twoią rozłączyć osobą?
Czy wtedy bardziey będziesz mię miłował
Gdy płód móy oycem cię będzie mianował?
Czyli mam płakać, od twoiego łona
Kiedy na zawsze będę oddalona?

„Ah! Rozalia przerwał iey Rinaldo, zgaduię, wiem co to iest, ale „tey zaidy, Almanzor od siebie nie puści. Rozalia pocałowała go mocno, on rzekł: „Co stanowi matki uciechę, to iest nosić na „swym łonie swóy lub swego kochanka obraz; wiele by nas to sta„rania i kłopotów kosztowało, gdybyśmy tego życia sposobu nie opuz

http://rcin.org.pl

„Sobie; a to się stać musi. Niechcę ia Syna mego pod szubienicą
„wychować; a ty zostań przy mnie.„ Wtem Sebastyano przybył
i przerwał tę rozmowę; doniósł że dwoch z iego ludzi zostałow
St. Leo złapanych, i do więzienia wtrąconych. Trzech szczęśli
wie uciekło, i doniosło że za świadectwem Barona, ma bydź
przeciw nam znaczny oddział woyska wysłanym. Około wie
czora kazał Rinaldo, zwinąć oboz, a dawszy znak ruszył daley
i trzeciego dnia stanął w dolinie Albańskiey. W kilka dni potem
kazał Rinaldini Sebastyanowi z szesnastu odważnymi pod
rozmaitemi postaciami udać się do okolicy Montamara, Alta
werde, dostał rozkaz, czy to mocą, czy to zdradą, starać się o
uwolnienie uwięzionych w St. Leo. Sam Rinaldo wziął z sobą
Nikola i Alfonsa, i udał się konno jako podrożny, na szpiego
wanie co by się w kraju działo. Cintio pozostał w niebytności
iego Naczelnikiem, a Rinaldo, polecił mu Rozalią, która się
z płaczem z nim pożegnała. „Zdaie mi się rzekła z ięczeniem, że
„się iuż z sobą nigdy nie zobaczymy.„ Rinaldo starał się ią pocie
szyć, ale nie potrafił tego uczynić, i rozstał się z nią bardzo wzru
szony. Nie długo, dostał się do Fossombrony, i stanął w nay
lepszey oberży, gdzie postanowił parę dni odpocząć, i dać czas
towarzyszom Sebastyana do zebrania się pod Montamara; co
im tak pierwey rozkazał uczynić. W dzień po swym przyby
ciu odwidził winiarza. Zastał tam kilku mieszczan, tamtey
szych, kilku Adwokatów, i Notaryuszów, którzy przy flaszce wi
na i interessuiącą go bardzo wiedli rozmowę. Rinaldo kazał sobie
dać wina, siadł przy stoliku, i słuchał co o nim mowiono.

Mieszczanin. Zła to będzie sprawa.

http://rcin.org.pl

Adwokat. W samey rzeczy.

Notaryusz. Bardzo zła sprawa.

Adwokat. Baronowa iuż dwa razy była wypytywana; iednakże zawsze utrzymuie, że chociaż niegdyś widziała tego zmyślonego Hrabię Dalbrogo, iednakże na honor zaklina się, że niewiedziała że to był Rinaldini; Dopiero w tey nocy, iak się sam odkrył, dowiedziała się o tem z przestrachem. Przeciwnie Baron, który strasznie znieważonym został, utrzymuie, że iego żona miała porozumienie z tym naczelnikiem zbóyców, i że iey oyciec, iest iego znaiomym; który iuż dawno wiele rzeczy przeciw prawom wykroczył, i który dla tego nie odkrył tey Bandy zwierzchności iż sam do niey należał. Xiąże della Rocella siedzi w Urbino pod strażą, i ostre z niego inkwizycye ciągną.

Mieszczanin. Nie wiedzą ieszcze iak w tey sprawie sądzić należy.

Notaryusz. Baron szacuie szkodę, którą przez rabunek poniosł do 3000 Dukatów. On i iego przyiaciele zostali znieważonymi a iednego z wielkiego Francuzkiego narodu, zrobili zboyca Eunuchem. Żyie on ieszcze, lecz iest strasznie chórym i nędznym; źle to zapewnie przyimie naród iego.

Mieszczanin. To są szelmoszcie łaydaki!

Notaryusz. Ja żałuię bardzo della Rocella, bo on iest człowiekiem uczciwym. A mówiąc między nami, moi Panowie, któżby się z nas odważył zatrzymać Rinaldiniego, chociażby on tu i w pośrodku nas zostawał?

Mieszczanin. Ja nie.

Adwokat. Trzebaby sobie rostropnie postąpić i w cześnie o pomoc posłać.

Mieszczanin. Gdyby na mnie uderzył, i gdybym zginął, ktożby mi moią gorliwość nagrodził; gdyż zdaie mi się, iż nim go złapią musi zawsze kilku lęgnąć koło niego?

Notaryusz. Chciałbym go też aby raz widzieć!

Rinaldo. Za pozwoleniem moi Panowie, iam go widział.

Notaryusz. Jak to?

Mieszczanin. Co?

Adwokat. Co Pan?....

Rinaldo. Jestem Hrabia Soligno. Dobra moie leżą w Savoyi; ia sam iestem w podroży. Przed sześciuma dniami wpadłem był w ręce Rinaldiniego Bandy. Porwali mię i moich ludzi, chcieli mię iuż rabować, gdy się w tem sam Rinaldo pokazał.

Mieszczanin. Jakże on wygląda? Ma mieć brwi czarne?

Rinaldo. Jest to człowiek niski, krępy, ma oczy niebieskie włosy czarne, nos, orli; nosi brodkę Hiszpańską.

Adwokat. Kiedy tak to sam niewiem, iak mam myśleć.

Rinaldo. Jak to?

Adwokat. Podług innych ma bydź wysmukły, i wysoki, czarne mieć oczy, i grecki nos; iednakże wyznać muszę, że nos orli bardziey przystoi iego rzemiosłowi, niżeli Grecki.

Rinaldo. Wszakżem go sam widział, i z nim rozmawiał. Jakiem go opisał, tak też wygląda. Długom się w niego wpatrywał; musiałem mu pokazać wszystkie moie pieniądze gotowe, i kosztownieysze sprzęty, którem miał z sobą. Co gdym uczynił, kazał sobie wyliczyć 100 lekinów, a za to dał mi tę kartę, bezpieczeństwa. Patrzcie Panowie, oto iest!

Adwokat. Co u diabła, /: czyta :/ „Viaggi Seguro „ Rinaldini „ -

http://rcin.org.pl

Mieszczanin. Mało słów! Co za imponuiący Monsignore!

Rinaldo. Dziękuię Bogu, żem tak szczęśliwie z tego wyszedł.

Mieszczanin. Prawdziwie to mówisz Panie Hrabio?

Rinaldo. Jednakże tego wybaczyć zwierzchności nie można że mu tak pozwala bezpiecznie swoiego rzemiosła pilnować.

Adwokat. Cierpliwość! Wiem dokładnie że 500 Toskańskich, 800 Papieskich żołnierzy maią przeciw niemu wyruszyć, i wkoło go obłoczyć, że wszystkich stron na niego napaść, i wszystkich wysiekać.

Mieszczanin. Jak też mocna, może bydź iego Banda?

Rinaldo. Kto to wie. Jedni mówią, że się składa z 200 ludzi, inni że ieszcze z więcey; Wszyscy zaś iego ludzie, są na wszystko gotowi.. ~~Około wieczora opuścił Rinaldo to mieysce~~.. Około wieczora, opuścił to mieysce, Rinaldo spotkał Sebastyana odesłał go i iego ludzi, z rozkazem złapania koniecznie czy to żywcem czy po śmierci Barona; a gdyby im się udało, żywcem go dostać rozkazał odesłać go Cintiemu. Swych towarzyszów zostawił w okolicy Montamara, a sam w ubiorze pielgrzyma puścił się drogą ku Urbino. W tem mieście się dowiedział że Xiąże Rocella, lubo był wypuszczonym z pod warty, iednakże wielką złożył za siebie kaucyą, i że z niego zawsze ciągną inkwizycye, wypytał się Rinaldo, o iego mieszkanie, i tam był śmiałym, iż około wieczora wszedł do iego domu.

Xiąże. Ktoby ieśteś?

Rinaldo. Jestem pielgrzym.

Xiąże. To ia widzę, ale czego chcesz?

Rinaldo. Jestem do Pana wyprawiony, Rinaldo mię tu przysłał.

http://rcin.org.pl

Xiąże. Boże! coż słyszę! Tyś to sam? Dopierom cię poznał.
Rinaldo. Tak ja nim iestem. Wiem w iakiem Pana nieszczęście sprawił, i przychodzę mu więc moie ofiarować usługi.
Xiąże. Na co ty się odważyłeś?
Rinaldo. Przy Panu niczego się nie boię, gdyż...
Xiąże. Zginąłem ieżeli odkryią...
Rinaldo. Nie boy się Pan, tylko mi powiedz w czem ci mogę usłużyć.
Xiąże. Coś ty uczynił człowiecze?
Rinaldo. Jeżeli ofiarą mego życia uwolnię Aurelią, to niech się tak stanie.
Xiąże. Śmierć twoia nie uwolniłaby nas z naszego Ambarassu; obwiniaią nas o porozumnienie się z tobą. Dzieciię moie straciło honor, a ia nie mam przyczyny cieszenia się z opinii, iaką powzięła o mnie publiczność; ieśli mi chcesz przysługę uczynić to opuść mię i to miasto.
Rinaldo. Jeżeli się Xiąże chcesz uwolnić z tego mniemania, żeś był ze mną w porozumnieniu, tedy mię odclay w ręce sprawiedliwości. Ja tu zostanę.
Xiąże. Coby mi to pomogło? Zdrada nie iest rzemiosłem uczciwego Maltańczyka.
Rinaldo. To ia się sam odclam Zwierzchności.
Xiąże. Czy to poprawi moie położenie?
Rinaldo. Cóż mam robić?
Xiąże. Nie wiem.
Rinaldo. Muszę Panu pomódz ale raz iuż tylko.
Xiąże. Móy wuy kardynał legat, wziął na się móy interess, i iak się spodziewam, wkrótce ta sprawa ukończoną zostanie.
Rinaldo. Szczęście Sędziów twoich, ieżeli ią prędko ukończą.

http://rcin.org.pl

Xięże. Rinaldzie! chcesz sprawiedliwość zatamować?

Rinaldo. Nie sprawiedliwość, ale żywot mój. Xięże! jeżeli dla siebie, nie umyślę mieć mogę, tedy pozwól, żebym o dla Aureli umyślił. Oto masz wieś na lwowo jedynow; day to jéj na nowy posag.

Xięże. Na posag?

Rinaldo. Barbon, iuż myśli będą wszędzie moich ludzi, iżeby go dostano żywcem, tego kaźe rozstrzelać. Aurelia iest znowu wolna.

Xięże. Co ty chcesz uczynić? Aurelia chyli wolna będzie, chyli nie zostanie na łasce twéy kochanki. Day koc pieniędzy albo słowo, my innego nie potrzebuiemy.

Rinaldo. Dobra noc Xięże!

Xięże. Jedno iedno pytanie?

Rinaldo. Cóż?

Xięże. Jak my śliczki Monidzie?

Rinaldo. Bóg wie! Ale ieśli mu się uda, to dobrze Kalcedońc.

Xięże. Możno tego odmienić?

Rinaldo. Jak się Bogu podoba! Dobra noc.

Xięże. Czy ty prawdę xięże kochasz Aurelią?

Rinaldo. Jestem iż kocham.

Xięże. Jednakże kroią będą mie może. Wyjdź w siebie, opuść życia drogę złą idź się, a otwórz twe pieniądze na dobre użytki.

Rinaldo. Xięże! mi wiesz iakie się zdarzą rzeczy. Moie położenie iest krytyczne. Żeby mię sprawiedliwość nie karała, tedy ja sam siebie nayostrzey karzę. Bądź zdrowa. Rinaldo opuścił miasto, i udał się do chaty przy Montamora, gdzie trzeba stał swych towarzyszów. Następuiącego dnia odebrał od Sebastyana pismo Neronowe, takiż widomość na piśmie, mianowicie, żeby Baron udał się do Rzymu. Na koniec „Stawendo złapany, i iż Xięcia do więzienia wtrącony. Kiedy o tym miał prodomo „dobno potykanie z Polkanidiemi iż żołnierzami; aby gdzieny do niego, przybyway „chcąc przodzey.„ Rinaldo wyprawił Alfonsa do Kinbiata z rozkazem, Stawendo „uwolnienie Stawendo Komendanie. Do Kozakii napisał żeby się udała do Kastki Donata. Potem rozkazał Nigrowi, i Baronowi, żeby Barona w klasztorze strzegli, a sam nie wiedział przez kilka dni, co myślał dalej robić.

http://rcin.org.pl

Xięga Trzecia

Nakoniec Rinaldo, przebrany ieszcze za pielgrzyma udał się do klasztoru w Montwara, w którym się znaydowała Aurelia, i życzył sobie rozmawiać z Panną starszą. Zapukał do Fórty; otworzyła ią odźwierna. Rinaldo zapytał się o Aurelią „Jest teraz na inkwizycach u kommissarzy, którzy po to z Urbi„no przyiechali odpowiedziała odźwierna„

„Cóż takiego ta pobożna uczyniła niewiasta, zapytał się Rinaldo z westchnieniem?;

„Bez winy zaplątała się z przyczyny Rinaldiniego w złą sprawę; prócz tego przed zakończeniem inkwizycyi, zabroniony każdemu obcemu wstęp do naszego klasztoru; To powiedziawszy, zamknęła, skromnie się ukłoniwszy, fortę. Rinaldo obszedł mury kosklasztorne, i uyrzał iż były bardzo mocne i wysokie. Przy kapliczce S. Klarze, patronie tego kościoła poświęconey, która między trzema wysokiemi topolami stała, położył się na murawie, i rozmyśliwał nad swym położeniem, gdzieby teraz, udać się wypadało; w tych myślach w krótce zasnął. Gdy się obudził uyrzał drugiego pielgrzyma który naprzeciw niego siedział, i zdawał się bydź bardzo zamyślonym. Rinaldo dał mu poznać swe obudzenie, ten obrócił się i rzekł: „A tyś tu mógł spać tak spokoynie„? Rinaldo przeląkł się tymi słowy, ale wkrótce przyszedł do siebie i rzekł zapytał się: „Czyż tu iest niebezpieczno?„

„Jakże ty możesz o niebezpieczeństwie mówić?„

„Czegoż się ma obawiać ubogi pielgrzym. zawołał Rinaldo?

http://rcin.org.pl

„Ubogi pielgrzym niczego się obawiać nie ma; ale czy tak-
że i ten, który pod ubogiego pielgrzyma siermięgą, boga
te swe występki pokrywa?
Rinaldo spoyrzał pielgrzymowi, oko w oko, i głośno zawołał,
„Cintio!
Cintio. A przecięż eś mię poznał!
Rinaldo. Cóż cię przynagliło w te okolice?
Cintio. Już-ci nie z własney woli tu przybyłem
Rinaldo. Cóż się stało?
Cintio. Zupełnie rozpędzeni zostaliśmy
Rinaldo. Czy podobna?
Cintio. W samey rzeczy. Z trzech stron napadnięci broniliśmy się
po desperacku, położyliśmy nie iednego mężnego iednakże
tak nas ścisnęli, iż nas ledwie puł tuzina z życiem uszło.
Rinaldo. Przebóg! Gdzież iest Rozalia?
Cintio. Nie wiem.
Rinaldo. Wyratowaliście Altawerda z niewoli?
Cintio. Nie wiem gdzie się on podział.
Rinaldo. Dostałeś list moy przez Alfonsa pisany?
Cintio. A nim go widział.
Rinaldo. Przed trzema dniami posłałem go do ciebie.
Cintio. Już w ten czas byliśmy rozpędzeni
Rinaldo. Altawerde siedzi z kilkoma naszymi w więzieniu w St. Leo.
Cintio. Więc niech myśli, o szczęśliwey śmierci godzinie, bo my
go niewyratujemy.
Rinaldo. Źle! Cintio! Cóż teraz robić?
Cintio. Uciekać, tak daleko, iak będziemy mogli. Czy nie masz tu którego

http://rcin.org.pl

z naszych w pobliskości?
Rinaldo. Nero, i Nikolo są w Rzymie
Cintio. Czy naznaczyłeś im pewne mieysce?
Rinaldo. Naznaczyłem.
Cintio. Poydziesz sam do Rzymu?
Rinaldo. Może.
Cintio. Oznacz mi mieysce, gdzie cię spotkam; udamy się potem do Kalabrii.
Rinaldo. I cóż tam robić będziesz?
Cintio. Zbiorę nową towarzystwo. Nie ma tu iuż czego czekać a w kalabriyskich górach i lasach bespiecznie mieszkać będziemy.
Rinaldo. A gdy wasz tamtąd wypędzą?
Cintio. To się do Sycylii przeprawiemy.
Rinaldo. O! Cintyo! nie lepiey, żeby było zakończyć.
Cintio. Nie prędzey zakończemy aż losy naszą rachubę przekryią. Ty, jak widzę, będziesz się tu do póty błąkał, dopoki cię Policya nie złapię. A wtenczas iuż po twey głowie Rinaldini! Na twe mieysce, wstępuie Cintio, ~~w~~, i w ambaras wszystkie policye wprawia.
Rinaldo. Godne zazdrości szczęście!
Cintio. A zkądże weźmiemy lepsze. Dla nas każdy inny sposób życia iest zabroniony, a ten którém postępuiemy...
Rinaldo. Jest bardzo złym.
Cintio. To byśmy nie powinni byli go się chwytać.
Rinaldo. Ah! Rozalia!
Cintio. Twoie interessa, z kobietami nic nie warte. Już one nam wiele ambarassu narobiły, a ciebie nakoniec do utraty życia przywiodą; Gdyby cię tu kto zobaczył błądzącego, między kaplicami i klasztorami, rozumiałby żeś ty iaki braciszek, a nie mąż odważny.

http://rcin.org.pl

Powiedz mi gdzie znaydę twoich naszych towarzyszów? Poydę do Rzymu; a gdy będziesz przeieżdżał przez Kalabryą, to ci dam kartę bezpieczeństwa.

Rinaldo: Idź do Rzymu, ia tu ieszcze w tey okolicy, kilka dni zostanę: ieżeli znaydę kilku naszych towarzyszów, to ich do ciebie poślę: sam zaś za tobą wkrótce poydę do Kalabryi.

Cintio opuścił Rinaldiniego który udał się do miasta Corinaldo; tu niespodzianie spotkał trzech towarzyszów, których zaraz do Cintiego odesłał; ieden z tych utrzymywał że Rozalia musiała schronić się w góry, ale mu żaden o niey pewney dać nie mógł wiadomości. Rinaldo, nie wiedząc, co by miał czynić, udał się do miasta, Jessy. Wielkie w nim zgromadzenie ludu zastanowiło go; spytał się coby to było, i dowiedział się, że podeyrzana osoba publicznie rozgami, chłostaną będzie. Nowinę przyiął obojętnie, i chciał iść do domu pielgrzymów, ale wszystkie ulice były ludźmi zatchane; a gdy przez publiczny plac przedzierał Rinaldo, napadł na ludzi de linquenta prowadzących; a niechcąc rzucił swe oczy na ofiarę sprawiedliwości, zobaczył w osobie tey nieszczęśliwey amazonkę z swey Bandy Fiorillę, i na ten widok wzruszył się mocno: Ona rzuciła swe oczy wokoło, a gdy go uyrzała, z wielką boleścią zawołała głośno: „O! Rinaldini!" Na takie nieostrożne wykrzyknięcie, powstał szmer, krzyk, i zamięszanie. „Rinaldini! Rinaldini! — Gdzież iest? — Łapcie go! — Wszyscy się poruszyli; pytano się, krzyczano, i wołano na wartę. Policyanci z dobytemi pałaszami, iako też i żołnierze, przelatywali między ludźmi. Wszyscy się cisnęli na mieysce na którym w samey rzeczy znaydował się

http://rcin.org.pl

Rinaldo. On będąc w tak wielkiem niebezpieczeństwie, by iako ob
cy złapanym nie był, ratował się przez ieden wykręt. Porwał ra
ptem blisko siebie stoiącego człowieka, podał go przybliżaiącemu
się policyantowi, i zawołał: „Trzymaycie go dobrze; on to iest: Słu
dzy sprawiedliwości, obłoczyli go zaraz; lud cisnął się ze wszy
stkich stron, i wykrzykiwał z radością: „Rinaldini! Rinaldini!„
Krzyczano i cieszono się, tak, iż ten człowiek nic nie mógł mo
wić. Nakoniec przypatrzywszy mu się uyrzano (: czego w pier
wszym zapale nie postrzeżono :) iż ten biedak, był całemu mia
stu znaiomy; był to rzeźniczek. „Czyście stracili rozum zawołał
„drżącym głosem? Czyż mię nie znacie? Alboż ia Rinaldini iestem?
W tem odezwał się głośny śmiech z krzykiem: „To Giakomo rzeź
„niczek!„ Policyancie szaleli ze złości, i uryczęli: „To iest o szukań
„stwo; szukaycie po mieście Rinaldini iest między nami!„ Szukay
„cie po mieście krzyczał lud, i wszystko się pomięszało. „Tym cza
sem Rinaldo wskoczył do otwartego kościoła, poszedł za ławki
zrzucił swóy ubiór pielgrzymski, wsadził nos fałszywy, i wyszedł
z kościoła w ubiorze chłopskim, który pod pielgrzymską siermięgą
nosił, a wkrótce i z miasta. Nie zatrzymuiąc się przeszedł przez
Paterno, i udał się zmęczony i zgłodniały do Forette. Przed tym
miasteczkiem, stał osobny domek; do niego więc udał się prosto
Rinaldo. Dwie dziewczyny siedziały przededrzwiami i robiły poń
czochy: Rinaldo, zapytał się ich: „Pozwolicie mi tutay do iutra
„się zabawić„. My? zapytały się dziewczyny zdziwione; „Tak od po
„wiedział Rinaldo, gdybyście tylko chciały. „Czy WPan nie wiesz żeś
przyszedł do domu żydowskiego?
„Cóż to szkodzi?„

http://rcin.org.pl

„Ludzie swego wyznania unikaią od domów naszych.
„To źle robią. Bardzom zmordowany; nie przymuszaycie mię iż
daley i przyimiycie mię do siebie.
Dziewczyny zaambarassowane tą iego prośbą, spoyrzały po sobie
nakoniec rzekła z nich iedna:„
„Sameśmy w domu. Oyciec poszedł do Ankony.
„Czy się mię boicie? zapytał Rinaldo„
Żydowka. Nie ale.....
Rinaldo. Co do przystoyności, co to się niczego nie obawiay cie.
bo ktoż będzie wiedział że ia tu iestem? Nareszcie, umyślnie
do takiego domu trafić chciałem.
Żydowka. A to czemu?
Rinaldo. Chciałbym od was, rożnych rzeczy nakupić, gdybyście mia-
ły co to, co mnie iest potrzebne. Nie iestem ia tym, czem się bydź
zdaie, i mam pieniądze.
Żydowka. No to, się odważymy. Weydź Wan, i weź co mu się podoba.
Zaprowadziły go do ciasney izdebki, przyniosły chleba, sera, fig, ia-
błek i wina; Rinaldo przymusił, do picia z sobą wina, a gdy parę
butelek wyprożnili, Rinaldo rzekł: „Zdaie mi się, żeś cię dobre dziewczy-
„ny, a żałuię tegożeście ubogie; poprawię stan wasz; iestem szlachcic
„Wenecki; pokłociłem się z iednym z moich przyiaciół, i nieszczęśliwie
„zabiłem go w poiedynku; i dla tego pod tem ubiorem uciekłem, ażebym
„się nie wydał. — W tem zdiął nos fałszywy, a dziewczyny się roześmia-
ły. On rzekł daley: „Czy nie macie sukien na przedaż?„ Pora się zo-
„stała oycowskich w domu rzekła Rahel starsza„ Drugą porę, do-
„dała młodsza Sylpa wziął z sobą oyciec w drogę„ Pokażcie co ma-
„cie rzekł Rinaldo. — Przyniosły kilka sukien; między innymi był
nie zły mundur; ten wybrał sobie Rinaldo; Potem usiedli wszyscy do

http://rcin.org.pl

stołu, i parę butelek wina znowu wypróżnili. Rinaldo zapytał się o łóżko na noc, lecz mu wyznały dziewczyny, iż tylko iedno, iest w całem domu. „To się nim podzielemy; zawołał żartem Rinaldo. Uśmiechaiąc się rzekła Rachel: To się nie godzi: WPan Chrześcianin, a my Żydówki. Po tem przyniosły, słomy, kilka poduszek, życzyły swemu gościowi, szczęśliwey nocy, i poszły same do innego pokoju na spoczynek. Ale Rinaldo, spał mało; gdy zadniało wszyscy ziedli śniadanie; a Rinaldo ubrał się w kupiony od nich mundur.

Rachel. Prawdziwie, teraz w tem mundurze, widać żeś WPan kawaler.

Silpa. Ślicznie w nim Panu.

Rachel. Lepiey Pan wyglądasz niż wczoray.

Silpa. Ślicznie!

Rachel. Ey do Diabła, iak piękną parę zegarków masz WPan!

Silpa. Jak kosztowne pierścienie.

Rachel. Musisz Pan bydź bardzo Bogatym

Silpa. Ktoby się w WPana tego spodziewał?

Rinaldo. Ten ubior Chłopski, daruię wam; za nocleg ofiaruię wam wexel na 100 lekinów, które wam w Ankonie wypłacą. Za śniadanie i mundur, macie 25 lekinów w gotowiźnie. Czyżeście teraz kontente?

Rachel. Ah! Panie iesteś bardzo wspaniałym, tyle przez cały rok nie zarabiamy.

Silpa. Prosiemy Pana częściey u nas nocować; Teraz go znamy, i nie będziemy robić tyle ceremonii.

Rinaldo. I one maią swą przyiemność. Bądźcie zdrowe dziewczyny, i pamiętaycie o mnie. To rzekłszy opuścił swą gospodę ominął Ankonę, i udał się do miasta Poggia, gdzie sobie konia kupił, i bez przestanku, do granicy Państwa Papieskiego spieszył

http://rcin.org.pl

Tamo własność Króla Neapolitańskiego było pierwszem mieyscem w którym się zatrzymał. Z tamtąd udał do Akwili, a w tem mieście, gdy się w Sulenie opatrzył, przyiął do siebie, młodego zwinnego chłopca, który się zwał Antonio, i udał się z nim pod nazwiskiem Strabi Mondochini do Neapolu. W tem wielkim mieście naiął piękną gospodę, w którey widok był na port; żył tam cicho, wiele czytał książek, a ieszcze więcey rozmyśliwał; robił nawet wiersze, komponował pieśni, i śpiewał ie przegrywaiąc sobie na gitarze. Przy takich zatrudnieniach, przyiemnie mu czas upływał; powoli iednakże tęsknota, wkradać się do niego zaczęła; dlatego więc, zaczął częściey wychodzić z domu swoiego, i odwiedzać domy publiczne, w których różne słyszał rzeczy. Częstokroć rozmawiano tam o Rinaldiniego czynach, a wtenczas, i on się do tego mięszał. Pewnego razu przyniosł ktoś wiadomość, iż Rinaldini został w Ferarze złapanym, i w kaydany okutém. To mu się bardzo podobało, gdyż przez to w Neapolu coraz był bezpieczniejszym. Między innymi osobami, które Rinaldo widywał, uderzył go nay bardziey ieden człowiek w mundurze; mówił on iż był korsykaninem a nazywano go pospolicie Kapitanem. Ten człowiek siedział czasem i pół dnia, przy iedney filiżance czekolady, ani słowa do nikogo nigdy nie wyrzekł, bynaymniey się w żadną nie mięszał rozmowę, choćby się nawet iego oyczyzny tyczyła. patrzał zawsze prosto przed siebie, i zdawało się iż zawsze w nayglębszem zostawał zamyśleniu. Od wszystkich był uważany, lecz zdawało się, iż on na nikogo nie dawał baczności; i nikt nie wiedział coby miał o nim sądzić. Rinaldo zbliżał się do niego często, ale mu się nigdy nie udało w rozmowę go wprowadzić; iednego razu iesz-

zdięty ciekawością zbliżył się do niego, i rzekł: móy Panie daruy mi iedną uwagę?

Kapitan. Czy się ona mnie tyczę?

Rinaldo. Tak iest wszystkim WPan wpadasz w oczy.

Kapitan. To bydź może.

Rinaldo. Może to umyślnie robisz?

Kapitan. O nim o tem nawet nie pomyślał.

Rinaldo. Może WPana dręczy iaka zgryzota?

Kapitan. O tem nic nie wiem.

Rinaldo. Albo iakiam baras WPana zatrudnia?

Kapitan. O nic się nie ambarassuie.

Rinaldo. Może go iakie strapienia męczą?

Kapitan. Nie mam żadnego strapienia.

Rinaldo. WPan wchodzisz w społeczność, a.....

Kapitan. Samotność lubię, choćby wśrod nay większey kompanii.

Rinaldo. To nie dobrze.

Kapitan. Cóż nadto lepszego?

Rinaldo. Towarzystwo robi, człowieka szczęśliwym.

Kapitan. Nie zawsze!

Rinaldo. Przynaymniey rozmówa tęsknoty ułagadza

Kapitan. Tęsknot ia nie znam.

Rinaldo. To iesteś WPan godnym zazdrości, i musisz być wielkim Filozofem?

Kapitan. Filozofem każdy być może, gdy nim bydź chce; a wiele na tem zależy gdy kto nim iest.

Rinaldo. Drugiemu wierzę, lecz pierwszemu wcale nie.

Kapitan. Jak się podoba. To od woli WPana zależy; w rzeczach wiary się tyczących, trzeba bydź dokładnym; przeciwnie im bardziey się kto oszukuie tym iest szczęśliwszym.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Oszukanie się iest snem.
Kapitan. Szczęśliwy, komu się dobrze śni!
Rinaldo. A gdy się obudzi?
Kapitan. Tedy chce dla snu samego znowu spać.
Rinaldo. Więc nie uiszczenie żądania iego, robi go nieszczęśliwym?
Kapitan. Od człowieka to zależy, bydź szczęśliwym, lub nieszczęśliwym; każdy iest szczęśliwym kto tego pragnie.
Rinaldo. A WPan, takim iesteś?
Kapitan. Takim iestem.
Rinaldo. Tedyś WPan godny zazdrości człowiek!
Kapitan. Wierzę temu.
Rinaldo. Kiedy zaś każdy człowiek, podług własnéy woli, może bydź szczęśliwym lub nieszczęśliwym, więc...
Kapitan. WPan chcesz wiedzieć, co ia o tem myślę, lecz moie zdania bardzo się nad sferę świata tego wznoszą.
Rinaldo. Nie rozumiem WPana.
Kapitan. Wierzę temu; na tém świecie, nie łatwo człowiek człowieka zrozumie. Te niezrozumienia iest przyczyną waszych rozmów, gdyż inaczéy byłyby one, tak suche i nudne iak chór kartuzów. Naylepsze i naypięknieysze porozumienie się, mogą tylko duchy i dusze między sobą uczynić.
Rinaldo. Znaszże WPan świat duchów?
Kapitan. Znam.
Rinaldo. Jak to?
Kapitan. Tak ich znam dobrze iak WPana
Rinaldo. Czyż WPan mię znasz?
Kapitan. O! znam; a przynaymniéy z iednéy strony.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Wiesz WPan kto ia iestem?
Kapitan. Raz mowię że znam WPana.
Rinaldo. Jednakże go nigdzie niewidziałem, iak tylko tu w Neapolu.
Kapitan. Wiem o tem; widzę WPana dopiero pierwszy raz; ale go znam.
Rinaldo. Więc iesteś czarownikiem? Bo któżby WPanu powiedział kto ia iestem?
Kapitan. Moia umieiętność.
Rinaldo. Więc WPan widzisz rzeczy ukryte?
Kapitan. Czemu nie.
Rinaldo. Więc się znasz z duchami?
Kapitan. Teraz mowię z człowiekiem, który się poprawił iak się spodziewam.
To wyrzekłszy zapłacił za to co iadł i pił, i odszedł; a Rinaldo nie odważył się iść za nim; w iakim on był ambarasie każdy sobie łatwo wystawić potrafi: Naprzód chciał znać tego człeka doskonale, teraz życzył się, nigdy go nie widzieć, i nigdy go z nim nie rozmawiać; Tak to zawsze człowiek, nowe sobie formuie życzenia których dopełnienie, bardzo często, przykre mu czyni odkrycia.
„Ten człowiek mowił Rinaldo sam w sobie: wie, kim ia iestem.
„Jakto? wydanie mego imienia, iest w mocy tak osobliwego
„człowieka? któż to on iest? który z towarzystwo z ludźmi nie
„swoim nazywa? Ha! musi mi wszystko powiedzieć ale
„zgubię tego nieprzyiaciela mey spokoyności. Rinaldo chodził kilka dni po przechadzkach publicznych; nawiedzał domy publiczne, a nigdzie nie spotkał tego strasznego o wszystkiem wiedzącego człowieka, nawet tam gdzie go codzień znaydował.

http://rcin.org.pl

To go uczyniło ieszcze niespokoynieyszym. Już chciał Rinaldo, opuścić Neapol, gdy na przechadzce przy porcie, wyrzał tego dziwnego Korsyzanina; siedział na ławie pod statuą, oparłszy się na iey postumencie; oczy iego były ku niebu zwrócone, a iego ręce złożone. Rozumiano by, widząc go, że to iest człowiek, którego dusza cała modlitwą iest zaprzątniona. Rinaldo usiadł naprzeciw niego, i nie odważył się przerwać mu tego (iak twierdził) nadziemskiego duszy ukontentowania. Rinaldo, zaczął się ruszać, kaszlać, i mruczyć sam do siebie, i zaczął śpiewać znaioną w tych czasach piosnkę: Kapitanem się ruszył, zdawało się, iż w iakimś nadziemskim zachwyceniu, oparty na kamieniu sam został kamieniem. Nakoniec Rinaldo, sprzykrzywszy sobie tak długie oczekiwanie, przybliżył się chwiejącym krokiem do niego, stanął przy iego boku, położył rękę na iego ramieniu i rzekł: „Panie „Kapitanie bardzo mię to cieszy żem go spotkał;" Kapitan spuścił oczy, zwrócił głowę, a zobaczywszy iż go pozdrawia, rzekł: „Co widzisz WPan nademną?

Rinaldo. Czyste niebieskie powietrze.

Kapitan. Ja widzę obraz niewinney duszy i kolory czystego ducha. Przez oczy przeciska się ten obraz do serca; w kto to mieysce, gdzie się zbieraią naypięknieysze roskosze, które lubo nie przy nas, iednakże w nas są; niebo ich nam udziela; coż znaczą nayprzyiemnieysze pola, w porównaniu z tym lazurowym morzem czystości, i świetności? Kto tu zarzuci kotwicę, ten stanie w naypięknieyszym porcie.

Rinaldo. WPana zachwycenie iest piękne i wielkie; Bardzo to sobie wyrzucam, że iego tak wysokim przeszkodziłem myślom. Ale daruy to ze względu na niecierpliwość, z iaką pragnąłem

http://rcin.org.pl

z niem rozmawiać!!

Kapitan. Bardziey zaambarassowanym niż niecierpliwym iesteś. Wyznay: boisz mię się? nie masz się czego obawiać; nie iestem ia inkwizytorem, ani Sędzią kriminalnym. A tych tylko ludzi obawiać się powinieneś!

Rinaldo. Czy się WPan nie mylisz?

Kapitan. Nie.

Rinaldo. To powiedz moie imię.

Kapitan. Ono kosztuie pieniądze.

Rinaldo. Gdzie?

Kapitan. U każdey zwierzchności. Możnaby ie w iakiey potrzebie, przedać za naydroższy kleynot.

Rinaldo. Panie Kapitanie, takie słowa obrażaią!

Kapitan. Wiem ia o tem

Rinaldo. Jednym słowem powiedz kto ia iestem?

Kapitan. Straszny mąż; trwoga podróżuiących, i wędrowników; Król wszystkich kątów ukrytych; Pan iaskiń w gorach się znayduiących; iesteś Rinaldini!

Rinaldo. Kto ci to powiedział?

Kapitan. Wiem o tém doskonale.

Rinaldo. Z pewnością?

Kapitan. Tak pewnie, iak wiem, iż ia sam iestem.

Rinaldo. Bądź zdrow!

Kapitan. Gdzie idziesz?

Rinaldo. Do Portu, zobaczę czy nie masz iakiego obrętu, do wypłynięcia gotowego, który by mię zabrał.

Kapitan. Dla czego chcesz opuścić Neapol, i unikać spokoyności która cię otacza?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Dla tego że się ciebie boię.

Kapitan. Gdy taki mąż jak ty się obawia, musi to bydź coś godne go boiaźni; twóy los obchodzi mię. Dam ci tego dowód, który ci bez pieczeństwo powróci. Ale zaklinam cię nie powracay do twego dawnego sposobu, życia; gdyż przyiaciela, co nay większego bym się twego zamienił nieprzyiaciela. — Tym czasem bębny zapowiedziały przybycie żołnierzy, którzy mieli obiąć warty w porcie i w zamku. Towarzystwo officerów przechodząc się obtoczyło wkrótce Kapitana i Rinaldiniego; znano się wzaiemnie w domach publicznych, zdzięto kapelusze, a pozdrowiwszy się zaczęto rozmowę. Rinaldo rozmawiał nie bez bicia serca. Pytano się Kapitana oto i owo, nakoniec rzekł młody, dowcipny porucznik: „Czy to Wpan, „Panie Kapitanie, że sobie we wszystkich towarzystwach głowę nad „nim łamią? Jesteś nay pierwszą ciekawością wszędzie!" O to „nic, odpowiedział Kapitan; powiem Panom jeszcze większą ieszcze „osobliwość; daremno sobie nademną głowy łamiecie; lecz wie „cież że tu w Neapolu że między nami iest sławny Rinaldini." Na te słowa Rinaldo stanął iakoby piorunem uderzony, officerowie zdziwieni spoyrzeli po sobie; powszechne milczenie panowało w całem towarzystwie, i zawiązało gadatliwe ięzyki. Kapitan dobył tabakierki, poczęstował wszystkich koleią, zamknął ią, obrócił się i poszedł do portu. Nikt się nie odważył go zatrzymywać; nakoniec pytano się ieden drugiego „co to ma znaczyć?" Gdy iuż Kapitan, tak się oddalił iż go iuż widzieć nie można było, Rinaldo rzekł „Cóż teraz myślicie moi Panowie; czyż nie dość pokazywał ten osobliwszy człowiek „kim iest?" Dalibóg zawołali wszyscy, on sam musi bydź Ri„naldinim!" Tak i mnie się zdaie, rzekł Rinaldo spokoynie.

http://rcin.org.pl

„ Jak od przed, mowił iedeń z officerów, inny propo nował żeby przy
„ ha mowi; nakoniec Stary poutkownik Habrawszy głos, mowił,
„ Nie iestesmy Polskimi pantami; do nich albowiem zdrayce Rinal
„ dimiego nalezy; choćby nawet ten niemaiomy, był w samey
„ rzeczy Rinaldim, żeby musiał krzywdę widzieć, iak daleko ma
„ odkryć, by swego niebezpieczeństwa nie nastręczył; zdaliśmy
„ mowiony na niego potrzebe oko, musimy przytomni otwarcie, iż dotych
„ czasowe postępowanie tego człowieka daty czegoś takiego
„ się o nim dopuszczać, co się z iego głową nie zgadza, a zatem?
„ Może w sobie w swym nadwerężonym zdrowiu wystawia, że iest tym
„ skarżonym albo iuż? Czyż nie ma przykładów takich wyobrażeń rodzą
„ cych się z fantazyi? Bądźmy tedy ostrożnymi, a naprzod należy
„ nam zachować zachowania tego w sekrecie; skoro się przy patrzymy
„ bliżey temu mianowanemu kapitanowi, wten zaraz będziemy wiedzieć, iak
„ się z nim obchodzić mamy. „ W skutek przytoczonych mowy, i porzu
dzonych wątpliwości zaraz tedy sad zasadzenie. Rinaldo wtaiemni
czował się prześwietnie, iakoż słusznie oprzał. Nie wiedział zaby mial
ani, bez wstać w Neapolu, aby o nim wspomniano. Naprzemian na
pytania iednak prawie skutkował, ieden iego zamiar wystrzymać sobie
nie mogł. Drożno go wszędzie szukał, między gorze nie spotkał,
nikt go więcey w Neapolu nie widział; zmilkł; wszędzie zatem
mowiono, o iego wydaniu się; zawsze tego dochodzić; officerowie pewą
wieść wszystko, co widzieli, i co słyszeli; Policya skrzętnie go wszędzie
ieden daremnie za byty wszystkie uchowania. Wszędzie mowiono
że ten niemaiomy ieden niemaiomy, który się kapitanem nazywał
był Rinaldo. Wszyscy opowiadali sobie o nim znaleziony, gdy słyszano
się, że go widziano, a tak prawdziwy Rinaldo wszędzie chwalony.
Tak rzeczy idą na świecie, mówią o rzeczy daleciey a zapomniaią

http://rcin.org.pl

o bliskiey; ubiegaią się za pozorami, a opuszczaią rzeczywistość. Wszyscy mieli Kapitana za Rinaldiniego; wszyscy mówili o nim z przekonaniem i pewnością; a prawdziwego przedmiotu swych rozmów choć go mieli wśród siebie, nie chwytali. Powoli zaczęły ustawać te mowy. Inne nowiny wzięły ich mieysce, nakoniec przestali wcale mówić o bytności Rinaldiniego w Neapolu. W cztery blisko tygodnie potem zdarzeniu, siedział Rinaldo po wieczor w swym pokoju, brząkał na gitarze, i komponował sobie nową piosnkę, gdy się raptownie drzwi iego pokoju otworzyły, i zręczna weszła dziewczyna.

Dziewczyna. Czy trafiłam do Hrabiego Mandochini?

Rinaldo. Ja nim iestem;

Dziewczyna. Panu mam oddać ten liścik; z pięknych on rąk wychodzi

Rinaldo. Czy z twoich?

Dziewczyna. Gdyby z moich, tobym go sama nieprzynosiła, i sama bym tego o sobie nie powiedziała. Otworz i przeczytay go WPan. Oddała mu liścik, i nieproszona usiadła. Rinaldo czytał: „Jak mało mogłeś WPan uważać na osobę, która go nieinteressuie, tak ona WPana uważała. Jeżeli poczytasz za rzecz potrzebną widzieć się z nią, tedy ta która ten list odnosi, powie gdzie ią WPan zobaczysz„

Rinaldo. Czy znasz tę damę, która to do mnie pisze?

Dziewczyna. Służę u niey

Rinaldo. Któż ona iest?

Dziewczyna. Dama.

Rinaldo. Bez żartu?

Dziewczyna. Prawdziwie; Jey imię nie prędzey WPana będzie interessowało, poki sama go interessować nie będzie. Wtedy będzie dosyć czasu, abyś się WPan o tem dowiedział. Sama ie WPanu powi, a na ten czas miley mu będzie brzmiało, niż gdybym ia go powiedziała.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Jednakże i ty masz głos bardzo miły!
Dziewczyna. Moi rodzice kazali mię uczyć śpiewać
Rinaldo. Aha! Ale iakże twoia Pani się zowie?
Dziewczyna. Nie mogę powiedzieć; nawet tego wyiawić nie mogę czy ma męża, czyli nie. Sam się WPan o tem dowiesz.
Rinaldo. Czy piękna?
Dziewczyna. Nie wiem czy się WPanu piękną zdawać będzie
Rinaldo. Czy z lepszego stanu?
Dziewczyna. Gdybyś ią WPan poiął za żonę nie skrzywdziłbyś się.
Rinaldo. A bogataż?
Dziewczyna. Musisz WPan sam bydź bogatym gdy się o to pytasz; ale do czego te korowody; czy chcesz ią WPan widzieć, czy nie
Rinaldo. Gdzież ią zobaczę?
Dziewczyna. Jutro na mszy ranneyu S. Laurentego. Będzie miała na sobie suknią zieloną, kwef czarny, będzie złotym łańcuchem przepasaną a na iey łonie będzie leżał bukiet kwiatów pomarańczowego koloru. Więc WPan przyidziesz?
Rinaldo. Przyidę.
Gdy dziewczyna odeszła nie długo się Rinaldo mógł namyślać, gdyż wkrótce wszedł do iego pokoju człowiek okryty płaszczem czerwonym; i przerwał mu iego myśli. Rinaldo. rzekł-on-zaraz; to „posesstwo nic nie warto; nie chodź iutro do kościoła S. Laurentego, dla „zobaczenia Damy, które chce bydź widzianą od ciebie. „Kto ty iesteś? zapytał się Rinaldo; day mi się bliżey poznać, ieżeli chcesz bym „poszedł za twą radą. On zdiął maskę, odwinął płaszcz, a Rinaldo znaiomego korsykańskiego kapitana wyrzekł: Rinaldo odskoczył przelękniony, chciał coś powiedzieć, lecz kapitan zabrawszy głos, rzekł: „Możesz usłuchać rady tego człowieka, który się za ciebie ofia-

http://rcin.org.pl

„rował, i sprawił ci tę spokoyność, którey w Neapolu używasz; To rzekł, i opuścił spiesznie pokóy; „Rinaldo nie spał pół nocy; wstał raniey, iak zwyczaynie, i nie poszedł do kościoła S. Laurentego, dla zobaczenia Damy w ubiorze nadziei. Za przybyciem wieczora przyszła znowu ta dziewczyna i rzekła: „Ey! nie dotrzymałeś WPan słowa? Czemużeś nie przyszedł?

Rinaldo. Nie dowierzam wam

Dziewczyna. A to czemu?

Rinaldo. Póty nie poydę, póki nie będę wiedział imienia Damy, do którey iść mam.

Dziewczyna. Panie Hrabio! Nie day sam sobie przyczyny do narzekania, wlaciwszy, to o co się inni ubiegaią. Tylko ią WPan zobaczysz; ieżeli się mu podoba, tedy sama swoie wymienię nazwisko. Przyidzie iutro znowu na mszą do kościoła S. Laurentego. Dobra noc.

Ledwo co dziewczyna odeszła, gdy znowu wszedł Kapitan do iego pokoiu, i rzekł: „Nie chodź do S. Laurentego.

Rinaldo. Szlachetny przyiacielu! Mów do mnie otwarcie; Twóy zakaz bez przyczyn, uniża mię. Nie iesteś dzieckiem, które ślepo posłusznym bydź powinno; ieżeli chcesz abym twoiey rady słuchał to powiedz mi, dla czego to mam uczynić.

Kapitan. Powinienbyś mi na słowo mi wierzyć, a nie robić z nieznaiomą znaiomości, która mi nie warta.

Rinaldo. Ja ciebie nie znam, iakże mam słuchać rad twoich?

Kapitan. To mię poznay.

Rinaldo. Gdzie?

Kapitan. W ruinach portyku; a do kościoła S. Laurentego nie chodź. Odszedł, a Rinaldo w naywiększym zamyśleniu pogrążonym został. Gdy rano nadeszło, nie wiedział, czego się miał chwycić; iednakże nie poszedł do S. Laurentego. W wieczor pokazała się znowu zręczna

przodkiem. Pokłoniła się mi mało, i oddała mu bilet, który rozpieczętowawszy tak czytał: Proszę Wć pana dla ostatniego onego grzecznego, którego mi odmowić nie możesz, ieżeli z kawalerem, i mieć nie pobrzydzi; podpisano z Aurelia. Ledwo Rinaldo przeczytał imię Aurelii, hazardowna i wzgardliwa, i prawie mi pobiadując się z kadrowi żawołał: Co wieczór Damidżie tam pewno przyjdę, tak to pewna że przyjdę. Żaden diabeł żadne szczęście mi nie przyjmie mnie z tobą.... Stój, kawoła kapitan, który w ten moment wtrącił. Na co się przyjdą, na co się przechrzta, których nie będziesz mogła wypełnić?

Rinaldo. Dopełnię ich.

kapitan. Day pokój!

Rinaldo. Żadna na tego świata...

kapitan. Zwierzchność ma Poliksantiew.

Rinaldo przelgał się, spoymał nadzieiczkę, która w milczeniu odpuścia pokój, zbliżył się do stołka, i usiadł na nim.

kapitan. Jestżeś tak pyszny i niewstrzymany, iakieś był dawniey? Ale powiemy, że nie tyrańskiś, ale że z tobą nędzą.

Rinaldo. Któż ci pozwolił mnie rozkazywać?

kapitan. Ktoż mnie obowiązał z tobą z własnym niebezpieczeństwem siebie ratować?

Rinaldo. Ty sam siebie obowiązałeś do tego.

kapitan. O niewdzięczny! Dla tak nie stałego stworzenia iakiem iest kobieta, opuszczasz przyiaciół swoich: Chcesz się mścić srodze na mnie? Czyś mi to winien? O! nie wiesz temu, kobiety w nas, siebie tylko kochaią.

Rinaldo. Jesteś nieprzyiacielem kobiet.

kapitan. Ieszcze nie iestem twoim przyiacielem

Rinaldo. Gdybyś mnie był kazał mi nie przeszkadzał, widzieć się z tą damą.

kapitan. Nie wstrzymuię się ale tylko zakazuię ci z nią rozmawiać.

Rinaldo. Ieżeli chcesz bym ci był posłusznym, tedy mi powiedz

http://rcin.org.pl

gruntownie dla czego?

Kapitan. Nie iestem ia prorokiem, lecz wiem iaki to skutek za sobą pociągnie. Widzę daley niż ty. Moc moia....

Rinaldo. Dayże mi iey dowod! Moc Twoia?

Kapitan. Dobrze; wstań i idź ze mną do ruin Portyku.

Rinaldo. Day mi iey tutay?

Kapitan. To teraz ty nieulękniony rycerzu, stałeś się leniwym dzieckiem. Wiem dobrze co myślisz. Teraz pozwalam ci widzieć się z kobietą która cię szuka; poznaycie się wprzod ze sobą, a potem mnie. Dobra noc.

Rinaldo przepędziwszy noc bardzo niespokoynie, udał się o przeznaczoney godzinie do kościoła S. Laurentego, żeby widzieć się z Aurelią, lecz iey tam nie zobaczył; nareszcie spostrzegł znaioną dziewczynę, ta dała mu skinienie; on poszedł za nią. Przededrzwiami kościoła rzekła; „Pani moia wymawia, nie mogła dziś słowa danego dotrzymać, i przyiść tutay. Proś Pana iednakże żebyś poszedł za mną, to go do niey zaprowadzę.

Rinaldo bez namysłu poszedł za nią. Wyprowadziła go za miasto w śliczną okolicę, do domu, który stał w rozkosznym ogrodzie. Weszli weń, a przez salę, przyszli do pokoju, w którem wszystkie firanki były pospuszczane. Przez tę miłą ciemność przyszli do gabinetu, który ieszcze był ciemnieyszy; dziewczyna powiedziała, iż tu zastanie tę damę, i prędko w tył się zwróciła. Na iedney w gabinecie sofie siedziała kobieta. Rinaldo przybliżył się, siadł przy niey, pocałował iey rękę i rzekł: „O! Aurelio! iak szczęśliwym robi mię ta chwila„ Czy prawdziwie ~~przyiemny~~ szczęśliwym, zawołał przyiemny głos?

Rinaldo. Tak szczęśliwym, iż nim bydź nigdy się niespodziewałem.

Dama. A przecięż tak, byłeś nierekolwowany?

Rinaldo. Nie wiedziałem że Aurelią mam oglądać.

Dama. Tak to?

Rinaldo. Tey którey obraz wiecznie w mey duszy trwać będzie!

http://rcin.org.pl

Dama. Panie Hrabio!....
Rinaldo. Naypierwsze moie nadzieie, naymiłey się dopełniaią.
Dama. Czyż mnie WPan?...
Rinaldo. O Aurelio moie życie!
Dama. Boię się...
Rinaldo. Ale nie mnie się lękasz?
Dama. Lecz ja mam się w samey rzeczy, czego obawiać?
Rinaldo. A czegoż?
Dama. Że tu uchodzi omyłka
Rinaldo. Jaka omyłka?
Dama. Ta że WPan ze mną rozmawiasz, iakobyś mię iuż dawno znał; a iak sobie przypominam...
Rinaldo. Ten głos — O! Boże! nie, nie iesteś Aurelią.
Dama. Aurelią iestem; ale pewno nie tą za którą mię masz.
Rinaldo. Fantazya oszukała mię; czy nie iesteś Aurelią Rovezzo.
Dama. Tą niestety nie iestem; Ah! dobry Hrabio; ah! iakbym sobie życzyła bydź Aurelią Rovezzo. Widziałam WPana, uważałam go, i uważałam z ukontentowaniem, a z tego miłość urosła. Teraz bym sobie życzyła, nigdy go niewidzieć; daruy mi, kochay twą Aurelią a mnie zostaw przy moim uczuciu.
Rinaldo. Nie mogłaby się ta zazdrośna ciemność w światło przemienić?
Dama. Cóż ci na tem zależy; widzieć nie obchodzące cię wcale stworzenie; nie tylko, nie będąc moim przyiacielem, nie znaiąc mię, tylko dla mego imienia. — Ja iednak zawsze będę twoią Aurelią.
Rinaldo. Ah! iuż tamtey nie zobaczę!
Dama. Nie?
Rinaldo. Ah! iak mię fantazya uwiodła Aurelia iest w klasztorze; i nie mam żadnego prawa do tey miłości.
Dama. Żałuię WPana. Ale skończmy oboie ś my miłe zadrzymali. Nasze rozdzielenie się niech będzie naszem przebudzeniem. Przynaymniey pamięć tego nam zostanie.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Oy przelękł sem, zrobi mi kędy prawdziwą Talię, iż mi ich zbawa
ze pieknych twarzy, tey, ktorey usta, kaźdy cząsu od kogoś opowiadaią.
Dama. Twoia moia tylko miły kochanek oglądać będzie, Oszukźmi
wdy du, ktoryby przyszłe mnie pokusy po tamie zrobi, w tym cieśnie we mnie
powinno. Dobry ley awantury. Będziemy kmiey potem leśmiech: Bądź zdrowia.
Rinaldo. Odeszłaś iestes!
Dama. Tego mi moy kochanek nie powie
Rinaldo. Ach pozwol! pozwol mi kochaney oczy zobaczyć.
Dama. Kiedyście moym kochankiem.
Rinaldo. Oczyscia a nieznaiomia trzymaią mnie przy tobie twoiey gotowości
ny. Kto co chcesz ia stąd nie pydę.
Dama. Oy pewno to dziwnie.
Rinaldo. Czuię, iż mnie coś trzyma . . .
Dama. Oy co?
Rinaldo. Coby to być może wiem?
Dama. Może ciekawość.
Rinaldo. Pewno że nie.
Dama. Może . . . ?
Rinaldo. Czyię ieszcze to mi ciekawość, więcey . . . Podłasz się piękney nieznaiomey
Dama. Coż kiedy rozgniewane twe serce . . .
Rinaldo. Ja cham Aurelię kochaią, iakoś się tey, bo ią posiadać nie mogę.
Dama. Czyż ią mnie rachuiesz?
Rinaldo. Że ah mogę odey bydź
Dama. Odeszłaś
Rinaldo. Czy mnie my ślisz
Dama. Ha coż na tobie grzyd ać tak za stawać?
Rinaldo. Coż gnie mnie spodziewa się ze się wszystkie
Dama. Chciałbyś nie rachować grotnych iak rozumiesz. Co tych pek mey dawnych za mnie po bodzisz. do mnie
Rinaldo. Czy ieszcześ wolny?
Dama. Boy chciał ieszcze
Rinaldo. Ia nim stałpie iestem.
Tu nastąpiła Cisza; Rinaldo pogardowała tym niemiłym ozięby, skinął się ukłonił i poszedł
ich ieszcze dawney był stałym. Niemiłaioma wcześnie, Rinaldo kochaney.

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Lecz, iestesmy skazáni, oboie, będą wolnymi
Dama. Skarbo! proszę cię, iestem w takim stanie, w iakim bylo
przy moim kochanku. Czyli bym chciała
Rinaldo. Coż nam przeszkadza do tego? Mnie się od powiedziała, iż za
mieszkał Renaldo Rinaldowego, dziwna rzecz, on zaś gorąco
ią w usta pocałował. Dama westchnęła. Już potym Pedro do domu
iego, dni słowa mi nie mówiąc; żadne mi przeszkadzało tego mieszkania.
Tylko gdy Boże tchnienia, gdy one całowania, ieść one pierwsze zachcia-
wości serca, oczy wiedzą, mieną chwilę; gdy nagle przychodzi zamie
mało się wspaniałe na pomnienie o sobie. Ale Renaldo mówił Rinaldo
wi, gdy przy niey usiadł, czyż będę, tak szczęśliwym, bym mógł zoba
czyć koło siebie, to, co ukochałem nad wszystko. Ona obawiała się
powiązanego haftem, gdzie niemiecki podeszły, światło dnia wo ich
to się do pokoiu, a Rinaldo wyrwał ich ludzom przemocą, na iego łonie
spoczywa. Zapalone iey oko, z którego ogień iest gotów, z tym wiem
przy wiązaniem gdy walczy, uśmiechnęły się
iey usta do Rinaldowego, a iey cała [illegible] do niego przyciska, i od dała, i ch
ciała kochanką, która dla tego, do swego ulubionego przemówi
przychodzi, aby wyrwać się z iego łona, i wydziera się, aby znowu
do niego powrócić. Rinaldo obsypał ustępstwie ią pięknemi swemi
pocałowaniami, i cały się oddał przyszłym skarbom ukoch
ze mo rozkosznie miłości, i ofiarowała. "O! przyiaciółko
"niemaiąca mówi Rinaldowego kochamy się i będziemy
"szczęśliwymi!" Ona staie na to odpowiedziała:
Rinaldo. Tego raiu Neapol iest dla mnie raiem.
Dama. A dla mnie miłość, w którym by się znaydowała Rinal-
dowego znaydę go w tłumie uciśnienia, żyjemy, bo dla siebie i dla
miłości, a będziemy szczęśliwymi. O! miłości! ukochana twoich

http://rcin.org.pl

powab ~~[illegible]~~; ten nie zna nayprzyiemnieyszey wartości swego
życia; kto nie zna twego zachwycenia, ten przy nayważnieyszey ob
fitości iest ubogim; a gdziekolwiek się uda wszędzie rzutę kno
ta towarzyszy. Nieszczęśliwy kto nie kocha! Życie iego iest snem,
nie cieszy go zefir, który ochładza zapalonych kochanków; dni
płyną dla niego, iakoby wolne cienie, a iego nay większą roz
koszą, iest pozor, i łudzenie siebie samego. W używaniu miło
ści, zależy nayszczęśliwsza uciecha ludzi. Tym czasem drzwi
otworzyły się raptownie; kochankowie wzdrygnęli się; a ka
pitan korsykański stanął przed niemi. „Więc nie mam wąt
„pić o tem co się stało — rzekł — a życzę wam żebyście tego nie
„żałowali.“ Dama zakryła sobie twarz rękami. Kapitan obro
cił się do niey, zerwał ięce Rinaldiniego z iey łona, i rzekł z gniewem
„Oderwałaś się więc odemnie, i oddałaś się temu człowiekowi?
„niech teraz szczęście i nieszczęście kochanym będzie od ciebie!
„Zrzekam się twoiey miłości, i tylko wymagam, żebyś mi oddała
„pierścień zakład moiey wierności. Milcząc zdięła pierścień, z pal
ca i oddała mu go: Kapitan go wziąwszy, rzekł do Rinaldiniego;
„Ten dom i ten ogród dzisiay ieszcze opuścisz; To rzekłszy wy
szedł z pokoiu i zamknął za sobą drzwi. „Jakże mam to so
bie wszystko tłumaczyć zapytał się zmięszany Rinaldo?“
„Wszystko ci sama wytłumaczę rzekła, gdy się znów z sobą
zobaczemy.“ A kiedyż się to ~~się~~ stanie? przerwał Rinaldo.
„Moia służąca, przyprowadzi cię do mnie, gdy cię będę mogła
widzieć.“ Rinaldo chwiał się, niewiedział, co mówić. Ona sko
czyła prędko do iego szyi, ściągnęła mu pierścień z palca, włożyła

http://rcin.org.pl

na swóy, i rzekła; Przyimaię ten pierścień, iako zakład twóy wierności!

Rinaldo; O! nie wiesz, i nie dorozumiewasz się, iak drogo, te chwile przypłacić będę musiał!

Dama. Nie boy się, Korsykanin się z tobą poiedynkować nie będzie.

Rinaldo. Tego ia się wcale nie lękam

Dama. A czegoż?

Rinaldo. Tegoż iż on iest Panem nay większey z moich taiemnic.

Dama. Nie boy się niczego; nie będzie on zdraycą; iam mu się stała niewierną, iednakże się go nie obawiam. O! Gdyby on mnie to był uczynił, com ia mu oczyniła; wtedy móy puginał znalazł by był iego serce; kocham bez granic; lecz gdy zdradzoną iestem, tedy iak to prawda że żyię, tak musi krew moiey zemście poświęcona płynąć!

Rinaldo. Więc iesteś straszną?

Dama. Lecz nie dla ciebie, boły mnie kochasz. Nie prawda aż? Kochankowi wierną iestem, którego sama wybieram. Kapitana Samamam nie wybrała, nie szczęśliwym losem, dostałam się do niego. Znalazłam okoliczność do skruszenia mych więzów; skruszyłam ie. Kocham cię, i cała się tobie oddaię. Lecz się spodziewam że mię nie zawiedziesz w mych nadzieiach; O! kochay mię iak ia cię kocham a będziemy szczęśliwymi! Rzekła to głosem niebieskim, i uścisnęła go mocno. Rinaldo iakoby we śnie powrócił do swego mieszkania. Bał się wizyty Kapitana; lecz ten mu też iey nie oddał. Tak upłynęły trzy dni, a nie wiedział nic o Kapitanie, i oniedebrał żadney wiadomości, od pięknéy nieznaiomey. Czwartego dnia cały w myślach zatopiony przechadzał się około portu. Stuk armat zapowiedział przybycie okrętu; gdy wszyscy z niego wysiedli Rinaldo chodził pomiędzy maytkami i cudzoziemcami. W tem,

http://rcin.org.pl

obrócił się, a Rozalia w mężkim ubiorze stanęła przed nim, i rzuciła się na jego rękę. Bojaźń i podziwienie tak mu język Rozalii przykuły, że ledwo po niej bliskich nakoniec zawołała. „Dzięki Bogu, że cię znalazła. Dla mojego ocalenia, jakiego porozumienia upatrzyłam, zaprowadził się Rinaldo do dworzu pomienionego. Dwa kuffry, które sobą przywiózł, kazała tamże zanieść. Rinaldo wyesłał swego sługę z domu, i zamknął drzwi; Rozalia tak dalej opowiadać: „W domu tym obcym, w którym nowy służby dwór znalazłam, wiatam szczęście wymieniony się i wielkiego wodzu; nareszcie przyszłam do tego, gdzie mię stara dobra kobieta przyjęła do siebie. Bliskim i zgryzoty, byle na mnie dziatek, łomiła chorowała; lecz moja dobra natura przekonywała się tych słów; jednak wstać mogłam, udałam się kwarth do dworu, gdzieniegdzie siadałam na obiad z mowem przed się wzięciem chodzenia po całem. Nie spokój i słuchania się; gdyż spodziewałam się że się to pewno zdarzy. A chwała niech będzie wyższemu Bogu, jestem się znalazła w tych ubiorach, za które skarbane w Apenninach jestem ich ma lecz mogła tyle ujść dalej; i mówno się z tego cieszę. Rinaldo ubiegł się, i podziękował kapitanowi mieli dowcipnemi gadaniami; kazał postanowić Reagnol tak prędko opuścić, jak tylko będzie można. Jestem teraz bogaty i szczęśliwy, przez tę kochaną dziewczynę, mowił Rudiger, i tym razem będzie szczęście moje. Tedy dalsza podróż prowadziła się do Kadiz, gdzie wkrótce służba prędkiej nie zaniechamy przy statku; i przyniosła Rinaldowi nadeszły list. „Za które się serdecznie kocha, którym nie słuchaj, ale zupełnie przywiązana do ciebie Olimpia mąż nazywać, tych sobie gnieć to szczęście, widzieć się z tobą dnia. Chwilę odstawienia tem listu kapitanowi niczego ich otwarte dla niebezpieczeństwa Rinaldo namyślił się mieć postanowił nakoniec, dla dania takiego

http://rcin.org.pl

porozumnienia, czułey tey Signorze, a którey zasady zemsty, tak dobrze znane mu były, poyść za dziewczyną. „Ponieważ mimo tego wkrótce Napol opuszczę, mówił sam w sobie, mogę więc zawsze do niey chodzić; może się to iuż ostatni raz stanie.“ Poszedł więc za swą przewodniczką, i ledwo uszedł sto kroków od swego mieszkania, gdy go zaprowadziła do pałacu, w którym go Olimpia w gustownie przystroionym czekała pokoju. Ubior w którym do niego wyszła nie był prawie ubiorem, a iey przyięcie było podobne do szalonego przy łudzeniu do siebie któryby, i nayboraźliwszego, i nayobożniey szego pasterza, przedsiębiorącym i odważnym uczyniło. Rinaldo, zebrał swe myśli i odpowiedział na iey szaleństwa z naywiększą oziembłością.

Olimpia. Cóż to? tak odpowiadasz na me uściski?

Rinaldo. Cztery dni upłynęły, iakiem nie miał szczęścia widzieć cię piękna Olimpio!

Olimpia. Ah! Były one dla mnie czterema wiekami.

Rinaldo. Doprawdy?

Olimpia. Nie z takiem tonem; nie mogłam cię prędzey widzieć.

Rinaldo. A to dla czego?

Olimpia. Dowiesz się potem. Od tey chwili, każda godzina życia mego do ciebie należy. Niewdzięczny! Gdybyś wiedział co uczyniła!

Rinaldo. Mogęż się tego dowiedzieć?

Olimpia. Czegoż się też dorozumiewasz?

Rinaldo. Niczego. Dla tego też chciałabym wiedzieć, co uczyniła; w tak wysoko ceniłeś. Więc mi Olimpia daruie, ieżelim....

Olimpia. Ani słowa więcey; Ten ton nie przystoi, ci na tem mieyscu gdzie na ciebie miłość i szczęście czekało. Twey oziembłości nie zniosę; wiem czego po tobie wyciągać mogę, więc ci powiadam, iż ten ton, którym do mnie mówisz, znieważa mię. Teraz broń się!

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Ja owszem czekam na exkuzy Olimpii

Olimpia. Czy tak?

Rinaldo. Moia, po twoiey łatwo daną bydź może.

Olimpia. Jak to?

Rinaldo. Od czterech dni.

Olimpia. Nie gaday o czterech dniach; o miłości iest mowa. Chcę koniecznie słuchać twéy obrony.

Rinaldo. A ia twoiéy; moie prawo iest starszem od twego bo ma krzywda, iest dawniey szą niż twoia.

Olimpia. Czyś prawdziwie skrzywdzony?

Rinaldo. Nie kochałbym cię gdybym nie był.

Olimpia. Pozwoliszże mi mieć iakie przed tobą ukryte taiemnice?

Rinaldo. Nie pozwolę.

Ona. A sam nie ukrywasz żadnych przedemną?

Rinaldo. Przyszłość ci ie wyiawi.

Olimpia. Tedy powiedz mi, iakie masz do mnie pretensyę?

Rinaldo. Im bardziéy zamawiasz, tym mocniéy powiększasz moie podeyrzenia

Olimpia. Jakież ty masz?

Rinaldo. Takie iakie mieć może zakochany, którego oczów odciąłeś się kochanka na kilka minut, a dopiero na dni cztery.

Olimpia. Ta konieczność łączy się z moią Historyą.

Rinaldo. Teraz iestem uwolniony

Olimpia. Rozumiem, co się ma znaczyć twóy uszczypliwy uśmiech.

Rinaldo. Bardzo mię to cieszy.

Olimpia. Nie przywodź mię do ostateczności!

Rinaldo. Czego ty chcesz odemnie?

Olimpia. Dla ciebiem ia tyle....

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Czyż wszystko, co czyniłaś, z własney woli czyniłaś?
Olimpia. Niestety! z moiey woli czyniłam; lecz nie wiesz com mey miłości ku Tobie poświęciła?
Rinaldo. Możnaż to pieniędzmi wynagrodzić?
Olimpia. Nędzniku! ciebież ia kocham? Ja mówię o miłości, a ty mi pieniądze chcesz płacić; weź mię co tylko mam; zrob mię ubogą poydę i boso za tobą. Gdybyś ty był ubogim, ktobym kradła dla ciebie; zaprowadziliby mię ziało na rusztowanie, tobym się wtedy cieszyła, że ~~mi~~ lubo ia ginę, lecz ty nie cierpisz niedostatku! To rzekłszy rzuciła się w wielkim poruszeniu na kanapę; Rinaldo milcząc przechodził się po pokoju. Służąca Olimpii weszła, i zastawiła stół owocami, winem, i zimnymi potrawami; i opuściła pokoy. Po długiem milczeniu zapytała się Olimpia: „Czy zechcesz Panie Hrabio, ze mną się posilić.„ Czemu nie odpowiedział Rinaldo„ Bez wymówienia i słowa, przysunęli krzesła do stołu, usiedli, i iedli; Olimpia nalała pełną szklankę, uzięła ią w rękę, i rzekła przyiemnym głosem„ Nasza zgoda„
Rinaldo. Jeżeli Olimpia zechce przyznać, że ma złą sprawę, i że mię swą mową skrzywdziła, to na nią przystanę
Olimpia. Zrobię co chcesz, bo cię niewymównie kocham. Jednakże?.... ale iuż ani słowa o tem.
Rinaldo. Musisz mi się wprzód za tych czterech dni usprawiedliwić.
Olimpia. Nie mogłam cię wprzód przyiąć, iak dzisiay. W dniu tym szczęśliwym, w którym spoczywałam na twym łonie, opuściłam dom od Kapitana naięty; przepędziłam czas ten w nędznym pomieszkaniu, i dopiero od dziś rana tu mieszkam

http://rcin.org.pl

2 Olimpia. Wszędzie gdzie się znaydowałaś towarzyszyła ci miłość, Czemużbym nie miał, i tam bydź u ciebie?

1 Rinaldo. Wstydziłam się do takiego cię zapraszać pomieszkania.

Rinaldo. Lecz tyś w niém była; gdyby ci było na czem zbywało to mogłaś.... mi...

Olimpia. Już o tem ani słowa.

Rinaldo. Czyś żyła z dobr Kapitana?

Olimpia. Tak, poniekąd.

Rinaldo. Czy nie iesteś Neapolitanką?

Olimia. Nie, Jestem szlachetną Genuenką

Rinaldo. A tu mieszkasz?

Olimpia. Opowiedzenia, mey historii potem ci dla tego ~~[illegible]~~ użyczę.

Rinaldo. Chciałbym iey zaraz słuchać

Olimpia. W ten czas ci ią opowiem gdy się staniesz godnym mego zaufania.

Rinaldo. Wieszże ty, co o tem Kapitanie?

Olimpia. To tylko wiem, że iest dziwacznym, pełnym taiemnic i niewyczerpanym człowiekiem; chwali się z wyższych wiadomości;

Rinaldo. Masz że dowody, że on ie w samey rzeczy posiada?

Olimpia. Mam niektore

Rinaldo. Któreż naprzykład?

Olimpia. Boję się ich ci odkryć.

Rinaldo, chciał się iey o coś więcey zapytać; gdy w tym człowiek zamaskowany, wszedł do pokoju, zbliżył się do niego, i oddał mu liścik. Olimpia patrzała na niego powątpiewaiącem okiem; zamaskowany wziął szklankę wina ze stołu, wyprożnił ią i w naywiększym milczeniu opuścił pokóy. Rinaldo otworzył prędko ten liścik, i przeczytał w niem tę parę słow. „Rinaldo w niebezpieczeństwie„ To wyrzawszy podarł papier na kawałki, i skoczył od

stolu. „Skądże? rzekła z Boiaźnią Olimpia, co ci iest? Rinaldo =
wiązł swą opowieść, począł powiadać iż uprzedy rzekł: „Jako mię znowu
„dobra Olimpio zobaczysz, poszedł ku drzwiom; Brandyta, a
„Isabella go, iż mógł by ieszcze zostać. Rinaldo począł mówić
„z rzekł Brandyta głosem: „Uspokoy się, iutro się znowu zoba-
„czemy, wyrwał się z jej rąk, przeszedł schody, i wdał się do cho-
go pomiędzy Sarmaty. Leżało zaszedł do niego, gdy on zamykał wo
wy, aby mu w Olimpii list oddał, wszedł do pokoiu. Za
rzekł długo na siebie mię nie mówiąc, nareszcie przerwał to
milczenie Rinaldo, i rzekł: „Panie Kapitanie! pozwalam iego
słuszeństwo, „co diabła Kapitanie? ia nim nie iestem, rzekł za
maskowany. Gdy to rzekł dźwignął maskę z twarzy, a Rinaldo po
znał swego dawnego Towarzysza, który się mu dał dowodzić.
Rinaldo uczuł murgle i zapytał: „Kiedyżeś się tu dostał
„mój miły młodzieńcze? Powiem ci odpowiedział ten, ale wprzód
„daymi gęsi, bo mię bardzo pragnie Rinaldo przyniosą
szkła dobrego wina, dodawszy się napił, i tak opowiadał:
„Gdy Jerzy ostatni raz pod twoią wiedzą na Turka
„mi szczęście zostało, tak skoro tam ostro, iak iestem nigdy,
„takie natenczas było zamięszanie między Bóg wie, iże
„ii prawdę mówię, iak kiedy ale mięso w iatkach ugrzęzło. Wyrwał
„się z tey Bitwy, chociaż z dwoma innymi, wymyśliłem
„się z jednego do drugiego mieysca tak tam się aż do Neapolu
„dostał. Tam spotkałem Ojca, ubogiego sprawiedliwego takie ie
dzi w biednem mieyscu. Ten dał mi się postrzedz z takiem chu
dym, upatrzyłby szczęścia diabłu, nadziwszy ubrał gdyby go miał,
tak mi się bardzo w oczy rzucił! Mieli między sobą iakie

http://rcin.org.pl

związek. Do tego mię przyięli; i tak rozmaitemi sztukami sposobami na kawałek chleba zarabiałem. Przed kilku dniami zobaczyłem cię. Zaraz cię poznał; o iak bym chciał żebyś ty był ieszcze naszym mężnym dowódzcą. Ale diabłów! myślałem sobie, iakieś się tu dostał? Pytałbym się był zaraz ciebie o to lecz w ten czas był iasny dzień a ludzie moiego rodzaiu, naybardziey lubią się produkować w nocy to ci przeklęci Policyanci maią oczy sokole. Gdy ia to myślał ty właśnie odszedłeś; a nie mogłem się dowiedzieć o twoim mieszkaniu. Od tego czasu, nigdzie cię iuż wyśledzić nie mogłem; i mniemałem że iuż iesteś gdzie na gorach; tylko to mnie martwiło, żem przy tobie bydź nie mógł. Gdy w tym wieczor zobaczyłem cię idącego z dziewczyną, którą znam dobrze.

Rinaldo. Jak to ty ią znasz?

Lodowiko. Już ci znam, kiedy ci to mówię

Rinaldo. Któż ona iest?

Lodowiko. Przecięć musisz ią znać, kiedy z nią chodzisz?

Rinaldo. Znam ią tylko przez połowę.

Lodowiko. Teraz służy u Signory u któreyś ty byłeś

Rinaldo. Wiem ia o tem, ieżeli tylko tyle o niey wiesz, to wiesz mało.

Lodowiko. Poczekay! Wiem także że iest bardzo dobrą

Rinaldo. O tem ia nie wiem.

Lodowiko. Więc ia wiem o niey więcey niż ty; i w tey dobroci iest zupełnie podobna do swey Pani.

Rinaldo. Jak to? czyżby Signora Olimpia?....

Lodowiko. O moy Boże! nie iesteś ty ani pierwszym ani ostatnim który iey kochankiem zostałeś; lecz teraz iest niebezpieczeństwo; dlaczegom sobie pomyślał: „Lodowiko! ostrzeż ty twego Naczelnika, napisz liścik, i zanieś mu go sam. Bardzo mię cieszy iżeś mię

http://rcin.org.pl

usłuchał: gdyż z Xięciem de la Torre, nie łatwa sprawa.

Rinaldo. Ale iakimże sposobem, wmięszałeś tu Xiążęcia?

Lodowiko. Bardzo naturalnie; On zachodzi także, do Signory, u któréy byłeś, i iest bardzo zazdrośnym.

Rinaldo. Lodowiko! mogęż ci wierzyć?

Lodowiko. Nie nazywaj mię więcey swym towarzyszem, ieżeli on skłamał; ia to muszę naylepiey wiedzieć: gdyż mam małą pensyikę, od tego Xięcia, i może wkrótce dostałbym był rozkaz zaniesienia ci parę pigułek. Lecz bym tego, niech mię diabli wezmą, nie uczynił, wolałbym raczey śmierć ponieść.

Rinaldo. Lecz Signora nie dawno musi się znać z Xięciem

Lodowiko. Od czterech dni.

Rinaldo. To być może.

Lodowiko. Wierz mi. To nie iest iey dom w którem dzisiay u niéy byłeś; powiedz mi prawdę, iak często z nią rozmawiałeś?

Rinaldo. Dopiero pięć dni iak ią poznałem.

Lodowiko. Tedy iéy wcale nie znasz; mię zdaie się że w dwudziestu pięciu latach, trudno by było dobrze ią poznać; Dziwna to dali bogu bieca figura; pewnemu Kapitanowi dała się także we znaki;

Rinaldo. Czy znasz tego Kapitana?

Lodowiko. Znam.

Rinaldo. Czemże on iest?

Lodowiko. Diabeł go wie.

Rinaldo. Więc go nie znasz.

Lodowiko. Oho! wiele rzeczy wiem o nim

Rinaldo. Naprzykład?

Lodowiko. Jest on naywiększym przyiacielem wszystkich ludzi na=

http://rcin.org.pl

nego rodzaju w całem Neapolu. Wszyscy tacy cisną się do niego. Teraz iest w klasztorze Serwitów, i robi apparaty. Lecz sam nie wiem iakim to czym sposobem.

Rinaldo. Jakie Apparaty?

Lodowiko. Cytuie duchy.

Rinaldo. A czy prawdziwe?

Lodowiko. Diabeł to wie; ia przy tem niebyłem.

Rinaldo. Jednak my Lodowiko będziemy zawsze w przyiaźni z sobą żyli.

Lodowiko. Cóż to? czy mi nie dowierzasz?

Rinaldo. Więc ci powiem, że nie iestem bez Towarzyszów.

Lodowiko. Rozumie się; ale ich tu pewno niema.

Rinaldo. W Kalabrii.

Lodowiko. Temu to wierzę; tam maią wyborny kray, i co do roboty;

Rinaldo. Wyborny kray; Cintio dowodzi w mey niebytności.

Lodowiko. Dalibóg! muszę tam bydź.

Rinaldo. Dam ci pieniędzy.

Lodowiko. Brawo! a ia ieszcze z sobą przyprowadzę połtuzina takich, którzy niech mię Bóg skarze, żadnemu z naszych nie ustąpią. Gdyż tu też prócz tego biedne pędzę życie; mało pieniędzy, mało dochodów, a za naymnieyszą rzecz tyle hałasu, iakby iuż nie wiem co było; policyanci nad karkiem; szubienica, i Galery przed oczyma. Przy takich widokach nędznie się i zawsze w Boiaźni żyie; Daię ci rękę że idę do Kalabrii.

Rinaldo. Dobrze; oto masz pieniądze na drogę.

Lodowiko. Ale powiedz mi, cóż ty tu porabiasz?

Rinaldo. Werbuię.

Lodowiko. Zdayna mnie to zatrudnienie; lepiey się z nam niż tyszą

Katastrą ludzi, którzy się nam przydadzą.
Rinaldo. Weź ich z sobą, ieżeli tylko tego dokażesz. Cintio też ułaśnie, oczekuie na rekrutów.
Lodowiko. Przystawię mu ich pewnie.
Rinaldo. Jeszcze iedno słowo. Czyby nie można tego znanego Kapitana....
Lodowiko. Przyprowadzę ci go natychmiast.
Rinaldo. Nie tego ia żądam.
Lodowiko. A czegoż?
Rinaldo. Ja myślę, czyby nie można Kapitana dobrem iakim sposobem do Kalabrii namówić?
Lodowiko. Ciężko by to zrobić!
Rinaldo. Pomyśl nad tem.
W tem obudziła się Rozalia, a Rinaldo uważał że była wesołą; Otworzył drzwi i kazał iey za iakimś wyiść na interessem. Lodowiko, z zadziwieniem zobaczywszy ią, ucieszył się z iey zdrowia, i rzekł cicho Rinaldiniemu do ucha: „Signora Olimpia iest pięknieysza.„ Rinaldo uśmiechnął się dał mu pieniędzy na drogę, i pożegnał się z nim. Gdy Rozalia powróciła, Lodowiko uczynił iey ieszcze kilka pytań względem iey wyratowania się, wypróżnił szklankę wina, i odszedł. – Nazaiutrz, Rozalia ubieraiąc kochanego swego Rinaldiniego, rzekła mu słodkiem głosem: „Dobry Rinaldinie! Jeżeli mię prawdziwie, ieżeli tylko w połowie „tyle mię kochasz, iak ia ciebie, tedy usłuchay mey prośby, i przystań ma one pokorne życzenia. Nie wchodź w zmowy z ludźmi „Lodowika, i opuść ze mną Neapol, iak tylko będziesz mógł nayprędzey „to uczynić. Poydziemy do iakiego innego kraju, gdzie nam, taki

http://rcin.org.pl

„Znaiomy iak iest Lodowiko, w naszem szczęściu przeszkadzać nie
„będzie; a ieżeli chcesz mię opuścić, tedy przynaymniey nie czyń tego
„w takim kraiu gdziebym na nieszlachetną śmierć wystawioną była
„Ah! nic dotąd więcey nie zrobiłam, tylko że cię kochałam; To iest, i
„i to było całą moią zbrodnią, przy którey ia na zawsze zostanę. Uczyń
„przynaymniey, abym szlachetnie skończyła.„ Gdy to powiedziała
łzy, strumieniami oblały iey przyiemne lica; Rinaldo w nay
większem poruszeniu, uściskał, i ucałował ią, i rzekł: „Umiem twe szla
„chetne i przywiązane serce szacować; czuię, czego twa miłość iest
„godna. Czego ty sobie życzysz, to iuż sam dawno przedsięwziąłem; Nim
„trzeci zabłyśnie poranek udamy się ieżeli będzie, na to gotowy
„okręt do Hiszpanii; ieżeli zaś iaka tem w przeszkodzi okoliczność,
„to popłyniemy do Sycylii; ale zawsze Neapol pewnie opuścimy.
„Więcey mi na tem zależy, niż ty sądzić możesz prędkie oddalenie
„cię z tego miasta; Lodowika Towarzystwo nie iest moiem; ale do
„poki na iednym mieyscu z nim zostaie, dopoty iestem w iego mo
„cy, i muszę mu więcey podchlebiać, niżby by mi się podobało; Uspo
„kwy się; i zachoway mi tylko twą miłość.„ Gdy to wyrzekł porwał
za szpadę, wyszedł z swoiego domu, i udał się prosto do Olimpii
mieszkania.—

1.35

Rinaldo Rinaldini

Naczelnik Zboyców

Romans Historyczny

Wielkiego Mistrza

Część V.

http://rcin.org.pl

Quisque suos patimur manes.

Virgilius.

http://rcin.org.pl

Xięga Czwarta

Rinaldo zatrzymał Dom pięknéy Olimpii zamkniętym; gdy powinien
sobie zdawał to, co mu rodowisko powiedział, i bardzo sobie życzył, do
wiedzieć się o téy podwozney miłości, ale tego łatwo nie mógł
dobadać. Posłał na piechotę, i namyślał się nad tem. „Czy
„wrócił malownicze z oriencyi widowisko, abych sobie mógł gdzie
„co to ma ponieść obchodzić? Lecz się boiszem tylko do mnie, co się tyczy
„téy kobiety. Wchodzę bezpotrzebnie i wiem przynaymniéy, że
„ona iest w tym domu. Wstrzymuiąc się nie mógł nic do końca S. Sakramentu
tego iuż dnia. może iakiem przeciwiem pobudkowy do niego. Bezustępny
przedmiot, który mu wpadł w oczy był Olimpia. Za modłą się
zamknęła włoska dziewka, podała rękę kawalerowi, który ięy podał rękę
do głębokiego, i opuściła z nim kościół. Rinaldo szedł za nią w odda
leniu, i wstąpił do domu, do którego Olimpię, kawaler ten wprowadził.
Na chodach spotkał służącą, Olimpii, która go zobaczyła
gdy mocno się przestała. „Czyż i tu mię służąca! rozmyślał się. Rinal
do grzecznie a nie natarczywie ięy odpowiedział, wyprosił ię,
otworzył drzwi, które naprzód zobaczył, i wszedł przez mały przed
pokoy do pokoiu, w którym Olimpia, z kawalerem na sofie
siedziała. Gdy ięy ukazała Rinaldo niego widocznie się bałbor
wiemiła; kawaler patrzał raz na mię, drugi raz na odważnego nie
znaiomego wielkiemi oczyma. Rinaldo dopiero wtedy pomiarko
wał, iak mierzi stępnie sobie postąpił, iż tam przy szedł. Zebrał
się tedy iakbyście mógł, bo był obyczaynemu kompliment. Dał
Olimpii skromnie znacznie spoyrzał na oboie na ięy towarzy
sza i drugim niemym skłonieniem pożegnawszy się z niemi, wyszedł.
ale ledwo się do drzwi przedpokoiu dostał, gdy usłyszał, iż się drzwi

http://rcin.org.pl

pokoju otworzyły, i ten kawaler za nim wołał: „Mój Panie! Parę słów proszę!„ Rinaldo obrócił się i zapytał się bardzo spokoynie „Co się podoba?„ Czegoś tu WPan chciał?„

„Tego co m znalazł!„

„Proszę wyraźniey. Czegoś WPan tu chciał?„

„Chciałem się przeświadczyć o iedney rzeczy, o czem się iuż przeświadczyłem„

„Bez zabiegów; proszę iaśniey się tłumaczyć.

„Sam sobie WPan wytłumaczysz.

„Mój Panie szpadą prosić go będę, o iaśniey sze się tłumaczenie.„

„Przystaię na to.„

Xiążę! proszę cię zawołała Olimpia, sama ci to wytłumaczę. Czytelnicy łatwo się domyślą że ten człowiek, który tak ostro z Rinaldinim rozmawiał, był od Lodowika wspomniany Xiąże della Torre.

Xiąże. Tu musi bydź zamknięta, iakaś taiemnica, lecz ia klucza do niey dostać muszę.-

Rinaldo. Wszak Signora chce ią WPanu wytłumaczyć?

Olimpia. Pan ten....

Xiąże. Kto on iest?...

Olimpia. Jest to znaiomy Kapitana, i zapewne przychodzi:....

Xiąże. Lecz czego chce?...

Olimpia. Pewno chciał że mną rozmawiać.

Xiąże rzucił na nią bystre oko. Zdawało się iż Olimpia odeszła od siebie, zbladła i upadła na sofę. „Tak to łatwo w niemoc wpadasz?„ zapytał się Xiąże z wyśmiewaiącą miną, i rzucił się z mocnym poruszeniem na krzesło. Rinaldo zapytał takim tonem, iakby o nic niedbał: „Mamże wyiść, czyli też zostać?„ Rob co chcesz odpowiedział

http://rcin.org.pl

Xiąże z takim tonem z iakim go się pytano. Zaraz więc Rinaldo usiadł na krześle trzecim naprzeciwko nich stoiącym. - Towarzystwo w naywiększem zostawało milczeniu. Służąca Olimpii weszła stanęła nie wiedząc co ma mówić; nakoniec obróciła się, i prędzey weszła, niżeli weszła. W tem podniosł się Xiąże, wsadził na kapelusz na głowę, i opuścił pokoy, ani słowa niewyrzekłszy.

Olimpia. Cożeś też ty zrobił?

Rinaldo. A ty coś zrobiła; Podeszłaś, oszukałeś, zdradziłaś mię, i wiem więcey niż się dorozumiewasz. Signoro! przypominam sobie, tę chwilę, gdy nas kapitan zastał razem; przypominam sobie co ci mówił, i proszę cię podobnież iak on, o oddanie mi mego pierścienia.

Olimpia. W inszym stanie zastał nas kapitan, niż ty...

Rinaldo. Zależało to odemnie, nie w takim, tylko ieszcze w gorszym zastać was stanie; gdybym tylko był moie przybycie odwlekł. Proszę o móy pierścień odkupię go od ciebie.

Olimpia. Nie potrzebuię twego wykupienia Nędzniku! dość mi na tem, co mi sam za swoią całość dadź będziesz musiał. Cóż ci iest droższe, czy twóy pierścień, czy twoia głowa?

Rinaldo. Jak to?

Olimpia. Obiedwie te rzeczy są w méy mocy szlachetny Strabio! Oczekuię od ciebie przed dwudziestu czterema godzinami tysiąca dukatów, gdyż po ich upłynieniu muszę Neapol opuścić. Jeżeli mi nie dasz tey summy, to mi ią, kto inny ią da, za ciebie. Rozumiesz mię przecię? Moia służąca, przyniesie mi od ciebie tę pieniądze. Oto twóy pierścień. Zrozumiałeś mię? Bądź zdrów.

Rinaldo. Czy rozumiem?...

http://rcin.org.pl

Olimpia. Bez wykrętów Strabio! bo cię nazwę po innym imieniu
Rinaldo. Czyż nie po imieniu właściwym?..
Olimpia. Próżna filuterya! Nie wydziesz mi. Wiem kogo mam przed sobą, i że nie oteśmy na gościńcu tylko w mieście. Tak się stać musi iak ia żądam. Jeżeli bowiem ty mi nie dasz, to ia kiem iuż raz powiedziała: kto inny mi za ciebie zapłaci
Rinaldo. O! kiedy ci to chodzi, to ci dam pieniędzy, ale wyznay żeś mię oszukała i zdradziła.
Olimpia. Po cóż ci to mam wyznawać? Kiedy iuż sam iesteś o tem przekonanym. Ani cię to nie uspokoi, ani w większy ambaras iak teraz iesteś nie wprawi. Ja posełam do ciebie po pieniądze a ty życz mi szczęśliwey podróży. Tak się skończy między nami. Jeżeli będziesz rostropnością się rządził to, uczynisz tak iak ia i opuścisz Neapol. Xiąże bowiem nagotował by dla nas kąpiel która by była ostatnia w naszem życiu. Powinieneś się także obawiać kapitana. Jesteś iego naypewnieyszą summą w Neapolu; gdyby sobie kiedy, nie będzie wiedział iak poradzić, tedy wyda cię, i w kilku, znaczne otrzyma pieniądze. Na tey spekulacyi kapitana zależy tedy nie twe bezpieczeństwo dotychczasowe; Jesteś iego skarbem od potrzeby. Kiedyż do ciebie mam przysłać mą służącą po pieniądze?
Rinaldo. Kiedy się podoba życzę ci szczęśliwey podróży.
Olimpia. I ia tobie tegoż Straszny Królu zakątów, i gór Apenińskich. Ha! ha! ha! Rinaldo? tak straszny człowiek boi się iedney kobiety, która tak iest bogatą w miłości, iak ubogą w pieniądze, i którą by potrzeba przymusiła dla pary biednych duka

tow widzieć cię prowadzonego w kaydanach do Toskanii. Ffe!
do czegoż też brak pieniędzy, nie przyprowadzi, i nayuczciwszych
ludzi; i tak mię do przyprowadziło do zdrady, ciebie do kradzieży.

Rinaldo. Oboie Signoro! naylepiey zrobiemy, gdy sobie moral
nych nauk dawać nie będziemy.

Olimpia. Dobrze, ale ci ieszcze parę słow o sobie, i moim postępo
waniu powiem; Gdym się od Kapitana dowiedziała kim iesteś i gdym
iego zamiary względem ciebie poznała; a kochałam cię, bo i teraz
ieszcze kocham, tedy my wiele na tem zależało bym moiego kochan
ka zabezpieczyła....

Rinaldo. Bardzom obowiązany za to;

Olimpia. Aby to przedsięwzięcie do skutku doprowadzić zabrałam zna
iomość z Xięciem della Torre, i chciałam was podług okoliczności
z sobą poznać; tyś sam zerwał tę moią czynność, w którąm się
tak chętnie dla ciebie wplątała. Przypadek nieszczęśliwy zrzą
dził, iż tak się stać musiało; teraz iuż po wszystkiem, zaprze
stańmy więc czynić sobie wzaiemnie wyrzutów.

Rinaldo. Więc prócz tego winienem ci wdzięczność.

Olimpia. Tę mi zapłacisz razem.

Rinaldo. Kiedy można, zamiast iey zapłacić, tedy przystaię na to.
Czyśmy iuż skończyli?

Olimpia. Tak mi się zdaie. Czy ieszcze masz WPan co?....

Rinaldo. Nic iuż nie mam więcey do powiedzenia; tylko żem
teraz lepiey się nauczył ludzi poznawać.

Olimpia. Tedy korzystay z tey wiadomości.

Rinaldo. Tak robić postanowiłem. Gdy się z sobą rozłączemy,

http://rcin.org.pl

iedno z drugiego śmiać się będzie.

Olimpia. A gdybyśmy się kiedy spotkali?

Rinaldo. Tedy się iuż znać nie będziemy

Olimpia. Bardzo dobrze.

Rinaldo opuściwszy ią udał się do portu. Na drodze napotkał Kapitana niespodziewanie; ten dał mu skinienie, za którem Rinaldo niechętnie poszedł. „Nie gadaymy więcey — rzekł Kapitan — o starych „rzeczach; iest teraz mowa o teraźnieyszych okolicznościach. Potrzebuię teraz pieniędzy, i w tem razie do ciebie się udaię, gdyż wiem „iż ci na niesz nie zbywa. Pożycz mi 2000 Dukatów; bądź pewny „że ci ie oddam. Wiem odpowiedział Rinaldo — coś mi uczynił, i com „ci winien, wiem iak dzielnie, ~~mię~~ staiesz w mych interessach; „i iestem twoim dłużnikiem. Gdy ci dam tę summę, tedy proszę cię „abyś ie przyiął, iako małą ofiarę mey wdzięczności; ale wyznać ci muszę „iż teraz nie mam w gotowiźnie takiey summy; lecz sprzedam „niektóre me droższe sprzęty, a pozaiutrzu, będziesz miał żądane „pieniądze. „Przyiacielu! rzekł Kapitan, moie potrzeby są nagłe „więc chciałbym pieniądze dzisiay mieć koniecznie. „To ci ich wy„staram na iutro, zawołał Rinaldo; prędzey tego uczynić nie mogę; „spodziewam się przytem widzieć cię iutro w mym domu. Milcząc pożegnali się ze sobą; Kapitan udał się w swoią stronę, a Rinaldo do portu. Tam znalazł gotowy do wypłynienia okręt Genueński; który nie zadługo miał się udać do Malty. Rinaldo powiedział Kapitanowi okrętu swe żądanie, iż chce wsiąść na iego okręt. „Przyimę WPana rzekł Kapitan okrętu, bardzo chętnie, lecz pozwol WPan „iż mu powiem to, czego zapewne dzieszcze niewiesz; a czego mi ia sam,

„dopiero atáż wtaemnie chwili dodziałem się. To iest żeby żadnego „Paszporta pod karą konfiskaty towaru cłowego, którego „nie pokazuie pozwolenia od Policyi miejscowey nie przyimowano „brat. Sam nie wiem iakie ten Rokash marsz zamiast. Może ci Ieden „znayduie w Neapolu, iakaś podeyrzana osoba, którą mogą śledzą „od którey zatrzymania w mieście wiele nagodzi zależy. „Jak „Kapcewno bydź musi – odpowiedział Kinaldo, spoko mie na pozwo„ale go skutey rzeczy z wielką bezpiecznością, i poruszeniem. „To do bie wy„robi pozwolenie. „Nie spokoyny, i troskliwy przyszedł Kinal„do iakuby we dnie do swego domu. Lodowiko był w tego położy„zał tak go rozmawiaiąc z nim z Kozaru. Opowiedział im co musiał „stało w porcie. Rosalia zadrżała, Lodowiko się obawał się bydź tam „w tych tym domieszaniem. Bałbano za siebie i nie nie mówiono. „Ubrał się Kinaldo i zdawało się iż znowu przyszedł do „siebie. „Lodowiko! wiem też wszystey obawiek. Bo wiesz twoiey „Matky ty dziewczyny, i teraźszy. Zaprowadź ie gdzie go bezpiecznie „mieysce, gdzie się wszyscy zebrać będziem mogli. Ja w nayważ„szem oddaleniu opuszczam Neapol. Bo przydzieie ma mą. Lo„dowika się wszyscy obawiamy. Nikt z tamtąd nieudzy, dopóki „się wszyscy nie zbierzemy. Wiemy ia to zdradzony; musimy się „ieszcze ratować. Wy wyiedzicie oddzielnie; ia opuszczam dziś dwor „skrycie wyiedzę. Gdyby to powieszczał wzniósł na siebie ubiór przed „grzyma, tyle ekypunku, ile tylko mógł ukryć, i opuścił bez oczy„gania się swe mieszkanie. Lodowiko przyiął mu wiarę do ś. „posłuszeństwo iego rozkazom, a Rosalia odpowiedziała we łzach. „Kinaldo opuścił nie zatrzymuiąc się nigdzie, i udał się do sie-

http://rcin.org.pl

mu. Nigdzie długo nie odpoczywał tylko ciągle szedł aż do Clarimonte; gdzie przybył bardzo zmordowany i musiał lubo mimowolnie spocząć; w nędzney obeszy walczył między boleściami ciała, i boiaźnią duszy. Nogi iego było poranione i podziurawione, a niespokoyność ciągle go dręczyła. Życzył sobie śmierci, lecz nieodważył się iey przywołać. Uczciwy w tem mieście lekarz, zaiął się iego wyzdrowieniem, i starał się przyiacielskiemi rady rozweselić go i pocieszyć. W krótce za iego staraniem gorliwem przyszedł do zupełnego Rinaldo zdrowia. Udał się więc w dalszą drogę, i spieszył ku górom w Mormando przez które chciał się przedrzeć do Cosenza. Przeszedł w tey drodze, około wielu chat pustelniczych, i przypominał sobie o swym przyiacielu Donacie. Każdy klasztor, który widział, przypominał mu Aurelię, a każda dzika okolica wystawiała mu iego dawne mieszkanie w Apeninach. Razu iednego utrudzony upałem słonecznym rzucił się pod topole przy iednym źrzodle, i oddał się głębokim rozmyślaniom, gdy raptem, i niespodzianie iakimś hałasem przestraszonym został. Spoyrzał około siebie i uyrzał dwoch ludzi, których postać bardzo była podobna do figury iego dawnych towarzyszów.

„Kto ty iesteś zapytał się ieden z nich?„

„Jak widzicie Pielgrzym, była odpowiedź Rinaldego

„Gdzie zmierzasz?„

„Do cudownego obrazu N. Panny w Cosenza.

„Mądrze robisz.

„Jestem chory, i spodziewam się tam ulgę znaleźć.

„Ułatwiemy ci podróż. Dobądź worek, i odclay go nam.

http://rcin.org.pl

„Kto wy iesteście?„
„Ludzie, którzy mądrym sposobem żywić się umiemy
„Mało mam przy sobie pieniędzy„
„Inaczey nam się zdaie„
„To się mylicie.„
„Nie day się prosić bo niemamy czasu dosyć, byśmy go na pro
żnych trawili z tobą rozmowach.
„Słyszeliście kiedy, o sławnym Rinaldinim?„
„O! słyszeliśmy!
„On nie kazał biednych pielgrzymów obdzierać a iego przyia
ciel Cintio.....
„Cintio?!..
„Dlaczegoż to imię na was takie czyni wrażenie?„
„Czemużby na nas nie miało uczynić wrażenia, kiedy on
iest naszym dowodzcą
„Waszem Dowodzcą? Gdzież on iest? Zaprowadźcie mię do niego;
On mię zna dobrze; iam mu małą przysługę niezadawno wy
świadczył; za którą mi się wywdzięczyć przyobiecał; teraz
ma do tego okoliczność, i może słowa dotrzymać swoiego.„
Wszyscy trzey patrzali na siebie; Rinaldo wstał, wziął kiy
i był gotów do poyścia z niemi.„ Ani kroku z mieysca —
zawołali na niego, i iedenz nich wycelował do niego. „Chcę
się zobaczyć z waszym dowodzcą, rzekł Rinaldo spokoynie;
On mię nie pozwoli okraść
„Łaydaku! nie gaday z taką śmiałością!„
„Jeżeli się boicie żebym was nie oskarżył, to wam daię moie słowo

http://rcin.org.pl

że tego nie uczynię. Milczycie? Bądźcie pewni że wam dotrzymam
mego słowa. Czynię wam honor, gdy was proszę żebyście mię do
Cintia zaprowadzili."
„Co za wysoki honor!"
„Przysięgam wam że to wam Cintio dobrze nagrodzi, gdy mię do
niego zaprowadzicie. Jestem mężem....
„To my widziemy. Ale cię do dowodzcy nie zaprowadzimy. Wo-
rek lub kula w łep. Wybieray."
„Strzelaycie ieżeli macie odwagę; iestem Rinaldini.
Jednym razem złożyli broń i przed nogi iego ie położyli.
„Dotrzymam wam słowa — rzekł Rinaldo, zaprowadźcie mię do
waszego dowodzcy; prócz tego dostanie z was każdy po 10 dukatów."
Zboycy skakali z radości; rzucali w górę swe kapelusze, całowali
go w ręce i zaprowadzili go z sobą; lecz gdy wyrzekli że Rinaldo tak
był zmordowanym iż iuż ledwie postępował wzięli go na ramio-
na, i tak zanieśli aż do namiotu Cintia. Mieszkanie iego było
w skale, lecz teraz gdy przybył Rinaldo siedział w namiocie przed
skałą; Położył się na łóżku polowym i myślał o Rinaldi-
nim; gdy wyrzał postępuiące tak dziwną figurę maiące towa-
rzystwo. Ci dway zboycy położyli zamaskowanego pielgrzy-
ma przy łóżku Cintia, a ieden z nich zawołał: „Dowódzcu!
kosztowny to ciężar. Tego którego ci przynosimy, nie ieśliby
„tak wygodnie policyanci. Oto on iest, patrz na niego, i powiedz
„kto on iest." Cintio spoyrzał na zamaskowanego ieszcze
Rinaldiniego, i nic nie mógł wymówić; iakieś przeczucie
przeszło przez iego duszę, i iakaś niepewność odebrała mu mowę

„Czyż mię nie znasz zapytał się Rinaldo słabym głosem?„
Prędko skoczył Cintio do niego, ścisnął go za rękę, i do swego
łona przycisnął, a łzy płynęły po iego brunatnych policzkach.
W milczeniu i zadziwieniu, stali przy nim iego towarzysze
a on zebrawszy wszystkie siły zawołał głośno. „Znowuż
„cię oglądam Rinaldini! móy przyiacielu? Słyszęż cię znowu
„mówiącego? Czy to nie sen?„
Wszyscy temu przytomni wykrzyknęli radośnie: „Niech żyie
„wielki Rinaldini, i iego przyiaciel Cintio nasz odważny
„dowódzca!„ — Gdy obadwa tylko zaczęli z sobą rozmawiać, o
powiedział Rinaldo, Cintiemu, całą swą historią i swe przy
padki w Neapolu; Ten nie przeszkadzał mu w iego mowie,
ale gdy on iuż dokończył rzekł: „Patrz Rinaldini, nie uwierzysz
„że teraz z ludźmi żyć nam nie należy.„
Rinaldo. Przekonany iestem o tem bom tego sam doświadczył.
Cintio. Żyimy sobie spokoynie w osobnych dolinach i la
sach, a unikaymy zaludnionych miast. W Kalabriyskich
równinach, udadzą nam się nasze roboty; zdaie się że na
tura dla nas tę ziemię utworzyła. Im głębiey się w nią za
puścimy, tym lepsze mieszkanie znaydziemy, a na żywo
ności, zbywać nam nigdy nie będzie. Mam pod mymi rozka
zami 80 ludzi, a kiedy zechcę więcey ich mieć będę; Ustępuię
ci moiey godności naczelnictwa
Rinaldo. Zatrzymay co iest twoim. Pozwól niech ia sobie
iako pustelnik w zakątach Kalabriyskich żyie
Cintio. Czyż ty masz rozum? Czyżby cię nie poznano, i bezbron

http://rcin.org.pl

niego w ręce sprawiedliwości nie oddano? Z twoiego opowiadania po
znaię, iż masz nieprzyiaciela, którego ci się obawiać należy. Jeżeli
cię kto wyśledził, to mi się zdaię, iż to zapewne ten kapitan, któ
ry sobie postanowił twoiem żyć kosztem; ale ieżeli staniesz
na czele moich 80 ludzi, to ci ani włosek z głowy nie spadnie. Ja
ko biedny pustelnik, każdy byś ulegał przemocy. Obywatele ści
gaią cię, zwierzchności postanowiły cenę za twą głowę, wszędzie
twe imię, iako występek bywa śledzone; Tylko na czele twych To
warzyszów, znaydziesz przewagę i bezpieczeństwo. Możesz ieszcze
wybrać.

Rinaldo. Pozwól niech do siebie z trudów przyidę, a wszystko poy
dzie dobrze; Oto masz pieniądze; podziel ie między twych Towa
rzyszów, a mię day osobne mieysce, gdzie bym mógł wypocząć,
żebym znowu stał się Rinaldinim, gdyż móy duch i moie daw
ne siły opuściły mię. — Cintio ruszył z swymi Towarzyszami
do ruin pobliskiego zamku, gdzie przyporządził wiele pokoiów,
a w naylepszym z nich umieścił swego przyiaciela, gdzie ten przy
szedł znowu za kilka dni do siebie. Gdy i już zupełnie wyzdrowiał
powiedział Cintiemu, że musi iść do Cosenza, gdyż tam Roza
lia i Lodowiko maią czekać na niego. Cintio nie chciał ażeby on
się sam tam udawał, prosił go o list do Rozalii, i postanowił
sam iść do Cosenza. Rinaldo nie mógł się sprzeciwić iego na
leganiom, i nareszcie musiał zezwolić, ażeby iego przyiaciel
poszedł do Cosenza. Rinaldo objął tymczasem dowództwo nad ludź
mi Cintia, i z niecierpliwością oczekiwał powrotu iego. Ósmego
dnia po iego odieździe, przyniosło kilka z towarzyszów, iego kufry,

http://rcin.org.pl

i Rozalia przybyła szczęśliwie; Lodowiko przyszedł także z niemi w kaydanach okuty; Cintio nie był przytomny, a jeden z ludzi oddał list od Cintia do Rinaldego następujący. „Rinaldo, powie„szam ci dowodztwo nad mymi Towarzyszami; gdy się z sobą zobacze„my, powiem ci gdziem był i com czynił. Wziąłem z twoich pienię„dzy 100 dukatów, których użyję do mego przedsięwzięcia, ieżeli „zaś nie, to ci ie napowrot oddam. Uspokoy się względem wszy„stkiego; za com ci Lodowika okutego posłał sam ci on to powie; „Bądź zdrow." Jeszcze wisiała Rozalia u Rinaldiniego szyi; i lała łzy obfite z radości, gdy on kazał przyprowadzić do siebie Lodowika. Ten przyszedł.

Rinaldo. Za co nosisz tę kaydany?

Lodowiko. Za zdradę.

Rinaldo. Za zdradę?

Lodowiko. Jestem łaydak, i odkryłem się Cintiemu; od ciebie czekam wyroku, bo ciebie tyczę się ma zdrada.

Rinaldo. Mnie?

Lodowiko. Słuchay mego wyznania, i sądź mnie według tego com zasłużył. W Neapolu cię zdradziłem; Przezemnie dowiedział się, kto ty iesteś ten przeklęty kapitan.

Rinaldo. Czy to bydź może?

Lodowiko. Jest to prawda, którą sam wyznaię. Nie wątpiy o niey. Twóy zdrayca nie wiedział wszystkiego, i to dla ciebie iest nieoszacowanym szczęściem. Lecz wyznaię ci szczerze żem potem tego żałował, i starałem się wszystko naprawić. Wiesz iakiem ci usługiwał. Z wielkiem niebezpieczeństwem z,

http://rcin.org.pl

Rozalią z Neapolu umknąłem, i przybyłem z nią do Cosenza; Twą własność szanowałem, a z żalu mego szkaradnego postępku biłem się dyscypliną iakoby pokutuiący. Cintio kazał mię okuć; lecz to nie było potrzebne. Sam bym był przyszedł do ciebie (kiedym sam zbrodnią wyznał Cintiemu) dla usłyszenia z ust twoich wyroku. Mów! iaką mi karę przeznaczasz.

Rinaldo. Daruię ci

Lodowiko. Naczelniku!

Rinaldo. Wszystko ci daruię;

Lodowiko. Ah! każ mię, iako łaydaka powiesić; nie daruy mi tak łatwo; bo to mię bardzo dręczy, i sumnienie mi to wyrzuca.

Rinaldo. Daruię ci. Jestem w Bezpieczeństwie Rozalia i me skarby są uratowane; Czegoż mam więcey żądać? Uczciwieś z mą własnością postąpił. Żeś tamto zrobił, przebaczam ci. Jeżeli chcesz to zostań przy mnie, wiem że o mnie drugi raz nie zdradzisz.

Lodowiko. Bądź pewnym tego. Widzisz Naczelniku! me łzy; wstydzę się żem taki łaydak. Ukaż mię przynaymniey trochę, bo bym nie śmiał, na twarz twą spoyrzeć; Nie będę spokoynym w sercu, ieżeli mię tak łatwo przepuścisz.

Rinaldo. Bądź pewnym że się na ciebie nie gniewam.

Lodowiko. Dobrze Naczelniku! każ mi przynaymniey uszy ze skóry obłupić.

Rinaldo. Przypomniy mi za cztery Tygodnie od dzisiay, a znaydę dla ciebie karę.

Lodowiko. Dobrze, to ci przypomnę.

Rinaldo. Jesteś iuż wolnym; poydź do mych ludzi do których należysz.

http://rcin.org.pl

W niebezpieczeństwie na ciebie spuszczać się będę.

Lodowiko. Na każde twoe skinienie, życie moie gotów będę wystawić.

Rinaldo. Zwołam mych ludzi tyle, ile ich iest w bliskości, i sam wtedy mę kaydany, aby widzieli iż cię za niewinnego uznaię.

Lodowiko. Naczelniku! ieżeli ci tego kiedy dobrodzieystwa zapomnę to niech w tey samey chwili śmierć zaraz poniosę.

Lodowiko opuścił Rinaldego, a ten powrócił do swego pokoju. Żadne pióro opisać nie zdoła, ukontentowania Rozalii: zupełnie żyła dla swego kochanego Rinaldiniego, a ten widocznie, coraz w zdrowiu się polepszał przy staranności naywiększey swoiey przywiązaney kochanki. Dusza iego powoli się rozweselała, a słodka spokoyność, unosiła się nad iego szczęśliwiemi płynącemi chwilami. Ale niedługo używał, gdyż i sam ią sobie powoli sprzykrzył (: przyzwyczaiony do innego życia :) i iego towarzyszom nie podobała się; ieden z nich rzekł do niego imieniem wszystkich: „Rinaldini! będąc tak walecznym mężem „leżysz tu w roskoszney nieczynności na łonie twey kochan„ki. Przynaymniey nas nie przynaglay do naśladowania cię! „Jeżeli chcesz bydź naszym naczelnikiem, to obmyśl nam ia„kie zatrudnienie.„ Nie chciało mi się — odpowiedział Rinaldo „— posełać was na gościńce, byście biednym podróżnym ostatni „grosz odbierali, gdyż to i ia wam dadź potrafię; Jeżeli zaś zamy„ślacie o iakiem przedsięwzięciu, które by było mnie godnym to „wam pokażę żem Rinaldini.„ Niechcemy tak rzekł Albikorno (mówca tego towarzystwa) — o tem sądzić. Jesteśmy w tym stanie,

http://rcin.org.pl

„gdzie nie należy nam siedzieć iakoby Swiętem Tureckim.
„Nie wychodzimy nawet z tego gniazda, dla kupienia sobie
„stron na gitary swieżych. Wszystkie się iuż odstroiły, i zeschły
„a i my sami tak iesteśmy wyschli, iak nasze instrumenta.
„Co u diabła! dla tego mamy Rinaldiniego za Naczelnika że
„byśmy w skałach spokoynie żyli. To, i bez ciebie potrafili
„byśmy sami zrobić, a przynaymniey kieszenie i piwni
„ce nasze, niebyły tak pustymi, iak są teraz.

Rinaldo. No! to sobie przynieście wina z naybliższego kla
sztoru.

Albonikorno. A iakże to mamy wykonać?

Rinaldo. Oto się sami staraycie.

Albonikorno. A wszakże mamy Naczelnika?

Rinaldo. Jeżeli będzie iaka potyczka, to uyrzycie na niey przy
tomnego naczelnika.

Albonikorno. Ktoby chciał walczyć z temi habitowemi rycerzami, którzyby się z diabłem i z Brewiarzami potykali.

Rinaldo. Jeżeli się tego obawiacie, to można tego spokoynie
dokazać. Złapcie opata, a macie wino.

Albonikorno. To by łatwo można uczynić, ale kiedy ci Panowie siedzą zawsze w celach iak iakie kury na iaiach. Day
nam lepsze zatrudnienie?

Rinaldo. Obeyrzę iutro tę okolicę, może na co takiego natra
fię, co wam da zrobi zatrudnienie. Spuśćcie się na mnie. Los
mi sprzyia.

Następuiącego poranku, poszedł według daney obietnicy, obeyrzeć

http://rcin.org.pl

pobliższe okolice, i zbliżył się do miasteczka Fiskaldo gdzie było
w owczas święto patronki tego mieysca. Odprawiały się tam tańce
i śpiewy. Były porozstawiane Budy, z rozmaitemi towarami,
a w iedney z nich Mnich Amuletti przedawał poświęcone różań-
ce i inne małe świętości; Biedni Kalabriyczycy, tkali się około
tey Budy, i krwawo uzbierane grosze zaraz wpuszczali do worku
Mnicha. „Te pieniądze, — mówił sam do siebie Rinaldo — nie za-
„nie się ten mnich do siebie.„ Odesłał więc Lodowika, którego miał
przysłał do Albo nikorna, i kazał mu powiedzieć, co ma przed się
wziąść; aby temu mnichowi, odebrać pieniądze. — Jto się stało w
samey rzeczy co wieczór. W iednym kącie gdzie stał obraz N. Panny
śpiewali, i grali na cześć iey hymny. Rinaldo okazał pobożnym
muzykantom swoią radość, i dał tym biednym ludziom pieniądze
gdyż iak im mówił: „N. Panna mu się obiawiła, powiedziała
„że nic nie chcę na próżno, i kazała mu zapłacić.„ Muzykanci
którzy wcale nie spodziewali się ziemskiey nagrody, bardzo mu
za podarunek podziękowali, i zanieśli iego do Budy owego Mnicha
Sam wrzucili ie w worek, a tak dostały się one znowu potem
w ręce łaskawego Dawcy. Rinaldo przechodził się koło klasztoru;
para dam zamaskowanych przechodzących się w towarzystwie
kilku kawalerów, ściągnęły na siebie iego uwagę; a ledwo się
do nich zbliżył zaraz zdawało mu się że go iedna uważa; spoyrza-
ła w samey rzeczy na niego, wlepiła weń swe oczy, widocznie się
do niego przybliżyła i rzekła mu nieznacznie do ucha: „Jak się
masz Strabo Mandochini?„ Rinaldo przeląkł się ale wkrótce przy-
szedł do siebie, i zapytał się: „Kto do mnie mówi?„ Znaiomą była

http://rcin.org.pl

odpowiedź Damy która zaraz odeszła do swoiey kompanii. Rinaldo stał zadumiony i poty patrzał za nią, poki w tłumie ludu nie zniknęła. Poszedł potem na stronę i obeyrzał swe pistolety, gdy w tym poczuł iż go ktoś uderzył w ramie. Rinaldo zląkł się, obeyrzał się i wyrzał Cintia.

Rinaldo. Ty tu?

Cintio. Ja i kilka osobi znaiomych.

Rinaldo. Prawda, dowiedziałem się o tem niedawno z niemałym mym podziwieniem.

Cintio. Prawdziwie?

Rinaldini. Zamaskowana iakaś dama nazwała mię tak, iakiem się zwał w Neapolu, to iest Hrabią Mandochini.

Cintio. I niczego się nie dorozumiewasz?

Rinaldo. Czegoż miałbym się dorozumiewać?

Cintio. Oto w Cosenza wyszpiegowałem twoich znaiomych w Neapolu. Obie tu się oni znayduią, i chciałbym żeby byli w naszą się moc dostali.

Rinaldo. Kto?

Cintio. Jakże się ieszcze o to pytać możesz; Któż może bydź inny ieżeli nie dziwny Kapitan i prześliczna Olimpia?

Rinaldo. Czy to bydź może?

Cintio. Tak iest w samey rzeczy; zdaię się iż ży mieszkaią w Bliskości, u iakiegoś Schlachcica, któremu złączonymi siłami worek wychędożą. Ale i my ich wychędożymy, tak iż nas pamiętać będą. W tem przyszedł Bramante ieden z ich Towarzyszów, i prędko zawołał: „Naczelniku! Słyszałem iak ieden Pan, w towarzystwie

„kilku dam, i kilku mężczyzn wymówił imię Rinaldiniego bardzo
„wyraźnie i głośnie. Potem jeden z tey kompanii, dał skinienie dwom
„Policyantom, a drugi rozmawiał z officerem od Milicyi, i przyszedłem
„więc śpiesznie dla oznaymnienia wam tego.„ Widzisz żem praw
„dę mówił rzekł Cintio. – Cóż teraz poczniemy? ale tu mam dro
„gi na około. Bramante! śpieguy ieszcze. My poydziemy do chat
„ki pustelniczey w St. Sepolchro. Jeżeli na którego z naszych na
„padniesz weź go z sobą, a przy chatce w lasku topolowym, czekaycie
„na nas. – Bramante śpiesznie od nich odszedł, a Cintio wyprowadził
Rinaldiniego z Fiskaldo, przez opuszczony wodociąg. W lasku
topolowym zostali Bramante, i iednego z swoich towarzyszów.
Dostali się do wzgórków St. Sepolchro, gdy usłyszeli odgłos bębnów
i trąb w Fiskaldo się odzywaiący; wkrótce uderzono na gwałtowne
wszystkie dzwony; za tym znakiem wszystko się w dolinie po
ruszyło. Przeszli znęli się przez góry, i wkrótce napotkali, na wese
leiący się, poczet ich towarzyszów, którzy owemu Mnichowi, dwa
worki z pieniędzmi zabrali. Zaraz po swym przybyciu, kazali
wszystko popakować, i ruszyli z tego stanowiska. Poszli, przez
góry, przy St. Paolo, zostawili wartę z trzech ludzi, a daley z
sześciu złożoną, i stanęli na wzgórkach St. Lucito, do których
~~wszy~~ przystęp, bardzo trudnym zrobili. Wśród strasznym skał
na kamienistem gruncie, rozbili namioty, i uszykowali się tak
iak tylko mógł nay lepiey. O północy położył się Rinaldo bardzo
zmordowany na łóżko w namiocie. Rozalia dostała oliwy do lampy,
i położyła się przy iego boku. Ledwo Rinaldo oczy zamknął, gdy go
krzyk Rozalii obudził. Rinaldo porwał i chciał się spytać co było

http://rcin.org.pl

było, gdy wyrzut wyrobiły bigtą postać przy dwu ich namiotu stoiąc
kiwnęła dwa razy ręką i zniknęła. Rinaldo słuchał z tłoku, wy-
szedł z namiotu, obaczył iż walny były wesołe, a te które stały przy
drzwiach namiotu, nie widziały co mają odpowiedzieć, gdy się ich zapytał
czy w tym mieście. Ogłosił i kazał stołeczną strzedz straż. Przy pomnia-
nieniu podobne polecanie się w Apeninach, które sobie zawsze czyste
miły przy porcie, a Rinaldo kazał się nad tem namyślać. Zastygł na
koniu, a gdy wstał poszedł obiedwa go bimbrz, mówiąc: „Weźmyż sobie
„dowód krzepkości ludzi, i przyjdź na rzekę gromadowania w dolinach;" Gdy on
odszedł kazał Rinaldo podobiła i kazał: „Teraz jest chwila
„twej kary. Znany kapitan, Signora Olimpia dzisiaj w oko bije
„Rinaldo. Idź, a przedtej nie powracaj, jeśli mi nie przyniesiesz wiado-
„mości, gdzie się ta para mieszka; Ach! żeby to można z ich ubrania
„bo mi się zdaje że to są wielkie Państwa, Ci, byli i ich niemi od
„dawna dopuszczali Podobizny. Dziękuję ci Nazarillo! Ześ przy-
„pomniał sobie o myonkaraniu, to lub to jest za lekkie; ale
„zobaczysz co ja zrobię; dowiem się gdzie się gromadzą te ptaszki, a
„ten stary kogut kortykawski, jeżeli go tylko znajdę nie długo będzie
„się bawił." Poszedł Edat się naraz w drogę. Rinaldo znalazłszy
ukryte kabaty w towarzystwie swoich Rycerzy, kazał Edat swe nay lepsze
ubranie oblec; Gdy to uczynił dał znak do wyruszenia: przy
nim swój kogucz, który się składał z 36 głów, dobrze wprawionych, dał hasło i ruszył w dolinę. Nie daleko się przemknął gdy
usłyszał dzwon Bydłowy; stanął i zabezpieczył sobie swój tor aż
w górę. W krótce usłyszał wystrzały, i wyjrzał, zmięgów w górę
na dziedzińcu się co to znaczy. Zbliżył się wrzask ogromny; wkrótce
odebrał od zbiegłego wiadomość, że bimbrz z swoim towarzyszami,

http://rcin.org.pl

dolinie z Milicyą stacza potyczkę. Posłał mu więc zaraz Rinaldo
12 ludzi na pomoc, a za niemi sam z swoim korpusem postępo-
wał. Ogień coraz był mocnieyszy; Rinaldo coraz się przybliżał do
pola bitwy, gdy raptem z wzgórka dano ognia do iego korpusu;
spoyrzał, i wyrzał go milicyą obsadzony; zaraz więc prędszym
zaczął postępować krokiem, i w samczas przyszedł był. Cintia
korpus był bardzo ściśnięty tym. Jeszcze ledwie dwunastu iego
ludzi walczyło po desperacku, przeciw dziesięć razy liczniejszej
sile; i gdyby nie byli zboycami, możnaby ich, rycerzami nazwać.
To widząc Rinaldo rzucił się z swymi ludźmi na milicyą z
taką zapalczywością, że ci tak niespodziewanem przelęknięci na-
padem, cofać się poczęli. Rinaldo postępował za niemi krok
w krok. Tym czasem Cintio zebrał swą garstkę niedobitków
ściągnął nie które forpoczty, i znowu się wyrzał na czele
30 ludzi. Z tymi poszedł za Rinaldinim, i wtenczas go do-
ścignął, gdy się ten cofać bo się był przymuszonym, gdyż Mi-
licya przyprowadziła armaty, i tak dobrze z nich dała ognia
że Rinaldemu ledwie 20 ludzi pozostało, którzy oprzeć się
nie byli w stanie. Za przybyciem Cintia, złączyły się oba korpu-
sy, i żwawo znowu natarły na nieprzyiaciela. W tem znie-
nacku uderzyło z boku na nich trzydziestu Dragonów, w
ogniemu oka został przez nich Rinaldo, odcięty od swych to-
warzyszów a od nieprzyiaciół na około otoczony. Przy iednem
cięciu złamał sobie pałasz, pistolety iego już były powystrzelane,
a towarzysze iego padli przy iego boku przeszyci kulami;

http://rcin.org.pl

Rinaldo więc musiał się poddać, lecz iego poddanie kosztowało życie 16 dragonów. Rozjątrzeni śmiercią swych towarzyszów uderzyli na niego konni żołnierze bez mił osierdzia, a on naycięższe rany bez wydania naymniey swego krzyku przyimował. Dwóch nakoniec przywiązało go do dwóch z swoich koni, i ruszyli z nim do zamku, nie wiedząc któby to był. Tam był rzucony w ciemne więzienie, i dopiero po kilku godzinach, dostał trochę słomy na posłanie, a chleba i wody na pokarm. Zmordowany Rinaldo rzucił się na nędzne łóżko, bolami i troskami dręczony; zupełnie z sił opadły nie mógł ani płakać ani się skarżyć; zasnął nakoniec, i spał długo, gdy mu się śni że Rozalia przy nim stanęła; że patrzała przyiemnie na niego, podała mu rękę i zawołała: „Boydź za mną!" Ucieszony, obudził się, porwał się z łóżka, ujrzał światło w więzieniu, i kobietę która przy nim stała: „Kto ty iesteś zapytał się Rinaldo." Nie boy się — odpowiedziała kobieta a wyiaw mi wszystko szczerze i otwarcie; może będziesz żałował gdyby tego nie zrobisz." Czego się chcesz odemnie? „Czy iesteś Strabią Mandochim?" „Byłem nim." Więc iesteś także „Rinaldinim! To rzekłszy opuściła prędko więzienie. Rinaldo namyślał się ieszcze, co to miało znaczyć, gdy się drzwi otworzyły, i stary chłop, wszedł, postawił przed nim chleb i wodę, odszedł, i zamknął drzwi za sobą. Dzień przemijał z nocą, a Rinaldo leżał stroskany na nędzney słomie; iednego razu drzwi się znowu raptem otworzyły, a Dama zasłonięta weszła.

Rinaldo. Kto tam?

Dama. Jeszcze się pytasz? Co się raz kochało, tego tak łatwo nienawidzieć nie można. Jażbym miała ciebie zapomnieć?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Boże! Głos ten poznaię!
Dama. Oszukałeś mię o pieniądze na drogę w Neapolu, iednakże dałey doszłam od ciebie.
Rinaldo. Olimpia?
Olimpia. Poznałeś mię?
Rinaldo. Czegoż się mam od ciebie spodziewać?
Olimpia. Wspaniałomyślności.
Rinaldo. Olimpia! mamże wierzyć mym nadziei om?
Olimpia. Słuchay! Widziałam iak cię tu przyprowadzono; poznałam cię zaraz; nie wiedzą w zamku, iak drogiego ptaszka w klatce maią, bo gdyby wiedziano tobyś tu przynaymniey bez kaydan nie leżał. Mogę ci ie dać kazać.
Rinaldo. To ie każ.
Olimpia. Uparty!
Rinaldo. Dumna! czego tu chcesz?
Olimpia. Zgadniy?
Rinaldo. Jeżeli mię przychodzisz dręczyć to znieść potrafię; Jeżeli żałować? tego nie potrzebuię; ieżeli mię zabić każesz, tego sobie życzę.
Olimpia. Uparty mężu! ratować cię chcę
Rinaldo. Ty?
Olimpia. Ja.
Rinaldo. Olimpia?
Olimpia. Ta która cię kochała, i która cię ieszcze kocha. Lecz ia to nie robię, bez ~~własn~~ interessu.
Rinaldo. Wierzę Lecz więcey ci dać nie mogę iak ten worek, który mam przy sobie.
Olimpia. Pieniędzy nie potrzebuię. Odmieniły się czasy; mam

http://rcin.org.pl

ich i na zbycie. Żądam tylko od ciebie zapewnienia na piśmie
żeś mi winien wdzięczność, gdym cię od śmierci uwolniła.

Rinaldo. Czy dosyć na tem?

Olimpia. Dosyć, i tak się stać musi.

Rinaldo. Jakto?

Olimpia. Tak iakiem sama umyśliła.

Rinaldo. Przecie?

Olimpia. O kochany Zdrayco! Czegożbym dla ciebie nie uczyni-
ła; sama cię wyprowadzę z tego więzienia; Przed zamkiem cze-
ka na ciebie sługa na koniu i dla ciebie z koniem i sukniami;
stoi w porcie Jenueńska Galera, na tey popłyniesz do Messyny
Weźmiesz imię Kawalera de la Cintro; Oto masz paszport dla
siebie pod tym imieniem. W Palermo zapytasz się o Hrabiego
Romano, i oddasz mu ten list; będziesz tam dobrze przyięty.
Oto masz worek z 100 dukatami.

Rinaldo. Pieniędzy nie potrzebuię.

Olimpia. Tym lepiey! To ia pieniądze zatrzymam. Ale zape-
wnienie wdzięczności na piśmie koniecznie mi dać musisz;
Oto masz ołówek i papier, napisz tak, iak będziesz mógł nay
lepiey.

Rinaldo. /: napisawszy :/ Już iest. Ale iakże.....

Olimpia. Nie trać czasu. W kiedy indziey, będziem z sobą rozmawiać.

Rinaldo. Jeżeli zaś....

Olimpia. Bez zwłoki! Jesteś w zamku Xięcia della Torre, któ-
rego znasz. Jeżeli się nay mnieysza rzecz wyda tośmy zginęli.
Kilka pocałowań dla mnie. Teraz idź za mną.
To rzekłszy wyprowadziła go z więzienia, przez skryte podworze
zamkowe, do otwartey fórtki. Tu go ieszcze raz pocałowała, ton wy=

http://rcin.org.pl

szedłszy prędko fortką, o sześć kroków za zamkiem, zastał konia
okulbaczonego, i służącego na koniu. Wsiadł więc na niego, i spie
sznie odiechał. Wkrótce przybyli do portu. Wcisnął w ręce swemu
słudze odebrał od niego swoy ubiór podróżny, który znalazł w Man
telzaku, i odesłał go do zamku. Słońce zaszło; maiąc mantelzak
pod pachą udał się do portu. Officerowi, stoiącemu na warcie
w porcie, który go zatrzymał pokazał paszport, a on ~~go~~ mu bez
namysłu daley iść pozwolił. Genueńska Galera, która stała
przyięła go; ~~do~~ wkrótce podniesiono kotwicę, wiatr zadął w żagle
Rinaldo, zawołał z westchnieniem „Ah! Rozalio!„ a okręt od
bił od lądu. W trzy dni żeglugi przybyli do Messyny. Ledwo co Ri
naldo znalazł stancyą, i przyzwoicie się ubrał, zaraz udał się
~~p~~ spiesznie do Hrabi Romano, dla odelania mu listu od Olimpii.
Zastał w Hrabiego domu wielką kompanią. Odelał list Hrabiemu
a gdy go ten przeczytał, bardzo się ukontentował, prezentował
swego gościa całey kompanii, która się składała z Xiążąt
Hrabiów, i Baronów; wszyscy byli ucieszeni z iego niebytności,
nie przypuszczaiąc sobie nawet tego na myśl, że tak sławny
Zboyców Naczelnik między niemi się znayduie. Rinaldo pod
imieniem Kawalera de la Cintro, musiał na tysiączne odpowia
dać zapytania; z taką zaś wszystkich czynił to radością, iż na
wet ściągnął na siebie oczy niektórych dam z tey kompanii;
Damy uznały że iest pięknym Kawalerem a Panowie między
sobą mówili, że musiał wiele zwiedzić krajów. Wszyscy oświad
czyli tysiące przeczności, a Hrabia poty go od siebie nie puścił
aż obiecał, że w iego domu stać będzie. Jakże się nasz Kawaler
odmienia, nie dawno był na grzbietach skał przepaścistych wśród,

http://rcin.org.pl

zbóyców, i morderców; poźniey w brzydkim więzieniu, a teraz między znayznacznieyszymi mężami Sycylii, w świetnych pokoiach, wspaniałego pałacu. Nim się kompania rozeszła, odebrał rozmaite zaproszenia, a gdy na ten czas gospodarz zaprosił go na rozmowę. Udali się do Pawilonu w pięknym ogrodzie będącego a który leżał przy pałacu Hrabiego. Tu usiedli, Hrabia napełnił winem kieliszki, a podniosłszy swóy zawołał: „nasze „wkrótce bliższe poznanie się„ Uderzyli kieliszek o kieliszek i napili się. Hrabia napełnił i znowu wszczął rozmowę:

Hrabia. Panie Kawalerze! nasza przyiaciółka, Olimpia, tak mi go dobrze poleciła, i go bez ceremonii przyiacielem mym nazywam.

Rinaldo. Wiele to dla mnie zaszczytu.

Hrabia. Mąż, równymi, iak WPan, talentami i wiadomościami obdarzony, ma naywiększe do tego prawo. Chcę mu więc iedną wyiawić taiemnicę. Wszyscy moi goście, których tu u mnie widział, są ludzi z głowami, i sercem; i pewną maią wspólnie ze mną nadzieię, że w nim znaydą członka odważnego swego związku.

Rinaldo. Proszę wytłumacz się WPan iaśniey!

Hrabia. Nie chcę się opuźniać z zadosyć uczyniem iego żądaniu. — Jest pewien łańcuch na świecie, który przez rozmaite stosunki zrywanym bywa; ten więc ma bydź do swego zwrowny porządku, przez ludzi z rozumem, i odwagą, i przez nich ma się on stać powszechnieyszym. W Państwie Papieskim, i w Królestwie Neapolu i Sycylii, znani są wielu z tego powołania.

Rinaldo. Przeświadczonym że słyszę prawdę z ust iego.

http://rcin.org.pl

Hrabia. Słyszysz ią WPan. Zobopolne potrzeby, wzniecaią, zobopolną pomoc, i wspieranie się. A iakże przyiemnie iest, gdy się można wszędzie na przyiaciół spuścić!

Rinaldo. Miła, i pocieszaiąca myśl!

Hrabia. Czy taką się ona WPanu zdaie?

Rinaldo. Czuię dobrze, iż taką iest w samey rzeczy

Hrabia. Więc bądź iednym z członków naszego towarzystwa.

Rinaldo. Do ~~ost~~ powszechnego związku, przyiacielskiego, chcę należeć. Ale zdaię się iż ia sam tylko na tém zyskam?

Hrabia. Nie i my zaskamy, przez niego.

Rinaldo. Szlachetny mężu nie wiesz....

Hrabia. Wiem, com wiedzieć powinien. Póty będziesz przedstawiony Towarzystwu, iako Kaweler de la Cintra poki się więcéyo Tobie nie dowie.

Rinaldo. Panie Hrabio! więc wiesz....

Hrabia. Pozdrawiam cię, iako strasznego człowieka.

Rinaldo. Więc Olimpia?....

Hrabia. Taiemnica WPana prawdziwego imienia, tak pewna ~~tak~~ będzie u mnie, iak u niego samego zamknięta.

Rinaldo. Ale cóż cię Hrabio przywiodło, do wcielenia mnie (:którego, ~~którego~~ imię tak iest znienawidzone:) do Towarzystwa; co się składa z członków, tak szlachetnych, i bez naymnieyszego plamy będących?

Hrabia. Cóż nam to ma przeszkadzać, przyiacielem cię nazywać. A kiedy ci pokażemy nowy sposób działania, którego skutek koniecznie pomyślnie wypaść musi, cóż wtedy na to powiesz?

http://rcin.org.pl

Trochę tam wprawdzie własna miłość przy cierpieć musi, gdyż pracować potrzeba będzie, nie dla siebie, ale dla powszechności. Z czasem, iaśnieyszym się to wszystko dla WPana stanie.

Rinaldo. Gram tu bardzo szczęśliwą rolę, gdyż nie mogę: iakem iuż wyżey powiedział: iak tylko wygrać.

Strabio. Jmy przez ciebie zyskamy. Pożytek i zysk ściśle się w nastąpią; dla tego nie troszcz się o nic; nazywaymy się Braćmi

Rinaldo. Jeżeli ia mogę...

Strabio. Daię ci pocałowanie Braterskie.

Tak skończyła się ich Rozmowa a familia Strabia zeszła się na wieczerzę. Rinaldo chodził obciążony, różnymi myślami, i starał się rozstrzygnąć to co mu Strabia powiedział; lecz tego pomimo naywiększe swe usiłowanie dokazać nie mógł. Odciągnął wizyty porobił wiele znaiomości, i bywał na wielu świetnych balach. Z iedney do drugiey porywali go rozrywki, a tym sposobem zapomniał więcey czynić uwag, nad swym teraźnieyszym a szczególniey przyszłym położeniem. Pomiędzy damami które przez ten czas popoznawał, dwie szczególniey na siebie iego ściągnęły uwagę, iedną z nich była Panna przecudney urody i iedynaczka Barona Denongo, Laurą się nazywała; była ona z nay pierwszych i z naybogatszych partyi w Sycylii; druga Strabina Martagno, dama oney rozumna; nie tak wprawdzie piękna iak Laura iednakże równie interessująca; była w 22 roku życia wdowa, i dziedziczka wielkiego maiątku. Te obiedwie damy, obchodziły nadzwyczaynie Rinaldiniego, a rozumieć należy, że i one na niego nie obojętnem patrzały okiem. Osobliwiey bardziey to oba-

http://rcin.org.pl

żywała Strabina niż Laura. Na Balu, który dawała Strabina zebrało się wiele osob, między innymi byli także tam przytomnymi Rinaldo i Laura. Dla rozweselenia kompanii Laura wzięła w alabastrowe Swięcą gitarę, i tak przy niey śpiewała:

Kochał śmiały Karlos Lidę,
Kochała go Lida miła:
Sprawuiąca wszystkiem bidę,
Bellona ich rozłączyła.

Kiedy się opuścić maią,
Kochankowie się żegnali;
Miłość sobie przysięgaią,
I nakoniec się rozstali.

W krotce do Lidy strapioney,
Wiadomość przyszła straszliwa,
Że w Afryce opuszczoney
Karlos zabity spoczywa.

Ciągle potem przestrzylała
Płynęły łzy po iey łonie:
Tak ią bolała ta strata
Iż chciała osiąść w zakonie!

W tem ioyciec kazał okrutnie
Za mąż iey iść; więc musiała;

http://rcin.org.pl

Stała przy ołtarzu smutnie,
Gdy swą rękę oddawała.

Gdy tak dzień po dniu upływa,
A po godzinach godziny:
Nagle z tey Karlos przybywa,
Gdzie był w niewoli krainy.

Przyszedł z duszą napełnioną
Miłością, wierną, prawdziwą,
Gdy w tem nowo zaślubioną
Widzi Lidę nieszczęśliwą.

Puginałem się przeszywa,
Zamyka swe piękne oczy:
Widzi Lida, iak omdlewa,
I iak go sen wieczny mroczy.

Spoyrzała na iego łono,
I na kochanka upadła:
Będąc o swey zapewnioną
Cnocie, i wierności — zbladła. —

Okazano pięknéy śpiewaczce wiele przychylności, i chwalono ią bez miary, gdy Hrabina, porwała gitarę, grała i śpiewała:

O iakże przyiemnie gdzie miłość spoczywa!
Tam swóy rząd zakłada, szczęśliwość prawdziwa,

Tam się słodko bawi, tam słodko żartuie
Tam młody w kochance, małżonkę znayduie.

Tam sięta naprawa, radościami wielu,
Tam idzie po kwiatkach do słodkiego celu,
Tam miłość ią swoim przyozdabia wieńcem,
Tam czuła małżonka, cieszy się młodzieńcem.

Tam to towarzyszą iey żarty miłosne.
Tam pędzi małżonka momenta radosne:
Tam wreszcie zasnąwszy spokoy nie spoczywa,
Na łonie swego męża małżonka szczęśliwa!

Powszechne Brawo nadgrodziło śpiewaczkę tylko Laura nie należała do tey pochwały, co tylko sam Rinaldo uważał. Hrabina szukała pochwały w Rinaldiniego oczach, i wyrzała iż te na Laurę zwrócone były, i ta zaś swoie w ziemię wlepione miała. To uderzyło mocno Hrabinę skoczyła z krzesła i dała znak do tańca. Pierwsza, którey Rinaldo podał rękę była Laura. Ślicznie ze sobą walcowali, Hrabina patrzała na to zazdrośnym okiem. Po krótkiey pauzie, wyszła i oświadczyła, iż życzyłaby sobie znaleźć którego z mężczyzn do Fandago, znalazł się taki ieden. Zachwycała wszystkich swą zręcznością, i cudnie skakała, nie spuszczaiąc nigdy Rinaldiniego z oczu, On stał w pośrodku widzów przy Laurze, która mu rzekła: „Jak się WPanu podobał ten taniec?" „Tak – odpowiedział, iż za wszystko w świecie przekładam i nie pozwoliłbym,

http://rcin.org.pl

„go moiey kochance, z kim innym, tylko z sobą samym tańcować.
„To dobrze – odpowiedziała Laura uśmiechaiąc się, więc to się te
raz nie tyczy ani WPana, ani Hrabiny;„
„Tak odpowiedział Rinaldo dosyć zaambarasowany.
Skończył się taniec. Hrabina rzuciła się na krzesło, wachlo
wała się, dała skinienie Rinaldiniemu by do niey przyszedł
i zapytała: „Jak tańcuię Fandago?„ Do zazdrości pięknie
„dla tego z kim tańcuiesz;„ To tańcuy go zemną zawołała z u
„śmiechem Hrabina; Rinaldo chciał odpowiedzieć, gdy ten któ
ry z nią tańcował przybliżył się i wyrzucał iey że się nadto cha
mordować„ Co to WPanu szkodzi odpowiedziała Hrabina
widocznie nieukontentowana; Rinaldo nie oczekiwał odpowie
dzi tego, który z Hrabiną tańcował, ale się obrócił, i uszedł w
rozmowę z Hrabią Romano; Wkrótce potem zbliżyła się do nie
go Hrabina, i prosił, by poszedł za nią; Udała się ona do
ustronnego pokoju, Rinaldo z postępował za nią. Laura po
miarkowała to, i zbliżyła się nieznacznie do drzwi, tego po
koju, i usiadła na sofie, w celu dowiedzenia, co też oni ze
sobą rozmawiać będą. „Kawalerze! zaczęła Hrabina; Odda
„no mi depesze do niego, które ci oddaię, a którey w lepszey samot
„ności, czytać nie będziesz mógł, iak w tym pokoju, ieśli tylko
„sam sobie przeszkadzać, nie zechcesz.

Rinaldo. Czemże?

Hrabina. Myślami o tem lub o owem, o tey lub o owey Damie

Rinaldo. Czy się Pani zdaie?....

Hrabina. Nie tylko mi się zdaie, ale wiem pewno.

Rinaldo. Nie wiem iakimby sposobem.

http://rcin.org.pl

Hrabina. Jak się ta Dama nazywa o ktorey Alban wz
my śłasz? Pewnie że nie Mortagno. Musi mieć Swiętnie
sze, jak Laura, i tem podobne. Moie imię iest Dianora, nie
iest ono ani poetyczne, ani zabawy godne. Lecz nie chce Alba
przestrzegać. — Opuść to pokoy, a Rinaldo, odpowiedz wat bil
dory mu odesłała. List był od Olimpii pod dopor[illegible] Hrabiego Ro
mano. Rinaldo, otworzył go i czytał: „Kochany Kawalerze!
„Sprzyczewam się, iż on się dobrze powodzi. Gazety mowią, iesteś w
„nayszczęśliwszych rękach z całego świata. Na moiey, na piśmie
„danej obietnicy, proszę cię, abyś mi swoią rozkoszną obecnością
„pozbawić nie raczył, we wszystkim wolni Hrabiego Romano. Po wie
„czorze, kiedy będzie czas, abym się gdzieś z Tobą zeszła, nie
„chcę tego odwłaczać, może się wkrótce z sobą zobaczymy. Nowin
„donoszę ci że Pasquina Rinaldiego Bandyta, szczęśliwie rozpędzona, iest
„dla tego że Rinaldo na Skrzydłach poczciwy, ogłasza na pu
„bliczny. Wszyscy zdaie się kontenci, że ten niebezpieczny człowiek tak
„daleko się ciągnął odszedł. Lubo prawda wszyscy są rozmaitemi zdania, iakiż
„jest nasze Cimbri, miał się z kilku towarzyszami przechrzcić; ciągle
„go krak potrzeba wyszukuie. Droga nowino że pewny Włoski ma
„jomy Kapitan, zostawał od pewnego, takie dobre tobie li ma
„nego rodzeństwa, sześć razy pugnalem przebity. Kapitan ta
„jemnie chory leży, a sprawca tego uciekł. Bądź zdrowa, zostaię
„tobie łaskawą. — Olimpia. — „— Rinaldo przeczytawszy list
list, gdy Laura weszła do pokoiu. Szukała tam, iak mówiła
swoiey Służącey, jednakże, lubo iey tam nie znalazła została. Po
chciwo bogatą rozmowę, podczas której mię znacznie weselisz ale-

http://rcin.org.pl

ryą, która się z pokojem stykała. Szli coraz daléy ciągle rozmawia-
iąc, i przyszli na koniec, weszli do świetnéy sali, w któréy stół za-
stawiony zastali.

Laura. Wyznać potrzeba że Strabina cudnie tu mieszka; Dom iéy
iest bez wątpienia iednym z naypięknieyszych w Messynie

Rinaldo. Nie umiem w tem decydować.

Laura. Możesz mi WPan mierzyć. Prócz tego sama Strabina, iest dama
pełna gustu i dowcipu, i godną kochania. Mówią że ma znowu
poyść za mąż, za takiego Pana, który z nią Fandago tańcował.

Rinaldo. Czy tak?

Laura. Tak powszechnie utrzymuią

Rinaldo. Winszuię iéy szczęśliwego Zamęścia.

Laura. Ale WPan, czemuś się ieszcze nie ożenił?

Rinaldo. Dlatego, iż dla siebie samego mam dosyć do przystoynego
utrzymania się; Lecz dla mnie i dla żony nie wystarczyłoby.

Laura. Tobyś powinien poiąć kobietę bogatą?

Rinaldo. To musiałbym bydź szczególniéy od niéy kochanym.

Laura. To prawda. Ale iak długo WPan, ieszcze zabawisz w Messynie?

Rinaldo. Tak długo, póki mi się tu podobać będzie.

Laura. Więc się mu tu podoba?

Rinaldo. I bardzo.

W tem powrócili znowu przez Galeryą do pokoju, który Laura prę-
dko, i nieznacznie opuściła. Rinaldo poszedł do ustronnego pokoju
usiadł na sofie i rozmyślał. Tu po pory został, aż dźwięk trąb do
stołu go zawołał. Przy stole iako obcy siedział przy Strabinie
a Laura naprzeciwko niego. Zamyślenie iego, odebrała mu dawną

http://rcin.org.pl

wedłosłi, a iego obchodzenie dług z długiadu, było bardzo ceremoniałne
z czego Laura długo nie mogła się wydzwyczaić. Baron Malvento rozma
wiał z towarzystwem o sprawach Królestwa Neapolitańskiego w Kalabrii; ko
mmowa o nim stała się powszechną; każdy się do niey dotykał
mania. Laura mniemała że ten zbiegiec, za wiadomością miał; i powinna
by był zachować swe życie, na służbę niey. Mowa ta zadała strop ran
ku Rinaldiniego, i wyrugowała z niego tę mienność dobrego pamię
ci. Kiedy tylko z Hrabiną, tylko dwie, o Rinaldzie był wspomnie
nie, i że mu było bezpiecznie stanąć na czele woyska, dla
uśmierzenia swego imienia. To dała Hrabinie zaraz znać
że w sercu Rinaldiniego wtore pierwszą Laura podziwiała. Hra
bia Rzymskiego powiedział kompanii że ich przyiaciel Jan Kawale
de Kalabrika, zapewnił go iż Rinaldiniego. Zaraz mu wy
wiele kompanie, zadawało względem niego pytań; Laura się bardzo
tała: „Jak się też obszedł z Wami, ten dzielny Rzymianin?“ Hra
bia odpowiedział Rinaldo bardzo dobrze obszedł; byłem więc mocy, jednak
że iey nie nadużył.“ A Jak też wygląda Hrabina?“
„Szlachetnie, mi mu iego rzemiosło pozwoliło, powszechnie odpowiedział
Rinaldo. Laura piękny dzyła Rinaldiniego, gdy rozmowa kompa
nii do cudzego innego zwrócona nie została, z czego Rinaldo bardzo
był kontent. Nie mieszkał na tańcach, a dzień zabawy, gdy Ri
naldo nie do dworzego mieszkania, ale we stronę miasta się wy
dzie ogrody leżały. Dla użycia tam przyiemnego poranku, które na
siłych drzewach, spuszczał się w dolinę kwiatną. Nogi Rinaldego
powstawiały dały po ścieżkach zrodzonych, a oczy jego chwilami po
polach, z których by przyiemny przeszły. Rożnymi kolorami ob
iały się złote promienie, dopiero co pierwszej rosy; niemal nie obu

http://rcin.org.pl

Dnty ich, a różowa iutrzenka, otworzyła drzwi Rinaldowemu. Sam oparł się na iednym gmu, patrzał na dolinę, która oczy tak miała tworne, jak dolina, ax tły wiego oczu odbiiały prawdziwego słońca promienie, a ego tiec słuchały się iakby powtarzał samna siebie. Dalej odezwało się melodyine mruczenie spadaiących wody, a na pagorkach odezwał wtrod bezecia tłuszczu tłu grzmiącemy głosu steto w powietrzu.

„Ah! – rzekł wtedy Rinaldo – gdyż by mi był iednak chodzić na „przodami, iak dawniey wtrod tych kwiecistych! O! gdybym iednak był „tak wolny i od tego, iak ci pogardzam, i tego tłumu mego stanu miłem „powietrzem! Ach gdybym się tu mógł w innych pragnieniach bawić, gdy „bym mógł z pasterzem w przyiemnych cieniach Arkadyi! O! gdy „bym kiedy tego chwili doczekał! Lecz mię iednak takby mało w „tym zabawionym Świecie! gdzie otoczony niebezpieczeństwy stam „się kiedyś ofiarą sprawiedliwości boyże! boyże! z dolin tych cudnych „na pagorkach spokojnie tobie służyć! Rzekł, a tły tow usły „szały iego wyrazom, O! iak ten mieszkaniec tłuszczu! wcale tego gdzie „i kamienie! W tem wstał na pagorek i wyrwał pasterza. który po „drowiałszy za poprzyianiem tłuszczu, zawołał: „Boże ieszcze mieszkaią li „wy tak ale może ieszcze kogo mi tu przyprowadzisz? czy ieszcze nim „kowiny w Arkadyi, czy kogo? „Tak z tey iak z tey odpowiedział z cudem Rinaldo wesołym mieniem. „Nauczże się cierpieć, i modlić „rzekł dalej pasterzu, to przyszło na myśl: Niebo ma dosyć tego „może ci stodłaz wskazał, a ieżeli ta dla ciebie zbawienną nie „będzie pokuta ci ostatnią. Wiedz! iż tłuszczu mieszkania lubo „przyiemności, które ci się zdawaią dla twego dobra się zdawaią. „Czy „przyimiesz iak mówiąc skończył się między Rinaldo, Brzyimę, da-

http://rcin.org.pl

„tego, abym ią uboższym odemnie porozdawał odpowiedział pustelnik
„dla siebie mam dosyć, bo na małem przestaię, ale są ludzie, którzy
„i tego, co ia posiadam, nie posiadaią. „To takim porozdawaj! — rzekł
Rinaldo, wsunął mu wzorek w rękę, i zszedłszy prędko z pagorka
udał się do miasta do swego mieszkania. Gdy do niego przy-
był, oświadczył mu Hrabia Romano, że nad usiłą, w dni musi
się oddalić, i że przez ten czas poleca swą żonę i swe córki. Ri-
naldo odebrał kilka zaproszeń, których nie przyiął wymawiaiąc
się słabością, a to dla tego, ażeby się mógł oddać bez
przeszkody, swym samotnym myślom. W dzień po dziedzicu
Hrabi, udał się do ogrodów, za miastem leżących, i znalazł
swoie ulubione mieysce. W wieczór, zszedł w doliny; promie-
nie zachodzącego słońca oświeciły purpurowy, wierzchołki gór
i znikły. Wietrzyki wieczorne, roznosiły kwiatów zapachy,
na swych bałsamicznych skrzydełkach po powietrzu. Owa-
dy, wieczorne przebudzone z dziennego letargu, latały brzę-
cząc, a zdaleka odezwały się flety, pasterskie, i dzwonki trzód
powracaiących na spoczynek do swych zagród. Ko skosznie
zaczęły melodyjne słowiki śpiewy, a echa odbiiały
ich miłe kwilenia. Rinaldo stał przy drzwiach iedney pięknéy
willi (: tak się zowią we Włoszech, domki rozkoszne, są sławiane w pośród
tych ogrodów, a które każdy bogatszy miesz-
kaniec ma za miastem :). Drzwi były otwarte, wszedł do
ogrodu. Przyiemne pomarańczów zapachy, uderzyły go zaraz, a
głośne śpiewy ptaków zdawały się go pozdrowić z wysokich

http://rcin.org.pl

gałęzi; Rinaldo przybliżył się domu, który stał w pośrodku ogrodu. Tu spotkał ogrodniczkę lekko ubraną; Tey się spytał:„
„Do kogo należy ta Villa?
„Do Hrabiny Mortagno — było iey odpowiedzią.
Rinaldo zadziwił się i zamilkł; zdawało się iż dziewczyna czekała na drugie pytanie, które też wkrótce nastąpiło:„
„Czy się teraz Hrabina znayduie?
„Znayduię się od wczoray rano, odpowiedziała dziewczyna i poszła prędko za aleę. —
Rinaldo ieszcze się nie zdecydował czy ma iść daley, czy wrócić się na powrót, gdy zobaczył iż coś nakształt kobiety, porusza się wśród pomarańczowey altany; nie wiedział ieszcze co ma czynić gdy dama wyszła z altany, i zawołała:„
„Kawalerze! czyż mam wierzyć mym oczom?„
Samo to Hrabina mówiła, a iuż za późno było dla Rinaldiniego wracać się; zbliżył się, i w milczeniu ią powitał.
„Dla Boga rzekła daley Hrabina iakżeś WPan znalazł mą Willę?„
Rinaldo. Tak iak piękne rzeczy iako Willa, na świecie się znayduią, — przypadkiem.
Hrabina. Gdyby był przypadek, daley dwa kroki go zaprowadził; tedy.... Czy Laura była przyczyną tego; iey Willa zaraz przy mo ieyleży, a ona sama iest tutay przytomna. Albo możesz zbłądził i nie chcesz tego wyznać? Zaprowadzę WPana na dobrą drogę.
Rinaldo. Czyż moia przytomność nieprzyiemną Pani iest?
Hrabina. Mile to u siebie zatrzymuie; co posiadam w mymo:

grodzie ale nie chciałabym tego czynić z cudzem zmartwieniem.

Rinaldo. Więc tak się stanie, ieżeli mię przyimiesz; wiedym ia tu przypadkiem trafił.

Hrabina. Jeżeli się ten przypadek nie zowie Laura, to niech się zowie ia zresztą iak chce; i ia cię pozdrawiam.

Gdy to wyrzekła, ofiarowała mu swą rękę, i zaprowadziła go do altany, w którey leżała Gitara i Xiążka. Był to Petracha Sonetti Włoski pisarz Romansów; Na sofie, usiedli oboie, i dosyć długa nastąpiła Pauza; Wreszcie przyiemnie zapytała się Hrabina:„

„O czemże będziemy rozmawiali?„

„O owym przyiemnym wieczorze, u Pani, rzekł uśmiechaiąc się Rinaldo.„

Hrabina roześmiała się głośno; Rozmowa ich nie chciała się coś porządnie rozpocząć. Wstali, chodzili po ogrodzie, i rozmawiali o rzeczach mniey interessownych; zbliżyli się nakoniec do Pawilonu, który miał bydź mieyscem interessownieyszey rozmowy.

Hrabina. Bardzo się cieszę że WPana tak niespodziewanie widzę w mym ogrodzie; gdyż prawdziwie Kawalerze ty ieden umiesz rozpędzać me troski, które mnie dręczą.

Rinaldo. Przyimuię to wyznanie, iako kompliment Pani.

Hrabina. Niechże i tak...

Rinaldo. Ale mogęż się zapytać co iest przyczyną iey trosek

Hrabina. Dowiesz się WPan. Jeden nieznośny człowiek, sam mi się za męża wprasza, a za drugiego którego ia dosyć kocham nie chce

http://rcin.org.pl

mi żadnem sposobem familia iść pozwolić.

Rinaldo. A Pani nie chcesz wcale iść za mąż?

Hrabina. Za tych dwoch wcale nie chcę.

Rinaldo. To takiego sobie obierz, któryby był i do iey i do familii życzenia, i któryby do niey był szczerze przywiązanym;

Hrabina. Takiego ia właśnie chcę.

Rinaldo. Wszak od woli Pani zależy?

Hrabina. Tak, ale dotąd....

Gdy to rzekła wyciągnęła, rę swą alabastrową rękę, i spuściła ią na rękę Rinaldiniego. Oderwała ią prędko, lecz ią zgrabnie porwał Rinaldo, ścisnął ią, i uczuł iż był ściśniętym. Przypadkiem spotkały się ich oczy, a w iednym oka mgnieniu leżeli w swych ramionach. Ściskali się wraz mocniey, i ani z dosyć siły, ani dosyć ochoty do przerwania tey słodkiey chwili nie mnieli. Szukano i znaleziono łatwo, czego pragniono; odbierano dawano, przyimowano, i udzielano to wszystko, co w podobnych chwilach brać i dawać można; Głośna rozmowa, która się z szpaleru do Pawilonu przybliżała, obudziła z nayprzyiemnieyszego zachwycenia, naszą parę, które iednak że rzeczywistość poprzedziła; usłyszawszy szmer, skoczyli prędko od siebie, a Laura w towarzystwie dam kilku weszła do Pawilonu; Jakie było z obu stron przywitanie łatwo sobie wystawić można; Pomięszanie powstało w całey kompanii, i aż do przybycia karet po owe damy, nie przyszło do ciągłey rozmowy. Wreszcie gdy te nadeszły, Rinaldo, powsadzał do nich Damy, a Laura szepnęła: „winszuię.„ Hrabina zapytała się głośno; „wszakcię iutro zobaczę Kawalera?„ Przyiął to Rinaldo ukłonem, i smutny powrócił do swego mieszkania.

http://rcin.org.pl

Xięga Piąta

W kilka dni potem z pośrzedt innemi Rinaldo do Strabiny, i często tamże u niey odwiedz przebywał, tak w iey Pałacu, iako też i w Willi; a dawna mieć miała iuż w cale miejsca w iego sercu. Tymczasem też Strabio Romano, powróciwszy z dwóch podróży, i wiele Rinaldiemu wszystkiemu opowiedziawszy o Starszych Frontezia; a gdy go Rinaldo zapytał, coby to był za ieden ten Starzec z Frontezia? odpowiedział Strabia: „Jest to może iakiś „naymędrszy swego stanu; filozof albo z doniesienia tajemnic i natura „nych skarbów Bożych, o których dotąd nikt ani pomyślał.“ Rzekł nic rozumiejąc z tego Rinaldo na to mu: czy ta mayomość przydać? „Ja nie będę się starał do tego zapewne, abym się tajemnic skarbów Bożych „gotowy ani ochoty nie mam.“ Lecz do którego się tym razem odpowiedział Strabia wymaga i tych tajemnic. „Rinaldo zamilkł a Strabio tak rozpoczął Rozmowę. Cały dom Strabiego znajdował się na wsi, w Strabiny Montagno, w iey przyiemney Willi; Rinaldo także z nimi się znajdował. Pomnia dał ta wieczerzą w Pałacu swoim; i bardzo we sobie się kochała. Po stole usiadłszy wszyscy na sali przed Pałacem, chcieli trochę grać w karty, gdy dwóch Starszych, z Latarniami wprowadziło iakiegoś obcego człowieka, którego z Strabią znał mówić. Strabia wyszedł do niego, lecz gdy go poznali, spostrzegł Rinaldi wiecznie tak raz dobył szpady i kazał „Ha! zdrayco! przeczyż się znajdasz, kto „ci to mówił?“ zapytał się Rinaldo, dobył także szpady i porwał w swoy gniewie na tym, znaiomego w Neapolu kapitana Koży Łańskiego. „Jak to mówisz, rzekł ten z nayuprzeymszym kazał to się; zarazem się szpady obiedwie dobre stały. Tymczasem, gdyż Starzec z Latarniami wpadł, a kapitan upadł na ziemię. Kapitanowie stało się powszechnem; bo lewano, kto znano, i latano. Rotnicy wpadli zbrojni, wszędzie rozruch pow-

http://rcin.org.pl

stał. Strabina Montagno tak była ku Bi przytomną, iż swoiego
hawaleta do Baus tomu haprowadziła, i do którey od wszystkich wtem
hamu stanu opuszczonym do stał, i drzwi za sobą hamknęła. Strabo
nie wiedział, co się z nim stało, wiedział samo tylko godzin dwie
nie wiedział iak się to stało. Nareszcie otworzywszy się drzwi Baziło
nu, a Strabina weszła „ czy hapstan habity. hapytał się Strabo.
„ Nie teraz ieszcze tamowy, lecz w kotli, od poczęcia, i nekito dosyć
„ Bet wy skuszowaną, na czyie konto, ta krzywa sprawa rachować
„ należy, chcę się ratować; W gtybiźni Strabich, mam hamek, godzie
„ się nikt, ani Strabini nie mogę, ani Strabiey nie godzie. Tam taraz w
„ siekay. Oto masz list do hapstana Zamku w którym ofz Baronem
„ iegnano mo im brewnym hatty wam. koń okuty bachony stoi przed o
„ grodem. Niech się Bóg skuteczniey prowadzi. Dodam ieszcze odemnie
„ wiadomość względem tego wypadku, a iak by kto Bogu mógł to nayprę
„ dzey udam się na tobą. Po nekilkey pociatowała go Gordeanie, i
znowu chyta iego ust a dwoiemi hamy; nakoniec oderwała się oniego i
zaprowadziła go do Bramy ogrodowey, przy której stał koń okuty
bachony, i rad się z małkiego drogą. Noc była ciemna. Błądzący
się ziemi w pełnym świecie iasno. A gtuche miesiące, panowało w do
pełney powietrzu i ziemi krainie. Strabo do czytania na wzgórku, ze
skarg się ludzkich gotuie „ Kto tam idzie tak się? Jeden, co Bara
„ ma, i ad poderzniano z pagórka - ieżdżi ieżdżi Strabią Mandostrim.
„ Ale ieżdżi redno twe imię wiem, którego by mi iednakże i ciemney na
„ powietrzu nocy „ Cóż mię zmaga iak się zdaie chcesz Strabo Do-by
„ mięp tobie imię. - Czy mię krnowny nie poznaiesz? - Jestem twoy wiarny
„ sługa Kodowisko. - To pocieszaiąc przyszedł do niego, i ściągnął go po
przy iacielu
Strabo. Kodowisko? Bomasz, ale z kądżeś się tu do stał?

http://rcin.org.pl

Zdowicko. Dobiegłem się na Surecie mieyscie do Walabrii. Tam ten ostro kapitano, kusta poczwara mię wdepsta, kto ma ostić temu pogiącł nie kapitanowi, mowie się tay dak wykurwat. Wstałem na obrzut w Walabrii, iako podruśiący pułkardyk, i przybytem do Messyny. widziałem się dwa razy, ale we tak wielkich kompaniach ten się nie zmiat zbliżyć do ciebie; Moie przemyślenie wyszły; nie wiedziałem co począć, a nie mogłem się o ciebie dopytać; staratem się wsie skrzętnie zbliżyć się do ciebie; moia gotowość nadziei wyszła i nie wiedziałem co mam począć. Siedłem dziwny smutny do portu, i wypatrzem Pedro wielgo mego ochrom, tego chełmodzkiego kapitana. Dał mi się że ma diabeł głyba w ręku, więc iestem żyć ten przeklęty Pedro. Do wszystkich diabłów! Wtem pomyślitem sobie, o gdyby mi się trafiła znaleźć mego Nauczelnika, powiedziałby mi com miał, i gdzie chodzić a więcej się zobaczyć nie mogłem poczekać wyszłem tego za kompanii do Willi, i dałem się zabłąkać. Widzę tam na ostrowie Stuzyzym idący się ku wodzie więc go, pytam do kogo należy willa, chwalę się mieć wychodzę wielkomiec. Dorzekł miałem się na ten że będzie iakiś bankiet, i mieszkańcy diabli porwą, gdy pochut przemocne będą tety, pomyślałem sobie zemam powrócić do dawnego spokoiu życia, gdzie mój dotąd dotąd był pod obcym dachem ubogiego. Wreszcie ieszłem się przy nayminey się wadzić, iż się z tobą zobaczę, wtedy mogłem się moc do ogrodu, i włożyłem się w krzaczkach. Wtem przychodzi ten nasz kapitan, słuchamy się każde słowo dzieje dobyte ważne chybały, i wyskrzelam, i wydał przeciw tayda na kiermasz. Wrócił go pewnie mieszkałem, iżeli nie zginął, to niemoc dwiną. Ale iakże się tu wydostać było do dziedzińca z ogrodu; schowałem się na szpale. Ati tu spostrzegam ich

http://rcin.org.pl

prowadzą konia osiodłanego: Zaraz sobie rzekłem: „To dla twego Na
czelnika i zgadłem. Wsiadłeś; iam za tobą spieszył, i poydę za tobą
ieżeli mi pozwolisz. Jeżeli zaś te nie, to przynaymniey, day mi parę
dukatów na drogę, bom goły iak święty Turecki, i puść mię w świat do
diabła; niech sam zarabiam.

Rinaldo. Poydziesz ze mną, odważny młodzieńcze, w naybliższem
mieście kupię ci konia, lub muła.

Lodowiko. Gratias! Ale żeby to dzień był prędzey, a gospoda w pobli
skości, gdyż mi się chce ieść iak psu; Ale Nic nie mam przy sobie
tych parę pistoletów; i nim cię, kto zabije, to iuż żadna kosz poruszać
nie będę zdolny — Tak gadał Lodowiko, gdy dzień zabłysnął, i wynieśli
się we wsi, w którey się zatrzymali; Tam się naiedli, i napili, a
Rinaldo kupił dla Lodowika muła; W krótce wsiedli i udali się
w dalszą podróż. Bez niebezpieczeństwa, i żadnego przypadku, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ przybyli nakoniec do mieysca swe
go przeznaczenia. Zamek leżał w śród opoczystych gór, nay naywyż
szey z nich; był otoczony murami i fossami, miał mosty zwodzo
ne, i był dosyć obronnym; Kasztelan zamku stary trochę mrukliwy
lecz mimo tego, dosyć dobrym zdawał się bydź człowiekiem; dawniey
był Marszałkiem u Oyca Strabiny, gdy list przeczytał; rzekł bardzo
sucho: „Panu Baronowi podług woli Strabiny, cały dom stoi otworem;
Lodowiko zaprowadził konia i muła, do stayni a Rinaldo, stanął
w dwóch starych, brzydkich, i po staroświecku umeblowanych pokojach.
Kasztelan, iego żona, i córka, i ich służąca, i ieden stary Inwalid, któ
ry pod oycem Strabiny, służył woyskowo w Hiszpanii, składali
mieszkańców tego zamku a liczba ta niespodzianie przez przybycie
Rinaldiniego, i Ludowika, powiększoną została. Co do zapasów, tych

http://rcin.org.pl

bardzo mało było w zamku; Dla tego starał się Rinaldo, zaraz ten artykuł do lepszego przywieść porządku. Wysłał Lodowika, inwalidę Gorgea, i służącą tamteyszą, a ci przynakupowali wszystkiego podostatkiem, i założyli prowiantami kuchnią, szafy i spiżarnią Kasztelanowey; Podwórze było napełnione drobiem; piwnica w dobrem stanie; Wkrótce owi mrukliwi mieszkańcy zamku, stali się wesołymi i rzeźwymi. Rinaldo przechadzał się w okolicach, czytywał stare kroniki, kazał sobie Kasztelanowi tutey szemu opowiadać awantury a Gorgeowi iego wyprawy; Raz siedzieli sobie wszyscy w milczeniu, zamyślaiąc się nad różnemi awanturami które w tym zamku, uskutecznione zostały, gdy Kasztelan zabrawszy głos, tak mówić zaczął: „Ah! Kochany Panie Baronie wiele podobnych „rzeczy, ale nie tylko o naszey okolicy, ale szczególniey o naszym „zamku opowiadaią.

Rinaldo. O zamku w którym się znayduiemy?

Kasztelan. Tak, tak, o zamku tym, iakiem iuż powiedział.

Gorgio. Tak, tak, wszystko prawda, co Kasztelan mówi.

Rinaldo. Cóż naprzykład? Czy duchy?

Gorgio. Coś takiego temu podobnego.

Kasztelan. W dużey sali, od którey drzwi, ten iest wielki klucz który widzi, znayduie się tam coś takiego.

Gorgio. Tam coś zawsze chodzi.

Lodowiko. Co? czy myszy i szczury?

Gorgio. Cicho! Cicho! nie tay mniemaymy; inne iestestwa, a nie myszy i szczury tam żyią.

Lodowiko. Czyżeś co widział?

Gorgio. Ja nie; ale słyszał dosyć o tem; lecz dziewczyna Lisberta

http://rcin.org.pl

Kasztelana Corka, coś widziała.

Rinaldo. Lisberto! Ty!

Lisberta. Tak; ia

Rinaldo. Cożeś widziała?

Lisberta. Przeszłego Roku, miała tu przybyć Pani Hrabina, ale nie przybyła. Chędożyliśmy Zamek. Musiałam potem powracać przez tę dużą salę, gdzie z ktorey zamknięte schody, nie wiem gdzie idą gdyż zawsze są wewnątrz zamknięte, a i móy oyciec, o nich nic więcey nie wie.

Kasztelan. Nic więcey nie wiem. Gdyż iak ia tu iestem, nikt sobie nie zadawał tyle pracy, by miał szukać tam dalej, gdyż nas nikt do tąd ieszcze nieodwiedzał. Pani Hrabina nawet tylko raz była, i w tedy trzy dni zabawiła.

Rinaldo. Cóż daley Lisberto?

Lisberta. Gdym przeszła przez wielką salę, stanęłam przy oknie i zaczęłam chędożyć lichtarz. W tem słyszę, czyieś stąpania. Mniemałam, że to idzie móy oyciec, lub ktoś inny, i nie zważałam na to; lecz gdy się coraz bardziey do mnie przybliżały, oglądam się, i spostrzegam w drzwiach do schodów prowadzących, osobę białą, chudą i zbrodą. Więcey nie wiem co się stało, bom zemdlała, i upadła na ziemię; Gdym zaś przyszła, iuż iey więcey widać nie było. To com powiedziała, iest rzeczywistą prawdą, i gotowam zaraz na nią przysiądź.

Rinaldo. Prawdziwie, rzecz dziwna.

Gorgio. Nie prawda?

Rinaldo. Ponieważ i czas i ochotę do tego mamy, a iutro więc zaraz to mieysce napełnione zwiedziemy.

Kasztelan. Lecz mię z sobą nie weźmiecie, bo ia się do tego nie przydam.

Rinaldo. Ja i móy Lodowiko, wszystko sami zrobiemy; a i Gorgio poydzie zapewnie znamy, przecież to stary żołnierz.

http://rcin.org.pl

Giorgio. Dobrze, dobrze, będę z wami, i z tey kampanii.

Sisberta. Panie Baronie day pokoy temu, mi się z tego nudo wiesz.

Rinaldo. Nie bospieszaj się, trzeba się tu dobrze na wygamianiu duchow.

Sisberta. Ale tylko ubarz się skromnie daleko po stopniu, żeby mu się tak prędko nie stało jak by w Bonifacemu Biskupiey nowi, który tak ze się dobrze trudnił na wygamianiu duchow; ale go tam dobrze przyuczano.

Bonello. To mu siadły będą bezpiecznie moim te duchy?

Sisberta. Jak swoią odwagę, jednak trwałat co tchnie. Czyż on mię dakiu stąd a Baronie mogą go, kaszke się ona kapryta.

Bodoardo. Mowy mi się nie dowiadamy: Mamy tu przy sobie im, a się się odprawić potrafiemy.

Sisberta. Day Boże żeby do tego nigdy nie szło.

Rinaldo. Czyż będziesz miał o mnie staranie gdy to tam się stanie?

Sisberta. Bardzo chętnie, bo ma Baronie pracuj, nie dadzą się, ale gdy na Jorgiego, co się gdy stanie dzieci, ani się tchnim zrobi.

Jorgio. Baronowie! nie bądź tak pracowity: mnie lubo się tu pieszo do tobie, ja gdybym był przy Baronie pod tym stanie w kwas mi dostał nogi, bym ich tam z tobą, i tam i ałtego tańcy bym wyuczył: mam na się moc, ja się nie boję: Ale jednakże pod Barcelonę, i rana od postrzała pod Bellegardem, co prawę tamę, mocno mię stabymuchy mity; do tego byłem ale karowany jak po wyroku w wodzie. Gdy się powiedzie odmienia, chuć bot idą do stu Arabow. Jednakże od tego mię nie zabawia do chóry w tamtey, bym Baronowi służył: jeszcze mój potrafi ujść oby.

Sisberta. Co to pomoże? Ja ci dam pod tę sową Gromię, ale ta więcey pomoże. Ma się od ostatniego dnia Wniebowstąpienia. N. P. Marii: Sam się ale boiąc się podziecie a pewnie jest przy tem wszystko, nie boi się Arabia nadzieniat, ale za, choćby nawet był ta i ołta jednak by mię przeciw duchom nie pomogła.

http://rcin.org.pl

Tak rozmawiali zbrodzy, a Kinalda przed sobą wszystko to
ma, co się tej Statodmia na stępującego. Otworzono na oścież, we
dwiema skrzydłami drzwi, od wschodniej, tak, ogromnie
wysokie, a szerokie otworzyły. Cała
mieszkanie zbrodniarzy świeciło, ogniska kaszkietami napełnione, a
ten z nich biegnie, kto to może przeszkodzić. Otwarto
wszystkie drzwi. Gilbert
napadł tuż gromnice poświęcone Matki N. Panny, S. Antoniego, S. Jo
zyana, i dostał się upewniwszy ich, że się Pendelmid modlić, da mi
będzie. Sala, była obszernym otworzystem, ściany miała wybite kobiercami
a kilka obrazów drzewnych Matki Boży w dziatkiem na ramach; meble
mniej z reszta tych nie było; Otworzyli inne drzwi, które po
kilkunastu schodach, stanęli przed drzwiami które były żelaznymi
kratami. Drzwi zdawały się być stare, i spróchniałe, i zdaje się
mniej mocy takiemi były, gdyż tuż dostał Stuhiga do wyłomu
a wnet pierwsze dwa pchnięcia, stara skruszała; jednakże wewnętrznych
drzwi głos ani poruszyć nie mogli; z przytłumionym odgłosem od
bite echo w tem obszernem miejscu słuchy przy. Gdy usłyszeli się ba
nowie stu nadzwyczajne podrzygiwanie, i zamknęli się w gabinecie wyższej
spolity wzrost złotowłosa, a wpośród tego obszernego, obszernego
wadzenia gdzie tuż się przybyli do schodów, które mniej
prowadziły, natrafili znowu na kraty na schodach, które
niżej prowadziły. Gdzie zamknęła się wrota, natychmiast zaprowadzili
do zalesionego, obszernego pokoju, z którego wyjście znowu kamy
wanymi wewnętrznymi drzwiami zamkniętem było. „Znaleźmy się tam
„Kinalda, w podziemnym gmachu zamku, skąd nie wyjść
„nach stuhiga schodami. Ale chociaż nie mogą to tego, że wszy
„stkie drzwi są wewnętrzne zamknięte.“ Gdy podsłuchali z nadzwyczajną
do wyrażenia ich drzwi, gdyż się otworzyły z wewnętrznych stron wyraźny.
„Biada! Biada! Biada! wołają. Usty skarżyły to gorzko, tak

http://rcin.org.pl

wstał mieszkaniem, że upadł na kierunek, aby drugie. Minado Kanst
Podwiązkę, wyciągnął tego tchawicę zawiązek, Podwiązkę wyjął ten Kanst
i kiedy przez chamość go Sali, gdzie ryczeli Minady Kanst Komend
ujął. Co usłyszeli hałas w tamtej, zamiast on Jorgia natrafili, gdzie
mu Podwiązkę dzwonu ucisnął, a kapitelano wiej, która, nie umiał tak
poradzić wrócił dał do kabyniak Jorgia tak był mieszkany, i Kanst
wato te ukonały chwil Życie; kapitelan dzwonu tego przeszedł tyle
strachu nabrały, iż skoro z niego wyszedł, przyszedł by tam, na
dził się i ubrał na przemiany. Kiedy ta ich matka drugie śpiewały
pieśni pobudkę, a Podwiązka spokojnie sobie stąpiła wina wydoił.
Tym razem Minado, mieszkaniem mieszkanie przy drzwiach ujęły
te które by gotowe wyjechał: kapitał i zdwirtał:" Kiedy tam chcemy
"dzisz, mieli głowy drzwi, bo kozłami wystawane." Na to odezwała
się gotowi:" Kiedy chcemy z mieszkańcami
"w ich spokojnem kapitalnieniu?" Ten co i ich chce pomnąć! Odpowiedział
"Minado." Ale potrzebujemy go usunąć - mówiła odpowiedź." Minad
"do prawdziwej chwili groźby otworu, bo byłbym drzwi." Jeżeli im potrza
"fsze - nazywano się - śmierć" widok tego co jest grubiennym, kolasi,
"sobie sobie dadzą klucze od tych drzwi, strzaskiemu Mortagno." Strzała
"Mortagno - rzekł Minado - nie da ich, bo już nie żyje." Już nie żyje?
"Zabytał się przykro gotowi mieszkany. - Jeden temu dobra lata jak umarł
"dopowiedział Minado." I w nastała kawka, która Minadowi
mu na drugą się Bóg dawała; przytem uczyć że latka do wystrzału,
a drzwi się zbudziły. Stanął w ciemnym sklepieniu; Czyżby ja
kaś figura, dziecko na zgon z tamtej. Minado widać stoi na
ta, zamknął na sobą kwiecistem kapeluszem drzwi. Z tym chwilą Minad
do ustał gratawce, a Jurek za nim na cały w tym odezwał się z kąta
głos dobrze się." Prawdziwy Boże! Jakoś ten życie! To widzieli Mi-

http://rcin.org.pl

nałdźniego; i iakaż boiaźń przeszła go przez kości. Porwał się raptem i zapytał się głosem drżącym: „Kto do mnie mówi?„ Jeżeli „cię mogę zwać mym wybawicielem to wiedz że stworzenie nadwszystkie nay nieszczęśliwsze, o litość cię prosi. Tak iest, choćbyś był „nawet okrutnym Hrabią Mortagno, tedy byś mię musiał, zobaczywszy „mą nędzę, wydobyć mię z tego więzienia, na widok pięknego słońca „którego tak dawno nie widzę, odpowiedział głos.

„Hrabia Mortagno iuż umarł.„

„Umarł? Chwała Bogu, to się przecię me cierpienie zakończy!„

„Ja cię wybawię„

Tu usłyszał Rinaldo odgłos stóp ludzkich i że go po imieniu ktoś zdaleka woła: Odezwał się mu. Był to Lodowiko który z zapalonymi świecami bardzo wcześnie powracał; Rinaldo poszukał swey świecy, znalazł ią, zapalił, i zapytał: „Głosie który do mnie mówisz gdzież się znaydujesz?„ Przez okrągłą, trochę wzniosłą pobocznąd dziurę, przyszła odpowiedź: „Ta nieszczęśliwa, iestem w ciasne wmurowana więzienie, i nie mam „do mnie żadnego otworu, iak tylko ta 2ie iedna dziura, którą mi bydne spuszczaią pożywienie„ Rinaldo poświęcił tam, i zobaczył białą iak kreda, i zapadłą twarz z zamkniętymi oczyma, w dziurze przed małym otworem stoiącą. Ten widok przeszedł, iak piorun po iego żyłach: a Lodowiko osłupiał: Ah! — rzekła ięcząc uwięziona, i odsunęła się: oczy moie znieść blasku świecy nie mogą. Rinaldo namyślał się nieco, a dla zapewnienia sobie bezpieczney w przypadku reyterady, obeyrzał drzwi, które uciekaiąca osoba, za sobą zamknęła; a Lodowika odesłał, by przyniósł niektóre narzędzia potrzebne, i więcey ieszcze kluczów, dla aprobowania

http://rcin.org.pl

do tych drzwi które osoba owa za sobą zamknęła, gdyż widział koło nich
mocne rygle, i łańcuchy wiszące. O tem zaś wszystkim co się stało
ani mu słowa powiedzieć nie kazał w zamku. Gdy z rozkazami od-
szedł Lodowiko, Rinaldo zapytał się uwięzioney: „Czy tu nigdy świat-
ła nie widywała?
„Czasem widywałam ciemno świecącą lampę, gdy mi słomy, lub chleba
i wody przynoszono; ale innego nie oglądałam nigdy.„
„Przyzwyczaiay się do światła świecy, żebyś zniosła, światło słoneczne„
„Czy chcesz mię uwolnić?„
„Chcę, i uwolnię.„
„Przecię koniec mym nieszczęściom! Wszechmogący Boże! dziękuię
„za ci za to dobrodzieystwa na kolanach; nagrodź memu wybawi-
„cielowi, i spuść na niego swe błogosławieństwo. Wynagrodź mu
„iego wspaniały czyn. Wysłuchay, wysłuchay! mey modlitwy,
„dobry bycze wszystkich ludzi!„
Rinaldo wsparł się na murze, i rzekł cicho wzdychaiąc: „Ah!
„Boże! naucz mię tak się modlić serdecznie, iakiem umiał w mey
młodości!„ — Gdy Lodowiko powrócił, przyniósł z sobą nie tylko
wielki pęk kluczów, ale nadto flaszkę wina, i nieco owoców, i kapło-
na pieczonego dla posiłku nieszczęśliwey niezmaiomey osoby. —
„Dobrze zrobił Lodowiko! — rzekł Rinaldo, i dał to uwięzioney, natych-
miast do ziedzenia. Ta przyięła to z naygorętszem podziękowa-
niem, a gdy się posiliła, Rinaldo, i iego towarzysz, porwali hak do
wyłomu muru służący, i wkrótce, tak i dziurę więzienia rozszerzyli, iż
uwięziona mogła się przezeń przecisnąć. Co tylko ią wyciągnęli,
zaraz padła na kolana, i modliła się. Lecz Boże, cóż to był za widok
patrzeć na nią. Zapadły, blady, hudy, i prawie tylko trup żyiący, zgnię-

http://rcin.org.pl

tą suknią odziany, podniosł się z ziemi. Przeszedł potem wsparty na Rinaldinim przez ganek, i zakryła sobie obiedwiema rękami oczy nie mogąc znieść światła słonecznego gdy przybyła do wielkiey sali. Powietrze zaś świeże, tak ią uderzyło iż upadła na ziemię. Rinaldo podniosł ią, zaniosł ią do pokoju swego, w naywiększey cichości na łóżko, i ona w nayglębszy wpadła zaraz sen. Ponieważ ieszcze dzień był, posłał Lodowika, żeby w nayblizszym mieyscu kupił, u obiecy ubiór, iaki będzie mógł dostać. Zaprowadził potem samego Kasztelana, do pokoju w którym uwolniona spała położył mu rękę na usta, wyprowadził go z pokoju, i zamknął drzwi u niego na klucz.

Kasztelan. Święty Antoni! com ia widział?

Rinaldo. Iaiemnice podziemnego świata. Panie Kasztelanie, iesteś rostropnym człowiekiem; coś widział póty to zamilczysz, póki ia nie osądzę za rzecz potrzebną wyiawić tego wszystkim. Hrabina z swoią familią należą do tey sprawy.

Kasztelan. Panie Baronie! Jestem mężem; umiem milczeć.

Rinaldo. Jeżelibyś nie zaiechał milczał, to ci tak na kark wsiadę; iż cię to więcey przestraszy niż nietoperze.

Kasztelan. Dayże iuż Pan pokóy z tymi przeklętymi nietoperzami. Gdy o nich pomyślę, mocno się mego tchórzostwa wstydzę. Jednak że i to mię cieszy, że i Gorgio nie iest takim rycerzem za iakiego się udawał.

Rinaldo. Cóż on tam robi?

Kasztelan. Ma się lepiey. Powiada że widział i słyszał okropne rzeczy.

Rinaldo. Thorzysko! Nic nie widział. Sowa wrzasnęła a on zemdlał

Kasztelan. Sowa? Ach miły Boże! nieprzyiemna Sowa.

Rinaldo. Cicho! Bo nietoperze..

Kasztelan. Już nic. Co do męstwa obaśmy z Gorgio równi. Ale — com chciał —

http://rcin.org.pl

się spytać — Tak — cóż przecię znaczy ta kobieta podobna do szkieletu?
Rinaldo. Cicho! Nic więcey o tem, już dosyć. Ani słowa.
Tymczasem Lodowiko powrócił, i przyniósł suknie w które uwol-
nioną ubrano. Dostała pokarm; i była zamknięta w iednym poko-
ju w którym prawie półtora dnia spała, co się wielce, do iey uzdro-
wienia przyłożyło. Ludowika wyśmiewał się uszczypliwie z tchórzo-
stwa Kasztelana i Jorgia, ale pierwszego bardziey dręczyła ciekawość
i chęć dowiedzenia się taiemnicy, niż ugryzki Lodowika. Rinaldo
poszedł z nim dla czynienia dalszych odkryciów w podziemnym
ganku. Spuścili rygle u żelaznych drzwi, ale nadaremnie kusili
się ie otworzyć, a zmordowani pracą wypoczywali sobie, gdy usły-
szeli z tąpanie wewnątrz. Całych więc zaraz przyłożyli sił i tego
dokażeli, że oderwali drzwi z wielkim trzaskiem. Owa Figura napół
im się pokazała; a Rinaldo do niey grzmiącym zawołał głosem;
Stoy!! W mgnieniu oka zniknęła Figura, znaiąc lepiey, te miey-
sca od Rinaldiniego i Lodowika. Ci poszli za nią; przez ciasny, ale
piony ganek, który się przy kamiennych schodach kończył, te
żas, w górę prowadziły, a wyiście z nich, było zamkniętem. Weszli
po schodach dna wieżą, która znowu, krzywymi opatrzona była
schodami; gdy te przeszli, stanęli na wierzchu wieży, która na
naywyższey górze zamkowey stała. Z wieży nie było wyiścia
daley, a oni nie mogli pomiarkować, gdzie by się podziała figu-
ra, ieżeli tylko co bardzo do prawdy, podobnym było, nie po-
mogła iey do ucieczki, drabina ze sznuru zrobiona, którą tam
znaleźli. Gdy tedy więcey, nie mogli żadnego zrobić odkrycia
pozamykali drzwi, i przez salę do zamku powrócili. Wyratowa-
na kobieta w parę dni, dosyć była iuż zdrową, a Rinaldo któremu,

http://rcin.org.pl

wiele na tem zależało, dowiedzieć się kogo wyratował zapytał
się iey o to. Ona zebrawszy swe nadwątlałe siły, tak opowiadać
zaczęła: „Winnam ci, iako memu wybawcy, wierne opowiedze-
„nie mego nieszczęścia; tak ią więc usłyszysz, iak tylko potrafię
„ią naydokładniey opowiedzieć. Nazywam się Violanta; iestem
„córką pewnego Brotezza de Noli, który był podclanym Hrabiego
„Mortagno. Hrabia ten, stracił właśnie przez śmierć, pierwszą
„swą małżonkę, gdym się na me nieszczęście z nim poznała. Mó-
„wił mi o swey ku mnie miłości. Nie wierzyłam uboga podclanka
„memu Panu; on mówił mi z nowu o swych zamiarach, i prosił
„o mą rękę, odpowiedziałam, żeby o to się udał do mego oyca, gdyż
„lubo tak wielkie szczęście, miało mię spotkać, iednakże nie bez
„pozwolenia oyca uczynić nie chciałam; matkę straciłam ieszcze
„w dzieciństwie; a móy oyciec, wtedy, walczył po w Hiszpanii, i
„zginął pod Barcelloną. Byłam sierotą, i miałam tylko przy-
„tułek u starego wuja. Pracowałam z nim razem, bym mogła
„tyle wzbierać na suknię zakonną, i wstąpić do klasztoru. Po
„woli uciułaliśmy, tyle, pożegnałam się z nim, i udałam się
„w przeznaczoną drogę. W niey zostałam napadniętą, związaną i
„wiezioną, sama nie wiedząc gdzie. Byli to ludzie Hrabi Mor-
„tagno, którzy na mnie napadli, i do tego zaprowadzili zamku.
„Tu pokazał się Hrabia, i ponówił mi swe dawne miłości
„oświadczenie. Odrzuciłam ie, poświęciwszy się iuż do klaszto-
„ru ze stałością i odwagą, i oświadczyłam, iż wolę umrzeć, niż
„moią cnotę stracić. Hrabia chciał dostąpić tego podstępem, na com
„przystać nie chciała; lecz nadaremne były iego usiłowania. Mógł się
„ze mną nay gorzey obchodzić, ale mię nie mógł przywieść do zadosyć uczy-

http://rcin.org.pl

„mienia, iego Szkaradney woli; Tylko Rusyaek matheriste, nelliam
„i gdym wynata że w Woy stkie me uwymone Sluby, wmieuch Bg Oba
„ch, i że dotego Szkaradnie Zmieuaiac Bg Rostanę i uwym, iż przystanę na
„to uiegy Baadasz. Joby uzie Arbaiuyt, że miehem mie prosche yuzhony myem
„by, dla Bogodzenia dwey gorszey Bydzy, pozwolił nato, a Hagytan Szkoyt
„nasze Zgue.

„Jakto? gmieuał Rinaldo – postała ia Hrabiego Mortagnu.

„Tak Rekła daley Pistanta. – Na mem Jeszcze uie stało Bg Hrab. Zythu
„iemy mnie Bliszko Kwartał. albo tse dziesiat i iuż uszey mego ubrać, po
„tem przystał rozkaz, wsadziemia mię do uzgliemia, Bog sam uie ha cz
„Kiego cos mię uwrzmt. Moie Okny grubymi Bydy a Okiat mie Bydy Shat
„nego Bezy dku, Bylko ie ponure obciate mury. Stary Stroży ocia, przy no
„Sit mi Bodzienmie esseb, wodę, i Skorę, i codzien mi uiosat: „Czy ż wie-
„domie żyć Bez dzieci?

„Sprawed liwie Nieba! Kawołał Rinaldo – Hrabia! gdyć by w uzystkie
„mia Siedziała, ozemt Bg w Meszymie; Jedyne życie iego Bodowy, Hrabi
„Zapewnie mi me Bezsturmie wzakaz, o mieno o tego tay daba. Jedyne
„Ih Sobą rozmawiali, gdy powstał Kaiser w Kamlet. Rinaldo wyiszał
„przez okno, i Rebaiuył, iż Kaiser na podworme Kaiserskie, w Klorey Hra
„bina Emaye Bowała Sig. Bo przystaniu, gdy Sam na Sam z Hrabiną
„Rinaldo z Montalbana opowiadała mu że Kapłan, zostat do domu Hrab
„Romano Kabrany, i że iest nadzieia, że wkrotce przyidzie do Siebie. Hrab
„Kao Kawaler – Dodała – wszythy mniemaią Bez na iakim dowodzie
„Syuyby zgwałt. Użytam tego czasu, w którym Hrabina Syuybyła
„K Mężowy do swoich dóbr wyiechała, i Rinaldo przy bytam Kubay
„Sie dla widzenia Sig z Bobą. Rinaldo Grodzisko wał iey Bardzo Ka
„iey Gobrei, i tak ig nagrowadził, iż dobrze przygotowany zostat do Ka
„Kania Historyi wysłany. Hrabina wzywyngta Sig przy tym opowia-

http://rcin.org.pl

daniu, i chciała sama z Wiolantą rozmawiać; co się też stało. Obiecała iey wsparcie, i wzięła ią do siebie iak sio strę. Tymczasem w zamku wszystko szło żywiey. Wiolanta uchodziła za towarzyszkę Strabiny, i mało bardzo osób (: oprocz Kasztelana, które pod sekretem powiedziano :) wiedziało zkąd się ona do zamku dostała. — Jednego pięknego wieczora, iakie tylko są w Sycylii, siedział Rinaldo i Strabina, na Balonie zamkowym, naprzeciwko siebie; oboie zostawali w iakimś namyślaniu, i oboie mało mówili; nareszcie zaczęła Strabina: „Przecię na „koniec kochany Przyiacielu, musimy sobie wytłumaczyć, czemu sobie „sami, tyle godzin przykry mi robimy. Więc powiedz co myślisz robić?

Rinaldo. Co myślę robić? Sycylią opuścić.

Strabina. Sam?

Rinaldo. Któżby ze mną poszedł, procz mego Lodowika?

Strabina. Tylko on sam?

Rinaldo. Tylko on; bo on mię nigdy nie opuści.

Strabina. Tylko on? Toż chcesz sam wyieżdżać?

Rinaldo. Ah! Strabino muszę!

Strabina. Musisz? Czy masz gdzie iakie związki, któreby cię?....

Rinaldo. Okropne związki!

Strabina. Czyż masz.... żonę?...

Rinaldo. Nie. Ani żony, ani dziecka, ani oyca, ani oyczyzny!

Strabina. A przecię ciągną cię iakieś związki?

Rinaldo. Tak iest.

Strabina. Czy polityczne?

Rinaldo. Tak.

Strabina. Czyż cię zkąd wypędzono, lub znieważono?

Rinaldo. Wszędzie.

Strabina. Wszędzie? Czy podobna? Mów wyraźniey. Czy la Cintra nie iest twoym właściwym imieniem?

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Nie.
Arabina. Jakże się więc nazywasz?
Rinaldo. Nie każ mi sobie tego powiadać; gdy odiadę dowiesz się.
Arabina. Strachu mię nabawiasz. Arabia Romano mówił że cię zna.
Rinaldo. Tak iest zna mię, Arabino! nie ufay Arabi Romano, i iego towarzyszkow; chciesz mię w srogi wprawić ambaras. Teraz iuż wiem wszystko. Uciekłem! teraz ieszcze uciekłem, lecz kto wie?....
Arabina. Taiemny mężu, tłumacz się iaśniey!
Rinaldo. O Dianoro! nie mogę.
Arabina. Jakto, Odciałam ci mą miłość, mnie samą, wszystko com miała naymilszego, a ty możesz, mieć dla mnie taiemnice? Dla mnie? Odkryię ci więcey, niż dotąd wiesz; gotowam iść wszędzie za tobą....
Rinaldo. Zostań! zostań! nie możesz iść za nieszczęśliwym
Arabina. Odciaię ci mą rękę.
Rinaldo. Nieszczęśliwy ia! ona należy się szlachetnieyszemu mężowi.
Arabina. Należy się oycu mego dziecka.
Rinaldo Wszechmocny Boże! co mowisz? Bądź matką, i day naszemu dziecku którego ieszcze nosisz w swym łonie twe imię, gdy wyydzie na świat gdyż mojego, nosić by nie mogło z honorem.
Arabina. Wielki Boże! kim więc iesteś?
Rinaldo. Jestem.... Ah! Boże! nie mogę ci powiedzieć.
Arabina. Bądź kim chcesz, chcę koniecznie wiedzieć
Rinaldo. Gdyś leżała na mym łonie, nie wiedziałaś żeś leżała, na łonie, przedmiotu, obrzydzenia, całych Włochów.
Arabina. Sprawiedliwy Boże!
Rinaldo. Jestem.... iestem.... Rinaldinim!!!
Arabina. Jezus Maria!
To wyrzekłszy, spadła z krzesła i ledwo nie nieumglała. Rinaldo zaprzo,

http://rcin.org.pl

wadził, iż do iey posłuszeństwa, i potomstwa należała. Nadzieiała iuż prawie pewna dzieiąc się z nią widzenia, obudzono ią, i powiadano iey, iegomość Pan, ta mieszkaiąca tego, i taki list nayprzód do niego: „ktory Rinaldo twoy wszystek wytat. „Niedrugoliwy! trzebaś mię na kaszpie mieszkaiąc „wąż dostał się z tobą, widzieć odtąd nie mogę. Zostaw mię mojemu lodo„wi, a sam idź na pieniądze twoie! Rinaldo chciał tak mieć Lodowicowi wziąść na, i ruszył z nim prędko opuściwszy Kamelbiatory. Jak rozmowy w drodze były bardzo krótkie, i iuż dwa dni iechali, a iednakże iednego wiadomości nie wyszli z dalszey rozmowy. Trzeciego dnia, wyiechali w wielką ziemię Niską, dla przebycia tego dnia pokarmu gór, o ktorych mówiono, iż były bardzo niebezpieczne. Rinaldo poznał, że ciężkie, biedni wodiakowie wytawiem, na napad rozboynikow, ktorych on dawniey był dowodzcą, i przeto dał znać drogą, gdzie postanowił do tak ciężkich gór, i tedy ukazało kilkanaście ludzi, ktorych a wielkie kilka wyskoczyło. „Daley Lodowicko! rzekł Rinaldo – tam, iest iakieś niebezpieczeństwo, nuż kazemy tam! możemy postrzelać z tego rzemieślnika, z ktorego ziemi dawniey byli.“ Dobrze – rzekł Lodowicko – gdy „i pomagał wszystkiemi siłami. Ruszyli wsie Rinaldo naprzod, i wyrzekł powoźnikom, ktory od siedzenia, tachomanami kierowali, ktoby ich tam dalej, chciał, iuż kazali z niego wyprzągać konie. „Stoycie! zawołał Rinaldo, pistoletem, i dobył pistolety, kazał iednemu zastrzelić do niego, ale go nie trafił. Lodowicko porwał na ziemię, i tak go bić zaczął, iż iednego z rozboynikow upadł na ziemię; drugiego trafił Rinaldo, a gdy puścił na nich z pistoletami iedenasty, wszyscy na raz do ucieczki się puścili. „To mi nasz rzekł Lodowicko, a gdy z nim go podnosił z ziemi, Rinaldo przybliżył się do karety, i wyciągnął w niey, Barona Denongo, ktorego był w Messynie poznał, z ktorego do-

brze, nam trwaną zgodą cesarską przyjąć raczy. „ Kawalerze! Zawstydza ta
„dobroć twoja go winnemy w życiu; Baron nekt i tak boiaźnią przej
ty: „ Mój Panie! winienem mu nayuprzeymy mu wdzięczność: Bo przy
„mnieszego powinowactwa się to stało, byśmy z braćmi, a może, i na gay
„mniejszy stopień bo mnie wyciągnęli: „ Nie dziwuy mi, ta moja powin
„ność Baronie! - nekt Kinaldo - mgłi z honorem iak Turban wy po
„dobnym przypadku powinieby to dla mnie uczynić, com ia teraz dla
„niego. Ale dopełnię i resztę tego obowiązku gdy Pana z mym bra
„tem, i chcieli ho to potwierdzi, to wracaycie do ii go domu bez, gdyż widzę że
„ iego ludzie, chcą się z zabitymi mi chcą ranionymi mi „ W tamtey chwili
„Panie Kawalerze: nekt daley Baron: wy przedtem my prośbę moią wspo
„maito się, i teraz moią ofiarę: iestrze mam stąd godzinę drogi, mnie się
„do mieszkania dostanę, i iestem iak Turban dzielny, ogromnymi
„my ich ludźmi. Mary chciałem, i bym się chętnie się dałem stracić za to dzieło
„z honorem męskim iakim iest Turban, a mogę wymazać siem mieć hańbę
„czyn, nato, gdyż to moy młodości, godziemie wyprawiałym obchodzeniem
„się tu i innym, jak Turban tu mnie się obchodzi: Jeszcze ustanowi
„clemonstrzy obie dobie powiedziały strony, a Laura mi chciała. Tymcza
sem dodawszy przysięgał poranionego Turmana, tak, iako on ogłoszony
tępiej do boku karety swego muła wyiść do powodu, a tam wziąć
nalewnie i ruszyć, Kinaldo zaś iechał koło przy karecie. Przodku
poprzedzano koni, i wyjęci godzin dwanaście za Zamkiem Barona. „ Jeżeli
„Panie Kawalerze! - nekt Baron, nie było powinnienem mu być
„rad za moim domu, ale nadto iako dzielnika prosze mego wybawiciela,
„aby mi wyświadczył, i tak się, i mieszkał u nas tydzień. Kinal
do ieszcze wahał się do dania odpowiedzi gdy Laura nekto: Brzeg
„mam tego Turban, nie odmawiaj „ Kinaldo zdziwił się temu, i opierał
się tu! „ Dobrze przyszedł do niego, i nekt: Panie Kawalerze dnowu,

http://rcin.org.pl

powracamy co miękkie ręce"

„To dobrze! nie długo tu zostaniemy"

Lodowiko. Gdybym miał pieniądze, tobym się zaraz założył, bez boiaźni, że się tu długo zabawiemy.

Rinaldo. Przegrałbyś"

Lodowiko. Nie. Znam ia cię dobrze. Para czarnych oczów takich iakie ma ta panna, łatwo cię zatrzymaią; nie mogę cię oto winić, gdyż na twem mieyscu, i iabym tak czynił

Rinaldo. Teraz byś się pewno oszukał

Lodowiko. Nim się to stanie, Wan się sam siebie pierwey oszukasz

Rinaldo. Albo będę oszukanym.

Lodowiko. Jto bydź może, bo masz do czynienia z kobietą.

Rinaldo. Więc tak mniemasz?

Lodowiko. Tak, że żadney kobiecie nigdybym nie zaufał.

Rinaldo. Z kądżeś nabył tey Filozofii?

Lodowiko. Ze świata, na którem mieszkam, i na którem tyle podobnych widziałem przykładów.

Rinaldo. Tymczasem day temu pokóy, a zanieś nasze zawiniątko do stancyi, którą nam przeznaczą.

Lodowiko. Wszystko iak naylepiey zrobię, teraz ty się uday, do starego z nim rozmawiay, a pannie się umizgay. — Stary Baron był bardzo rad Rinaldiniemu, a lubo iuż go wiek bardzo osłabił, iednakże był choyny lubiący rozmowę, i bardzo dobry; Nagradzaiąc waleczność Lodowika, dał mu worek dukatów. ale iak miał wyg nagrodzić swemu gościowi które tylko iako Kawalera de la Cintra znał, łamał sobie głowę. Dla tego naradzał się z Laurą, która rownie, nie wiedziała iak mu się wypłacić. Rinaldo żył dosyć spokoyny w Barona robił sobie uwagi nad swym położeniem, i znalazł wiele powodów, do prędkiego z tamtąd wyiechania. Chęć swoią, dał nayprzod do zrozumienia poznać Laurze, która

http://rcin.org.pl

Hrabia: Lepszy duy mniemaią w Neapolim, iż potem Lewawym wypadku opuś-
„ścić Włochy lepszy, ale iak wiedzę, iż to co go woney wydymaią robi mu pobyć nieuważnym
2 nad
Rinaldo. Boże by to było?
Laura. Może, że będzie wdowaty ktoś iakiey osoby, która go interesuie w
mego oyca.
Rinaldo. Ruchmichaią się! Boże to za dobry człowiek!
Laura. bez żenady! Powiada że iest dobry. Jego kaś nay bardziey ambarasuie
że ożenić się ma trzeba, dla dochowania wdzięczności, wy Panie wiecie o tym lepiey
co do mnie.....
Rinaldo. Więc Pan wiesz iak się to stać ma?
Laura. Iak iest. Pan Włoszan wie: gdyż więcey uważyć nie iestem w stanie
Rinaldo. A iakiż to podarunek?
Laura. Jeżeliżem się wczas dobrem iego nie zdecydowała. Mieysc mu dikty dać
dosyć chciał. Jeżeli kto magnes, który go tego dowodzi.....
Rinaldo. Czyż Pan nazywasz magnesem tego kroy nieczułego?
Laura. Nie nieczułego: tego to nie wiedzę.
Rinaldo. Tego za mąż on wyszycha i z samego by mnie rzecz wyszydzić.
Laura. Czyli się z Hrabiny Mattagno porównuie?
Rinaldo. Więc Pan Hrabiny Mattagno nie myśli ożenić?
Laura. Nie widzę tak bardzo, abym co mogła. Czyż się zakochał? Hrabina
ma wiele dóbr i kamlików a mężczyzna teraz na Prowincyi
Baron wszedł z bidem, wyrzekł przerwał tę rozmowę i rzekł. „Posłuchaycie
„no! Dostatem dzisiaj z Neapolu nowiny. Wy się tam wiedzę z pewnością
„że Hrabiny Rinaldo nie zginął ale się ukrywem na naszey krayowie wyspie.
„Zapewnete tay dali z której ich rząd uwolnił. Mąż nasz Hrabiny Pawlet
„byli z iego Bandy. Nie by to było gdyby ci nie prosili, gdzie w naszych
„dobrach kamlikach. Dla tego, iż boią się tych ludzi, bo oni na
„kamliki znaczny napadaią. „Nie mogę wiedzieć rzekł Rinaldo – żeby się Hi-
„naldo w tey ii kraydował. Bo gdyby tak było to byśmy i my byli, co o
„nim słyszeli. Gdyż on nie lubi długo cicho siedzieć.“ Naturalnie przerwał

http://rcin.org.pl

„mu Baron, bo żyte z dwiego mieszkanie z niepokoju.

Rinaldo. Jak iest z niepokoiu z niepokoiu, z niepokojem i z niepokoiem.

Baron. Jo Mesyrnie chcę nawet kłócić. Wiecznie zdrowa mości pani, i panna moia, ia gotowy służyć, tego tay dałem

Rinaldo. Ja iey nie dostanę; gdym raz bowiem wpadł w iego ręce, i dobra się temu odrzekł, przyrzekłem mu, że żadnej ubezpieczenia mieć nie będę. A nawet na pokoiu walczyć z nim nie mogę.

Baron. W czasie wszy, boże się, o worki nadętych Baronów, a takie i o moie drobiny. Już iestem stary. Dwunastu ludzi utrzymuie w zamku, coż tu walczyć mogę, przeciw tak dzielnemu Rinaldowi, gdy ten iest na czele swoich Rycerzów. Kawaleno musisz dla mey przyiaźni, iesprzeć tu pokoiu zmiarkuiesz chcesz zostać. Jesteś odważnym, a to detemperowanym Twoy rodowstwo iest waleczny tak Diabeł, a gdyby nie był twym przyiacielem, miałbym cię za kompanana na dnie.

Rinaldo. Kabo mu z iego całe chrześcijaństwo pozbyć, a nadto iego się iego obawiać nie powinien Ony.

W tem wchodzi do pokoiu Marszałek Barona, który z interesami, co pobliżyem był mieszkał, i oznaymił, iż Agrzat, ze wielu podrożnych w pobliżu kłóci od zboyców napadniętych, i krwawych mu stali.

„Ożeż mamy - rzekł Baron - Bodaj cię zbliża się czort.„

Marszałek opuścił pokoiu, a Baron, rozprawiał iesprze długo, o swym tak niebezpieczeństwie. Rinaldo, chciał go uspokoić z godowy, a opuścić boiąc się żeby nie odciął drogi Pierwszym obowiązkiem kawalera iest, dać obronę; Jedy prosze się kawalerze, żeby pamiętał o twoiej przyiaźni, i przynaymniey, dla mey obrony zostań.

Rinaldo. Jednakże wiesz Pan, że obrona kawalerów zawsze była ich rzeczą.

Baron. Dobrze, będę o tobie przypominał, bo by ona za dalmo opisał. zgadza.

Rinaldo. Nie wziąwszy, mieszkania, mogą ia nagrodzić

Rinaldo. Zapłata od woli zależy. Ale musi być odebrany.

http://rcin.org.pl

Laura. Do mnie, kiedy mój byście zapytali
Baron. Nie chcę; dam ja sam, przecie tego starannie; i dam się, że tu
mamy wystarczy.
Laura. Wszystko, jak prawdziwa Romantyczna Dama. Ale kawalerowie
chcą, że to moja Barwa jest, więc się opadę do wielkich długów tego rzeczy;
dam się gotowym tego podarunku. Jeżeli ma kawałek, gdzie się obie po
kawalersku pocałowały to ci dam i to w moją przy chwili.
Baron. Jakto? Tu w teatrze?
Laura. Nie kochamy cyrkiel, mój portret.
Skończyła się rozmowa a Baron dał się do swego pokoju i kazał
ordynować się, aby nad tem co ma czynić. „Na co się to przyda, niech sam
„do siebie – służący w tem zamku do stawań? Jakiś użyteczny dla mnie pożytek
„wypłynie? Trzeba się wyzwigrać z tej chwili, uboga Laura nie pożytkami.
„Nigdy nie mogę, ciężyć się z nadziei, bez Laury nie pożytkami.
To niedbały wyjedzie cicho i kamku, za godzin kawał, i zwróci się nad
brzegiem rzeki, ubrana gmach kwiecie, ogłoski, i dziwy pytanie, z pogwizdy
pachnącymi wiatrami, chciał myśleć o dziwnym położeniu, chciał się
Rzecz dziwna, tego ani tego nie dokazał, gdyż mocnymi nadeszły
(kwiatami) kapeluszami kaczki. Gdy się Pudhit czuł ale wielki dziwnie
ubranego Pana drzewami na kamieniu siedzącego, a dziwnie czytającego.
Ubranie jego było świetny purpurowy, kolor twarzy, w wielkim był
owierzchnie i jego białymi potrawami, że brodzie, i na głowie, które dla
tych czy, ile był starszym, ubiór jego, był długi, postać dawny, jak
Bitago rzeźbiony, w siebie dziwnego kwiatu: chrześcijan był przepadły
pojęciem. Na ramionach wisiały mu białe narzucienie, nogi
miał gołe, chrześcijan tylko opasane rzemieniami, podeszwy drzewy
grube. Ten dziwnie zabawny ubiór wszystko, dziwny był na siebie Pana
jego uwagę. Podszedł na niego w tyle, nakomnie, wstał, i zbliżył się
do niego. Wesoły stanął, spojrzał na niego, i rzekł: „Jak możesz czytać

http://rcin.org.pl

„niewstępnym?“ i teraz, w tey chwili, która iadowitymi napełniona iest
„gadami, i wonczy kaźy śmiał?“
„Bym miałem się w takiey rzeczy, czego obawiać?“ – zapytał się Rinaldo.
„Sprzyja ci bowiem, odpowiedział z powagą Starzec.“
Rinaldo obeymał się i wymacał żałobny wyraz, w twarzy mu dalekto tego
mieszkał w obcym ciele; zląkł się i spytał Starca o tym
zapytaniu oznaczającym. Ten krótko mówił to i mniał: „Wąż przy tobie
„siedzi do ciebie podobne ciało.“
Rinaldo. A iuż mię zyie.
Starzec. Jak widzisz.
Rinaldo. Komu mam moie wyratowanie przypisać?
Starzec. Bożyszczem tu wtedy, kiedy wąż po tobie chodził. – i – żyiąc.
Rinaldo. Ktoż go zabił? a iakąż bronią? widzę się kupełnie bezbronnym.
Starzec. Ty, słowa, które mow broni podwoymi kaźdymi mogą.
Rinaldo. Słowa?
Starzec. Słowa. Chociaż tam żeby w tym domie żadne się nie przytrafiło nieszczęście.
Rinaldo. Przyimuię moie, bacz chcesz proźbowanie, i powiedzmi
prędzy bym mógł o nim zawdzięczaniu wspominać.
Starzec. Jeszcze mię nie tudzy, ani znaczniey chwili, ani szczęśliwey
pomnij nazwą postaci, którą, zyć bez imienia w twoiey pamięci.
Rinaldo. Mówisz nazwisko swoiem i zyciem tey chwili, a kiedy ubie, przypomnie
mi dawny ich mędrców tego kraiu. Jakże mam to sobie wytłumaczyć?...
Starzec. Bardzo łatwo, i prosto tłu. Nie iest się zawsze, czem się bydź
zdaie, i nie zdaie się człowiek czym iest, będąc tem, czem iest co istotnie.
Rinaldo. Leż pośrzódź tim iestem?
„Tym czem i ty byś mógł bydź, gdybyś chciał. – Przyiaźnią mędrców.“
Rinaldo. Czyż mędrcy iest, iako powszechnie w szczęściu przyiaźń?
Starzec. Mędrcy, wszystkim, nam iest wspólną, rownie iak słońce
wszystkim przyświeca. Jey promienie ogrzewaią każde ciało, które ma iest

http://rcin.org.pl

hodnym. Jednakże żeby duć Duszy świętey do tego ognia, trzeba mieć organika
Duszy, którego myśl Duszy Świętey iest w tadziwą. Czy nie iest godzien znamienia
szkli. Do hodzieła mądrości, gdyż to co iest dla ubiegłego Boga Stworzyciela
ludzkiey natury, dla tego dałoby się rozbudzić do przebudzenia. Dla
rozbawionego powietrza, na prożno wydaią się pary ku lucerze tak:
Jako ludzki duch ozwłoczy organikami wspomaga, tak i bodziec
mądrości wyciąga innych organikacyi, po tem, ktiry się zbliży do
niego i w nim zamieszkać pragnie.

Rinaldo. Wonim się zmayduią na głębokie tayemnice.

Starzec. Myśl się. Bo światem mądrości, iest Natura a umiey nie ma
żadnych tayemnic. To co grzesznie tayemnicami natury nazwią, się
prawa, które w całej naturze, czytać można. A ta, iest otwarta przed ba
dego oczyma. Czytay w księdze, a czytay w mey duszy, Natura podobna
iest do pszczoły, która jednemu oddaie woskowe woski, a drugiem
darowanie iey daie. Kto może duć, myśleć, mieć ma, i do wolnie
wać się tu iest godzien iey odkrycie, wszystko na tem zbaczaiąc, co mu będzie
tego mieć przystępem będzie do tego, łatwo pozyme. Wszystkie przykłady tego
świata mamy, pokaże mu się wokoło przykłamia, a tey bodźcy, wcale
bardzo nie znaią. Ta siła, iest tylko Słowiczem; podaie ona drogę, do
potrzebnych się ubiegłych ich, i duszy a sposob iey przyciągania
iest dziwniey szy od przyciągania magnesu.

Rinaldo. A ta siła, czy w każdego duszy się znayduie?

Starzec. W każdego. Lecz trzeba się przebudzić, lecz nayskuteczniey się
iest natenczas, gdy się dana przebudzi.

Rinaldo. Co znaczy ów słowy, czy mowi kto z was.

Starzec. Dobrze mowisz młodzieńcze. każdy człowiek iest przeznaczony do czynienia.

Rinaldo. Jedy wiele iest mocy, za tym sposobem iego poznania?

Starzec. Jak iest.

Do nastepuiącego wstał Starzec, i włożył swoią dłoń na głowę Rinaldo patrzał na

http://rcin.org.pl

niego wątpiącymi oczyma. Pauza krótko była.

Starzec. Mój Synu. Bądź zdrów. Nie pozwalay dłużey, bydź w nieczynności siłom twoim. Obudź ie. Potrzeba tylko dmuchnięcia aby iskra stała się płomieniem. Bądź zdrów!

Rinaldo. Gdzie idziesz?

Starzec. Tam z kąd przyszłem. Do dolin w których mieszkam.

Rinaldo. Czyż mogę cię odwiedzić?

Starzec. Proszę cię.

Rinaldo. A iakże twoie znaydę mieszkanie?

Starzec. Bądź wasz na biegiem tey rzeki. Tam w górach chodzą moi uczniowie zagłębieni w szperaniu natury. Pokażą ci me mieszkanie. Jeszcze mam ci coś powiedzieć. Otworz głowę tego węża. Znaydziesz w niey małyżie lonawy kamień; weź go z sobą; broni przeciwko truciźnie. Bądź zdrów! Stary odszedł. Rinaldo patrzał póki na niego, póki go góry nie zasłoniły i wrócił w zamyśleniu do zamku. Uważano tam iż Rinaldo, ieszcze bardziey się zamyślał, odtąd iak dawniey. Laura prosiła go, aby na kilka minut, po kolacyi ią odwiedził w iey pokoju; zrobił to, skoro Baron udał się na spoczynek. Zastał ią samą: ona tak rzekła: „Kawalerze! Jesteś od kilku dni widocznie roztargniony, i zamyślony „Tymczasem odważam się! Nie boię się sama zostać z tobą, i mam „mu coś odkryć. Lecz naprzód zamawiam sobie iego wspaniałomyślność, i proszę mi darować za moie zwierzenie się, choćby się ono na „wet serce iego dotykało. Darujesz mi ten wyraz; może się mylę, ale „iego postępowanie od dni kilku, każę mi się obawiać, ażeby iego na„dzieie ziszczonymi zostały.

Rinaldo. Rozumiem.

Laura. Prawdziwie?

Rinaldo. Nie obawiay się

Laura. Jak to?

Rinaldo. Zwierz mi się ze wszystkiem

http://rcin.org.pl

Laura spoyrzała, na niego wielkiemi oczyma. Tu nastąpiła Pauza. Ona pierwsza przerwała milczenie.

Laura. Więc się zwierzę.

Rinaldo. Jeżeli mniemasz żem godny iéy zaufania, to zrob to!

Laura. Odważam się.

Rinaldo. Na mi się nie odważasz.

Laura. Posłuchay myż. Oto kocham. . .

Rinaldo. Czy tak?

Laura. Tak iest, ten. . . .

Rinaldo. Czy ten twóy sekret?

Laura. Ten.

Rinaldo. Więc czemużeś go dla siebie nie zachowała?

Laura. Szukałam zaufanego, któryby go usłyszał i dobrze ukrywał.

Rinaldo. Będzie pewno, zachowany i ukryty.

Laura. Posłuchay daley. Móy oyciec ma zamiar, oddać mu rękę. komu? Tego nie wiem. Ale ktokolwiek iest ten, którego mi móy oyciec za małżonka przeznacza, kochać go zawsze nie będę.

Rinaldo. Nie możesz tego wiedzieć (?)

Laura. Wiem pewnie. Bo tego którego kocham, nie da mi.

Rinaldo. Kto to wie?

Laura. Nie pewno nie! Bo ten którego kocham, iest z niższego stanu, nie iest szlachcicem.

Rinaldo. Jeżeli myśli szlachetnie i godzien iest miłości szlachetnego serca, tedy iest podwoynym szlachcicem. Czyż mogę się dowiedzieć kto on iest?

Laura. Możesz. Nie boię ci się go wymienić. Sekretarz mego oyca.

Rinaldo. Jak go znam, iest to uczciwy człowiek. Nie mogę twoiey, miłości potępiać.

Laura. Nie. Pewno nie, i w ten czas nawet. . .

http://rcin.org.pl

Rinaldo. Rozumiem Cię. I wtenczas nawet nie chodź, chociażbym ia tym był, któremuby twoię rękę Twóy Oyciec przeznaczył.

Drzwi poboczne otworzyły się, Sekretarz wszedł do pokoiu, wziął Rinaldiniego rękę, przycisnął ią do swego serca, i chciał mówić, gdy go ten na łono Laury położył, i sam prędko pokóy opuścił.

Rinaldo spał mało i opuścił z nadeyściem dnia zamek dla zobaczenia mieszkania pełnego taiemnic starca. Szedł nad rzeką i zobaczył się w dolinie która pomiędzy pasmem gór na płaszczyznę prowadziła, i otoczona szerokim kołem kamieni z tychże samych gór. Przed nią leżał gaik oliwny, przez który utorowana droga prosto była, do trzech marmurowych słupów hieroglifikami ozdobionemi. Za słupami stał ołtarz z piękną podstawą. Na niey był napis.

Αικα Σαραβιαλλαμ. (: Stworzyciel świata :)

Gdy tak Rinaldo z uwagą patrzał na te słupy, pisma, i figury, wyrzał człowieka wysokiego, hucdego po grecku biało ubranego do siebie się zbliżaiącego, który oliwny wieniec na głowie, a kiy nakształt Merkuryusza wężami okręcony w ręce niósł. Ten pozdrowił go i rzekł.

„Witay szanowny Goście któryś wczoray rozmawiał z naszym Kochanym i szanownym Nauczycielem!

Rinaldo podziękował mu milcząc. Ten zaś daley rzekł:

„Jak uważnie patrzysz na te figury, i pisma, iż zdaie mi się że czytam „w Twoich oczach ciekawość dowiedzenia się coby one znaczyły. Co się tycze „słów Αικα Σαραβιαλλαμ znaczą one, Stworzyciel świata, co także Peruan„skie Ni racocha znaczy. Figura zaś którą widziesz iest popiersiem Star„ca Stwórcy świata Wiecznego Stworzyciela wszech rzeczy, Jedności. Płomie„nia 3 które iego głowę otaczaią są liczbą symboliczną iego doskonałości. „Jego ręce, które wyciągnięte świat i słońce trzymaią, są symboliczne

„znaki pierwszey liczby która z Jedności powstaie; liczba stworzenia. Symbolum Produkcyi. Świat i stoiąc tąż[y] ieden Tańcuch. Symbolem Harmonii „iest ta Boska Lyra. Spoczywa na 7 Kręzykach, które z Tajemnic natury „znaczą, i które 7 pierwiastkami są wymowione. Cztery strony na instrumencie są Symbolem Stron Swiata to iest zgody harmoniy w liczbie 4. „Iest to takie Symbolem doskonałości, iako to; matematycznego punktu, „linii, Planu, i głębokości. Ten Hieroglif oznacza całą naturę, to iest istności „ci, wieczność, i ruch wieczny.

Ukrywało patrzał na nauczaiącego wielkiemi oczyma, i chciał się go spytać o znaczonego stanu, gdy mu się ten w takim ubiorze w zaberin go tył widział wzrokiem, pokazał, pozdrowił go przyiaźnie, i nisko się ukłonił i rzekł:

„Dobrze mię Synu. co to się nazywa słowa dotrzymywać!

Poprowadził go z sobą po kwietnych ścieżkach, i rzekł: To iest dolina wkłó„rzy mieszkam. ma ona swoie dawne nazwisko, i dla tego dworu moie swo„bodny, Haryon z Fronteja. to nazwisko nadał tak mi się pospolitem „stało, iż sam się wstydzę tak nazywam.

Jak to usłyszył Ukrywałego, mocno sobie to wyrzucił, i ieszcze na ten Oświęcie pamiętał, i na ostatniey wieczerzy Pana Jezusa o tym Oświęcie Starca Romano, którego znał pewnie musiał, z tutorem Ukrywało teraz rozmawiał. W tym momencie stanęli mu przed oczyma, Oświęcie, Romano, i Kapitan. Nie poznawał ich na ieden raz z Starcem bo ich miał go opuścić. Lecz się wyżey wspomnionych osób w istności spotkał, i nie poznał. nie wzięty na Starcu, iak tylko Obrazy. Chciał się, iednakże podzięk za swym przewodcą.

Przystąpiły się do Ołtarza, gdy Stary ucisz rożi zerwał z krzaka, położył ie na Ołtarz, wzniósł oczy ku Niebu, i rzekł:

„Ofiarne ieżestwo! Ofiara przyiazni...!!!

Obrócił się do Ukrywałego i rzekł:

„Cudownie ieżeś tu bezpiecznym!!!

http://rcin.org.pl

„Czegoż miałbym się bać? Zapytał się Rynaldi gniewnym głosem.
„Ludzi — odpowiedział stary powoli i poszedł daley spokoynie.
„Ludzie są wszędzie — rzekł Rynaldo — i niemam się czego obawiać iak
„tylko tego czego inni!
„Jesteś tu iakem Ci powiedział między przyiaciołmi — rzekł Starzec.
Rynaldo szedł ani słowa niemówiąc z swym Przewodnikiem, a ten
mu pokazał swe mieszkanie, które architekturą szlachetną i dawną
wybudowane było. Na górach stały chatki, w których iak Stary mówił
iego Uczniowie mieszkali, którzy się osobliwszem wyszukiwaniom po-
święcili
„Czy wielka iest liczba tych Uczniów? — zapytał się Rynaldo.
„Jest ~~iest~~ ich trzy razy siedem, — była odpowiedź starca.
Weszli do oznaczonego mieszkania. Wśrodku iego uczcił stary swego
gościa dobrem śniadaniem. On zaś sam ziadł tylko kilka łyżek mio-
du, i kilka kawałków cieńko poprzekraianego ~~miodu~~ białego chleba. Wi-
na nie pił tylko mleko.
„Dawno iuż tu zamieszkałeś? — pyta się Rynaldo.
„Nie dawno — odpowiedział stary — ale dłużey od życia ludzkiego.
„Więceś iuż przeżył zwykły wiek człowieka?
„Dwa razy: odpowiedział.
Rynaldo ieszcze z większem podeyrzeniem spoyrzał na niego. Ten zaś był
w cale nie ambarassowanym, a gdy Rynaldo ieszcze o coś chciał go się
zapytać usłyszał kobiece śpiewaiące głosy, i zobaczył dwie zasłonięte
kobiety, które trzymaiąc się za ręce przechodziły.
„Co to są za iedne? zapytał się.
„Jest to para kobiet, mych Uczniów — odpowiedział stary
„Więc i tu i kobiety żyią?
„Tak iest: Uczniowie Mądrości, Kapłanki kościoła prawdy i Natury.

http://rcin.org.pl

Rynaldo zamilkł. Stary przeszł go by za nim poszedł. Wszedł do przedniego pokoiu, w którym znalazł kanapę na którey się stary położył, on zaś położył za iego przykładem.

Stary wzdrzchnąwszy zabrał głos, i rzekł: „W pierwszych lat moich pytem przyjaciel i bawarem widzieli tajemnic, a teraz muszę pokrótce udać ci się o skryć tajemnice wszystkich ludzi i czasów.“ Rynaldo patrzał na niego nieważnie. Stary rzekł dalej: „Nauczyłem się emblematycznej Grekow „mithologii i Egipcyan, Teogonii, kosmogonii, i religijnych Bania tajemnic „Narodow. Nauczyłem się z Szkoły Gentilizmu Indy Persy Barrow z Zidy „Islandczykow, z Chou-king i Ly-king Chińczykow. Nauczałem drogi ka„bozofii, i Kabalemonii, uczę się Antrosofii, i Natem się nabonicznem „teraz icstem. to icst prawdziwym Teosofem. Tego cmienia nayuczciwiey „i zwyczayniey używam. Musisz przyznać iż trzeba było czasu do zrobienia, a tego pozwolono mi Niebo.

Ten zrobił Laurę niemałą Teorof i rzekł:

„Wszystkie! po coś wyszedł z zamku nikomu nic nie powiedziawszy? Ni„spokoyni są z przyczyny Twego zniknienia.

„Kto? zapytał się przykro Rynaldo.

Stary nic nie mówiąc pokazał mu wielko szerokie zwierciadło które stało w pokoiu, i skazało się z szczerbiny blachy metallowey. Rynaldo spojrzał w zwierciadło, i zobaczył w nim z wielkiem swem podziwieniem Laurę i Ludowika iakoby żyiących przed sobą. Poruszenie ich wrzało, i ich gow ich twarzy pokazywało że są zambarasowani.

„Słyszę co mowią — rzekł Stary.

„Cóż mowią? zapytał się Rynaldo.

„Ty ich słyszeć nie możesz. Ja zaś słyszę ich uszami duszy, co mi przykłada „ich mowę — odpowiedział Stary.

„Cóż mowią? rzekł powtórnie Rynaldo.

„Dama bardzo się trwoży z przyczyny Twoiego zniknienia. Sługa mniema

http://rcin.org.pl

14.

„żeś zrobił iaką wycieczkę. Ale ią to obiaśnienie nie zaspakaia.
Rynaldo milczał przez parę minut, a Stary nieprzeszkadzał mu w iego myślach. Gdy Rynaldo znowu rzucił okiem na zwierciadło zobaczył w nim Laurę w iey pokoiu, a Sakretarz na iey łonie. Obrócił twarz swą na tę scenę i rzekł:
„Przyiacielu ty wielki człowiek!
„I ty możesz stać się tym czym ia iestem! — rzekł stary. Bo ia nie iestem ieden
„mądry w świecie.
Z głębokiem westchnieniem zapytał się Rynaldo. Znasz ty mię?
„Czemu nie? zawołał Stary i pokazał mu zwierciadło.
Rynaldo spoyrzał, i zobaczył się w ubiorze rozbóynieżym w Apeninach przed chatą Donata. Zmieszał się i zapytał go Rynaldo.
„Znasz ty także Donata?
„Czemu nie? zapytał się Stary i znowu pokazał na zwierciadło
Stał w nim Donato i pracował w ogródku.
„Pokażę Ci ieszcze kilka osob — rzekł Stary — które znasz; Patrz w zwierciadło będą przed Tobą stawały.
Rynald spoyrzał w zwierciadło i wyrzał Xięcia de la Rocella, oyca pięknej Aurelii. Chodził on po pokoiu i czytał xiążkę. W tem się odmieniła scena, a Rynaldo zobaczył wewnętrzną część Celi w klasztorze, w którey Aurelia na łóżku leżała. Westchnął i spuścił oczy. Gdy ie znowu podniósł wyrzał Hrabinę Martagno. Siedziała w altanie i płakała. a Rynaldo westchnął ieszcze mocniey. Znowu się scena zwierciadlana odmieniła. W pustey okolicy chodziła Pielgrzymka. Była to Rozalia.
„Żyiesz ona ieszcze? — zawołał Rynaldo.
„Żyie — Odpowiedział Starca.
„Będęż ią kiedy widział?
Stary pomyślał trochę i rzekł;
„Dzisiay Ci ieszcze z pewnością na to odpowiedzieć nie mogę.
Rynaldo milczał a stary zapytał się.

http://rcin.org.pl

„Chcesz ieszcze widzieć więzy twych znaczonych?
Nie odpowiedział Rynaldo.
I zdwaiona niebieska figlarka zgasła, i zakryła zwierciadło.
„Rynaldo powtórzył: Harmonia [illegible] z Ciebie Człowiek!"
Stary rozśmiał się i rzekł.
„Znam tylko sztuki Czarodziejstwa. Na nie zależy cała moia wiadomość.
Po krótkim przestanku rzekł Valuy:
„Kobiety ja sam idem głęboko wzrok w ciemności taiemnic. Pokaże Ci wszystkie
„stopnie stawonych kędzior gdzie które ukrywały świątnice Egipcyan.
„Odstorczem się. Moi ucznie, myśliwcy, i kobiety będą aktorami sceny
„które Ci pokażę. Służy do zamyślenia się i zabawy.
Gdy rzekł wstał i zaprowadził Rynaldinicgo zaraz do bliskiey sali
ktorey ściany symbolami bóztw rozmaitych narodów były malowane.
Rozmaite [illegible] statuy w kątach przy oknach. Sala miała
[illegible] galeryą, była nawet taka robótka na ktorym nay. huśtawy
był krzyż zgadaiący [illegible] zagadki.
W pobocznym pokoiu odzywała się słodka muzyka, ktorey głosy ro-
bnie towarzyszyły.
Gdy muzyka ustała rzekł starzec:
„Człowiek składa się z duszy i ciała. Oboie chcę bydź rozweselonymi. Za-
„zwalam obojgu na to wszystko czego żąda. Harmonia iest tamie-
„chem wszelkich ucieszeń i pięknem świata. Może umiesz co napisano
„o tkaninie sfer. Ja lubię muzykę i śpiewanie. Oboie u nas się
„znayduie. Dawniey i przyimowaliśmy ią chętnie. Naymocniey się
„wyrazy radości za bardzo miłą muzyką dla uchu znaiącego się
„na tem. Instrument ma takie swe tony dla serc nastroionych
„podług akkordu.
Gdy to mówił przyniesiono stół do pokoiu, ktory był rozlicznemi na-
pojami i pokarmami zastawiony. Stary przymusił Rynaldinicgo
do siedzenia, sam zaś ziadł tylko kawałek cuinki białego chleba, i wziął

http://rcin.org.pl

miodu, ananas, i mleka się napił.
Gdy znowu wyniesiono stół wziął tak nazwany Teosof gościa swego za rękę i zaprowadził do inney sali, na którey gzymsie z czarnego marmuru zrobionym, skłonił się napis

ΚΡΑΘΑ ΡΕΠΟΑ

„Tu zobaczysz – rzekł Starzec, do Rynaldiniego widok obiciany ci „kratów repoów; i usiadł na poduszce.
Rynaldo poszedł za iego przykładem, i usiadł podobnież. –

http://rcin.org.pl

Xięga Szosta.

Rynaldo usłyszał od Starca małą naukę o Egypskich taiemnicach, i uyrzał przedstawioną sobie scenę świetną równie iak godną zastanowienia, w którey Kapłan wszystkie 7 stopni kratów Kepsów z naywiększą wspaniałością i świętością przeszedł. Widział go wśród grzmotów wstępuiącego na drabinę 7 taiemnic, słyszał mowę Hierofantu, widział bramę ludzi, i czarny pokóy, scenę pokus pięknych Kapłanek, którym się Kapłan opierał, scenę wody, pokóy wężów, gryfa i Statuy. Widział go idącego przez bramę śmierci, widział iak nie przyiął korony, widział go w piekle, słyszał przestrogi które mu dawano. Jego oko wyobrażało sobie obłudę duchów, piekło nieprzyiaciela, i ubitą Pannę. Widział bitwę z Orasem i Tyfonem, i wielką Protę ~~xxx~~ ogniową. Uyrzał Kapłana przed bramą bogów, widział taniec Kapłanek który oznaczał bieg gwiazd, widział iak podawano Kapłanowi napóy Oimellas i uyrzał koniec prób iego, to iest przyięcie go formalne i święte do wielkiey taiemnicy.

Długo trwało to widowisko. Rynaldyniego znowu częstowano potrawami i napoiem, a gdy ziadł trochę, rzekł mu Starzec:

„Teraz móy Przyiacielu idź do zamku któryś opuścił, i w którey „Twoia przytomność iest potrzebna tey nocy. Pamiętay o Twym „Przyiacielu z Fronteja, i coś widział tylko, dobrze w twym sercu „rozważ.

Rynaldo powrócił do zamku, i rozpędził przez swe przybycie wszelkie trwogi, które iego nieprzytomność sprawiła.

Już było około północy a Sen unikał oczu Rynaldiniego, gdy raptem srogie zamieszanie w zamku powstało. Słyszał szczęk pałaszy, wycie

http://rcin.org.pl

psów, krzyk który się wszczął na podwórzu, a nakoniec kilka wystrzałów.
Rynaldo skoczył z łóżka porwał płaszcz, wziął swe pistolety, pałasz
i udał się na salę. Tu stała Laura i Jey Oyciec Hady i drżący: służą-
ce trzymali świece w słabych rękach: u dołu słychać było odgłos szczę-
ku broni, a strzelanie coraz częstsze i głośnieysze.
„Co to iest? — zapytał się Rynaldini.
„Zaneck iest od zboyców napadnięty — rzekł boiaźliwie raniony służący. —
„Za słabiśmy do bronienia się, a kilku z naszych Kolegów iuż leżą
„zabici.
Wtem wpadł Ludowiko z dobytym pałaszem, i zawołał:
„Brońmy drzwi sali!!!
Rynaldo skoczył do nich. Zboycy iuż się cisnęli wesoło po marmuro-
wych szerokich schodach.
„Stóycie! zawoła na nich Rynaldo piorunuiącym głosem. Mówcie
„coście za iedni, czego tu chcecie?!
„Kto tu nam śmie rozkazywać? krzyknął ieden z Bandy!
„Ja! odpowiedział Rynaldo.
„Aha, Mci rozkazuiący Panie! Precz ztąd lub życiem tego dopłacisz!
„Stóycie, mowię wam, i zobaczcie z kim macie do czynienia!
„Idź precz, nie trać słów na próżno!
„Stoycie!! Bo samo imie moie na ziemię was powali.
Zboycy głośno się rozśmiali. Jeden z nich się odezwał. „Mężowie co się
„orężów waszych nie lękaią, imion się również nie zlękną?
„Lecz mego się zlękniecie!
„Precz!
Zawołał nareszcie Rynaldo z gromiąco kommenderuiącym głosem.
„Stóycie. Ja wam rozkazuię Rynaldo Rynaldini!!
Banda stanęła zalękniona. Nareszcie ieden się zapytał.
„Kto tu się nazywa Rynaldo?

http://rcin.org.pl

„Ja, odpowiedział Rynaldo.
„Łaydaku! Niezważay tego imienia przywłaszczaiąc go sobie. Służyłem pod
„Rynaldinim, i znam go.
„Kiedy go znasz to zbliż się i każ się zatrzymać Twoim Kollegom.
Rynaldo powrócił z zadrzwi do sali, i wziął świecę z ręki od iedney służą-
cey. Lodowiko na iego skinienie przyskoczył wziął od drugiey świecę
i pozapalał świece u lichtarzy ścieńnych.
Scena była świetnieysza. Rynaldo został w swem mieyscu. Baron i Lawra
drżąc czekali co się stanie. Ten, który powiedział że zna Rynaldy niego pro-
sił swoich Kolegów by byli spokoynymi. Cisnęli się do drzwi. Ten poszedł
ku Rynaldiniemu niepewnemi krokami, stanął, spojrzał na niego mocno,
położył przed nim swóy pałasz i rzekł.
„Wielki Rotmistrzu! zniżam kolana. Ty iesteś nim. Ty iesteś Rynaldinim!
moy sławny wódz!
Zaraz głośno krzyknęła cała tonda wesoła

Viva Rinaldini!!!..

„Nie przyimę wprzód – rzekł Rynaldo, waszego pozdrowienia, aż was uyrzę
„ziście mi powolni,
„Wyciągay co chcesz! zawołali wszyscy razem
„Wyciągay, zawołał ieden z Bandy, wyciągay sławny Naczelniku! Do-
„staniesz to cośmy Ci winni.
„Więc, rzekł Rynaldo wyciągam po was byście zaraz ten zamek opuścili.
Po tey propozycyi milczenie nastało: dalej szeptanie, nareszcie wyszedł
ieden z Bandy i rzekł:
„Nie mamy pieniędzy i brakuie nam na żywności. Dla tego odważyliśmy się na
„to, co się nam szczęśliwie udało. Wiesz sławny Naczelniku! do czego nie-
„przymusi potrzeba. Jednakże dla pokazania Ci iak daleko szanuiemy sławnych
„Ludzi Tobie podobnych, opuściemy zamek. Pod tą iednakże kondycyą
„żebyś do nas się udał iako przyiaciel, i z przyiaciołmi przestawał. Jeżeli nam

http://rcin.org.pl

„odmówisz, nieodeydziemy. Chociaż mężnym i sławnym iesteś, musisz iednakże
„wiedzieć, że gwałt nas z tąd nie wyruguie. Rachuy, nas tu iest 80 zbroy-
„nych w zamku. Nie boiemy się śmierci a odwaga iest wszędzie Towarzysz-
„ką oręża naszego. Przed zamkiem zaś stoi 30 którzy nie są niegodnymi
„imienia Towarzyszów naszych.
„Czyś ty, zapytał się Rynaldini dowódzcą tych Ludzi?
„Ja!
„Twe Imię?
„Luigino.
„To dobrze wychodź więc i uzbroy się do pudynku. Będziesz miał honor
„walczyć z Rynaldinim. Jeżeli mię zwyciężysz, tedy postępuy w zam-
„ku iak Ci się podoba, iednakże ludzkość ci zalecam. Jeżeli Cię zaś po-
„konam, tedy zaraz z Twemi Ludźmi z zamku wyciągniesz.
Luigino spoyrzał na niego wielkiemi oczyma i rzekł:
„Bić się z Tobą nie będę.
„Więc w obliczu Twych ludzi nazwę cię boiaźliwym, tchórzem! za-
wołał Rynaldo.
„Dalibóg Warzelniku tem ia nie iestem, i tego niedam sobie powiedzieć,
rzekł Luigino i dobył pałasza.
Prędko skoczyła Laura na łono Rynaldiniego i rzekła:
„Nie boy się. Na cóż masz dla nas życie Twe narażać. My sami odpra-
„wimy Tych ludzi, i damy im tego, czego po nas wyciągaią. Czyż
„nie dosyć iest winne życie nasze Tobie? Czyż mamy rannym
„dobroczyńcę widzieć naszego?
„Odeydź Luigino, rzekł Rynaldini, i opowiedz innym iż dziewczyna
„pozbawiła Cię honoru walczenia z Rynaldinim.
Luigino włożył pałasz w pochwę i rzekł:
„Więc wyruszymy.
„Zaczekaycie rzekł Baron i przyniósł szkatułkę. Oto macie pieniądze
„na drogę, kupcie sobie czego wam potrzeba.
Rynaldo zdiął pierścień z paka i rzekł:
„Luigino weź ten pierścień na moią pamiątkę.

http://rcin.org.pl

Liugino wziął pistolet, i wziął z bokiem
„ Cóż to nas wszystkie nie dziwi rzecz?
„ Odwinuły! odpowiedział Rynaldini.
I wesoło pijąc temu szczęśliwemu wydarzeniu Banda

Niva Rinaldini!!!

„ Dostał tego co mnie, wziął Rynaldini który zemną w Apenninach służył
„ On mię do was zaprowadził.
Liugino obrócił się do tego, wziął go za rękę i wziął:
„ Mężny Rico! który pod dowództwem Rynaldinego walczył jest został
„ przy twym Kanclerzu, i doprowadził go do Was.
Potem wziął Rynaldinego za rękę przycisnął się do serca i wziął:
„ Bez okoliczności nigdy nie zapomnę.
Wreszcie obrócił się, dał skinienie swym ludziom, którzy rozłożnie wy
szli przez schody z zamku, i sam Liugino z nimi.
Rynaldo dał znać Ludwikowi i Heronowi aby się oddalili. Toż samo
uczynił Baron swym ludziom, a Rynaldo sam z nimi i Laura się oddalił.
„ Dowiedziałeś się więc największego mojego sekretu, wziął Rynaldo,
„ wielu ludzi tegoż z Tobą się dowiedziało. Oprócz zaś tego: to mię przy
„ muszą do Państwa się oddalić. Ostawiony zbójca nie może być więcej
„ szczęściem Waszej familii, ani przedmiotem waszej gościnności. Tego
„ zakazuję wam prawa. Moc która wiele rzeczy ukrywa, nie chce i mnie
„ przed waszemi oczyma. Bądźcie zdrowi! wyjeżdżam.
W spaniałomyślności jego wziął Baron:
„ Odkryta tajemnica, nas od zemsty zachowała. Żeby ja nowy niger y nieka
„ pomny? Mniejszego więcej nie żałuję, prócz tego że się z Tobą tak rychło
„ rozstać. Dwadzieścia mi życie wyratował. Swoim wzięciem podwojonym
„ Dziesięciem jestem. Jakże mam się z tego wypłacić?
Rynaldo. Możesz!
Baron. Prawdziwie, mogę?
Rynaldo. Jakoż! możesz.
Baron. Wie nas mniemanie bogatszym jestem. Co mogę uczynić. Rozkazuj.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Kaźcie mi mieć mey prożbie.
Baron. Szczęśliwy Dobrze. ieżeli dopełnieniem iego prożby wypłacić mu się
zdołam!
Rynaldo. Dobrze. Idźcie prosżę ieś day Laurke tego męża którego kocha.
Baron. /zdziwiony/ Co?
Rynaldo. Mam słowo dobrze?
Baron. /z drżącym głosem/ Masz moie słowo, którego nigdy nie złamał: zwoń ieś
Rynaldo. Myślisz ieś nie iestem ia Baronem iey serca.
Baron. /zwesołoścież/ czym się prawdziwie omylił!
Rynaldo. Day ieś męża którego kocha; Dotrzymay słowa.
Baron. Dłużnik iego wypłaci. Dotrzymam słowa. Dosłanie go.
Rynaldo. Laura! idźcie ze zasłonicą opuszczam. Bądźcie szczęśliwe?
Laura schodzyła mu do szyi a Cyna do nóg upadła.
Rynaldo opuścił salę, posłał po Sekretarza, kazał osiodłać konia, i
wyiechał z zamku, z Peronem, i z Lodowikiem.
Świtać zaczęło, i słońce weszło z całą swą okazałością. Zamek Barona
zalebę był od ieźdźców, tak iż go widzieć nie można było. Rynaldo zsiadł
z konia dał cugle woźnicy Lodowikowi, a sam rzucił się pod drzewo.
Lodowiko i Nero zrobili też co ich Mistrzunek. Konie poszły na pastwisko
Rynaldo westchnął głęboko, i mówił co zwykł był czynić gdy serce
iego wolne, było z sobą samym.
„Co mi mienie rozumowi, i mienie mieniom rozsądzonym da, to ia prze-
„kliąam. Jestem wygnany, wywołany, łżą przeklęty, iednakże był
„nie zdrzędą zdamowałem. Ale wylałem krew, i na moie mnie zabicano
„i rabowano. Biada mi! Wiele to zginęło! Wielu śmierci stałem się
„przyczyną! Ach! ktoż by mi to wspomnieć nad moią kolebką był
„przepowiedział? Cóż mnie z moiey spokoyney wyrwało doliny, od tego rzeź
„ka, które moie ugaszało pragnienie, i gdzie mi kozy w spokoyney pożit-
„czy? Biada mi! ach biada mi!

http://rcin.org.pl

„Czyliż zawsze Naczelnik z sobą iak przedtym rozmawia? mówił Nero.
Ludwik potwierdził to kiwaiąc głową, i skinął na niego aby milczał.
Rinaldo mówił daley. „Nigdzież więc spokoyności nie znaydę? Żeglarz
„cieszy się po burzy w spokoynym porcie i zapomina o niebezpieczeństwach
„morza które mu groziło, dla mnie żadnego spokoynego niemasz portu.
Po długiem milczeniu spytał się nareszcie.
„Nero iakim sposobem do Sycylii przybyłeś?
Nero zbliżył się do niego i rzekł. „Naczelniku! gdyś mię do Rzymu posłał
„znalazł mnie i Nikola tam Cinthio. Wziął nas z sobą do Kababryi. Tam
„pokłóciłem się iednym z mych Kolegów, i łeb mu uciąłem. Ponieważ
„Cinthio lubił tego człowieka więc nieodważyłem się potem z nim spot-
„kać, i udałem się do Sycylii. Tu niemiałem z czego żyć i udałem się do
„dawnego rzemiosła.
„Dawnoś iuż u Luigina?
„Sześć miesięcy.
„Dobrze ci się tu powodzi?
„Dosyć dobrze, ale nie iak przy tobie!
„Gdzie przebywa Luigino?
„W Górach Arone.
„Daleko to stąd?
„Około wieczora tam staniemy.
„Prowadź mię.
Wsiedli na konie i ruszyli. W nędzney wioseczce obiadowali, a nim słońce
zaszło stanęli w górach Arońskich.
Ledwie w nie 100 kroków wiechali gdy usłyszeli trąbienie, za którem dru-
gie a daley i trzecie nastąpiło. Znak ten dały warty rozstawione Luigi-
na. Wkrótce przybliżyli się do doliny. Nero dał znak. Że 20 Bandytów
otoczyło go, zaczęli straszne krzyki wydawać, i wśród wykrzykiwań
Viva Valoroso Rinaldini, valorosissimo Capitano del mon-
de!
do Luigina odprowadzili który wyskoczył z namiotu i Rynaldiniego z konia zsadził.

http://rcin.org.pl

zamieszania i radości z przyczyny zniszczenia w pośrodku siebie stanowiącego Reynaldinowego bytu bardzo wielkie a Luigino miał to sobie za wielki honor że nayistawniejszy Kawalerik zbroyców swego stanu, w jego namiocie na jego łóżku leżał.

Zaświeciło rano, gdy Luigino wyszawszy swego gościa wesołym zbliżył się do niego z propozycyą, która była owocem jego nocnego rozmyślania. Którego się nieskładała, jak tylko z prośby żeby on na jego miejscu obiął dowództwo nad bandą, i iąc przez to, jak sam wyraził, nieśmiertelną sławę.

„Szczęście, odpowiedział. I serca obowiązany bym ci czynił za twoią prośbę bezinteressowną, ale nie mogę twego sopetnie życzenia, bo muszę tychmiast opuścić i do swego wuja się udać, u którego gdzieśmy w zabawie ostatnie dni życia mojego przepędzili.

Na próżno Luigino całey swey używał wymowy. Reynaldo był stały w swoiem postanowieniu. Jeszcze ten dzień przebył u niego, a na drugi wyiechał daley z Lodovico i Piero.

Na wieczór przybyli do Kaiany wiedzony wioski, od której tak Karczma o sto kroków oddalona od gościńca stała.

Gospodarz wyszedł naprzeciw im, i mówił, że jego karczma tak iest pełna gości, iż temu Rycerzowi wygodnego nie da noclegu. Gdy teraz właśnie przybył iakiś Pan z pewną Damą i z swoimi ludźmi, który daley iechać nie chciał, i ostatnię izbę jego domu zabrał.

Reynaldo który nie chciał daley iechać, powiedział. iż będzie z nayuprzeymszego gościńca korzystał, który mu tylko dalia, i ruszył na przeiażdżkę. Sam z siadł z konia i spoyrzał na wóz który dopiero co był wyprzężony. Gdy przy wypakowywaniu rozmaitych rzeczy — flaszka wypowie jego Kasi wpadła? Znaną sobie Signorę Oliwią zobaczył. Jeszcze nie przyszedł do siebie gdy z drugiey strony znanego sobie Kapitana usłyszał.

Ten słowo go zabawiył wyciągnął jak szalony pistolet z Karety wyrwał się z nim na Reynaldinego i zawołał:

„Ha! Bandyto! znowu cię spotykam?

Strzelił, wystrzelił, a kula jego trafiła w ramię Reynalda z mieczem.

http://rcin.org.pl

Olympia z krzykiem schowała się do karety.
Lodowiko ledwo co to zobaczył przyłożył karabin, dał ognia, i zgruchotał mu prawe ramie.
Ten upadł na ziemię i zawołał z całey siły:
„Zamykaycie bramę! W imię Króla zatrzymaycie tego iedźca. Rynaldo iest między nami.
Na to zawołanie wszystko się poruszyło, gospodarz, iego Służący, Kapitana lokaie, kilku pędzących Muły, furmani, i 2 Dragonów którzy na patroli stali w gospodzie uderzyli z biczami widłami i pałaszami na Rynaldyniego i iego Służących.
Parobek poszedł do bramy ażeby ią zamknąć. Nero przestrzelił mu gardło i wyleciał przez bramę w nayteższym galopie.
Rynaldo porywa się do swych pistoletów, lecz czuie iż go z tyłu złapano, i na ziemię zwalono wprzódy niemby mógł wystrzelić.
Sześciu wpadło na niego związali mu nogi, a ręce w tył. Lodowiko iednemu ze służących Kapitana łeb uciął, drugiemu zaś pół ręki od ciała, ale widłami tak mocno dostał w głowę iż upadł na ziemię, na którey równie się z nim iak i iego panem obeszli. Zgrzytał zębami, a zaiadłość nie czynić więcey niemogąca, twarz iego zmieniła.
Rynaldo spoyrzał na niego, i rzekł: „Cóż to Lodowiku, czego się „tak trapisz? Każdego człowieka czeka ieden cel. Godzina nasza „iuż wybiła.
„Ah! nie to mię w zaiadłość wprawia — ryknął Lodowiko, ale iż „garstka takich hultaiów przemogła nad nami, iże nie na polu „bitwy walcząc mąż na męża niepolegliśmy!
„Tak chciał los, odpowiedział Rynaldo. Bądź spokoynym. Wszakże „będzie się w tym momencie rozstawali. A choć byśmy iuż i umrzeć „mieli, tedy gniewem naszym temu nieprzeszkodzimy.
Tymczasem Kapitan Dragonowi i Gospodarzowi na ich sumienie zalecił

http://rcin.org.pl

tych związanych, i powiedział wiek od wszyst za ich rycerskie czyny do-
stoją. Postanowiono więc tey nocy strzedz ostrożnie nieprzyjaciół, a
nazaro ich w triumfie nayblizszemu zajazdowi krymskiemu oddać.
Związanych Kozaków do izby małey, i przy nich warty postawiono.
Kapitana Kozackiego na łóżko i zasnęzano mu rany, tak mogli,
ozdrowiano po cyrulika. Olympia nie wiele się troszczyła, jak się
Tatarko czyli Kozaczenicie mogą.
Wyniesiony Gospodarz wszystkich tych, którzy byli uczestnikami
potyczki i schwytali zbóy cow.
„Patrzcie tu na stole napisane kredą co każdy z nas za nagrodę dosta-
„nie, która każe za gotowe głowy Kymalbyniego przeznaczył. Patrzcie
„o tu faust. Wszystko to jak rachunek zapisany. Wiadomo przy tey oko-
„liczności nabyliśmy wielkiey chwały, i wysokiego honoru. Ale tak
„sprawiem sobie mamy się dzięki i poszanowania całey wyspy. Cieszy
„ma moia tem schwytaniem tak tych Tatarow jak mniey co potrzeb.
„albo też jako mniey się, gdzie się co dobrego dla Kozaka stało. Uwa-
„żaycie co się stanie.
„Ale, zapytał się iedenz pięciu zgoła mułły, i przez ungt zemdlewał ciągle
„z prawego na lewe ucho, czy panda Kymalbyniego kamień na
„kamieniu z tweyscharzmy zostaw? — Gospodarz zaam baraszowa-
ny zapytał się z boiaźnią
„Czyż ma On bandz?
„Głupiś! rzekł tak pięciu mułły. Włożeż to sobie zaraz wystawić.
„Bandz ma kurki, któreby się i złączonych razem nie przestraszyły
„zbyły. Ja na tworzim mieyscu otworzyłbym mu brzuch wszystkie
„trzewiczki, i wszystkie bramy, żeby sobie wyszedł. Lepszyby był;
„a Tobą faust wcale nie, nie ciężko mu myśleć.
„Dobrze — rzekł Gospodarz, to sobie z tak miałeś a z pieniędzmi ci
„ze dostaną wszystkie tatwo skończą gospodę?
„To mądra rada! rzekł mułły.
„Dobrze zrobił, rzekł pięciu mułły, gdyż kompania Kymalbyniego
zrówna twoią gospodę z ziemią? Nie trzeba traci czasu. Boiąc się

http://rcin.org.pl

„żeby Ci Panowie wtro tu nie stanęli. Widzę nie tak tu się rozpościera, wszystko pałacy, plondrują. A ieśli się złapią, to się pewna ze skóry obedrą. – Gospodarz chciał odpowiedzieć, gdy go ojca Pani zawołała. Poszedł do niej, a Olimpia wzięła go na stronę:

„Panie Gospodarzu, rzekła, bardzo szczęśliwy iś przez Ciebie Rynaldo „wolność utracił, ale co za onego dostaniesz podwójnie by Ci nagro„dził, gdybyś miał sposób wypuścić go.

„Nay piękniejsza Signora! odpowiedział gospodarz, to nie podobna. O „gdyby tu tych diabelskich nie było Dragonów. Ale iednakże mój obo„wiązek moia powinność zakłada podanego.

„Dobrze, zawołała prędko Olimpia. Wybornyś człowiek. Poznałam Ci „otwarcie zem tylko chciała dowiedzieć się o twoim sposobie myślenia. „Możesz Tatwa pomiarkować się mi wiele na tym zależy żeby nie„przyiaciel Kapitana mego brata był uszkodzonym. Chciałam się „tylko dowiedzieć czy dobrych rządach przedmiot mey zemsty zostaie. „Tak iest dostaniesz nagrodę ode mnie nieoszczędzoną. Teraz ydź będź spoko„nie, gdyż mam się na ciebie u bardzo wielkiego człowieka.

Odeszła. Gospodarz mruczał sobie pod nosem: Wyborna Dama!!!

Rynaldo żądał mania i potrawy, co i dostał. – Lodowiko przyszedł do siebie, i był w takiem stopniu teraz od walony i stały jak Pan jego, ogłodły i zwieszczerowany na umyśle. Rozmawiali z sobą wszelkim rozbójnikom iszłyhem, czego warta ani słowa nie zrozumiała. Przedmiotem ich rozmów były stan nieszczęścia. Rynaldo powiedział Lodowikowi że się chce otruć. Ten poradził mu żeby na tak prędko i życzył spodziewać się pomocy.

Rynaldo. Od kogoż oney spodziewasz się pomocy?

Lodowiko. Nie mam iednakże się spodziewam. Odwaga iakaś naglem mnie zdaniu we mnie wzrasta; i przedsiębrany iestem że teraz nie zginiemy. Do otrucia się ieszcze dosyć czasu. A prócz tego, wszystko iest iedno czy człowiek sam sobie truiznę przedzierga wnętrzności, czy kiedy spalonym. Bóg zawsze iednakowym bo-

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Czy tak Ci się zdaie?
Lodowiko. Tak. Ale trzy rzeczy srodze mię dręczą.
Rynaldo. A iakież to?
Lodowiko. Naprzód żem Kapitana w łeb nie trafił; powtóre że Parobcy i ludzie mieli pędzący i inne łaydaki nas pokonali; potrzecie że Nero iak tchórz lękliwy nas opuścił. Gdybyśmy trzech byli zostali, i plecami się do siebie poobracali, tedy pewnie to łaydactwo wkrótce by się rozproszyło. Chyba mię głupiem nazwiesz.
Tak rozmawiali do północy. Nareszcie na twardey zasnęli słomie. Ruszanie iakieś obudziło ich. Zlękli się: zobaczyli w tyle siebie dwóch ludzi z błyszczącemi puginałami. Warta iak zabita spała na ziemi.
„Kto tam? zawołał Rynaldini.
„Cichu Naczelniku, Idzie o wyratowanie Twoie, dano odpowiedź.
„Czyś ty Nero?
„Tak iest, odpowiedział on. Dom iest odłączony. Ja i mężny móy
„Towarzysz tu się wśliznęliśmy. Dzień nastaie. Tylko odwagi.
„Wyprowadzemy was na mieysce bezpieczne. — Potem zaięli się koło więzów Rynaldiniego i Ludwika, rozcięli ie, i podnieśli ich na nogi.
„Nero! rzekł Lodowiko — krzywdę Ci uczyniłem. Miałem Cię za tchórza.
„Przepraszam Cię za wszystko mężny Towarzyszu!
„Aha! odpowiedział Nero — dorozumiewałem się i ia tego zaraz, nie
„mam na to co powiedzieć. Opuściwszy was udałem się do
„Luigina. Trafiłem na iego forpoczty. Dostałem iednego do niego
„i kazałem powiedzieć co się stało. Wziąłem 8 z sobą. Weszli po
„murze do okna, i tu się dostaliśmy. Założył bym się iż i
„Luigino iest tutay.
„Nero! rzekł Rinaldo, nagrodzę rzetelnie tę przysługę Tobie, i
„Twym Kollegom.
„Teraz pódźcie za nami przez schody. Oto broń, — powstało iakieś
„zamieszanie. Prześliznęli się wszystko było w cichości w domu.

http://rcin.org.pl

Na podwórzu czekali na nich inni. Wyprowadzili ze staynu tyle
mułów i koni, ile mogli. a wówczas hałas powstał. Na podwó-
rzu pobudzili się śpiący, i wszędzie na alarm wołano. Wtem
wyleciała rakieta na powietrze.
„Ha! to znak Luigina„ zawołali wszyscy. Wówczas iuż ich
zatrzymać nie można było. Sześć razy strzelono razem
do iedney izby w którey na słomie leżeli, wewnątrz srogi ięk
powstał. Na odgłos wystrzałów wyłamano bramę a Luigina
banda wpadła na podwórze. Wtem powstał hałas wszędzie.
a staynie w mgnieniu oka wypróżniono.
Luigino gdy usłyszał że Rynaldo był wyratowany poszedł
do niego, uściskał go, i dał swóy rozkaz do powrotu.
Zbóycy strzelali ieszcze do okien i do staień, nareszcie
wyruszyli z dobyczą. Ledwo 100 kroków uciekali, gdy na gwałt usły-
szeli dzwonienie. Obeyrzeli się i zobaczyli gospodę w płomieniach. Dziki
krzyk radośny brzmiał po niepohamowaney rzeszy. Rynaldy niego
przeszyło to serce. Zakrył swą twarz i ruszył w góry.
Myśląc o swem położeniu Rynaldo czuwał leżąc na łożku pod na-
miotem. Większa część Bandy leżała na około a z niemi Ludowiko
i Nero. Luigino zaś zbliżył się do Rynaldiniego patrzał nieco na niego i
rzekł: „Naczelniku! Widzisz że iuż się niezdasz dla ludzi nienarze-
„go rodzaiu; wypolerowany świat iuż twem bydź niemoże mieszka-
„niem, zostań w niezamieszkanych dolinach, pustyniach, i lasach, sza-
„nowany, i od Twych poważany Towarzyszów. Niewystawiay się na
„troski! oddaj się Twemu losowi.
Rynalda Czuię aż nadto dobrze ważność Twych słów!
Luigino. To mi się podoba. Ponawiam, więc moią dawną propozycyą
Przyymiey dowództwo nad memi ludźmi. Będę iak podwórzca służył
pod Tobą.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Zostanę przy Tobie ale dowódzcą tych ludzi bydź niemogę. Będę iak Poddowódzca służył pod Tobą. Ale w przypadku potrzeby rachuy tak na mnie iak na iednego z Twoich.

Luigino. Niech się stanie iak chcesz. W każdym przypadku przytomność Twoia wielkie wrażenie na mych ludziach sprawi. Wszyscy będą się mieli za Twoich.

Rozmawiali ieszcze, gdy znaki powrotu iednego oddziału z zdobyczą zapowiadali. Prawie bez tchu wpadł Lodowiko do namiotu i rzekł: Pięknyśmy połów uczynili, połów który cię ucieszy. Przeklęty pies Kapitan, i piękna Olympia wpadli w nasze ręce. — Jeszcze mówił gdy parę ową związaną do namiotu przyprowadzono, przyczym cała rzesza z radością krzyczała:

Viva valoroso Capitano Rynaldini!!!..

Rynaldo przeląkł się gdy wyrzał więźniów. Olympia patrzała milcząc na niego, nieco okiem zapytaiącym się, a nareszcie upadła przed nim i rzekła: „Oddaię się na twą łaskę.

Rynaldo Pomieszany kazał iey wstać: i odpowiedział: „Nie iestem ia „dowódzcą tych którzy Cię złapali. Ten iest nim który przy mnie siedzi „do niego się więc udaycie. Ale ponieważem Ci Przyiaciołko Olym„pio życie i wolność moią w Kalabryi winien, więc proszę me„go Przyiaciela Luigina dla mnie Cię darować.

Wolna iest — zawołał Luigino.

Zaraz zdięto z niey więzy a Luigino rzekł daley: „Co się zaś tycze „tego tak nazwanego Kapitana, ponieważem się dowiedział od Lodo„wika co czynił memu Przyiacielowi wielkiemu Rynaldyniemu, „tedy chcę żeby go męczyć do ostatka.

Kapitan który dotąd nieporuszony stał, zabrał głos i rzekł: „Com czynił przeciw Rynaldyniemu, toby i każdy dobry Obywatel, widząc „między swemi współobywatelami Łaydaka pierwszey wielkości, był czynił.

http://rcin.org.pl

„Pod rozmaitemi kary - rzekł Rynaldo, że nie przestrzegasz obowiązku twego dopełnić. Chciałeś go na pieniszku przebadać. Ale tyś pozwolił rzeczym iść i kontrybucye na państwa wkładać, abym tylko był z twoim kapitałem w potrzebie, abyś mógł zawsze kiedy ci się tylko podobało dostać!

„Lecz jakże byłby wielkiej rycerzu, rzekł Kapitan, na mocne miejsce się nadawszy sobie podążył?

„Nie tak jak Ty!

„Dałoby się widzieć,

Rynaldo spojrzał na Luigina i rzekł: Darujcie mi tego uciążenia?

Brzydko odpowiedział Luigino: Kiedy i Tobie przykro!

„Dobrze, rzekł Rynaldo, idź odejdź stąd, ty niecny mój. Przykładowego, a „poznasz mnie. Wolny, idź gdzie ci się podoba, możesz nawet sobie „używać ukontentowania, ale nie przeciwdawać, zdradzać, a nawet „jak mówisz, podług twego obowiązku myśleć mi zuchwałości. Nie„bo na karę śmierci, ognia i wody skazuję, ty zaś mnie ukaraniem. „Idź i działaj ze mną, tak jak ci serce każe. Nie chcę wstrzymywać „mego losu, ale i ty twego nieszczęścia.

To wyrzekłszy opuścił namiot. Kapitan postał na nim chwilę, a Luigino rozgniewany zawołał:

„Wyprowadźcie mi z pola oczu, i z obozu tego hultaja, skorzystania! Natychmiast co rozkazał. Niechętnie posłuszny był Kapitan a Luigino wołał za nim: „Co uczynił Rynaldo tego Luigino nie uczyni. Strzeż się „byś mi drogi nie zastąpił.

To rzekłszy, odszedł. Olympia została, a Rynaldo powrócił.

Olympia. Sławny rycerzu! Ty postrachu Turków otwartych. Jakiś sobie szlachetnie i wspaniałomyślnie postąpił.

Rynaldo. Nie z takiem tonem!

Olympia. Powiedz z prawdą. Czyś nie sprzedawczy tych hultaj?

Rynaldo. Nie.

Olympia. Jednak zyskał między nimi?

Rynaldo. To nie moja wina. Nie mogę nie powinienem nawet, na toto ubiły szczęścia mego zwiastą powrócił.

http://rcin.org.pl

Olympia. Czy cię to boli? O zostań w tych sobinach, czyś spokojnie wśród skał, i nieśmiały się w niebezpieczeństwa świata. Co w moim znajdziesz tego tafwo się obawiasz. O gdybym i ja mogła żyć w miłosny samotności.

Reynaldo. Czyż nie możesz pójść do samotności do Starego z Frontejo?

Olympia. znasz tego?

Reynaldo. Jakże bym go to mógł znieść, gdybym go nie znał? Widziałem go i rozmawiałem z nim. Wielkimi rzeczy pochwalał i opowiadał, nawet walka tem rzeczy sławnych Krala Hiszpa, ale nad co mam rozpowiadać że go znam. Czy go znasz?

Olympia. Ani go widziała, ani z nim nie rozmawiała, i dosyć dziwi mię czy go znam.

Reynaldo. Jego tajemnego wszystko obeznanego, i wielkiego Czarodzieja?

Olympia. Widzę on jest nie tem Łańcuchem który rozpostarł po całych Hiszpanich i nawet po Afrykańskich krainach po morzu, jest Wielkim, który dziwami jego zaleca. Czy od tego czasu kiedyś zaczął być sławnym bytem rzeczą godną jego uwagi, i życzenia. Byłeś członkiem jego Łańcucha, znalazł byś, nim mniemać możesz później. Byłeś jego, nie mógł go obawiać.

Reynaldo. Co Ty mówisz?

Olympia. Co ja mówię?

Uśmiechnęła się gdy to rzekła, tak jak gdyby sama przyłożności się śmiała. Reynaldo wtopił swe oczy w nią mówiąc Walonii zapytał się:

Czy i Kapitan należał do Łańcucha Starego Frontejo?

Olympia. Nie.

Reynaldo. A czego on żył?

Olympia. Z spekulacyj Kuglarstwa, i magicznych figlów.

Reynaldo. Co coś ty do tego oszukańca poszła?

Olympia. Z braku pieniędzy.

Reynaldo. Twoi wielkie zwiększki?

Olympia. Potrzeba znawiązane, humorem zerwane?

Reynaldo. Cóż mówić tam zamyślasz?

Olympia. Dziwić się na świecie, ulubić zostać, z tobą na wszystkie nieszczęścia, nawet na śmierć się narażać. Czy z woolem tobie walczyć!-

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Ja walczyć nie będę. Broń moja, zbroja, koń i tarcza.
Olympia. I zostaniesz pustelnikiem?
Rynaldo. Tak jest.
Olympia. Może i ja jako pustelnica pójdę na moim koniu do pustelni po pracy, i znowu z tobą.
Rynaldo. Będę cię jako troskliwa gospodynię potrzebami i wygodami otaczała, a w naszej pustelni nie będzie brakowało na rozkoszach. Wyjdź, uciekajmy się mój Rynaldo do cichego miejsca spokojnego i szczęścia! Nie nie będzie dla mnie ciężkim i nie niewygodnym. Miłość ci to tobie wszystko to zniesie.
Rynaldo. Masz ci się?
Olympia. Wszakem przy tobie, mój kochany!
Tu zrobić sobie kilka psychologicznych uwag, ale niepodobałby się czytelnikowi. Jednakże proszę czytelników zważyć na to, i tak sobie wyobrazić na gdyby to przytomnem było: to jest ja Olympia była piękna dobita, a Rynaldo mocny i pełen umiejętności. Co ci zaświeciło tu romansu?
Głośna rozmowa za namiotem wszystko do porządku przywodzących. Ludzie kazał stół zastawić, przynieść wszystko na co się kucharz i piwnicer dobyć mogła. Nie było przytomności nie mieszała nikogo ani wesołości. Obsano się bez ceremonii nay lepszym, nay pożądańszym uczuciom.
Cóż mamy przeciw temu?
W tem wyskoczył korek z butelki wina Szampańskiego z głośnym odgłosem i uderzył w oko tej przyjemnej Damy. Śmiano się i wypróżniono flaszkę.
„Szatko się frajda, rzekła Olympia, wypróżniając szklankę, by przy takich Mężach tak by jeszcze zostać, ale to się stać może zachwycającym a nader upragnionem.
Z hałasem wszedł Ludzino do namiotu i rzekł: Moi ludzie złapali „pielgrzymkę, którą dla Was łowisko.
„Ach! to głosała, rzekł Rynaldo z uczuciem, wypadł z namiotu i rzucił się na tono dosiadł.
Tu można sobie wystawić smutny widok z zobaczenia się. Rosalia wybrana wszystkey nowy krwawey w Kalabryi, długo w puszczach żyjąc przybyła nakoniec do Cyrylii w cieniach pielgrzymskich chadzała po ich dolinach, i nakoniec dostąpiła życzenia serdecznego widzenia Rynaldinga.

http://rcin.org.pl

Olympia bardzo sobie mądrze w tey rzeczy postąpiła, ale Rozalia nie mogła uskryć podeyrzenia, dwyznała swoię boiaźń Rynaldyniemu, tuszonsią podług możności starał się haspohoić, Luigino robił sobie rozmaite uwagi i gdy nareszcie sam na sam mógł z Rynaldi niem rozmawiać, pozwolił sobie swe zdanie mu powiedzieć.

Luigino. Widzę Waszmości iż pogłoska prawdziwa była którą Cię iako nayuprzeyszego przyiaciela chciałem wystawiała.

Rynaldo. Ale może przesadzona?

Luigino. Oto się nie spodziewam. Co dosyć co widzę?

Rynaldo. A cóż widzieć?

Luigino. Że Jowi za przy sobie które kochałeś i które kochasz.

Rynaldo. Iuż o tem myślisz?

Luigino. Wyznam Ci otwarcie. Wydaie mi się że to na Cubi nieprzystoi czas z kobietami trawić.

Rynaldo. Czyś ty nieprzyiaciel kobiet?

Luigino. Nie. Ale mowiy przyiaźni dziwka w domu ani bydło dawać dobrey i wzięciem namiętności wszystkiem ujrzeć żona, bywa nademną górę? Dla tey namiętności wszystko się kończy. Obadwa żyjemy w takiem stanie iż ani żonie, ioney gospodarstwo dawać nie możemy. Dzieci naszych wychować byśmy nie mogli. A gdybyśmy mogli, tedy po czego? Do naszego rzemiesła? Na świat byśmy ich posłać nie mogli. Czyżbyśmy ich nie mieli na gospodarstwie dziecinnie chować? Dziwak nie?

Rynaldo. Wzięli słowo żony.

Luigino. Dla kobiet? Kochaćcy? My?

Rynaldo. Mam skarby bezpiecznie zakopane. Znaleźć się dadzą. Na Krana rycerskich wystąpach i ślubne się nimi ubiera. Kochaćcy Soleny, woźne Tyki, zapraszaćcy nas do siebie. Bez żony i pójść ze mną.

Luigino. Na to się nie zgadzam.

Rynaldo. Czemu nie?

Luigino. Boję się spodzynku, a w spodzynku ożenionego zamienia. Czy i Ty nie?

Rynaldo. Ja odbiaję skruszę me serce. Słyszę nie głos przebaczaiący. Idę za nie wzdychaniem.

Luigino. Ah. cóż może ona dokazać? Kochać? Ale może zagładzić ona co się stało?

Rynaldo. Może polepszyć.

Luigino Jak drogo płaci za ogień, dziw i zabawek!

Rynaldo. Jak drogo jak tego wyrzuca nayuprzeyszą pokutą?

http://rcin.org.pl

Luigino. Biedny Kościoły, ottawszy, iednakże one Ci nigdy stołko spać nie-
pozwolą, ani spoglądać wesoło na przeszłe dni sprawowania się swego
Kapłana. Ach Boże! Ty tylko drugie oznaczenie
może Ci uspokoić. Słuchay mego zdania. Oznaczenie po oznaczeniu
aż koniec nareszcie przyyszłe.
Rynaldo. Nie tak Luigino, nie!
Luigino. Mogę pracować sam działać podług ułożonego planu. Ja zaś
nie sobie ułożyłem iedyn udaiąc się do tego rzemiosła.
Rynaldo. Czy z własney ochoty?
Luigino. Słuchaj Mario! wina przyczyny.
Rynaldo patrzał na Luigina a zapytuiąc oymie się oczyma. Ten przy-
stawił krzesła do stołu, siadł na niem. Gdy usnio przyniesiono, nalał
i pili.
Luigino. W winie prawda. Słuchaymy historyi. Jestem z Korsyki. Mój
Oyciec był Gubernatorem w Bastyi. Luigino nie mieniu prawdziwie.
Oyciec mój człowiek uczciwy. Lubił oyczyznę, a nienawidził się ucie-
miężycieli Francuzów. Jego myśli nie były skryte. Jenerał Francuski
dobrze na niego uważał. W Solinach Oyca cioli powstało zamięszanie
Officer Francuzki znieważył żonę Korsykanina pewnego. Ten zabił tego
Zaydaka. Jenerał postępił Korsykanina na śmierć. Korsykanie uwolnili
go i wzięli się do broni. Memu Oycu kazano bunt uśmierzyć. On
zaś tak był nieostrożnym iż powiedział: „że tylko przemocą uciemię-
„ciołom oyczyzny broń zwykł pod nogi". Za to go do więzienia skazano.
Jenerał kazał go w więzieniu iako zdrayca udusić. Moia matka przy-
szedszy od ceremonii przykrzącej się ze śmierci Oyca mojego przybi-
ła się pugenałem. Wziąłem ten pugenał po o niey, i nim zabiwszy
Jenerała uciekłem w góry. Na Angielskim okręcie przybyłem z Korsyki do
Sycylii. Moie dobra skonfiskowano, a imię na przegnańców przybito. Chwyciłem się
rzemiosła, w którem zostaię. To było mocem obiorem i planem. Mam teraz
ch. 90 ludzi którym rozkazuję. Umieią walczyć. Łatwo ich będzie pozy-
skać. Okręta można kupić. Rynaldem masz skarby. Idźmy na Korsykę, i zy-
skay moie miejsce mego ludu błogosławieństwo.
Rynaldo. Luigino do czego to zmierza?

http://rcin.org.pl

Luigino. Do Korzyki. Skroś kaydany ziemia cyklopy mury. Tysiące wyrzuć naprzeciw nam, i zdrajcą się z nami, a Twoje teraz tak wystawione imię zaśnieje bystrzej na zawsze w korzykańskich skromiach. Takież szczęścia nie sprawią Ci Twoi miłostki, szczęścia, kochanca wydawi cudem nieśmiertelnego Narodu. Teraz kazasz się wygnaniu dzielnego do drugiego miasta? Wszystkie Ci przeklinają. Jak z złoczyńcą się obchodzą, którzy na gościńcach zabiją, i ciężko chcesz mościć na szczęściach chwały wejść do nieśmiertelności świętych. Zapomnisz o Twoich czynach wielkich, a cały świat mówić będzie o sprawach chwalebnych. Twoje, pisma, pomniki, nie ciemnią twoje imię; Twój posąg stać będzie w kościele chwały. Twoje imię wyzwoli oswobodzi cię narodu. Chcesz słuchać? słuchaj tak, a słuchaj chwalebnie.

Lymalbo. Luigino! myśl to na tak w tę wieczną Bóg radzi.

Luigino. Cóżnaco czynić ci to?

Lymalbo. Daj ci moją rękę. Ostrodzemy Korzyki?

Luigino Korzyka wolna! to było moją myślą. To będzie tylko mym dziełem.

Lymalbo. Tak Luigino. Dziwić po skruszonych Twej Cyklopy kaydanach ciągło kroi nasze imienie, wszelkie wyrzuty umilkną przed hartnością tamtejszych ciężkich mozołów, a dla nas nastanie dzień nowy dzień zadrżenia Korzyki wolności?

W tem Marko się ze się pokazał, szepnął coś do ucha Luigino, a ten wskoczył, i wyszedł.

Lymalbo obyczał się czy mi było Rozalia a Olympia przyszła do niego.

„Źle, rzekła do niego.

„Co źle? zapytał się Lymalbo

„Mówią o zdrowiu, o napadzie, i o obronie, odpowiedziała Olympia.

Lymalbo opuścił namiot, wyszedł na dwór. Szukał Luigina i wyszedł Rozalia pod drzewem z czerwonej czarnej kwiecia. Olympia.

Lymalbo. Płakałaś Rozalio, a czemu?

Rozalia. Ja — radości łzy... że się znowu mamy.... dom u Ciebie....

Lymalbo. Bez wyrzekiwania innych przeszłości, czemuś płakała?

http://rcin.org.pl

Rozalia. Nie wiem sama. Rozumiałam. . . .
Rynaldo. Cóżeś myślała?
Rozalia. Rozumiałam że Rynaldo. . . . Ach! dziecko ze mnie!
Rynaldo. No, dalej.
Rozalia. Że mię iuż nie kocha.
Rynaldo. Czemużeś to myślała?
Rozalia. Bo niewiem sama. . . .
Rynaldo. Chcę wszystko wiedzieć.
Rozalia. Signora. . . .
Rynaldo. Czy ona Cię niespokoyną czyni?
Rozalia. Kocham. . . .
Rynaldo. I ia.
Rozalia. Mnie?
Rynaldo. Ciebie.
Rozalia. Czy tylko mnie?
Rynaldo. Nie bądź zazdrośną. kiedy cię zapewniam że Cię kocham.
Rozalia. Ja Ciebie samego kocham Rynaldo! Każ mi od siebie odeyść albo Signorze. W iey towarzystwie zostać tu nie mogę?
Rynaldo. Oy Ty dziecko uparte! Rozalia. Kocham Cię i mówię szczerze.
~~[illegible]~~ Jeżeli odeydziesz to Olympica zostanie. Jeżeli zaś zostaniesz tedy Olympica odeydzie. A kiedy Cię proszę żebyś tu została, znay zatem, iż to samo znaczy iakgdybym kazał nienawidzoney Signorze się oddalić. Czy chcesz ieszcze czego więcey?
Rozalia. Miłości Twoiey z nikim niepodzielney.
Rynaldo. Czyliż mię takim sądzisz? Czy sobie tak postępuią kiedy niewspaniałomyślnie postąpiłem.
Lodowiko przybył i oznaymił że się spodziewaią naydaley w godzinę bydź otoczonym od żołnierzy. Luigino przeyrzał Zorpoczty i ie pomnożył. Rynaldo odszedł z Lodowikiem. Szukali i spotkali Luigina: który zdawał się bydź zaambarassowanym. Rynaldo zapytał się co by mu było?
Luigino. Dostałem pewne wiadomości że nas otoczono.
Rynaldo. Korsykańczyku może Cię to zatrważać?
Luigino. To nie to się można przerżnąć, ale to że mi się zdaie iż podobnoby

samey nocy takeśmy tak piękne proiekta ułożyli, przy celu życia staiemy.
Nie boy się?

Rynaldo. Czyśmy prawdziwie otoczeni?

Luigino. Na milę wokoło więcey iak 400 ludzi

Rynaldo. Cóż myślisz robić?

Luigino. Czekam zaczepki.

Rynaldo. Radą moią iest przerznąć się przez południową stronę gór aby dostać się do gór Larińskich. Tam będziemy mieli lasy w tyle a gór pasmo na boku

Luigino. Dobrze, ale chcey z nami walczyć.

Rynaldo. Wybierz dla mnie z Twych ludzi 10 nayodważnieyszych, wezmę także Nerona i Lodowika. My naprzód napadniemy na wojsko. Tym czasem Ty przebiiesz się przez korpus z ładunkiem i kobietami. My zaś potem was znaydziemy.

Zaraz wydał rozkaz Luigino pozbierania Namiotów, zebrania ładunku, a dzieci i kobiety razem we środek obozu zgromadzić. Rynaldo dostał żądanych Rycerzy. Każdy z nich był szablą, Dubeltówką, i parą pistoletów uzbroiony. Ludwiko i Nero byli z niemi. a Rynaldo gdy się ściśnieniem ręki z Rozalią pożegnał, i iąż osobliwiey Luigenowi polecił, udał się w góry gdzie pościągał forpoczty i do korpusu odesłał. Tu ryszył powoli, rozciągnął się na równinie, i nim mrok nadszedł, dał znak do attaku.

Pierwsza nieprzyiacielska piekieła została spędzona, a druga prawie zupełnie porąbana. Teraz alarm na całym froncie powstał. Usłyszeli ogień na górach który był coraz słabszy a nakoniec ustał. Z tego wnieśli się się korpusowi przerznąć udało.

Rynaldo przerzynał się w prawo aby miał zawsze góry w tyle, i napadł na mocny oddział. Tu przyszło do zaciętey walki. Już padło sześciu iego, gdy oddział zaczął się cofać, a za mocnieyszem uderzeniem zupełnie poszedł w rozsypkę. Dostali kilka koni. Rynaldo wsiadł na iednego z doby tego konia. Teraz wrócił powoli ku pasmu gór. Tam

http://rcin.org.pl

odestał 8 ludzi wgóry. On sam Lodowiko, Nero, Marko, i Margato wszyscy konno szukali przeszczęcia i w lewo udali się w pole aby dostać się do wschodniej strony gór Karpińskich.

Ledwo uiechali pół mili gdy napadli na oddział z 30 ludzi złożony. Nie minęło czasu do zwłoki. Uderzyli, przebili się, i wpadli na patrol kawaleryi z złożony z 8 ludzi. Przyszło do utarczki. Dragonowie 2 zginęli 2 z koni, drudzy 2 uciekli. Nero, i Margatto zaś ranni.

W tem usłyszeli wtyle zamieszanie. Postani od Reynaldowego Kolumny znaleźli przyjaciół, cofnęli się obadwaj ze na rowninę. Tam znaleźli 3 swych towarzyszów od korpusu oddzielonych, złączyli się z nimi a Serlini z tłowiek z głowy, który na ich czele stanął uderzył na oddział który był w tyle Reynaldowego. Ten usłyszał strzelanie poznał że to jego Kolumny, zwrócił się z swemi, uderzył na tył kolumny i wkrótce ich rozpędził. Z 10 ludzi któremi Serlini dowodził, było przy nim tylko 2 zdrowych. 6 poległo, a reszta śmiertelnie ranna na placu została. Serlini dostał z pobitego Konia. Jego towarzysze Lomato i Bellione byli od Lodowika i Marka na koniu pobranie, a ten oddział ruszył dalej w swoją drogę. Jechali kilka godzin, gdy mocny ogień przymusił ich wojnę udali się stronę a tak przy zaszczęciu dnia dostali się do lasu. Głęboko w nim rozsiodłali konie przy źródle i położyli się na spoczynek.

Po dosyć długim przeciągu, dał znak Serlini spostrzeżenie do rozmowy.

Reynaldo. Cóż to Serlini? Zdaje się być niezadowolonym dla tego?

Serlini. Jestem niespokojny, a to dla spokojności naszej.

Reynaldo. Choć byśmy tego nie potrzebowali, musiemy iść naszym końcem się czyli gdybyśmy chcieli by nas dalej nieśli.

Serlini. Czegoż my tu iść mamy?

Reynaldo. Wiem to, i zaraz złapię się jak tylko będzie można [illegible] wynieśliśmy. Tu zaś sam plan ułożyć muszę do tego przeciwnego się rady

http://rcin.org.pl

użyć muszę, i iey słuchać; ponieważ nie wątpię iż każdy z Was w samotności o tem myślał.

Terlini. Mniemam iż udać się trzeba do gór Loryńskich gdzie pewno Luegina znaydziemy.

Bellione. Ja tegoż zdania równie iestem.

Romato. I ia. Bo tu ani nie iesteśmy bezpiecznymi, ani dosyć mocnymi byśmy mogli się utrzymać, kiedy ieszcze brakuie Prowiantu i Ammunicyi.

Rynaldo. Tego można odstać. Wy inni co myślicie

Marko. Ja nic nie myślę, tylko to co i Sy.

Margato. Dla mnie wszystko dobrze. Gdzie poydziecie tam i ia poydę. Ale naybardziey wolałbym do mych Kolegów

Nero. Lecz to nie pewne, czy droga do gór Loryńskich otwarta, lub nie.

Rynaldo. Tak iest. i o tem się trzeba naprzód dowiedzieć.

Lodowiko. Pewno iest woyskiem obsadzona tamta okolica.

Terlini. Nas iest 8.

Lodowiko. Połowa nas wyginęła. Już tylko mam 4 ładunki.

Terlini. Ale mamy pięście, płasze, i Konie.

Lodowiko. Nie wszyscy.

Terlini. Przerzniemy się

Rynaldo. Jeżeli będzie można. Ale niepodobieństwo. Naywiększą niedokażemy odwagą? Wielu naszych leży tak iż więcey nie wstanę. Czyż mamy życie nasze hazardować?

Nero. Bez potrzeby było by to głupstwem.

Terlini. Więc Naczelniku, powiedz Twe zdanie.

Rynaldo. Mem zdaniem iest: żebyś ty z Neronem i Romato na szpiegowanie się udał. Toć niech uczyni Marko i Margato i niech się staraią dostać prowiantu. My udamy się w las.

http://rcin.org.pl

Przed nami wznoszą się ruiny miasteczka wśród lasu na pagórku. Tam iest mieysce zebrania się. Oto moie zdanie. Jeżeli wam się nie podoba, to niech każdy co chce czyni z was, gdyż nie mam prawa wyciągania po was nieograniczonego posłuszeństwa. Jesteście ludźmi Luigina. Ludowiko i Hero należą do mnie, i przy mnie zostaną.

Terlini. Więc ia proszę by reszta ze mną poszła. Mamy dzieci i konie u Luigina

Rynaldo. Macie do wyboru. Jeżeli póydziecie to weście konie z sobą, bo one byłyby dla nas ciężarem.

Terlini. Jak ci się podoba?

Marko. Ja póydę z Terlinem. To mię martwi iż wielkiego Rynaldiniego bez obrony zostawimy.

Rynaldo. Mam przy sobie Lodowika i Herona.

Marko: Gdyby ci się tu iaki przypadek przytrafił, toby nam dał Luigino!

Rynaldo. Nie troszcie się. Wkrótce się zobaczymy.

Tu nastała przerwa. Potey dał Terlini rękę Rynaldiniemu i pożegnał się. Za iego przykładem poszli Marko, Romato, Bellione, i Margato. Wzięli z sobą konie, a Rynaldo został z Ludowikiem i Neronem. Milcząc wstąpił Rynaldo na pagórek, na którem ruiny były zamku, a Hero i Lodowiko milcząc szli za nim.

„Widzę, rzekł Rynaldini, ślady czyiś w trawie, bądźcie ostrożnymi. Zbliżyli się do ruin. Ptaki wylecieli za ich przyiściem, ale ludzkiey postaci nigdzie nie uyrzeli. Weszli do wielkiego okrągłego dziedzińca do którego weyście było bez bramy, i znaleźli schody na które weszli. Prowadziły ich aż do drugiego piętra ruin, a tu stanął Rynaldo na mieyscu laurami otoczonem, dla obeyrzenia okolicy. Przeyrzał las spoyrzał w lewo, na piękną dolinę, i ach! uyrzał znaiomą okolicę.

http://rcin.org.pl

Lodowiku, rzecze, czy znasz ieszcze tę okolicę na prawo?
Lodowiko. Zdaie mi się że mi znana. Zamek?
Rynaldo. Widzisz go, widzisz więc ten zamek?
Lodowiko. Dalibóg to zamek dobry. Hrabiny Mortagno.
Rynaldo. Tak to? To zamek Dianory? O Lodowiku pamiętasz ten zamek tak dobry?
Lodowiko. Oh! przypominam go sobie. Dobrze nam się tam działo, iednakżeśmy zostać nie mogli.
Rynaldo. Lodowiku, tak się działo iak zawsze. Bo nigdzie, gdzie nam dobrze, zostać niemożemy. Prześladowanie wszędzie nas towarzyszy.
Lodowiko. To przeklęte złe, i nędzna rzecz!
Rynaldo. Ach Dianora! Mieszkaż że uszczę w tych murach? Czymyśliż o mnie nieszczęśliwym? Twoie położenie! O Boże! Lodowiko musisz odeyść.
Lodowiko. Jak od Ciebie? Ah! dokąd?
Rynaldo. Do okolic zamku. Dowiesz się . . . .
Lodowiko. Rozumiem Cię doskonale Waczelniku. Nie potrzeba Ci iuż ani słowa mówić. Zrobię ia dobrze. Takie dostaniesz wiadomości, iakie będzie można. Adio. Wkrótce się zobaczemy.
Odszedł, a Rynaldo został zatopiony w głębokich myślach, póki go Kero, tą uwagą że wyrzał dow w lesie z tego letargu nie obudził. Rynaldo spoyrzał w oznaczone mieysce, i zobaczył dom, którego dach tylko spostrzegł. Postanowił poznać mieszkańców tego domu, i opuścił ruiny. Milcząc postępował Kero. Weszli na mieysce wolne i ledwo 10 kroków uszli tedy ich dźwięk Gitary zatrzymał. Zaczęli słuchać i te tylko słowa rozpoznali

Jeżeli kochasz się we mnie
Kochać Cię będę wzaiemnie.

Powtarzano to przy końcu każdey stroty. „Tu graią i śpiewaią rzekł

„ Cymaldo. Mowa tu o miłości. Tu tu mamy tego kai. Gdzie mężska miłość
„ i wesołość, tam próżnego miejsca niemasz, Rzekł i udał się do domu.
Nero potrzebował za nemi na rozsądki przypadek przygotowany z prawzorkiem
z odmiennymi kunsztami.
Przed wrzeszczami pięciu całowieków w ubrunatnym leśnym ubiorze!
Sboro wyrzekł niespodziewane odmienienie rzeczy Gilarz, wyjrzał na pra-
wiśko, stanął i zawołał: „Czy prawda, czy mię mylą me zmysły?
„ Czyż prawda. Czy to? Czy znowu oglądam?
Tengtos, zawołał Cymaldo, „Dobrotliwy boże! Czy to tu? Cyntyo? Czyż
„ to ty prawdziwie?
„ Ten ja sam. zawołał ten, i uścisnął Cymaldynego.
„ Dalibóg, to Cyntyo! To tobie miesiąc ani tydzień, przed tem mię się
ciesz z serdeczną wesołością?
Cymaldo. O mój Brzycie miły! Mój Cyntyo! Znowu cię widzemy?
Cyntyo. Do pełnia cię mowie życzenie, gorzej życzenie widzenia cię ciężko
rzeczy tu. Teraz przyjdziesz do mego domu, a nie rozbieraj się z ubrania.
Nero. Uściskajcie się serdecznie, a mnie zostawcie przynajmniej cierpli-
wie się za rękę. Znasz mię jeszcze stary kolego?
Cyntyo. Ha Nero!
Nero. Ten sam z całem i z duszą i ciałem.
Cynto. Witay po tysiąc kroć razy!
Nero. Teraz cieszy mię to bardzo, że żyjesz, że wesół, umiesz grać, śpiewać.
Cyntyo. Wyjdźcie do mego mieszkania! Niech wszelka ochrona za-
powie nasze zobaczenie się?
Nero. Dalibóg tego nam brakowało! Pościelmy jak Karlusi. Jeśli
masz co dobrego to day. Będzie nam doskonale malować. Rzadkie
rzeczy się dotychczas nie znamy. Ale przecie nas znaydzie
Siedli do stołu, zastawiono mastem, serem, chlebem, i winem, ma-
lowali się to wszystko bardzo; a wypróżniwszy szklanki i butelki przy-

http://rcin.org.pl

szło do rozmowy.

Rynaldo. Jakżeś ty tu się dostał. Do tego domu? Czyś go sam zbudował?

Cyntyo. Wszystkiego się dowiesz. Słuchay: umknąwszy z tey zaboyczey nocy w Kalabryi, błądziłem po górach ranny, i trafiłem do iednego z leśnego, który mię leczył. Temu człowiekowi odkryłem się. On tak mię namawiał, żem mu przyrzekł me dawne odrzucić rzemiosło, a w klasztorze ścisłych pilnować reguł.

Rynaldo. Śmiać mi się chce.

Cyntyo. Nie śmiey się. Było to pół na pół a prawie i serio.

Nero. Day go kata!

Cyntyo. Mój dobroczyńca dał mi listy do klasztoru z któremi się udałem w drogę.

Rynaldo. Widzę cię w duchu na drodze do klasztoru.

Cyntyo. Nie poszedłem tam.

Nero. Zarazem to sobie pomyślał. Co? ieden z naszych w klasztorze? Wino z wodą, wszystko iedno?

Cyntyo. Nieszczęściem trafiłem na 6 mych towarzyszów którzy uszli. Ci udali się do kąta w górach, 5 włóczęgów ieszcze zwerbowali, i robili swe rzemiosło podług dawnego kształtu.

Nero. To dobrze robili.

Cyntyo. Dałem się namówić. Poszedłem do nich, nie do klasztoru. Udałem się głębiey w kray i założyłem moię rezydencyą w górach Gerace. Tam pomnożył się mój korpus i było nas 26. Wtedy chciałem zrobić wielką wyprawę na pewien kościół bogaty, lecz się nie udało.

Nero. Tam do diabła.

Cyntyo. Nie wiem iak mogli odkryć nasz plan; może to los zrządził, dosyć że mnichy miały w pobliskości milicyą? Źle nas przyięto. Mnie wzięli w niewolę.

Nero. Wszyscy diabli!

Cyntyo. Jednakże moie szczęście, i teraz mi umknąć pozwolił, i zapro-

http://rcin.org.pl

wadziło mię do Malty na bacie z bożowym szczęśliwie. Z niey powróciłem a gdyśmy w Sycylii wylądowali, opuściłem ią i w głąb kraiu się udałem. Znalazłem kilku ludzi mego gatunku, i w małey liczbie, tośmy działali, co i w wielkiey. Zebraliśmy garsztkę pieniędzy, gdy moi ludzie chcieli działu. Ten nastąpił. Maią iuż dosyć do uczciwego życia, i samego mnie zostawili. Rozgniewany o to porządziłem się w suknie i udawałem podróżnego. Ale moia skłonność do owego rzemiosła tyle uczyniła, iż zwiedziłem wszystkie kąty, w których em się spodziewał ~~zła~~ znaleść ludzi moiego rodzaiu. Tam tak byłem szczęśliwy iż znalazłem dwa złotem napełnione worki które pewnie nie do ubogiego należały, bo herbowemi pieczęciami były opatrzone.

Uczo. Dobrześ zrobił.

Cyntyo. Ledwom był Panem tego skarbu gdym sobie pomyślał oddać się spokoyności.

Rynaldo. Szczęśliwa myśl!

Cyntyo. Wziąłem tę sierpnię i udałem się do wsi która z tąd o mile leży, gdziem się zgłosił do leśniczego i że chcę prowadzić życie brata leśnego. Ten odpowiedział mi że iego zmarły Baron przed śmiercią nabrał skłonności do takiego życia, że wybudował sobie dom i że umarł iako brat leśny, że iego syn mieszka w mieście że pieniędzy zawsze potrzebuie, iżeś mi go pewno ustąpi. Tom uczynił, i kupił dom, tak tedy do tego domu przyszedłem.

Rynaldo. Ale iakeś przyszedł do kochanki?

Cyntyo. Kto ci powiedział że ią mam?

Rynaldo. Twóy śpiew.

Cyntyo. Ach on mię zdradził. To b. dobrze. Mam kochankę i dobrą miłą dziewczynę która mię opatruie w mleko, chleb, masło, ser, iaia, i

http://rcin.org.pl

inne wiktuały, i co trzeci dzień do mnie przychodzi. Jest co córka leśniczego.

Hero. Nakoniec przyidzie do małżeństwa?

Cyntyo. Czemu nie.

Rynaldo. Brawo Cyntyo to mi się podoba!

Cyntya. A tem podobam się ieszcze bardziey mey dziewczynie. Jużeśmy planek ułożyli. Oyciec wie o naszych miłostkach, chce służbę opuścić, poyść do mieszkania mojego, tu oczekiwać dni swych końca i widzieć swe idyne dziecko szczęśliwe ze mną.

Rynaldo. Niech cię pocałuię. Weź i zrób ią szczęśliwą. Przyiaciel. Jak się nazywa?

Cyntyo. Eugenia

Rynaldo. Napełniymy szklanki. Niech żyie Eugenia! Ty i ona! Wasze szczęście. Wasza małżeńska miłość.

Hero. Serdecznie piię, ale mi się to zdaie dziwną i niesłychaną rzeczą.

Rynaldo. Cyntyo wypiymy żebym ia równie iak ty szczęśliwym był.

Cyntyo. Częstom o Tobie myślał. Żałowałem cię iako umarłego ale twoie roskosze lubiłem. z twym popciołem, tak iak moie teraz lubię

Hero. A to wszystko dziewczyna sprawiła. Musi to być prawda że kobietki wiele mogą.

Rynaldo. Wszak teraz poznaiesz iak często miałem rayą?

Cyntyo. O poznaię! poznaię! Teraz iesteś u mnie, większą uczynmnie szczęściu nadaiesz.

Wcale niespodziewanie pokazała się Eugenia. Zdziwiła się gdy uyrzała gości u swego kochanka, a on pokazał iey ich iako swoich przyiaciół. Nie zatrudniała się poznaniem, lecz zdawała się że była zaambarassowaną.

http://rcin.org.pl

Cyntyo zobaczył to i kazał mówić.

Eugenia. Cyntyo niebóy się mych gości! To są moi Przyiaciele. Pewno nie masz żadnych sekretów.

Eugenia. Nie mam taiemnic, alem w wielkim ambarasie

Cyntyo. Widzę to, coż ci iest? dla czegoś w ambarasie?

Eugenia. Z Twoiey przyczyny.

Cyntyo. Z moiey? Coż mi grozi?

Eugenia. Ach! niemożna wiedzieć.

Cyntyo. Mów czy chcesz mię zatrważać?

Eugenia. Nie, ale słuchay co się stało.

Cyntyo. Coż się stało?

Eugenia. Słyszałeś może kiedy o wielkim zbóycy Rynaldinem?

Cyntyo. O tak wiele szczy.

Eugenia. On iest w naszym kraiu.

Cyntyo. Co mowisz?

Eugenia. W naszey okolicy?

Cyntyo. To nie podobna!

Eugenia. Nie! To prawda. Musi to bydź straszny człowiek. Milicya uderzyła na iego bandę. Walczą ieszcze. Teraz kazano się stawić żołnierzom, a nawet sztrzelcom. Teraz móy Oyciec prosi Cię żebyś na iego mieyscu przeciw zbóycom ruszył. Znam Cię. Tyto uczynisz. A to mię trwoży. Możesz bydź zastrzelonym. A gdyby Cię umarłego do domu przynieśli, ah! wtedy bym nie przeżyła

Cyntyo. Więc byś wolała żeby Twóy Oyciec raczy niż ia ruszył? Nieprawda?

Eugenia. Prawda.

Cyntyo. Biedny staruszek! Gdyby go zabitego do domu przyniesiono?

Eugenia. Ach święta Matko Boska! toby mi serce rozdarło. Ale bym Ciebie ieszcze miała. Gdybyś zaś Ty zginął... móy Oyciec stary...

Cyntyo. Łatwiey podobno drugiego kochanka niż drugiego Oyca dostać.

http://rcin.org.pl

Nie prawda?

Eugenia. Ach nie Cyntyo!

Cyntyo. Dziękuię Ci Kochana Eugenio za Twą szczerość. Ale co czynić?

Eugenia. O przeklęty Rynaldeni!

Cyntyo. Musi bydź bardzo grzeczny.

Eugenia. A iuż ci. Ale gdyby iuż wisiał w powietrzu, a gdybyś tego mógł zostać, byłbyś 10 razy grzeczniejszy.

Rynaldo. Zrobię Ci propozycyą? Poślij Cię mię zamiast Cyntya na Rynaldynego. Przyniosę Ci go na podarunek weselny.

Eugenia. Zatrzymay go dla siebie, ieżeli go dostaniesz. Drogo Ci go zapłacę? Wszystkiego wam odstępuię, nie niechcę dostać za niego. Gdy mi zostanie moy Cyntyo tedy mam wszystkiego wszędzie dostatek.

Cyntyo. Dobra dziewczyna.

Eugenia. Cyntyo! day Twego Przyiaciela za siebie, kiedy chce tego.

Cyntyo. Ale w tym razie dostanie urząd twego Oyca?

Eugenia. Prawda.

Cyntyo. Co więc poczniemy?

Eugenia. Zobaczmy iakby z tego wybrnąć. Jeżeli tylko przy życiu zostaniemy, to więcey nie żądam. Już sobie poradzemy.

Cyntyo. A co o mnie ludzie pomyślą. Powiedzą żem tchórz. Chcesz że mieć tak mężnego męża?

Eugenia. Prawda źle byłoby. Cóż więc robić?

Cyntyo. Ja sam wyruszę.

Eugenia. To znowu do starego się wracamy.

Cyntyo. Ale co powiesz na to gdy Cię zapewnię, że się mię żadna broń nie tknie?

Eugenia. Idź! nie chciey mię zwodzić. Cyntyo. Spytay się mych gości?

Rynaldo. Takmi mówiono, dawno by iuż zginął. Eugenia. Gdyby to była prawda!

Cyntyo. Spuść się na to. Zobaczysz mię zdrowym. — W tem strzelono przed domem. Wszyscy się zlękli. — Eugenia zawołała: Nayświętsza Panno! Serce mi mówi że tu gdzieś Rynaldo. Upadła na stołek, a Cyntyo i iego przyiaciele wzięli się do broni.

http://rcin.org.pl

243.

Rynaldo Rynaldini.

Naszelnik Zbójców.

Romans Historyczny.

Wiek ośmnastego.

Część 3ci.

http://rcin.org.pl

121

Nunquam simplicior fortuna indulget
Q. Curtius

http://rcin.org.pl

Xięga siódma.

Po usłyszanym wystrzale zmięszało się wszystko. Eugenia przyszła do siebie. Cynthio wzięci. Spokojność, bez wątpienia winna. Nikogo nieuwidziano i nieusłyszano. Obeszli dom nikogo nieznajdowszy w około. Gdy chcieli wrócić powracał obić się o ich uszy głos [illegible] głos uszy, zdała podchodzący. Lecz wkrótce umilkł, i wszystko w spokojności zostawało.

Cynthio wyiskał Eugenię do swej Byca, uwiadomiwszy go że w wyższą pasku napaści dymaltyńskiego na pomoc mu przybyć. Niespokojna została od niego Eugenia, a Cynthio został ze swoimi gośćmi.

Ktoś wysłany na zwiedzenie Kwadrat, późno wrócił. Dotarłszy nie mógł powrócić, bo za znaleźć, albo słyszeć co o Dotarłszy nie można było. Czuwano prawie noc całą. Wczorajszą noc udał się sam Dymaltyn do Kwadrat, na mieszkanie się wydarł, i spoczął z bolesnem sercem na miejscu, gdzie jego umysł, i myśl przybywała.

Już obrozalał wspaniałością, wyniosła się słońce z promienistym blaskiem nad góry. Już błękitny się metalowe kopuły, i wieże zamku na który spoglądał. Mgła znikła. Jaśniała dolina. Jaskrawe słońce przetrzymało powietrze błękitnem. Las i doliny oświeciły się. Cyrkiszem stadło w wesołe ramy śpiewu, ogłaszali wielkość Stwórcy. Dymaltyn głowę zniósł, a przeszły uczuciem i powodowany pogodnością, z bojaźnią i z radością padł na kolana.

„Cóż mi się stało, wzięte? Cóż czuję? Cóż mi o czemś szepta i serce moje „boiaźnią napełnia? Słońce Twoje czyste promienie, światło oświeciło „ze przymnie moje serce! O zmiłuj się mnie, i pozwól, bym tu się modlił „spokojnie!

Po krótkiem milczeniu, otworzył oczy, spojrzał ku Kwadrat, i westchnął. Przyczepiły się a jego oczu, on zaś zawołał. „Niezrozumiały! Kochałeś „w porządku lasów, i skrzydlaty, a tak się pusto, i nikłe onych pożądanego „światła słońca musiał? O ze Tobie tylko myśl a najstraszniejsza prawda,

http://rcin.org.pl

„trzyma cię w Kaydanach O Synalwo iakże ty zakończysz?
W tym zaś rozległ się szelest słyszeć w krzakach. Porwał się Synalwo, usłyszawszy
strzelby, porwał szyszo swoiey. Spoyrzał w tył. Torlinó i iego towarzy-
sze napadli na zwalisko, Kolnierze gorsze powali za nieprzyiacielem. Wszy-
scy do ucieczki. Synalwo pomięszany zaś do nich ognia. Pomnożyła
się ich liczba: z towarzyszami Torlinego, którzy byli zabici. Synalwo
od ściętki najgorszey, w ciemnicy wpadniony, musiał się poddać.
„Głowa moiego rycerza, rzekł ieden z hołoty, jeżeli ten płaszcz nie Synalwi.
„Czy iesteś Synalwini! zawołał się officer.
Synalwo pomięszany, odpowiedział z westchnieniem. Ja iestem Synalwo!
Natychmiast wielka radość powstała. Związano mężnemu rycerzowi ręce, i włożono
Kaydany na nogi. Wolno z lasa poprowadzono. Radośnie wydrwiwszy się
zbli Kolnierze, a Synalwo ciągle miał oczy utkwione w Kleinaj
Na kraiu lasa obóz rozbito na obszernej dolinie. Officer kazał dać Synal-
wiemu wina i chleba. Mak z tego wziął dla siebie.
„Czemuż rycerze, officer nie miałeś serca zabić się? Ja na twoim miejscu
„byłbym to uczynił. Albowiem iak haniebna śmierć czeka będzie!
Synalwo spoyrzał na niego surowo i nic nie odpowiedział.
„Oh! Hultay nie umie gadać—zawołali Kolnierze.
„Ach, mówili inni, mamy on się gadać xxxxxxxx na turturach.
Na wyraz turtury zadrżał Synalwo. Wstrząsł się jak porażony, uderzony,
iednak to wzruszenie, nie dopomogło do starganiu pętów. Prosił o płaszcz,
i był mu dany. Kazał go na siebie rzucić, okrył twarz, którą [illegible] za-
lewały [illegible]
„Nadchodzi godzina mojego zgonu, mówił do siebie. Życie me zdoli-
„ło do końca. Boże zdrowi Synalwo! Twe marzenia będą marzeniami.
„Iż iesteś pod zamkiem, i w Kaydanach, a jednak na wolności żyiesz.
„Synalwo na turtury, tam miejsce twoiego Tryumfu. Takie twoich
„wielkich czynów!
W kilka godzin potem daley go poprowadzono: ujdy się na stabie miał
był wsadzony na Tuzy słomy, którą nie mocney powiązano straży. W pięć-
set byli przybyli do Kordony, gdzie miał być oddany do sądu, a nazaiutrz

http://rcin.org.pl

do Messeny odesłany.
Koło północy drzwi więźnia znagła się otworzyły. Światło świecy woskowey oczy iego mroczyło. Powstał, i spoyrzał. Jakie iego podziwienie było, gdy uyrzał przed sobą starca z Fronteya.

Rynaldo. Cóż to widzę?... Ciebie?

Starzec. Przyiaciela.

Rynaldo. Czy w istocie iesteś? mędrzec z Fronteya.

Starzec. Takiem mię widzisz.

Rynaldo. Jakimeś Tu przybył sposobem?

Starzec. Przez moią moc.

Rynaldo. Umiesz kruszyć kaydany?

Starzec. Tak iest umiem.

Rynaldo. To skrusz moie.

Starzec. Czemu nie? lecz z warunkiem.

Rynaldo. Z warunkiem? cóż przez to rozumiesz?

Starzec. Upatruię w tym móy pożytek.

Rynaldo. Więc iesteś pospolitym Człowiekiem?

Starzec. Nie takiem, iakim mnie bydź sądzisz. Chęć czynienia sobie dobrze iest ograniczona i z zamiany wypływaiąca.

Rynaldo. Czegoż ty po mnie żądasz? Pewnie wykupu?

Starzec. Rzecz byłaby to małey wagi.

Rynaldo. Mów!

Starzec. Posłuszeństwa, po Tobie dla mnie, i dla moich żądań zupełnego.

Rynaldo. Za wiek.

Starzec. Uwolnię Cię tym samym od tortur i łamania koła.

Rynaldo. Za wiek!

Starzec. Nie słychanie wiek. Bez moiey pomocy iesteś zgubiony. Chcesz co wybierać?

Rynaldo. Nie. Na iedno mi wyiydzie oddać się Tobie lub Krukom.

Starzec. Przedziwnie rzeczy łączysz. Dobra noc!

Rynaldo. Mędrcowi nieprzyiaciel, niebydź czułym na biedę nieszczęśliwego. Mów, dla czego Posłuszeństwa dla Ciebie i Twoim rozkazom żądasz?

http://rcin.org.pl

Starzec. Nie mówię o szczegółach; rozmawiamy w ogólności. Ty mnie się poddasz bez warunku, a ia Cię uwolnię od więzów i od śmierci.

Rynaldo. Nie iestem twoiem narzędziem. Dobra noc!

Starzec. Nieuczciwa pycha! Moiemci ty narzędziem, od samego początku Twoich sławnych czynów.

Rynaldo. Co?

Starzec. Zapewne, nie wiedząc o tem.

Rynaldo. Ja?

Starzec. Byłeś podległy, — a do tego — mnie. Spoglądasz na mnie z zadziwieniem. Powtarzam Ci ieszcze iż byłeś mi podległy, iesteś nim i będziesz dopóki zechcę. Od moich zamysłów zawisła Twoie życie lub śmierć. Wprawdzie Twoie przypadki nie były moiem dziełem, ale ia umiałem Cię wyciągnąć z nieszczęśliwstwa, chociażeś się iuż często miał za zgubionego.

Rynaldo. Więc Czarnoxiężniku, wywrzey teraz twoią złość!

Starzec. Temu ia dam pokóy.

Rynaldo. Nie będę, nie chcę więcey Ci służyć. Co się stało, było bez moiey wiedzy, bez ~~wo~~ moiey chęci zdziałane. Teraz chcę bydź wolnym abym dobrowolnie umierał.

Starzec. Tego nie potrafisz. Sądzić Cię będą Prawa Kryminalne. W tem nie masz żadney wolności.

Rynaldo. Mogę duch wstrzymać i udusić się.

Starzec. Sposób, którego wielu przedsiębrało, a który się nikomu nie udał. Tym czasem możesz tego sprobować. Dobra noc!

Rynaldo. Jeszcze iedno pytanie.

Starzec. Cóż?

Rynaldo. Jeżelim był Twoiem narzędziem, i nim będę, czemuż żądasz odemnie wyraźnego poddaństwa i posłuszeństwa na twe rozkazy? Czego tego się dopominasz? gdym i tak w twoiey mocy, i Twoim igrzyskiem iestem?

http://rcin.org.pl

Starzec. Możesz mniemać iż to mieć był potrzebnym, inaczey nie był by się to stało. Bo nie iestem tak znakomity, iak Ty sądzisz iż sam iestem.

Lynalvo. Nie wspomnem o Twoiey mądrości, ani o dobrym zamiarze twego zestania, i twego nieskazitelnym że Mistrzość i Moc Twoią na ziemia panuie?

Starzec. Myśl o tym co chcesz. Ale iak sądzisz, iż bym przez straż Twoią, przez Zamki i Bramy, do Twoiego więzienia się przedarł?

Lynalvo. Zapewne nie przez charakterny słowo?

Starzec. Tegom się nie mówił. Tymczasem . . . Lecz na co tyle gadaniny. Rozwiń swoich się zaraz na wozie zbrodniczym do Mlpeny. Twoy związek sprawi Ludowi ukontentowanie, a Tym znakomitym zaciotom radość. Już o zadatai . . . Bruno Dianora . . .

Lynalvo Nikczemny okrutny! Ty mnie skazujesz na Tortury, lubo ci Rzym tego nie rozkazuie? Wyprowadź mię z tąd, łuc . .

Starzec. Gdzie mam warunek.

Lynalvo. Chcę umrzeć.

Lynalvo obrócił się do ściany. Starzec odszedł a drzwi się zamknęły.

Lynalvo czekał był wyprowadzony z więzienia, żeby go iakoś przenieść. Officier od Milicyi odebrał mu Rzpór, i odebrał go nazad. Lynalvo go przeczytał. Lynalvo myślał w nim

„Wytrzymałość pozwala, nie powątpiewaj w pomoc Tobie Bratniego Przyiaciela.

Officer odwalił się nie niepodziewaiąc. Lynalvo był na mocny powóz wprowadzony, który go iakoś miał powieść.

Jechali cały dzień; bez przypadku, i z wszystkim dnia przybyli na wązką dolinę, w którey gdy zatrzymali się znaydowali już uzbroiono. Łuk strzały który kule na pokrycie bryli Lynalvy nieżo rzucały. W krótce usłyszano tłum, który z dzikim wrzaskiem na Milicyą wpadli. Potyczka była krwawa, ciasna dolina, była walecznemi [illegible] odbyta. Grotty karabinowe

http://rcin.org.pl

padały iedne za drugiemi. Szatla szczękała uderzona o szatlę, a nakoniec kołnierze którzy niepadli, byli od wozu na którym Rynaldo leżał, odpędzeni, i oddaleni. Mieły pędzono, wóz toczył się szybko. Kilku z nich wskoczyło na wóz, rozkuli Rynaldyniego. Dwoch ieźdźców prowadziło wartko nogiego konia, kazali Rynaldyniemu wziąść na niego, i szybko z nim z tamtąd odlecieli.

Coraz w góry głębiey się rozpuszczali. Księżyc wszedł, i oświecił gołe ściszki. Jechali szybko nie mówiąc ani słowa, aż stanęli na mieyscu zarosłem krzakami. Tam stanęli. Rynaldyniemu zsiąść kazali, dali mu tłomaczek, wzięli iego konia za uzgle i nie mówiąc ani słowa odiechali.

Daremno wołał na nich Rynaldo. Nic mu nieodpowiedzieli, i zaczu prędko starali się zniknąć. Nakoniec ucichł i dźwięk podków rumaków, a Rynaldo zostawał sam w nieznaiomych sobie puszczach. Rozmyślał nad przypadkami swego ocalenia, które widocznie był winien Starcowi z Fronteja, wziął dany sobie tłomaczek, i szedł daley. Po dość długiey podróży wyrzał światło. Szedł za iego przewodnictwem i przybył do samotnego mieszkania Pustelnika, skąd on z latarnią przeciw niemu wyszedł.

„Czy tu iesteś? zawoła, i przysunął się z latarnią. Właśnie na twe przy-
„sięcie przychodzę.

„Znasz ty mię? zawoła Rynaldo.

„Starzec z Fronteja cię ściska, odpowiedział tamten i prosi cię byś
„u mnie przenocował. Z tego wniesiesz na co ia przysięgłem.

Rynaldo wszedł do chaty, znalazł mały bankiecik, i dobre nocne posłanie. Nic nie rozmawiał Rynaldo z Gospodarzem, a nareszcie znużony porządnie zasnął Rynaldo.

Skoro się obudził, spostrzegł dobrze znanego Teosofa z Fronteja, przed swoiem posłaniem siedzącego, i czytaiącego książkę.—

http://rcin.org.pl

Starzec. Długoś spoczywał a iak się spodziewam i dobrze, a przynaymniey lepiey niż przeszłeymoy.

Rynaldo. Gdzie ia iestem?

Starzec: między przyiaciołmi, gdzie poty zostaniesz, poki daley bezpiecznie nie będziesz mógł iechać.

Rynaldo. Dokąd?

Starzec. Nad tym zastanowić się trzeba. Doświadczyłeś moiey mocy i moiey przyiaźni, podług stałości Twoiey. Jesteś wolnym, czyń podług woli, i podług widoków Twoich. Jeżeli żądasz dobrey rady to Ci na niey nie zbędzie, iednakże ta nie będzie naligaiąca. Wypadałoby żebyś tu parę dni zabawił, zanim bezpiecznie będziesz mógł wyiechać. Dlatego starano się dla Ciebie o towarzystwo w tych pustyniach.

Mówiąc to wyszedł z pokoiu, a w tym weszła Olympia. Wyciągnęła ku niemu swe ręce, on na nię milcząc spoglądał.

Olympia. Czyż nie uściskasz twoiey Olympii? Nie cieszyżże się przybyciem Przyiaciołki, która się za Tobą po pustyniach błąka?

Rynaldo. Dziwię się nad tym co czynisz.

Olympia. Przyiaciołki nie nasyca się próżnym zadziwianiem. Mogę więcey od Ciebie żądać, iesteś ocalony, ukryty, i niedziękuiesz za to Przyiaciołom?

Rynaldo. Dziękuie wam z serca za ocalenie moie, ale... Żyie Liegino?

Olympia. Żyie.

Rynaldo. Gdzie?

Olympia. Tego nie wiem.

Rynaldo. Gdzie Rozalia?

Olympia. Zapewne przy Liegino

Rynaldo. Zapewnież tam?

Olympia. Nie wiem tego dokładnie. Jeżeli nie iest przy Liegino, to ten ią pewnie do starca z Frontyi odesłał.

Rynaldo. Czy Liegino zna tego starca?

http://rcin.org.pl

„Czemu nie? Starzec z nas zna wszystkich, odpowiedziała Olympia.

Rynaldo. A my go znamy?

Olympia. Przynaymniey z osoby.

Rynaldo. Czy on tu są ieszcze znayduie?

Olympia. Wyszedł skorom weszła. Nie, żeś w dobrych rękach.

Rynaldo. Skąd on iednakże tak się mną opiekuie, gdy mię wszyscy prześladuią?

Olympia. Dla tego że go Cię prześladuią.

Rynaldo. Jn na tego przyczyna.

Olympia. Dosyć na tem, niech nas to nieobchodzi. Abyśmy tylko bezpiecznymi byli pod iego możną władzą.

Rynaldo. Czy on w samey rzeczy możny?

Olympia. Nie doświadczyłżeś tego: byłbyś zginął bez iego pomocy.

Rynaldo. Życie mi iuż obmierzło.

Olympia. To się odmieni.

Rynaldo. Przeklęte życie w Pustyniach i lasach, unikać trzeba ludzi, i samego siebie nienawidzieć, to mi życie obmierzłym i nieprzyiemnym czyni.

Olympia. Sycylia nie iest światem. W Korsyki obfitey polach....

Rynaldo. Dla czegoż mi to przypominasz.

Olympia. Na to, czego Ci nigdy nie zaniechać trzeba.

Rynaldo. O! ten sen!

Olympia. Musi się ziścić. W Ciebie ściskam wybawiciela Korsyki.

Rynaldo. Nie rachuy ieszcze próżno na mnie.

Olympia. Musisz niem być i będziesz. Luigino tego oczekuie; my wszyscy życzemy tego sobie; Twoi znaiomi, i nieznaiomi Przyiaciele supprzeczaią się na Ciebie.

Rynaldo. Nie rozporządzay tak też gospodarza.

Olympia. Widzisz możny Twóy obrońca Przyiaciel. Starzec z Frontyą tegoż oczekuie. On iest Gospodarzem. On Korsykanem.

http://rcin.org.pl

Leynaldo. Co?

Olympia. On iest Korzykaniem iakb Lucyenora Twoia Olympia Korzykanka.

Leynaldo. iO Wegobe bytaz Rodem z Genuy.

Olympia. Czas iuz z mienia, teraz iestem ckym(?)wiatowie bytam twa
naywiernieyszaz Przyiaciotka z Korzykiem Rodem. Strzeż Cieby iako obronie
mowiy Oyczyzny, i iako iedynie prawdziwego Pana Serca mojego. Wracam
cie rozporządzic w maiem gospodarstwie. Ma nuzem nam zbywać nie bytku.
„Do tegom Stopnia przyszedt, mowit Leynaldo do siebie ona osobnosci;
„ze mnie wszystkich moich zmuszanych chynow bytko nayzdziem praw-
„dziwych lub zmysto wych, namysto, chytrych budzi iestem. Ale nieb poz-
„kaia, a dostatecznie czem w istocie iestem. Lecz coz zamuszam czynic? Ma
„iestem Rosyi szlachetna Rada, ktora chcy zbyt on grat. Ugon moy rozpoczny
„czyz nie woby szukac smierci w polu sawy, niz w szkli.
Olympia przerwata mu ta dumanie. Przyniosta sniadanie potrzebne
danie. Jako gospodzinia wzigto by cia na Gospodynicy. Leynaldo chynit so-
bie te uwagi. Ona cia tylko usmiechnyta, i odchodzac rzekta. Dobrego apetitu!
Leynaldo wstat z tozka: ubrat cia i smacznie dziat sniadanie. Olym-
pia wtrotce powrocita, i zabawiata go. Mowita o Gospodarstwie a to tak
dobrze, ze sam Leynaldo pochwalat cia wiadomosci, ktorych cia
nieposzukiwat w niey znalesi. Wtrotce ia napotwadzit na dawne za-
mowy; a ona powtarzata tylko, ina co powiedziata. Potem, rzekta
„chce przygotowania do obiadu czynic, a zatem wyyic afrokoiu. On
cia wstrzymat i spytat cia:

Leynaldo. Czyli szlachetna Korzykanka, nieiest mowna bysbym uzyty ciebie Kochan-
ka Leynaldy niego?

Olympia. Kochanky ona uzyty nikogo. Lecz zyczy sobie bytby zawsze gotowa na
rozkazy uubawy Oyczyzny. Do tego nabrany cia cia uwagi Kochanki Gospodyni

http://rcin.org.pl

Przy tey domowey robocie biorę za wzór xiężniczki i nie wstydzę się żadney pracy, którą z tak szlachetnych powodów przedsiębiorę. Skoro imię Rynaldiniego iaśnieć na Marmurze będzie, wyprzą tam imię węglem iego Kucharki, i przydam, tego utrzymywała potrawami, by tym był dla iey Oyczyzny, czym został. Wprawdzie imię twoie będzie trwalsze od mego na Pomniku sławy, lecz ia moie odnowię, ile razy deszcz go zmyie. Jeżeli zaś moie łzy kiedy na wzgórku twoie gdzie spoczywać będą popioły, sączyć się zaczną, błagałabym Nieba: oddaymnie temu którego opłakuie, nie łzy, ale całą, iak ia mu się oddała.

Rynaldo. Olympio to oszukaństwo iest ....

Olympia. Ach nie odpowiaday! To potrzebuie byś ~~wcz~~ żebyś czuł, a nie odpowiadał.

Rynaldo. Sny żadnego nie zostawuią uczucia.

Olympia. Przypomnienie.

Rynaldo. Czy i z tamtey strony grobowca?

Olympia. Tego się spodziewam.

Rynaldo. Czyliż wiesz pewno że moy grób w korfyki solinach wznosić się będzie?

Olympia. Niech będzie gdzie chce aby tylko naypóźniey, i ieżeli można przy moim; ponieważ nie odeydę więcey od ciebie; chybaże mię los oderwie. Moy był do twego przywiązany, i ia mogę umrzeć, lecz ciebie opuścić od ciebie się oddalić tego nie mogę. Otóż moia odpowiedź.

Rynaldo. Czyli sądzisz ażeby Rozalia była u Starca z Frontyia.

Olympia. Zapewne iest tam; i że iest w Twoiem sercu, to i to wiem z pewnością. Ztamtąd nie mogę iey oddalić. Lecz ia tylko żądam drugie mieysce w tem sercu osiąść. Moie żądanie będą ciągle tak uczciwe, iako moia miłość czułą była. Nie iest ona korzy bankę, a moie serce chowało się w moiey Oyczyźnie. Chcesz ie zasłonić? Ja nie odżyię

http://rcin.org.pl

więcey. Jeżeli go chcesz zaspokoić temu się nie sprzeciwię. Patrz i znaydziesz ie takiem, iakiem iest wistocie.
Wykrzyczy to, wsparła głowę swoię na iego piersiach, obięła go rękami, a łzy sączyły się z iey ociężałych oczów. Głuche nastało milczenie: przycisnęła go potem do serca, i szybko odeszła
„Tak to iest rzekł Rynaldo do siebie. Czyż masz zostać igrzyskiem oszustów
„i chytrych kobiet? Na tem to zależy. Okaż Rynaldo iak potrafisz być stałym!
Wyszedł przed dom i przeglądał okolice dzikie swoiego pobytu. Olympia była w kuchni zaprzątnioną, i śpiewała przy swoiey robocie, długie czyniąc Pauzy. Znalazł Gitarę, swóy miły instrument, wziął ią, usiadł przed drzwiami swego mieszkania, grał i tak śpiewał

~~Wesoły, hoży, niezatrzymany.~~
~~Błądziłem przez pola, lasy, i łany.~~
Wesoły, i bez starania,
Błądziłem przez pola, lasy,
A teraz, nieszczęścia, niedola,
Służą zamiast pomieszkania.
Czy to przechodząc przez łany;
Czyli idąc w chłodzie cienia, gaie,
Wszędzie zmartwiony, z troskany,
Bez pociechy sam zostaie.

Radość mi żywą sprawiały
Zawsze błyszczące promienie;
Teraz słońca blask okazały,
Wprawia mię w wieczne zmartwienie.
O ty wieczorze miły,
O przyiemny ranny świecie,
Już ście się oddaliły!
Już się więcey nie wrócicie!

http://rcin.org.pl

W dni wesołey mey swobody
Już się nieszczęścia spiknęły:
A te widząc żem był młody,
Zewszech stron mnie ogarnęły.
Płochością powodowany,
W noc przykrą mię cisnęły;
A po ścieszkach krwią zbryzgany,
Świetne gwiazdy mi nie błysnęły:

Co serce miłe przeymuie,
Co przenika Podróżnika;
Tego me serce nie czuie.
To mię więcey oczy tyka.
Śmierci skrzydła są wokoło,
Jady przez huczące głosy;
A nigdy Zefir wesoło,
Nie igrał z moiemi włosy.

Promienia słońca się śkliły,
Na krwią zfartowaney ziemi
Ale się znowu odbiły,
Brzydzić się zbrodnimi memi.
Gdy księżyc blask rozpościera:
Głosu świerszcza nie słyszę;
Tylko się do mnie przedziera,
Jęk, mordy, przez te zawsze.

Ach! czyliście iuż minęły,
Dni szczęśliwe wieku młody?
Jakżeście prędko zniknęły,
Kwiecie wieku i swobody!

http://rcin.org.pl

Gdzie sam postrach przemieszkiwa,
Tam wzgardzony życie pędzę;
A nigdy chwila szczęśliwa,
Nie osłodzi moią nędzę!

„Rynaldo! rzecze Olympia która właśnie nadeszła, oparta ręką na iego ramieniu. Nie śpiewaj więcey taki piosnki, bo ia zginę!
„Jest to moiem sumieniem, rzekł Rynaldo.
„Nie iest ona twoim zepsuciem, rzekła Olympia, odbiera ci odwagę i moc, „czyni cię boiaźliwym. W niebezpieczeństwie opuści cię męztwo, i prę„dzey ulegniesz Twoim zgryzotom niż nieprzyiacielowi. Z temi uczuciami nie możesz stanąć na czele Korsykanów, i nie będziesz nigdy na „polu sławy walczył.
„Żądam chwalebney śmierci, rzekł z westchnieniem Rynaldo.
„Nędzna Oyczyzna, rzekła Olympia, i odeszła.
Długo siedział namyślony, nakoniec wstał, wziął sobie Gitarę, szedł na górę i położył się pod wiekuistą Sosną. Tam oglądaiąc okolice uyrzał Człowieka, który idąc doliną, do iego zbliżał się mieszkania, i w nie wszedł. Wkrótce Olympia wyszła, ażeby zawołać Rynaldiniego. Ten zszedł z góry, zastał posłańca który mu następuiący list oddał.
„Przyiaciele Twoi cieszą się z Twego ocalenia, i niebią Twego wy„bawiciela. Liczba naszych pomnaża się codziennie i iuż zapu„szczamy okręta. Tam się wszyscy znaydziemy, gdzie cię sława i honor „i naywaleczniejsi Swoiey Oyczyzny oczekuią.
Rynaldo chciał mówić z posłańcem, lecz ten iuż odszedł. Wkrótce potem zaprosiła go Olympia na obiad. Obiad był mały, lecz dobry, a dobre wino napełniało puhary.
Trzy dni upłynęły iak Rynaldo w tey ponurey samotności, pomięszany zostawał. Olympia zdawało się iż bardziey iego uwadze podpadała,

http://rcin.org.pl

niżli żeby mu przeszkadzać miała. Pisywała listy, Rynaldo nie był ciekawym ie czytać, chociaż niekiedy otwarte, a może nacemyślnie przed nim leżały. Odebrane listy od Posłańca z swoiemi mu oddała. Rynaldo wszystkie słowa iego w pamięci zatrzymał.

Czwartego dnia przed wieczorem siedli mieszkańcy chaty przed drzwiami cicho, podobni do zaręczoney sobie pary. Gdy w tem ludzka postać ukazała się na dolinie zmierzaiąc ku mieszkaniu, przybliżyła się śmiało, i tak ich pozdrowiła.

„Pokóy między wami imieniem z Frontej Starca, którego uczniem iestem.

Mówiący te słowa był piękny młodzieniec, oddał wraz list do Olympii. Gdy Olympia czytała, spytał się Rynaldo.

„Jak się ma Twóy Mistrz?

„Jak zawsze, pamięta na los Przyiaciela, odpowie mu.

Olympia przeczytała, a Młodzieniec od starca z Frontej, skarżył się na pragnienie, głód, i fatygę. Olympia wyniosła potrawy, i trunek, i ofiarowała Gościowi nocleg.

Rynaldo siedział przy drzwiach domu zatopiony rozmyślaniem nad Firmamentem, gdy Olympia znowu do niego przyszła. Przyszło do rozmowy.

Olympia. Dopiero odebrała wiadomość że Przyiaciele nasi z Korsyki przybyli do Przyiaciela naszego z Frontej. Pałaią chęcią widzenia Cię, i wkrótce tu przybędą. Oznaymuię Ci to z nayżywszą radością, bo móy brat znayduie się między Korsykanami, którzy przybyli nas odwiedzić. Luigino znowu się wzmocnił, i obrał sobie przedziwne położenie. W przeciągu trzech Tygodni cztery Fregaty zdatne do żeglowania staną dla nas. Wszystko nam się dzieie pomyślnie, i tylko waleczny Rynaldo, na którego oczy są wzrócone nie iest w tym stanie, w iakim się znaydować powinien. Już on się opóźnia i sam w sobie zatopiony.

Rynaldo. Tam gdzie będzie potrzeba znaleść się, znaydzie się.

Olympia. Obyśmy się tego spodziewać mogli! Rosalia znayduie się u Starca z Frontej.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Jestże tam?

Olympia. Mamże pisać? Rzeczysz iż sobie Fatay oglądać?

Rynaldo. Jeżeli chcesz.

Olympia. Czy w samey rzeczy, a zatem to uczynię?

Rynaldo. W istocie?

Olympia. I czemużbym tego uczynić nie miała? Może.... zapewnię, iż przytomność uczyni to, co nieszczęśliwe, nie moja. Bożkiem to naszym uczynnym szczęściem. K twoią wesołością odmienię się twój duch walutny, złego smutek przykłonność. Tak jest? Rozalia przytomność obudzi go. Kochanie przy sobie, a sia do Fronty pójdzy.

Rynaldo. A to czemu?

Olympia. Nie będzież się zapewne obawiał ta zostać, mając przy sobie Rozalią? Nie Rynaldo, moie serce nie jest tak nieczułem, ażebym bez zazdrości na Rynalky szczęście twoie spoglądała. Oddalenie moie, twoie przyciągnie mi zachowa, a miłość moia, będzie się starała odbyć siłę sobie. Rynaldo milczał. Olympia umilkła, ujrzyszła mu dobrey nocy i odeszła. Rynaldo przeszedłszy się kilka razy przez pokoiem podszedł do pokoiu, wyszedł znowu za pokoiu, przeszedł się, i powrócił. Tak późno przebyć chciwalcze. Wreszcie się potem ozwał, wyszedł cicho i biegł do pokoiu Olympii, sam poco nie wiedząc. Wszedł cicho, znalazł ią marzącą Mordziuna a Starca z Fronty, i również jak widział cichą wyszedł. Zaświtało. Kochankowie sercze spali. Rynaldo zawinił fuzyą naramienie i opuścił mieszkanie. Bożkiem zdrowi! mruknął, i szybkim krokiem odszedł.

Oto południa wyrwał wiatr. Odpoczywszy tam zeszł dalej. Już się pomrzykały cienie, słońce zaszło, a on swoie skroni podwoił, i zajrzał na przeciw leżącego kamienia przyszedł, zapukał, i wpuszczono go.

„Coś ty za jeden? zapytał się odźwierny.

„Jestem Baron Regnano, i zabłądziłem na polowanie, odpowiedział Rynaldo.

http://rcin.org.pl

Odźwierny patrzał na niego milcząc, iako ten który sam nie wie co ma powiedzieć. Rynaldo się pyta:
„Do kogo należy ten zamek?
„Do Hrabiny Martagno.
„Do Hrabiny Martagno, prędko zawoła Rynaldo. Czy iest tu teraz?
„Nie, nie ma iey w domu odpowie Odźwierny.
„Któż mieszka w zamku?
„Przyiaciółka Hrabiny Madonna Violanta.
„Madonna Violanta? Ja ią znam. Ona mnie zna.
To mówiąc oddalił Odźwiernego, szedł za nim do zamku po schodach i napotkał dziewkę, którey powiedział żeby Barona Tegnano przed iey Państwem zameldowała.
Dziewczyna szła powoli, wyprzedził ią, i wszedł do Przedpokoiu.
Na szelest iego wnyiścia otworzyły się drzwi pokoiu, i znaioma nam Signora Violanta pokazała się.
Violanta. Ah! dla Boga! Baron Tegnano! Czy nim iesteś w istocie?
Rynaldo. Tak iest dobra Violanto.
Violanta. Mój Boże! skądżeś tu się wziął?
Rynaldo. Przychodzę tu na nocleg.
Violanta spoyrzała milcząc na niego, i do pokoiu weszła. Poszedł za nią. Usiadła na Sofę, i cicho mówiła.
Dozwólcież mi przyyść do siebie!
Obeyrzał Pokóy, i spostrzegł na ścianie obraz Hrabiny.
„Tu Dianora! zawoła. Ach! to iey obraz tylko, a nie ona sama!
Szybko porwał obraz, zdziął go z ściany, i ucałował. Violanta milcząc uważała na niego. Zatopiony w patrzeniu na miły przedmiot, Violanty uwagi, i iey sprawowania się nie spostrzegał. Po długiey dosyć chwili zbliżył się do niey, wziął ią za rękę, i rzekł:
„Gdzie iest Dianora? Jak żyie?
Violanta westchnęła, i milczała, on zaś iey się usilniey pytał.
„Gdzie iest Dianora? moia ulubiona Dianora?

http://rcin.org.pl

Violanta bardziey westchnęła, i oczy na niey zawiesiła

Lynaldo. Czy iuż umarła?

Violanta. Jeszcze żyje

Lynaldo. Żyje? Żyje? czy pomyślnie? czy szczęśliwie?

Violanta. Ah. Baronie, iak pan mówić możesz?

Lynaldo. Rozumiem cię. Moia nieszczęścia iesz oraz iey. Bo całość było pewno inaczey mogła? Mieszkać przecie — i zarazem mieć?

Violanta. Widziałam cię często Baronie, i . . .

Lynaldo. Wymień nieszczęśliwego po własnemu Imieniu. Nieznawzdy Kochaią tym mocnieg serca.

Violanta. Czy cię mam po własnemu imieniu nazwać? Czy cię nienadzważ Pegnano?

Lynaldo. Co? ieszcze o tym nieszczęsna? czyli nieinowsta Hrabina?

Violanta co?

Lynaldo. Szczęście powiedz mi co mnie czeka.

Violanta. Ja cię bardziey Kochaią niż zaślepiecie. Jesteś niewiernym i . . . Ani słowa więcey, Jeżeli sam sobie nakazałeś zapomnieć o przeszłości . . . to . . .

Lynaldo Stosownie to do mocnego losu. Violanto! za Ciebią uwolniłem z straszney nocy, która cię otaczała, Wydarłem cię z ciemności rozpaczy i milczenia. oddałem cię przyiaźnemu światłu słonecznemu. Mam prawo do wdzięczności. Mogą na to rachować?

Violanta. Powinnaś i możesz.

Lynaldo. Zaklinam cię więc na tę wdzięczność mi winną, powiedz mi otwarcie, w czem ci się Hrabina zawinęła?

Violanta. Wiem że cię Kocha, iżeś ią poszedł.

Lynaldo. Ah! Boże!

Violanta. Twoie zniknienie podwoiło o śmierć niepozwoliła. Ciężka choroba przytrzymała, a śmierć miłosierney Matki odgoniła od łoża.

Lynaldo. Gdzież iest? gdzie żyje?

Violanta zamilkła, i spoyrzała na niego oczyma przenikaiącemi. Lynaldo który z nich odpowiedzi uprzedził, iż w samey rzeczy nieuwierzyła, czem był prawdziwie, iże Hrabina iego żonie własciwe nieprzyiaciółka, chciey sobie wstydu

http://rcin.org.pl

umniejszyć, pod którym mieszkały ulecht z tego odkrycia, bardziej nastawał, i chciał ty się Sądzić tylko sam na Violantę, otrzódź całą twoją czynność na to, aziby się Sobieniszkiej gdzie Hrabina przybywa, lecz to nadaremne.
Violanta tego się chroniła mieszkała, albo co innego odpowiedziała na tego pytania, którego od wszelkiego odprowadzały, ale tego dokazać nie mogły.
Gdy tak z sobą rozmawiały, raptem w dzwonek zadzwonił, który idzie do pokoiu Violanty. Wstała, wzięła klucz, i idąc i chciała pokoiu opuścić.
Lynalbo jednakże był dosyć śmiałym chcieć się zatrzymywał.
Lynalbo. Gdzie idziesz?
Violanta. Tego... Ci powiedzieć nie mogę?
Lynalbo. Gdzie? Czy ten dzwonek wzywa?... Ach kazanie do Dianory?
Violanta. Cóż sądzisz?
Lynalbo. Że się tu znajdzie
Violanta. Mylisz się?
Lynalbo. Nie nie! moje serce mówi, że się tu znajdzie? Chcę do niej pójść!
O! podbudź się ty się tu jestem, że... Nie, idę za tobą, idę za tobą!
Muszę się dowiedzieć.
Violanta. Ten postrach dobrze by cię?
Lynalbo. Dla mnie dała się. Jest tutaj!... Dalej, dalej do niej.
Violanta. Dla Boga, nie.
Lynalbo. Ona jest tutaj?
Violanta. Tak jest, tajemnica wydana. Jest tutaj. Lecz nieduży się nadzieje.
Żyje cicho i samotnie jak Pustelnica. Kościół swój by się dobił.
Lynalbo. O Violanto! Jeżeli kiedy kochała, pozwól mi się nadziei.
Violanta. Na to się odważyć nie mogę. Jej zdrowie jest nie w dobrym stanie, nerwy rozwolnione! Twoi dziwnie się o zimnie by się zgrzeszyła.
Lynalbo. Czyliż się nie mogę do niej nie dowiedziany, nadzieje? Chcę się tylko pokazać a nic zaś a nic mówić, jeżeli tego nie mogę. Ona mnie tak drogą, kocham ją. Zdrowie jej jest mi droższym niż moje własne.
Dzwonek rozległ się powtórnie, mocniej i spieszniej.
Violanta. Ach dla Boga! Ratuj się co tak. Nie zatrzymuj mnie!
Lynalbo. Muszę się dowiedzieć.

http://rcin.org.pl

Violanta. A Bóztnika! Idź za mną, ale strzeż się ani słowa nie mówić.
Powsta. Rynaldo potym powiódł za nią przez Gallerya do Wilcowi. Tatary potkawszy
mię Violanta mówi się przy małem okienku, i doszło do niego.
Rynaldo uźrzał czarno ubity Jołowiec, w którym na stole przed Cruci-
fixem, i dwoma Krzyżami Głowkami, paliły się dwie świece woskowe,
które z nocy pokoiu ledwo oświecały. W Jołowiu kobiecia postać czarno
ubrana chwilą czym krokiem się przechadzała. Rynaldo poznał w niey
Dianorę. Łzy wydobywały się z jego oczów, jego usty drżały, nakoniec i za-
nogi się jego chwiały.
Violanta weszła do Jołowiu, i przybliżyła się do Dianory. Rynaldo słyszał
ią mówiącą.
„Ach gdzieś się bawiła? mówiła Dianora, oparłszy głowę na ramieniach
„Violanty. Zasnęłam trochę, i miałam sen straszny. Śniło mi się że ten
„Bezwstydnik zbliżył się do mnie, i oczami zadawanią rzekł o twoią mnie?
„Krew z jego ręki płynęła po mojem łonie i sukniach, i jak ogień przeszła
„wszystkie moie członki. A Strachem obudziłam się? Dziękuię Bogu że
„to mi się tylko śniło! Ale sen iest straszny. ach! dałym nieuwierzyła tego
„nie szczęśliwego.
Violanta. Kto? czy nigdy?
Dianora. ani na ią nie, ani we śnie.
Violanta. Czyś nie miała pewnych dowodów o jego śmierci?
Dianora. Jak iest w prawdzie... jak mnie mamiono... I tak zapewne tylko.
Violanta. Jeżeli nie życzysz sobie widzieć jego widzenie, to wiesz temu. Życzyłabi
to się nie stało.
Dianora. Ach! aby to się stało. iest to moiem i jego życzeniem.
Violanta. I jego kaźń?
Dianora. Kaźń, i wzięcie barbarzyńcy nią ią, ponowiła ten nieszczęśliwy dzień
niewinnym. Niewinność zastępuie na śmierć, którą on dawno zasłużył.
Winien mnie, a jego winie iest.... Ach! nie myśl nie o nim. Zapomnij
wszystko dawne. Ma zawsze niech tylko dzienne oddalony. Uźrzy nie
przypomni do mnie.
Violanta. Idź idźże teraz...
Dianora. Nie nie! niech uźrzy do mnie nieszczęśliwszy. Nie chcę żadnego mieć

http://rcin.org.pl

mieć z nim związku; ponieważ on iest... Niewierny

Violanta. Lecz ieżeli iego żal...

Dianora. Jego żal nie zdoła wykroczenia usprawiedliwić. On iest wielkim i straszliwym zbroczyńcą.

Violanta. Nie obawiay go się: Może Cię ieszcze kocha!

Dianora. Lecz ia go kochać nie powinienam. O Violanto gdybyś wiedziała! Lecz dosyć, nie więcey o nim nie powiem.

Usiadła na sofie, a Violanta koło niey. Po długiey pauzie, spytała się Dianora:

„Czy nie z światowych rzeczy nowego nie wiesz?

Violanta. Coś z pobliskości; z naszego zamku.

Dianora. Cóż to iest?

Violanta. Obcy przyszedł i prosi o nocleg.

Dianora. Ale on nie wie że ia tu się znayduię?

Violanta. Nie. Nie odmówiłam mu noclegu, ponieważ uczciwie wygląda.

Dianora. Nie wieszże czem on iest?

Violanta. Jeszcze mi swego imienia nie wyiawił.

Dianora. Miejcie się na ostrożności, wiecie że tu zbóycy w około krążą.

Violanta. Obcy tem nic nie ma zbóyeckiego w swoiey postaci.

Dianora. Pozór mami! Mówię Ci pozór mami! Z powierzchowności o wewnętrznym sądzić nie trzeba. Zbóycy się przebieraią, nadaią sobie tytuły i imiona. Miejcie się na ostrożności! Nawet obawiamy Rynaldini. Ach Boże! ieżeli on...

Violanta. Cóż ci się stało?

Dianora. Moie oczy! ach! moia głowa!

Violanta. Hrabino!

Dianora. Spokoy nie tylko: przeydzie ta masa. Już dobrze. Ach śnie! śnie, uśpiey mnie!

Violanta zaprowadziła ią do pobocznego pokoiu, gdzie się rzuciła na sofę. Violanta tąż galeryą przyszła do Rynaldiniego, i udała się do swego pokoiu, i usiadła na sofie, dowoli płakała, i tak rzekła, mówiła:

http://rcin.org.pl

„Do tegoś nieszczęśliwy ią przywiódł. Nie dosyć że sam iesteś naynieszczę-
„śliwszy z naynieszczęszczęśliwszych: pociągasz do tego nayczystsze ser-
„ca zbliżaiące się do siebie w przepaść;
Drzwi się pokoiu otworzyły. Starał się podnieść. Dziewczyna weszła i
rzekła: Mości Baronie, zaprowadzę Go do iego pokoiu.
Wstał, szedł za dziewczyną, która do pięknieyszych prowadziła go
pokoiów; odeszła, znowu nazad przyszła, przykryła stół, postawiła na
nim zimne potrawy, wino, i owoce.
„Madonna Violanta życzy dobry nocy, rzekła dziewczyna i odeszła.
Aynaldo nie miał chęci, ani iedzenia, ani spania. Północ nadchodzi-
ła a on czuwał. W tem ktoś zakołatał we drzwi powoli. Zakołatano
powtórnie mocniey, otworzył drzwi, a Violanta przed nim stanęła.
„Bardzo mię to cieszy, rzekła Violanta wszedłszy do Pokoiu że cię czu-
waiącym znayduię.
Aynaldo. Znayduiesz mnie w niespokoyności, i w poruszeniu, którego
okryślić nie mogę.
Violanta Słyszałeś naszą rozmowę?
Aynaldo. Tak iest słyszałem: serce mi się kraiało.
Violanta. Cóż mniemasz czynić?
Aynaldo. Dianora może zezwoli widzieć się ze mną.
Violanta O! cóż...
Aynaldo. Czy iuż Violanto! chce ze mną mówić? O mówże i uczyń
mię szczęśliwym, czego co chce?... co mówiła?..
Violanta. Jeszcześmy wiele o Tobie mówili, gdy się położyła. Jużem ią
przez połowę przygotowała. Za kilka dni możesz się widzieć, i z nią
mówić.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. O Violanto, ieżeli ia . . . .

Violanta. Żadnych podziękowań, winnam Tobie moie ocalenie i przyiacielskie przywrócenie mojego życia. Jutro więcey o tym mówić będziemy. Przyimiy moią tę dobrą nowinę za hasło dobrego spoczynku. Odeszła, a Rynaldo został w gwałtownem poruszeniu. Chciał się rozebrać, ale usłyszał stąpanie dążące do iego Pokoiu. Kroki były prędkie i mocne, dążące do iego pokoiu. Drzwi się otworzyły, a Figura wysoka, huda, czarno ubrana, męzka weszła. Czarna maska pokrywała twarz iego kaptur zaś głowę: Postronkiem przepasana, a ręce i nogi miała gołe. Ta grożąca Figura stanęła przed nim, i głoziła mu podniesionym palcem. Rynaldo stał iak wryty, i z prawą ręką wzbroioną żwawo zapytał się:

„Coś za ieden? czego chcesz?

Cichem głosem tak mu odpowiedziała Figura:

„Zapraszam Cię byś w przeciągu 24 godzin przed Trybunałem tu-
„rowych sędzi Sprawiedliwości, sędzi wszelkich złoczyńców, którzy
„się skrycie włożą stanął. Jeżeli nie to Cię przyprowadzą.

„Nie mam nic do czynienia z wami, odpowiedział Ry-
„naldo. i kto wam nadał Prawo zwać się memi sędziami?

„Twoie zbrodnie, twoie złe występki nadaią mamie, które nam
„również nadaią wszystkich ludzi sądzić.

„Ty mi gadasz o Sprawiedliwości? Sprawiedliwość się nie wstrzyga
„w nocy ciemności.

„Szczęśliwie wyydziesz, ieżeli Cię na światło niewyciągniemy, bo tam
„czeka Cię mnie Katowski,

Powoli, a nie z surowością, zapytał się Rynaldo:

http://rcin.org.pl

„Cóż mnie ze was szkoda?
„Pokuty.
Aymaldo rozumiał ich, jako iż umieli ten język, którym drugiemu nieboszczatwory bawią. Czarny zaś naprzemianległym narzeczem rozkazującym postawą rzekł:
„Radzcy odpowiedzi?
Milczą. Aymaldo wskazał mu drzwi, i ominął ich.
„Czyż żadnej odpowiedzi, powtórnie spytał ich Czarny.
Aymaldo uszedł nań wzbudzał na drzwi, mówiąc: Oto moja odpowiedź!
Czarny jeden krok przystąpił bliżej, wpatrzył w niego oczy, i pytał ich: Czy przyszedł do nas dobrowolnie?
„Nie, rzecze Aymaldo stale.
„Inszy będzie gwałtem do nas przyprowadzony.
„Jego oczekuję. Cóż możecie uczynić? jak ich takowa rozumiejąca władza nad wami pod obcym pułkiem?
„Doświadczysz tego.
Na te słowa z gniewem pokój opuściła osoba. Aymaldo porwał swój miecz zleciał za nią i wyszedł do przed pokoju; znalazł go zamkniętym i nie mógł poznać skąd ich tak prędko ta postać uszła. Wszystkie przepatrzył kąty i nie mógł dostrzegł: nastawił ucha i nic nie usłyszał.
Gdy powrócił do pokoju ujrzał w przyległości wpół drzwi otwarte. Szafki: mniemał tam znaleźć tę postać, otworzył drzwi raptem, ujrzał schodek. Wrócił do pokoju, wziął drugą świecę, i zszedł zadziwionym bardziej, ale zobaczył zamknięte drzwi szafki. Daremno usiłował otworzyć ich: tak przystawały, iżby zamknięte jak gdyby ich nigdy nie otwierano.
Stanął, rozmyślał, i nie mógł do czego miałby ich użyć.
Bez odwagi, i przestraszony postąpił świecą która mu była upadła, wrócił do pokoju, zamknął drzwi, i położył się w łóżko.
Nadaremnie nazajutrz wstał z łóżka, spieszył do Wiotarby, która również chciała iść do Pianory.
„Hrabina nie ma dziś zdrowia, rzecze ona, nie mogę iść dziś na moment zpaści.
„Jednak nie pójdzie ci na wygodach obywać, skoro z Tobą będę mogła mówić do
„Ciebie przyjdę. Może to się dziś w późną noc, albo na nastanie. Nie pomnię się
„tym, nieco się wczoraj niedbałemy, a może nieco rano będziesz się widział.

http://rcin.org.pl

„z rana, Dianory?" spodziewam się wszystko pomyślnie.
Tym myślą nie mógł Arnaldo zaspokojony, powrócił do Pokoju. Gdy tylko wszedł do sztuczney szafki stanął, oglądał się dokładnie, i znalazł mocną zamknięta? Kilka obrazów na ścianie zwróciło jego uwagę? zdawały się być skutkiem Historyi pełney tajemnicy wymalowaney. Na dwóch obrazach widział starych, byli którzy mu się pokazali, wymalowanych. Stali groźno z wyniosłym mieczem, przy Kochaicy ay się Panie, która się dwie leżała. drugą razą stali w kapliey i chrystali nieznanie za ramię, która modliła się przed obrazem.
Przybyła dziewczyna która mu śniadanie wniosła przerwała mu te wstał myśli z tak nieznanemi rozważaniem.
„Czy masz, rzekła do dziewczyny, gdy byli w pokoiu, czarno ubranych Mnichów
„w Zgromadzeniu?
„Tak iest, rzekła dziewczyna, ma spadzisty gorze za więc, leży Klasztor Kar-
„melitow, którzy czarne sukienci noszą?
„Czy przychodzą za czasem niektórzy z tych czarnych Mnichów? mówił Arnaldo.
„Trzy razy na rok, odpowiedziała dziewczyna, przychodzi ich mianowicie, po należytą
„jałmużnę?
„Czy ci Kazimierscy za tego zamku spodziewnikami?
„Nie. Tym się Franciszkanie trudnią? Klasztor ich leży, w prost z zamku, z Kar-
„melitami w zamku nie do czynienia nie mamy.
Przestał Arnaldo rzeczy badać. Dziewczyna odeszła; on się przykleił do okna i za przybyciem się Klasztorowi Karmelitów.
Rozdziewa się. Chciał co czytać. Przyniesiono mu stary kronikę. Czytał i powiewał. Wieczór nadszedł, a Violanta nie przyszła. Nabonnie odebrał list od niey przez Dziewczynę w tych słowach:
„Dziś z tobą mówić nie będziemy. Jutro rano przyjdę do ciebie. Noc się zbliżyła. Kamienny dzwon. Skarby Trybunału porzuć nie przyszedł.
Gdy wstał rano chciał iść do Violanty. W tem Dziewczyna na zaszła mu drogę z listem. On wyrwał go od niey i czytał:
„Dowiedziała się Dianora o tobie, iż się ku znajomości. Kapłan mocą
„mieszał omoli, i mówił, czym idzie. Opuść prędko zamek. My również opuścimy
„ten zamek, i skoro odbudzisz ten list, niż z nią o pełna miłości rozmowy.

http://rcin.org.pl

„[illegible] Miłkay i rabuy się, bo iesth ostry Sędzia sprawiedliwości domiadaią się o
„Twoiem przetrzymanie w zamku Miedzkiego, powiadaią wszyscy że wolności. Pasth zdrow
„obawiany, i wywołany Brzycie! Niech cię Bog poprawi, nawroci, i strzeże.
„Czyliż Kawoszy będą, swoiem ogniskiem? Musisz się wszystkie do ukrycia okazywać?
„Czyliż miłości godzien winowca morcego, albo iakiey zdrożni uciekata? Ah! wracay
„nieszczęśliwy do tona Swoiey matki!... Krzysztof Szymalko spomieszany, porwał
Arcuszy z owiozów kroch, i do dat przystoiał. — Wtem iak pocisk ognia ude-
rzony został, zemdlała mu ręka, strzelba wypadła. Oczyrzał się naokoło
i okrutnego Zydka za sobą spostrzegł. Pogroził mu palcem, i odszedł za Wałow.
Przyszedszy do siebie Szymalko, porwał strzelbę, powiesił na swoim ramieniu, i
opuścił zamek.

Szedł ciężką drogą, i ledwo do krzyżów odszedł, gdy Czarny koszem mu za-
gię i wołał za nim: Czekaj się!

„Gdzież was mam szukać, rzekł Szymalko.

„W prawo na tym wzgórku obok świętym Krzyżem, wyszuy Kaplicę.

„Tam nas zastaniesz, rzekł, i przedszedł duchowate Szymalkowizę.

Szymalko szedł dalej, ale nie do Kaplicy.

„Zabawka starego Głupca z Grotey; rzecze sam do siebie, którego iestem
„Macieiem iak mi sam powiedział. Poydę nie tam. A nuch mi się pokaże
„muszę raz ten Zydek mieszczanina rozbroić, natenczas. . . .

Czarny nie stał za Szymalkiem, i pytał się: Cóż wtenczas uczynisz?
Prędko zdiął Szymalko strzelbę z prawego, cofnął się parę kroków wstyd, odciągnął
kurek, przytrzymał się, dał do niego ognia. Proch spalonych, a wystrzału słychać nie było.
Czarny się rozśmiał i rzekł: „Dziwny Strzelec! Strzelay raczey do krukow,
„a nie do mnie. Jeżeli się na to powtórnie odważysz, to cię ogryzę kark.
„Ty! mnie? Krzysztof Szymalko szalenie i pomięszany, odrzucił za siebie
strzelbę, za pierwszy go porwał, tuż tamten go zaraz albrzymiemi objął
rękoma, ścisnął, i tak ścisnął o ziemię rzucił, że oni nie widział, i nie słyszał.
Gdy przyszedł do siebie wyrwał sobie głowę skrwawioną? Czarny śmiechem
Rozsiekłości zatarmosował mu mowę. Obwiesił, wziął broń, i wszystko uchodził.

http://rcin.org.pl

dziwić 30 kroków odszedł, gdy spojrzał na drodze za kozakami postawę jakiejś
znajomej, schorzałej, która gdy go spostrzegła, głośno zawołała:
„Ach, mój ukochany, dobry, szlachetny, Lowiżico!
Lynalbo obejrzał, przybliżył się, i ujrzał smutnego Lodowicka, który się zka-
rał podniósł, a łzy rzęsiście płynęły mu po policzkach.
Lynalbo. Dla Boga! Lodowicku, jak wyglądasz?
Lodowicko. Strasznie wyglądać muszę. Ja jestem prawdziwym i najnie-
szczęśliwszym przykładem nędzy ludzkiej, i obraz niesczęśliwości, i rozpaczy!
Lynalbo. Miłosierny! Kto ci to stan przyprawił! Jakże trzykro wyglądasz?
Lodowicko. Nędzny, obdarty, na całem ciele pokaleczony, i zbity.
Lynalbo. Mów no, co ci się stało?
Lodowicko. Słuchaj więc mnie. Gdym się postał do tamtego lasu, rozpo-
znałem skołnierz zamku Ottaviny Mattagno, rodzicznej sobie siostrzyczki, i dowie-
działem się że Ottavina nie wolnym sposobem w mniszym postawie zamku, gdzie
ry mi opisano. Juzem się do podróży przygotował, i tylko do dwóch od zamku
oddalony byłem, gdy raptem, diabeł mi skąd, człowiek cały szatnie ubrany
przede mną stanął.
Lynalbo. Co szatnie ubrany człowiek?
Lodowicko. Tak jest. Wszkazał, empanując swym tonem stanie się przed swym
nałem Leski prawdy grzeb. We chwili rozmiałem się, a gdy on się roz-
gniewał uderzyłem go w usta. To zawinowało wyszło. Ten kulkaj idzie
cił mię obbroty mię siła, rzucił o ziemię siła wróżka, i dopóty mię gro-
mił, aż mię wszystkie zmysły nie opuściły, wtenczas rzucił mię jako pa-
na jakieś miasteczki, i wleciał mię do kapliny, gdzie przed nią jako worek
od orzechów rzucił mię. Natychmiast obaczyłem się przed kapliny, dwóch
czarnych wyszło, za nogi jako kloc ciągnęli, i rzucili mię
tak zaciemniało że ciemna była. Tam leżałem 2 dni nagarstku siana
na posłaniu zaś chleba i wody, a to bardzo oszczędnie dostałem. Gdy wtedy
naszczęście mię, i przed tym okryte oczy przyprowadzono, które miłomą głowami
szkieletowa przy czarnym zdaniu stole, i co to były niemi dziećmi. Mianowali

http://rcin.org.pl

mi, głupiom, Żydakom i takę podobnie. Jakaś nay mniejszy z nich miłosierdzia
bronić powiedział, żem dawno na harc Kastylijy, i że mnie niepowinien za
pewne niczym zbrodnie, ale mieniem odpowiedzieć, dostatecznie. Potym wyrokiem
zaprowadzony do czterech opraworów, i do kmi ciężkiey. Że tay dała tak
mię silnie exekwiedi, że mi raży dawanie do boiey chorę przeszły. Wszyy mie-
nili, ciż co na mię tkwie, wyrzucili mię wizi z Kastilij. Przyszedłem wię
dotąd, ale daley iść nie mogę.

Rynaldo. Jak? i za miastym podpali tey pokusił?

Lodowico. Ty? Ktoś cię Bóg, i wszystkich świętych od tego zachowaj.

Tu opowiedział Rynaldo Lodowikowi co mu się stało. Lodowik żegnał się, Ry-
naldo, zaś zawołał:

„Potężny to piekielne gniazdo podpalił!

Ledwie to wymówił, a czarny potwór przed nim stoi, i piekielnym tak
głosem:

„Ty złny robaku! czyś się uczuł siły mego ramienia, czy chcesz żebym cię
też rozgotał.

Wściekło się bestyia, rzuciła się przeklęty Rynaldo z dobytym mieczem na niego.
Czarny się uśmiechnął. Rynaldo wszystkie swe siły natężył, chwycił go prawą
ręką, lewą zaś piersi go mieczem w piersi. Potrzaskał wydał głuchy
odgłos, a Rynaldo pomarkował że na Panucie natrafił: piersi wzięł
drugi raz i przeszył brzuchowi lewą ramię. Głośno ryknął, porwał się
czarny z dobrymi mieczami siłami, uciął Rynaldowi miecz tak gwałtownie, iż go
na ziemi potoczył: a sam uchodzić zbytkiem kosztem.

„Ach! do diabła, rzekł Lodowiko: cóż to z nami teraz stanie gdy ten Żydak
towarzyszów zwoła? Wyruchotaią nasze pokoie na gorzkie siebie.
W tem usłyszeli dzwonki mułów, i wkrótce spostrzegli 12 mułów pę-
dzących 30 mułów nawzgórkiem, do Saldony po sól. W tem rozmawiał
Rynaldo gdy się przybliżyli, i prosił ich czyliby tego nieszczęśliwego, wba-
wiwszy na Lodowika którego zbroczyli abili, nie mogliby wziąć z siebie na
siedzenie 2 mułów, obie mogą on za to zapłacić?

http://rcin.org.pl

„Jeżeli Pan rzuce ich naczelnik zapłaci za niego, zatem radzemy tego „człowieka na miejsce. Gdyby zaś Pan nie chciał zapłacić, pozwolimy mu „nawet i tak: jesteśmy porządnemi Chrześcianami, i mamy Religię. Diabelscy „towarzysze z bandy Rynaldyniego, tyrańscy nieustraszonymi czynami. Je- „dziemy wsparci wielu odważnemi ich, którzy szczęście broni gotowi, na po- „marli na drodze leżeli, i tych tyrańskich przeklinali.

Lodowisko który się cieszył pod takową zacnością podróżować, był przyjęty do Muka. Podróż się ciągnęła, a Rynaldo sobie rozmawiał z no- wemi, silnemi, i sobie nabrobionymi towarzyszami.

Rynaldo. Mowicie o bandzie Rynaldyniego, czy ona nie rozpędzona?

Podróżny Muky. Przeklęty Diabłoś! Jeż że pułkadziesiąt z tych tyrańskich zabito. To tyle znaczy co nic, oni rosną jak proch po wszystkich krokach.

Rynaldo. Czy też Rynaldo dotąd nie nie zabity?

Podróżny Muky. Tak jest, tak mowisz, lecz to nie prawda. Nie złapali go.

Rynaldo. Czemuż nie?

Podróżny Muky. Hem! czyż tego zgadnąć nie możesz. On jest mocny. To pewna. Jemu ani pchnięcie ani cięcie nie szkodzi. A niektórzy mówią ma tak silny nie ciało nieuszkodzone, iż nabój tego zaprawdę nie trzymają. Ale to jest prawda że go schwytać nie można. Jeżeli go raz pojmą to patrz nie on uciekł. Zresztą musi to być zmiatły człowiek, ale tym w jego ręku być nie chciał. Cóż mnie z tego przyszłość? Wtenczas przybywa Pan Marian i powiedział: Czas przeszedł, oto kontrakt, idź zemną, i ukryj mnie też na plecach.

Rynaldo Lecz on nie zupełnie . . .

Podróżny Muky. Tak. Ma on zawarte przymierze ze złymi, bo znalazły nie- chaby sławno na szubienicy. Wtedy on nieustraszonym człowiekiem Kacia mu po skarbach, kiedy jego dusza zginie. Przecież to jest najdroższym co człowiek posiada. Jeżeli tego skarbu wtenczas nie umie- rze, żyje, a rzeczywiście umrzeć to mi to rzecz najlepsza! Rynaldo zaś rzeczywiście wcześnie żyje, a smutnie umierać będzie. To zima nie

http://rcin.org.pl

niepryda. Nie ipi on tak z mazanie na Sabwach z pieniędzmi dziadzionych. iak ia własną pracą zarobioną pokrowię ma miła. Wiele to odtego różne.

Rynaldo. Ale on ma być dobrodziejnym?

Pęzkowy Muły. Niech go diabli wezmą z iego dobrodziejnością. Wyżodzikowania, a potem rozdanie; ia nie bym nie dzisiał z jego własności pożiadał. Niech mi Bóg błogosławi uczciwie zarobiony chleb. Oszukać i okraść Pięknego złotnika nie chciałbym na grosz.

Rynaldo. To prawda, przyjaciel prowadzi rzemiosło.

Pęzkowy Muły. Całego świata też Lokaja, i nieżałowany przysłudzi iak kruk na siedzo. Czemu on też mego nie lepszego nie wtrzyma. To iak mówią nie też głupi. Oszukaństwo wiele pożiadać może. Niech Bóg zachowa każdego dobrego Chrześcianina, od takich pożądomości i Diabłu podobnych.

Rynaldo. Ale on sam nie kradnie

Pęzkowy Muły. Ale każe kraść; na iedno to wychodzi. Kradzież, nie ma ani iednego on włosa na ciele dobrego; ale taki złodziej rozpasany, iak on bywa zawsze iednakowy. Albowiem nikt bardziej iak on z pyta? niedbałości sobie nie dowie.

Rynaldo. Młody ma lat?

Pęzkowy Muły. Nie ma iescze 26 lat mnie, iak mówią niektórzy. Inni zaś mówią iż ma ze trzydzieści lat. Lecz to wszystko iedno prawie. Jeśli on dawno dojrzał tej misie na Szubienicy? Chociażby go chciał wiedzieć, tuż w pierwszej linii z dobrym humorze iest, to zadnym gdy iest, niechciałbym mieć z nim sprawy. Ma pewnie wiele towarzyszów złodziei.

Rynaldo. Gdzie on teraz zostawiwszy się obraca?

Pęzkowy Muły. Któż to wiedzieć. On podobny iest do Pana Nikt, który po wszystkich czyny dzieli. Często iako Kawaler podróżuje, żyje nawet w miastach, pięknie żyjąc w grono zacniejszych Dam, ziemi się z niemi, i ich bliska miał mieszkanie. Jeżeli się odkryje czem on iest, malowanego pomyka, i Diabeł piekła, gdzie,

http://rcin.org.pl

się znayduie. Chodzi wszędzie po całym Kraiu, i przybiera na siebie rożne postawy. Dziś tu przebywa, iutro znowu na inszem mieyscu. A iego godna Banda otacza go ze wszystkich stron; a tym samym iest wszędzie naybezpiecznieyszym. I dla tego to nie można go nigdzie złapać. A co ieszcze, iż choćby go nawet i złapano, natenczas wszędzie, ieżeli nie z jego Bandy ludzie, a zatem z innych rozstawiaią się, czuwaią noc i dzień, by uwolnić Swoy zaszczyt. Dalibóg! maią się czym szczycić. Jest on iednem słowem mówiąc, diabelski Człowiek.

W tem wyrzał Lodowiko na wzgórku znaczną Kaplicę, Sędziów Czarnych Sprawiedliwości. Zimny dreszcz przeszył iego wszystkie Członki: krew mu się na wspomnienie wyroku w żyłach ścięła. Ciężko westchnął, i prawie nie był siebie Panem, tak go przytomność odeszła. Przyszedłszy do siebie, Naczelnika swoiego Rynaldyniego, któremu rownież Kaplica nie miła, przynaymniey być musiała, ruszył za ramię, i wskazał mieysce Sędziów żądaiących na niego wyrok dać. Rynaldo spoyrzał na oznaczone przez Lodowika mieysce i zaraz zrozumiał, co ten znak wyrażał.

Xięga Osma.

„Kaplica tam na górze rzecze Rynaldo, Podaci się być siedem dzieckom.
„Tak iest, odpowie Pustelnik, lecz nikt nie zada sobie prawdy dowiedzieć
„się bo iest stara, i źle zabudowana, bez ołtarza i Obrazów. Chrobki i sowy
„mieszkaią tam zapewne. Jeżeli nie iest czasem Gospoda, dla Pana Rynal-
dynego i iego nocnych ptaszków.
Rynaldo dziwiał się od swych towarzyszy żadney wiadomości czego sobie ży-
czył zasięgnąć nie mógł, zamilkł więc. Przybyli nakoniec do Salony.
Rynaldo zapłacił za raide Lodowika dobrze, kazał się do Gyda zaprowadzić
gdzie swego towarzysza do nowa ubrał. Potem kupiono maszt, Lodzi rozmaity
i płaszczów w Aptece, niezapomniano o Prowiantach, i owszem Lowcu.
Po odpoczynku poiechano daley po drogę.
W czasie drogi przeglądał Rynaldo Księgę swoią, i myślał iż niemabiłą,
to mu myśli nic naturalnie dla tego nie wystrzebia do czarnego. „Bo przy-
„na mi, rzecze do siebie Tadeusz nie zamku, aby zmiei bitwa nie skrzywdzić
„można było. Jeżeli się Violanta porozumiała czarownymi, zamiarze by
„czynym się Arabiny, czyli to skrzywdzenie złey nie pozdi, gdyżeś myśl
„lował o pobycie Arabiny Lodowiko? Obrazy w zamku czarnych księgi, szki-
„let w szafie, i te szkielety które Lodowiko u czarnych księgi widział!
„Hem! to wszystko mogło pomóc do rożnych domniemywań. Co? żeby
„Dianora miała być skrzywdzona od Bandy zgrzeszyć żony na nię
„i się mściła? Gdybym był w Genewie na ten 20 mcich, wszystkie
„bym te zagadki zapewne rozwiązał.
Rzekł Merony wyiadł Rynaldo z powozu i z Lodowikiem; odesłali wo-
zinicę, a sami udali się pobożną drogą. Tu zastali mu drogę dwoch ludzi
pieszych Muły, w których Lodowiko swych znaiomych poznał. Byli to
Lizo i Gordano, dwaj dzielni towarzysze Barony Luigina.

http://rcin.org.pl

Obopólna radość ich się znaleźli była nadzwyczayna, i wkrótce przystąpiono do pewney rozmowy, którą Rynaldo rozpoczął.

Rynaldo. Gdzie iest Luizino?

Jordano. Tyle wiemy, iż podszczuł swoię bandę, i uszedł dostał pod iego rozkazami, drugą pod Arnalota. Potego zostawaliśmy. Wczoray 6 chiamy attakowano nasz korpus, i od niego nas 12 zostało ocalych. Nie mogliśmy się ajawić atoli, i w pobliskości całą noc mieszkamy, ayścimy.

Rynaldo. Macie przepaści czym myśleć?

Luizo. Tak iest.

Jordano. Kryjemy się po skałach i lasach iak nayprędzey.

Rynaldo. Ja idę z wami.

Luizo. Jakto?

Jordano. Czy w samey rzuzy?

Rynaldo Tak, iak mówię.

Jordano. Co nam zrobi szczęścia i sławy?

Powściągano na mowy. Rynaldo przybył do tey garstki, która się trzy razy mocniejsza była niż była w samey istocie, kiedy straszliwy Klauzelnik obóyrzał, był na ich czele.

Rynaldo zaraz poczynił rozporządzenia, wysłał niektórych do werbowania, wzięcia do zwołania wtaienych chrzyi i starych towarzyszów, oraz oznaymił iż myśli nieiaką wyprawę uczynić. To rozweselito wszystkich i uczyniło pyszney, a okrzyki Viva Rynaldino! brzmiały we wszystkich zakątkach.

Dnia czwartego przyprowadzono dwóch starych towarzyszów z bandy Luizina, którzy do niego uciekli się; i że znaleźli towarzystwo milsze się iemu zdało. Schwytano także trzech nowych wyprzódrazi na płotkami, uszło ich, i przyszło z obwiązano: a tak Rynaldowego zgrania wynosiła 29 ludzi: z temi obrócił się w lewo, i ominąwszy Sedano? udał się wgłąb gór gdzie Kapitia stała.

Rynaldo rozbił namiot na Dolinie między skałami, i wkrótce przekonał się o rzetelności swoich ludzi: którzy wtoczyli się w obóz, ujęli pięciu i sprowadzili. Przyprowadzono resztę dwóch włóczęgów, którzy z radością wdali się do nowo ustanowionego towarzystwa.

Gdy opatrzeni zostali Amunicyą obfitą, a kwaterowisko było dostatnie iłość na nogach

http://rcin.org.pl

Szynalko ruszył z za zgrai: otaczeli przyjście, i koło północy stanęli przy
szlemowey Kaplicy. Drzwi były zamknięte: odbito je, i wewnątrz Kaplicy oglą-
no z pochodniami. Znaleziono Salezyanów i pięciuch, ale pustą i próżną.
Teraz się to sprawdziło co Rzeczy mały mówił. Szynalko obrał sobie kwatery w Kaplicy.
Nazaiutrz ruszył ku Dolinie, a gdy noc nastała maszerował ku zamkowi Abba-
tiny Martagno. Gdy obwarował wszystkie wychody chciał się z Lotaryńcem
i Jordanem tylko, widać do zamku. Wtem oznaymiono mu że widzieano
z daleka Pontent koni znacznego oddziału chorągwy. Zgromadził więc swoich
Ludzi. Lotaryńcowi się to serce wzbrzuchło, gdyż się na zdrada
do gotowica co raz bardziey zbliżała. Towarzysze iego byli gotowi wystrzelić.
Oby cicho leżały, a zdaleka błyskały ich pochodnie
„To rzuca śmieszna, „rzuca Lotaryńcu. Jazdy oddział nieżbadły z pochodniami.
Jazda z za lasku złożona zbliżyła się, otaczali wóz toczony od Mulowi, któ-
rzy nieśli pochodnie, wszyscy byli czarni, i wszyscy tak podobnymi sobie
czarny, postrach Lotaryńca, a pożądanie Lotaryńca, który iest znaczony!
Już zbliżali się do tych koczałów, które Szynalko opuścił, wyrzekł przed
oddział z odwiedzionymi hurtami. Za nim stał Lotaryńcu, Luzo, i Jordano, i
dwaj czimi towarzysze do wystrzału gotowi, reszta zaś korpusu uszykowana
w pół koło, na prawey stronie pikiet.
„Stoycie! rzekł do nich Szynalko pochmurnieyszym głosem, ku stoi Mayi, który
„by was chciał zbliska rozpoznać.
„Któż to iest ten Mayi zapyta się Dowódzca? Co to iest za ieden który nam
„chce rozkazywać? nam tak strasznym, nam tak niezwyciężonym?
„Ostrzegaycie się ich chęci, rzekł Szynalko; zaiste wam wystrzeli cienie, które
„rozstrzęsą Państwa, a nabóy moich Ludzi, iest do was przeciwni i straszli-
„wie wycelowany! Jestem Szynalkyni!
„Ten, rzekł Czarny, nie iest Lotaryńcem, który nas chce zatrwożyć, nie iest
„tak mocny aby nam bandą grozić mogła. On nam iest w naszym mocy!
„Dziwy, rzekł rozgniewany Szynalko, w zad nego złotnika mocy, nie zostaną.
„Głupi szaleńcy, mówi tamten, twoie groźby, mogą się na tobie zwrócić.

http://rcin.org.pl

„gdybym nie miał nad sobą pistolet. Ale za to odpowiadasz w swym czasie. Idźcie i twarz
„ze za rady wielowładnicy szych nad Ciebie. Ale kapitany się wzgardzom tego Lodowiska
„Spotrzeiwamiesz, przyjdzie Lodowisko, czyjem za czyjem odpłaci.
Czarnych dowódza tak dalej się rozmawiał: „Teraz pytam cię Szymałkow sta
„szego mam drogę, zabiegasz, czego do nas szpiegasz?
Szybko odpowie Szymałko.
„Słabowie chcę uniknąć za niezwyczajne skrzywdzenie, którem cię dotknął i
„mnie wymyślił. Nie uważam za za wadzę przeszłe onoc. Chcę ujrzeć
„widzieć co za tajemnice w tym lesie kryjesz.
„Na to wszystko, rzecze Czarny, odpowiem Ci co odpowiedzieć. Nie zdaiem
„pełnomu sprawy z naszych czynności. Ty przeto uniż się, przygo-
„tuj do pokuty, bo inaczej ujrzysz wyrok na Ciebie szybki wydany.
Bez wyrzeczenia słowa zdał Szymałko rzuch a towarzysze jego zbliżyli się
do odrzwiów Czarnych.
„Szybko jesno słowo rzekniecie mi, a wszystkich na śmierć rozkaż pozna-
„ję. Wyjaśnicie tajemnicę waszego wroku, inaczej Władzcy Arwiej
„pożyczanie.
„Można czynić, odpowie Czarny co się podoba. Jednak cię ostrożnym
„na Twe wtajemnicenie, niebezpieczeństwa uniknąć potrzeba. Jesteś otoczony, a
„wszystkie wzgórki skalnicy się orężem na Twą zgubę przeciw zadanym Pod-
„czy nam się lub po Tobie.
„Nieszczęśnicy! szepnął mu Jordano, wzgórki te same rzuty obwarowane skałkami
Lodowisko rzuca na nich widzisz: błysk broni mignął się w mroku!
„Się Zdradzaki, rzecze Szymałko. Ukryć, bo nie wygra. Już się skał. Mie-
„szamiąc nas tak prędko, i pewnie nie bez myśleni krwi. Natrzeć tko-
„ść znak pobaczę. Przeznaczony się pewno.
To powiedział, i otrzął się do swego przyjaciela:
„Ostatni raz mówię, podaycie się dobrowolnie.
„Ostatni raz mówiony, nie... odpowiedzieli.
Szymałko strzelił z pistoletu do Czarnych Dowódzcy. Towarzysze jego za

http://rcin.org.pl

wystrzałów razem zgodziło. Czarnych 3 z koni spadło. Inni zaś obsłu-
żeniu, i do rzeki znalezionego Banicy zabili. Potem ostrogami wpięli koniom pod
i prędko złamanych uciekli. Sy nalko zabliżył się do wozu, zwarł pokrycie,
mniemał towaru znaleźć. Ale nic wozu, zwarł pokrycie,
Jordano, Lodowiko, i dużo pobrali koni zabitych, i wobym widzieli zdala
dziwek trupy naszymy, a niektóre od czeladzi też dzwony we wozach nagnali.
„Prędko, krzyknął Sy nalko, prędko na prawo z wozem!" Sam wsiadł na konia
który mu Lodowiko podał, i prędko przed sobą go gnał, za nim na zabra-
nych koniach Jordano i Lodo uchali.
Lodowiko, i jego towarzysze, jedni w wóz, drudzy na wóz powsiadali; inni tu
jili się mocno, i cały oddział ich mógł najprędzej gonić za Kaszelnikiem.
Nadewnie Sy nalko przybył do cesarza miejscu gór, zsiadł z konia i jego towarzy-
sze, Pieczęty porozstawiali, w przedniejszym bronieniu przeciwko ich nieprzy-
jaciół do krwi wystania.
Niedługo przybył wóz, a powoli jedni za drugimi biegnący, dogadzają to-
warzyszów. Szli wszyscy doliny między gory, i stanęli na dolinie, gdy
dnieć zaczęło. Tam się zatrzymano. Muły, i konie puszczono na myślną
paszę doliny, a Sy nalko przeglądał swoich ludzi. Nie brakowało nikogo
prócz dwóch poległych przy spotkaniu się z czarnymi.
Potem kazał Sy nalko dobyć z wozu, bysta nadzwyczajnie ciężka, mo-
nera, i zabita. Odkryto pokrycie, i znaleziono wielką ilość i wiele ubranych wozu
wiego Jordana złotych i srebrnych naczyń. Chrzcielnic, Kielichów,
Tabliczek, Puharów, i innych ozdoby: w dwóch skrzyniach były pieniądze, Regali
i 6 pierścionków zawiązanych po 60 Dukatów.
„Ach! Patrzcie, rzekł Sy nalko, ileż znamy dobrze czarnych Panów. Trudno
„się naszem rzemiosłem pod dziwnym pozorem. Stąd ich gnieb. Każdy
„to zarobek co ich przeciwko nam pobudza. Dobrze ich to zebrali. Pozbyli my się
„tako radzimy dziwnie co nam pieniądze zostawili. Patrzcie, oni zebrali na
„to abyśmy wesoło żyli.
Potym też od wioski przyszli do Jordana, co każdemu uczestnikowi znaczną
summę przyniosło. Sy nalko sam wziął konia i dwa talenty Dukatów.

http://rcin.org.pl

Leszku co na niego przypadło odpowiadał za potrzebą. Gdy mieszkańcy oczywiście zdawało, iż go wyszukiwać będą, podzielił towarzyszy, i powiadomiał im to w prawo, to w lewo drogi, w którąby się wiedzieć mieli, aby się powrócili na miejsce, gdzie pod tego jego mniemania Lucyna była zabita, i gdzie jak sam również iść chciał.

Gdy się rozeszło, i wszystko rozporządzeniem było, wsiadł na konia, to uczynili Lodowicho i Jordano. Jak jego towarzysze i wszyscy z przedu się wzięli drogą do Rizetty.

Lecz co gdy się stało dalej? gdy im ustroiony zdumiał drogę zabiegł i nie można ani Tova dynadynamu list widać. Spojrzał na niego surowo dynadyno, i jak znak towarzyszom którzy go rozumieli, zdjęli z koni i tego całego otoczyli. Lizon był mocno uczyniony i nadto tak prędko pojmania na miejscu swoim. Dynadyno rozpieczętował list, i czytał:

„Waleczny Dynadynie!

„Tatosie Tova, i Mystwo wprawiacz nas w porządnienie. Łaskawiście „nas, i Twoich Ki przyjaciół na Przyjaciół znaki nieba. Wasko prosi „my się uroczyście o rzecz na zgodę, którey nie dowiesz; kiedy się „przeszesz Myszowie, którzy potrafią wszystkie zimne postanowienia sobie. „Przyszedł pod nasz mem obrad nego rządu, przed się wzięli my sami panować. „Walem przestań i Ty, który zasługujesz stać na czele wojska. Otrzymasz „przystojne miejsce. Pytamy się gdzie się szukać mamy abyśmy się się „cy ustnie porozumieć mogli. Posłańcowi tego listu możesz nam ufać „Twoją bezpieczną zawierzyć. Oczekujemy cię z taką radością, z jaką cię „sobie życzymy. Twoi Przyjaciele. Okarmi Łyżkowie w ukryciu.

Dynadyno wyjął kawałek papieru z pugilaresu, wziął ołówek i pisał:

„Dynadyni niczego sobie tylko was poznać jak dotąd, Ki cel on tuta- „wnikom przeniewolno Królowi, i pogardza waszemi zapraszaniami. Abym „was pozdrowił, i nie mówiąc się mię nie z Przyjaciółmi swoimi „Tatosy list, oddał go posłańcowi, który go wziął, wyjechał za miasto,

http://rcin.org.pl

Rozdział 7.

Gdy odszedł Lynalvo opowiedział Towarzyszom treść listu, i dziwili się mocno. Jeszcze o tym rozmawiali, gdy ku sobie jadących Karolę spostrzegli. Gdy się do nich zbliżyli z swem nayuiększem podziwieniem wyrzał Olympia, Lynalvo, siedzącą przy nieznanym. Że służącego znacznego było poznać że to był człowiek znaczny i Urzędnik. Zmieniła się gdy Lynalvo niego spostrzegła, miedzy tem nabrała powagi po sobie iż go zna: pozdrowiona skłoniła głowę, bardzo wspaniale. Lynalvo zaraz miał z tyłu jego, który kilka kroków za wozem iechał, i pytał się co był za ten powóz.

Gubernator Visetter odpowie mu.

Lodovisko spoyrzał na Lynalvego, i powiedział wprost jako znacznie:

„Wprzod tej Damy poznać nieschciemy.

„Naturalnie, że mi mocno potwierdził Lynalvo. Wiemy bowiem wtedy byśmy

„wie, sposób.

„Teraz cię poznam Gubernator, mówi Lodovisko, i ciekawi z nią zawarć przy-

„iaźń gruntowną, kto nie chce sobie potem tego wymawiać nie będzie.

„Napewno!

„Mnie wydaie się Signora przez różne rzeczy poznałem. Jeżeli nie będzie chciała

„mi swe stopy dostarczyć, pokuszę się na nie znaczące, tak

„iakeśmi może. Jeśli mi cały Kalendarz na skórze wybiią, to wy-

„trwać muszę, jeśli zdobędę była ciekawy skóry Signory, ieżeliby tyle

„krwawych dni co ia liczyła. Jeżeli za tym przekleństwem tay dahom moie

„dni krwawe zapomnę, natenczas powiem iż znacznie postąpił nieumiem

Daley by ieszcze był prawił, gdyby Jordano nie był spostrzegł że się przed niemi obłok z burzą wznosi; który zdawał się ze zgrzytem szedł powstał. Tak się stało. Chmury burzy co raz widocznie szły mi były, zbliżała się czasu Lynalvo napomniał Towarzyszów aby prędzej na pogotowiu mieli, i prędzej ku iazdzie pośpieszali.

Oddział Dragonów stoiący im dalszy. Officer bardzo grzecznie podziękował iż go pozdrowiono, i pytał się:

„Czyż mogę się spytać Pana o imię?

http://rcin.org.pl

„Jestem Podróżny, rodem z Rzymu, i nazywam się Baron Tegnano. To są moi
„Służący.
„Masz Pan Paszport? pytał się Officer.
„Tak iest, rzecze Rynaldo spokoynie. Mam także listy zalecające mnie od
„Gubernatora Nisettu przy sobie, którego mam być honor krewnym.
„To dobrze, rzecze Officer. Bobyś był wszędzie zatrzymany gdziekolwiek
„Milicyą napotkasz, coby się często bardzo zdarzyło.

Rynaldo. A to szczęd. Czyliż się boią napadu?

Officer. Do tego za nadto oddaleni iesteśmy od brzegów. Ale wiele tu się włóczy łaydaków, a Rynaldo z swą bandą wśród nas się chodzi.

Rynaldo. Słyszałem o tym, ale nie chciałem uierzyć.

Officer. Tak iest, to prawda. Jeszcze iest inna banda włóczęgów, ale nie wiedzą czyli do Rynaldyniego Bandy należała. Ich towarzysze noszą czarne mnisze skóry, i suknie, i bardzo się strasznymi zrobili. Bardzo mnie to cieszy iż masz ludzi tak dobrze uzbroionych, bo inaczey byłbym przymuszony dać wam konwóy. Bo nawet oddział woyska kłaniaią walczyć z Włóczęgami; którzy się do rozpaczy biią. Wszak idziesz do Molano?

Rynaldo. Do Molano.

Officer. Życzę dobrey podróży.

Pożegnali się, i odiechali ztamtąd.

„Oto się nazywa wyyść dobrze, mówił Lodowiko. Ja się obawiałem żeby nie kazał pokazać Paszportu i Listów zalecaiących.

Jordano. I ia także. I cóżbyś uczynił gdyby tak się stało?

Lodowiko. Tak, powiedz nam cobyś uczynił?

Rynaldo. Na to byłem przygotowany.

Lodowiko. Kiedy?

Rynaldo. Wyciągnąłbym moy tłumaczek z listami, przewiiałbym, szukał i gdybym nie [illegible] nie mógł, zadziwiony, pobudziałbym iż moie Papiery zostawiłem. Na moie prozby pouchać by nam pozwolili do Nisetti

do Gubernatora, a w przytomności Olympii czyli myślisz iżby nam się źle powiodło?

Lodowiko. Brawo! Dalibóg! iżby mi nie przyszedł nigdy tak prędko równie szczęśliwy wykręt. Jednak i ia mogę sobie trochę przytomności przypisać. Tym samym zasługujesz bydź naszym Naczelnikiem.

Jordano. Tak iest, to do diabła prawda! Bardzom kontent że się przy was znaydować mogę, będę też z tego korzystał!

Jechali potem prędko, ale nie do Molano iako Rynaldo Officerowi powiedział, lecz się udali w pasmo gór gdzie koło południa zaciechali do małey wsi gdzie w pobliskim Klasztorze Serwitów przyymowano podróżnych. Tu się zatrzymali.

Nim mały obiad przygotowano, przyłączył Rynaldo pismo Czarnych do swoiego Listu do Gubernatora Nisitta, i posłał i przez umyślnego. List iego był następuiący

Mości Panie Gubernatorze!

„Przyłączone pismo czarney bandy, posyła Ci człowiek, którego na-
„mawiano do przystąpienia do buntu przeciwko Rządcy tey wyspy.
„Niema On do tego powołania, i nie chce mieć żadnego Towarzystwa
„z temi ludźmi, i przestrzega was o zarazie w ciemności wzrastaią-
„cey. Będziesz wiedział iakich środków użyć. Wygnany, pogardzony, Na-
„czelnik zboyców nie iest buntownikiem. Już zaniechał zupełnie
„swego rzemiosła, i wkrótce nie będzie na tey wyspie. Życzy Ci dobrze
„i szczęśliwie żyć, i tu swoie imie podpisuie

Rynaldo Rynaldini.

Skończywszy to zatrudnienie, przypatrywał się romansowym okolicom, w których się znaydował. Karczma na dole pasma gór leżała. Na tych gór wierzchołku leżał nie wielki, wysokiemi otoczony Murami, i wieloma przyozdobionemi Wieżami Zamek. Rynaldo przypomniał sobie Zamek Hrabiny Martagno, a przypomnienie dawnych rzeczy, upłynionych dni w myśli malowało mu obrazy.

http://rcin.org.pl

Przechodził koło skały zatopiony w głębokiem rozważaniu, i dostrzegł ciężkiemi sobie pięknego krzaka, z którego w mgnieniu oka kilku silnych ludzi wyskoczyło i porwali go, rzucili o ziemię, związali, i w krzaki zawlekli. Tam dali znak, a drzwi otwarte murowane otworzone były. Szymałło przez kilka go szło ciemnym gankiem wiedzony był; ciemność schodami i drzwiami wyprowadzono go na ziemię, i wyrwał się? na przestronym dworze kamienicy.
Tu go obwiązano, i oczekiwał powodzenia.
Na zapytanie gdzieby się znajdował, odpowiedziano mu że się znajduje w
Na schodach zastrzeżono mu drogę Kasztelan, który mu [illegible] podał rękę.
„Oto są 3 kamienie [illegible] do połowy, które ci są na pomieszkanie wtym
„zamku przeznaczone.
Szymałło. Połowy?
Kasztelan. Tak ieść połowy.
Szymałło. A więc połowy, nie niżnieńca?
Kasztelan. Ktoś nas Bóg wszystkich od najścia zachowa tego zamku, który
te są straszne. Ale czy niżnieńca przy stałoby Panu Baronowi?
Szymałło. Więc mieszkałbym ia sam?
Kasztelan. Nie wiem nic o Panu, tylko że mi kazano mieć staranie, iż
ma Baronem; innych mi zaś nie ieść wiadomem.
Szymałło. Wszystkim sam zamku?
Kasztelan. Tego pomieszczenia nie mogę.
Szymałło. Pod czyim tu zostali dozorem?
Kasztelan. Tego nie wiem.
Szymałło. Jakże ci rozkazano względem mnie?
Kasztelan. Oto tak. Uprzątnąć Panu Baronowi 3 przeznaczone połowy,
będziesz mu usługiwał, i towarzyszył ieżli tego zechce; ieżeli zaś nie ze-
stań uznie. Drzwia stoją paszę, i gotowi na Pana Barona, a areszta do-
piero potem dalsze rozkazy.
Szymałło. Czyż więc innego tego zamku nie ieść?
Kasztelan. Wiemnie nic.
Szymałło. Więc są sami z galerami [illegible] więźniów?
Kasztelan. To bydź może. Tego ia nie wiem, na czego dyć nie przyrzeczony.
Szymałło zamyślił, i kazał sobie pokazać przeznaczone pokoie, które były niżnie
umeblowane, wziął potrzebne rzeczy do pisania, papieru, ołówki, i gitarę.

http://rcin.org.pl

Dobyte zrobiwszy iż ktoś tu przy prawicy konak; znali jego, iż jego potrzeby. Widok z jego pokoiów był romantyczny, przystąpił do okna by się rozpatrzyć a szkła powiększające powiększały mu ten widok i zachwycenie sprawiało. Gdy spojrzał na dół ujrzał swych towarzyszy Jordana i Leonidka, którzy pomięszani oglądali widzenie nie mogąc pojąć gdzie ich Pan znikł. Onna nich wołał i słuchał. Los jego obiął się o skały, znaków nie przestrzeżono. Napisał na papierze i powiesił go Pomiotrzu. Dlugo się schodko papier dzierżył, został nakoniec na drzewie cyprysowym blisko zamku.

Jeszcze rozmyślał nad sposobem pokazania się im, gdy ujrzał kilku Jeźdźców wpadających do Karamy, którzy Leonidka i Jordana obwieścili. Radzi ujrzeli, zaraz się mieli, i wkrótce jeźdźcy i towarzysze jego zdali mu exemplarz.

Wtenczas stronę uniósł się obłok pierzu w Pomiotrzu, a oblicze do ludzi głosem

.nazbyła

Jeźdźcy stronę zachodzili, a Sylnalbo stał przy oknie, i w tym stanie, ujrzał gwiazdy i dwójkę błyszczących.

Trzy dni tak upłynęły. Ozwarłego mieszkańcy, gdy Sylnalbo zatopiony w myślach siedział na łóżku, otrzeźwił się jego pokoiu otworzyły, i postać kobiecia odkryła nad spoczywającą twarzą. Stanęła po dziwach, a Sylnalbo który uważał się mężczyzną, mówił: Kto tam?

Zasłoniona zbliżyła się, przyklęknęła do samego łóżka Sylnalbyniego; i milczący ujrzeli się gniewnie.

Om. Czyś znajoma, lub nieznajoma?

Ona. Znajoma.

On. Któż?

Ona. Bezdzietny.

Ona. Jakże mogę... Jordan do ciebie mi się...

Ona. Ucz? Kto ja jestem?

Om. Jakeś Olympia?

Ona. Zgadłeś!

Sylnalbo. Skądże tu do mnie przychodzisz?

Olympia. Takiem, jak ty sposobem.

Sylnalbo. Przez gwałt?

Olympia. Tak, ale ta sama co i ty droga.

Sylnalbo. Znałaś skryte tego zamku bramy?

Olympia. Jeszcze nie, bom tu pierwszy raz zajrzała.

Sylnalbo. Czegoż chcesz?

http://rcin.org.pl

Olympia. Czyż mi się pytać o to możesz? Chciałam Cię odwidzieć.
Rynaldo. Mogłażeś się od Gubernatora oddalić?
Olympia. Przecie widzisz.
Rynaldo. Pewno on nie iest chytrym?
Olympia. Dobry człowiek.
Rynaldo. Tym lepiey dla Ciebie.
Olympia. I dla Ciebie. On należy do Partyi naszey.
Rynaldo. To się ma rozumieć, iż iest Machiną Starca z Fronty?
Olympia. Czemu nie?
Rynaldo. Brawo!
Olympia przystawiła sobie stołek i siadła, a Rynaldo śmiał się.
Olympia. Czegożeś taki wesoły?
Rynaldo. Czasem to tylko.
Olympia. Nie stosowna to odpowiedź na moie pytanie.
Rynaldo. Opowiedz mi więc.
Olympia. Zapytay się?
Rynaldo. Dla czego tu zostaię?
Olympia. Dla Twego bezpieczeństwa.
Rynaldo. Któż kazał na mnie napaść, i tu mię przyprowadzić?
Olympia. Twój Przyiaciel.
Rynaldo. Starzec?
Olympia. Tak iest.
Rynaldo. Do kogo ten zamek należy?
Olympia. Do iednego z naszych Przyiaciół. Gdybyś tu się nie znaydował zie-
działbyś w więzieniu. Czarni są mocnieysi nad Twoim mniemanie.
Rynaldo. Co? może Czarni nie należeli do was?
Olympia. Tego nie wiem. Lecz iakżeby mogli bydź wtenczas Twoimi nieprzyiaciołmi?
Rynaldo. Może tylko pozornie.
Olympia. A to iak?
Rynaldo. Żebyś cię więcey na mnie wymogli, wymawiaiąc się tak nazwanem
życia ocaleniem
Olympia. Było by to zabawką, czego my niepotrzebuiemy.
Rynaldo. Cóż to za [illegible] ci zuchwali złodzieie?
Olympia. To coś powiedział. Lecz oni przez skryte związki są potężnymi.
Rynaldo. Lecz czy są mocnieyszymi od Starca, i iemu podległych.

http://rcin.org.pl

Olympia. Co może nie ieszcze za potrzeby mi. A list twóy do Gubernatora wiszi
ten raz radź. List ten iest teraz wrzodu, który i lekarz nań
baczność, i masz trzeba, żeby zniecierpliwymi nie byli. Tuż o tym nie trzeba
rozno mowem Poselstwu, ia czego do Cieke przyszłam.
Rynaldo. Poselstwo? A to iakie?
Olympia. Pytasz się czy masz przeciwnego ciż do Korynki?
Rynaldo. Mowiłem tobie waszem Macedonom rozkazywać.
Olympia. Chcemy ciej Twoy z wotanych nie tyrzyć Twoich rad.
Rynaldo. Wszy nie iestem wodzem Macedony?
Olympia. Gdzie wolnym. Starsze zostawia to twey wtaney ciej. Jeżeli nie
chcesz iść do Korynki możesz do ciej z hańbą, i idź gdzie ci się podoba.
Rynaldo. Ja słowa mego dotrzymuię; ale i wasze będę miał na pamięci.
Olympia. To możesz uczynić.
Rynaldo. Dobrze!
Olympia. Nie chcesz więc idź do Korynki?
Rynaldo. Skoro z Starcem z Dromicja i z Lucjenem tuż nie ma tego, a pewnością
oczekiwać chcę.
Olympia A mnie nie wyciągniesz?
Rynaldo. Nie.
Olympia. Dobra noc.
Wyszła, poszła ku drzwiom, zatrzymała się; i zdawało się iż co mówić zechce.
Rynaldo zrozumiał rzecz dobrego. Spojrzyniła, wróciła się, uczyniła go na rękę. Ry-
naldo mil rzecz. Przy powodzeniu się ciej radzi
Rynaldo. Czy chcesz ieszcze czego?
Olympia. Powiem ci ieszcze coś
Rynaldo. Mów rzecz.
Olympia. Coś ci stało...?
Rynaldo. Niepotrzebnego.
Olympia. Przyszły nieb.
Rynaldo. Nie chcę co chce będzie, widzieć mam, i mieszać to wiedzieć, powiedz tak.
Olympia. Twoia niechanba Rozalia chorowa
Wszechnagle, i zamilczał. Olympia prozno chciała się [illegible]. Otworzyła się do drzwi
i wyszła.
Olympia. Nie mogę takiego do Rozalii interesu?
Rynaldo. Tysiąc pozdrowień, i serdeczne życzenia niby wyprawiała.

http://rcin.org.pl

Olympia. Ale, ieżeli ona . . . Aymaldo! Rozalia iest bardzo chora?
Aymaldo. Jeżeli iey strata o Boże.
Olympia. Jeżeli iey strata?
Aymaldo. Nie ma co iey szczęścia zazdrościć, ażeby była kochaną od Hrabiego Rbojowa. Jakież zemszenie szczęścia mogło to bydź na stworzenie nawdzięczne, nadziei odemnia ie odebrać? Która, swego kochanka na hołe, zniewagujących i dla tego iż od niego kochaną była na przegnanie iey wystawiała, lub w niszczemi ieyżycie chciała?
Olympia. Aymaldo! Zapominasz na nawałtnyny, które ci na odwiecznych sprzysiężnych?
Aymaldo. Że nawet nie za ślubnym mężem dla nieprzyiaciół. Dla mnie zaś nie kwitną. Jak szlachetne korzenie stworzone dla zwycięzkich skroni Wodza, nie ochłodzą czoła zbójcy.
Olympia. Nieszczęśliwy człowiek!
Aymaldo. Teraz ieś mnie nazwała po właściwem imieniu.
Olympia. Cóż ci się stało, i czym ci się stał mąż?
Aymaldo. Czym ciż iestem, nieszczęśliwym!
Olympia. Słabość Twa ieśt miłka. Jakież chcesz zakończyć?
Aymaldo. Jak mi przystoi.
Olympia. Bzdura ci, co tak mówisz. Wyrzuć się? i kogóż, czym byłeś, to ieśt milionem złota milionów.
Aymaldo. Nie rób ostrzydy mężom milionu, porównywaiąc mnie z nimi.
Olympia. Historia bo nauczy cię zwiać potrzeba, ażeli nie milionu.
Aymaldo. Żadnych porównań, żadnych przykładów. Umrzeć za dobro Ojczyzny czym iestem.
Olympia milczała, i odkryła twarz zasłoną. Aymaldo uderzył się piąścią w czoło, i mocno iękną.
Olympia. Aymaldo! Aymaldo!
Aymaldo. Rozalia ieśt bardzo słaba?
Olympia. Nie mogę ci uwierzyć. Jak . . .
Aymaldo. Czy umarła?
Olympia. Umarła.
Aymaldo. Boże zdrowa. Dobra Jezu! Szczęśliwaś ześ skończyła . . . Olympia!

http://rcin.org.pl

Olympia. Aymalbo!

Aymalbo. Wciąż nie; ona ieść [illegible] szczęśliwsza; i zemnąsta się rownie stać musi. Ale takonay prędzey! takonayprędzey!

Obrocił się do ściany i płakał. Olympia opuściła pokoy.

Z mieczem głębokiego szczęścia go wyrwał. Ocknął się, i zobaczył swoy bohiny obnażony. Wziął go sobie przy, i wyrzucił przy stole, na którym stało świec woskowych zapalonych z kielichami, i Biblią leżących: Cinthio, Warona, Lodowika, Jordana, Eugina, Olimpią, i Eugenię. Mil czał, i jakby w pustce oczyma patrzał. Aymalbo na te zgromadzenie, które nietroszczyło się o iego obudzenie zabawiała się ciągłą rozmową. On milczał, i słuchał tego, co gadali.

Lodowiko. Już nam skończono życie, i okropnie rozmawiano, iako to: o Turkach, o Głowach, Szubienicach, i tym podobnych rzeczach: rozmowy te poczciwego Człowieka tyczyć się nie mogą, i nie przystoią: To nas przestraszyło, i iuż mniemaliśmy się na turkuszach żyć na dobrey myśl, gdy nadspodziewanie pomoc, i ocalenie nadeszło.

Jordano. To to iest dopiero pomoc w potrzebie! Niegdy tego nie zapomnimy Szanownemu Starcowi z Bronki. Wypijmy kielichy na iego zdrowie. Niech żyie!

Wszyscy. Niech żyie!

Lodowiko. Waszego mężnego Aymalbynięgo ciąż miecz z brzydkich rąk przybrzey sprawiedliwości wyrwał. Iznaczy dawno by się on iuż stał pastwą krzywdy, gdyby się dobry Starzec tak Turkami nie grzmiewmieszał.

Olympia. To prawda. Aymalbo mi winien mnie kilka razy życie.

Cinthio. Przyiaciel mój Aymalbo umie być wdzięcznym. Bardzo mnie to cieszy, żem poznał Starca, i iego mężnych Przyiaciół. Musiałbym się być stał na teymiejscu w czasie mojskiej siecżki, i mięsiałbym się mnie na kilkanaście Turkami i Murzami, zabym zgubę odmienił. Odpłacimy mężnie Francuzom!

Eugenio. Mynagrodzemy im się? Życie mężnie Rycerzowi, który naszego syna Boyca, i wybawiciela z niewoli wiecznej oswobodził?

http://rcin.org.pl

Ryszyny. Niech żyją mężni Horatiani!
Lodowiko. Niech giną Francuzi!
Nero. Widzę się z nimi zobaczymy.
Luigino. Wszystkey za parę Miesięcy.
Nero. Oby to było za parę dni było. Lecz zachcieć nie mogę czasu, kiedy ich pokonamy.
Lodowiko. Jak wielka też jest liczba naszych dzielnych?
Luigino. Będzie nas 400 tysięcy, liczymy w Horatiach około 3000 Rzymian, nie licząc tych którzy do nas, skoro rozpoczniemy kampanią przysłany. Opanowawszy zaraz Toskanią gotowych mogli się wzmocnić. Wtedy dopiero zdobycia zostanie.
Nero. Francuzka brata czy pojąć wyszłeś?
Lodowiko. Tak jest. Mianowicie się stał krwawym. Oto, iż straszne głosi słowa się rozniosły: „Nowy ciężar milczącej dymarchy nigdy Rzym tak jest w Horatii:
„Ci bardzie są prawdziwemi dziećmi przeciw uciemiężycielom, jak ojczyzna
„matki jest Rzymianom. Pozbawia się braci wolności wszelkiej
„z nich, od których Horatianów. Rzymianie to nam dadzą i stawą, przy-
pomnij! Jak widzę nasze imiona zaświecą na Obelliskach, które dla nas
i dla zwycięzców naszych będą wystawione, a wyświecą i Polonia Koni po-
wiedzą: Patrzcie to wielcy ludzie, których Rzymianie, ludzie których
Wszechgarni, zwano! Te są ich imiona dzisiejsze chwałami, a na
wieczną chwałę imię Dymarchy nigdy. To nam dzieci dopiero przyniesie!
Czyż w tamtych się nie nasze imiona się zachowały? zapytał się Nero.
Luigino. Tak się ma rozumieć. I ten jest Horatianin, który kocha Ojczyznę.
Luigino. Czyż i niewiasty miejscach u Ciebie udało się do Horatii?
Olympia. Wszystkie. Wiele z nich pojęły walczyły obok mężczyzn. Dzisiaj nie
nie silą mężczyzny, i miłością Ojczyzny. Inne będą pielęgnowały ranne
ciężkow, a ich poświęcowania będą nagrodą dla mężczyzn.
W tem przyszedł do pokoju piękny mężczyzna szlachetnego oblicza, i mi-
smutnego wzrostu. Luigino nazwał go Adolfo, a Olympia bratem, dziad
przy nim. Kapelona, ciężej wszakowej przed nim stawiono. Kapelmeno mu
duchu, i jak się dalej ciągnęła rozmowa.
Cinthio. Jakież to, zamek przyszło się napadnąć?

http://rcin.org.pl

Astalfo. Ah! żeby to zamknąć ad pod sam dach pełno Saracenów było, zawsze ieść schronieniem naszych ludzi. Jest nas tu 90.

Lodowiko. Boże mój! a cóż było wszystko wkoło nie? Puszkarzami, albo robotnikami Pałacu, którego mnie, albo służyła pierwszego Cesarza Rzymu, Neron, dla niego ścięli zabitym pestki, i za jego cała Familia ofiarowali teatr, nawet przy tych ciężkich wojennych okolicznościach z swojego kosztu.

Astolfo. Wydaley cztro z swoimi 30 pułkami naszych Armata.

Eugenio. Gdzież się Malatesta z swoimi pułkami schował?

Astolfo. W górach Sabińskich kostaci. Już nie jak dzisiaj na Czarnych polach.

Lodowiko. Niech mu Bóg to nagrodzi! aby ścisłe Bandę przeklętą do reszty zgubił.

Olympia. Coś często wspomina nasz Czarnych, nawet w swoich Modlitwach.

Lodowiko. Tak jest, jak Stróże nocni Dziatla. Przeklęte te Psy! Tak mi się pamięć ich dziś we bili, że przy każdem dzisiejszem Chorągiewki przypomnienia ich znaczności, po wszystkich Salonach, Kurytarzach mi przychodzi.

Jordano. Cyt! słyszę ci przyjdzie, a Gwardia Pełnia służyca, to ci przypomina.

Lodowiko. Wszystkie Kurytarki wiatrem wybić mi na chórze Kalendarz cieszy, jak należy ze Litery, i Charakter szczęśliwy Rogaty zapisze.

Eugenio. Musisz się nie dziwić nic nie mówić?

Lodowiko. Tak jest? Jeżeli ja bowiem żyszy to z całego serca, jest tu nie.

Jeszcze się Szyrialko mi dziś przychodzi wać ramowni, przy stoły szyto puchary wypróżniano, gdy wtem dzwi się otworzyły, a Starzec z trzeciego wkoło do pokoju. Wszyscy z Krzesł powstali, i uniżenie go powitali. Skinął przyjaźnie, i usiadł. Postawiono przed nim z wosku świecę, i napełniono mu kubek. On zaś tak mówił:

Starzec. Jak szybko jako ten wosk, i płomień tych świec, tak i ich, którzy się zgromadzili, wiecie wdzięczenia wkrótce; który przeciwko to Wam Tyranowi bogate nam żniwo chwały przynosił. Jesteśmy, i zbieramy dla Nieśmiertelnych. Jesteśmy Sołnikami prawdziwemi Sławy i Sprawiedliwości. Służymy Bogu Sławy uniemiszczonego, a odważnego Narodu Rzymu!

Eugenio. Tak jest pozostaniemy!

Starzec. Dzień Zemsty, dzień pobrzeży nieustępliwy zastąpił, i nowe słońce nad Rzymem wzeszło. Teraz [illegible] oklaski dzięki szlachetnego przyjaciołom

a Znakomity Król Korsyki Baron Kuchoff Różnie. Historia tego [illegible] Autora by nadzwyczajnie zasługiwała pod tytułem [illegible] Korsyi. Lwów drukiem 1811, Tekst 2. m.k.

http://rcin.org.pl

Krainie, którąś by kochał, i chciał ocalić.
Zeszli, wierzchy w dolinki powolni zsiadły, zaraz się mimo brzegi poszły. Piana się wznosiła nad brzegi Siebicha, układała się wpierwiastki, mgła wco innego się przemieniła, wpowietrze rozpościerała, i postać chmury podróżnej zrobiła. Świeciła zgasły. Postać ta płynęła jak mgła po stoku, i znikła. Świeciła się kopalny Chromatyczeniel miłszej nie ziała, a Starzec wypełnił bilich do zdrowia Króla Teodora. Jeszcze dziecinni wszyscy w zniecierpieniu pełnem oczekiwania, gdy Starzec obróciwszy się do Rynaldyniego rzekł:
„Czyż nic z Przyjaciół mi mowić nie będziesz?
Rynaldo. Słuch wam się wszystko dobrze należy.
Starzec. Jakiż to nieszczęście, które do naszego interesu brać miało?
Rynaldo. Nie wszyscy wszyscy nie mogą, jak tylko wam dobrze życzyć.
Starzec. Czyż cię opuściła wyjął miłka, chwalebna, szlachetne życzenie dostać dy-
dawnikiem Króla Hamnowi?
Rynaldo. Leżeć to rzeczy w dobrych rękach.
Starzec. Czyż nie radasz chwały, nabytej z nieuszczerzenia tak chwalebnego Pana?
Rynaldo. Nie chcę o moim myśleć, nawet o chwale. Przyszłości to bowiem Pana
nikowi Królów, dla którego zdanie palmy chwały nierówne, i niekiedy
wawrzyny nie miarkowniej.
Starzec. Takiego umysłu! Już niejeden owym z miałym, i nieustraszonym Rynaldyniem. Dawny ci duch opuścił. Zaledwie jeden iskierek dawny Twoich bytności. Co by powiedział na to, gdyby tu żył tak mężnego Pana swego ulubiony Oroveo, który się tak często z Tobą znajdował w czasach bohaterskich przeszłych? Jak nas dalego stan Twój teraźniejszy. Cóż dla Ciebie uczynić mamy?
Rynaldo. Jeżeliście mi Przyjaciele, zapomnijcie zemsty zwał Rynaldyni
Sym mnie imieniem nieszczęsnym do czynów mężnych, i pozwólcie
abym zwiedzany, w spokojności umarł.
Cynthio. Rynaldo. Przyjacielu.
Rynaldo. Żałuję że bi z spokojności mieszkania wyrwano. Pyłki z szczęścia
tym nie zbójca byli pozbawieni, dla tego tak trwać długo nie mogło.
Starzec. Litujesz się nad sobą.
Rynaldo. Daj mi dowód Twej przyjaźni.
Starzec. Czekaj.
Rynaldo. Ostatnie mi pożegnanie dziad z tej ziemi.

http://rcin.org.pl

Starzec. Dokąd?

Lynalko. Na całą mały mniej znaną wyspę, gdzieby było dla mnie mniej. O, a dla mnie mniej kraw. Tam żyjąm w wysokiej nocnej miejscu Barbarzyńcami, i dzikiemi życia zakonnego nieznany, i bez cnoty nie.

Starzec. Jakże to się dzieje mogło stać? Jakeś za nadto znany?

Lynalko. Jużnak nie władzcy czyli świata. Darmo wam zakopane skarby zgoście wam mojego grzechu? Będą wam dogodne do ważnego przedsięwzięcia? Kuchary zaś mnie nieznanemi przemiane skrzyż przez bożego się Barbary, który brzegów kraju, którego my kapłany skruszyć nie.

Starzec. Jakeś Przyjaciele stały. Nie można by, żeby spełnić ale myśl rozwinięć.

Lynalko. Jeżeli chcesz być moim lekarzem, bądź przynajmniej tak miłosierny jak twoi współbracia, i przyślij mnie zdrowy przykry do grobu.

Twarz swoją Lynalko zakrył, a Towarzystwo zamilkło.

Starzec. Nad znak Stolfowi, który dziwnie z pokoju. Cichość ponura panowała. W tem trzaski w zamku zabrzmiały, a kotłów Tarbolem napełniały się sale. Zerwano się. Jeźdźcie natarczywymi, sale się słyszyć głosy, wszystkich stronach Pokoju. Lynalko porwał się z łóżka, pomiał Katarz, i bez słowa pospieszył. Tamgo usłyszał Starzec, i zachwycony wybrzydnął.

„Tak jest istotnie rzeczą niezwłocznym i onym nie sławiony. Dzięki trzy Tarbol „będzie się nie dziwy, i Mąż stanął przed nami! Te odgłosy towarzyszą się będą do Korzyki, a grzmot broni naszej zabrzmi nieprzyjaciołom zgu„bą. Jakie miejsce!

Lynalko spojrzał na Starca uroczysty i rzekł, a miecz wypadł mu z ręki.

„Na skrzydłach, Starcu bez grzechu, które mnie bawcie, a za się samego nie znam!

Starzec spojrzał na nich surowo i rzekł:

„Obyśmy bezmyślnego trzymającego. Teraz wzięmy Lynalkowi za mylnym jeźdźcu „Stary nie zamilkną trąby i bębny. Duch Twój bardziej przekonywa, niż „Twoi usta. Nie uczyniemy Ci ścieżki co Powiesz, ponieważ wspiesz ostatnim „i złym jeźdźcu humorze. Czego prośby Przyjaciół niewiadomy to odgłos trąb. „Znak to powołania do Stawy. Wzięmy się jeźdźcu wyjściem, który gdzieś szukał, „i nakoniec znalazł.

Lynalko. Myślicie się. Śmierci wpadzie szukam.

Starzec. Tego nikt nie szuka, który wśród Pasterzy i Lybapów życie pędzi myśli, spartej broni. Tobie starania uniknąć niebezpieczeństwa, myślny się zaś na nie narażą.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Rozpacz nie zrozumie się zmysłowem. Ta nayszczęśliwszego w świecie kamienia.
Starzec. Rynaldo! Rozyś tego. Jużeś znany!
Na skinienie starca przystąpili powabni się oddalali i znikali. Nakoniec odszedł i sam starzec, mówiąc. - Oddawniy się spodziewałem.
Rynaldo rzucił się na łóżko, a przypomnienie całey tey sceny po przebudzeniu martwym mu
Nazajutrz nieuszczęśliwy Rynaldo, i sam spokoyny nie zostawał. Dnia następnego
chciał rozmawiać z Cynthią, lecz mu odpowiedziano iż go niema w zamku. Ko-
chał starca z Cynthią, lecz i ten w nim się nie nadawał. Wkrótce wkazał się ad-
jutantowi wyznał się chęć z zamku się oddalić.
„Co od twoiey woli zależy, rzecze Adolfo; lecz tego bym ci nieżyczył, ażebyś
„z naszym się zgrzeszył. Czarna bardzo widzi się na Ciebie chmura, i bez kon-
„woiu zawsze w niebezpieczeństwie, aby zwycięzcy zawsze przy tobie grania na Cię
„nieczyhali. Nasi zaraz gotowi się powołać na drogi, gdzie wrzucą na obrzyd
„i do kroyki spotkamy. Czasu nam tracić niebezpieczna, owszem iak nayprędzey
„miejsca ostrego zebrania się oszczędzać.
Rynaldo zdawał się przez zamyślonym przyszedł wkrótce do siebie i pytał się.
„Czy nie widział w starca z Cynthią Dziewczyny, którą szukać nakazano?
Adolfo. Widziałem ią koroy i blisko z gron.
Rynaldo. Więc ona nie umarła?
Adolfo. Tak pewnie iak żyiemy oba żyiemy.
Rynaldo. Nie go attowniu tylko?
Adolfo. Cóż ty przez to słowo wyrazić? Jeżeli to słowo oznacza, a zaiste nie
szkodzi. Starzec ią zdaie wdaną Córkę kochał.
Rynaldo. A iednak mi o ney śmierci ani słówka nie wspomniał.
Adolfo. Tego to ia nie rozumiem. Nie chętnie rozmawia o umarłych.
Rynaldo. Barzom szanował Rozalię.
Adolfo. Słyszałem.... ja sam widziałem w zamku, lecz rzemną ieszcze mamy
czas. Ścigamy się iakem sobie rzekł wczoray do pięcia.
Rynaldo. Czy wszystkie istotnie brałem udziały?
Adolfo. Tak toć, ie Mamuna.
Rynaldo. Rozyś pan nim?
Adolfo. Rozyś hamimem?
Rynaldo. Ruszmy czy iuż dziś odiechał?
Adolfo. Już odiechał.

http://rcin.org.pl

Tu zamilkli. Astolfo zbliżył się powoli ku drzwiom. Kynalwo przykro się ozwał i rzekł: — Jutro z tobą zamek opuszczam.

Astolfo nie wyszedł się z tego przedsięwzięcia i odszedł z Bohonii. —

Nazajutrz wsiadł Kynalwo na konia, i, odjechał w towarzystwie Astolfa kraju. Kapadokijskich rozproszonych Chrześcijan, którzy w małych oddziałach niedaleko od siebie osadzeni przez góry szli. Rozmawiano bardzo mało w drodze. W siedm dni podróży przybyli do Sutera, gdzie siedm dni wesołości przepędzili. Potem prosto udali się do Syrakuz, rozsławionego miasto na jednej stronie i parę dni zabawili się w mieście, które ich się zdawało nabliższe do znajomego towarzystwa. Stamtąd pojechali na dobrą marszrutę.

Tam znów w mieście stanęli, i stamtąd Astolfo odjechał się dalej widzieć.

Gdy powrócił, rzekł: „W tej części możesz spokojnie i bezpiecznie trawić „chwile czasu, póki się do wstąpienia na obręby nie wezwiemy. Jeżeli ci mu„dno będzie, przychodź się do gór Sambuca. Tam jest główny naszych towa„rzyszy obóz. Odjeżdżam teraz do Starca, i spodziewam się wkrótce się zobaczyć.

Astolfo odjechał, a Kynalwo został w tej wiosce, wszystko co do wygody potrzebne. Ogrodnik i Córka z nim mieszkali, i oni mu usługiwali. Kilkoro studyjów towarzystwa przychodziło i odchodziło.

Córka Ogrodnika Serena z natury dobra, dziwi Kynalwa bystro jego towarzyszkę, wiejskich samotnych przechadzkach. Upatrywał w niej drugą Rozalię, i powoli tak się przyzwyczaił do tej towarzystwa, że się nie mógł od niej odstąpić. Zabawiał go powieściami matem Duchach, Czarach, Rycerzach, i czytywała mu jego i swe Romanse, które ona dla niej robiła.

W tem małem towarzystwie dni mu tak niepostrzeżenie płynęły, że ich 3 Tygodnie w tej wiosce przepędził, gdy mu się tylko czasem zdawało że niedawno tam przybył.

Kadu pewnego siedział z Sereną w altanie, i mówił jej że od siedm dni spostrzega, że mi się tak wesoła jak zwykle nie bywa.

Serena. To bydź może. Nie jestem tak wesoła jak przedtem. Tego czuję jest przyczyną.

Kynalwo. Twój czuję?

Serena. Powiedział mi niedawno że tu niedługo bawić będziesz, że odjedziesz, i nie wrócisz.

Kynalwo. I to ci mogła zasmucać?

Serena. I dla czego nie? Przyzwyczaiłam się do Ciebie. Chociaż byłeś nasz nie długo się nie poznawali, niżeli potem rozłączali. Według mego zdania, wszystkich sobie pożytecznie zabawiamy, co poznawszy się z sobą się dzielimy.

Kynalwo. Jeszcze mi przykro?

Serena. Tak mi się zdaje, bo mię zawsze przy sobie chętnie widzisz. Jeżeli się tego

http://rcin.org.pl

niewdzięki, ta osoba iest mu nie iedna iuż razem. Ty zaś inaczey czyniesz, bo kiedy przez pare godzin nie iestem przy tobie, zaraz mnie wołasz: Serena gdzie iestes? A ia chętnie słucham Ciebie, mnie wołaiącego. Kilka razy takem zrobiła abyś na mnie wołał. Tegoś mnie nie zdzierżał, iuż to szczera prawda.

Rynaldo. Nauż Ci się przykrą iednakże, chociaż ia Cię kocham?

Serena. Oy! wiele mi się ta przykrą. Czyni mnie to wesołą, rozkoszną i lekką.

Rynaldo. Luż kiedy iak tu długo bawić niemogę . . .

Serena. Wcale to wzrok przykry! Gdzież to widzą duż?

Rynaldo. A ty wyspy na inny kray.

Serena. Czy iuż tam tak iak tutay iest piękno?

Rynaldo. Tak iest.

Serena. Luż iest że tam Serena, która ci rozumie sprzyia?

Rynaldo. Może znaydę podobną.

Serena. Jeżeli iey dopiero masz szukać, zemnie raczey tutay niezostawniesz, tam gdzie ciężko ią znaleźć.

Rynaldo. Mam tam zatrudnienia, interesa . . .

Serena. Bardzo mnie to smuci . . . Skoro się oddalisz będę bardzo smutna.

Rynaldo. Będziesz potem wesołą. Wszystko to odeydzie.

Serena. Tobie nieistanie uczuć. Lepiey byłoby żeby tak rozłąki nie iest.

Rynaldo. Cóż, to się nie stanie?

Serena. Bardzo to smutna rzecz, nie prawdziwa?

Rynaldo. Wszystko. Jeżeli twoie oddalenie "wrok" mały przeciągnę, przetrwam. Tylko powracay potem szukała Serena.

Rynaldo. Dobra dziewczyno, ty nie mnie . . .

Serena. W prawdzie nie mile mam, ale się mogę rozsądzić nieco rozumiey; ostatecznie iżeżeli bez złości mogę Rozumiey ciebie. Czegoż bym chętnie od Ciebie nieuczyła?

Rynaldo. Rozum nie zapomniał, iak się rzecz odbiła.

Serena. Trudno to będzie zrobić. Nie! nie stanie się to, nie mam pewno. Znasz powiem te przymuszki o przykrey przyszłości, i o rozbochanym Wiatrze, nie mam ci się czego odemnie obawiać. Tak zaś bądź:

http://rcin.org.pl

Ach niepodobną rzeczą iest na świecie,
Swego Kochanka zapomnieć Kobiecie.

Rynaldo. Czyż mię Ty więc kochasz?
Serena. Oy! i iak!
Rynaldo. To nie dobrze.
Serena. Jakże może bydź lepiey? i któż mi może zabronić kiedy ia Cię kocham?
Rynaldo. Czegoż się z miłości spodziewasz?
Serena. Od Ciebie wzaiemnie bydź kochaną. Czyż niewiesz iak tu opiewa piosnka o złapanym Rycerzu.

Miłość z nadzieią iest ściśle złączona,
Jey nie opuszcza, chociaż iuż, iuż kona.
Nikt nie rozerwie iey szczęśliwych związków;
Nadzieia wznieca miłość, da odwagi, siły
By się namiętności nad nami niewzbiły.
Coż dotychczas w iey mocy ieszcze nie zostaie?
Czegoż dawać nie może, albo iuż niedaie?

W tem Posłaniec przyszedł do Rynaldy niego, oddał mu list który Arithio pisał, wyrzucaiąc mu po przyiacielsku, iż ieszcze ani razu do iego obozu nie przyszedł, do swoich Przyiaciół w Górach. Prosił go by to zaraz uczynił. Rynaldo odpisał, oświadczaiąc zadosyć uczynić czego żądano, i oddał List Posłańcowi. Sam poszedł nad brzegi morza, gdzie kilku Rybaków w Zatoce zatrudnionych zastał ładowaniem statków z żywnością. Zbliżył się do nich, pozdrowił ich, i był wzaiemnie pozdrowiony. Potem taką wszczął rozmowę.

Rynaldo. Dokądto wieziecie żywność tę w statku?
Rybak. Do Pantaleria.
Rynaldo. Do Pantaleria?
Rybak. Czyliż tey wyspy Pantaleria nie znasz. Mała ona iest.*)
Rynaldo. A ia skądże mam tę wyspę znać? Daleko stąd leży?
Rybak. Mil 60. Ey to mały kawałek.

*) Isoletta wyspa mała w porównaniu z wielkiemi wyspami Sycylii. Pantaleria niema nad 7 lub 8 Mil obwodu całego.

http://rcin.org.pl

Rymalko. Czyż ta wyspa bardzo zaludniona?

Rybak. Ah! Boże. Jeżeli prócz mieszkańców małego miasta, i hamletów, 300 ciężkiej duszy ludzi tu się wyżywa. Jest na wyspie kilka wiosek, i dworków wszędzie. Wszystko to otoczone chatami nad brzegiem morza. Wewnątrz piękna szerokość wyspy. Wnętrze dobrowane i obfita dolina, a mieszkańcy gęsto dobrze zabudowani. Na wyspie są pola, winogrona, oliwa, pomarańcze, i drzewy owoc. Bóg dał tym ludziom prawdziwie obfitości.

Rymalko. Mieszkańcy tej wyspy miasta pyszni ubogacili?

Rybak. Bogaczów nie ma, ale za to pracowitości; ludzi. Nie uczyli ich bractwa pieniędzy. Kamień, złota u nich wielka rzadkość, a nawet rzadkość. Niektórzy wyjątki jest rzadko widzieć starożytności, i tym podobne rzeczy. W tych ich pracy za to spokojności. Masz potrzebuję? Długo obchodzą ciężka pracą rękami i trudami.

Rymalko. Dobrzy ci ludzie zapewne żyją w wielkiej obfitości? i wygodnie?

Rybak. Dosyć wygodnie żyją? Mają tutaj pomiędzy na mieście na całej wyspie, prócz tego za miastem i gdzieś jeden.

Rymalko. Lux. czy tak oni i tak potężnymi?

Rybak. Tak jest. Mają jednak prócz zakonu Kapucynów w mieście, mały klasztor na wsi. W tem mieszkają 4 lub 6 Franciszkanów. Niektórzy wyjątki ich nie mogą. Lux. do przemieszkania i na naszej wyspie, i co dostanę, zawodzą na swoją wyspę.

Rymalko. Chciałbym odwiedzić tę wyspę.

Rybak. To się łatwo stać może. Pan może z nami pojechać. Jutro my do sprawunków udamy.

Rymalko. Kiedyż odjedziemy?

Rybak. Jutro w parę godzin po wschodzie słońca.

Rymalko. Pozdrowienia

Rybak. Trzeba się jednak prędko Panu wybrać, bo wiatr nam sprzyja.

Rymalko. Nie obawiaj się, na razie stanę. Oto mam trochę pieniędzy. Jutro się zobaczymy.

Powrócił do domu z mocnem przedsięwzięciem pozbycia się Kantaleriusza najprędzej wróceniu myśli do Sycylii.

„Może mi się przecież uda, mówił do siebie, między dobrymi, uczciwymi, „pomiędzy tych ludzi spokojnych, kąt znaleźć, i cicho, zapomnieć za przeszłe „i gorzko nieko płacąc o przebaczenie reszcie życia smutnego przeszłości!"

http://rcin.org.pl

Xięgu dziewiąta.

Weszła panna witrzenka, goniąco dnia wesołego i przyjemnego.
„Rozwiśnie taskaj nieba, płagal Dynalbo, abym, co szukam, znalazł.
„Nieprzeciągaycie od siebie pobudliwego, i użyczcie mi spokojnego mieszkania, mię-
„dzy ludźmi dobrymi!
Szybko wstał z łóżka, wziął z sobą pilicany, schował pieniędzy ze sto réal, i kły-
nęły: uzbroił się Cukuyą. Pałaszem, i Rebelkami, przeżegnał się koło pokoju
dwoma, rzucał się pogonami się?, i pośpieszył ze dworu ku odnodze, gdzie ky-
bacy na niego czekali.
„Odrzymaliśmy słowa, mówili do niego, i poufali tali go za rękę.
„Czy widzisz nie rzeźkimy? zapytał się jeden z nich, a gdy mu odpowiedział że
widzę, zdjął kapelusz, złożył rękę, co też widzący uczynili.
Dynalbo zalał się łzami, a gdy z płaczu rękę tych mówił.
„Widzę się Panie nad łotrzyjaciółmi, który się przez o szczęśliwą podróż do
„miejsca spokojnego gdzie ręce duszą wdycha? Nie ukarał tych dobrych ludzi że
„płynęli na łodzi że złoczyńcą, który nigdzie nie może znaleźć schronienia, ale
„mnie chcesz ukarać, nie karząc mnie i tych niewinnych. Kapitanie ich rzą-
„dzisz do Portu, i wzięwaj (rozwoń) potrzebne rzeczy Boże. Nie odrzucaj obłoża twojego
„od ręki zły do złości płynę? Nie każ pustkowi zamiast pól, które moją nogą dzięga.
„Nie rzucaj gromów na niewinne baty. Przyjmij mię pokutę?, i dozwól aby
„między ludźmi dobrymi stałem się godnie dobrym.
Ciche nabożeństwo skończyło się. Wsiadano na bat. Kybacy uchwycili wio-
sła. Przybrzymali do takiego ramienia piosenki które bawiący, a okręt wesoło
płynął po otwartem morzu.
Dynalbo stanął, i patrzał na brzegi, które się od niego coraz bardziej
oddalały. Góry zdawały się być Pagórkami, wioski i domy punktami. Wszystko
wreszcie ziemskie okryte jak czarną mgłą? Jasnieli tylko jedno było
niebo? Towarzysz zbudził uczucia się bata.
Kybacy byli wesołymi, śmiali się i żartowali, nucili piosenki, lub wszyscy śpie-
wali. Dynalbo z upodobaniem słuchał ich śpiewów, i prosił ich, aby mu Poezyą
ich ojczyzny najbardziej podobała od śpiewali, co też uczynili, on się sobie
napisał, i potem śpiewał, jak oni:

http://rcin.org.pl

Skoro dzień błysnął iaskrawy,
Gdy nad morzem szumnym biegłem;
Piękney, nadobney postawy
Dziewczę przy brzegu spostrzegłem.

Właśnie dzień był pierwszy maia,
Przyszło prać bieliznę; składa,
Bije ią, pracę podwaia,
Suszy, wreszcie tak powiada:

Ah! gdzież się znaydę kochany,
Bez ciebie ia żyć nie mogę!
Czy gdzie się pienią bałwany,
Czy gdzie indziey, skończ mą trwogę!

Od samego czekam ranka!
Potem obrocona do mnie:
Czyliś mojego kochanka
Nie widział? wyrzekła skromnie.

Jak mi się długi czas zdaie,
Gdzież iest ten którego kocham?
Serce mi się z żalu kraie,
Próżno płaczę, próżno słocham!

Cichość wiatrów sprawiła że Rybacy wiosła z rąk ~~mnie~~ wypuścili, sam Rynaldo wziął i niemi robił, co się podobało Rybakom, i podług ich zwyczaiu bardzo mu dziękowali. Koło wieczora wyrzekli światło w zamku miasta, a wiatr chłodny, popędził ich ku wschodnim brzegom wyspy, gdzie do odnogi przybyli. Zarzucono kotwicę. Ze świtem słońca wysiedli na ląd, a wkrótce otoczeni byli od mieszkańców, którzy z swych chat i z iedney wsi poprzy chodzili obyczaiu co miało być sprzedanem. W tenczas to szybko zakupowano. Gdy Rybacy namioty rozbili okolica stała się żywszą. Mężczyźni, kobiety wszystko się zbiegało, a nawet kilku Muzykantów przyszło. Grano, i tańcowano pod otwartem niebem. A wokoło panowała radość i wesołość.
Rynaldo oddalił się od tych rozkoszy, i zbliżył się do oddalonego lasku oliwnego. O kilka set kroków, na prawey ręce, stał domek, ku któremu zmierzał.

http://rcin.org.pl

kastat tam drzewny i wesoła kobieta przy niey skuy prawy. Ney prosił o troche mleka co otrzymał. Chciał zapłacić lecz ta nieprzyjęła pieniędzy, lecz ich dymarko wziąść przymusiła. Ona mu za to przyniosła figi winogron i kłaczków. Przyszło do rozmowy a dobra kobieta bardzo dużo mówiła. Dymarko pytał ich o ney Męża.
„Dla Boga odpowie ona, iuż od dwoch lat w ziemi spoczywa, mnie zostawił
„gospodarstwo. Mam troie dzieci, ieden ma 7, drugi 6 lat, i dziewczynkę 4letnią.
„Zapisidzi dopomagaią mi w moich gruntach polowych. Jestem wesoła zdrowa
„i potym pracowai bych, gdyby nie ustawiczna dzieci, iuzli mi Bog uskutek ieby
„zdrowia: muszę gdzieś dzieci same pracuią.
Dymarko co raz ney ich bardziey litował, a gdy ich uwidział od niey dziecinach, przystąpił do oznaiomienia ich stanowiska, i wyiawienia swoiey chęci i życzenia.
On. Bardzo mi ich ta potoba.
Ona. Ey, nasz ich iest bardzo piękni. Nie gdzyuamy wprawdzie w wszystko, ale
czego potrzebuiemy niebo nas tym obdarza. W ciągu mego życia raz tylko
niedostatek dał ich uczuć, wtenczas opatrzyła nas ręka Boża. Nocnamy
nazdi nieszczęścia które na nas spadły. Ale iuż temu 8 lat, iuż to minęło.
On. Przyszło mi coś na myśl, czyby mi nieznogł tutay ich zabrzymać?
Ona. Pan to ieszcze nieznasz ony mu będzie dogodnie. Czy to bydź może, lubnie.
On. Powietrze iest czyste, miło pogodny, czemuż przyszło miałby mi bydź tutay
trudno? Skoro ich mogę, bo iestem wolny, i mogę ich gdzie mi ich potoba.
Ona. Może Pan sprobować, a nie będzie ich dobry dziewczątki, wolno do Boga wrócić.
On. Kiedy ich tak będzie.... Lecz godzin. ich będę musiał. Ich można by u was?
Ona. Czemu nie.
On. Ktoż mogę ich zyczenie?
Ona. Mam dwa pokoie w moim domu, których nigdy nie ich Pan
mieszkał mogę. Lecz zastanowiam ich nad sprawowaniu to znaiomy dawałam ich
i na zato to Panu mogę ich.
On. Dobra kobieta! nie będzie ich na mnie skarżyła. Ich będę ich sam, i posługi-
wał ich w niektórych pracach.
Martha mieć to była niezmiernie, zaprowadziła swego Gospodarza do domu,
pokazała mu pokoiki, które by mógł potobały, i kontrakt był zawarty. Dymarko
zapłacił ich zgóry za dwa miesiące, za co darował byszy skuty dymarkowi
byszła zboża i owoca.
Dymarko otrzymał swoy damiar dymarkom, którzy go smutnym znaleźli. Wielka
„Bogorodzi, czuła z nich ieden wrócimy, i radzi będziemy obyczaie za Pana Boga
„pobrać. Jeżeli mu ich nie będzie potobała, będzie z nami mógł odstąpić. Dymarko

http://rcin.org.pl

„ Sycylia, zawsze iest i iszkie sycylki. a przecie tey sycylki nizey iest nik raiem.
„ Sygnalio zbogacił swoy dom naszemy, kupuie wina i innych rzeczy do życia
potrzebnych, które przynosi do Zamku Xiążęcia Kazat. A gdy nazaiutrz Gowarzy-
sze iego w lekkiey odiechali łodzi, przebrał się po krayowemu; obrzucił długi ko-
szy na około, iak Winiarski w Kantaleria nosili, i ubrał się w szerokie Kapelusz,
iak przebrany był bardzo podobny do Winiarka z tey wyspy; Zatem ab-
sens ow pozorny dał sobie, że miał za kupiectwa Stanowego Wartownika zbój-
ców, którego imie we całych Włoszech słynęło, i za którego głowę tak
wielka nagrodę naznaczano. Pracował niemniey w ogrodzie, sprzątnął, wygo-
spodarzył, a Martha nuniuszała co się dzieie z iey Panem.
„ Nie spodziewałabym się, rzekła ona, aby tak Pan mile zdał się do naszych
„ kłatrudzień, bo Pan nasz dawny przecie równie z nami dzieli, iako z sług.
„ Gdyby tak Pana nie rzekano, przyrzeczono byś się w nim nadzym panu uycho-
„ wany, i zrodzony na tey wyspie.
„ Zarowno po cząsta w domu, rzekł Sygnalio, a uczynisz mi wielką przysługę.
Martha. Łatwo ci przysługę uczynić mogę. Trzeba tylko zdaiem mi rzeczy, co nie
iest prawdziwą rzeczą, iak gdybym nie wiedziała dla czego to czynisz. Powiedz
mi teraz tego, bo do naszych zwyczaiów przywykł.
Sygnalio. Łatwo mi się z takowymi kłatrudnić.
Martha. Tak to być musiało, bo iakże by ci tak przykazały. Czyż nie Sycylijczyk?
Sygnalio. Nie. Urodziłem się po za Morzem Włoskiem, i mój Oyciec miał dobra.
Martha. Czyli tego nie odwiedzisz?
Sygnalio. Mój Brat mię wydalił, i błądziłem po świecie. Tu mi się podoba, i chciał-
bym na tey wyspie do zgonu życia przepędzić.
Martha. Nabożnie sobie, iakoś: dom, przodz, ożenisz się, iesteś nie masz Małżonki.
Sygnalio. O tym myślę, mnie zaś się znayduie.
Martha. Tylko sobie nie mawiam, żebym była wolną Kobietą.
Sygnalio. Dobrze! Dobrze! Ale teraz zostawmy przy mowie Marcie.
Martha. Słuchaj, ale na to patrzeć będę, bych ci nie uciekła. Mamy wet-
ne rozmowienia.
Sygnalio. Co się tego tycze, to dziewne prawda.
Martha. Tylko w tym razie. Nie, nawet i swoich. Czyż niepraw da? Przy-
naymniey co do mowy osoby; bych i do Twoiey także?
Sygnalio, spomieszany. Ozenię się.
Martha. Bo inaczey!... nie bych ci tego radziła, nie chciałabym z Tobą
mieszkać. Nie wypuszczała z oka, zrozumiał.

http://rcin.org.pl

To mocno Szynalskiego uderzyło. Przerwał rozmowę i wyszedł za drzwi. Uważał że Gospodyni Martha co mu dał z wielkiem zdziwieniem widziała i dopiero po godzinie wracała. Każ mu dać gorącego jakiego nowiutkiego.

„Kogoż mleko, odpowie, do wrogich która leży za lasem?

Szynalski. Do dobrej to pewnie należy?

Martha. Do pewnego Pana, w mieście mieszkającego.

Szynalski. Czyliż ten w tej wiosce mieszka?

Martha. Nie. Od niedawna tygodni przybył tu sam, który za morza przyjechawszy. Nie pożądamo co za jeden żyje cicho i samotnie, i nie obcuje z drugimi. Samam ich sceniu nieuwidziała. Stara Jedwiga odbiera mleko, i ztamtąd. Ten dziś pytałam, coby były za Panny, i odpowiedziała że nikogo, i że te dwie Panny tu obie, a ona z Kantaleny.

Szynalski. Czyliż częściej one o tych Damach nieuwidzą?

Martha. Nie; tyle co ja. Ludzie gadają nijmi że za pan?

Szynalski. Czy nieuchodzą?

Martha. Otom też przypada dziwiło, i opowiada mi że razem wychodzą do ogrodu, czasem idą nabożeństwa chodzą do Kaplicy, która tam nagrodzi leży.

Szynalski. To rzecz dziwna.

Martha. Jakoś. W tem ieść Tajemnica. Albo nie czy czego nie ukryć że ieść tak brzydko kryją. Albo kogo zabity, albo wyprowadzą.

Szynalski. Jeżeli to piękniejsi mają czyje serca? . . . .

Martha. Ale to ieść Draduzieje.

Szynalski. Jeżeli tak mieszkają i Gospodyni Martha także ieść złodziejka.

Martha. Ja? Ach! i niby Geniusz. Jość bym dziwnie zaczęła. Kiedyż wróci Pan, poiść mnie dla trzeby pieniędzy, które em w posagu dostała, a ja więcej o miłości nieuwidziała. Czas nie mija. Troi dzieci i robota nieustawalna myślić o podobnych dziwach.

Szynalski Damy całą uwagę, pozwalała Szynalskiego. Starał się ale ich tylko w podobnych rzutach, starał się można nazwać, lecz napróżno. Niepiękna dziwów ona to wzrosła uwagi, i uważnie go z tem niemogli. Prosił więc Gospodyni Marthy aby mu dozwoliła do tej wioski zanieść mleko, a na co chętnie przystała, ni nadzieli że przy tej okoliczności co uczuje o Damach dziwnie zagnie. Zaniósł Mleko, i wszedł w rozmowę z Panną dziwiąc się w mleko odbierał.

On. Moja szczerska Martha chora, prosiła mnie abym ja odniósł mleko. Słyszałem kto go potrzebuje, i kto go odbiera.

Ona. Mój Synku! ja go od Ciebie odbiorę.

On. Czyż wy go sama nie potrzebujecie?

Ona. Nie.

http://rcin.org.pl

On. Kit? nie ma cię Dziś?
Ona. Boże uchowaj! Coś sobie myślisz? Jestem szczerą, i nie znam dziś.
On. Może to miłość pewnie jest dla twego Państwa?
Ona. Tak jest dla pewnego Państwa. To nie dawno Marcin jest urodzony.
On. Nam z sobą może nie wieczerzą. Pozwolicie mi cię tu dziś?
Ona. Czemu nie! To pozwolić jest w mojej mocy.
On. Długom dziś pracował, a mężczyźnie się i tabaków, muszę się Syrakuzańskiego pinta napić.
Ona. Syrakuzańskiego? skądżeś go wziął?
On. Kupiłem go od Sybaryty dyscyplin skuk!
Ona. Musi być drogie?
On. Słyszę bardzo. Lecz cóż przewinić!
Ona. Dziwy temu. Żadna z nas go nie potrzebuje. Damy, które się służą pić wodę i czekolatę.
On. Czy otrzymuję? Kumasz służyć temu niektóre?
Ona. Jeżeli mi wolno być trzeba!
On. Czemu nie? Ja nie ofiaruję czego bym chętnie nie dał. Tylko dziwuję!
To mówiła Hara, i zaledwie wypróżniła szklankę, gdy na nią gęsto zaczęła sypać. Szkła ze jej znaków, otrząsła, obmieciła rozkrótce powróciła.
Poźniej stało. Ucieszała rapsem ze uchodzi, i rzekła: Jezus Maria! nikna z Dam zemdlała. Cóż poczniemy? Leży bez znaku życia.
Sybarytę nie długo rozmyślał, pogroził po uchodzie do sali gdzie Damy znajdowały. Jedna przeszła przed drugą, która do Julii trochę nie przyszła, a Sybaryta dał oczywiście we drzwiach. Dama co przeszła spostrzegła Sybarytę, i zgrozą zawołała:
„Czegóż tu chcesz?
Sybaryta przystąpiwszy się i rzekł... Któż potrzebuje potrafi opisać,... przed Violantą i Dianorą.
Jeszcze go Violanta zupełnie w jego ubiorze nie poznała, gdy Dianora przyszła do siebie. Spostrzegła zaraz obcego w pokoju. Zapytała go co czego by żądał, i co by był za jeden? Sybaryta dał mi mogąc nie przemówić, i patrzał na Dianorę.
Violanta wypatrzywszy mu pilnie, a zatem zawołała:
„Przyjacielu chodź mnie, nie jest pokoik ten tutaj, dosta spostrzeżem, szybko

http://rcin.org.pl

zkąd się wzięła.
„Radnym sprzętem, zawołała Symalio.
Nikolanta przyjrzała mu się pilniej i zawołała:
„On to jest!
„On to jest, zawołała przestraszona Dianora, wstydu się cofnęła, i schowała twarz w dłoni.
„O Dianoro! rzuca Symalio. Czyliż ten który mnie tu sprowadził nie jest dla
„mnie pomyślnym? Chciał odwrócić ode mnie przykrości, odemnie płynące
„przypadki, tak ciężkie na tę wyprawę przysposobił, abym ją zrealizował?
„Nie będziesz od losu i przypadku dla mnie okrutniejszy.
Powiedział mu cicho, wreszcie odkryła Dianora twarz, i rzekła:
„Nikczemnikiem ten być nie przychodzi? Czyż nie widzi się mnie ciężki obraz
„wszystkie ciężą, uciekaj i. Ty mi się przedstawiasz?
„Los tak, nie odpowie Symalio, a ja jestem szczęśliwy!. Szczęśliwszy na miarę
„wyprawy Pantaderii, niżli ja nie bym śmiele być miałem. Dzieć, którego po-
siadaniem sobie zazdrościć, czyż mi Najświętsza Dianora odmawiać będzie!
Stara dziwka weszła do izby, a wtedy Nikolanta poszła do niej, uściskała się
z nią, i poprowadziła do jej pokoju.
Gdy się Symalio sam z Dianorą wyznał, wtedy się zaczęła, padł przed nią,
ona obiema pełnemi dobroci spojrzała na niego, i wzruszyła. Skropiwszy się łzami
łzami po tysiąc razy całował, i przyciskał do swojego serca. Przykro Dianory
były pytania, a jeszcze pod [illegible] [illegible] trzeba
szana, zniżyła się a usta jej dotknęły się ust Symalio, nagie
Jakoby siła magnetyczna wargi ich się skupiły, a Symalio głośno
wzdychnął.
„Oczarowanie to jest znakiem przebaczenia, oczyszcza mię zdawnych przewi-
nień, i daje błogosławieństwo na dalszą podróż. Idź więc luba Dianoro, ja
„się od wszystkiego zbiega odwiedzę. Na tę wyprawę uszczęśliwi, ażeby dla
„siebie i dla, spokojności reszty chwil przyszłych.
„Jak rad! Samo tylko dla
„mnie i na znak tego, wraca mi ciebie. Jeden z nowu mocy?, i nowy żywot
„zaczyna nam będzie.
„O Symalio! zawołała Dianora, nie wyprzej się samej [illegible]
„mi. Nie zamieniaj twych marzeń w otchłań nadziei, [illegible]
„spełnionej nie może.
„Nie przebaczam mi; rzuca Symalio, Ty sama jesteś [illegible]

http://rcin.org.pl

„ i pełniejszy, a ta która ciebiem jest nayprzyjemniey siadz rzeczy miłościwey? Ktoś jestem
„ we snie. Ale mowo snow wszystkim ze twoich rzadach odrzuca!
Położy P. swoią głowę na ręku Violanty, obiąwszy ią rękoma, i cały rozkoszny był w tym
swym zachwyceniem. Ręka była nimi ale nie takie obraz wyrażonego.
Violanta powróciła, wyrwał obie osoby w tey miłosnego gadaniey postawić
Data znać że przyszła, i wróciła się do potrzebnego pokoiu. Dianora zwod-
nago od ciebie odzienia, a Dymalko wziął. Kostawał przed nią i spoglądał
pytać swoim się okiem.
Dianora. Czy Dymalko ten wzrok tłumaczyć się ozdarza?
Dymalko. To ci serca tego nie obrażaią? Nikto mi Ciebie wróciła, bez nie nadziei abym
Cię miał snowu spuszczaią?
Dianora. Ach Dymalko! Jakżeż powinna, ich mogę na to pytanie odpowiedzieć?
Dymalko. Jak ci twe serca każe.
Dianora. Serca nasze nie powinny być teraz nasycone radościami
Dymalko. Któż nie?
Dianora. Rozum, i nastanowić mi się
Dymalko. Ach!; to za przebaczeniem.
Dianora. Ach! nie.
Dymalko. Jeżeli nie, to unikać tych dziwnych zdarzeń ci trzeba, które nas
niemogą uszczęśliwić. Chcę się od ludzi i wypadków uwolnić, wzbudzeth
mam. Wiele to sobie miejsce Hesz wyciepło. Blizkimyż zwiedzeniu
dał ten wspaniały.
Dianora. Dokądże nas to wszystko przywiedzie?
Dymalko. Dokądże, ich nie do szczęścia, przez nas samych stworzonego?
Violanta powróciła do Pokoiu.
„ Jeżeli Dymalkowego postępku podczytanie, mówiła, wszystkiey dziwo
„ sprawie, musiała nie zadrz odczuć, i skroniy się bawić nieznoś?
„ O Violanto! rzecze Dymalko. Niegdyś nie kochała, nie byłaś odstępowa
„ od ulubionego sobie Przedmiotu; Ale znalazłaś coś myślała ogu-
„ bionym, nie uczułaś radości z nieprzyiaznego rzeczy tego dnia
„ ciebie. Dla tego ustą twoią śmiech wydawał tak straszliwy
„ wyrok.
„ Niech sama Dianora ofiarze, odpowie Violanta.
Dianora spuściła nań miłe, i rzekła: Tak Dymalko musiała nas opuścić
Dymalko. Abyście nigdy nie widzieli. Opuściła cię wyspę?
Dianora
Dymalko (ciągnąc) nie. Czemuż nigdy nie opuściła cię?

http://rcin.org.pl

Dianora. Idź!
Rynaldo. Przysięgnąłem nie tutejszemu?
Dianora. Idź dla Ciebie!
Rynaldo. Odchodzę, lecz tego żądasz. A nikt lepiej cię mógł uchronić?
Dianora. Przecież mogę!
Cisnęła Dianora? malowało się szczęście i odwagę. Kilkanaście towarzyszyło mu aż do wyjścia z domu, a on wracał pomięszany do swego niedalekiego mieszkania. Złota Jutrzenka Królowa przysłaniała się i stała wysoko nad morzem. Gospodyni Rynaldy wyszła mu na powitanie, a on zbliżywszy się stał naprzeciw do wrót, w których ulubiony Przedmiot jego uczucia mieszkał. Obrzucił wzrokiem to mieszkanie jego uczucia, ale sam nie wiedział na czego zwycięstwo tam się przybrania. Zerwał mu wpadła w oczy samotna kaplica, w której tak był od Gospodyni miłej omiony. Dianora się często modliła. Podobnym przykładem uczuciem, powrócił tam, przed obrazem Najwyższego się zgubił, i rozpływał się w pobożności, i Bogu tej nocy napełnił usłyszał chrzęszczenie. Powstał, otrzeźwił się i wyszedł Dianorę. Kryjąc się niżej przyciągnął się do serca i szepnął:
„Nasze serca spotkały się razem pewnego, i znosiły się. Nasze Dusze złączyły
„się! znajdują się teraz w tajemnym zamarzeniu. Modlitwa się i miłość Najwyższego. Tajemne rozmyślanie, nadzieja piękna Duszy przyszłości. Módlmy
„abyśmy byli szczęśliwymi po wystawieniu naszych wszystkich modłów.
Odprowadził ją do kaplicy, i odszedł. Dianora zamknęła się modlić.
Podziemnobłyskiem byprzyszedł padł na kolana, wyciągnął ręce ku niebu, i modlił się, płakał, cicho począł.
W tem położeniu znalazła go Dianora która wracała z kaplicy. Gwałtownie się niemile zdziwiła, nachyliła się, i ujrzała go, i pocałowała.
„Rynaldo, szepnęła. Zostałeś ukrzyżowanym Chrystusem. Nadstawiłeś
„się za Ciebie się modliłam. Najwyższy mnie przysłuchał, a słodka
„pociecha radości się serce moje napoiło. Jeżeli się nie do takiej przy-
„wrócisz, jakiśbym się pozwolił miała? Słowo serce nie stworzeniu. Miłość
„nas nie bez zdań, nie bez radości opuści.
Odszedł z nią do wrót. A Dianora [illegible] chłop przypadkiem, znalezionej był Dan krzyżem. [illegible] i Rynaldo do samotności do Pantaleona przyprowadziły. O tym [illegible] i Grego-

http://rcin.org.pl

dyni Martha, która się uwieszyła, i temu nawet chciała. Wszystko więc ona postuł. Szymałło nie mieszkał więc u Gospodyni Marthy. Przeniósł się do miasta a tak cała gospodarstwo zmieniło się.

Pewnego razu zapytał się Pociantky Szymałło o prawdziwej przyczynie nagłego jego wyjazdu z Strabina z Kamka, gdzie mu się zdarzył napaść pokazał, i z zadziwieniem się dowiedział że mieszkańcy wyjeżdżają dla strasznych gróźb tego czarnego posła; przytaczano z obudwóch przypadki czarnej bandosi; nie się mszcy ani domyślili, tylko to tajemnicza na zjadku przeciw Szymałłowi zdarzy, i że chcieli użyć obawiającego Kawalerika Ubogiego za miarkę do wykonania przedsięwziętych planów, których zamiar prawdziwy tak był ukryty, jako mniemanie że go za miarkę mają się. Pociantka napierw mniemała że Czarni chcieli dopiąć przedsięwzięcia za pomocą Szymałłowego, i że ten sprzeniewierzał się ich zamysłom, a niemi się poznał, których nieporozumienie [illegible] zamiarom odpowiadało.

Szymałło nie miał czego tamać sobie głowy nad tą tajemnicą, która to zagadka, do rozwiązania wcale go nie kochała. Miał się na uwadze bliższego z tamtejszego stanu, w którym mógł zapomnieć co się dawniej stało. Był teraz jak nowy Człowiek w zgromadzeniu gdzie miłość i radość panowały, i zapomniał na chwilę czasu, myśli się mroczy przeszłości. Ani sceny szczególnych gwałtów w Czeremiach, ani przypadki wkładały i życia nie mu nie mogły przyjść na myśl. wszystko z niego minęło. Działo mu się to było dziwne, bez wiedzy grozy, i radości, sam czasami gryzał, bez tej roli zapomniał, lub przynajmniej: całkiem chciał zapomnieć. Jak teraz żył, chciał podobnie całe życie trwać. I kiedy z smutku przypomniał sobie minione sceny, to te tylko dni wesołej miłości, gdzie w czasie myśliwej zabawy na łące za kozami się uganiał.

Jako najmłodszemu z sześciorga dziatek dostało mu się zadnie na 10 roku, który wielkich kosztów, nie kochał ubogich, płacił. To zatrudnienie nie podobało się dorosłemu Szymałłowi, i dostał muszą czem zostać niżeli Pasterzem. Był pożytnym, i muszą miał chęci do pracy, co się mamiły, lub na rok miały się. Tem powodowany szukał przy całym Kubelniku, który [illegible] w obchody zamiejskał, gdzie on swoi kózki na pas [illegible]. Pustelnik ten, zwany Anorio, był poważany za i posiadający [illegible] mocy, który się zawsze w ubiorze Pustelnika chodził. Szukał [illegible] dopiero z turata, kiedy nadto sam [illegible] mem pogardzał.

http://rcin.org.pl

Ten Bustrzelnik prowizyi ze prawy chłopca chciwego Nauk uczyć [illegible] czytać: opowiadał mu wiele, dawał mu Xiążki do czytania, które młody Dymalbo z osobnością od czytywał. Xiążki te były tłumaczeniem opisów życia Alexandra, Liviusza, Curtiusza, xiążki bohaterskie, i historyce po wtóre... Wszystkim zawarte były te czyny, które jego pozagłowe wyobrażenia co romansowych xiąt zachwycały; i nay niebezpieczniey wpływ na jego umysł, zamiary, czyny miały. Miał lat 17, gdy Cnotę jego Przyjaciel, i Nauczyciel gazet pewnego zbiknął i w zostawionem piśmie uczynił go dziedzicem małego majątku. Wszystko to Dymalbo przedał precz Xiążki i podróż do Włoch. Tu chciał swoie wyobrażenia wyraźnie, lecz nabarzone. Życia bohaterskiego życia nie mogła go w wszystkim zastąpić. Udał się do Genui, i przybył do Livorno, gdzie tam nie długo przebywał. Chciał znaleść się do Włoch Króla Sardynii. Ale mu pieniędzy wszystkich zabrakło. Widząc go pewien Jenerał wyprowadził go, a w kilkoro miesięcy udał się na Expedycyą Chorwacką do Cagliari w Sardynii na Galeyę wyprawnego. Lecz wybuchnął przeciw Austryackiej i był zapchniętym. Wzruszyło go to mocno. Zemścił się wtórnym sposobem, że jest zbytkiem na swoim kommendowaniu, i uciekł. Obawiając się, i niepewny, iż krzywoprzysiężnie o zdradę oskarżony, przewędrował całe Włochy: lecz nie miał nigdzie stałego zatrzymania.

W tym stanie udał się do Włoch; które Rzeźbnictwem opisał. Potrzeby uformował korpus, a zaraz ich Rzeźbnik z nowu żył, zaraz mu się zaświeciło. W nowym i strasznieyszym stanie, on jeden z Dziadów wkładał plany sposobu życia przyszłego. Złożono nabożnie prochy do Ateizmu, i atomy poskładnej na wyspy Archipelagu, gdzie w cichem ukryciu spokojności i szczęśliwie ostatnim życia godziny odchodzić miały. Wszystko to rozporządzono, a wykonanie najściślej zamysłów wszystkich mocno zatrzymało. Ale los przed dziwaczeń wszystkie na gruz zrzucił. Kapa pewnego wyrzekł Dymalbo rad zazdrościwy nad trzeci. Wyrzekł wstrętnie Hakiem rybaki odpływającym. Przeniósł się do Syrakuz myśliwy, i odszy zaciekłych tam będących i o Serenie rozpamiętywał. W tych myślach zastępiony zaciął się pod drzewo. Nie długo leżał, bo uczuł [illegible]. Obrócił się i wyrzekł na drzewie obrazu Starca z Bronzu, który się o nie oparł. Zdziwiony Dymalbo chciał uciekać, gdy Starzec na niego zawołał:

http://rcin.org.pl

II.

w rostan, Jeżeliś wiek przyszły, iż ja na Wola, Sami tutaj jesteśmy.

Rynaldo. Czegóż odemnie żądasz? Czegóż mię wdzięczności żegnasz? Czegóż mi spokojności przerywasz? Czegóż mi spokojności moiej nieiżną truiesz? Jeżeliś abym Ciebie niekiedy odemnie; ponieważ nie jestem tym czym przedtem, i nie znam z ciebą nic do czynienia.

Stanisz. Co? żarzo na Kantaloria zostałeś ostrym Panicem. Czyż my dziś iż przez Ciebą jaki daleny Towarzysz stoi?

Rynaldo. Czemuż rozkosze wczoraj życia mnogo truiesz, i ażeczas mnie w spokojney Krainie żegnasz?

Stanisz. Czyż mi nie mowić pozwolisz?

Rynaldo. Mow.

Stanisz. Zniknąłeś; nikomu w Syryi z Twoich Przyiaciół i Znaiomych nieznalomo gdzieś się podział. Za nim tylko. Oka ci nim mora tu by twoi mnich cię przechowa. Czarna banda ich mniemam iest ukarana; i twoi Przyiaciele twych Przestępców ukarali, iżeś ci nie bez straty Na Ciebie się stało. Wszystko nich przygotowane do wyprawy na Horyby, każdy się by ta gdzie iest waleczny Rynaldo? który na naszym walczy. Wiele obcego. Szukałem Cię i nie znayduię. Za nieiż płuiny mi. Hańba mię wyiawić sprawy, które Cię ozdabiły, i Odważasz się je i owdzie w odbiorze ludzi używać, które mnie hańbią. Nie zdziałem gdzieś się nie znalazł, i nam co zamięszał. Ogarbiasz mnie am słowie które ta Ciebie nie w nieprawnie pożyty, a stawa chwała przyszły Cię głosem przestrzega Drogę, a oprzyiaciele zapomina się. Nie wyrzucam Ci tego, com ta Ciebie uczynił; nie wyrzucam Ci nawet życia, które mi winien. Bez mojej bronnej pomocy pyłoby ciało twoie nie bliżej nieba aniżeli ziemie. Ciesz sam na twa samotność, i niech się ie czy bez przyiaciół mieszkasz. Jeżeli tęskliwy spokojnym, szczęśliwym, przestaniesz na wewnętrznem powołaniu. Publicznie go nieżyczam: ale tego żądać nie możesz, abym ta Ciebie Twoim Przyiaciołom zginął.

Rynaldo. Dosyć o mnie przyczyny. Czy ty możesz stracić, tyco nasz wszystko.

Stanisz. Jeszcze [illegible] mniemam, co tyson ci Ciebie zajął ale chciał.

Rynaldo. Sam [illegible]

Stanisz. Przyiaciele [illegible] gorzko mię, co mię znienawidzą. Mnie iest tego nowina że mię życzy nie życiesz. Jakym milczał, i wszystkoby nadzieię w Kantaloria

http://rcin.org.pl

zostawił, gdyby miłości oczu nowo zaniżonych mnie się do korzyści wyprawić miłość ta jemu oświadomości zasięgnąć o twoim życiu i mojem twego pobycie. Musiał mój honor oraliż, musiał się tym niedowiarkom objawić.

Sympatyk. Jak tego możesz dziś mi zdać?

Starzec. Ocaleńcy mój stawy na tem zakłady.

Sympatyk. Nie mogę zadosyć uczynić twojemu żądaniu. Nie odwalę się z tego miejsca.

Starzec. Jeszcze raz przypomnę, że mi życie miłe.

Sympatyk. Obstoję, mi go nie, chcesz z spokojności ogołocić. Nie spy. z złych.

Starzec. Nie?

Sympatyk. Nie.

Starzec. Kiedy tak nie te niedowiarki na Pantaleona przyjdą, by się przy życiu uprzeć. Inaczej uczynić nie mogę.

Sympatyk. Nie spuszczaj się na to. Mogą się na inne miejsce udać.

Starzec. Lecz gdzież to, żeby mi to nie było wiadomym?

Sympatyk. O Boże! czego się mi z tobą z takiego człowieka porozumieć!.. Starzec.. Jakobyś nie się dowiedział, i kto to jest... jeżeli O kiedy uczynić, spokojności Człowieka miłemi byli, zlitują się nad mną, i dostaw mi w samotny zamku.

Starzec. Tego ja żądam. Lecz musisz stawy moje poprzeć, i ocalenie mi z pastwy twego poczynienia, który mi wtrynił. Czyż mamy pozwolić aby poczynieniu zabójstwa twego na mnie spełnił? Czyż tegom dla Ciebie zaniechał? Czyż mamy dla tego przeciwieństwa zaniechać, i zwłaszcz pomoc przyobiecaną przyjaciołom, a potem gdzie zerkniesz się wzdy.

Sympatyk. Gdybym tylko wiedział. . . .

Starzec. Cóż

Sympatyk. Ja to czego ode mnie żądasz spokojności mi przynieść.

Starzec. Wszystko się znaj, jeżeli tylko pocieszasz. Na czem się zbywa tego więcej pokazanie nie możesz.

Sympatyk. Pocieszałem spokojności, dopóki mi chytrze nie przyszedł z nową potrawą. Ale zdaje to mógł uczynić? Jeżeli dobrym Człowiekiem, i bez konnych życia mi ocalitel, zatem nie pojmuję, i dla to możesz spokojności przeciwnie, co mnie niby użyczył, i co mi grozi się nad życie biedne, jako porzucenie wyrzucać. Boję się to co słyszę.

Starzec. Moja miłościwości pokonał a Ciż co dla Ciebie uczynić mogę?

Sympatyk. Twój honor, wyprawa do korzyści, zamiast poczynienia złego, wyż mi

http://rcin.org.pl

rabił, wszystko stanie się z tobą co sprzyja, bez niedziały.

Starzec. Dwa dni ci zostawię? Przeciwko tyrańskiemu się na tym miejscu rozmawiał: Synalbo chciał jeszcze coś mówić, ale Starzec prędko odszedł i znikł za Pogórzem na drodze do Miasta.

Synalbo, po długim rozważaniu umysłu swoiego, i z nim do Synapii nie chciał; odkrył to Dianorze, co w takim razie mieszkać ukrywać, i opowiedział jej to wszystko, do których Starzec wątpić znalazł. Dianora była smutna, i potwierdziła przewidzenie Synalbynego. Tylko zamiar z ciemnych, z pobliż tych wyjechania się do Malby był bardzo gniewny.

Jeszcze względem tego rozmawiali, gdy pod z miasta do posłańca przyszli do Dianory przyjaciół. Oznajmował się ów jeszcze tej nocy sobie przyjaciół przyjaciół Panna z Służącą, które położyły pokoje zajmą, i które się przyjaźnią Pana zalecał.

Dziadowski, nazwiska ich Gamiarów. Synalbo wyjechał azaby co złotowego do przewozu znalazł, lecz nadaremnie.

Około wieczora przybyła wyprzódy oznajmiona Dama. Dbała o tem Dianora, gdzie ją ulokować, a ochrobić sama przyszła z nią się dopytywać. Synalbo widzieć chciał wtenczas pokój opuścić, kiedy ona do niego wchodziła; spotkali się razem, i wyrzekł znajoma Signora Olympia? Dziewczyna, która za Służącą przy sobie miała była Serena.

Przybycie tych osób do tak spokojnej mieszki, wprawiło Synalbynego w znaczne zakłopotanie. Olympia w przytomności Dianory nie dała sobie rozmawiać. Lecz Serena o krótkim nie niewczasie, uważała dwie gry Synalbynego w Przeciwnie postrzegła. Obarczała go pytaniami, i do prób mało wyrzuty mieszała.

Po skończonej wizycie Olympii u Dianory, szukała obchodzenia Olympia z swoim stropionym znajomym na upatrzenie rozmawiać; zaloż wyskarżyła się na zajdzie pora w tej porze. Synalbo również się szukał, i żywy sobie przez obszerne tłumaczenia wspólnej rozmowy z obydwóch stron, tak przynajmniej szukem pokoju ujrzeć obawiania nadaj. Wiele mówiono, i powoli przyszło do żywej rozmowy.

Synalbo. Starzec mię zapewnił, że on sam tylko nie z wszystkich znajomych iż ja tutaj żyję znany?

Olympia. Temu się nie przyczyn, przynajmniej ja o tym ani słowa nie wiem. Może sobie myślał, że tak było mocno potrzebnie, gdyż mi tutaj znajdzie. Widzi mi się, tem się tak sprawiła, iż na zakazanie żadnego tajemnic być nie powinien.

Synalbo. Cóż się do Pandolera przyczyniał znaglio?

Olym[illegible] Potrzeba, i przyjaźń wielka. Potrzeba mocnych przyczyn jest zabezpieczona.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Zatrzymana?
Olympia. Tak iest, z przyczyny śledzenia Francuzkiego Oficera w Kopole.
Zostaliśmy odkryci i nasz zamysł na Rzeczpk iest odkrytym.
Rynaldo. Jak to?
Olympia. Mieszkania Starca z Frontu za dalszem wartami, a mianowicie iego pochowycem. Jemu to ieszcze nie iest wiadomym. Donosiły mu pisarczyki straszne nowiny o zdradzie przeciwko nam.
Rynaldo. Czyliż by mozny Starzec nie mógł tey plagi od Siebie i od Jego Przyiaciół odeyścia?
Olympia. To mi iest niewiadomym.
Rynaldo. Albo czyliż on stałego się zdrady, gdy się dowiedział co się dzieie?
Olympia. O tem ia wątpię.
Rynaldo. Czyż on Przyiaciół swoich życia mógł z tego niebezpieczeństwa wyrwać? Albo też nie się mogł i zgrzybiałość iego bezpieczeństwa spóźniła?
Olympia. Tego ia w ogóle nie umiem, co on zdziałać może.
Rynaldo. Czyliż rozumiesz ia ja, Ty i on iesteśmy pewni na tey wyspie?
Olympia. Któż przyiścia potrafi przewidzieć?
Rynaldo. Starzec, tego zdania bym xxxx.
O tem Starzec z Frontu powinien do Kopole. Dawał sie być wydatnie spokojnym: radził Olympii na rękę, i z nią się pożegnał. Olympia strapiona na niego spoyrzała.
Starzec. Córko, tyś się co trapisz?
Olympia. Ach nic nie wiesz . . . .
Starzec. Wiem dla czego ty się denerwujesz; wiem co się dzieie nad tyś.
Rynaldo. Cóż, to ci dziwnem?
Olympia. I w takich okolicznościach tak spokojnego umysłu być możesz?
Starzec. Nie mogę tego odmienić.
Olympia. Nie?
Starzec. Nie.
Olympia. I czyliż na to przystaniesz, ażeby wyprawa do Norwegii na nasiem spełzła?
Starzec. Cóż ty myślisz? Ja gotów wszystkie siły do tego dzieła użyć.
Olympia. Jakoże?
Starzec. Przecie nie? Czyliż nie chcesz ze mną tam się wybrać?

http://rcin.org.pl

Olympia. A nasi Przyiaciele?
Starzec. Wkrótce za nami oni także pojdą?
Olimpia. Czy wiesz to?
Starzec. Mysliłem tak wzieść.
Olympia. Czyliż będziesz w stanie Twoich przyiaciół zatrzymanych uwolnić?
Starzec. Skorzysta pomyślała co Ich stanie.
Olympia. Czyż my tu bezpiecznemi iesteśmy?
Starzec. Nie. . . Dla tego to też będę się starał zbiec odsiecznej.
Olympia. Kiedyż?
Starzec. W teraźniejszą, skoro tego naymniejsza potrzeba wymagać będzie.
Lysander. Czy byś nie mógł mnie wzięcia do Twoich przyiaciół jednakże odwrocić?
Starzec. Ja Twoiey to przyczyny stało się w tey chwili. Gdybyś był sam został, iak znayduiesz siebie w Korycie. Tyś przyczyną nieszczęścia które na Twych Przyiaciół spadło. Twoie zniknienie uczyniło ich onieśmielonymi. Wyprawa musiała być zwłoczoną, musiałem się do Pantalezia udać, ciebie szukać, a nasi Przyiaciele byli zostawieni, ale Ciebie będą wyszukiwali i słabego, bez pomocy, mogłaby miłość ich znayduiąc, skoro Twoich czynów przekroczyło się. Przyiaciele Twoi nie są tak mocni, aby się strzedz stanowić się ofiarą płochości. Ale co wostatnieim momencie życia Twoiego będzie ci mogło uczynić, uczynię to chcąc znaraz się moiey wiarey uczynności. Doświadczysz iakim Twoim Przyiacielem byłem.
Lysander. Czyż mię zupełnie masz za zgubionego?
Starzec. Nie można oznaczyć. Olympio będziesz dziękowała co ci rozdzielić będzie radził.
Odszedł i zostawił obóch zasmuconych i strapionych. Lysander dopytał się Olympii co by miał czynić? Ta mu odpowiedziała, iż pójdzie za Starcem. Lysander odszedł do nocy i poszedł do Diany. Opowiedział ieg zdarzenie którego spełnienie nadmiernie wprawiło ich w potrzebę. Namawiał ich, aby za pomyślnym okolicznościom iak nayprędzey opuścili miasto. Sam wrócił do dawnego życia Pana, i Pamiętał które sam dom.
Zatem iż Spiley powrócił nad brzeg, i tak był szczęśliwym że znalazł statek Rybacki. Obiecał mu że go wprowadzi. Z nim na wyspę dziwnych skorupek wypłynęli statek, i tam wyszli.
Potem Lysander udał się do Schwarthe brata Pappolyni, który go tak miłosnie owey nocy przyiął. Wyszedł do Diany, i prosił ią, aby bez uchylenia porky-

http://rcin.org.pl

rzenia z Violanty, wkrótce odeszła, i do niego przybyła. On sam przeglądał dalej, i pilnie sam rozważał, które miejsce jaskinie, ogłądszy, rozporządzał, i ii do skrycia się wygodne. Tamte prowizanta i brami dozorcy pozgromadzał.

Zaledwie z nowo odkrytych sam odszedł, i wracał do domu, gdy na boku między bagażami siała zadumioną białogłowę zupełną. Wkrótce ją poznał, iż nie była nieznajoma?

Zwrócała na siebie jego uwagę. Szedł za nią, i na rozmianie do niej się zbliżył. Szła do wrotki, gdzie jej drogę zaszedł nieznajomy ubrany i schludnie. Mężczyzna. Ten wziął ją za rękę, i do domu prowadził.

Rynaldo zbliżył się do wrotki, i napotkał dziewczynę, co trawę kosiła. Jej się zapytał: Czy do tej wrotki należysz?

„Tak jest, odpowiedziała dziewczyna.

„Czyli Pan i Pani, którzy odeszli do tej wrotki, posłali za twoim Państwem?

„Tak jest.

„Jak się zowią?

„Tego nie wiem.

„Tego nie wiesz?

„Nie.

„Czy podobna?

„Bo zaiste powiedzieć nie umiem.

„Cóż oni są za jedni?

„Tego nie wiem.

„Czyś na tej wyspie urodzona?

„Tak jest, w tej wrotce, gdzie mój Ojciec jest Ogrodnikiem.

„I do twego Państwa należy ta wrotka?

„Nie. Należy ona do Signor Marwiana w mieście. Jest to Pan bogaty,

„i teraźniejszemu Państwu mojemu pozwolił tę wrotkę.

„Czy Państwo to długo tu zostaną?

„Już dwa razy za ich pobytu drzewa pomarańczowe zakwitły.

„Może ich dobrze tu karmią obojga?

„Tak jest. Czy chcesz czego od Pana lub Pani, iż tak usilnie o nich wypytujesz?

„Wcale nie. Tylko mi się zdawały te wrotki ich zakrem, co tu nie jest zwyczajem. Wtem dziewczynę puściwszy, i odszedł do swego pomocnika, gdzie zastał Gospodynią Martkę z córką od Dianory. Przysłuchiwała na jego zdanie, zdawała trzymała za rzecz lepszą, dopóty na wrotce ich kontent, dopóki stołek do wszystkich nie będzie przygotowany.

Ledwie Gospodynia Martka odeszła z dopowiedzeniem do Dianory, gdy Hasse:

http://rcin.org.pl

z Trondy wstał do pokoiu. Smutnie zapytał go sam Szynałko. co by go tu przyprowadziło.

Starzec. Moja przyiaźń.

Szynałko. Odyż nigdzie od Ciebie i Twego małżeństwa, małżeństwa, bezpieczeństwa być nie mogło.

Starzec. Nie, dopóki żyjesz, powinowaci lepiej szanować od Ciebie żadnego innego, będąc Przyiacielem Twoim.

Szynałko. Jakiż cię znowu o moim pobycie dowiedział?

Starzec. To ci niepotrzebne miedzie. Dość ci tu dla Twego szczęścia sam znaydziesz, ieżeli za mną pójdziesz i mey rady usłuchasz.

Szynałko. Tak?

Starzec. Jeszcze Cię uratować mogę, i bezpiecznie do Rossyi przeprawić.

Szynałko. Jednakże.

Starzec. To szydzenie obchodzenie się ze mną nie może, i nie powinno mię dziwić, że ieżeli Twoim Przyiacielem. O Szynałko! zapóźno było tobie być tego w ostatniey chwili życia Twoiego miał żołnaż! Mówię Ci, iż ocalić Cię mogę, ieszcze tylko chwilę.

Szynałko. Nie przyiaciel mowiy spokoyności!

Starzec. Bóg świadkiem! iakem ia Przyiacielem Twoim. Wstąpam Cię ieżeli za mną? Jeszcze Cię ocalić można. Lecz iakem mówił, tylko chwilę!

Szynałko. Tylko chwilę?

Starzec. Tak iest. Tamten am Cię na Wszystkich Świętych słoń płoza czuwa nad nami tylko chwilę! Nie chcę Cię nadermo. Mówię prawdę. Idź za powołaniem Twoiego szczerego przyiaciela! Idź za mną kochany Szynałko! Ocalisz, i oszczędzisz łez moich, które bym na Twoiem grobowcu wylał!

Szynałko. Jutro mówisz, że nam moy rozstrzygnąć?

Starzec. Jutro.

Szynałko. Jutro?

Starzec. Jutro, i jutro na zawsze. Brzask chwili po nocy Ci dam niemiecie ostatni iest dzień Twoiego, ieżeli. Ja zostawiam, ieżeli za mną nie pójdziesz.

Szynałko. Powiedz mi reszt.

Starzec. Jakżeż mogę.

Szynałko. Uwierzę Ci lecz nie pokażę

Starzec. Jakżeż mogę?

Szynałko. Dobra noc.

Starzec. Nie wrócisz mi mnie?

Szynałko (żywo) Nie! Jutro nie wybiie ostatnia zgonu mojego godzina!

Starzec. Wybiie, wybiie jutro, na Stworzę wschodu mocnego! moją nie miarkuiąc

Duszę, mówisz!! Chrystusa do Rossyi zwabić. Nie pójdę za Tobą. Dorwiś z Twoich przyiaciół

Szynałko. [illegible]

Starzec. Z uniesieniem wiele mi chcesz chwycić się pozdi płaszcz. Ja sam? Jednakże Przyjacielem
Twym będę, tylko moi za Twoimi popłyną do kraju, gdzie się nigdzie nie obawiamy.
Gdy to powiedział głowę schylił i parę minut w tej postawie został. Potem
ku drzwiom, które sam z trzaskiem otworzył. Świeca zgasła w pokoju,
a biała zwinna osoba wyciągnęła się w starca zawołała: Boże! Rozalia!
i wyszedł z pokoju.
„Kuglarzu! krzyknął nań Rynaldo, rzucił okiem na Osobę, i w samej wyraz twarzy Rozalii. Zbladniony wkrótce się cofnął. Ona wyciągnęła swoje ręce,
i zdawała się tak do niego przyciskać, skinęła nań, i zniknęła.
Rynaldo stał w mocnem zadziwieniu: przyszedł wkrótce do siebie, i szydorskiej uśmiechając się głośno zawołał:
„Kuglarzem! nie jestem innym. Tylko kuglarzem jestem. Lecz mnie nie oszukasz,
„znam się bie nie swoim.
Skoro pierwsza zorza zaświeciła nik Sein Rynaldo obudził. Mała spał.
„O! ów dzień! ... rzekł ... dzień, który na przyszłem dniom życia mojego tamtyma
„położy. Ostatni! Straszny wyrok! ... Lecz któż z pewnością starego ku-
„glarza zaprzeczyć ich dzień ten, dzień ten! ma moi życie zadnie czyć? Lecz tyle
„ku w tym razie dziwy na tej samotnej wyspie jeszcze przebywać.
Porwał się, napisał do Dianory, postał list do Florii, i gotował się iść do
niemy, której tego dnia nie chciał opuścić, aziby się wrzeby Starca nie zbliżyły.
Zbliżył się nie do jaskini, gdy na brzegu morskim w odległości znaczny, i
w nieustronnie jego schowania, wyraz tych lichych zobaczył. Widok ten prze-
straszył go i mocno uderzył. Przestraszony opuścił ścieżkę, która go do wyrażenia
prowadziła, i udał się w prawo pod drzewami. Lewo do nich do biegł, gdy w oddali
spostrzegł mocny oddział Dragonów, który ciągnął ku jego mieszkaniu. Opuścił
brzeg, i zaszył się do wioski gdzie dniem wprzody widział Pana i Damę nieznajo-
mych, pytających zaczęli. Zastał drzwi ogrodu otwarte, i wszedł tam. Wyszedł
z Pawilonu naprzeciw niemu nie znajomy wzrost, którego on, i nieznajomy
jego poznali.
„Mój Książe! zawołał Rynaldo zdziwiony.
„Mój wasze! Ty się tu znajdujesz? rzekł Książe ... i wrócił do Pawilonu
Rynaldo lubo drżał, jednak odważył się za nim. Poznany nieznajomy, był wiado-
my z Historyi Rynaldy nego Malfaterczyk, chorzy Della Roccella.
Rynaldo szedł za nim, chciał mówić, gdy usłyszał wyrok przestrachu
i zapytał się na Sofii piękna Aurelian. Ten widok go przeszył zdziwieniem.
Zadrżał mocno, i nie był w stanie poruszyć się.
Książe wziął go za rękę, podniósł, i rzekł: Gdzie będziesz na tej wyspie przebywał,
„zdaleka ten moment, jest ostatnim naszego krótkiego pobytu.
„Mój! z wesołym rzekł Rynaldo, Mój zostaję tutaj. Już nigdy opuszczam

http://rcin.org.pl

„Ty wyrzekłeś, i uczuję mię uzdrowiony. Dzięki Bogu! że was przy życiu widzę!
„Chwila ta jest mi jedną z najszczęśliwszych mego nieszczęsnego życia.
„Czyś jeszcze nie złożony z twoimi? zapytał Syrus Aleksego.
„Nie, rzekł Aleksy, nie prędzej uczuję się do tego wzdarty godnego wzgardy.
„Zwróćcie te pogardy, które mię otaczały, na podarganie, i całe inszym jestem
„teraz człowiekiem.
Aurelia podniosła się z łoża, chciała się iść z Pawłowem, gdy Ogrodnik bezładnie wleciał, i mówił: już Aleksa i Ogród od Syryjczyków hufnicy są otoczone.
„Na tom zaczekał, zawołał Aleksy przerywanym głosem.
„Uciekajcie hiw, rzekła Aurelia, i upadła na łoże.
„Starasz się ocalić, powiedział Aleksy.
„Już za późno, groźno mówił Aleksy. Pogardziłem przyjaciela radą i ostrzeżeniem.
„Już za późno!
Słowy te zdjął się zdziwił. W mgnieniu oka był Pawłow od wszystkich otoczony, i Oficer powiedział:
„Oto jest!!! zawołał kto. . . Aleksy obrócił się do tego co to powiedział, a jego śmiertelny nieprzyjaciel Chazmy stał przed nim.
„Czyż was oszukałem, zapytał się Oficer. Wskazał na Aleksy'ego, i rzekł: Oto jest Aleksym, chwytajcie go!!!
Szydersko spojrzał na niego Chazmy, a Aleksy wlepił oczy w ziemię.
„Czyś ty Aleksym? zapytał się Oficer.
„Za sekiem, rzekł Aleksy drżący i pomięszany. . . wtem powstał szmer przed Pawłowem a starzec z Cronley przeszywszy krwią . . . Aleksy, rzekł, obiecałem ci moją przyjaźń aż do śmierci. Nie można się ocalić. Bądź zdrów! . . To rzekł, dobył sztyletu wsparł go w nim, nim mu tego nieprzeszkadzano, w piersi Aleksy'ego.
Aleksy upadł przy Aurelii. Twoja prawica wyciągnął ku Starcowi, spojrzał i potem zgasnął cicho. Dziękuję Ci!
Aurelia omdlała na zwłoki brata swego. Starzec obrócił się do Chazmego i rzekł: Tezaz zgubiony.
Uczuwszy potem uderzenie na Aleksy'ego i rzekł: Twój przyjaciel honorowi swemu Wasilis śmiercią tylko mógł zapieczętować! Aleksy był Syrusem, i za ojca zbawcę. Nie chciałeś zejść z drogi po której szedł, a twój przyjaciel, który go kochał nie kochał nikogo, nieche był był do Urzędów powołany.
Otarł oczy ze łez, obrócił się prędko do Oficera i rzekł:
W imieniu Króla, łapcie tego Chazmego zdrajcę! Najnadzwyczaj mi do Neapolu, stanę przed samym Królem a silnym ramię zdołał uprawnić swe-

http://rcin.org.pl

319.

Rinaldo Rinaldini

Naczelnik Zbójców

Romans Historyczny

Wieku Ośmnastego

Część 1.

http://rcin.org.pl

Omnia finito sunt exhibenda modo.

V. Opsopaeus.

http://rcin.org.pl

Xięga dziesiąta

Wściekle rozhukana zgraia wiatrów wyła, z piorunującym łoskotem obiiały się wzdęte bałwany o skaliste brzegi; ogniste błyski obłoki nocą pokryte przeszywały. Niebo i ziemia były w poruszeniu.
Modląc się leżał Onorio w kaplicy, wzdychaiąc rozciągnął się Rynaldo na iego łożku.
Naprzeciw brzegów Włathy leży mała pusta wyspa Lampidosa, otoczona morzem, niepozorna i pusta, lecz iey port bezpieczny zapewnia schronienie dla żeglujących, ieżeli ich wściekłe burze ścigaią. Wśród tey wyspy leży kaplica poświęcona Matce Boskiey. Żaden Chrześcianin żeglarz lub Mahometanin nie zapomina za swoie ocalenie w wdzięczney ofierze złożyć w kaplicy Prowiantu lub czego podobnego. Kto z tego w czasie głodu potrzebuie, składa tam pieniądze, i corocznie statki do Trapani w Sycylii tę pieniężną ofiarę do naszey Pani-Kochaney zawożą.
W kaplicy Nayświętszey Panny leżał Onorio i modlił się przed ołtarzem.
Z szelestem lał się deszcze z dżdżystych chmur: mocniey grzmot zagrzmiał. ziemia się wstrzęsła.
Onorio podniósł twarz, wyciągnął ręce ku obrazowi Nayświętszey Panny, i śpiewał miłym głosem.

Źrzódło dobroci które w całey rządzisz ziemi!
Udziel Twego pokoiu! Zrób nas szczęśliwymi!
Uspokóy morza wały, pokaż wielkość Twoią!
Ty którą wielbią święty, i którey się boią,
Pocieszasz nas; w Tobie powiem kładziemy nadzieię.
Jak cieszysz podróżnego gdy nań wiatr powieie.
Zlituy się nad stworzeniem, co do Ciebie szczerze
Niesie z wielką pokorą potrzebne pacierze:

http://rcin.org.pl

Ogniwy piorun przeszył kaplicę, poczem z trzaskiem zagrzmiało. Radzka
ta kaplica, i trzykroć uderzono o tobie Amputki poświęcone, Matko miłościwa
Panny Obrań zdawał się powstać.
Onorio powstał, i śpieszył do chaty Rynaldyniego... Lecz zdaje się ten na
wyspie, czy pirata dostał? właśnie to chce opowiedzieć.
naprowadzając oniż do Kapolu, mówił starzec z drżącej, spokojnie i stale.
Nocetz do Szpitalu Krolewskiego, tam się uspokoi i wyzdrowieje.
Srodowiec zadrżał Czarny: ktoś nem okiem spojrzał Oficer na spokojnego
starca: dziwny się wydały.
Pomiędzy ranna, przybyła Dianora. O! mój Rynaldo! zawołała, i rzuciła się na
trupa, zbroczonego, obdrzała twarz jego miłościwemi [illegible] i ratowaniem
wróciła do życia miłości jego ducha. Dzięki niech.
Żyje, zawołała, żyje! i mocno go ścisnęła.
Na takowe zrozumiały znak przybyłego przyszedł Oficer. Obrócił się pewna
się na Warty, i natychmiast był Rynaldo Dianora z rąk wyrwanym.
Starzec skłonił na rannych, i pokłonił. Rynaldo był związany. Wszyscy
zgromadzeni tłum widzieli. Czarny starał się w drodze umknąć, lecz
był zabezpieczonym.
„Prowadzimy, rzucił Oficer do swoich ludzi, milczą do obozu, i milczy wszyscy
„cennie do tego. Rozwiązanie dzisiejszych wydarzeń odkażą te bardzo. Oby
„nas Bóg tylko szczęśliwie do Portu doprowadził.
Wkrótce pokrzyż, zagłe rozpięto, wzięli się do wioseł, i statek odpłynął od brzegów.
Pełna tajemnicze powieści cichość panowała na morzu; zdano widzieli tam
gwiazdy i księżyc; widoku czarne postawy odbijały się o statek; głęboko sta-
piały wiosła w zaciszy nocnej.
„Okręt! Okręt! przybyć a nat do nat do nas zdano.
Szybko postać nurty morskie obrzucał się okręt pędzony od południowego zachodu
wiatru. Wołano rzeby się statek podał. Wzięli się do broni. Otwory
do strzelania w nieprzyjaciela były armatami zawalone: wreszcie księżyc
oświecił flagę zielonej.
Turecka! zawołał Oficer, na statki siekiery! Zgnieciemy!
Już tłusta broń nieprzyjacielska, grzmot się po [illegible] tocz. Coż
pomógł ogień. Statek był wzięty. Cynthio, Długino, i cis piękne po kurzu
ku przebraniu, wchodzący do statku, i załogowcy byli porąbani. Rynaldo do życia nie
wrócił, i znowu ujrzał swoją kochaną Dianorę.
Starzec uściskał Oficera, oni jego przyjaciele, i wszyscy z radości zawołali:
Wszystko poszło pomyślnie!

http://rcin.org.pl

Przy Lampidosie zatrzymali Rotowie. Tam wyładowano Symalwynego, i staraniem Onorego polecony dostał, który na kawiey wyspie przybywał.
Około 100 Krokow od Chaluby na Lampidosie leżały trzy maleńkie wyspki, które od wielu lat od trzech Pustelnikow, Chrześcianina, Greka, Mahometana zamieszkane były. Ci pomieniali się i ieden drugiego pochował. Chrześcianin przeżył wszech Przyiaciół. Jego turecki morski rozbiynik znalazł śpiącego, przeszukał historyą iego Towarzyszy, którą oni dostawili, i Chrześcianina do spoczynku przyprowadził. Wiadomości o nich pozostały, spisane na inwentarz chaluby, iako inne meble. W tym stanie zastał ie Onorio gdy do Lampidosu przybył. Tu chciał życie swoie zakończyć. Bogu, i umysłem rozważaniom poświęcony. Znał Marca z Bronisy, i odmiego był znanym, iako dalszy kapitan historyą nas obem przekona. Jemu powiedziano naszego przybycia, przybyć by nie była potrzeba uwiadomił go dzwonek.
Już Symalwo wyszedł z wszelkiego niebezpieczeństwa, gdy naystraszliwsza burza wyciągnęła ostrzegała.
„O! rzewnie powie, czyż wszędzie Obrodziarka gniew boski ścigać będzie?
„Gdzie by go nie znalazła!
„Mistc odpowie Onorio: Wszędzie . . . Burza iest straszna. Ocheuili
„się ktorzy tą wyspkę zamieszkałem nie pamiętam takiey burzy. Biada
„tym, którzy iż teraz na Okręcie znayduią! Ciężka burza wszystkich
„którzy. Kalwany porwał chociaż by pewnie zgubą i bez zwłoki był. Wszystkie
„migaią się błyski sprawiedliwego Boga, który słońce przysłonięcie potwa-
„la tak złym, iako i dobrym. Ktoma czysta i niezkażone sumienie na
„każdy piorun spokoynie spogląda.
Symalwo wcałował się, a Onorio dalej mowy:
„W tey samotności, gdzie sami siebie znayduiemy . . . .
„Człowiek . . przerwie prędko Symalwo, nie iest sam sobie bliski. Oprzeć się na drugim.
Onorio zadumiał się, Symalwo daley mówił.
„O! to serce! Z iaką trudnością nosze ten lekki ciężar. Odemnie ona uciekła.
Przerywaiąc słowa mu Onorio: Moi Amfibia potrzebuią Oliwy...
wziął Szklankę z Oliwą i poszedł do Kaplicy.
W nowy burza wstała, i gdy się nawet uspokoiła słońce Okręt wpły-
nął do portu i zarzucił kotwicę.
Z Marcem z Bronisy wyszedł do Chaty. Wesoło spoglądał. Wyraźnie były iego słowa.
Rzekł: „Szczęście pozdrowienie, moi Przyiaciele! i niech nam Bóg szczęścia
„i zdrowia użyczy. Burza przeminęła: słońce znowu uśmiecha się, i szczęśliwie
mój okręt w porcie stoi pozdrowiony.

http://rcin.org.pl

„Czyż równie, rzecze Rynaldo, jak obrzęk ran kapuściny?
„Nigdy ja nie jestem nie trzeźwym, śmiał się Starzec.
„Zaczęcie ci sprzyja, zawoła Rynaldo. Jednakże pomnij iż szczęście jest
„nie jednostajne. Często samo sprzyja, ale się rzadko tak miewa.
„Rozumiejąc ty jak się szczęściem obchodzić należy. Wystaw sobie to nie
„jednostajne szczęście jako kulę, którą Jowisz tu i owdzie miota, nigdzie
„trwałe pamiątki o której by się zatrzymała. Gdzie się szczęście chce przy-
„wabić to jabłko, dobrze podany mu rzut; gdzie swe rozpostarte skrzydła
„uskrzata oddany mu jego porządek nagród, i rozwoi mieszany odmień. Mieszaj
„bowiem cnota z rozkoszy, i że ci znasz, nie wątpię.
„Rozkoszy, rzecze Orosio; są to podrzędnym ludzie; a pospolity człowiek za
„zwyczaj mało jest wart.
Starzec uśmiechnął się do Orosiego, i dalej mowił. Szczęście jest kobie-
„tą. Humor kobiety rozweselca cię, ale nie zmień. Są ludzie stałości
„szczególnych trzymający, gdy są rozumnymi; trzymany się nie za rozumne-
„go, kiedy się zdarzeń być szczęśliwym.
„Tego nie potrafię, rzecze z westchnieniem Rynaldo.
„Człowiek, rzecze Starzec z namysłem, wszystko zdoła. . . Przyszedłem czy-
„tać ci moi Przyjacielu! czy chcesz na tej wyspie zostać, albo czy zdasz, i masz
„odwagę na świat powrócić? Tylko mniej uporu, a potrafisz znajdować się wszędzie ludzi.
„Upór niepożytek w towarzystwie. Ludzie go nie znoszą. Albo ci się uporem po-
„stawisz, przez czem nic wskórasz. albo będą cię uważali, i przez tem ujrzysz
„go doświadczenia. Obowiązki ci każą mniej, i przez to zdarzy ci się częściej
„wszystkich mających ludzki, którzy w pierwszej cię znajdą zgodzie, i mniej będą
„spodziewać po tobie, co ci pozwala szczęśliwość życia, i prawdziwy cię spotkać tego co od ciebie
„należyszy. Obowiązki życia towarzyskiego są ustawicznym handlem zamiennym.
„Na nie się nie spuszczaj oczekując jakiego pożytku. Swój rozum, swe siły, swe
„przyjaciół, swoją grzeczność niech będzie czynem wynagrodzenia. Nie czyń bliźnie-
„mu co gdybyś ich, uczyli musieli. Służ im jeżeli umiesz; przepuszczaj
„ich [illegible] i ich słabości nie prześladuj. Nie są oni nieodszkodzeni. Twoja
„przyszłość będzie godziem zawsze nagrodzona
„Mężczyźni tym ludziom, przemówił przykro Rynaldo, bądź i przyjacielem, a przy-
„jaźń wymaga przemian.
„Przyjaźń, odkrzyknął żywo Starzec, uważaj jako za najpiękniejszy, bez nay-
„mniejszego podarku boski. Jej istność jest zachwycająca, jej niestałość
„jest nieznośna. I takie chcesz mieć Mądry na niebie pustkowie, zgubę się wy-
„stawiać, której nie może rzecz ci życia zabrać może. Strzeż się Twoim Antyja-

http://rcin.org.pl

„cudzoziemiec nieznajomy, i nie masz żadnych sposobów by go wyratować nie
„mogący ci sobie bolesnie widzieć go cierpiącego.
Rynaldo spojrzał na niego i rzekł: „Widzę, że tak mego sposobu przyrzekniesz
„to mi mówić tylko, jak mówisz.
„Wam (iż) albowiem wierzę nie za Przyjaciela.
„Wierzę?... wierzę nie za Przyjaciela?... Ja Tobie?... Jeszcze?... Czym ja jestem Tobie?
Honorio spojrzał na Starca a nazwiskiem. Ten milczał. Rynaldo ieszcze powtórzył.
„Cóż ja iestem Tobie?
Wiedziałem (iż) odpowie Starzec, iako Życie Syna kocha. To tego mnie moie
serce zniewala, tego żądza moiego przywiązania do Ciebie, płomień
ogarnia.
Po długiey przerwie zapytał znowu Rynaldo: „Bytnie w stanie ta twoia
„niebytność w Tyrolu?
Milczał znowu niemiechcący odpowiedzieć Starzec. Bytem w moich ludzkich siłach
„bach Tonkey. Ale sobie tam zamieszkałbi. Mnichy poczęgnęły moich ustawicznie
„do Trybunału... ale nie z nimi obeszli. Bijąca wszędzie siłi do Klasztorów,
„błagania na pokutę popiół, niektórzy nawet na torturach wyrzucili ducha.
„Sprawiedliwy Boże! Chciano nie na nich pierwsze pogaństwo wujcinge. O.
„że tak ich mowie przytrafiło ia niegdyś we Francyi Templaryuszom, nie
„ia niechcę bydź podobnym mnich ich nauczył niknow. Uczeszą mnie to wszyst-
„ko że stoiąc germany a sobie i ta krzyżowa straż albo Galowie, albo od
„Mohickiego rozbójnika zatrzymany zwrotek.
Po przerwie tak starzec nawiechcący nie rzekł takey ciągnął.
„ata moia Matka Aspoa, myśl wszystkie do tego galiczyn Debrodzye i Lisyki.
„znayduie się w bardzo ciężkiey Inkwizycyi. Czytałem w Mysleniu i w Kazimie
„przytoczone fałszywie oskarżenie, czemu za twą głowę? Oto iest ieden Lacen-
„dzarz. Co Rynaldo? do potwarzonych podobnych ieszcze? Lux ostatnie na-
„we nagrody oświadczeń to Cynthio i Luigino na czele mocnego korzenia
„sin wszystkie sprawnicy.
„Jakto?... Cynthio? i Luigino?
„Swe dawne sługy, co w porównaniu z ich czynami mak
„Szczęśliwym. A cóż przedsięwzięli do Korzyki?
„Ogłoszone, nie iest zaszczone.
„Gdzie Żyie Dianora?
„Ich wiesz? a znasz dzieje ich?
„Czymże sie teraz Francuz?

http://rcin.org.pl

„Hanselem. Jako lekkie morska przepływam, i pyszę bogatym.
Jeszcze z tobą rozmawiali, gdy ujrzą armatkę wystrzały przybycie okrętu oznajmiły.
Onorio i Stasze wyszli na schody. Wkrótce przybyli, i Stasze rzekł:
„Rynaldo! Szczęśliwie przybył okręt, który go burzy nadpsuty nie zostawił. Chce go na-
„prawić. Kapitan mówił iż kilka dni tutaj z nim zabawi. Mój okręt wyprzywa. Chcesz
„ze mną płynąć?
Onorio wziął za rękę Rynaldy niego, i stałym głosem mówił:
„Już za swoim Przyjacielem! Pozwól abym tu sam z tobą ostatnie rozmówił.
„Czuję co chcesz powiedzieć! mówił z żalem Rynaldo. Tak jest! umrzesz spokojnie!
„Bądź zdrów! Ab. Onorio! Jak mocno na mnie ciężą twoje przyjacielskie
„Prośby. Czuję czym jestem, czym dla Ciebie i dla Ludzi być powinienem!
„Precz w świat! Przez te świata do moich sługów! Stasze idź za Tobą!
Poranek był pięknym. Ozwy przez morze Rynaldo stał na pokładzie, kto-
biegł cherlawem okiem obszerne morze, i nabożnie z wzniesieniem rzekł:
O jak piękny poranek!
Stasze rzekł mówił: przerwie „Piękny poranek! Uśmiecha się i do mnie i do Ci-
bie, i do nas wszystkich! O czarnik pięknego w całym dniu widzieć może,
ni to przy wschodzie i zachodzie słońca, przy pogodzie i schyłku dnia. Tak
się z szczerym dzieci Jego ranek i wieczór uczy go nas poznawać i szanować
przy swoim przyjściu na świat, i zgonie nie ma żadnych zawodzeń.
W rodzaju życia zarzuca czas na niego oszukańcze zasłony. Oby nasz
wieczór był pogodny! Piękne dzięki, niech się Bóg ujęt ni.
Jaby bałwany chmurzący się okręt daleko na morze rozniosły, małe gwiazd
ejsze na niebie się widzieć. Jak nawet zniknęły. Już się pierwsze pro-
mienie dnia przedzierały przez niebieską szatonę firmamentu. Noc ostała
się jeszcze na zachodzie, a wszędzie cienie się powarzyszyły.
Na wschodzie zaraz za nisko błyszczy jaskrawo. Świetne promienie przezy-
wały szybko powietrze, i ozdobiły niebieskie sklepienie purpurowemi ciągami.
Rynaldo stał zatopiony w sobie ujęte na pokładzie, nie słyszał słów Stasza
i z zapałem oczyma ku Niebu spoglądał. Uważał go Stasze, gdy stał przy nim.
Mocniej zajaśniało, i niebieskie były kolory. O jak wspaniały widok okiem
pokazał! Tysiące złotych świetnych promieni z jednego punktu wystrzelił, i po-
świetnie się porzuciły. Cały wschód rozlewał w ogniu.
Rynaldo! Idź zyjże tu, zawoła prędko Stasze;
Rynaldo, i słuchał odpowie,
Już jego słońce wzbiło wyżej. Jego Hasek świetny pusał nad Horyzontem. Widziało
się chwilkę być ujęte na morze, jako na słonie Radiacyjne; a ujęte widzieć

http://rcin.org.pl

sin, stale wiratey okazałości i pompie, siedzi na niby Królowa. Jak wspaniale wzno-
si się nad morze, gdy to razy iego postać świetna w bałwanach się mięrbita.
Jus, orężna, była, wszystka kuta, która swoim blaskiem świat napełnia, obeszła
iaśniejszey wspaniałości.
Przeszły niedobrow olnem ruszeniem, iakoby iskrą elektryczną rażeńcy, padł na kolana
Rynatio, zgniewał się i z piekielnym głosem mowił:
„Wielkie świata Króla! iakiż cię do Rzymu skłonił zbóy na zbrodnych kroiu świa-
„tach i często w ukryte mieysca ludzkiego oka przed nim pałać cień. O! Jeżeliby
„cię do mocnego serca, i wyrzuty co cierpisz.
I szybko podniósł go Stanie i rzekł:
„Patrz Przyiacielu! niż bez śladu powietrzna iego kamienicy nie wyszły. Ty spa-
„nam niż w tyle. Jak nikną dymy ludzkie, z szybko płynącym czasem:
„tak nikną pamiątka równie złego iako i dobrego.
Radzono mocno na Śniadaniu. Mayski rozpisał się na pochwałę a Kapitan
Okrętu, którego imienimy miano obchodzić dzień grayteszego nieba. Ale głośne
okrzyki Niech żyie! na mieszanie iego nabrzmiały w powietrzu: Niech żyie Król
i innych instrumentów dało się słyszyć. Dlugo śpiewano, nareszcie
towarzystwo w ten sposób:

Ukryty w ciemnościach skały
Walecznych zbroia spoczywa:
Myśmy, pełny i śmiały:
Sen iego Rzad przerywa.

„Zaynałem! wszędzie mile,
„Kiedy nas czasu, postawały śmiałe:
„Ach! niż Kogo przeszły chwile
„Jak słońce z morza powstałe.

Oni otwórzą swoie oczy
A widząc Rzek kochanę,
Czułe ią do serca tłoczy
I rzekę: czyliż nie rano?

Za skałą psy głośno wyią:
Towarzyszki ostrza mieią:
I gdy nie strzały nabiią,
Jeden z nich grona tak rzecze:

„Wojnę, nieprzyiaciół zbiło,
„Tym lepiey walczyć będziemy:
„Otworzymy bogowisko,
„Lub zwyciężym lub zginiemy.

http://rcin.org.pl

Lasy, pagórki, doliny,
Brzmią wesołemi okrzyki:
Stają dzielni Oycy, Syny,
Stają śmieli, stają wszyscy.
Stają walczą, zgiełk się szerzy,
Podwaiają swoie męstwo:
Ale na stronę żołnierzy
Przechyla się ich zwycięstwo.

Sam tylko Rynaldo skory,
Przerzyna się opasany:
I na łonie Dianory
Pokoy znayduie żądany.
O Rynaldo nieszczęśliwy
W boiuś straszny, w zamku ukliny.

„Już po nim teraz, rzecze Kapitan, Do diabła, był to człowiek o którym długo
„śpiewać i mówić będą.
„Zapewne, uśmiechnął się Starzec.
Daley Kapitan mówił: „Wysoko doszedł prawdę mówiąc. Gdyby miał przy tem więcey honoru. Potrzeba było iżby mu darowano byli a z szpadą w ręku byłby wiele Pra-
„cowi wyświadczył. Teraz od dawności w iakiego wieloryba, lub innego ryby znayduie
„się żołądku. Już zagranicę przepłynął.
Wszyscy się śmieli, a Rynaldo podobnież śmiać się musiał.
Wkrótce po tem zaczęto we dwoch śpiewać. Dziewczyna i młody maytek wystąpili i do taktu muzyki następuiącą piosnkę wyśpiewali.

On. Nie chodźcie, nie chodźcie w góry,
Bo Rynaldini tam mieszka:
A ten rozbóynik ponury,
Zrabować się nie omieszka.

Ona. Idę, idę zaraz w góry
Rynaldyni to tam mieszka;
Wdzięczny, miły, nie ponury
Pokochać mię nie omieszka.

On. Ah! Koza! Ah Koza płocha!
Ciebie więc rozbóynik kocha?

Ona. Bądź zdrów! ia nie iestem płocha,
Wdzięczny Rynaldo mię kocha.

Powoli oddalił się Rynaldo. Im większy był hałas, tym z większą uwagą przysłu-

http://rcin.org.pl

chwiał sięo tysiące zasmarów, i tysiące wyrzutów sobie mu się po głowie kłócących zaczęły się chwycić. Rzucał się na las spiekłe, ale tego miał chęć i mocy jeszcze na dobre użyć.

Już był oddalem od tych, gdy znagła widać się gościńcem wozy dwoje ukazał. Wściekłe rzucał okrzykiem tu i owdzie po rozchukanych bałwanach, które się nabiegały góry brzeszczącemu okrętowi zastawiały. Hoc nauta pita, a nayniższa ciemność okrył otoczyła. Nie tylko można było słyszeć, tylko piany z wściekłych fal, które tak okrętem miotały ich mocy ważniejsi nayuczciwszymi byli towarzyszami.

Synalvo spokojnie leżał na łóżku: nuszego niewiele sam, i spokojnie oczekiwał śmierci. Sam zostawał, nawet starsze do niego nie przyszedł.

Dziwne myśli opanowały. Myśli niektórych podobne do pioruna uderzenia. Jeden i nasze kania rozszerzały się po obrzeżu. I doznawano oczekiwania. Po północy uczuł okręt o skały, zanurzył się i utonął.

Okropne krzyki napełniały powietrze. Synalvo, który spokojnie dotąd oczekiwał śmierci, chwycił się belki, bałwan zgubny zanurzył go na morze, drugi go na tło wyrzucił. gdzie zmęczony, i mokry oczekiwał dnia.

Ciemna burza, zaćmiała. Synalvo leżał pod drzewem. Oblicza były przyjemniejsze. Oczyścił się i spostrzegł rybaka który ważył do brzegu. Łódź się przed nim na niebie się. Przeciwny człowiek zaprowadził go do Chaty, gdzie go podług możności, potrawami i napojem orzeźwił.

Wkrótce przywołano pobliskiego Plebana. Ten się rodzinnego pytał i usłyszał od Synalvo historyą swoich podróży do opowiadania. „Nowiś ty był pewnie z dalekiej „strony musiż okręt w okolicach burzy oraz utracił swoich majątności i towarzyszów „gdzie się teraz znajdujesz? zapytał się.

Grobowiec odpowiedział: „Wyspa, na której się teraz znajduję zowie się Alkmedi „na około 18 mil obwodu, żyje na niej 800 mieszkańców, jest jeszcze 2 wyspy dalej „jest 48 mil od wyspy dzisiaj oddalona, gdzie bym mógł jeszcze okręty zapłacony sobie „tam z Panem wyjechać na morze.

W tej okolicności korzystał Synalvo, kazał się do dyspozycji zawieść, i podróż do Hispalis z Bernardynowo, który podróżnych przyjmował, gdzie tam domowe oniego było zadawnych.

„Jak to? mówił Synalvo sam do siebie, jeżeli się pod zasłoną skromny prowadzenia „i ubóstwa tyle się przechowywał? jeżeli między tymi bratnimi zostałych? . .

W tem rozmaitej ani na wolnem miejscu, zdążał się do małego domu miejskiego leżący na romantycznem położeniu, wszędzie ogrody leżał kurcyuszego. Wszedł tam, i ujrzał romantyczny przyszła mu Kamakcia na myśl. Z westchnieniem mówił sam do siebie: „Tam byłem szczęśliwym, nim był nieszczęściem! ach Dianoro! O dni słodkie mego „życia, pokoju, i szczęścia mojego. Czemuż się nie powtórzy tak prędko.

W tym i pisarz usłyszał, który z przyległego kraszka wyszedł. Przyszedł się i słuchał.

http://rcin.org.pl

„Pałkai! tu będę aż do końca świata!
„Sama mi rospaść ciągle towarzyszy:
„Ni blask księżyca, ani światło słońca
„Nie dla mnie! Żegnaj nieznajdy zaciszy!

Głos ten coraz zbliżył się, wyszła z krzaków śpiewaczka, a Rynaldo za nią. Ona spojrzała go spojrzała, głośno zawołała, oparła się o drzewo, i zachłiwiła z podziwieniem głosem te słowa:

„Boże mój! cóż to będzie? co mi ta dziwna postać przed oczy wystawia?

Rynaldo. Nie duch! Nie duch! Ja to jestem! we własnej osobie tu jestem.

Ona. Żaden duch! żaden sen? Żadna mara?

Rynaldo. Nie duch, nie sen, nie mara!.. Życie! Moje! Cóż! Cóż, którą nad wszystko kocham. Ciebie mam twoje oczy.

Ona. Czy żyjesz?

Rynaldo. Żyję i jestem Twoim!

Uczuł i zadrżał ze radości. Jej drżące ręce objęły go, a ciężkie z zachwyceniem:

„Chwała Bogu, i Matce najświętszej! rzekła. „Mam Cię znowu! Kochany Oblubieńcze!

„I tyś jest mój.

„Swoim! . . . Swoim na zawsze!

Nie można dosyć tej ciszy, szczęśliwego, niespodziewanego położenia tu opisać. Rynaldo siedział z zachwyceniem przy kochanej Pannie, i dużo to mu do niej pomieszkania.

„O Rynaldo! zawoła Dianora, gdzieżeś dzisiaj? Umierałam ze bóli z tęsknoty
„Nie wiedzieć o tobie, i z smutkiem zamordowany. Puściłam Bandolera i nie
„Idę do samotności tej odludnej wyszedł. Tam Cię opłakiwała, i tam życie moje
„Do zakończyć. Violanta, moja uczciwa towarzyszka i przyjaciółka radziła mi do
„Tych myśli moich zatrudnienia zatrzymać, jednak sama tutaj nieprzebywam, a trzeba
„Nie tutaj miejsca mieszkania moje. Jeszcze tu jest ktoś, co mnie zna? zapytał się Rynaldo.

„Jest jeszcze jedna Istota która Cię nie zna, lubo z Tobą blisko spokrewniona.

Poszła wkrótce sama wróciła, i przyniosła na swoich rękach pięcioletnie dziecko.

„Moje dziecko! zawoła z uniesieniem Rynaldo, i objął go z Matką czułe całuje.

„Twoje dziecko! Ja mieszkasz do Ciebie. Miło się przyglądziwa imię nazwisku Ojca.

„Głos ten . . . O słodkie Ojca imię! O żono! O dziecko! Teraz jestem szczęśliwym.

„Czy jesteś nim? . . zapytał się ponury głos za tyłu. Dianora upadła nagłe z przestrachu. Wszystkie gołębie stał, obnażył dwudzielną szpadę postrachu, Kapitan Korsykański, w ubiorze starego, i szybko do przeciwnika się rzucił.

http://rcin.org.pl

„o naszą miż? Kapitan rzekł.
Szymałło odrzekł mu, zebrał się, i rzekł: „Czegóż odemnie żądasz? Znam cię jako tyrana?
„Jestem się z tobą obrachować: nie mam nic winny. Co czyniłaś
„Ja?
„Zabrałaś Ci życie, gdyś był w mojej mocy.
„Dawniej za Ci przebaczyć i swoje darować?
„Wyjechamy się z sobą potykać.
„Obnażaj rachunek, znajdź broń, którym Ci się pokażę! Już nie jestem teraz w mojej woli, zależę od tych, którzy mię tu postawili.
„Czegóż odemnie żądasz? Czemuś mnie wszystkie siedzą?
„Czynię to, co i twoje sumienie.
„Bóg mówi szczerej, nie ogłosi, nie ty. Jeden z Grzeszników najgorszych odemnie.
„Sam się na sprawiedliwszą?... To być nie może!
„Szaleństwo mnie ogarnęło, jak nigdy! Drżała ścigała wszystkie Brata zbiegłego
„przeklęctwy!... Milczy! Choćbyś mię miał nawet w zrzebyniejszych Piekarach
„wyszukiwać, to jednak powinien spokojnie chaty omijać, które Anioł Pokoju wy-
„sokim znakiem naznaczył. Cóż ta morderczy anioł ma do czynienia? Nie
„jestem tym winny, czym byłem. Uciekłem z koła obozowego moich dawnych czy-
„nów, i chcę żyć na drodze spokojności dzisiejszej życie przyszłe.
„Czy chcesz?...
„Oto moja dłoń, moje dziecko. Te nie złego nie popełniły. Nie winnie uśmiecha
„się dziecina niepokalanej Boga swojego. Czy jeszcze chcesz mnie mię-
„dzy?
„Nie zależę od siebie samego
„dziś przemogą od Ciebie zależy. Chciałaś we mnie Boga, i Mszał. Czyliż te
„imiona nie są w Ci sprzeczne?
Chciano od pewni kapitana nie tyle mi za powinien rozkazy moich Przełożonych.
„Czyż ani śmierci mojej żądasz?... Jeżeli tak, dobrze! niech mię nie wol-
„no Słowy i dziecka swojego oszczędzisz. Już mnie zamordować musiał, a życie
„moje za drogo opłacę? Ty będziesz pierwszy, który polegniesz.
Szybko zdjął parę Pistoletów z siodła, i zabronił Kapitanowi z pokoju wy-
chodzić.
„Coż to, rzekł na gorąco Kapitan pomięszany, zamyślasz?
„Walczę o moje całe!... Jeżeli we Wrocie Pustelnika Zbójców wyszukiwał, zatem go
„powinnie znaleźć. Spiesz, iż Szymałło mi umrzeć walczyć: dosyć się czyciu, iż tem-
„że samym jestem, którego szukałbi.
Kapitan chciał mu zebrać, i po krótkiej przerwie rzekł:
„Wiesz Szymałło, iż to ja nie na ciebie czynię. Potrzeba mię drugiem z twojej znagliła. Ty

http://rcin.org.pl

„obowiązkiś na mnie spłynęły. . . Cóż mi jasz? . . Czem moje miłowanie nagrodziś?
„Nie podobyś mnie, krzyknął Lynalvo. To gładkie słowa potrafią co w usta kładzie.
„Lepiej wiesz Ciż, a ja tedy złapanym. Starać się muszę teraz mocno rzekom. Co pytanie
„widzę. Nastroszył do zabójstwa miż znagła. Oby mnie go Bóg przebaczył, słemu wrazi!
„Zabiciem dla pewności życia mojego. Jeszcze byłbym nie może. Bratu siostrę, Lonz i stryjka.
„Kiedy się Bóg nad swoją drugą zlitował.
„Lynalvo. . . . Dla Boga! Poczekaj! . . Tylko jeno słowko!
„Cóż masz powiedzieć?
„Pozwol mi się modlić, a wczasie modlitwy zabij.
Lynalvo spojrzał mu surowo w oczy. Kapitan uklęknął przed nim i złożył ręce.
W tym momencie kazał się wyciągnąć. Drzwi otworzono. Warta do pokoju weszła.
Kapitan się zerwał, i wyszedł. Oficer rzekł do niego hardo: Szybciej, otrutny zdrajco!
Wolno odpowiedział Kapitan: Bóg mi was za stronnicy zesłał.
Oficer na niego pyszałkę się spoglądał, on zaś dalej mówił:
Życie moje nie mogło być nie złamiem: Być wrogiem człowieka, który mię
zgubić musiał, abym go dostojnie nienawidzieć?
„Co się to znaczy? Zapytał się surowo Oficer.
Kapitan mówił dalej: „Godziłbym się mię zaprowadzić macie, jak mój los
„ma być straszny gniewnym, jednak dziękuję za nagrodę z rąk tak podłych
„dowódcy człowieka, za którego głowę się od dawności ręce nasze naznaczano, myślem
„który zawsze prawię służeniom i nagrodom uczuł, którego że umarł mnie-
„Co? Zapytał się Oficer gwałtownie.
„Niekarmny złodzieju! Krzyknął Lynalvo; czyliż twej kary mowę słodzisz
„Jest uniknąć. Jaka pokuta! Czyli się chcesz przez najskarmniejsze skalowa-
„nie swego i przez najbrzydsze kłamstwo ocalić?
Kapitan chciał mówić; Dianora się zerwała: „To jest mój mąż, siostro, a ja jestem
„Hrabiną Martagno o tym się Gubernator, który zna Pana oraz mojego. Ten
„zdrajca, którego kłamstwa. . .
„Ignoro! przerwał się Oficer, że ten Kapitan jest łaskawy, wiadomo nam, i dlatego
ma nagrodę, która się i mu, i jego Towarzyszom zatemu należy: ale na jego
wyznanie przymuszony jestem, Pani proszę by się do Gubernatora kiedy
zaszył udał. Nie znam go, i muszę moje obowiązki wypełnić.
„Idź zresztą za nim, rzekła Dianora z uśmiechem na usta swoim.

http://rcin.org.pl

Kapitan chciał mówić: Oficer chciał go zmilczać, i rzekł: „Co chcesz powiedzieć,
„to przed sądem powiedzieć możesz. Ja nie tutaj sędzia. Warta zaprowadzić
„go: Ten Pan idzie ze mną do Gubernatora.
Dymalbo usłuchał. Dianory, która mu coś chciała powiedzieć, lecz Oficer wpierw-
mi tego zabronił. Żołnierze naszego wzięli mu pod straż, oficer wpierw,
wszak Dymalbo dobrze znajomy: i do Gubernatora szli razem.
Tu zaprowadzono go do Warty, i potem do Gubernatora, gdzie Dianory znalazł.
Gubernator zmarł się z Oficera zapytał:
„Co rzekł Chiwna iak się takiego złoczyńcy" pozwolił Starego.
„Po tym i to przyszedł: Rozkazuję ci w imię Króla
„Króla naszego iakoś ostrożny z Członkami towarzystwa, którego zamiar znamy,
„którzy chcieli zdzierstwo, i bunt podnieść powszechny. Obowiązkowy upomnij wszystkich
„Mieszkańców tego rozgałęzienia pilnych. Starosty, który ci do dyspozycji będzie, i ta-
„kowe oddzielenie na sobie przyjmował, straszyć poddanych ludzi, którzy ci posłu-
„szeń iak najdalej wszystkim okazać nie myślił mieszka sprawiedliwości. Na nasze
„spokojny wyjście mają być gotowy takie wyborze mienia. Mieszkańcy nie potrzebu-
„ią się do wszystkich o rzeczy, które im iest nieznajome: ich cicho umysły, nie ma
„to ani poruszyć ani zapalić. Przez się oto stanął: Cichość i uchylenie się te
„skutecznemi. Które mają być wam przeznaczone się stanie.
Dymalbo przyszedł do Gubernatora, wydział wspólny, ogłosił się, przyczynił złożenie-
nie do stołu, i wyrzekł w osobie swojej i nam znajomego Księcia rzekł. Ko-
lebał przed nim, i drżącemi ustami zaczęli mówić: O mój Księże!
chciał podziękować do niego i rzekł: „Książe! Czyż Ci te znowu widzę? Niepotrze-
„bnie Ci tego nieszczęście, w takie mię pomieszanie te twoja wspaniała przyja-
„mność, Muszę to sam.
„Ah! rzekł to! Nie proszę ia za siebie, lecz tylko za dzieci i stworzenie. Dawno wspa-
„niałym Księże się mój obawiał
„Losu mój a przyczyny twoiej mię drzyki.
Długo przechodził nim to pokoiu. Dymalbo wstał, i rzucił się rozpaczy zgło-
ma na stół ze wzrokiem na sąd spuszczonym. Trzęsła się o długiej przerwie
Księże zaczął.
„Po długim rozważaniu i wiadomości między sobą, i obowiązkami nie mogę
„się do mniego innego postanowić, iako Ci niemiłe postawić. Słuchaiesz, iż to nie-
„ie test dla Ciebie dysponiać innego.
„Wszystko, wszystko co tylko w Państwa tom władności nayszczęśliwszego uczynić po-
„trafi.

http://rcin.org.pl

„Dobroć Ia nieb aray mi szkodzi.
„Angielska fregata stoi gotowa do wypłynienia w Porcie. Ta bez pozwu mi?
„O Panie! Ty na podróż niższem cię wystarat. W mocnim schowaniu ieść 1000 ✠
„które Twemu Przyiacielowi Marcowi z Gwardii nadaią.
„Ach! iego pochłonęło morze! Lecz czemuż mnie nie pochłonęło?
„Jestem strzegliwi.
„A Dianora?
„Nie mogę z tobą iechać. Wiemia to sobie, umia to rozumieć Synowi. Czemuż to?
„O! ia nieszczęśliwy! Ach! Dianoro! Moie Dziecko! Moie Drogie dziecko!
„Ona była moim. Jakież wychowanie, iakież drogi były mu też wystarat do szczę-
„ścia, i przeżycia temie rozumieć? Ty który przeszłowanym, niemaiącym ieść,
„Ty którego imie nieś ieść wyklętym? Jakież nadzieie mogłyby rozcieszyć Ciebie
„pod Twoim staraniem, pod Twoią opieką temie wzrastaią? Statuty ieżon
„Dziecko, który swoią gałęzie do walu rozdrzewiaią mogło? Rzeczywiście by tobą
„Dziecko Aboy ty. Szczęśliwą chcę od niego odsunąć. Oglosią go za mego syna
„adopcie!...
„Nadam mnie winę, którym żadnem wyklętym nie było skażonem, i tak za-
„trzymam mnie Dziecko za niego po małe. Wiek odnieś tutay, stanie
„się mężem, będzie szanowanym, i nigdy nie powie, kto ieść iego Ojcem.
„Ach! potok łzy płynęły, a oczów Wymalowaniem, i głowę ciężkie zawoła:
„Okrutny losie! O mój Synie! mój Synie. Gdzież nakoniec twoi Ojciec daleko
„oby swoią przyszłość i pełne trochow pielęgrzymstwo?
„Wiek, złote Dzieje, Twoi grob też zakrzemie mienia zdrady, a będzie szczęśliwym.
„O czerpnąć całowanej Dignory do życia mię dnowie przy prowadzeniu.
„Stało się. Wasz obiad woła: dziwolenie, i siły zawiodłej. Wszystkami przewodzi ich
„to myślenia. Nie można się opuścić. Co przeszłą wezmą tak się mnie.
„O Dianoro! czy ty zostaniesz?
„Tego ieść nie sam nie wiem.
„Czy się nie z nią myśli nie obawia?
„Oszczędź sobie i ich przy odwiedzie. Widzi ona cierpi. Chcesz cierpienia
„spowszechnić którym ią otrzyma?
„Słuchaią rozkaz, ieść przyniosą, i odszedł. Chwilę przeczytał, i rzekł:
„Angielski Kapitan chce odpłynąć. Trzeba na podróżnego, którego mamy po-
„stać za tym Ty ieść. Spisz do portu. Nie trawienie, drogi ieść a zwłoczenie o niebez-
„pieczeństwo ich przyprawia. Oto pieniądze, paszport. Niech twoi będzie z tobą. Jestem
„strzegliwi.

http://rcin.org.pl

Szybko się oddalił Cymalbo, a tłumem zgrozy na niego uczyniło, i do portu zaprowadzony, wziął wodę Kalwicz zdrajca, i okręt na morze ku Sycylii.

„O Dianoro! o mój Synie! rzekał Cymalbo. Ze tobą za tamtych od was mnie oddalającymi „cień was nie ujrzy. Nazbudniejszy rzemieślnik nie mógłby tyle szczególnym, iż na twarzy żony „spodziewa. Bawi się z dzieckiem, i siebie żony zapomina o swym przykrym stanie, „o swoim nieszczęściu, i często o sobie samym, otoczony zwiędłemi matki ciężkiemi „miłości i radości. A ja nieszczęśliwy! muszę moją żonę opuszczać, muszę moi- „mnie dziecku obce myśliwskie imię nadawać, żeby ojca imienia na rozbój „nie ujrzeć obrazy by potwornie, który Twój nieszczęśliwy żywie musiał uniknąć! „Ojca Twego wspomni, nieszczęśliwy mógł z innymi wzbrzydzić krwiego ubrój, i niedziś „Taski, dozwolił by był uczuciami zajęć nasiąść myślami, żeby niebył mnie pod- „kny. Kwiat naogień drzewo z tem owocem kłada: niech inny ojca miejsce Kaymi. „Matkę mnie Syn nowi.

Okręt do portu Messyny zapłynął. Cymalbo stał na pokładzie. Okręt zagadł pola, które tłoć miasta leżały. wzniósł swój wzrok na tyrne pagórki, które się skoro pianami zagorzałymi, i zatopił się cały w uczuciu tak, iż do niego widoku Kapitan z nim mówił, i wziął z nim na twarz, która do łodzi przybita. Tam się oddalił od Kapitana, i pomieszkania szukał, które w krótce wygodne znalazł. Wspokojności odbył się odzwyczajeniom i czynił zamiary. Co dzień chodził do kościoła i słuchał mszy a potem dzień w domu przepędził nauczaniu i pracy gitarze. Słyszał Dianorę i grał, oraz śpiewając:

Co za głos czuły tak mnie porusza?
Czyż nie mam uczuć szczęścia wyglądać?
A nawet rogo żagiel dojdzie?
Szczęścia, przez które wolne nie szczęście!
Miłości, uczuj mnie snem głębokim!
Czy wszta prawda, która się tuli
Kiedy w niej obrazu mego nie widzę.
Kiedy nie patrzy czy tylko Okiem:
Kiedy mnie ciągle słodki ten bieli,
Kiedy zdaje się przez pogrzeb szczęścia:
Kiedy nikt prawdy do mnie nie woła,
Kiedy z zachwycenia nikt mię nabudzi.
Kiedy się duszą ma ulgnąca,
Kiedy od prawdy, snem utulona!
A gniew bezbolna bramy wypuszczona
Wypić się niebiosa złotych snów zgrzeca.
Ach! skroń sobie falujące włosy,
Swoją zmarszczoną mnie ukołysz:
Jak miłość radości snem snem snu rozkaz,
Jak żarz [illegible]

http://rcin.org.pl

Jakże obrazy piękne stawacie,
Rzewnemi, jak dawniej przyjemnie!
Słodkie wszelkie wzniecie we mnie,
W młodzieńcze samej nadziei wracacie!
Teraz miłości odbiat przyjemna
Odbiat tęsknoty; ich nie żądam.
Wroccie teraz mi wspomnienia spoglądam,
A oblicza jasnych ich, ciemna.
Idę ja w cichość w ciemnie gaje,
Gdzie słodyczy miłość wkłada,
Tęskne serce tam ich goniewa,
Które się pod ich władzą pozwala.

Tak mówiąc i oblicznego mogą nas wzlepszy, lecz przekładkie nie mogą nam przyjść
tej zostawać.
Zapotałano do drzwi otworzono, a Francuzkianin wszedł, i wszedł „Bóg z wami szlachetny
„Panie! Jestem Ezgit Amare, z zakonu Luzytego Francuzka.
„Cóż ci to przyprowadza? zapytał Sylvio.
„Moje serce, odpowiedział Ezgit, które Twego szuka.
„Szczerosercem Bóg
„Pozwał to sobie obrać nie. Mam zadowolenie obrać i zatrudnienie a dobrych i miłosiernych
„Dusz; nie zdy klasztor lub sobie zbogacić; to co ci tylko naszego skromnego utrzyma-
„nia, ani to ci starania tylko azyl. Ciężkiego wspomnienia dusz, który mnie tak czasu
„stan, i chorobę nieprzyjaciół zatruwa zabrał. Potrzeba, szlachetny Panie! jest tam nay-
„większa, gdzie skryć, i pokrzywdzonemu ulgi. Przy tym dobrodziejstwie moim za-
„trudnieniu, który bitka bez tarcia porządku i sprawiedliwości, uczynicielem niektóre uwagi,
„którem napisał, i zostawił mnie Kastylczyk. Między innemi, i to, że obyczaj obcy
„czynniejsi od tu zamieszkałych, sto tego prosze Pana. To mi serce z Twoim bazy
„pili ci nie myli, w rysach twarzy moje przybycie bitwy bezdzietnie.
Sylvio włożył bitkie na Jaime zniknął po X wozie, i rzekł: „Dobrze, bycie! Skry-
„ta i łacinna tajemnica potrzeba jest nazwiska.
Życie uniżenie w imieniu Potrzebnym Krzyżowat, Ezgit Amare Sylvio i wiązł marzyć.
Tamten zawołał „Nie tak mocno, nie tak znacznie. Ezgit nie bezpieczeństwo mi drogą zwrócić co mam wozu.
Sylvio. Coś drogiego? a to cię?
Życie Amare. Jest to Portret.
Sylvio. Obraz nie tego, dziś rzekł ci to był portret Panny pokojowy. Sylvio zmiarkuje
i z zapytaniem rzekł. „Obraz w Twojej rzeczy Panny? . . Po przyjaciołku odpowiedział:
„Czemu nie? mam w mojej celi pyszny zbiór obrazów. Możesz go widzieć, może zyska-
„ni serce ci kobiet znaczenie.“ Sylvio z zapytaniem mówi potrzebę. Ezgit mówił
„Przywołał sobie obraz nie. Zbiór mój obrazów mi z dobrodziejstwem obojgu. Który nay-
„chętniej, nayczęściej i acz, tym ci nay bardziej najpiękniejszym. Przy tym obraz.
„Zaciekłam to potem w mojej osobnej celi, w której on porządku, i rozmawiam z nimi ja-
„ko z żywymi, gdym nie w towarzystwie. Mam dobre, kompanie, wzrok dobrych.
„Zapewne życzę, tyś też uczonościom, a ja . . . znajdzie ci w dobrem towarzystwie.
„Dobre myśli nadaje celę, pożytki, i to nauk tylko nasz Pokój i skromnych.
„A Portret w tym rzecz. ust ze Dobrodziejstwem zapisy, co tylko w Twoim Zbiorze!
Pokazał go, a Sylvio pytał nie. Jak ci to Pan zowie?
„Widziałem że pole.
„Co tak ci zowie?
„Znasz ci . . . Ja ci rzekł. Rzucił Sylvio, czy tutaj mieszka?
„Od 2 tygodni tu. Czeka nadobrze, i pojutrze do Zyzari.
„Zapowiadał mi do nocy, pokazał tam ci mieszkanie. . . Sylvio porwał przeko
Kapelusz i szpadę, i szedł za Ezgit Amare.

http://rcin.org.pl

Xięga iedenasta.

Rozległ[a] się cała cofnęła się Violanta przy wejściu Rynaldyniego. Smutna pożegnała się a się drzwi usta nie mogły słowa wymówić.

„Przyjaciółko, pani! Rynaldo. znowu się widzimy?

Violanta powoli powstała ze siebie, nahonnie spytała się z zadziwieniem „Ty żyjesz?

„żyję, a na mnie nieszczęście aby Dianory dostać...

„Ty?

„Ja; znowu opuściłem zmiłowałem.

„Czy podobna? Znalazłeś ją? Uszedłeś śmierci? Znalazłeś i widziałeś Dianory? - Gdzie?

„Od wyspie Lepari...: Opowiadał się ci o nam wszystko. Po zniszczeniu wiersza zwyciężał, a rozmowa była żywsza. Violanta wzięła, ich mówiła, i o czem Rynaldo od Boya był uwiadomionym na chorą, by do Lepari postępnęła. Teraz się spytała „I cóż chcesz czynić?

„Wracam się do Ciebie, rzuca Rynaldo, z najserdeczniejszą życia mojego prośbą do Przyjaciół, którym niegdyś z ciężkiej nory niszczenia wyrwał, i o wolność przyprawił.

„Zgadnę się prośbą; rzekła z uczuciem Violanta.

„Jeżeli Dianora za moją radą pójdzie, szczęście mi nie życia mojego zabezpieczenie.

„Dobrze, i gdzie?

„Mam skąd przeszczęście odważyć moje życie na to, abym skarby moi ukryte wyszukał, i...

„Potem?

„Do Hiszpanii pójechać a tej tępeczy i Valby, na szczęśliwą wyspę, gdzie cię miejsca dzieciństwa do ojczystych dziedzictwa. Tam, Violanta, w spokojnej i znanej ziemi zamieszkamy. Tam będziemy szczęśliwi i wesoli.

„Takie na Pantalerea było nasze życzenie. Los go nie spełnił.

„Może, że w odległych okolicach Hiszpanii znam będziemy spełnił.

Nazwę ciężkie rozmawiali, a Violanta obiecała mu wszystkiego dotrzymać aby Dianorę namówić. Szło tego wiele było potrzeba było, by za wołaniem ich miłości. Melazzo miało być miejscem zebrania się, i aby mieć Rosewocha, który by się do Włoch powracał, przez którego by listy pogodzić, ubogich, i zbiorów Pantaleona, by był uwiadomiony Bonamichem mogły stanąć. Oboje chcieli to rzecz dokładnie przejrzeć, i tego wieczora, przy dobrej nazwie na które Violanta Rynaldo zostawił z prośbą zabrania Violanty wychodził, gdy nań z kanapy za przeciw kilku opełych Maydów napadło. Odskoczył na stronę, aby ich przepuścił, gdy ich zauważył stanął i wielkiemi oczyma z góry otworzoną na niego patrzał.

„Ciebie mnie Bóg zbawi, zawołał znienacka, wzięli się.

„Ha, a ryczycie, wziął mu Diabeł wezmą, wywołanego Rynaldyniego

Szybko do niego. Rynaldo przyjaciół, złapał go za rękę, i cicho się interesować, i pytał się

„Czy tego Pięka którego dobrze wy mnie znacie?

„Tak jest. do Diabła, znałem go, odpowiedział tamten zuchwale

„Co? przybliżcie się z jego towarzyszy, byśmy stanowego miał znać Rynaldyniego? Wiecie się

„z jakich rzeczy! przeciwnie się nieprzyjacielskie gadać:

„Towarzysze! rzekł tamten, mnie nie jest tego skutkiem, i za pracę mojej.

Uśmiechnął się Rynaldo „Idź do domu i wyspij się, po pijaństwie!

http://rcin.org.pl

„Co? krzyknął Gaston, Ja bym był upitym? Ja? Do wiatła. Łeb mi rozsadzał ból okropny,
„lecz przyznać, ażeby całe miasto słyszało. Jak ty wyglądasz, tak i on wyglądał, przekle-
„ty Sułtan zbójców Synaldyni!
Wyrzekł te słowa z gromadzkiem nie sercu, kiedy tobrzo nadeszło, i pytał nie co by było?
„Jest tu Obiad! rzekł Cyrus Amaro, który skoro przechodził, wziął Synaldyniego za
rękę, i do klasztoru go zaprowadził, i kazał Furii zamknąć.
Wiadomość ta stała się od powszechnej, bycia; wszystkich mocniej nie wypytywano, i zapro-
wadzili go, gdy uporczywie przy swoim dostawał, przed szczęścia pokoju
Cyrus Amaro zaprowadził Urlatowanego przed portiera do ogrodu klasztornego, a
potem aż do drzwi tylnych. Sam wziął go za rękę i rzekł:
„Miłość godna jest wzajemnej, przyjęcia nie zaniedbania nie. Ty mnie nie znasz
„mniej, Synaldo i niższej dowiedziałeś mię, lecz ja cię znam i jestem. Teraz cię
„wyprowadzę z tego ogrodu do winnicy. Tam na mnie poczekasz, i tam masz mnie
„spodziewać lub za jestem.
Synaldo rozpatrzył obiadu nie, bycia na nie mieć zwolił.
„Winnego mię wyszynku odprowadzisz, i zaprowadzi go do winnicy, który drzwi, gdy
ugo tamże postawił, zamknął. Synaldo, zostawał w nie wiadomości co do zdarzenia
mnie. Obawiał się zdrady i wysadzenia. Schował swój sztylet, i trochę trucizny
którą miał pod pierścieniem, nagotował, ażeby ją w nagłej potrzebie użyć.
Przyjaźnie bito mu serce, oczekiwał, i bał się, pełnego tajemnicy bycia powodu.
Po długim rozmyślaniu przypomniał sobie jego rysy twarzy, i nie mógł
sobie, podług życzenia przypomnieć jego imienia, i znajomości. Co minutę spo-
glądał na zegarek, a potrzebo upływające. Sekundy były dla niego godzinami.
Nakoniec słyszał drzwi otworzone, a Cyrus Amaro z tłomaczem podróży
wszedł. Po przywitaniu się spodnął mu Synaldo do szyi, i bojaźliwie mu pytał:
„Przecie przyszedłeś?
Cyrus wziął go za rękę i rzekł: „Jak różna rzecz! Miałem cię ocalić. Ciebie, ko-
chany mój bracie, ale musisz pamiętać, mnie uczynił winnego; lubo sobie to moje prze-
„winienie wypomniało; jeżeli tamto naszego nie, od tego wielkim ciężkiego uczynion
„jestem spokojnym być można.
Synaldo słuchał, co mówił; ten tak dalej po krótkiej przerwie mówił:
„Widzieliśmy się raz gdy bez potrzeba do wydania mnie znaglił, i powiedział kor-
„mnie winniśmy być ocaleni na dworze Barona Denongo.
„Ha! teraz cię poznaję! zawołał Synaldo. Jakeś schrotałem Baronem Denongo,
„Jawny szczęśliwy Amant Laury!
„Tak cześć, ja jestem nim.
Tysiące pytań wrzało się Synaldo mu, ale szczęśliwie uprzedził Amaro, gdy mówił:
„Byłem, szczęśliwy którego wtenczas Laura pokochała, winnem to był twoimi zapa-
„nikowi, że Baron zatrzymał mi oczy swoje, gdy przeciw trzech tak nierównie
„krótko zamiast u naszych zjazdach. Znałem serca Kobiece. Laura mię kochała. Chaos!

http://rcin.org.pl

„z tobiny wydzierca szczerości, wydarł mi się przyznanie, lub przy nayminey rzadkiey
„która mnie należała dostała się Hrabinie Lenkiey. Oświadczyła się odemnie, gdyż
„była na moie wyrzuty: Byście chciał mi pieniężnemi nagrodzić. Jesteście oboie wa-
„rjatami, mówiłem, i udałem się do Melazzo, do mego Brata Rzeźnika Mieszkam, gdzie
„mnie jako Mnicha zastaiesz. Oto moia historya, i proszę, że Ciebie znam. Chciałem się
„poznać, gdym się pierwszy raz wyrzekł: dziwiłem się odwadze, i niedźwiedziey po-
„staci dopiero zmierzam się że nie dzieci, a za teraz się ocalam, bo w mieście ucie-
„chałaś, i sessya w sądzie policyynego. Zapewne będą policyanty, szukaią Cudzoziem-
„czego mi się obawiać nie daie, i iestem spokoyny. Wypełniam obowiązek wdzięczności.
„Szlachetny Człeku, rzekła z uczuciem Cymaldo.

Byście rozkazał stoiącemu blizko przyiaciel i rzekł „Oto za, zabrać, i przekroić się ile
„możności za Oranienbaumem. Kapelusz na głowę, nos fałszywy przypnij, pomaluy
„sobie policzki, za brodą maiesz przybrynę podbródek, i bez bródki możesz iść dalej.“
Cymaldo usłuchał go za rzekł, i wyrzekał wdzięczności. Byście dopomógł mu brać ciuch
wziął niektóre sprawunki do rzeczy, które obiecał zupełnie wypełnić, dał mu
błogosławieństwo, pokazał mu drogę do Adii, za góry, a przemienioney przyiaciel
odszedł z tamtąd z westchnieniem.
Ledwo wszedł na pagórek, gdy z Melazzo dał się usłyszeć wystrzał z armaty by[ł]ey
zatarasować.
„Dobry Amaro! wyrzekł Cymaldo, i szedł dalej.
W samotney wsi ocenił jako Oranienbaumu dał mieszkań się: i nawet zapas
na dalszą drogę. Sam mieszany udał się dalej, i gdy przed miastem Zapliz
oddalona trochę z drogi zeszył, a przy niey i zasadę, chciał koło niey przemawiać.
Gdy się obudził, i ranne modlitwy odprawił, szedł dalej. Już Adii przeszył, i zbli-
żał się do pasma gór, gdy nieposzlanie trafił muzeum Towarzysze. z tey strony
szedł powazny Kapelmyn, i oboy Dziewczyna grała na harfie.
„Jey obawiaia, rzecze Kapelmyn, po dwuletnim podróżowaniu, pszy sobie idziemy,
„a się się strzegę, ona mnie zabawia, jako nas przypadek połączył. Lecz teraz
„bies pacient, collegium! Muzyka iest nadosiąc lekki i wiejących, a Harfa iest
„instrumentem, którym się sam król Dawid rozweselał.
Cymaldo się zapytał dokąd by szli, i dowiedział się że Panienka chce przez
Galatti do Skaletta się udać, byście zaś zmierza do Perzolo.
Gdy się południe zbliżyło zaszło miejsce koło studni otoczoney topolami. Kapel-
myn rozpostarł swoy worek furażowy, i tym co miał się kielił. Studnia do-
starczała napoiu.
„Ciuć! Annetto, rzecze byście, zagray nam co.
Annetta porwała harfę, śpiewała i także grała:

„O nad kolebką siedmiorka
„I przyiaźń i miłość dodaią:

http://rcin.org.pl

Ach wyglądza cztech, i zicha,
One w nim pocałowie rosła,
Zamtła po prawey, ta po lewey stronie,
Cieszą go, ucieszą na zgłoszy łonie

Oycie złożył rzecz, i wcześnie. Rynaldo chciał mowić, gdy Armida zaczęła znowu
spiewać i grać:

Wiecheay, niewinności wonnościach róży
Ozdobnik nadziei cię cieszy
Ach po roku prędko upłyny
A wiele nieszczęścia i śmierci mroży,
Używay szczęścia radości zwiastuy
Póki ci służą młodości i lata.

Rozalia przedstawiła sobie Rynaldo mowę. Widział ią z gitarą, spiewającą w przedpokoiach, i przy tego boku przysłuchiwał się tey głosowi, pozwolił sobie wpaść w te myśli, i zapomniał się w rozważaniach. Rynaldo zbudziła przypadek z siebie, i wtedy to się między rozmawiającymi rozmowa.

Rynaldo. Zapewne z Niebarzko ieziesz?

Armilla. Nie, za idę z Kamilla.

Rynaldo. Czy sama zawsze grywasz?

Armilla. Mam starszy mój brat ze mną chodzi. Grał pysznie na lutnyczach. Ale mnie nauczo go do Kaplicy. Teraz wracam do oyczystego mieysca do Skalotta, i idę mego przodzego brata słuchać na klawesynie gra, namówili za mną pójść.

Rynaldo. Maszli taki zysk z twego grania?

Armilla. Bytak! Wyżywiam Oyca i Matkę słabszy za ubodzy, i ułomni.

Rynaldo. To dobrze.

Armilla. Wiesz mnie Rodzice żywili, gdym nie zarobić nie mogła.
Teraz obudził się Oycie. Zaraz powstawano, i zaley zdz.
Słonie zachodzieło: ciężko teraz nie poniechały: wokoło cichość panowała: tylko prawowite mieszkańcy po polu brzękały: w tym do Gospody przyszli. Tu mieli na czym.
Zadrzało. Czuwaiący słuchali się Oycie zaśpiewał pieśń ramię. Rynaldo dopomagał, a Armilla akompagnowała Arfą. Gospodyni się z tego śpiewu bardzo zbudowała, i prosiła by drugą śpiewali, ozem, żeby mówiła nocleg miał być zapłacony. Dogodzono ieyże żądaniu, a ona zaraz zaczęła się wymowa pełna dziękow mowa.

"Niech Ci Bog błogosławi, ty dobra kobieto, która oziębiasz, i posilasz podróżnych, i ty ta ziemska przyiaciółko, która nam tak przyiacielska ugrzeczyłaś"
"mnie Ci zdrowie wielka sprawiły, rzekł Oycie.
"Pić tanio che pro esere, a w ostatnim mieyscu rzekła Gospodyni, że mieli z mnie
sionem ochłamie

http://rcin.org.pl

Dymalbo spojrzał wesoły Gospodyni w takiej postaci jegowej i uśmiechnął się.
„Ah! rzekła Gospodyni, gdybyście chcieli u mnie na dzisiaj zostać. Moy mąż
„do wieczora powróci; dopiero w parę dni jego powrotu wyglądam, a sama do-
„stawać nie lubię. Gdyby nie taki Rozkaz Duszy u mnie zostać mogli, dnay
„dwa tak sam w dobrze pożądanem towarzystwie.
„Moia Godziny, kochana Gospodyno, rzeczy bycie są wyrachowane, bezpieczeństwo
„powrotu niemożliwie w spieszące.
„Co się mnie tyczy, odpowie Annetta, zostałam bym chętnie, gdyby w towarzystwie
„być mogło, od pocztu dzień, ponieważ sam krótko zamieszkuje.
„A by bycie! pytała się Gospodyni, obracając się do przechodzącego chymalbyniego
„jakie zostać, odpowiedział.
„Bardzo na to uczy, odpowiedziała Gospodyni, i pospieszyła do Kuchni.
„I mnie, dodała Annetta.
„Jeżeli tak rzeczy bycie powaźnie, a gdyżem przy dwy otoczony do towarzystwy
„podróży, i za pozwoleniem a nieboże za Bóg, zostać, zdaley pojedziemy.
Annetta wzięła najpiękniejszy Arfę, śpiewała i grała:

Niebo na ustroniach
Drogę kwiatky ścieli,
Brzeg na ustroniach
Cichy szumi wiatr
Wzdyma się przewoy
Gdy za rozmaitości
Powietrze powiewy
Na lasy zielony.

„Co się mnie tyczy, rzekła Annetta, to pokrywam teraźniejszość;
„Teraźniejszość, rzecze Dymalbo pokaże przyszłość: bierze mgła a razem Promienie
„słońca ożywiające wstrzymione słońce. Człowiek urodził się dla świata, żyje z cza-
„sem, radości go nigdy nie uczyniła zuodważnym. Boleść nie oszczędza nigdy
„szczęśliwego. Oto powy nauczenie dzień. Cóż za poranne i wieczorne Bycie na tej ziemi
„horyzoncie.
Annetta uważając na niego spojrzała i rzekła:
„Chciałabym się stykać Panie Bycie mówiącego Kazanie.
„Ja, rzecze Gospodyni która spokojnie weszła.
Annetta mówiła dalej: Powiedz nam jakie Kazanie!
„Powiedz powróciła się Gospodyni. Kapelusz na potrzeby mogę głowę, a Dymalbo prosi
kilka minut o namysłu.
Po tym przybyło kilka spokojnych minut, i zatrzymali się z wielkim obcowaniem
zwierząt ziemi w Kanarku. Bycie wdzięk a miłość w rozmowę, obserwując mil-
ka miłowanych ptaszki, których Krzyżowy Muzy; i Annetta dziwie słuchała. Dymalbo

http://rcin.org.pl

Sam oglądał, gdy go Gospodyni z opowieścią obyczaiu rzeczy dała winą na piwnicy. Zaczęła otwierać wszystkie tego skarbu, a Gości podziwiu znaczne było.

„Od wiekowości, mówiła Gospodyni, barzom krzepiąca, duchownymi, i zostałabym „zapna opilonnicą, gdy nie łaz obchodzenie ciężkie. Leżeniu tak niestało. Sługalstwo ich wszystkie mają pouczałe, co Gospodyni chętnie przyjmowało. Jeszcze wozie ciężkie pomieszczała, a im mniej mówiła tym lepsza rozsądniejszą.

Sam czasem z wielkami wszystko w poruszeniu było. Pożądzy pewny chciałbyś i obyć, i zwołaj Gospodyni, chcąc należytości zapłacić. Mieszała mięsy rzeźnie z piwnicy. Sługalstwo krzesz za nią, a Gości opuściła Gospodyni.

Zabawie wyszli, gdy trzech uzbrojonych przybyło, i pana żądali. Sługalstwo pilnie uważał na nich, i podsłuchiwał sobie zaraz, gdzie z takiego gatunku ludzie. Skromnie sobie obrali obroty. Wziął Gospodynię na stronę, i zapytał cicho, aby gości znała.

„Czyście. Cóż myślisz o mnie, i o mojej Gospodzie, rzekła Gospodyni. Inam tak było „ludzi, jak mnie Bóg pamięta; od kilku dni mówią o panu zbójcowie, którzy w tych „górach ma przestrzeń, może ci gości należą do nich.

„I, panna dobrodziejko? rzecze Sługalstwo.

„Tak mówią! od powieści rzekła Gospodyni.

Uzbrojeni obrócili się do Gospodyni, ten zapytał cicho: Co nowego?

„Nic osobnego, rzekła ta, rozkoszniejsze ludzie światowych: od dawnej nie umiem.

„Mówią o zbójcach w okolicy.

„Moje sobie nie każe mi cicho zdawiać.

W tym weszła Gospodyni do pokoju, a za nią Sługalstwo.

„Pani Gospodyni rzekł mówca uzbrojonych duchowniej a obadwa stron stoczona. Siedzieli w koło tu duchownych jako róża wśród darni.

„Ci, jak zatrudnieni; zmiana cicho Gospodyni, i rzuciła okiem wesoło zgadzającego Przeuroczonego Oca Sługalstwiego, Mówią sobie zapytał:

„Nasz to Gospoda miłości stanęli?

„Jak jest, odpowie Gospodyni. Chudy ten Dragony cicho mieszkania dawniej po 30, 40 dom.

„Dla ludzi też wygoda?

„Zapyć, czy mam cicho takich odwiedzin zbyć zniwać?

„Może być nowy.

„Ach Boże! Ale pozwie dobrych?

„Co?

„Ja czyto tak zapytę, . . ponieważ nie umiem . . ;

w tym wpadło trzech Dragonów na podwórze, Brzydko zdziwili zbronia, a dwaj z nich weszli do pokoju.

„Co panowie rozkażą? zapytała cicho Gospodyni.

„Gospodyni, odpowiedzieli, daj nam winna a towarzystwo pobrzadł paszporty.

http://rcin.org.pl

Natychmiast Annetta swojej Pani wyiskała, toż i Kapitan Dragoni uwiadomił na Matkowych. Mowa zdawał sie być niepomiernym.

„Jesteśmy Podwyższeniu Twyższi, odpowiedział, idziemy do Melazzo bysmy sam Collor „pusc Strzelcy Polowych zaciągnąć. Daroniej byliśmy Straznikami Granic w stanie „zycia Obligatro, i oto nasze uczciwe zachowanie, które wszystkie za Plus trzymaj. Dragoni przyszli Kapitan, i odwalic nakaz. Jeden Dragon rzekł:

„Djabelny Kawalek w Melazzo nie trafił.

Straznik. Jak to?

Dragon. Djabelski Signalowy znowu nie tam pokazał.

Straznik. Co? Signalowy?

Dragon. Tak jest, jakem powiedział.

Kapitan. Signalowy?

Gospodyni. Ale on miał rzetk dawno umrzec.

Straznik. Mowią, mówią powszechnie.

Kapitan. Wyzdrowiał nagle publicznie smierć jego ogłosił,

Straznik. zamem to w Messynie czytał.

Annetta. Ja tak słyszę.

Kapitan. Ja potwierdzam.

Signalo. Ja nie mowię.

Gospodyni. Wszyscy to Przeciw Skarzycy mowili.

Dragon. To wszystko nie pomoże. Żyje, i w Melazzo o mało nie był złapany.

Chciał sie w Klasztorze Franciszkanów, i niemógł.

Kapitan. Niech Bóg będzie z nami.

Dragon. Wyszukiwane w Melazzo. Kilka osób aresztowanych, nawet Franciszkanów Sidem jak rzekł?

Signalo. Gdzimowi opuszczenie Melazzo stać sie musiało. Skamtąd te same nowiny. Jednakże może to niepodobne do prawdy. Ja przynajmniej wiarę, jak ze Signalo sie nie żyje, bo pozwolić sobie powiedzieć: Pozostaje Dominik O. Capuzin, który na tym świecie rzetł zbawienny dla ziat Nasz, Signalowego widzi sie, gdzie jego duchowne oko szczęście go dzieli. Tamten złodziejca czekał, skarżył sie, o mszę za jego duszę Bóg dał. Ja sam niech Stary z rozkazu wyższych za tego złodzieja odprawiłem ścisłem sumienia sakrotorem, chrześciańskiej miłości i politowania.

Straznik. To jest po chrześciańsku, i pięknie!

Gospodyni. Skarżył sie na to ten złodziejca?

Signalo. Czyż my wszyscy nie grzeszni ludzie? Bóg niech zgłosi!

Dragon. Czyste! Czuwać wasze Ostatnie wyprzątnąć Duszę do Nieba.

W tym wpadło powstanie sie na podwórze Dragonów.

„Czy wiecie, krzyczał Wachmistrz, gdy wszedł do Pokoju, iż wasza Wioska jest „w płomieniach.

Gospodyni. Wioska? Ach Boże! w płomieniach?

http://rcin.org.pl

Waldmistrz. Od Zbójców zapalona.
Gospodyni. Od Zbójców?
Waldmistrz. Cała uprowadzona. Diabelski Synalbo z nimi żyje, wodzi ich, ich nauczył swej sztuki, w górach ich miejsce, nieszczęście i pali.
Gospodyni. O zły człowiek!
Krakowyn. Którego niech Bóg skarze, i przeklnie.
Anneta. Który pewno swoją nagrodę odbierze.
Krakowyn. Który nie czyste i niewinne nawet, szubienicy.
Gospodyni. O zły człowiek!
Waldmistrz. Czy pokazane ślady?
Dragon. Wszystko jest dobrze jako nam nakazy.
Waldmistrz. Wszystkie ona konie. Pójdziemy mieć co czynić.
Dragoni opuścili pokoj, i Gospodyni Synalbo stał przed ostatnimi drzwiami gospody, gdy Żon się tak Strażnik Granic odezwał przysunął i wrzekł wstrzymał swoje pieniądze. Synalbo spojrzał na niego z pogardzeniem:
„Co to znaczy?
„Na mszę za Synalbynego.
„Twoje imię.
„Morletto.
„Twoje rzemiosło . . . Morletto zamilkł. Synalbo powtórzył pytanie: Morletto milczał, Synalbo wziął go za rękę:
„Do towarzystwa w górach czy należysz?
„Panie byście!
„Ja wiem ci należysz do towarzystwa w górach.
„Ty jesteś.
„Czy wam Cynthia albo Lucyna kommenderuje?
„Mój byście!
„Czy wam Cynthia albo Lucyna kommenderuje, to zapewniam cię
„ Ja wiem, co ty zrobisz.
„Bóg pozwól. Ja opuszczam cię.
„Wracajcie, do kata. Jestem pod Cynthiej dowództwem.
„Dobrze! Weź twoje pieniądze. Może odprowadzi gratis, a Twemu Waldmistrzowi „Cynthiemu czy ten pieniądz. Ona on go, nie kto mego pozwala, takowy mściwy „Strażnikiem.
Synalbo oddalił się prędko. Zerwał Pudział wodzicie. Strażnicy Granic opadli Gospodzi, a Synalbo zdołował się wziąść i pochwalny i w myśli. Zapewnił Dom krzyżył. Anneta brzydziła na Asię, a Gospodyni zatrzymała się wkuchni.
Przepotem wreszcie Synalbo Dolazł po granicach ogrodu, widział na jabłoni Jabłek we środku niej, wśród wzniosłych Topoli stała Kaplica. Przybliżył się do niej.

http://rcin.org.pl

Dziewica leżała nad łoże swoje przed ołtarzem. Odpoczęła się biesiada krotochwil, a gdy rozkazała wszystkie które niej. Dworzanie swoje się niemie, a przeciwnicy Rynaldo poznał swoj
Laurą znajomość.
Chciała poszyć się: Rynaldo chwalił niej natarczności.
„Ach! Panie Boże! szepta, jestem Grzesznicą, i nieszczęśliwa w oczy!
„Ha wilte nastać, piękna Pani!
„Kapeluszu.
„Boby nie powinien mieć śmiałości żądać bym mu swe zwierciadła, bez zapytać bym mu
„chciał: kogo mam szczęście przed sobą widzieć?"
„Jestem Hrabina Lenty mi
Już nie Czytelnik z opowiadania sobie bycia Hrabiego portrety Elmara, iż ta
Hrabina Lenteja, dawniejsza Laura Denongo Rynaldy znajoma była.
Mówili sobie, a ona przymuszała oraz gadatliwego bycia aby do niej pobliżej
usiadł się Zamku.
„Mój Mąż, rzekła, nie od trzech dni miesięcznych rozwodzi się sobie Pitho-
„wnik wszystkim królewskim, które wyszło przeciw wielkiej Zbójców,
„którzy swoje podwłoczenie nieszczęścia po okolicy szerzą.
Zgoła zdała tey wyprawy niektóre okoliczności, aż wreszcie towarzyszył niej Rynaldo.
Szykli do Zamku. Rynaldo wszedł za prośbą.
W Zamku znayrował swoją Leonora, siostra Hrabiego Lenteja, Dziewczyna
w naypiękniejszym kwiecie młodości, pełnego wzrostu, pełna wdzięku, i ożywienia. Jej piękności nie zakryły by nie od biała, i być z niebytnym
rumieńcem od niej przezowiony.
„O Brigdano Marko! mówił sam wiotki Rynaldo, i z pomiędzy zdania gadał
z Panną, która przed zakończyła rozmowę.
Laura siedziała zamyślona przy oknie, i patrzała na walną okolicę. Ry-
naldo mówił o niej myśli: niej do powinszeń wszelkiego zdania towarzyszyły.
Postanowienie przyniósł list od Hrabiego, który swoją Małżonkę zonosił, iż
„obóz Zbójcy mieli obtoczyć, i że odsiecz potrzebna, po godziny podobań-
„stwa do prawdy, obtoczeni byli dzielnemi rozami broniąc się do Hrabiego.
Rozmowa niej naturalnie rozpoczęła się o Zbójcach.
„Życzę sobie, rzekła Rynaldo, iż dowodzący Zbójcami był ze szkoły Rynaldyniego.
Laura. Czy tak wspaniałomyślnych jak Rynaldo?
Rynaldo. Wspaniałomyślny?
Laura. Kapelusz, iż był nim.
Rynaldo. Znałaś go?
Laura. Tak jest.
Rynaldo. Żyje?
Laura. Nie mogę zapewnić. Bo za jego wspaniałomyślności mam ożeszkowaną [illegible]

http://rcin.org.pl

Opowieść działa mu historyą napadu na zamku, który znamy, opisała jego wspaniałe pochodzenie i, nieświadoma pomsty, opowiada. Zakochiwszy się tym, już Lymalvo nie wie co sobie myśleć, ale bo dość ma rozsądku, że rozstrzymać się. Dość mu miało zapytać się:
„Czyś szczęśliwie pozbył za mąż?
Laura spuściła oczy. „Z westchnieniem nie mam szczęścia, gdyż dałam obcego człeka, którego mi
„serce i byłe się należała. Puszczeniem przyprawiłam go o rozpacz, a może o śmierć.
Polak ten zadawno ale się mnoży.
Lymalvo wziął się za rękę i rzekł: Żyje?
„Żyje? zawołała głośno.
„Żyje, kocha się, jeszcze.
„Kocha mnie jeszcze? czy go znasz?
„Znam go, jest waszą historyą, od niego się nawet dowiedział.
„Gdzie żyje?
„W Pinlazzo.
„Jakże mu się powodzi?
„Nie mogę o Tobie zapomnieć.
„Biada mego. Ach Boże! Kochaj się z tym nie.
„Żegnaj. Innego nie potrzebuję.
„Chwała Bogu.
„Niech sukces Twojego Franciszka zakończy i zonia go Bycem Amaro.
„Amaro! ach Amaro!
Lymalvo chciał mówić, gdy Leonora do pokoju weszła: „Wyprosiłam sobie, rzecze, u brata,
„że mi pokaże aurzyganego Herolda Aborcow Cinthio, bęc wszystko co było na świecie stałym,
„gdybym tak śmiałego Lymalvego u nóg nie ścięła.
„Gdzie obrączka, rzecze Lymalvo.
„Zapewne sobie gdzie zgubiła. Nastraszyła się Pawełko, bez niego jedynej i nieży widok tego
„Zdarzenia jest ze pragnie ich pomoc, też gdy Lymalvo bywa niemiła mnie przynajmniej
„mniej. Jego następca Cinthio.
Lymalvo nie mieli nad się, chciałoś od powietrzenia, gdy Laura szczęśliwszą się dała
wyrzuca, która bez tchu przez dziedziniec biegła. Była to ciała mniemał Lymalvo
Arnolda, która o schronie nie prosiła.
„Co się? co się stało? zapytała się Leonora.
„Ach! odpowie Arnolda. Pobliscie Lacrany opadli zbójcy. Szukają się Pyeka.
„A mnie? zapytał się Lymalvo pomięszany. Mnie szukają zbójcy, mnie? Czego chcą?
„Tego mnie oczywiście zielą, gdzie jest Grafowa Lacrani zawołali, którego ten pierścionek?
„Czy tym pokazał pierścionek, i opisali się dokładnie.
Laura. O znaczy ten pierścień?
Lymalvo. Tego nie nie wiem.
Arnolda. Szukano się w całym domu, a ja uciekłam.
Laura. To dziwna?
Leonora. Teraz się u nas szukać będą.
Arnolda. Pewnie.
Laura. Cóż czynić?

http://rcin.org.pl

Leonora. Czyli ta strata państwienia może ich pozbyć, albo zdobyć przynieść?
Rynaldo. Zdobyć.
Leonora. To udatky.
Rynaldo. Ja udaję? Czego ten Francuzkanin ma obawiać?
Leonora. Zboyców, tak dobrze jak i Kazimierz.
Rynaldo. A gdy przyjdą i bez myślenia was pomocy zostawią? Tego nie mogą. Za sukienki idzie twarz. Daj głowę że Zboycy tam, gdzie ja jestem żadnego gwałtu nie wyrządzą.
Laura. Cyceo! co mówisz? Jeżeliś to nie ma mnie pomieszkanie obrazić.
Rynaldo. Bez obawy! Jesteśmy bez pieczy.
Leonora. Kapucyn nie dla Twojej cnoty. chyba że masz znajomych i przyjaciół Zboyców?
Rynaldo. Ja?
Leonora. Przebacz. Inaczej nie mogę mniemać że jesteśmy bezpiecznemi. Ty sam nas nie zabezpieczysz. Milczmy; i najlepiej zrobimy gdy nieboszczny napadu uciekać. Bo że mój brat przeniósł Zboycom dowodzi, ich dzielna fyzkie obrzydzi.
Rynaldo. Bezpieczeństwo prosiłbym spokojnemi.
Laura. Cyceo! Nie uwierzę was tchórzy nadzieję. Przeczytałam mieszczę się na was Cyceo mego Zamku odpadnięto i dobrze pamiętam, żaden z tych nowych fyli odważnie.
Rynaldo. Ja?
Leonora. Ty Cyceo? Ty.co mówisz? Jeżeli?.. Dla Boga bym prawdy nie powiedziała!
Laura. Siostro! co chcesz mówić? Jaka prawda?
Leonora. Ach czyż mogę co chcę podkreślić? Przypomnij sobie nasze ocalenie?
Rynaldo. Zostawcie Pan, i niczego się nie boycie!. Wyjdź..
Leonora Daley Cyceo! coś wyjrzyst? mniemasz?..
Rynaldo Nie mam nic do mówienia.
Leonora. Cyceo!
Rynaldo. Mogę was, siebie mogę, i chcę wszystkich was uratować.
Leonora. Czy przez Ad? to jeszcze coś?
Laura. Wszechmocny Boże! czy mam...!
Rynaldo. Brachcie się na to, co się stanie; bezpieczeństwo bez boiaźni, i złego omówienia.
Laura. Mężu, przysięgam..
Rynaldo. Żadnej przysięgi, spokojnie! spokojnie.
Leonora. Tego sobie wytłomaczyć nie mogę?
Rynaldo Po co obawiania? Teraz zdaje się zdawała obawa was wiara Ja zaś nie to mówię, co obiecuję: tego dotrzymam pod duszą i ciałem. Dosyć tego. Bezpieczeństwo. Lub czy Lewa mam wam obiecać, tego nikt mi nie zabroni, więc bym złemu się zdradzi. Niech tu przyjdą żołnierze; niech szukają Francuzkanina, nikt go znowyda, a nie uciekną on pewno. Tu ustoję. Ja zgoła was zasłonię a trabanta Lenkiem nikt mnie... Nie dalej nie, ani słowa, ani zgłosek, żadnych obietnic, awantury

http://rcin.org.pl

[illegible] mnie sprzeciwiłem się, abyś tu przybyła . . .

Leonora. Lęk Francuzki mnie?

Reynaldo. O moja Panienko!

Leonora. Czyliż nam Luizy Francuzki? Dobrze i prędko przybądź mi!

Laura. Dobrze! Idę za . . . .

Reynaldo. Pamiętaj!

Leonora. Nakłoń [illegible] pod mnie nam Pana, którą my . . .

Reynaldo. Nie gwam mszy, wtenczas nie chcę. Potrzeba co mnie.
o Luizy wpadł do pokoiu, i odrzucił ich Stróż z mniej potomnie przybiegł
i wzbrożonych, którzy się do zamku zbliżali.

Armella. Matko Najmniejsza!

Leonora. Jeja!

Reynaldo. Co zdrożnie się pali.

Luizy. O Sprzymierzeńcy słyszeć się Valy Szwedzy na zawał!

Reynaldo. Pomóż Szwedzi! Śmiegnijcie mosty, zaciemnijcie przykładzących, niech
[illegible] chcą.

Luizy. otrzeć. Laura twarz chustką zakryła. Leonora na bycia pomyślała
na spodku, Jasia, przechodzieta się po pokoiu. Armella [illegible] wtajemnie stała.
Reynaldo rzekł: „Mamy słowo męża! a mężczyźnie. Chcemy mieckać a nie mamy
„do tego siły. Mężczyźnie mamy słowo, bo sułtanie was nie upewnia; to mężczyźnie
„[illegible] was przebronam.
Potym wpadł chłopiec na koniu na podwórze. Laura [illegible] „Giorgio [illegible] mo-
„ja męża.
„Czy idzie? zapytała się Leonora, prędko, i drzwi otworzyła.
„Giorgio, [illegible] Laura.
„Giorgio, gdzie twój Pan mój brat? zapytała Leonora.
Giorgio wpadł prawie bez tchu na schody, i prędko [illegible] do pokoiu,
„Ach Jaśnie Hrabino! rzekł, ja wiem, [illegible] mówić mogę, Ach! Luizy Gonzaro!
Laura. Dla miłości Boga, co się stało, co masz powiedzieć!
Leonora. Mój gdzie jest?
Laura. Mój mąż!
Leonora. Twój Pan, gdzie jest?
Giorgio. Jest. Przebacz mi [illegible] mówić muszę. Luk . . .
Leonora. Boże zgłoski.
Giorgio. Mój Pan, Hrabia, Pani Mąż, a Pani Brat jest w przemocy Chłopów.
Leonora. On?
Laura. Mój mąż?
Giorgio. Przy rozkazie [illegible] dowodzie [illegible] go. Oto list jego. Dowódca Chłopów pozwolił mi to zanieść.
Laura czyta. „Kochana Laura! Dostałem się do niewoli, Giorgio ci powie co się stało
„Oszczędzę. Anthio przesłał mi to donosie, a mężczyźnie na zdę słowy, które [illegible] Jest.
„Przyszłej mi natychmiast, lub [illegible] mieszk 3000 # oto zapłata mej wolności. Jak przyszłej
„przyślesz [illegible] tym prędzej mnie zapłacą się. Lecio Antim.

http://rcin.org.pl

Gdy list przeczytała Laura, zbladła ogniu ku Klubu wezwała. Leonora bladła wyszła Giorgio, i rzuciła się na szyję. Wybaczcie, przebaczcie, po potrzebie przyszłości

Laura. Ja 3000 Dukatów! Siostro! ach siostro 3000 Dukatów!

Leonora. Król musi brata wybawić.

Laura. Lecz nim to się stanie?

Lynalvo. Czy mówiłaś pieniądzy. Kiedyś zebrał Pieniądze czy? Arabino mówiłam ci Córka Żydowska? Żydówka Barona bogatego Denongo nie powinna być, nie może mówić o 3000 ♯ być tak pomieszanej.

Laura. Ach, mój Mąż! zawsze żąda pieniędzy.

Leonora. siostro!

Laura. Czemu nie mamy mówić. My bez wielkiej wielkiej i długiej straty tej sumy zapłacić nie możemy.

Lynalvo. Może musi . . . Jak się zdarzy, Mąż w którego rękach twój Mąż się znajduje.

Laura. Siostro.

Lynalvo. Musi pozwolić . może tymczasem życie stracić, a nawet i bez tego Arabia wolny życie. Wprawdzie życie . . . Jednakże może to . . .

Leonora. Cóż chciał mówić?

Lynalvo. Lecz by ten przypadek wkrótce się przyjął. gdyby wszystko zginęło.

Leonora. Jaki przypadek?

Lynalvo. Jego prawica Zbójcy, bez . . .

Leonora Co.

Lynalvo Tylko raz ani drugi tego słyszę.

Leonora Cóż się stało?

Lynalvo. Trafiła się, ale tylko w ostatniej potrzebie, bez wiedzy . . .

Leonora. Wiedzy?

Lynalvo. Gdy widzą że wszystko i sami zginiemy, zabijają schwytanych.

Leonora. O miłość Boża!

Laura zemdlała się Laura. Obrzuca po pokoju, powszechnie wściekłe mówiąc obrócała się Lynalvo Lynalvo, i rzekła: „Oyce.“ potrafisz uratować mego męża?

Lynalvo. Ja? ach. St. Francisku! Niechciałbym się mój żeby do nas taki by nikt przyszedł za 3000 ♯ w całym Państwie u Francis zbanów byle złota nie ma ujrzeć.

Laura. Oyce! uratować nas może?

Lynalvo. Was uratuje. Lecz twego męża pomogę. Oyce Amaro. . .

Laura. Na takim zastałyście się powiedz.

Leonora. Ależ mamie.

Lynalvo. Zapomnij tamte pobyć. Może wam ich można uczynić, by brata oddali.

Leonora Ja.

Lynalvo. Żydówka.

Leonora. Pieniędzmi.

Lynalvo Czy masz 3000 ♯.

Leonora. Bieżący Oyce.

Lynalvo. Niczyli. Gdy nie masz złota, masz jeśli władzy uratować twego brata. Bieżący za to sam nie wiem co, lecz mnie to nie obchodzi. Panno nauczyłaś cię mnie poznać.

http://rcin.org.pl

Laura. Ah! boję się!
Dymalio. Niczego się nie obawiajcie. Patrz do niż Ciebie Doniesie ci moc Ciągniony
Jabłoń to stuszaji Doniesie.
Dymalio. Masz broń?
Stuszny. Jest! Stuszyi. 2 Dubeltówki, i kilka par pistoletów. Ja i Patrosa ojfrzeki w zamku.
Dymalio. A armaty?
Stuszny. Nie mamy.
Dymalio. To źle. Jak więc ujść?
Stuszny. Kulawy, ogrodnik, Stary drugi, Furman, dawniej stary kasztelana, ujść z zamku.
Dymalio. Dosyć.
Stuszny. To dobrze.
Dymalio. Jeszcze rozważyć nam trzeba, choćby krótko przyszło.
Stuszny. Ale czyste Dobrze mówisz, wiele rozważyć.
Dymalio. Wszystko rozważyłem. Natrzeciu się zaciągniecie walkę, i nietrzeciu się nie
Trzeba zobaczyć co się dzieje przed zamkiem Skinę. Idźcie, a za nami i Lokaj.
Rozwiązał się walkę, oglądał mury, i poprawił pozycje. Dodał wiele do odwagi.
Gdy z rozpoczęcia przyszedł, na Galeryi zastał mu drogę Laura.
„Rozważyłam wszystko, rzekła, i nie myślę się, że się boję znam.
„Nie, rzecze Dymalio przerwie chcąc ciąć
„Lamecz się myślał. W jest obym w niebezpieczeństwie mówiłeś niepotrzeba, i w zamku nie
„ojca. I głos: nie mogę go zabezpieczyć. Przestrzeliłbyś Laura, która mię nie oznamiła. Za
„pomocą mnie obawiasz? Czym się nie mamy? mówisz zdała niepotrzeba? Ufowałeś mój nasz układy
„zgodzie. Niechże mię wolno tylko się przekonać, wrzucić w Obiedz, i powrócić mnie mieszkać
„dawnemu Panowi wolności.
„Ja? Ufuje on w Dymalio mowy?
„Mówiny go!
„Skąpiła Boże wszystkie dubeltów?
„I wcale nie odpowiedzieć ani słowo. . .
„Ale nie pytajcie Dymalio.
„Co? nieodpowiedzieć nas i Lamecz uratować?
„Czyli, i Lamecz uratować od wstydu, ale nie uwodnić Ojca Twojego.
Laura przybliżyła się do niego, uniosła go za rękę, i rzekła:
„Byłeś zdaje, kiedym Myszka de la Centra w Stepienia znała. Ten rycerz. . .
„Dalej!
„Ani słowa dalej.
„Ten rycerz za mnie umarł, a ja myślę uratować nie mogę. „. . Pół mówiła nie dokończyła z uczuciem rzekła ręce, i rzekła: Jesteśmy w Twoje mowy!
Uderzał się nie mógł Dymalio. Lecz tym razem pytał się: „Czy dlaczego Laura do-
„browolnie nie mogę mowy postąpić? Inne mówić się się mówiły lata. Znasz mię Dymalio mego.
Gdy tak się Laura się dała słyszeć. Dzwony zabrzmiały. Mieszkańcy zamku wpadli
przestrzeniu, wszyscy zgromadzili się na wielkiej sali. Laura mówiła
stłumionym głosem:
„Gorzej się nie boję!.

http://rcin.org.pl

Xięga dwunasta

Przez uchylone wrota ujrzeli byli wpuszczonemi do zamku. Rynaldo zezwolił. Wyszli na salę, i byli wprowadzonemi do pokoiu, gdzie ich Rynaldo oczekiwał. Weszli mieszkańcy, i przed nim stanęli.

„Cóż, zapytał ich Rynaldo, panowie to do nas przybyli?

„Może, trzech pod ich ubiorami, przy dzisiejszych to okolicznościach, nie mniemaliśmy.

„Ha?

„Tak. I tak blisko jak tylko można.

„Jak to?

„Szukamy Francuzkanina.

„Jaki?

„Który przynajmniej jak Francuzkanin wygląda, i którego ten pierścień należy.

„Kto, szuka znajdowanego?

„Ten którego mieć, ten Francuzkanin posiadł pierścień Cynthio, gdzie się Ciebie szukaczy.

„I ten którego szukamy . . . Cyrce, Cynthio nie wystał Olimpów. Cóż nie ciągnie

„myśl dwóch z nas. . . Cóż Panie byście chcieli poznać swego dowódzca?

„Rynaldo podszedł do niego przystąpił wziął go za rękę, i rzekł:

„Bądź pozdrowiony dowódzco.

„O Kawoła, gdyby ten nasz był Cynthio!

Przyniesiono wina.

„Oto wino, a radość niech Dowódzca. Dwóch dzielny Francuz do szczęśliwego poznania

„mego Pana, Dziedziczny, i Gitary.

„I tego dostać można za zamianą, z uwielbieniem. odrzekł Rynaldo.

Wyszedłszy Rynaldo, odszedł dowódzca, i jego towarzysze:

Mieszkańcy wrócił dowódzca, odwdał pokłon Rynaldynowi, a naszacunku wyszedł za

rony Francuzkanin, pośpiesznie, i mającą ubrany jako Greckiego pana, w ciężki

i z Tatarskim hełmem, nie z farbowanej trawy, i pokazał się w dolinie.

Leonora chodziła zdziwiona, a zdziwiona, a rozgniewana i zaniemieniona spuściła oczy.

Leonora. Co to jest Cyrce, jaka odmiana!

Rynaldo. Cichnie, odmienia. Teraz Pijanolesie! nie kłaniaj mnie takim wielkim ciałem.

Leonora. Słucha.

Rynaldo. Leonora cicho trzyma, sobie wielkiego odważnego Rynaldowego w swych rękach. Spuszczone oczy dziewicze. Leży przed tobą, i całuje twoje stopy.

Leonora. Rynaldo!

Laura. Ten jam.

Leonora. O Litwa! Co mam mówić, jak się to wszystko zdziwia do mnie. Ty Rynaldo! Umarły żyje? i przy mych nogach? Wstań! wstań, porzuć mych przy mnie nie leży. Obejść mnie, pomieszanie, moja bojaźń, a bajda mnie ta zniewoli.

Rynaldo. Bez pomieszania! bez bojaźni! Mówimy do siebie po przyjacielsku teraz

może po raz ostatni. Wszystko mnie mój los nieszczęśliwy ścigał. Byłem wojna, robi na mnie i zniszczenie. Dla mnie na ziemi kwiaty, zgrzeda nie ma kwiatu.

Żyję, nadaje po mnie jasności, żadnej uciechy wspaniałości życia mojego. Nie jestto

wszystkim żyć takim człowiekiem, jakim ja jestem.

http://rcin.org.pl

Laura. Godowy polityowania Oktowiusie!
Rynaldo. Bądźcie zdrowe!
Leonora. Czy chcesz nas opuścić?
Rynaldo. Czyż ten rozkaz mnogę? Rozkazie mnie aby tor ścigał. Tylko tam szczęśliwym, gdzie
zaboystwa i portrach przemieszkuję. W tych zachowaich powinnie nam, i tylko o was myślał.
A przeto wstyd i życie ze Rynaldo poległ, wyrzućcie nademną chociaż bez winna. Niem umarł.
Leonora. O Boże! A Rynaldo mogł być zbójcą?
Rynaldo. Gdybym nigdy nie był, tak bym nie mówił. Bądźcie zdrowe!
Laura. A mój mąż?
Rynaldo. Oktaw wam drugi czyn Rynaldo, abyście wy, i świat nauczył się mnie potrzeć.
Bóg swój rozt wolny.
Leonora. Mój brat!
Laura. Wolny?
Rynaldo. Przybycie moje do Cypryjskiego uwolniło go. Daję wam słowo, którego nigdy nie złamał.
Leonora. Wybawiciely Oktowiusie! i brata mego zbójcy?
Rynaldo. Ktoś nie mam do wyboru użyć.
Leonora. Okrutny los!
Rynaldo. Wymaga ofiary która za chęć pozyć pieszyć.
Lodowiko z listem wpada na Scenę, zakrwawionym pisaniem Rynaldo widząc
Leonory rękę, idzie nań lat z katolickim wyciągniętym. Laura widząc go za lewą. Czy wszystko
stoły wozach, pokroiła pierścień go, chcąc rzec wyciągnąć, lecz się opuścił i wyszedł z Pokoju.
Do konia! Do konia! wsiadł na Lodowika, wsiadł sam na rumaka, i gnał szybko za-
ku za nim z Lodowiko.
„Własnej zgubiemy, rzecze Lodowiko gdy się ciga zmuszony koń zatrzymał, nad gdybyśmy
„mieli pieczony spokojności dopiec. Ciężkie biedne te rzeczy koni.
Rynaldo nie uważając na przekleństwa Lodowika, rzekł:
„Jak mi się zdawał Lodowiko, zawsze rzekł i zatrzymuj dobrego Lemora.
Lodowiko stojąc z wesołością na to odpowiedział. Rynaldo milczał. Powali zatrzy
jechali. Koło południa, widzieli się do wsi, koło której ciekał niemiecka była, Lodowiko
spojrzał ażeby w prawo patrol ku lasowi jechał.
„Sam rzecze napotkamy naszych ludzi, a we wsi za Lodowiko.
Ledwie co powiedział, gdy z boku patrol dobrnęły do nich z miecz.
„Do djabła, rzecze Lodowiko, oto Dragoni.
„Będą spokojny odpowie Rynaldo, ich za Dragonów udawaj.
Lodowiko mruczał coś pod nosem, a Dragoni ich zatrzymali
Rynaldo ku nim zmierzał, pozdrowił ich, i chciał mówić, gdy wachmistrz:
„Zatrzymajcie się!
„Cóż takiego rzecze Rynaldo!
Wachmistrz. Dziwię się tu w okolicy rzeczy, które się nie zdają niepewnymi.
Rynaldo. Cóż takiego?
Wachmistrz. Ktoś tamto odbywamy patrole.
Rynaldo. To się nie rzecz mnie.
Wachmistrz. Wszystko prosty pozwolenia.
Rynaldo. Ja?
Wachmistrz. Oba!
Rynaldo. Ja i mój Lodowiko?
Wachmistrz. Oba zdam pozdrowił.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. A gdyby ś my nie miło?
Wachmistrz. Jaśnie waszeciłym do Kwatery Officera
Rynaldo. I to nie.
Wachmistrz. Co?
Rynaldo. Was trzech a nas dwóch.
Wachmistrz. Wa co? Wam raczej, niż by, nie . . .
Rynaldo. Nie o tem mowa co ja myślę. Dwóch chcę.
Wachmistrz. Jak jest i czego Pan chce?
Rynaldo. Aby mnie nie zatrzymywali i dalej dozwolono jechać. Czemu mnie Pan Wachmistrz zatrzymuje, i wcześnie nie dobrowolny jestem?
Wachmistrz. Mój rozkaz brzmi: „Kto nie ma Paszportu będzie zatrzymany i do officera „Jenerała zaprowadzonym.
Rynaldo. Czyby to być nie mogło, aby podpisany Człowiek pas pokazał, a dymisarom powierzony mi miał by iego?
Wachmistrz. To by nie stać mogło, lecz mój rozkaz jest wyraźny. „Żołnierz nie może i nie„winien rokoszować. Musi być posłusznym, coś za rozkazem, i o nic nie więcej nietroszczyć.
Rynaldo. Czy Stanisław Lentini w tej wsi mieszka pisarz?
Wachmistrz. Ach Boże! nasz wyany Stanisław jest w wielkich względach Cyntkiego. Pałac iego Kapitana Kommendanta iego Naiasnieyszego Pułkownika Lorrano. Cyntkio. to przykłady Oficerów.
Rynaldo. A iegdzie zatem Rynaldo na placu?
Wachmistrz. Rynaldo! a on skądże wziął.
Rynaldo. Pozwól mości.
Wachmistrz. Diabeł ze mnie rozdzielić nie może. Dobrze nie może i nie„pewnie rokoszować. Musi być posłusznym, coś za rozkazem, i o nic nie więcej nietroszczyć.
Rynaldo. Czy Stanisław Lentini w tej wsi mieszka pisarz?
Wachmistrz. Ach Boże! nasz wyany Stanisław jest w wielkich względach Cyntkiego. Pałac iego Kapitana Kommendanta iego Naiasnieyszego Pułkownika Lorrano. Cyntkio. to przykłady Oficerów.
Rynaldo. A iegdzie zatem Rynaldo na placu?
Wachmistrz. Rynaldo! a on skądże wziął.
Rynaldo. Pozwól mości.
Wachmistrz. Diabeł ze mnie rozdzielić nie może. Dobrze nie może i nie„pewnie rokoszować. Jest na ziemi Kawaler Virvaggio
„ze Rynaldem. Kwitał nawet nieprzyiacielskim Patrolom dawał, gdy rozkaz pozwalał.
„Wachmistrz pogrzał nam nielitościwie rozumie, i rzekł: „Jak to Patrole? Żołnierz karty
„bezpieczeństwa. Gdyby napadnięty mnie to nie przytrafiło.
„Czyby to być nie mogło? zapytał go Rynaldo.
„Nie, rzawoła Wachmistrz, dałbym nie raczej rozrąbać, niż gdybym miał przyiąć taką
„kartę pobłażania. Ten by mi nie nadawał przykładu.
„Oto iest. czy Pan Wachmistrz nie pisze mi karty?
„Ja? co?
„Jestem Rynaldini!
„Jak iest, krzyknął iest on z Drogim gwałtownością podszedłszy do niego. Ty iesteś mym Towarzyszem Kielichem
„Rynaldinem. Od Tobą i Cyntkim w Kalabryi, z Suszą i z Cudem nie Tobie i pieszy, Ah!
„Kto był rządzony od Człowieka takiego ty iesteś, ten na dozwolił by Wachmistrz mną rządził,
„Judy swego dawnego znayduiąc Towarzysza.
„Bądź pozdrowiony Tolomeo, rzekł Rynaldo. Poznałeś że pod St. Lucito ze mną walczył
„zyft. Byłeś ze mną przy Lucano. Bądź pozdrowiony.
Wachmistrz nie pewnie zrozumiał co czynić. Rynaldo zawołał. „Każ trzymany karty mnie bo pomódz.
„W bitwa mienił Tarcze będzie ode mnie attakowanie. Wtym odeszłał. Tolomeo, Lo-
Jonisko za nim. Wachmistrz pomyślany porwał Pistolet. Lodowicko wystrzelił, nie tam-
ten odwiódł kurek, a Wachmistrz był ranionym.
„Do Diabła rzekł Lodowicko, masz dawnie przyiaciół, którzy Ci właściwa. Tego Cyntkio nie umie.

http://rcin.org.pl

„Masz szczęście którego żaden niema. Nie można zapewnić, lecz umieć chwytać okoliczności ich
„żaden. Oto co ci, tak milczysz czym.
„Tak iest. Do Diabła, rzekł Złotomec, za takiego człeka, a radości każdy za nim zabiiać.
„Vivat Renaldini! przyklasnął Lodowiko.
„Lecz, mości Złotomec Salon, Cynthio będzie "z tym stanie. Jutro wyruszy przeciw nieme
„600 hotnerzy, a 800 Milicyi. Ono tym nie tylko gotowe może, bo tego rana odwalił sie w górę.
„Jak się Soldaneiny do niego?
„Złotomec, rzekł Reynaldo, będzieiż nam odkryć za Salve gardę, powiesz iż z ciebie Podróżny, Cichemi
„Na bezpieczeństwa twoja zasię, gdy na Patrole trafiemy, i zostaniesz w uboziu dragonskiem.
„Patrz, rzepnął Lodowiko do Złotomca. To umie rozsądna głowa każdey okoliczności dla siebie
„i dla swey korzyści użyć.
Przyiechano do lasu. Lodowiko szukał znaiomego miejsca, i wykopał schowany żywność i wino.
„Ze Cynthio, rzekł, tu Korporał nie zostawił iest Sowrem, że się Valko cofnął, że iest zaczęło
„Generała. Bezpieczniey przeszedł przez Orango, i zajdzie wgórę przy Locella i St. Dominika. Zamie-
„my raz stego tu dziedzili, aż czas nieco stanek na prowizantach nazeszcie a dziur wypełnił.
„Wszystkas nas dobrze przepędzono, a sam Soldat dziewczęta, które mi stąd nawarzekano.
„Reynaldo po rozmyśleniu rzekł: „Jeżeli idziemy do Locelli lub St. Dominika, dostaniemy wie-
„bezpieczeństwie stąd, bydź od Milicyi schwytanemi. Jeżeli nie, oprócz złotnicze wbyte będziemy mieli płace
„wolny. A ciężey będzie nam nie pozwalać, niżeli wstyd się zapuszczać. Jednak chciałbym
„mówić z Cynthiem abym uwolnił Strabego kantyni, i przeniósłem, że teraz będzie wcienie
„użyce go za Gabitadnika. Sam nie umiem do czego mam się odważyć.
„Dowodzce! Przerwie Złotomec, sam ci radzę.
„Cicho mówi.
„Pójdę mnie do Cythiego z ustnym interesem, bo mieć co od Ciebie przy sobie na piśmie,
„nie dobrze by było. Pomnim ziem Ordynans, i tak przez Milicyę przyszły: że Straberia Lem-
„fiem, chce uwolnić mego, że w chodzi w cudzoziemy a Cynthio, i mnie do niego posyła. Tym
„sposobem przyjdę do Cynthiego
„Twoia rada iest dobra, rozsądna, i rzekła odpowiedz że dopiero zawiane.
Przy tym rozmawiano. Złotomec był Soldatnie uradowiony, i gotował się do Podróży.
Reynaldo za radą Lodowiko chciał w lesie przenocować.
„Mamy w tym lesie, rzekł, podziemną izbę, która w wielkiey potrzebie od 12 do 16 ludzi mieści
„Wygrawszy czasno. lecz bezpiecznie.
„Zachowamy się jasieni!
„Wzięli konie za cugle, i szli do izbami. Lodowiko wrzucił na ubogie sprzężyny do drzwi izbami
Zarnica, przyprzyłych.
„Do Diabła, rzekł, sprzężyna nie dobrze. Sołtam ludzie, a może z naszych niebłogy.
Potem wlazł na Podłę, wyjął pałasz, i dał głosny znak sowy, iako się Pandza pomie-
szy. oka, nie mieniła.
Po sem zdumieniu natych miast dał słyszeć: „Gdzie tańcuią, gotuią i piią.
Prędko od powiedział Lodowiko: „Tańcuiemy w Ramla, gotuiemy na Emendatta, a piiemy
„w Komotte u Matki Boży.
Te były pytania, i odpowiedzi po których się poznawali.
Dzwon się otworzył, i zawołano: Boże pozdrowiony Lodowiko!
„Skoro do Diabła, zapytał się siedzieli, zaśnieli nie wiadomi, Cynthio się rodzi, i zapytał gdzie tam?
„Ny, odpowiedziano, zarmi pozostali, Claudiano, i ja. mamy się ciężko przy sobie Trzi Niewiasty my
„Lovetta i Milfey, które dla ramych nogić nie mogły.

http://rcin.org.pl

„Gdzie, rzekł Rodowicz, to mamy jeszcze mieysce?
„Ile głów?
„Dwóch ludzi, i dwa konie razem ty wynosi.
„Kto z Tobą?
„Cyntheigo nayleprzy Przyiaciel". Drzwi powniesiono, konie były wyprowadzone po krzywo spaśnieley Drodze, a Sylwia szła za nimi.

Wszyscy inni mieli w rękach pęki mieysca, a skoro się dowiedziano, iego miłe wzięcie się, i dowcipne rozmowy, wszyscy mieli ochotę, i prawie się upijali. Myśl anatomii tego. Ostatni się na nayleprzym tonie wszyscy mieli, on przerwał rozmowę: Dziewczyny mamże, iak zwykle, grayci, i co śpiewayci. Wszystkie trzy wzięły gitary grały i śpiewały.

Loretta. Strzeże iak mile wyśpiewuie piatki,
Wzbronionym gaie nad gestemi włosami;
Iak to po sercu przyiemnie mi mowi,
Gdybym była chciała podobną piatkowi.

Melissa. Gdy się zagniezdza miłemi zabawy
Srodze, na tyle grzeczne rozkosztowany;
Gdybym chciała żyiąc między wami,
Igraszkami się bawić niewinnemi.

Loretta. Te u nas przyiemne uczenia odprawia
Twa znakomitsza, o miłości władza.

Obie. Ona, ona nami włada,
Gdy nas wesołość posiada.
Słodkie uczenia, w nas odprawia
Twoia o miłości władza.

„O wy biedne Dziewczyny, rzecze Sylwio. Czyż wszelkie nie widzą prawdziwie że miłość szczęśliwym czyni? Historye wasze bieliznę, sarafan, grzechy nie zatrzymuie miłość. Szczęście wam!

Melissa. Wrócz Zetam nie wchodzimy w rozmowy.
Loretta. Ja za to. Wrócziliśmy się, obie tam gdzie i teraz zostaiemy.
Sylwio. Podoba wam się między nami?
Loretta. O rozumie!
Sylwio. Więc was nie mamy czego żałować?
Loretta. Czyż trzeba było żałować Rozalii, gdy przy sobie Sylwio miała chwilę szczęścia?
Sylwio. Rozalia była podług dziewczyny. Opłakiwałem ią śmierć, ale bym nieszczęście się życia.
Loretta. Czy nie pochlała?
Sylwio. Czyż pochlania godna iest zazdrości?
Loreta Jest szczęśliwą.
Sylwio. Jesteś się mną?
Loretta. Bytam mną.
Sylwio. Lecz szczęść się Bóg opieki cię.
Loretta. Mój kochany od 6 tygodni rzadko widzieli się . . .
Sylwio I mniey razy,
Loretta. Rzeczywiście, bo to był nayważnieyszy chłopiec i dla innych przykładem.
Sylwio Czyliż żona złożyć by mogła zazdrość?
Loretta. Rozalia od mnie była szczęśliwa, bo była od Baytana nayleprzego Zbóycy kochana.
Sylwio Jesteś chciwa chwały.
Loretta. Czemuż bym mogła nie miała? Gdym się dowiedziała że Sylwio umarł zgrzyzłam zębami że zawsze był dla Bóycy, lecz się moią szczęścia nie szczęśliwy.
Sylwio. Chciałaś być od mnie kochaną?
Loretta Czemuż bym sobie nie miała życzyć, co Rozalia, Dianora Obyczaie i inne kobiety?
Sylwio To otwarcie powiedz mi się.
Loretta. To iest co nayleprzego posiadam.
Sylwio. A Melissa?
Loretta. Mówi o tym co ia, ale ie nie my rozkoszy się nie kochała.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Chcieć was, iż tak amiemy [illegible] dziedzictwa by nim wasze życzenia spełniły.
Loretta. Mowią, przebacz Panie[illegible] że i bywał ponury, nie kontent ze swojego stanowi, i niechętny.
Rynaldo. Któż by mógł być kontent w ich[illegible]?
Loretta. Często[illegible] w nich bywa.
Melina. Jam za pozwoleniem gościa, myślałam sobie chwilkę przyjaźń, bo mieszkał.
Rynaldo. Od waszej szkoły walił. Mieszkał z boczyć z tej drogi, i to wam radzę. Bogdy wspaniałe rzeczy i prawie piękności. Dużo takim niemiłe mieszkanie. Znajdą tam rzadkie widowiska, o których się trzymacie. Radzę wam rzec, abyście uczty nasze[illegible]. Za moim listem do Strabony Senatem pozostanie tam wasz stan, a wtenczas przynamniej z pewnością będą bezpieczni na swoim rycie pojedź. [illegible] [illegible] [illegible]

wszedł: „Panie Oficerze uwolnisz mnie od niemiłego ambarasu. Gegam o rana [illegible] agrai 39.
„Odrzekł, przerzuciwszy mego konia. Kilka kul koło mnie przeleciało, a [illegible] mego Tureckiego pra-
„dziwego. Szukamy wszędzie, i rozważali zaka, czy mamy ich wiązać. Góra przed nami ma zaki-
„ten słomiany który pod tem drzewem leżał. Uważ mnie proszę, ubili który z tych ludzi mój
„znajdzie na dworze mi oddaj, bom go mocno zgubił.
Oficer pytał się jeszcze czyli który słomiany nie [illegible] znalazł. Usłyszeli, że nie, mówili:
„Czy musz, rzekł Oficer, że zaniechania [illegible] Sygnalko?
„Nie?
„Ja. Boże prawdziwy, boże [illegible] ojczyzny, ubij takiego nazwał, zaka [illegible] jeden Oficer, do którego
„jeszcze jeden, zaka jego towarzysz przyszedł.
„To [illegible] rzucił?
„Miał zielona suknię, i czerwony płaszcz zaka Pan. Juhat na biały koniu zaka Pan, i jego
„Sługa wielbią. Oficer tak był zaka panski ubrany. Przy [illegible] napomknął my zaka ubiły.
„Mnie zaś [illegible] przebrania mnie, żem ucz Rycerz de la Kinta. Obmieniłem mój pu-
„giaras zgubił, stanie osoby mnie znaczyć. Mój mój Pana proszę aby mnie do Pałacu
„Strabeny Kinkim Kapitan de Zeli, która mnie zna, i od której powracam.
„Strabena Kinkim z wojska ucz mi krewna.
Do tego przyszło, iż nazajutrz do zamku przybyli. Strabeny skoro ich dobadzały za-
drżały; a Oficer zostawił jeźdźców, i w cichał do zamku z Sygnalkiem i dziewczyną.
„a Pan pisarz [illegible] rzekł Oficer, wybawcie nas z kłopotu
Sygnalko przeliczył, rzeż, dawca [illegible] do ucieczki. Leonora wyszła była zawsze y
z [illegible] gdy ich tylko spostrzegła.
„Wyznać musz, rzekła, że tego Pana od dawna pod imieniem rycerza de la Kinta znam.
Oficer zaraz mu [illegible] i odjechał z [illegible].
Leonora przyszła, domyślała się o zaszłej rzeczy, i miłego widziała na koniu.
Sygnalko. Szlachetna Przyjaciółko.
Leonora. Boże dziękuj, że raz mnie i memu Ojcu życie ocalił; to dziękuj że
[illegible] [illegible] [illegible] [

Leonora powiała do swey szwagrowey, gdzie[indecipherable] wzdychała, powróciła sama i wymówiła wymówiła głosem:
„Moy drugi, ach Boże! iakem szczęśliwa ostałam. Miłosierniśmy, i nie wymówiła sama wszy Panie Syracuz.
Służący przybiegł do pokoiu i krzyknął: Pan Hrabia.
„Mój Mąż? rzecze Laura.
„Sam, rzecze Hrabia, obcięwszy ią w ramiona.
Laura padła mu na łono, i z westchnieniem rzekła: O ziszły Boże!
Hrabia. Coż ci się stało?
Laura. Ach mój mąż!
Hrabia. Leonoro, co się stało mey Laurze
Leonora. Mnie się nie pytay, nato ci nie odpowiem?
Hrabia. co to
Leonora. Stoi że prawie nieżywa. Waii mi się że mi się śni, przecie rzeczywiście widzę.
Hrabia. Coż tu tam stało?
Laura. O bez odpowiedzi na pytanie!
Hrabia. Jak mnie niespokoiny mi czynicie!
Leonora. O jakżeśmy nie spokoyne.
Hrabia. Nie poymuię tego.
Lynaldo. Ja rozumiem zdaie, która.
Leonora. Wiem ia.
Hrabia. Panie,
Lynaldo. Pozwol mi mówić.
Leonora. Nie teraz.
Hrabia. Innym panu.
Lynaldo. Hrabi ini.
Laura. Sprawiedliwy Boże!
Leonora. O Hrabio!
Hrabia. Lynaldzie?
Lynaldo. Jak iest tym iestem.
Leonora. Jak iest proszy.
Lynaldo. Jakoś się szczęśliwie się wyprzątnęła Hrabino, nieoczekiwie powtórnie ujrzą.
Hrabia. Zakłinam cię na rumianie i obowiązki aby mi wyjść nie iak, dostanę.
Zgiany w twey mocy!
Hrabia. A ia w Twoiey.
Leonora. Hrabio!
Lynaldo. Hrabio!
Laura. Co mowisz.
Hrabia. Wyszłem w mowy Cyntkiego. Za 3000 # czemoio mą wolność
Leonora. Nie mieliśmy ci złey Sołtie.
Hrabia. Tegom się obawiał. Hrabio! rzekł Cyntkio, go ymam troszczyć: wolny!
wolny! bez opłaty. Widziałem się bito za mnie Zapłacił. Lynaldo, od podwik Lynaldo!

http://rcin.org.pl

Przenocował u Twoim zamku, i czeka na cię 3000 Duhalami. Wkrótce spotkasz się z nim Książę, a Wojna dobra moich i ziemie ciem powstały. Jakem wolny ku, a Synalbo moim bystawcą!

Synalbo. Biada mi! biada ci! dziś tutaj ma pospadać Hugowi!

Wyszedł z pałacu na górzysta, i poszedł do ogrodu. Leonora szła za nim. Skoro to, chciał ją umknąć, tuż ona wzięła go za rękę, i zaczęła o oddania broni.

„O Leonoro! jakiś okrutna!

„Broń!

„Przecież abym mieszkańcy umarł!

„Oddam swoją broń! Ale nie umrzesz!

„Nie, niech głos jakiś rozbrzmiewa. Nie, nie tu ci umierać!

Leonora przestraszona cofnęła się.

Synalbo wyszedł z Altany. Człowiek jakiś arzucił płaszcz, i przed Synalbem stał Starkie z Bronią.

„Jak to, zapytała się Synalbo przestraszony, i tu?

„Człowiek, odpowie, świat jest podległy, a ty w samym zmacony.

W tym wszedł Strabado ogrodu. Starkie mu zaszedł drogę, uczuł go za rękę, szedł się z nim, jakoby dawny przyjaciel, i trzymając się za ręce wyszli ogrodu. Synalbo spojrzał z uwagą na Leonorę, i rzekł:

„Czy i ty tego Człeka znasz?

„Brat znaga, odpowie Leonora, nieznam co za jeden. Nazywamy go Starkiem Nestra-

„romym, a brat mój zowie go Olbiarzem. Niedy nam nieprzyjaciel, co kocha, i co

„za jeden, lubo my go nie znamy. Lecz czy zdaniem się go znać.

„Znam go, lecz co za jeden, nie wiem.

Strabado odszedł. Starkie powrócił do Altany.

„Czyżna Strabado, rzekł do przyjaciółki, tego nieszczęśliwego my przekazmy sobie

„na pary, niemiec.

Leonora zalonicła się i z ogrodu wyszła. Starkie usiadł, i rozmowa nie wszczęła.

„Chciałeś się mnie zdobić?

„Obym to był od zawsze wstydnie!

„Człek ma wolności. Życie jego od tej godności zawisło. Rozgłosem tego czyjeś na-

„sześć niebo w Szczęście i Cierpienie. Czary się, chłania, a co wnika wzrocza się za tobą.

„Tym czasem w samobójstwie zawiść jest gatunek tchórzostwa. Kto ma odwagę

„sprostać wszystkim, ten w potyczce nie tak przykro ognia jak rozpaczy.

„Jak szlachetnieją umysłu z ostatnich rąk, niż w Chacie Ojca, Ojca, Ojca.

„Tak jak na świecie oraz stron przeklętych tym w tajnej nad Narodowską rzeką. Tym,

„wrazem nam nas ostatnia dosięgnie mamy czas powrócić się do naszych. Ty,

„chciał zapaść tylko w pożarze rzeczy, dla tego.

„Boże Czy Sprawiedliwy!

http://rcin.org.pl

„Szyderstwo?
„Boż szyderstwa! no tym nawet nie żałuj.
„Dla tego może mały zaś ci
„Ach! Bez żartów!
„Proszę ostro. Czy mnie ta zadraga ci zbiorowa?
„Zazdrość tem ci nie szkodzi nie, prędzej ci ją zmiorą w Letwanach znajdą.
„W tym nikomu na zazdrościej: wszystkich Patwanom znowu, pódzą, cierpi.
„nie warto — wszystko w niej iest pięknego i godnego dziwienia.
„Masz dentymentego?
„Jakoś zdziwiał.
„Skąd?
„Jest on Przyiaciel Twego Przyiaciela, Marchesa Germana, i mój, Dla tego nie miałem
„nigdy obawiał od Cynthiego
„Jakże? nieżeli nim wszyscy potrzebi?
„Ny, wszyscy.
„Czyżeś wyprawy na Korsyki nieżdżyć nigdy do skutku?
„Nie wiedzieć, Lecz może wkrótce nam się nie mamy damach.
„Przeciw Korsyce?
„Przeciw Korsyce, albo — przeciw iakiey innej części świata. Teraz listka słów do Ciebie
„Jakoś był nieskromnym, że znowu ciebie i moie imie wzgłosił Lecomte Szydlaiza na
„ciebie. To nie nie warto. Musisz znowu drichnąć, pódzi że pustka nie miszky?
„Gdzie?
„W tym Kambre dostać nie można, lubo był chętnie to uczynił.
„Wszystko to ciekawo. Masz tu znaiomości?
„Żaden mnie nieznany Oficerik znać nie powinien.
„Oho?
„Przynaymniey tego mojim nie powinno.
„Lecz ci pochodzić muszą, ażeby powinien pułku Przyiaciół zmniejszyć.
„Ja; nie. Lecz do naszey maszery. Wieczor em przyszłe ta Oficerik, który ci pół-
„zaoneh odda. Noc iest piękna i ciepła. Będziemy cichali nocą, a rano stanieni...
„Gdzie?
„W Kambre gdzie się wpuszczą, i gdzie będziesz bezpieczny.
Lynalvo chciał mówić. Starsze wstał, ścisnął mnie rękę, i rzekł. Jakoroże ci dobrey
Leonora wróciła do Szarotu, i zastała Lynalvo niego samego. Skłoniła się do niego
„Mój, Brat odjechał z pułkami. Misia została ciągle z Panem mowie.
Obrocił się Kambre, a ona pytała się o Maria, lecz nowiego się nie dowiedziała.
Nieznacznie przyszedł postawie się pomiędzy nim, a Lynalvo gotował się do odjazdu.
Chciał pożegnać się od Leonory, i zata mu dobranoc. Wtenczas się wzięciwnie pań-
stwo, zaszedł ze schodów, i wsiadł na konia. Dworzanie wyprowadzili nas Leonora, Inesita
z Kadworza, w towarzystwie Przewodnika i Lokaja. Jechali przez cichą Księżyca prze-
całą noc do nadeszłego rana.

http://rcin.org.pl

Na znak leżał mały stary kamień, gdzie stoi teraz. Po tego przyciągano. Przeszedł
dał znak. Most spuszczono. Wjechali nań. Że przeszedł nazwał się Rinaldem
i obchodził z Rynaldem damit by myślał sobie pomieszanie. Wreszcie zapytał Leia
„Gdzieżeś jest?
Do zamku. Pan wielkiej, odpowie Toronto Kasztelan. „Czy nie wiesz tak się zowie?
„Ja nie wiem gdzie jestem, ale tego tu, znaczam wotaże wielki zamek, nie wiem tak się zowie.
„Leszona się zowie.
„Czemu?
„Zamku ze mną. Ciebie słyszeć jest Cintra. Tak się przecie zowie?
„Tak jest, tak się zowie. Jest ona tutaj?
„Razem ze mną z zamku odjechała.
„Dokąd?
„Nie wiem.
„Przecie powrócę
„Zapewne.
„Czyż u nie zawsze przebywa?
„Zawsze, a nigdy Hugo.
„Jak się zowie?
„Strażena Penfenigha.
„Nowi mighia, ja nie zawsze, gdy nayczęściej jest tam nie mieszkam.
„I a tego nie wiem, jednak to dziwne przypadki.
Kasztelan wyszedł, a Lodowiko przyniósł od Starca list, w którym Rynaldowi
proszył przysłać mu Lodowika, gdyż go potrzebował. Rynaldo posłał Lodowikowi
przykazał powrócić, co ten gdy obiecał, odjechał z postanowieniem od Starca.
Rynaldo do Kasztelana zaczął gitary. Przyniósł mu ją, i przeprosił go iż ta in-
strzepowie z nim być nie może, bez siostra jego Margaliza często do niego przy-
chodzić bywała, i jego pełna towarzyszka zostanie.
Margaliza, stworzenie skromne, przyjemne w wielkie przyszła, i zaczęła się śmiać
zabawiać go. Rynaldo chętnie się w nią rozweselał.
Margaliza. Zapewne, rycerz ten piękny, chociaż nieszczęście, bez powodu przydarzyło
się do nowy wpadł się powszechną, jak to codziennie widzimy przed oczyma.
Rynaldo. W czasach też chętnie się przeglądasz?
Margaliza. Codzień kilkakrotnie tylko rano. Wtenczas idę do kościoła.
Rynaldo. Czy zawsze masz do kościoła chodzić?
Margaliza. Na godzinę stanę. Szybko chodzę. Mój brat wygodzenie sam mieszczyście.
Rynaldo przeszedł się po pokoju, i zagrał na gitarze. Margaliza
z uśmiechnieniem się zapytała.
„Czy być nie zagrał, lub nie zaśpiewał czego pięknego?
„Chciałaś słuchać?
„Jak nie? Takie rzadko chętnie słuchałam. Lecz może chcesz bym ja co zagrała?
Dał jej gitarę, i prosił by śpiewała i co zagrała: ona zaś nastroiwszy
kwatkę i muzykę wyśpiewywała.

http://rcin.org.pl

14. 362.

Kochanek przy dziurce miał
W winie przepędzał chwile;
W tym Zazdrość go spostrzegła,
Cicho do niego przybiegła.

Początkowała go mieć,
Lecz go nie obdarzyła:
Gdyby zdawnie warkocz zbożowiał,
Być go że i one nie wybiały.

Był zazdrością dziurkę miały,
Lecz ony Chłopca opuściły:
Przyleciała zaś latem szczerą,
Całuje, i tej odbiera.

„Ach! dopóki przy strumieniu?
„Przymań! łyżkiem rozpaliły słomę?
„Pokój na miłości nie tonie,
„Kochanie w tem zawsze umienie?

Symaldo chwalił się grania i śpiewaniem. Przychodzi, oddała gitarę, i zapytała cicho:
„Czy długo w tym zamku bawić będziesz?
Symaldo. Jeszcze sam tego nie wiem.
Margalitka. Bardzo samotnie żyjemy, kiedy niema Pani Stolarzy. Ja, mój brat, jego żona, dziewczęta, dwoje dzieci, oto całe towarzystwo. Jeden dzień taki jak drugi. Mała rozrywka przy obiedzie, kroneczy; potem idą modlić. Przybrzy rzadko w takim zamku mieszkać. Jeżeli długo tu będziesz, odwiedzisz?
Symaldo. Lecz ty tu częściej.
Margalitka. To mała pomoc, jakiż to dostanie?
Symaldo. Będziesz dostawała nowy opowiadania.
Margalitka. O czym? Jeżeli o tym zamku to ja sama nie wiele wiem, ale mój brat wszyscy.
Symaldo. Cóż takiego?
Margalitka. Możne rzeczy; i nasz zamek ma swoje tajemnice? Nie wiem jakie, lecz nie chciałby o tym rozmawiam, a to sto tego że nie nie wiem pewnego.
Symaldo. Ja nie lubię nowiny słyszeć. . . Margalitka zbliżyła się do niego, położyła rękę na jego ramieniu, mocno spojrzała na niego i rzekła: „Opiekuj się mną!
Do siebie Margalitka, i mówił do niej tonem takiem go prosiła, „Wiem — wiem!
Wiem wiele rozmaitych rzeczy. . . Margalitka zaczęła rękę z jego ramienia,
zwróciła za koniec swego fartuszka, założyła palce, i rzekła: „Niczem nie powiedziała.
„Niemam nic do powiedzenia . . . Symaldo wziął ją pod brodę, i z uśmie-
chem rzekł do niej: „I ja to wiem.
Spojrzała nań, i zaśmiała się też zapytała:
„Jak ci się podoba Hrabina Ventimiglia?
„Ja się wcale nie znam.
„Ach!
„Nie widziałem się, bo nie się zamku zdarzało.
Spojrzała nań, i rzekła: „Masz ślicznie sukienki, kołnierze perłami, i pęczki drogie!
„Kto przy niej stanie ten jak krokus przy dzwonie. Może wkrótce wrócę, gdyż ty
„tutaj, i wkrótce wyrzucisz jak przyglądamy gdy koło siebie stanie my.
Całem wyleciała drzwiami. Symaldo na nią warował, lecz ona była na dole. Wrócił do
pokoju: Zanim słońce na dole się, rzucił, spłonie głośno zawołał:
„Chcesz mnie jak dawniej za nos wodzić.—

http://rcin.org.pl

363.

Rinaldo Rinaldini.

Naczelnik Zbójców.

Romans Historyczny

Wieku Osmnastego.

Część 5.

http://rcin.org.pl

Dolum ad virtutem addere oportet.
Florus.

http://rcin.org.pl

Xięga trzynasta.

Przybyli pod zamek od stanu, który nie napisał gdzie się znajdował. Rynaldo w swej samotności, w bardzo opłakanym stanie się znajdował. Kasztelan zdawał się być Ostrowski odważny, i dzielny. Rynaldo wstrzymywał się, bo mniemał iż to od Margaliszy wybała. Gdzieindziej nie się a nie spodziewał, co mu było takowe, bo Skiewczynka była prawie pierwszej, której jeszcze osobności zamku pozwalała widzieć. Uradował się tamecznem, i pierwszeństwem. Że dary równie były chętnie przyjęte, jak ofiarowane, a Rynaldo poznał porę wszystkie której usługiwać mu dobrodziejka, że złoty tameczek mocno się do niego przyciągał. Już był siedm tygodni w zamku jak postał list, do starego z naleganiem o takie zawdzięczenie, oraz by mu Lejkowicka przysłał. W sukcesie Margaliszy co raz była większa, a sposób siebie co przypisywał skłonności mieszkanki, zwłaszcza w dziedzińcu w Ranie dziwczy nie pozyskanego. Osobności, podarunki powziąwszy to, a Pan Bawater stykać przy iemne godziny tak grzecznie się tamie. To podobało się Skiewczynie i Ranie. Był zjadł kontenta. Aaż gdy się z niego z zaufaniem się biała, zapytała się wszystkie:

„Jeżeli też nie Kobiet przewemną kochałeś?

Rynaldo zrozumiawszy od Sobrey Skiewczyny zamkowey uniknąć tego zapytania innym sposób ten zalecamy wszystkim którzy będą w ambarasie odpowiedzenia na podobne pytania i takiey pytany kobiety lub Skiewczynki. Tak się zapytał „Gdzie się też przedemną kochałeś?

W tym zapomnienia to dobre stworzenie o swem zapytaniu uszedzie się bardziej zarumieniła, spuściła oczy, i coś w fiszku z wocy schowała. Wtedy ten ambaras zaambarasowany tak Rynaldo myślący Rynaldo stawszy się jeszcze bardziej zapomniał się miał sam opowiadać. Powtórzył z nalganiem pytanie, i chciał się zejść gwałtem Margaliszy. Dotknął się do tego nie chcę subie przyszło mila, i zdaniem rzekła.

„Serdeczko trzeci znaj kochanek, ale pierwszy którego pocałowała.

Uśmiechła, potem się zerwała, i zapewne się zapytała „Czy wiesz z temce?

„Nie sybko, Ci wiesz, ale mawet przekonany reflexyi, odpowiedział spokojnie Rynaldo.

„Niebo bo tu myśl pod to. Zawołała i znowu to co pijta prawa ręka schowała do kieszeni.

„Co to jest? zawołał Rynaldo gwałtem i wyciągnął Ekbertę pugionat.

Rynaldo. Czyż to była, co schowała, i zawsze wyciągnęła?

Margaliszka. To.

Rynaldo. Margaliszo!

Margaliszka. Dalem Ci to, czego nikomu dotąd nie mogłam. Gdybyś był tak płochy i przemu żarłoczny zapuszczał, kiedy bym Ci była gotową na wielki zamknęła, zdybyś nie nasycenie nie wdzięczności nie mógł. Kiedy obrażeniem poszłyś, ale drwić se mnie nieprzyzwoity. Rynaldo zrozumiał że miał do czynienia z taką Skiewczyną której odwaga zdumiała się jego. Lecz grał dobrze rolę pewną, uspokoił, pocałował się i rzekł:

„Margaliszko! teraz Ci się dwojnasób kocham.

Zamilkła, i chwilkę też wytrzymała nareszcie rzekła z nieukontentowaniem:

„Uczim, że jestem nieszczęśliwa! Ach! to wiem że i czy takim kiedy zapomnisz się przyszły na mnie myśli.

Usłyszał, uszczęśliwił się, żeby taka Skiewczyna mówiła. Kochanki go płakały, ale pugionatami niegroziły. Uderzał się jeszcze pocałował raz Margaliszę, rzekł:

„Uspokój się Margaliszo, nigdy i za nieżapomnę, com ci zamienił.

http://rcin.org.pl

W tem w zamku kręcący sali obok [illegible] był ten pokój mocno oświetlony.
Margalisa skoczyła i zawołała „oh! to za mieszkańcami sala“ i spiesznie pokój opuściła.
Zaczarowany został Lynaldo. Podsłuchiwał lecz nic nieusłyszał innego. Ulicę nie mógł usłyszeć. Chodził za zamkiem z godzinę po wolnem powietrzu, i używał wspaniałego widoku zachodu słońca, które smutne uczucia w jego duszy złagodziło: powrócił przez górę do zamku. Na zadrzewionym moście zatrzymał się i spoglądał na opuszczoną dolinę która ciche mroku była przykrywką. Nareszcie zeszło z wielkich niemiem:
„Był czas kiedy z mrokiem wkradałem kroki do małego pomieszkania swojego, a wtedy byłem „wesoły i żywy! Teraz z pustych zamków spoglądam na doliny, a zachodzące mroki duszą „mroki smutkiem otacza“
Powrócił do swego samotnego pokoju, gdzie zastał stół zastawiony, a wtrotce Margalisa przyniosła kolacyę. Wypróżnił butelkę hardbe wina i prosił o drugą. Margalisa przyniosła mu ją.
„Musisz pić ze mną, rzekł. Musisz u mnie zostać. Sam jestem. Przykro mi!
Ona. To źle. Musisz być wesołym.
On. Tylko ty jesteś na mojej.
Ona. Gdy skończę robotę przyjdę do Ciebie. Ale musisz mi co zaśpiewać. Różnie śpiewasz i umiesz piękne piosnki. Dużo ciekawych od Ciebie nauczyłam całe to o Corce Zybalca, i smutnego rycerza w dolinie i skałach.
On. Tylko powróć to Ci zaśpiewam romans, i różne rzeczy!
Ona. na godzinę przyjdę do Ciebie.
Odeszła, ale sala mówiła za godzinę nazad przyszła. Usiadła z pod wrzosu na sofie, a Lynaldo brzękając na gitarze po pokoju cicho pochadzał
„Czy do Ciebie napisała, zapytała cicho Margalisa spokojnie, Strabona?
„Nie.
„Mówiła brat cicho zdaje się wtrotce tu przyjedzie.
„Czy tak? Tu nastąpiła przerwa.
„Czy pocałuje na mnie? zapytała cicho Margalisa.
„Nie?
„Nie? Prawdziwie nie? A teraz tu jesteś?
„To nieszczęsnego ażeby mi cię oszczędzić.
„Czy tak? Tu druga dłuższa przerwa nastąpiła. Lynaldo nareszcie zapytał cicho
„Czy nakaz jakie wziął do zamku Strabony?
„Dużo. Broń ma przy sobie, i kazał na przód przy milczeniu jechać.
„Są tu [illegible] Klasztory?
„Mnie [illegible] Klasztory?
„Mnie [illegible] klasztor zakonnic S: Klary, o dwie mile Kapucynów. Dalej nieznam innych.
„W klasztorze S. Klary mam siostrę wora [illegible] przeciwną
„Czy to [illegible] od nas rzadko?
„Raz [illegible] w miesiącu [illegible]. Pod sobotę jest cicho w klasztorze. Przeor
„tego miejsca [illegible] na nie mszę [illegible] gdzie mawiał [illegible] w klasztorze.
„Dostaniesz tyż Ty mszę?
„Czemu nie. Mszy [illegible] nas dosyć. . . Tu nastała trzecia przerwa.
Wkrótce Margalisa, rzekła:
„Poco brzdąkasz? Zaśpiewaj co, widziałeś mi obiecał:
Lynaldo usiadł przy Margalisie: wziął gitarę pożyczoną, i nastroiwszy ją brzękał i śpiewał przy muzyce:

http://rcin.org.pl

Z wieczór wichr północny strach wszędzie rozsiewa,
Z Wschodu wyniosłej wieży chorągiewka wieje:
Łagemana się wprzepysznym lesie skarm[i] Rodzy,
Który wkrótkim mieszkaniu gwałtem Pokoju
Jak bałwany na morzu drogą wzdęte fale;
Starożytne się zamki obalać walą.
Ciche ponura noca rozwija zasłony,
Ptastwo po cichu wodnisty odlotu przeszywa:
Grzmot piorunu. Na dzwy ziemia od osi do osi.
Wczarany huczny polek widymacz i rzanoś,
Wstrzymy się skały; pienią się morza wody.
Nie zgłuszy się od wielka głosnego tak trzody;
W tedy cichat wśród ciemności, wśród okropnych
błysków
Wpośród blasku piorunów pioro wrzynęło ostrokoł;
Brzeg lasy, pola, zgoła, wszystko zdrzemnęły.
Gwiazdy się, pokrywał jego lico płaszcz obrzydły.
Umalował wreszcie wobszernym zamku, należycie
Brudową zawieruchą, i burzą ulubycie.
Oztoucich stołego w zamku ten rycerz znayduie
O rycerstwie, i jego honorem się dayomieci.
Jak nay lepszy ma, znaczy się nie nie obchodzi,
Gdzieś się co wzby najlepsze gościowi;
I w przestrzeżonym dla nich obszernym budynku
Opuszcza ich i zyczy szczęśliwego spoczynku.
Sam rycerz, Rycerz sam w swoim pozostał mieszkaniu,
O jednej się na swoim położył posłaniu;
Słyszy zkądś muzykalnego głosu przystrojnie,
Obrał kadrały: wtrobie i skrzki za oręża one.
On zaraz obiednie powstawszy z pławia
I na ochronie swoim z przezroczem rodzeja.
Szczęście ludzi chroniąc, obrytych żołnierzy,
Wszystkowe biak się nie mogąc po wsze dzioły,
Potrzywali wszystkie powołaniem hrabi
A za każdym rozkaz szlachetnie i wyraźnie:
Idź zaraz naprzeciw, potrawy, obrzędy,
A na środku stoły wszelkiej ludzi postawić.
Wszystko stoi szczęście pańskie chcemo przystroiony,
I za raz wszystkie się sami ozdobili ściany.
Stolik wielki hrabiami w koło otaczają,
Wnet potem drzwi kobiety po nich przybywają:
Idą Valey rycerze, idą i kobiety;
Wchodzą z pochodniami wysoki szlachetny.

Wyraz wszyscy na około stołu tego siedli,
I przeszpaniały bankiet w cudowny sali siedli:
Wnet wypijania zaszły, ścierze biesiady,
A wkrótce drzwi pobiły głośne wszystkie śmiechy:
We wszystkich usta miłe, wnet napoje płyną,
Wszyscy stołych kubkowie stołki pijąc minią.

A jednak kubkowie w kubek stoły napoje wpływa,
Powtarzaszy go tam mistrz gotuje rycerz spo-
szywa.
On trwogą przerażony teskno co nie żyje,
Ale wszystkiego wkrótce ucho jego słyszy;
Potem natychmiast całe owo zgromadzenie
Łzami i z westchnieniem kubek wszyscy na
pijanie:

„Wypijmy Rycerze wypijmy ten napój pełtony.
„Tak to kubki się zagają zgubę na swe głowy.
„Tak oni dotrzymają płomień do płomienia
„Tak i my sami pewnie poszlemy do niego:
„Tak i Ty chcesz podobnie kubek ten wypróżnić
„A tak nieczem nie na nas nie będzie się srożnić.

Tak śpiewają Rycerze, a po nich tak Panny:
„Wypijmy! wypijmy Rycerze! na Ciebie czekamy.
„Przybywaj do swoich Twoich przybywaj do
braci!
Rycerz drzy na swem łożu zamyśla prawi braci,
Kubki się. Nie nie widzi. Jego tylko kubek,
Ach! idzie on się wtenczas wesoło obrzekł!

„Ach! idziem kontenta, rzekła Margalisa ze to tylko
„sen był. Ale nie śpiewajmy nic takiego strasznego,
„nie noc zbliża, dom się prosi tego bojaźliwa!
„To Ci co innego zaśpiewam, rzekł z uśmiechem.
„Dobrze! dobrze! rzekła Margalisa!
Namyślił się trochę, i śpiewał
Margalisko! twa osoba
Jeszcze mi się podoba.
„Czy i sam tę piosenkę złożył? pytała się Margalisa.
„Tak jest, ja mych dzieci ją śpiewacie.
„Aha! Czy zapomniałeś piosenkę którą sam śpiewał?
Nie trza temu smutnych myśli
Czyje serce omiłość kryje
Rozumiał się. Potrzeba Gilarz, śmiał się Margalisa
i rzekł. „Bowiem ci prawdę kocham cię.
Ona wcałowała, i rzekła: Na całe długo?
Dotknęli obie nóg. Margalisa się siadła na brzeg
Rynałko grał. Kasztelan wszedł do pokoju, i rzekł.

http://rcin.org.pl

„Chciałbym was nie spłoszyć, czy nie macie czego do leczenia Kleanor?
Rynalbo napisał do leczenia list, wielkiego prośby powstrzymał leczenia wstrzymanie rozwoju bratem, pojęty opuścić to, przyszła gdy list Rynalbo zapieczętował. otrzymawszy list. i porozjeść by, nakazał wrócić.
„Mój brat wiadomości zdania idzie stąd postanowiono do leczenia. Jak myślicie przyjdzie?
Poszła, a Rynalbo, tłoczeniu się towarzystwo koniecznem było, wchodzi mniej przybycie z uprzejmością.
Krótko potrzeby zbliżył się do okna, i spojrzał na dolinę. leczyć oświecił całą dolinę, i zabawiał, na wzniesienie na górę wiatr kapryśny, i budzi tu i owdzie człowieczych. Ci przyszli przybrodzie wzniosłszy na górę do zamku. Gdy z niego powracali niosły mnóstwo trzeźwiki, i idą dzisiaj były z nabożeństwem się. Przyszli raz ucieszą, i tak obciążeni wrócili nazad. Chasztelan szedł z nimi, i prowadził konia z góry aż na dolinę przyszedł. Wszystkie wtłoczono na wóz, i przytoczyła dolinę pełnego. Gdy wozu stało kilku uzbrojonych. Charakterem wyszła Margalitha. Kaszta się rozmowa.
„Wyjechałeś już Twój brat?
„Tak
„Czy w trzeźwiach przewiezione z góry?
„Niewiem.
„Niszczyłaś.
„Wiadomo dla tego się mówię prawdę, że niewiem. Mój brat nie mi o wozach czy rzeczach nie mówił.
„Jakie trzeźwie często ciągle myślicie. Niewiem skąd się biorą, i co w nich jest. Bardzo są ciężkie.
„Dwaj ciężarem można, a nayprzeciwniejszy z tej trzeźwi podnieść nie mogą.
„Dziwno mi to.
„Tak, po naszym zamku wiele jest podobnych dziwnych rzeczy, o których nie niewiem. Mój brat
„Ciągle chrzty i dowiedzieć się nie możemy o żadnej z nich tajemnic.
„Ma nie tajemnicę?
„Tak mi się zdaje.
„Nie ciekawy, ale mnie dziwią te trzeźwie.
„Mnie zaś one nie dawno dziwią, osobliwie gdy niewiem skąd pochodzą. Dziwi zdatam
„żeby je kiedy do zamku wniesiono, i dowiedzieć się, ciągle, i ciągle się myślałeś?
Rynalbo usiadł na karafce, Margalitha przy nim i bawiła się jego rozkazami.
Ona. Myślisz? ja bolesne wiele myślałam ale to nie mi pomoże.
On. Czy niewiesz co o tajemnicach tych rzeczach, które mieszczą się w domu?
Ona. Mój brat prawy wie się rzeczy mieszczą, ale kiedy nie powie dla niego, i dawno się zamyka.
Kto nie wie sam zdaje się nie wiedzieć?
On. Myślisz że z straży sam wiedzą?
Ona. Dla czego nie mam myśleć? Niekiedy! w naszym kraju się z straży i Czarownic.
On. I czarownic?
Ona. Tak. Powiem ci co się Czarownicach nowi dawnych, co widziałam, słyszałam, i panie dobrze wiedzą.
On. Coś takiego?
Ona. Pięknej przyjaciółki, Ortolki nie wpadł raz wzięli czarownicom. Które gdy spał serce mu wyjęły.
Wszelkie się zjadły i smakowało im. Innych wnocy strzegły, to spał. Wtedy się obudził wzięli bólu
i pożałował się mu serca brakuje. Czarownicy kilkom pobyt to bym chciał pokonać, ale nie spał,
widzą chłopcu się dobrze przypatrzyły, i uwidziały to że bezbożnie niedźwiedzi, bez nich mógł
pożałowany. Gdy się młodzieniec obudził ozdrowiał się uciekł. Czarownice
pomazały się olejem i nieboszczyk, Czarownicy Kanin dał myślącemu rozkaz serca do dojrzenia
gdy ten to uczynił zapomocą bożą znowu uzdrowiony został.

http://rcin.org.pl

On. Straszna powieść!
Ona. Jak
On. Jak długo będzie Twój brat nieprzytomny.
Ona. Dwa dni.
On. Nie mogłabyś mi klucza od sali dostać?
Ona. Co chcesz? Chyba bym Cię nie kochała, nie bym ci klucze od tej sali niedoszłej nie mogła.
On. Jeżeli mię kochasz dasz mi je.
Ona. Nie; do Twego nieszczęścia nie chcę cię przykryć.
On. Chodźi Twój brat do sali?
Ona. Chodźi.
On. Jeszcze nie nie stanie, żałem i mnie podobnie
Ona. Nie, nie dam ci klucza. Jeżeli być zostać nieszczęśliwy, nie mam co bym powiedziała. Chociaż bym ci je dać chciała nieznam skąd ich wezmę; mój brat je wziął i zamknął.
On. Gdybym nabyszli szczęść: zbliżyli się do drzwi, i sobie mieli że to było w sali. Margalitka Stanca zbliżyła się do Lynalwynego. Rzekł ci miłości. Sam się podniósł powoli, wstał, zbliżył się do drzwi, i ucha nadstawił. Wszystko nie cicho. Powrócił nazad, Margalitka bowiem działa one że Lyn nacy z jego pokoju nie wyjdzie. Lynalwo rozmiał się i opuścił znów pokój. Poszli przez drugi do trzeciego pokoju, i tu była Margalitka spokojniejsza, oddaleniu od sali była bezpieczniejsza, jak w jej bliskości. Nie opuściła go, i przez okno do jego pokoju na ostatnim piętrze mieszkał się odprowadziła.
Gdy powrócił do swego pokoju stanął na chwilkę, i przy sommach sobie że nowicy miał klucze od wszystkich zamków zdalne, która dostał od Lodowika gdy go do starca posyłał. Otworzył szkatułkę, wyjął narzędzia sawowiczy swej zręczności, i przedsięwziął dochodzić owych tak nazwanej niezwyciężliwej sali. Prędko wziął się do roboty. Wziął broń zrobił i przybliżył się zdawna zapalonemi woskowemi świecami do drzwi sali.
Pierwsza piętra odpowiedziała dochodzatości jego instrumentów. Otworzył zamek, a drzwi ustąpiły. W sali było cicho i ciemno. Okna zasłaniały zaluzye przez przytrzymanie promienie niepożądane. Sala prozna bez mebli. Dubeltowe podwoje były na prawo. Sprobował klamki, drzwi się otworzyły, gdyż były podwójnie zamknięte. Prowadziły do długiej galeryi, która była z obudwóch stron obrazami ozdobiona, i kinkietami. Lynalwo wszystko dokładnie lustrował, gdyż dusza mu niepotrzebuje. Małym, i podobnym korytarzem sali. Przybył na końcu galeryi do drzwi podobnych zamkniętych. Otworzył i wszedł do małej sali, na której ścianach również kinkiety, obrazy były. Drzwi naprzeciw nie prowadziły do pokoju umeblowanego; Daby się stały jeden przestrzeń. Dalej szedł z ostrożnością; i wyszedł do wspaniałego schodzonego ganku. Stanął, i rozważał czy ma iść. Daby, czy też na jutro wyszukiwania odłożyć. Zwątpliwość szedł Daby, gdy nacoś wstąpił. Odezwał się dzwon pod nim, a on nadół się zapadł. Gdy stanął zobaczył w wielkim, bo koma sam sam oświeconej i dużej, i wyszedł że machina na której się spuścił znów znowu do góry wróciła. Lecz nie było czasu myśleć teraz o powrocie. Stanął, i usłyszał wodę z tej strony hałas machin, i kół poruszanych od wody.
„I choćbym się miał, rzekł sam do siebie, do szczęścia cny Danaid prawy, do kota Greena,
„i do wszystkich okropności sprawiedliwego Orkusza kraka Lepoa zbliżyć, pójdę Daby.
Wziął świecę, a zadumieniem pistoletem w prawej ręce szedł Daby. Hałas był

http://rcin.org.pl

co raz mocniejszy. Drzwi go zatrzymały. Otworzył je z całej siły, i wszedł do drugiego mocniej oświeconego, niż tego sklepienia, w którym jedwo stanął, wydał krótkie głośno: Allarm! zawołała, i puściła. Teraz stanął. Kabiet przyszło się w tyle. Pilnuj tutaj przy sobie na ziemi, i czekał na to co się stało:

Ciemno ubrany Członek z białemi włosy i brodą przyszedł, i krzyknął głośno:

„Stary, kto jesteś? Jakeś tu przyszedł? Czego tu żądasz?

Spokojnie odpowiedział Synalbo: „Ja bi się pytam kto jesteś? Odpowiedz, dopiero ja odpowiem.

„Stary zamilkł chwilę i znowu się zapytał: „Sam-ć tu?

„Powiedz się. odpowiedział

„Jesteś z wszystkiemi twoimi ale ich tu w tem sklepieniu może być stary tych wrogów mocy.

„a żywym nie opuścił ci tego miejsca, ażeś was nieguszczy. Zatem mówi Członkiem kto jesteś?

„Jestem, zatem że mówił Członkiem. Bo czyliż mniemasz że ciemna Członkiem, którym ty

„tu tak prawym niby czy boiazim przyjść się mieć ważył?

„Ha mnieś odważył,

„Nie sowy na tym.

„Coż mówy?

„Powiedz się, zawołał Synalbo, chwycił pochwał starego, pociągnął pociskał do Ciemno. Stary chwał i milczał. Synalbo przybliżył się zapytał: Kto jesteś?

Stary nie odpowiedział. Synalbo krzyknął nim i rzekł: „Odpowiedz, albo ci zaraz rozkażę.

„Mówisz to zrobię, odpowiedział stary, ażeś chcesz wtaenie stracić życie. Odpowiedz mi, to i ja ci

„odpowiem. Bowiem ja mam do czynienia z odważnym, i cecy dowanym. Pieznadziejnie boję.

„Kłamiesz, odpowiedział Synalbo, bo drżysz.

„Sestem, rzekł, jaby stary, jaby i stary Członek a by mię ciała w ciele ciała przechodzi, bo tu

„podobieństwo mnie i ciebie, ja, a z nim się zmusz, ażeli chcesz w potyczce chwały nabyć.

Synalbo puścił go, chciał coś mówić gdy usłyszał trzech mocnych kroków z gołemi pałaszami

w ręku idących. Stary będąc wolny, i nie dając ich przychodzą ich zawołał, złapał go.

„Jeżeli jesz tu chcesz. Bronić to ale ratuj ja rozpaczy.

„Jeżeli to odpowiedzieć dostaną Strabonie Wentemigby, którzy za mnie z mieszem bratem, rzekł Synalbo,

„to mię ratuj rozpaczy: ażeś bronić będą, dopóki krew we mnie płynąć będzie.

„Stójcie, zawołał, widzę tych trzech, bogato jest on dobrze znany: ah, to postać, to twarz,

„Szlebna mieszam ciała by smartwych bohaty, i uratowany mój Wawelnika nie jesteś: Jeżeli

„nie, Synalbo im.

„Jak się zowisz? zapytał się Synalbo.

„Nero.

„Nero? Ty?

„Wszakże Ty tem, co za podziwiałem?

„Jak jest. Jestem Twoim Wawelnikiem, i rozpaczuję ci i Twym kollegom broń złożyć.

„Co, broń Towarzysze, zawołał Nero, słuchajcie mego Wawelnika radzaw. Szanujcie go.

„Złóżcie broń. Ja stój, Wielki Synalbim i zawam mówi.

„Milcz! krzyknął stary.

„Dobrze co Nero jazdy na stronę mego Wawelnika być walczył i za nim, ramię.

„do nas zbliżyć, dowiedz się co złym bydle stoi na Wielkiego Synalbima.

„Wiat tylko przyjdą Weronie, przebł Synalbo, my ich przyjmiemy. Poza tego bardzo mocni

„dwa mię zdradzali, i w krótce znowu pomoc otrzymamy.

„Ważamy bayci stróżi, zawołał stary.

http://rcin.org.pl

„Daremna rozstropność, rzekł Aynalvo. Nie są one mocne zamki wobec myśli ludzkiej.
„Obaczymy, rzekł Stary
w tym wpadło kilku ludzi z tego sklepienia przez który przyszedł Aynalvo i wołali: Alarm!
„Zamek napadnięty. Kotwicze go obsadzili. Krzyczeniemy. Ogniami my. Alarm!
„Każcie się ciszyć, zawołał Stary, i poszedł za niemi. . . . Starzy wzięli Aynalvo za rękę
i rzekł „Za mną. Nie nam nie zrobisz? Mamy cegły. Za mną cicho!
(W podziemnym lochu za mną zdanie było powszechne. Krzyczano, hałasowano, kłóciło. Aynalvo rozumiał że słyszy głosy Kobiet, i bardzo się ucieszył. Nie bardzo się obawiał tego co się dzieje szedł za Starzemi nikim z pewnością chęć. Przeszedł kilka pięter zadumany
jakąś, a gdy te byli szepnął Starzy: „Jam tylko znam tą drogą. Przypadkiem się odkrył. Zachowałem to dla Ciebie, gdyż dawno mi się nie miałem się nie nadarzy wszystko straszniej skończy.
Rzekł mu: „Teraz musisz się czołgać.
Tak przeszli przez straszny otwór w skale z którego wyjścia wygodnie miejsca prowadziło. Potężni Kamień na otworze, i wali się do drugiej skały okrytej krzakami.
Stary wcałował swego Wszelnika, i tak zaczął opowiadać: „Dawno, tak się mówi mój Wszelniku że się wiele
„Kto do życia przyzwoicie nie zdatnem, ale ktoś niesie fatalnego rozsiał się do
„Klasztoru pisarz. Temu ani mogłem wierzyć. Lecz gdy mi nie o Tobie mówił, zdał mi się
„Że skarby za Pałac nostr Zamek nie dla pożądania sobie to nas z Kielem. Wtedy się jego
„wnego Zamoscia, lecz mało z niego pożytku. Powróciłem do Bystrzycy, gdzie się lepiej wiodło.
„Mieliśmy zdobycz nieźle, i my pijmali, zdarzyło się wtedy wielkie kawalkat. Lecz wiesz tak toczy się życie.
„Ale, przerwał Aynalvo, zdaje się dostał do zamku Straceny Ventimiglii?
„Posłuchaj! Obozowaliśmy przy Sorsonie gdy mi Bystrzy z listem do Marsali posłał. Adres był:
„do Pana Florio sławnego Wojewody z Gorlic bawiącego się w Marsali. Znalazłem, dał odpłatem,
„a oto sławny kupiec był nasz sławny kochany Stary Grontyan szybki. Ciężko wzdychał się ale-
„Dy Florio. Przy nim była znaczna Signora Olimpia, troszkę starsza, lecz równie piękna.
„Znała się Dowiedziała, zazdrościła postronek staremu zakochanemu, i odpłata mu za rzekł.
„Olympia porzuca za mnie?
„Przez to stała się Straceną Ventimiglią.
„Co mówisz ona? Olympia Bratrisa Ventimiglia?
„Tak jest. Stary z niej był bardzo kontent. Żadna pryzł o Corsygańskim Kapitanie, o Wasz-
„nięcie Zbójcach, o Szopach, o wszystkich przyjaciołach Starego z Gronty, nic trudy
„iego szczęścia. Wyprzedził kilku który mu Olympia nadała za amore, i brał sama dolar?
„Za zachwycenie na ulicy tonie, że mu raz powiedziała. Krótko był szczęśliwy.
„Jakże Ci się w Marsali podobało, i powiedziała?
„Byłem w domu Straceny bardzo i wesoło, nie tylko nie tam wcale. Wkrótce poszła Stra-
„cena z papierem Florio do swego zamku w którym byliśmy. Przyjęli mię z radością. Dali
„mi wiele poczwał, i z wielką obie tam gdzie mię znalazł.
„A co tej pory?
„Zamieszkamy wiele robili
„Cóż?
„Pieniądze.
„Czy fałszowaliście pieniądze?
„Oprawiłem nie była nasza moneta tak dobra jak być powinna, choć trzeba było do ro-
„poznania, tak się udaliśmy. Dobrzemy koło tego pracowali mnóstwo pieniędzy, i cała
„wyspa jest napełniona naszymi pieniędzmi, rzekł Jakey tylko nie poznały.
„Ochrona ręki!
„Herb i obraz S. K. Mci obodwóch Sycylii, Malty i Papieża szanowaliśmy. Wszystkie nasze monety

http://rcin.org.pl

„zwiały herby przeszłych, i złota wazy. Republika Wenecka z tej nienaturalnym
„powodu, i Liberias Lekki i Ragusy idą: wszystkie te narody z miłej wolności były na
„naszych morzach, a przez to miały wolność rozchodzenia się wszystkimi portami świata
„bez żadnych z płaceniem. Kasztelan zamku Toronego przyzywał się i całował.
Teraz zrymował sobie Sylvano scenę nocną, którą Margalitha nie rozumiała: Verona
rzekł Valky: „Czy nocy myślisz taki transport.
„Nie zdałem się odchodzić, lecz nie mogłem się domyślić co by było w baryłkach.
„Musiał się dostać do rąk nieproszonych gości. Ale! Co się z drogiego kochania stanie?
Sylvano zamyślał się straszne, nowych myśli. Verona spytał czy ta stanu czy Valky pójdą?
Leżeli na dobre. Czy zdoła do nich kto nadchodzący, i chińczyk by się przytłoczył. Obrzucił, i Lodowik
by stał przed nim.
Verona. Lodowiku?
Sylvano. Lodowiku. Tu jest?
Lodowiku. Valky maska. Na pisanie się śpieszę do zamku natrafił. Strabena i Stary wyszli mi czemu
mię się przykrzyło do zamku nie długo. Szybkim do was i natrafiłem się Robinsze prawie się zdziwiła.
Były fałszywe i z zamku. Karaś morskie się w nim Sylvano. Wątpliwości Ciebie, bez Ciebie widzę.
Sylvano zamyślał się straszne, nowych myślach. Verona spytał czy ta stanu czy Valky pójdą?
Leżeli na dobre. Czy zdoła do nich kto nadchodzący, i chińczyk by się przytłoczył. Obrzucił, i Lodowik
by stał przed nim.
Verona. Lodowiku?
Sylvano. Lodowiku. Tu jest?
Lodowiku. Valky maska. Na pisanie się śpieszę do zamku natrafił. Strabena i Stary wyszli mi czemu
mię się przykrzyło do zamku nie długo. Szybkim do was i natrafiłem się Robinsze prawie się zdziwiła.
Były fałszywe i z zamku. Karaś morskie się w nim Sylvano. Wątpliwości Ciebie, bez Ciebie widzę.
Sylvano zdobrał zawinięstko. W nim były biszkopty suszy, pieniądze i wesz. Olympia i Stary po-
szli się w obroty zobaczyć. Sylvano przyszykował list, myślał, i nareszcie zdecydował Lodowika
i Verona postać dowiedział się Starym i przyjaciołe. W mosholi mieli się złożyć. W Ve-
rona radzi się rozłożyli. Sylvano po pół godzinie mokre wyjął się do Taormeno. Nie był gotowy okręt
Sardyńskiej zupełnie, widział na niego, gdyż chciał widzieć obrazy nie owoce w Sacry. Kapitan
pochwalił pobożność i przyjął. Popłynęli, i szczęśliwie dostał Sylvano do celu swojego.
Sylvano widał się do znanego mu zagłaci. Widział się, odwiedzał kościoły, ogrody, lecz znajomego nie widział
Lecz powracając do Sacry widział w ciemnym domu granie i śpiewanie. Wszedł do domu, widał się do
pobliskiego ogrodu, Wyszedł z kwiatami ogrodniczki. Spytał się niej czy kwiaty przedaci? Tak się sta-
ła. Zebrała bukiet i zaprosił ujrzą niewiastę Sylvano wewnątrz, spytała się czy chce dnia?
Sylvano po krótkiej rozmowie dowiedział się że Dama grająca na gitarze była Signora Cia-
metta, piękna Bogata, lecz nie wiedział czy mąż Kalabryjczyk. Wszedł Valky Sylvano, gdy
Diana spotkał pytającą się czego tu chcieli. Sylvano mu bukiet pokazał i Stary odszedł.
Sylvano zbliżył się do drzwi ogrodowych, gdy dwóch ludzi w kostiumie mieli Damę. Wyciągnął
Damę Sylvano wyjął kilka przestrzelających oczy. Cofnął się wtył zdjął kapelusz, i ukło-
nił się. Damazia rozśmiała, i przeleciała przykro ulicę, lecz kwiat zgubiła, który Sylvano
podniósł i ogród opuścił.
Na otwartem miejscu oglądał co znalazł. Była miłosna przysparka, i mały papierek
Namyślał się trochę, i skończył widnego od drugiego odróżniać. „Co się maska, rzekł, zaci-
„mnie kobiet dochodzić? Chociaż nie tajemnicę odkryć papier mówiący. Czyż mogłeś o mnie
„się pytać? A gdybyś się z nią zobaczył, będziesz się ją pytała czy i czy kto?
To wyrzekł, rozwinął papier, i znalazł kartkę bezpieczeństwa Sam przez niego Podró-
żujący gdy był kwestorem asiły kwiat nie nazwał.
Jeszcze uważał ten paszport, gdy do drzwi zapukano. Schował ich wiązkę
kartkę z nazwą przy sobie, i drzwi otworzył: —

http://rcin.org.pl

Księga czternasta.

Dziewczyna weszła do pokoju. Była to Lucetta córka jego Gospodyni Kramarki. Niosła talerz okryty cytrynami, i innemi wonnemi owocami, które od pięknej niewiasty przysłane obrazy wzbudzały. Kwiaty leżały na owocach.
„Moja Matka posyła Panu te owoce, i kwiaty, i prosi jak ie łaskawie przyjąć jak ie przysłała. To rzekła Lucetta, położyła je, i talerz mu oddała.
Sygnalfo przyjął i podziękował jej: „Co nam, rzekł, piękna i przyjazna dusza niewiasta, ma bardzo wielką cenę.
Lucetta zarumieniona opuściła pokoj. Sygnalfo zatrzymał ją Damą która kwiaty zgubiła. Śmiało mu ją oddała, i znikła mu obudziła.
Powrócił na mszą do pokoiu. Tam ujrzał nieznajomą Damę modlącą. Z bijącem sercem za nią uciekł. Gdy ją modlitwę przerwała, skończył i on modlitwę swoją, a otrząsnąwszy się podszedł ją wodę święconą wziął.
„O Jaśnie Pani kwiaty. Piękne Signore! które gdzym był tak szczęśliwy bym żył w ogrodzie Signory Kramerky!
Uśmiechnęła się ujrzała kwiaty, i zapytała go: „Gdyś tak był szczęśliwym?
„Tak jest, i znowu nim jestem.
Spuściła oczy, i powoli podała mu do oczu pięknych. Te stanęły, i zapytała gościa:
„Czy w Pan jesteś tu obcym? . . Skinieniem głowy dał jej poznać że jest obcym.
„I ja tu obca.
„Serce me jednak na życzenie: rzekł Sygnalfo.
„Czego serca życzą sobie, tego się i spodziewać.
„Czy mogą?
„Któż im może zabronić?
„Skończyła tylko jedyną wyjątnia ich życzenia.
Gdy to rzekł, spuściła głowę, wyjęła w kieszeni, w której się mężczyźni do domu przynieśli leżącego Kościotowi zaniosła.
Sygnalfo przechadzał się pod oknami, patrzał na dom, przechadzał, postanowił, i powrócił nabożnie po wielkich namyślach do domu. Stanął. Otworzono drzwi. Wszedł.
Pytał się o Damę. Kamerdynowano go i wpuszczono.
Ujrzała naprzeciw niego Fortunata: tak się ta nieznajoma Dama nazywała z walizarem i rzucawkami w ręku. Nie nie mogąc stanąć przed nią. Przyszła znowu do rozmowy, wyrzekła kilka komplimentów, mówiła o szczęśliwym momencie o kwiecie, o ambarasie, i zaborzyła westchnienie.
Fortunatta zawróciła się walizarem i rzekła
„Obcy my tu obcy, ale nam może nadzieję zrobić poznania się bliżej, uczuć niechcemy zostać na zawsze samych obcemi.
„Czy Lucy tego? zawołał Sygnalfo porwał się z krzesła, i pocałował ją.

http://rcin.org.pl

Po powitaniu Gapylata się: „Jakże mam go nazwać?
„Jestem Kawaler de la Cintra.
„Jakaż cię gwiazda do Sardynii do samotnego Cagliari przyprowadziła?
„Otom.
„O tak, rozpowiem i przykro mi opowiada mi się podróż i przypadkowe zajęcia. Muszę tutaj ovwnętrzu mego Bautusa. Potem późniemy dzioby rozmawiali o naszych awanturach. Ale powiem sama nie mogę ola czego tak mię to interesuje poznać analizę mej duszy która mię interesuje.
„Tedy nie tego odwleczemy dobadzenie się
„Szczęśliwym mię czynisz.
„O zdrowiu? Jakże mało potrzeba do uszczęśliwienia drugiego. Dość Dosyć pieniędzy kontent
„mniemasz że tak się dzieje z nami kobietami ich zbytkami. Gdyż oni sytuacyi szczęścia.
„wemi sami nieszczęśliwi a drugom po mierze wolno.
„O niechaj się ten los mi mnie mi Litki nikt nie! puszczając przypadkiem dwoje obcy podróżni na ie-
„dny zpotkają się drodze, odzy się uszczęśliwienia i wzajemnie dobrze.
„A tam podróżnemi my jesteśmy!
„Szczęśliwy ciebie Pani podróżna!
„Ale czy się spotkamy na dalszej drodze?
„Tego trzeby dochodzić.
„A tego dochodzenia? Czyż nie dostawajmy robić tego oświadczenia i jeszcze dzisiaj to obiadem. Tego dnia.
„Tak prędko? Dobrze! Niech tak będzie! Czyż nie tego mieszkania zobaczymy?
„Zobaczymy!
Tak Sofeko było do mieszkania. Rynaldo, by dawał przestrzeń Gotlewy wchodzić do ogrodu Diametty. Pozwolił obejrzeć ogrodnicę, pozwolił potem pobożność, i przyszedł do pawilonu. Tu dawał. Drzwi były na oścież otwarte. Zbliżył się i wyrzekł Dziewczynę piękną na dole, która mniemał zbierała kwiatów stukrotek. Zobaczyła go, rozśmiała się mu mniemając i rzekła: Wejdź śmiało!
Zmieszany Rynaldo powziął za drzwi, uczuł wchodzących całych obawę, gdy znowu przyjaźnie słowa usłyszał: Proszę śmiało! To dało mu odwagi i wszedł do Pawilonu.
„Wacie mi się, rzekła Dziewczyna, żem Jozia już wczoraj w ogrodzie nie była!
„Wczoraj szczęście, rzekł zwodnie Rynaldo, byłem tu wczoraj. Ale żebym miał być od tak o
„pięknych uważanym tegom się nie spodziewał.
Ona. Jakoś mię? Gdzie mam pięknym oczom pomplement uczynić, pozwól abym
ja podobnie Twojej postawie uczyniła. Moja taki rad tu zawsze uważany bywał. Ja-
bym się że nie jestem pierwszą którąm się uważała. Jakeś tu obcy. Cóż?
On. Tak jest.
Ona. Ja ta też. Dopiero od 10 tygodni tu mieszkam. Spodziewam się być uważaną, i stałego
ogrodu bezpieczą. Czy bądź ci się podoba?
On. Ogród jest piękny, ale ojca Pani . . .
Ona. Dalecko, pocałowała. Prawda? . . . Tu powstało milczenie. Rynaldo nie
wynalazł słowa, piękną mniemał uczynić, która szczerze tak przekonanie robiła. Chciał mil-
czeniu nie dać, i chciał coś grzecznie gdy Dziewczyna poczęła. Diamentta
biegła od wała. Przybyła go, rozśmiała się i biła słów obojgu napisała, zbierała kwiat
, odała. Dziewczyna wyszła za bramę, a Diamentta która wołanie mniemał słyszała, podzię-

http://rcin.org.pl

to go nazot, i wstała. W tym spadł jej portret z łona na piersi, który na cienkiej wstążce nagle zwisnął, czyli wyjął. Podniosła to i wsunęła portret za tors.
»Ach to żyd bałamuta, rzekła, i uchwaliły na oczach tego spokojnie patrzyć mogli.
Lynaldo czułości wstał. Izamietta obróciła się jakby niechcący niby to w pokoju, porwała gitarę i zaczęła śpiewać. Wkrótce ta trzaskała, narzekała i grała i śpiewała następujący Romans:

W polu, w lesie, i dolinie.
Tam gdzie rogi szumią morze,
Tam gdzie żyje straszne puszczyki,
Szukam tam go, o Boże!

Tak kochała szlachcianka
Do krwawej bitwy pędzała,
Krainy z swojego łona
Tego którego kochała.

Lecz od blaskkrowni wyroku
Na nie przy wielkiej ciszy,
Wróci waliego rycerza,
Luminia jej czy lica.

Ach! onto, on to Zapewne
Którego słuch pragnęła,
Którego czułe pędzała!
I Bożej miłuje bożyczki:

Czyjaś gwiazdy niewidzieały
Tego walecznego męża?
Którego szukam dzień cały,
Po którym ach! mój anioła?

Ale ale coś tam widzę?
Głos mój słuch wierna znany,
Ach, nie na próżno się trzęsę?,
On to jest, on mój kochany.

»Znalazła go, rzekła Izamietta.
»Tak ichciałby się znaleźć, rzekł Lynaldo, i porwał ją za rękę.
»Nieszpetnie tak, rozśmiała się, i wydarła mu swoją rękę. »Ja jestem Cyganka, a Pan nie Chrystus.
»Zaczekajcie. Jednakże nie umiem przepowiadać.
Chciała coś powiedzieć, gdy Officer wrócił do pawilonu. obojętnie przedrwił Lynaldinizzo. Wtenczas kapelusz i szpadę na stoliku, i usiadł bez zenowania na sofie przy Izamiecie. niewważając na nią, gdyby xxx sam był w pokoju rzekł: »Nie stało się tu co?
»Nic ważnego, odpowiedziała Izamietta z rozwagą tonem. . . Officer zapytał się potym
»Kto ten Pan?
»Ktoś, była odpowiedź
»Czy chciał zabrać, zostać, lub przyszły odejść? zapytał się go Officer.
Chciał wyjść Lynaldo, gdy Officer z poszanowaniem wyższego którego wzroku wejrzał się. dział wszedł do Pawilonu. Nikogo nie przyuważał, niedbale kapelusza, i usiadł na stołku naprzeciw niego. Gdy się dobrze w niego w patrzył, rzekł:
»Tym wzrokiem tu godzien z postępowaniem i polityczności widział. Twarz moja niezwyczajnie
»Lynaldo zlękł się. Izamietta i Officer uszli, a Lynaldo zaamtarasowany.

* Twa niebytności Lynaldinio,
Niczystkie szroby natury,
Napiszą cię niemi on czyni.
Widok wystawia ponury.

http://rcin.org.pl

„Nic, rzekł Stary.
„Ten Pan ma zwyczaj, rzekła Fiametta, każdemu coś nieprzyjemnego powiedzieć. Ale ciekawi
„gliśmy a przecie ma spalony. Anglicy karzeli koszykarzom.
„Jeszcze? Koszykarzem? zapytał się Sylvalio.
„Tak jest, rzekł Stary tuszą. Ale to nic nie pomoże!
„Fiametta spostrzegła prędko porwała rękę Sylvalia, i rzekła:
„Potem się tym Panem, pomówimy o nim innym razem o Korsyce mowa. . . To rzekłszy
przyciągnęła go z Pawilonu do ogrodu, i poszła koło basenu do Altany, gdzie Fortunatta
siedziała, trudnego się czytaniem zajęła. Wszedł ich pierwszemu i Stanął przy pięknej
Kobiecie z której po kilku gorzkich miał rozmawiać wzięy domu, i która bardzo nie-
spodziane na mniejsze wystąpienie się jego zmieszała. Druga piękna Kobieta znalazł.
To wszystko, tak mu się zdało być osobliwem przybliżeniem i nie oczekiwanem iż był w antarakcie.
Fiametta potrzebała go piękny Fortunatta, a Sylvalio miał mniej chwile zebrać się. Lub nie
mógł zostać w tym stanie. Fiametta obrócona się, wzięła go za rękę, popchnęła go swojej
Przyjaciołce, rozśmiała się mówiąc: Oto go masz! i wróciła śmiejąc się rzekła, z Altany.
Sylvalio zgubił się trochę potym. Fortunatta oczy w ziemię wlepiła, i z swoją, kwestyą zgia-
ła. Poznał że to sama kwestya która znalazł, i tego porankiem się odbił. Po długim milczeniu rzekł.
On: Wyśmiany rzuty ta scena. . .
Ona Jest dosyć dziwna.
On. Mój ambaras.
Ona. I mój. Fiametta jest zabawne stworzenie
On. Miałem być tylko szczęśliwym Panią mniej domu oglądać, i samo szczęście nadzwyczajnie mi to.
Ona. Tak być miało.
Chciał jakiś mówić, ale Fiametta wyszła z krzaku. „Chciałabym, rzekła, Ciebie Kochana Altany
„ciotko i tego zaam barafesowanego Pana tego Kuzyna zabawić ale nie mogę. Ten Stary Fort-
„unatta zebrał się towarzystwo.
„Się? spytała się Fortunatta.
„Tak, rzekła Fiametta, a ja muszę mimo woli być Gospodynią. Wróżka idzie. Jak wielkiej.
Prędko porwała się Fortunatta, szepnęła coś Fiametcie do ucha, obróciła się potem do Sylva-
linizo prosiła go o rękę i z nim do Lekkiego przez ogrodzie udała. Fiametta odprowadziła
się aż do drzwi ogrodowych, a gdy Fortunatta ponuciono, porwała rękę Sylvalinizo, i rze-
kła śmiejąc się: „Jesteś my się odcotaki, ale Pan tu zostaniesz.
„Wzabie Pan jakiej zmiała Poezji?
Ona. Nie. To tylko był żart. Od Wam zależy tu zostać, lub iść do Lekkiego. Jeśli zosta-
niesz pozdrowię cię, jeśli nie, pomnię li Boże zdrowi.
Ona. Mieć zamiarów tego.
Ona. Dziwny Pan. ale powiem wyraźniej. Ten moment o mnie lub mowy Przyja-
ciołce decyduje. Wszystko stanie się bez gniewu. Ale chcemy zdrowieć czyś tym, za bogo się
trzymamy.
On. A za coś mnie trzymania
Ona. Za szczęścia awanturnika, jeśli natury nie za . . .
On. Za coś?
Ona. Za szczęścia który do gruntu serca umie się rozkochać.
On. O piękna Fiametta!
Ona. Przykry, przykry, za lekkiego! Ten ten podziała mi com chciała uniknąć. Być, a to
pocałowanie zamiast mnie Przyjaciołce, i powiedz się że Fiametta ciągnowata. Bądź
zdrów, i szczęśliwy, pomnię na mnie.

http://rcin.org.pl

W tym stała mu poratowania, i wyprosiła o jałmużnę z ogrodu. Sama pojęła do Albany przed
alby. Wróciła tak spokojnie o dziesiątej, wzięła kapelusz na głowę, i poszła do kościoła.
W mieście otworzyły drzwi; wysłała Fortunatta ze służbą, która za nią wesoło
rozmawiała, i zaprowadziła ją do pokoju. Tutaj powstała obojętna rozmowa o tamtej
o cyrulmistrzu.

„Bardzo ona jest dobra, rzekła Fortunatta, a ja rozsądnie wypłacę, co na czynie utarzyła.
Opuściła pokój dla ubrania się, jak rzekła. Tymczasem sługa starała się przypadkiem
wszystkiemu, i nato dawał łaźnowi swego dawniej nieuważał, że ją znowu nie pokoju
paradnie rzemieślowanym. Wszystko gdzie obaczywało, i mnogie z rozmaitości zata-
rzony większą, niż na mieszkaniu. Uważał później historyczne małżeństwa pani
natta w pięknym wieku ubiorze. Wzięła go za rękę, i do drugiego pokoju wprowadziła, który
pierwszemu równie odpowiadał. W tym pokoju przyszło na żywiący stamony, która oznaczyła
ze sobą na stół była przerwana. Tymczasem był zaprowadzony do sąsiedniej izby stołowej
i zaś przy stole dobrze zastawionym z piękną gospodynią. Usługiwały dwie piękne i arz-
czne kobietki. Rozmowa stała się żywiejsza, kieliszki pełniły się wypróżniano: wtedy stół zebrano
Podobały się usługujące dziewczynki.

„Lubię, rzekła Fortunatta, przy tem mości interesującej rozmowy przy dobrze zastawionym stole,
„lecz tylko wtedy kiedy się z dobrymi ludźmi przy naszych. W czasach tak w Paghera mogą-
„kam, zawsze, prosto towarzystwa Tramelly sama gadatow. Dla tego wszystko stoliwa niska-
„by lepiej smakowało a wieki Wam Stugo tu zabawy tam wam robi wszędzie wszy były!
„gdy to wyrzekła napełniła kubki winem, sama gościowi tymi pitis. Przyjaźń naszej dobrze!
„Mam nadzieję, rzekła Daby, i pewno się ziści. . . . Tymczasem pocałował się rękę przyto-
żył się do swojego mocno serca. Uczucia czułe złączyły ich serca: i żadnego głosu nie słu ich
nuwy Daby. W tym z kwaśnym trzaskiem wyleciał korek z butelki Szampańskiej. Porwa-
li się uśmiechnęli, i pili w swoich ramionach.

Ona. Całuniku. Któremu się tak prędko powierzam, niewiem co mię tak zaprzątnęło ciągnie do Ciebie?
Ale nadużywany moją, która Ci to czego wytłomaczyć niemogę, nadzieją? Mówisz
mię nieszczęśliwą zrobię, ale sam nieszczęśliwą będziesz. Czuję, nieznam co myślisz o mnie, lub
cobym zmyślić powinien, jakie przysięgam Ci że Ciebie myślisz. Nie uwierz co
On. Fortunatto pojmował mnich ja Ci to powiem coś Ty mi powiedziała. O czystości niepewnie
nie nieszczęścia, ale okoliczności on go nieprawdzi.

Ona. Czyliż tak mniemasz.

On. Wiesz temu, i to doktadnie pojmuję czego sobie życzysz.

Ona. Coż by teraz rozumieć? . . .

On. Ci mniej kochać będziesz.

Ona. Skoroś Ci zobaczyła, kochałam zaraz. Miłość jak moja przyjmuje wszystko co
Jest, i odbiera to momentu. Moment mojej miłości przyszedł i będzie wieczność.
Przysięgam ona wszystko co mi jest świętego, że Ciebie nieopuszczę. Trzebaby mię od Ciebie odwrócić,
Chętnie nie oddam tego co teraz kocham. Oddaj mi życie a odemnie weźmi wszystko co jest
mojem tylko nie Ciebie. oddaj Ci w poratowaniach mo dzieci, oddaj mi moje serce.
Samej przeszłości rozerwać ich. Usiadano do stołu, a oni do swojego porządku pokoju.
Rzucili się zamyśleni na sofę. Choć nie tak był blisko. Czytanego szczęścia niedawnie
myślał o podobieństwach między miłością, która sobie tak zadał. Przy spotkaniu rozpro-
szone zostały namysły. Była ona do miłości urodzony. Dla tego potrzebuje się prawdy,
kobieta, a zdało mężczyzna: miłość jest bliskiem napełnionym skarbem. Chciała
uczyć wmiłowania, lecz pilne z uwagą uczyć go, lecz go nieprowadzić do odległego punktu

http://rcin.org.pl

szumowania. ale czyliż to szumowanie, którego trwanie krótsze, czyż nam daje miarę nieskończoności? lub: czegóż nie dałaby krótkość chwili na momenty! Na momenta tylko miłości rachuje a na przyszłość w tak krótkiej szczęścia mierzy dawka. Używanie tych krótkich wszystkich momentów jest tryumfem miłości która nas uszczęśliwia! Wesołości życia na ciężkich wiosłach, niewolnikach, widziałeś mocno tego który się za nizkie, niskie.

Torquatta powróciła, rozmowa ta gnęła się dalej:

„Wiesz kochana, piękna, jak rzadko kochać gdy chce i zażarcie kochać. Od Ciebie tak tylko żądam bydź
„kochaną, jak mię kochać mogłaś, i jak żadna tylko nikt się to nie po mnie stanie! kochać będzie!
„Stałość jest to kobiety, która się bezwarunkowo z całym majątkiem płaci. Kochaj więc wiecznie nigdy
„i tak jak „żyjące przyjaciel, zwróć kochać się nie, czasem na pół, a tylko do bólka
„wcale obojętności. Lecz cię czy nie kto się nie mego lecha! Trzeba przyjąć. Możesz dać co masz.
„Czyż rozumiesz że miłość tak u nas nie wywołana?
„Choć nie wyrzekana lecz szczera. Co chcesz dać, można łatwo zamienić
„Szczęście jest w dobrym humorze.
„Przecież przy mojej biedzie, którzemu dopiero wyznała że go kocham mocno.
„Już czy tylko?
„Tylko, i tylko! Ale dać co przysięgę ale słowo jak dać Korsykanka).
„Ty Korsykanka?
„I to nie po Sardynii przysiadło. Ojczyzna moja ujrzy pod kajdanami Francuzów, pod tyra-
„nią ich pysznych Satrapów, a dla każdego serca pełnego wolności i miłości ojczyzny macie
„ostre sztylety. O! moja nieszczęśliwa Ojczyzna! O Kawaleria! Jestem kobietą, ale gdybym mo-
„gła Ojczyznę ratować, nie uważałabym na krew, na wolności, i życie. Umarłabym w kajda-
„nach w najgłębszych więzieniu nie, bym tylko zajrzeć mogła, dobrą wolną! Jestem
„Korsarzówną. Ziemia pod chorągwią Teodora walczyć moją przybrała za wolności Ojczyzny. Moje
„bycie zginęło za wolności Korsykanów, moi bracia zginęli za słowo, i z honorem za Ojczyznę.
„Mój Mąż Lamperiani został po zabójstwie od Francuzów za morowany, a ja, — ja uwię-
„biła z biedy.
„I czemuż to zrobiła?
„Słuchaj. . Towarzystwo ziemiańskich utrzymywało korrespondencyę z ziemianami w Cyp-
„ryi utworzonymi, by uwolnić Korsykę. Na jego czele był Szlachetny Lejzi Alkanor.
„Lejzi Alkanor?
„Tak się nazywał. Jego urodzenie jest tak mnie.
„Czy żyje jeszcze?
„Nie wiem. Zwerbował dla Korsykanów. Stawny Mojej sławy nauczył Kbawów miał Cypryjczyków.
„Któż on był?
„Ulubieniec jego ojca nieboszczyka. Był to Szymaldini! Projekt ten upadł. Zawarowano zwią-
„zek, zdradzono schrift. Ja całe Uczestnictwo ujrzałbym co się stało miało, i czynne, przyła-
„ciołku związku, uwolniłam w samą porę, i tam przybyła. Ateny i te niebezpieczna, to ulubi-
„nię była Francuzi wyszukiwali wyłapywali wydawała oni znacze całym była niepokojąca.
„bo skarżą mię najgorszy.
„Czy nieznasz Lejzi Alkanor?
„Mam jego portret, ale go nie znam. . . Torquatta wzięła, wyjęła z szkatułki portret,
a Szymaldini poznał w nim Starego z Cerondy. Torquatta patrzała na niego uwa-
żnie. Zdradził się, ani się tego dorozumiewacze, ani tego sobie wyrzuca.

Ona. Znasz go dobrze.
On. Jak to?
Ona. Jak mojego twe oczy.
On. Me oczy.

http://rcin.org.pl

Ona. Bez wyjątków, Onasego?
On. Znam bardzo podobną twarz, ale nie Julia Volkanor.
Ona. To może znasz starego z Trotij.
On. Fortunatta!
Ona. Czy nie?
On. Znam go.
Ona. I libie samego?
Data mu drugi Portret. Past to ręce. Odwrócił go i położył, zakrył twarz swoimi rękami, i zawołał: Ach! wszystkie przeklństwa mnie twarz moja wstrząsa!
„I nie nie? zapytała się Fortunatta, wziąwszy go za rękę.
On. Odwróć Twe obilicze!
Ona. Ani ruszę.
On. Odwróć się!
Ona. Nie odwrócę.
On. Nieszczęśliwa!
Ona. Nieszczęśliwa!
On. Nie masz żadnego szczęścia dla nich i dla Ciebie.
Ona. Chcę być kochaną od mojego, który się odważył iść przez chorągwiami potrój wodnej mocy Byczyzanie Daniela mieszkający. Chciałam z radością wyjść naprzeciw Ciebie z mieczem, a oto znalazłam tu me serce; zachowuję mienie dla Ciebie, a serce jest Twoim.
On. Dla mnie się żadne mienie nie zachowuje? Tak żeby dla Twojej serca tu miały.
Ona. Tak mi się tu odmalowało.
On. Widzę Cavarini, mienie serce, i dynamit!
Ona. Waleczemu mężowi odważna kobieta!
On. Moje męstwo zagrzebane z ojcem Cavarini na Kalabrijskich górach.
Ona. Stoisz na twych pamiątkach.
On. O Fortunato! niedarmo mnie Turcy: niewymawiany między z nienazwanego imienia.
Ona. Gdzież go nienazywają z Saracenów? Wtedy i ich wyspy, Grecya, Anglia, mówią o Tobie. Wszystkich prostotnich, słyszały ten past!
On. Odwróć ieśli możesz co mnie brzydzi!
Ona. Wszystko nagwoli chwatz!
On. Sumienie! Zajął ścisło się zbójcy, a to mi głęboko zadało rany. Podobam się jako Zbójca. To piękno mu stary! A ja
Ona. Brzydzisz co Ci daje, a ieśli nie zamilkniesz, to potrafię twoją garderobę zatamować.
Na te pięciuszczo rana zasłał Symalko sam Framitta z pogróżki. Siedziała Wallacia. Uderzył się od niej. Ona schodziła porwała gitarę, grała, śpiewała naste pieśni z kawatki:

Kwitną róże w gaiu
Okryte szkarłaty,
Kapustami w maju
Koronują one kwiaty.
By o nich mienie zrobił,
Ciebie nam przyozdobił.
Kwiat ci przymorzy,
Przyjaźń oznaczają:
Przyjmuję ci, proszę,
Już jak dziewczęta
Te mirty zielone
Przyjmą koronę?

http://rcin.org.pl

Chrzali miłowemi.
Miłości oznaczają;
Lecz oraz by innymi
Co nie zrąg wzruszają,
miłości wspaniałe
Mirt sobie wybrała.

Rynaldo zrozumiał, że czynyszto i śpiewa, jak ów Przyjemny zrozumienie. Natenczas rozpoczął wat Gitarz grał i śpiewał:

Anadyomene płocie
Kwiaty mrzy włosy memi:
Mirt pyszny gorzej przecie
Mrzy wszystkimi innymi.

Słoń pachnąc nacisty tonie,
A miły gród zda przyjemnie
W morza wesołości tonie,
Gdzie jest, miłą zapomniy ze mnie!

Kwiatek płocha rozcza kwietnia,
Śmiecie się przy Flory oratem:
Oydalon od mrzy zbytnie,
Lecz wonnymi miłem wspaniałem.

„Bravo! zawołała Armida, i rzemita mrzy na szyję.
Fortunatta uczyła do Altany, i zawołała obojgu, Bravo!!!
„Kochanie to między nami; rzekła Armida z uśmiechem.
Fortunatta pytała rzecz o towarzyszki Armidy.
„Ta, odpowiedziała, o przybyłego tutaj szczęścia Rinaldo.
Rynaldo. Jak to?
Fortunatta. Jest tu?
Armida. Od rozkoszy miłości. Maiąc sobie wspaniałe bitwy Mahyon.
Fortunatta. Jeśli to jest w poddaństwie tu gwiazda za którąśmy z Jaffa uciekli?
Armida. Wszystko jest w poruszeniu, a nasz tylko kawaler nie my!
Rynaldo. Nowina ta mnie obudziła.
Armida. O! nie daj się obudzić, póki sam nie będziesz obudzić!

Wśród tych przyszły zaproszenia od Starego z Ereody, który tenże mnie szczęścia Rinaldo prosił, „Chciałby tego mistrza swym Przyjaciołom dać widzieć wielkiego. Na nie byli zaproszeni, i poszli za zbliżeniem się mistrza. Weszli do wspaniałego ogrodu przybrany Willi. Stoiko przyjemna muzyka z boskich rożnych instrumentów. Stary z trzonkiej wyszedł z altany ubrany w niebieską suknią gwiazdami wyhaftowaną. Którym przepasany pasem. Który tarczę, na którym szafir z Diamentami świecił otaczał jego szyję, i pierś ubezpieczał. Paszek purpurowy ozdobił jego ramienia, a uzbroił ramienny ochronie. Tak w wyższy postawie ustrojony jako Demiurg przyklaskiwał się z przyjaciółmi swoimi. Prawiec swą damom do pocałowania podawał. Swą do Rynaldowego obrócił mowiąc:

„Boże pozdrowiony! witam cię w moim, w moich, i Twoich przyjaciół nazwisku.
„Wyciągam do Ciebie rękę dla powitania cię, i przyjęcia wesołe. Jest to lewa ręka
„bliższa niż prawa serca: lewa ręka na znak przyjaźni, to lewą ręką mieszka nie
„uderza. Jeśli tak nie będzie będzie przeciwnie. Uściskaj mnie Przyjacielu!

Uściskał go, a Olympia z Atrabena [illegible] przybliżyła się. Wyciągnęła ramiona, a Rynaldo nie uniżał takim sposobem tak przykro na ciy wstał tonie. W pięknych oczy

http://rcin.org.pl

381.19.

nat melodyjne słyszeli się dalej śpiewy:

Miłość, miłość się spotyka
z uśmiechem wzrostem;
gdy gwiazda nadziei świeci,
w przyszłym czasu progu.
Nieszczęście nam przychodzi,
gdy nawet sen a cicha
jakoś radość w nas się rodzi
Czułość bowiem się spotyka.

Symalio oniemiał. Olympia ścisnęła go za rękę. Marcu prowadził Cornuatta, Sramette, szła za nią do zadaszonego sobie stołu. Goście zabrali miejsce. Gdy zaczęli starzec wyciągnął swe oczy ku Olbie i rzekł:

„Stwórco, zawsze Tajemny, dla Twoich stworzeń pozwiązi to siedzenie!
Nikt było wypowiedzieć, a powietrze tak spokojne i czyste że ledwo poruszało ogień dwu-
dziestu niskich pochodni zapalonych, które stały oddalały, a blask ich światła oświetlał
liście, nie rzucał cieni ciemnych cieniu wyjawały. Liście się w ciemnej gubiły zieleni. Tam
się świeciły białe kwiaty, które wisiały na długich łodygach, i na żółtym gruncie kwiatów
białki przepuszczają promienie słoneczne, który się tak zjawiał świecił.
powietrze porywało zapachy z kwiatów i bogactwo, dodało sprawiało. Tak odbijanie
światło które jeden na drugim igrało mieniąc się światło i ciemnego które dawały i
odbijały kolor kwiatom. . . To wszystko dodawało jeszcze ona wolnem powietrzu miły
spoczywaniu zadziwia. Stary porwał kilka pytań a nimi wiele mimo do słodyczy Grazy,
i kto wziął się do dalszej mowy te słowa: „Cieniom naszych przyjaciół...!
Olympia podniosła swoje oczy kilka i rzekła: Cieniom naszych przyjaciół!
Niech nam da boży rozkosze! dodał Stary.

Pozwolnie cieniom
Chroń kwiaty cicho,
Wiatr na świecie.
Niech ona krzyczy,
gdy ona rozniesione
Powietrza powiewy,
na nasz zbliżenie.

Stary mówił bardzo patetycznie swe dziwne nauki, i napomniał powietrza powiewy,
nia.
„Człowiek! który chce wyjść swego życia niech życie dla teraźniejszości. Ona ma za kapanie
„przeszłości. Przyszłość burza, zbawienie swe przyśpieszone serce. Człowiek jest dla światła dobro-
„ny. Niech nie żyje z czasem który zabrał w sobie nowi. Niech nas nie pieniew rozpaja
„nie wprawia. Dzień następny po nowy. Jutrzenka i zmierzch na siebie nie korzy-
„ci znajdzieci. Co może zrobić złego nieszczęście i przeciwności życiu dalego, dotychczas
„mężnie swemi piersiami tym kuszącym bałwanom oparła. Otwórz go one ale one
„przeszły nigdy. Mężnemu sama nawet natura bramy swe otwiera. W ziemi na ziemię
„spoglądza. Ona grób ziemi. Człowiek w ciemny gwiazd dom. Duch jego ma nie tam
„dwoje pomieszkanie, a do nadziemnych promieni zbliża się jego nieśmiertelna du-
„sza w życia swoim ubrycia.

Muzyka zaczęła. Olympia obróciła się do Symalionego, którego uwaga na dziewczynę
na przemian swego siedzenia była zwrócona. Nachylając się i spytała go:
„Czyż tak mało znasz swe Przyjaciół?
Cicha! zawołał Symalio; tak to jest Symalio . . . Była to ta piękna dziewczyna

http://rcin.org.pl

Stoła w ośmy Dzięcie. Tey historyi, ciągle wspomniana. Synalko posłał się szybko, a na szczęśliwe spotkanie, wypróżniono dzbanuszky. Data czy słuchanie Olympica. Serena podniosła się i zaczęcie mu oświadczać kwiatów. Starzec zmieszał się nagle.

„Są to wszystkie radości które ci szczęście zgotowało.

„Obojga pomnim szczęście, westchnął Synalko. Starzec co raz był gadatliwszym a wesołość widocznie się na jego twarzeczka poliźniała. Olympica porwała starca i szepta:

„Ileż radości wesołych bawiło nasze życie, ileż to o nieszczęśliwych pamiętała, a gdzie pamięć szczęście znikło ubóstwo dobrodusznych zrazy drzwi przyjaciół, kiedyś pieniędzy w szczęście, która przeszedłszy w pole napełniona do nieja zarzucała.

„Pierwszemu dam ubogiego którego nędzę zobaczę, szepta i wyprzedza biedlich.

„Bardzo dobrze robisz, dobrodusznia Przyjaciółko, zawołał Starzec.

Przyniesiono Fortunatta porwali biedlich zlotky ozdobiony herbami Korzyki. Podniosła go w górę a zaraz; Niech żyje Korzyckanie! wszystkie zakrzyczało. Muzyka zabrzmiała. Potem wstał Starzec, powiedział modlitewkę, i ze słodyczą spożywano. Cień jakiś dobrego szczęścia się rozszerzał. Synalko zatopiony w uwagach wkrótce nie baczności. Cień jakiś wszystko się na boku altany. Obejrzał się i była Serena. Szepta za rękę. Poszli do altany. Serena podwyższała czułe. Pała ich rozpalone zbliżyły się do siebie. Głęboka cisza panowała. Długo sem barwy odgłos pocałowań się mieszał. W długich odpowiedziach usta na ustach spoczywały. Nareszcie drżąca Serena rozłała, ciche westchnienia wahkytły przeciw zapłonom. Nie niepokojono. Obtyszano szmer. Serena się schowała. Fortunatta wszedł, i przy tym biała. Słowiki śpiewały szczęściała mile harfiarze pląsali na altanie się gniewdzieli, a cicho serca nie próżno biły na ziemi. Anek miał Synalko ze Hagym i Olympica mówił. Pełny zapału rozkwit do domu. Lecz Starzec się odwrócił spoczynkowi. Chciał wejść do Olympica, potem na głęboki dziedziniec, wchodził, biegał co lampa oświecała go, 6 szlachetków siedziało koło stołu. Ogłosił się, i usiadł. Serena mu zaszła, chciał z nią mówić gdy słowo zabrzmiało. Co to? zapytał się. „Już to znad ich się północ, i nie na spoczynek kaz„ Przyszła „Fortunatta i Olympica. Chłopcy z dziećmi przed niemi. Serena zniknęła. Synalko poszedł do dam, i milczący pobladł na pół a szlachetami. Biadało się że Olympica rozumiała, bez nie odpowiedziała. Jutro, rzekła, będziemy rozmawiali.

„Czemu nie dziś, zapytał się. . . Do słowo mówiła, wola do spoczynku. Fortunatta i Chłopcy „rzekli: mówiła Olympica i że co do szlachetków, była to trzecia część bitwy pogrzebu, czyli „brama śmierci, w której bohatar, melancholik był przyniesion do pobocza pełnego ciał bolesnych. Te zaś „ziemi tabuletów za dawni Przyjaciół. Obejrzyć, przechowywać się, ile „to tysiące mówili. Potem z mnie Fortunatta. „Życzeń mój dom spoczynku? zapytał się, „Byłbym ci robić, odpowiedziała, sym domu ma wolna wola. . . Co za sym Domu? „Nie wiesz czym się stał, rzekła Olympica, i nikt kochany od wszystkich. Kapitał się: Moja „Twój jest tu? . . Czekam nikt na niego, rzekła. . . Olympica! Imię ci się . . ono rzekła „Ozdoby Krakowy w których lepsze mówiły rzeczy. Ach! Ach! miłość z nasza czyn czasem zdarzenia „nia. Dowiedziały tego Fortunatta! Gwiazdy kazał tym na nas sam chciały, a tysiące i rzeczy „słowem. Siedmioro go i odeszła. Synalko otworzył pokój, wszedł mówiąc to towarzystwo, zbliżył się i przebyli tak na innej stronie. Zdziała. Obejrzał się i westchnął.

Ach! Zdziała? moja kochana Przyjaciółko! . Jeszcze raz przeczytał to imię. Opuścił pokój i potrzeć przez galerye do ciemnego Pokoju.

http://rcin.org.pl

383. 21.

Xięga piętnasta.

Słońce już wysoko było gdy się Reynaldo obudził. Otworzył oczy. Ściana z arabeskowatych
ścieżiata w jego pokoiu. Czyszta mu dobrego dnia i pozdrowienia. Gdy się zubrał przyszła i
spytała go cicho: „Chcesz w ogrodzie jeść śniadanie?
„Gdzie będzie jadł śniadanie Twoje?
„Twoja go tu niema.
„Niema?
„Przed godziną wyjechał stąd.
„A dokąd?
„Nie wiem.
„Jakie Olympia?
„Towarzyszy Twojemu, i Panie o nim pomiatały za miasta.
„Tak jest. Uczuła tych tak nazwanych Przyjaciół. Co tu mego losu, ani mniejszego z mnie
niepodobieństwa. Sam będę oczekiwał tego co mi się stanie. Sam stanę, i zginę?
Chciał osiodłać konia. Wsiadł na niego i pojechał do miasta. Tu uwiązał swe rzeczy, i opuścił
Cagliari, z przeświadczeniem nie jest się do portu i wyspy opuścić. Starał się udać do Afrykanii
i sam w Twoim żyć, albo też udać się do wyspy Sardynskich. Tak postanowił. Przeto odjechał i
spotkawszy się przed wrotami do Salamo przybył. Około południa było ciepło bardzo. Wielko
chmurami się okryło. Błysnął się wtedy nowy, zwalcha słyszeniem się zdał piorun. Lichość
śmiertelna opanowała całą okolicę. Reynaldo przybył ale nie zmordowany do zamku na wzgórku.
Przyjęto go, bowiem zaprowadzono do stajni, i pozdrowiano nie że się arabskie Arabiny
Onara tu przytomny. Kamelowano go, i ona uczuwała by się odwiedzić. Była to Ellen
Dowiepna, a się rozmowa z Reynaldem była interesująca. Od dwóch lat jak mówiła była
„wdową, i zaraz postanowiła być wolną, i nie iść więcej za mąż, i była dumna iż się wyra-
„wato zatrudnioną, a tym samym była bardziej interesującą od innych, była
„Chrześcijanką; i arabita Sabyz na Mężczyzn, autory Gościnni, mimo prośby jego Cudzielić
„nie chciała. Gdy zaś jako wyznała wiele przyjaciół mogło jego Towarzystwo znaydować,
„prosiła go zatem aby parę dni u niej zabawił, czego Reynaldo nie mógł odmówić.
Miała przy sobie Kuzynkę, która przed swój humor, bardziej interesującą bohaterą robiła.
a Reynaldo musiał rozdzielić przeciw dwóm Damom które systematycznie najprzyja-
ciołkami mężczyzn być się zdawały. Jeszcze pobyt takich nie widział. Żeby równo-
wagę z Damami trzymać, oświadczył że był udawowany być maskaradzistą, gdyż
się przekonał że przez Angielki a Kobiety szczególnym być nie mógł. Twarz odmie-
niła się scena. Chciano go przekonać o przeciwnie, i pilnowano się do północka.
Kamerjerer pokazał mu jego pokój wypadły gdzie się wszystko w najlepszym znaydowa-
to porządku. Bardzo późno obudził się i jeść kazał przy śniadaniu Damy.
Od tym przybyła kompania bisquaisich tancerzów. Znaydowali się na sali, gdzie
muzyka zabrali: muzyka złożona: przyszła Włoszynka, i drugie cudzoziemki
wszyli tańcować wzięte Volto.
Oboje w angielskim, ubiorze, który zdejmał do tańcowania wymyślony. Już chciał wstrzy-
mać kochanki nieśmiałość, nie zdawało się że w pada na jego Tone, gdy się rozpoczęła zwrócił

http://rcin.org.pl

a on napotkawszy rozgniewany tłum używał. Orkiestra kapeli zrobiła. Obie zdawali się niezwyciężonemi ale ażnowu zaczynająca muzyka pobudziła ich do srogiego porozumienia. Mocniej chwiat byli uczuciem, więc wyciągnęli ku sobie, zaremnie się zwrócili - pauka zdała im odwagi. Mocniej odezwała się muzyka, i podług takiu szli. Rozpoczinając się z życzenia pobudzał. Ich spojrzenia były jednakowe, usłuchi nieprzemowni, lecz podług ich powstrzymali. Oczy strony zabłysnęły, i przyszli byli ich poruszenia. Najstarsze uczucia mieszały, a tanecznicy znikli.

Kuzynka zamknęła oczy, i kazała się na swoim tronie kwiatami. Hrabina obróciła się do niej i zapytała: „Co mówisz o tym tańcu?

„Mówię że jest zachwycającym pięknym

„Czy tak myślisz?

„Sama ten który tak żywo mówi do uczucia że całą naturę czyni. Który sam egoizmu „Czyżkowie może umieścić, czyli pomiędzy by był mniejszym od innych?

„Jakże by mógł, uśmiechnęła się Hrabina, wszystkie zapłacić winnością?

„O. zawołała Kuzynka, Ciągnęli by kwiaty nie mogli.

Tajemnicza kolorowa przyszła. Zostało od Szymanowskiego i Hrabiny bogato uwarowana. Zdawało się że Szymanko zapomniał o sobie i o swoim postaci nie, gdy mu się wszystko bardzo, najprzyjemnie przypomniało. Hrabina wszczęła rozmowę o Skrzynym wypadku. Posłuchajmy go. „Mój stryjku, rzekła, którego pan po sprawunki do Paryża posłała „powrócił dopiero. Znalazł coś kosztownego na drodze.

„Coś kosztownego? zapytał się Szymanko.

„Chce go mu sprzedać.

„Mnie?

„A to dla tego że nikt pewno więcej do tego znalezienia rzeczy należy.

„Bardzom ciekawy!

„Czyż się obym na tej wyspie nie mianuje się?

„Tak jest, bo cnim jestem.

„Ale nie klejnotnie?

„Nierozumiem.

„Kto nosił ten portret? Dała mu portret, ten sam który mnie Fortunatta podała że był Szymanki nim. Przykro zebrał się i rzekł:

„Tego portretu nikt nie nosił. Mój jest, zgubiłem go. Znalezca otrzyma nagrodę.

„Czy go jaka Dama nie nosiła? zapytała się Kuzynka?

„Może być, rzekła Hrabina; jest to rzecz niepewna że Strzelec takiego szafony, że kuzyn „mnie, i zakleina się że ten portret jaruy Panie Kawalerze jest zupełnie podobnym „do Hrabiankiego. Oboje oni Szymanki niego.

„Dobrze, rzekł uśmiechając się Szymanko, Jeżli to jego prawda, więc ja jestem zmarłych „skarby, i straszny Czarownik, którego się zarazem Kuzyn chroniej nie dał powinni być. Zaambarasowana Hrabina spojrzała; Kuzynka rzekła: „Dziwny przypadek!!

„Muszę mówić do Strzelca, zawołał Szymanko, który tu wkrótce przybył.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Jakoż mówił, nie znałeś Waszelnicka Zbójców Rynaldiego?
Strzelec. Tak iest.
Rynaldo. Gdzieżbyś go sam?
Strzelec. Sam?
Rynaldo. Gdzie?
Strzelec. Wa dzotke u St. Leo do Selezenyi. Byłem w tedy wstrzelki Hrabiny Altamaro. Rynaldo przybył ubrany za Strzelca, gadał z owem Panskiem, prosił nahonnie o pieniądze, tegarki, 100 Cekinow wypuszczył i zaś kartę przyszedł.
Rynaldo. Jest podobny do tego portretu?
Strzelec. Widać ozn że, iż on iest iego potreby.
Rynaldo. Portret iest mey, do mnie malowany, nie za do Waszelnicka Zbójcow podobny?
Strzelec. Jak brat do brata.
Rynaldo. Dobrze że nie. Rynaldo ouszy ie. Przed bytem do Negroly, tych bi, a do Lowardy nie
napadowano mię pięciu
Hrabina. Omyliłes się, pewnie Corrado.
Strzelec. może to byłe, ale . . .
Rynaldo. Idź a myślić się.
Kuzynka. Jak się zdaie. Ale iednakże się omylił.
Hrabina. Ale nadto pewnie mięszczego.
Rynaldo. Chciałbym paraphrowatby ono pewnie Gerypym niemiedziat sam iestem. Oto moy
Syna Przyiaciel dla znaiomości.
Strzelec. Bardzom zadziwiony, i omieszanium co mam mówić, jak Xiążkowaś. Przepraszam cię...
Rynaldo. Dobrze! Moia powaga nie zhorszy. Bij mowi wolnie i umarłego. Mnie on sobie spodoba.
Strzelec odszedł. Panny zostały. Po chwili poszedł się on Rynaldo, gdy zgubował za ge-
sciwność, dziwiąc na słonia, i rzadko złamego odiechał.
Do zahradkow przyszedł się schronił. Był to Xiążęcy Hrabiny Ogrodnik
Rynaldo. Cóż to Fabio? Ty? i te?
Fabio. Uciekły i zbiegły.
Rynaldo. Cóż? mów wyraźniey
Fabio. Panny są aresztowane.
Rynaldo. Jakie panny?
Fabio. Moia hrabina, Signora Fortunatta, ich Towarzyszka, i inni Korzystaniey panowie!
Rynaldo. Gdzie?
Fabio. W Willi. W nowy ich Rotmistrz obiadzili
Rynaldo. Rotmistrz?
Fabio. Słudzy zostali także aresztowani, sam szczęściem uniknąłem. Xiążki nie były zna-
mi, bo zdaie mi się iżby go złapali, mowy Panie Kawalerze. Postrzegłem złych zi-
chow, one się Dobrego nieszczęścia z nich intrygi.
Rynaldo. Jakieży intrygi?
Fabio. Nie wiem, co ona miała znaczyć. moi towarzysze mówili za pieniądze robią.
Xiążę ma być pewnie Egipcyaninem: sami bili wiele razów przy stole o Egipcya-
nach gadał, bili go bez wątpienia Egipcy nie za znaią mnieiszi.
Rynaldo. Myliłeś się.
Fabio. Pewnie ma Dorye. Dobry iest i hoyny: podobnież i moia Hrabina. Gdyby się
się tylko co złego nieprzytrafiło.
Rynaldo. Czyby się mogło przytrafić? Musi być w tym co nieznośnemu tego, bez wątpienia
Fabio. Dałby Bog. ale są nie wiem gdzie się obrócę?
Rynaldo. W Salonelice me mieszkanie Napisałem Bernardy mowi iest. Żałuie się o mnie

http://rcin.org.pl

Zapytał. Tymczasem masz pieniądze na drogę. Poś pieszych się do prędkości stanie. Ledwo go kozice utrafił, zaraz się wprawo stroił, i w mig uciekł się drogę. Spoziera tu i owdzie. Myślał, przekładał rozmaicie rzeczy, bez nic nie wymyślił co się mu bezpieczeństwo przynosiło. Smutny z rzadu z koncia pilny gotach, i rzemieś pod drzewo się tego leżał, gdyż z tych uchodzących pilnuje się do niego. Koczujący wyczytał sam tylko. Kamrad zaraz przyszli mu na myśl, i zaraz postanowił w Sardynii, odnowić swoje szczęście, i wolnie się z tak biednego położenia, które mu nie dobrego nawet żyło. Jeszcze narad zabrał się z Salekta. Słuchał na niego. Skończył się. Jeden się zapytał:

„Czy pan potrzebujesz naszej pracy?

„Mam z wami coś do mówienia.

„Pomylił się pan.

„Do was mam interes.

„Poznamy się.

„Ale czy nam co na tem zależy, zrzekł jeden z nich.

„Mnie wilk.

„Wasze? widać że nasz mistrz?

„Jak się zowiesz?

„Co ci po tem.

Lynalvo. Jak się zowiesz?

Zanardo. Zowią się Zanardo.

Lynalvo. A wasz Kasztelnik?

Zanardo. Nasz Kasztelnik?

Lynalvo. Poznacie do Zabla. znacie Kasztelnika?

Zanardo. Cóż to? Czy pan ma nas za ludzi, którzy porzucą pilnie swego dzieci?

Lynalvo. Tak jest. Kapitan każe mówić do waszego Kasztelnika.

Zanardo. Cóż Pana przy musza widać się do nas? Czyż go ciąga Sprawiedliwość?

Lynalvo. Sługa zgrzeszenia waszego przemocka.

Zanardo. Któż Pana tego nauczył?

Lynalvo. Między tem w Apenninach wpadł słabszy pod zmarły on Lynalvo nim.

Zanardo. To musiał coś umieć. Lynalvo znał się na tym. Często o nim rozmawiamy. Pomiędzy nami za dwa tego Lucky, Jordano, i Filippo, którzy pod tym zamym Kasztelnikiem, ciężyli się. Mowia często o nim. Ci się nie pewno zniż.

Lynalvo. Może to prawda. Byliśmy często moem, lecz dawniej na rozkaz pokazuje.

Zanardo. Pisze to tygodniami byliśmy mogniuy. Ale my czekamy od nich. Przy ś. Michale pisze nas 15, a 12 wybranych do kota. Teraz kończymy pod kamy w tej naszej. Niestachniemy mieli przed 18 lub 20 głow.

Lynalvo. Garstka!

Zanardo. Prawda. Zebrulowanie tych nam się nie udało? Nadto szczęście, co nikomu się zdarza nie dzieje.

Lynalvo Czyż wasz Kasztelnik mieni do tego powołania?

Zanardo. Nasz Kasztelnik w Tabargo Ludzi w więzach i kajdanach. Teraz mamy tylko, Jordana — Kommandę. Co miesiąc się w kommendorowaniu odmieniamy.

Lynalvo. To nie nie wiele! Prócz tego widać mi się że nie ciekawy Szyrsta.

Zanardo. Ale mowi tak barzko! Kmarty się na naszy szczęście. Chcemy się, Pan tu z nieboszczyk Sprawiedliwości troche boia się wem uczynić.

http://rcin.org.pl

Sylnalio. Sylnalio mieszał potyczki w których 80 do 60 ludzi traciło, nie mając
nigdy nieszczęścia przeciw, bo sam nie wpierał się tylko.
Jusen z Zboyowa wyjrzał z okien. Był to Patrol z trzech Dragonów
złożony. Sanardo raczej spodziewał się wytłumaczenia Sylnalio zawołał na nich:
„Teraz witanie, i pokazanie się wam mężnymi, i bitnymi się pokaże umiecie. I
„mnie poznanie.“ Skoczył na koncu, a Sanardo zawołał:
„Postarkemy: Dragoni; Kazali im broń złożyć. Sylnalio uporczywie zawołał:
„Możecie od nas tego wyciągać?
„Możemy! odpowiedziano.
„Jeżeli prosi, a nie każe się Sylnalio nigdy broni nie wstawiał.
Dragoni stanęli. Sylnalio: zaczęli mówić. On rzekł dalej:
„Jeżeli chcecie potyczki, to dobrze. Gotowi mamy!
Zboyczy wymusztyli fuzye, Sylnalio dobył pistoletu.
Jeździcy zwrócili się i odjechali. Sylnalio obrócił się do Zboyców, i zapytał:
„Chorążonek: teraz ze mnie ucieszacie?
„ale, rzekł Sanardo, czy nie jesteś Sylnalio?
„Tak jest jestem nim.
Zaraz złożyli broń, witowali go wrzaw, a Sanardo rzekł:
„Gorzkomy się bardzo naszym Kasztelnikiem!
„Będzie, opowiedział Sylnalio, będzie waszym Kasztelnikiem; chwycę się dawnego rzemiosła,
„i zdam powinności zakonnej. Wiadomy los panuje nad Całowiekiem. Kapitymia
„powszechnemu ponieść. Bogdaj zdrowie pełne wam życia mocnego! Pamiętajmy na
„was rachunek. Los mój chce inaczej. Wiek dał tyle. Bóg będzie chwały zwiększył.
„Będziecy się za nami.“ Jordany i Zaliszko nie pozwalali się z radości
gdy swego Kasztelnika ujrzeli. Powitowali go i stukali. Jemu zadrżały łzami głowa
im stali koło niego, i na jego skinienie zbliżyli się do niego. Zaraz wszystkich zebrał
i gdy koło niego stali rzekł: „Biorę was wszystkich za Zboyczyków, a wy przy-
„sięgacie mi jako Waszemu Kasztelnikowi wierności, posłuszeństwo, i prawdzie moim
„prawom, których wam udzielę. Że was znany mi drobią, a wy poddać się musi-
„cie. Kto na nie przysięgnie podług niech żyć musi, bo przysięgą zawsze kara bez
„zwłoki wiąże się. Konfederacie z tego?
Powszechne głośne, Dobrze! odezwało się. Sylnalio tak dalej mówił: „Kto z nami
„chce żyć, powinien z nami walczyć, i umierać. Ale jakiżby ten co się na wszystko
„ma narażać, mógł rozpaczać? Sama potrzeba, odwagi dodać im powinna. Za-
„pewne życie nikt swobodę stracić, to co się oszczędzać macie gdyby was dopadł, robić
„mieli nie wiem pewne żadne miejsca nieprzystępne. Przed wszystkim się nie dać.
„stać się strasznymi, i nie nas się bójcie. To łatwo być może. Jeżeli to wszyscy
„lub łatwo dowiedzieć się możecie jako słabe za garnizony i regularne wojska bę-
„dziemy. Lwowo wyjdziemy, miasta Bogdan, Lubaczów i wiele dostatecznie dostatecznie ob-
„sadzić. To się zaś życie milicyi prawowy mieszy się się bardzo trudno. Sardynicy się
„nie za tak się sławni z męstwa swojego. W moimi wszystkich przeciwko Florentczykom

http://rcin.org.pl

" Kazimanom, Współtaneżykom i ich Milicyi waleczyłem, a nagody ich przewyższaiemy
" siły nie bliatem się, musimy bydź mocniejsi niż twarz, Bożyć o to się starał. Ja-
" Snake nie w mnogości ia ufam. Wiato, a odważnych mniej znaczy, niż tysiące
" Schurzów, którzy tylko kraie, a nie walczyć umieią. Postrzeże przyczyniaiemi
" do używania broni, i nieprowadzę ia was do bitwy niebezpiecznych. ale tylko
" kiedy potrzeba, walczyć będziemy. Nieszczęśliwi ani wystrzelemy. Dosyć się zbyja-
" my przeciwnikowi ich. Ich życia nieporzebujemy. Ubostwo szanujcie, ubogiemu
" nie trzeba wyrządzać. Ubogi iest i tak nieszczęśliwy. Często za pieniądze, i często
" życie wasze ubogiemu wiernie będzie, który kawałek chleba z wami dzieli
" nieboszczyk mu tego odbudzać co wam darmo dali. Odważcie się tapsie
" Kobiety dzieci i starcy. nieprzyjaciół się ich słabości zaczepiać, i nakoniec
" pokażcie swoi odwagę. Działajcie jak może i starajcie się waszego rzemiosła. ile by-
" dzie można uczciwie. To życzę wam. tego od was żądam. Przyrzeczcie
" mi to?
" Przyrzekamy! odezwali się wszyscy.
" Ja więc iestem waszym Kapitanem
" Niech żyje nasz Kapitan! Niech żyje Kapitan! rzekł Sanario. Po-
" słuchaymy naszych zwyciązców. Mamy naszą patronkę.
" Niech się będzie i mowić.
" Viva za gloriosa Santa Arega!
So powtórzył Sanario, a całe Towarzystwo śpiewało naszeszczęścia pieśń.

Jn Dedimus tella Aurora.
Nascis de gratia Audenti
Scijas se za Derota gentis
Santa Arega interuspora &c &c.

Sanario pytał się o Locky podziemne, i natem zgromadzenie się rozeszło.
Na czele pochodu pod Jachem stoma okrytym Sardyńskiej Kapitan góral
pod pastwą stupami biegł, Sanario sobą samym zatrudniony. Nie było Sanu-
dnim iego położenie, ile on go smutnem znaydował. Ogłaszano prawa, i ie
zaprzysiężono. Co dzień po kilku przybywało ato. tak iż za kilka dni 200 ludzi.
Wszystkich w używaniu broni ćwiczono. Jorvano i Filippo nayuczyli ich
pokazywania.
Sanario zaciekł góry, i starał się opatrzyć w prowiant, broń, i amunicyą.
Powyżstał szpiegów i odziały pustki, każąc im donosić czego by tylko dostać
mogli. Na wierzchołku góry pod którym mieszkali Skały wysokimi ko-
lami prawie ukryte, rozwalinny małego hamku zbóycow, w którym
dawniey pewny Brankoleno gnieździł się, a mieszkańców dziś mocno
uniekał. Wkrótce zgonął w potyczce z Hiszpanami, żoł mieszkanie, a
gniazdo iego zostało zniszczone. Przytym okaz dobrowat iestkość niżey, a
Jeziorko to miejsce było pustem bożaźn go nie zabawnita, i pożycia do

http://rcin.org.pl

do żiwoia, i ludzi, i których przechodzenie i mieszkanie wiele potrzebuje ich mieszkania mówiło. Każdy z tych rozważania miał, ale nikt się nie mógł odważyć.

Wynalazł był tak odważny iż się sobie wybrał za mieszkanie. Wszystko ile możności poprawiano, i takiem sposobem wydobyć z jaz wnet trzymiesiąca które za to co i dawniey, to jest za pokoie służyły. Kiedy tam wyszukiwał, i z wielkiem ukontentowaniem znalazł podziemny ganek który pod gorą na wolne powietrze do pobliskiego lasu prowadził. Wyjście było krzakami i winiami zarosnięte, a takoż w ciasnym otworze przez który się tylko ieden mógł przecisnąć człowiek zamykały go mocne podwoyne drzwi, które w krótce otworzył. Sowy i nietoperze wyszły stąd, a ludzie ich dotychczasowey rezydencyey zamieszkali. Wejście do nich było snadnym zwodzonym mostem opatrzone dobrze zamykanym, i obronnym. Wynalazł ieden z nich był tam w Karmbu takem mieszkał.

W górach na około znalazło wiele iaskiń zdatnych do zamieszkania. Chałupiano się w nich iak tylko było można naylepiey, i pokazywano się tylko w potrzebie. Wszystko to było owocem ośmi tygodni. Przy końcu tych tygodni znaleziono piwnicę pozostałemi dobre napełnioną winami, która niegdyś zapewnie do szlachetnego Branden burka należała.

Potem zastała ta piwnica zebrania towarzystwa, które takie umiało pić, i ieden ludzki za jego mienie zdrowia zdrowia wypędziło.

Przy tey piwnicy była wymurowana kaplicyka. Obraz Swiętey Anegi został z pobliskiego Kościoła wyniesiony, a tu przeniesiony. To rozkazał Wynalazł dawnemu swemu towarzyszowi Jaroszyńskiemu, który wtedy miesiąc piwnicy, i pilnował do odprawowania swoich modłów tak blisko mieli, iak między mnichami, ani się oni z nimi bardzo spotykali.

Klasztor z którego Swięta Anega była wprowadzona, ogłosił się bardzo o taki swiątek potężek, a to dla tego iż poszukano za tą Swięta razem nayuboższe skarby tak w złocie iako i srebrze im uniesiono. Wtedy nyczy gat po chłopach, aby mu pomogli do wyszukiwania zbóycow, ale nikt ich na miejscu ich teraźniejszego mieszkania nieszukał, i znaleźć ich nie mogli.

Rybny był poranek. Słońce i Ziemia uśmiechała się odrodzoney wyparuszoney, bo diamentowem morzu rannym oczy odbiciało twarz swoią wypogodzone słońce, a tysiące melodyynych ptaszków nucilo mu rannie pozdrowienie. Wtedy wyszedł Wynalazł po bardzo dłuższey obrazy swoiey pustyni. Jaroszyńskiego, osobliwie w górach nigdy nie wychodził, tak bronił opuścić swe mury, i wiat się wodolny.

Wkrótce natrafił na dziewczynę która mu bardzo obrzydła. Wzięła go ochota z nią rozmawiać

http://rcin.org.pl

nia. Przyszło też do tego.
On. Wesołego rana, dobrego dnia, i pięknej nowy życzę Ci pięknej Dziewczynko!
Ona. Zapewne na raz! Tylko i za Pana życzę.
On. Jako tak wesołe, a mnie się zdaje że ze smutnemi nasz pogląd oczyma?
Ona. Już dawno idą tak muszę spoglądać
On. Cóż ci nie idzie?
Ona. Ubogam jest Dziewczyna, i wiele mam utrapień.
On. Może się kochała?
Ona. Nie myślę próżno. ale chciałabym żebym była nie kochała. Kochanek mój zdradził na mnie zabawami, a sam go obdała wodzą. z Dziewczyną kochanków w Sandomierz To pokazało że my się kochali. ale żałuję na to nie czekałam.
On. A cóż to do Dziedzica?
Ona. Mymy jego Poddani, on naszem jest Panem.
On. Czyż on może waszem rozkazywać Porom?
Ona. Jużci może to bieda z czym.
On. Cóż na to mówią wasi Koledzy?
Ona. To co i Pan mówisz; a nawet nasz Ksiądz Pleban i wszyscy we wsi mówią źle mnie kochać nie powinno.
On. Dziwna rzecz.
Ona. Wolałabym w umrzeć.
On. Jak się Twój Pan zowie?
Ona. Onem Panem jest Hrabia Scali. Jak mówią ma być do Dziedzicznym, przychylnym, ale nie mnie. Wszystkie Dziedziczny podług ich woli za moją wsi wyprawia, i wszystkie obdarza.
On. Idę i tobie obdarzy.
Ona. Nie, nie tego mi nie chce obdarzyć ale nawet nie chce bym za mego Michała poszła.
On. Jak się zowie?
Ona. Maryja. Mój bracie jest Administratorem ma piękne pola. Nie mam siostr nie jestem ubogą ale nie bardzo bogatą.
Już nawet nieta koszyk. Położyła go na ziemi. Obarła oczy i odeszła. Zynalko szedł za nią. Obarła na niego a pytającym się wzrokiem.
On. Czy Hrabia Scali ma żonę?
Marya. Nie.
Zynalko. Stary?
Marya. Lat 30.?
Zynalko. Piękny.
Marya. Dosyć ale nie taki jak mój Michało
Zynalko. Dobry Towarzysz?
Marya. Co do ludzkości nikomu nie ustępuje.
Zynalko. A bogaty?
Marya. Dobry bo Dobry jak mówią i dostatkowny. Mógł by nawet coś oddawać, bez tego nie ma.
Ale, powiedz mi Pan, dla czego się o to wypytujesz?
Zynalko. Bo bym się chciał Szczęściem ożenić.
Marya. Czyż to potrafisz pytania i odpowiedzi uczynić? Ha! coś to innego być musi? —
Ale cóż idą tam ludzie. Obejrzę się i nie pozdawszy mnie w powątpienie?
Powiedział mi: Bądź zdrowa! i poszedł do swego miejsca powrócił.

http://rcin.org.pl

Gdy przyszedł na miejsce zwykłe zgromadzenia, przeczytano mu jego dekret.
Mynalko posłał go o rotę szóstą. Jego odpowiedź była: „Dezerterowałem z pułku piechoty
„regimentu, który stał w Cagliari na Sardynii. Obrabin mi się nie podobał. Musiałem
„i mam ochotę rzemiosło sprawować, które mi się od zawsze lubo w nim próbowało
„sposobiło. Obrażam sądu, który mi kazał. Jestem z narodu niemieckiego urodzony w
„Heidelbergu, gdzie się zawsze karał tego wiarę, a z drabarza z profesyi statecznie
„porządnego. Jest to bardzo fałszywe zatrzymanie, nie będzie mi pozwolone uprawnić
„niemałe przymioty. Gdyby trzeba szukać, która służba jest do zdrowienia, i bar-
„dzo pokojowa bardzo porwać się do niej przedrzeźniać na piłce, postać ta odziewała
„pilnie te zgarnąć. Przytem życie się i pokoje nie, to to u nas pozwolone. I że bo się bla-
„mują żadny pary, bo na to niema, i śmieć się z tego że błotnicami, złotymi, złym
„Człowiekiem dowcip. Nie się uprawdzie że się ujść tem sam go zdrowie, widzieć
„drwi z tego i zabawy podobnie odzwierciedlić. Tak się wytornie strawnie!
„Ale rzemieśl, zapytał się Samarko, nie dostałeś przy twem tak wytornem rzemiośle?
Kudlinczyk podrapał się ręką po twarzy, ruszył ramionami i rzekł tak:
„Tak się zwykle stać na nim się! Zebrałem pieniędzy dosyć, i dziś natem sobie po-
„ważanie u moich kollegów w Mannheimie i Karlsruhe. Widziałem wiele i popra-
„cher żyli dużo rozbroty. Zebraliśmy powszechny Drabarzów kongres, i w spra
„zachowaliśmy się wszyscy. Tu miałem nie do zapłacenia, a od trzech niezgorszych
„straciłem wszystko com z tyła, praca pokradł. Moi koledzy byli wielkomyślnymi
„zapłacili za mnie, i na mnie zrobili składkę. Opuściło to miejsce w chwili pożarł
„a ja piechotą. Wkrótce gdym przeciął składkę do zatrzymuję się zawsztowałem.
„Posłano mię do Mediolanu. Uciekłem do Piemontczyków i byłem do Cagliari
„odesłany. Teraz przychodzę do was odbyć na zastrzeżony ciężkie umiejętności
„nauki."
„Radzę się wszystkim Twoim życzeniu!" zawołał Mynalko. Wziął Samarka na
stronę. Rozmawiwszy się z nim odszedł, a Mynalko jeszcze nie przyszedł do
swego mieszkania, a już Kudlinczyk na pytanie wiedział.
Wkrótce wsiadł Mynalko na konia, i wkrótce przebył do zamku Hrabiego Beah.
On sam naprzeciw niemu wyszedł, i przyjmował go bardzo grzecznie z gościnnością
Sardyńskiem zwyczajem, u siebie dostał. Zaprowadził go do galeryi, w której sługi
szereg dziwnych rzeźbia, jak portretów wisiał. Uśmiechnął się zapytał Mynalko:
„Cóż ma to śmieszna znaczyć?
„O to, odpowiedział Hrabia, portrety dziwaczym, któremi w mych sobrach wyposażył.
„Powoli stało się to mem. Gdzie nie mam.
„Jednakże czy za to procent przynoszą?
„Pozwalam. ale między czasem zawsze się z kobietami dzieci, jak z dziećmi, przy
„ich pracowaniu często kapelusz się traci. Jednak mi to zawsze pomyślność z tanie, a
„miejsca jest jeszcze dosyć.
„Czy to dużo dopóki się przyczyni?
„Nigdy się nie ożenię. Jest to jedna z moich zasad.

http://rcin.org.pl

30.

„Już razy pyszna, ozdy takie zasady ancorky?
„Wiesz żyć wśród kolekcyi pysznych okazów, iak widzisz.
„Pozwalasz im one nieporuszyć.
„Fantazya moie wszystko poruszyć. Moi przodkowie, używali w swych obszernych
„prawie zierwszey miary. Wyhonywali ie zawsze. Moy byuie będąc Filozofem iakiemś
„powzytał to za nies prawnisiwie prawo, i ma matkę nieuymownie kochał. Kamie-
„nił to prawo w mroky rozumy czyniąc, i znosił ie. Posiadam wystawnemu stanu
„która ieszcze stoi w Krzeszowicach. Ja też nie mam żadnego prawa, ale sobie czasem
„iaka grzeczność wyrobię. Lecz to się stanie też gnienie, i też przymuszam.
„Czy wybierasz mężów dla swoich córek, którą chcesz wyposażyć?
„Wybieram.
„Czyliżby sobie nie zrobił zabawy, i uhonterowania w wyposażeniu tey córki, którąby
„sobie sama męża wybrała?
„Takiego ieszcze, iak pamięć tam. Między przypadkiem niebyło. Jednak uważam rozu-
„mieć się. Co się zdaie mowie wybrem, to ich dawno zgadnienie. Umieć to zrobić.
„Odważam się wam wstawić.
„Czy tak?
„Dziewczyna mnie prosiła bym się za nią do Ciebie wstawił.
„Czego chce.
„Pewna brzydka przystoyna brunetka Marya Alondzo czy chciałaby sobie pójść za
„swego Nikola.
„Cóż że to wolan uczuć?
„Spotkałem się z nią wczoray na polu. Kłaniałem a mię, dowiedziałem się przyczyny
„się też, i byłem od niey proszony, bym za nią wstawił.
„Pierwsza to prośba mego gościa w tym przedmieściu, Marya pozwoli za swego Nikola.
„A się portret tegoż się między temi znayduie?
„Ja wtenczas to tylko robię, gdy sam wyposażam.
„Wszakże ią wyposazysz?
„Nie obiecuię tego. Jednakże to ... ale niepotrzebuie w brew mowie dawadom.
„Jako obcy nieodważam się mowić: bo mię to dziewczyna bardzo wczasy ta.
„Czyli ią chcesz wyposazyć?
„Jeżeli mi pan pozwolisz.
„No dobrze, ale dopiero wtenczas gdy ią ty wyposazę.
Przyszedł czas spoczynku. Gdacz dom wsiadł. Hyrnalko spał stuky mię Hrabia. Gdy
wszedł do pokoiu zastał Maryę siedzącą, którą Malam odpędzony wsiadł. Hrabia za-
prowadził swego gościa do innego pokoiu, i zaraz wsiadł chcąc
Marya pozwoli wyposażoną ozdobnie, a Nikoło iey mężem.
Rozmowa się odmieniła. Mowiono o Cagliari, a Hyrnalko dowiedział się o stanie rzeczy.
Na rekwizycyą Francuzów, przez Hrabia Szwedzkiego w Cagliari kompania niemiecko-
towanych Kozyków aresztowana, mowią o wyprawie do Korsyki, o ich tamże wy-
lądowaniu, którym wojskiem Hyrnalko sam ma dowodzić; o tych podobnych rzeczach.
„Czy żyie ieszcze Hyrnalko?

http://rcin.org.pl

»Tak mówisz?
»Więc i on został z nimi aresztowany?
»Jego nie złapano. Takiej pewien dzięki Turecki umknął, który miał być głową całego
»buntu chorążego.
»Czy podejrzeniem jesteś jeszcze sam w Paghari?
»Nie. wydali ich Francuzkiemu Komendantowi. Teraz mówią że ich na okręt zabiorą.
»Jednak to nie ma być pewnem jeszcze. Co mię to obchodzi. Ale chciałbym dowiedzieć się więcej.
»Synalvo prawił mi na wyspie znajomie.
»I za tobym chciał zapłacić!
»A idźże, idź, chciałbym go widzieć!
»Widzieć go?
»Tak jest widzieć go. Choćby mię to worek Reinów kosztowało, jednak bym mu
»się przypatrzył.
»Zupełnie tem workiem mnie by było dziewczyn wyposażonych, co by mogły zanadto.
Marya wcześnie do pokoju pocałowała Hrabiego worku, prosząc go by był się z Panem
Stolnym widział i spełnił na Hrabiego, który z nim pokój opuścił. Marya rzekła:
»Wpłacie zapomnie wszystkim pismo?
»Sobie, sobie moi dzieci, rzekł Synalvo, mimo swoje wyprowadzenie.
»To sobie możem mimo, ale nie mego Nichola. Wyposażoną bym była, ale bym miała
mego Nichola.
Synalvo wstrzymał się w rzeku kilka złotych guineszky. Ona go się zapytała:
»Czy i pan chcesz mię wyposażyć?
»Ja jestem bogatym Hrabią.
»Jednakże? Cóż mnie?
»Ale nie z tego mnie.
»To pochwalam. Pan Hrabia myśli mądrzy niż pan. Dziękuję.
»Bądź i pozdrów Twego Nichola!
»Bardzo pięknie kontent z tego że za mnie pójdzie, i że dzisiaj wieczór jak to dobrze spać
na łóżku: Leżeć na łóżku jest prawem zamężnych ludzi, bo mężczyźni w Cardynii na ziemi leżą.
Wyszła przykro z pokoju, a Hrabia znowu powrócił. Przeprosił ją go samego zostawić i
Foyat: »Ja tem. Go z pokoju dziewczynka samego zostawić.
»Która, rzekł Synalvo wyposażoną została. . . Hrabia głęboko się zastanowił
i rzekł Valey w innym tonie?
»W tym momencie dostałem list przez posłańca, który mi gorzej oznajmuje tego
»jeszcze nieszczęścia. Jeśli mi pozwolisz, proszę Cię byś na Nich za mną czekał. To-
»warzystwo składa się z 4 Dam, jednej Ladis, i trzech Kawalerek. Ja sam byłbym
»bardzo odosobniony w między nimi. Więc powtarzam moją prośbę.
»Chodźmy.
»Teraz proszę go, bym mógł Panom Pana przedstawić o imię.
»Jestem najmłodszy z Synów Hrabiów Markiani, urodzony w Krainie Wielke-
»Britanium. Mieszkamy pobrał mię na dworze, a przyszłością i podróżnym
»pozwolony przyprowadzić mię na tę wyspę.« . . Hrabia wydał owemu Mar-
szałkowi rozkazy, a Synalvo podszedł do okrętu.

http://rcin.org.pl

Poszedł do drzwi tylnych ogrodu. Otworzył je, wyszedł na otwarte miejsce. W krzakach coś się poruszyło. Sylvalo porwał za pistolet. Jordano wyszedł z krzaków.
„Czy to ty?" zapytał siebie Jordano.
„Jak widzisz."
„Czekaliśmy cię o piątej."
„Jeszcze tu dwie godziny zostaną."
„Czy tak?
W tem miejscu, w którem z Tobą rozmawiam, może zawsze kilka z naszych
„zostać, by gotowi byli gdy ich potrzebować będę."
„Dobrze. Znamy rzecz spełnimy."
„Jakaż przyczyna była powodem: my go zgubimy."
„Dajcie teraz pokój! Teraz żadnego zamieszania nie robić w miejscu tak pilnem
„gdzie ja się znajduję. Moglibyśmy znowu co popsuć. Lecz idźcie wy stąd później . . .
„Dobrze, dobrze, nie mam wam czynić. Teraz powróć do swych ludzi."
Odszedł znowu widział, a Sylvalo powrócił do ogrodu.
Przyjaźna Dziewczynka i jej nowe kwiaty. W drzwi z nią Sylvalo w rozmowie:
„Te kwiatów, rzekła, będą mnie i pułkowi dla was przy stole, na który
„Pan Hrabia czeka."
„Czy należysz do zamku?" zapytał siebie Sylvalo.
„Mam honor służyć Panu Hrabiemu, i mam pod dozorem pralnię, i stołowe naczynia.
„Gdy pójdziesz za mąż, to też twój Pan wyposaży."
„Jeszcze o tem nie myślę, a do małżeństwa jeszcze tak prędko nie przyjdzie."
Hrabia przyszedł. Sylvalo poszedł naprzeciw niego, i spotkał nowy rzewidyny rzecz:
„To piękna od pierwszego do wyposażenia." Hrabia.
Wyszli za drzwi tyle ogrodu. Powoli zaczęli, i we mnie pod cień oszkli wam Joanni.
Przybyli do sali. Bardano z sobą znajomości. Cioska była żywa, do dzieci, dama, mówiła wiele, i bardzo była wesoła. W pałacyku Hrabiego drzwi były bardzo mroczne, cicho, i zaambarasowane. Trzecia była cicha w pewnych, dowcipna, i rozmowna. Z nią najbardziej rozmawiał Sylvalo. Hrabia bardował z Piotrkiem. Moczyńskiemu od początku zaczęła na galeryach jego dziewczyn portretów, i z nich gusta bardować.
Rozmowa przy obiedzie była bardzo żywa. Bardowano, śmiano się, narzekano, śpiewano.
Hrabia i żywa Cudzynka Oryana porwali gitary, grali, i śpiewali.

On. Daj mi tę rękę przy mnie
Niemiej teraz pełny zdrowia
Głowę mi twoich rozkoszy;
O ty tańcować będziesz ze mną.

http://rcin.org.pl

Ona. Na cóż Ci się zdadzą róże?
Dla mnie nie zdób głowy wieńcem;
Bo inna, z takim młodzieńcem,
Tańcować dziewczyna może.

On. W takiey ia tylko dziewczynie
Szczęście moie upatruię
Z tak piękną tylko tańcuię
Bo, Ciebie kocham iedynie

Ona. Ale cóż to mi pomoże
Że ze mną tylko iedyną
Tańcować będziesz dziewczyną,
Że ci dam wieniec i różę

On. Będę się starał dochować
Miłość zawsze stałą wiecznie;
Lecz za to z tobą koniecznie
Jutro też muszę tańcować

Ona. Ah! ieżeli mnie młodzieńcze
Serce Twoie kochać będzie,
Udam się za Tobą wszędzie,
Skronie Twe kwiatem uwieńczę

On. Bądź teraz niezłomną w wierze,
Którąś mi przyobiecała:
Chcę byś mnie zawsze kochała,
Miłością stałą, i szczerze.

Ona. Jeżeli żądasz koniecznie
Bym Ci wierność dochowała,
Którąm Ci przyobiecała;
Kochać Cię więc będę wiecznie

„Któby wierzył Hrabiemu? zawołała uśmiechaiąc się Ciotka.
„Ja nie: rzekła Oryana.
„Ja iednakże to wszystko za przyiaźń biorę; dodał Hrabia.

Ciotka. A my za zabawę.
Oryana. Ale nie za pospolitą galeryiną?
Hrabia. Zbiera się dla znawcy ta galerya.
Oryana. A kocha się w znawczyni?
Hrabia. Cóż mam robić!
Ciotka. Często nie za wiele czynić nie można, a Ci tak nazwani znawcy tak się w swem studium zagubiaią, że nawet przez to samo swe studium tracą.
Hrabia. Człowiek też iest stworzony do tracenia, przegrywania, by był igrzyskiem Fortuny.

http://rcin.org.pl

Ciotka. A chce iednakże wygrywać?
Hrabia. Jego iestestwo upoważnia iego nadzieie.
Ciotka. Prawda, komu się też miłe nie śniło?
Rynaldo. Ale przebudzenie się?
Ciotka. Nie iest zawsze przyiemne. Ale naszemu Hrabiemu śni się iak mniemam rzadko.
Hrabia. Przecież żyię. A życie coż iest innego ieżeli nie snem?
Ciotka. Dobra noc!
Odsunęła stołek. Hrabia protestował się przeciw iey powstaniu. Dał znak, piękna dziewczynka, i mężny chłopcie weszli. Tańcowali Fandago; dawano im poklaski, a gdy odeszli ze stołu zebrano.
Następuiącego rana zdecydował Hrabia spacer do Willi. Poiechano, bawiono się, a około wieczora wrócono. Przypadkiem znaydował się powóz Hrabiego daleko od tego w którym Rynaldo, Oryana, i iedna z dwóch Kuzynek siedziała. Jechali w głębokiey drodze, gdy blisko nich wystrzelano.
„Stóycie! zagrzmiały głosy.
Nic nie mówiąc i drżąc patrzały Damy na swego Towarzysza, który cicho siedział i coś pod nosem mruczał.
Powóz stanął. Dwóch zamaskowanych stanęło przy drzwiach karety. Weyrzeli w powóz, i prosili o worki.
„Jak to? zawołał Rynaldo.
Na to odskoczyli zamaskowani, i wołali.
„Furmanie iedź daley. Dobra noc piękne Damy.
Powóz ruszył daley. Przybyli do zamku. Oryana opowiadała co się stało. Hrabia, i Ciotka mocno na gościa patrzeli. Uśmiechaiąc się rzekł Rynaldo:
„Widzicie moie Damy iaką moc piękność ma nad zbóycami Męż-
„czyzni pewnie by tak tanio z tego nie wyszli. Ale ledwo wyrzeli zaraz
„opuścili powóz mówiąc: Dobra noc piękne Damy! a mnie się móy worek
„został.

http://rcin.org.pl

Oryana. Ale iakto Panie Strabio! Gdybym ia nasze szczęście tylko
w Panu zapytanie się, Jak to? przypisała, na które zamachowani
tak prędko uciekli?
Rynaldo. Bliżej musiał abym uznać że iestem Czarownikiem. Jakżeby
mogło samo Jak to? przerażenie wzbroionych, iakby mogło nawet worki
zachować? Nie, to Jak to? nie uczynić nie mogło. Ale sama piękność
która się tylko należy chciwi i podatki, nikomu nie odpuści.
Ciotka. Przypaśćcie to bardzo słuszny.
Strabo. Napewnie.
Oryana. Nie podobna go nawet wytłumaczyć! bo tłomaczenie Pana
Strabego, nie wytłuszcza go dobrze.
Rynaldo Historya ta niedawnie potwierdzona mi opowieścią.
Oryana. Jakaż powaga musiała przerazić Chłopców?
Rynaldo. Szanowanie piękności, sam powiedział.
Oryana. Na nas pierwey spoyrzeli, i zgubili worków. spoyrzeli na Pana
uciekli imponuiąc wyrazy Jak to? i odstąpili swego żądania.
Rynaldo. Wkońcu musi się to wykazać, czy mię znali zamachowani.
Czy tak rozumiesz?
Oryana. Zawsze mi Pan, co złem anim myślała.
Rynaldo. Bliżej nieli zostanie przy Czarnoksięstwie.
Rozmawiano tam i gdzieindziey o tey rzeczy mówiano.
Rynaldo poszedł do ogrodu, gdzie zdrowym Pani tonie jeść miano.
Obrócił się do płotu gdy Jordano wyszedł.
„Parzelniku, rzekł Pan, bezatem tu i słyszałem ia Pan domu rozmawiał
„z swym Marszałkiem. Posyła iuszka do Perony, i prosi by iutro rano
„odsłał Dragonow przybył do niego. To kazał Marszałkowi do Pet.
„horonika napisać. To musi coś znaczyć?
„Na mnie chce napaść?
„Mimo to głupich historyi. Ona ale pewnie odrzuciła. Lepiey by było abym
„był owoc odsłał.
„Chciałem go wyciągnąć, gdy mi się, Jak to? wyśliznęło prawie.
„Że postanowił do Perony nie przybyć będzie, temu cieszę Gazetowo.
„Czy tak?
„Czeka tu na niego czterech. Wszyscy na różnych miejscach. otom się

http://rcin.org.pl

„postarał ale . . .
„Jednak nie trzeba by ufać iak ci się zdaie?
„Czy chcesz się ieszcze na to odważyć?
„Muszę odiechać!
„I ia tak myślę!
„Ale bym temu Szlachetnemu Towarzystwu!!! . . .
„Trochę boiaźni napędził.
„Nie zupełnie. ale . . .
„Przez połowę!
„Jeszcze nie wiem co sam zrobię. Bądź gotów z Twoimi
„Ludźmi. Jeśli dam znak zwyczayny, to tu przyydziem.
„Będziemy w tym tu Pawilonie iedli.

399.

Rinaldo Rinaldini
Naczelnik Zbójców

Romans Historyczny
Wzięty z innych.

Część 6.

http://rcin.org.pl

Fortasse erit, fortasse non erit.
Seneca.

http://rcin.org.pl

Xięga szesnasta.

Rynaldo zmiwszy się Paulinowi: niedaleko z kamienia od Montarmy stała Oryana i urzędata Lisaty w bulkiet. Kapytata się Rynaldiniego:
„Czyj nazwat Lugatow, mogłie to dla mnie uczynić, bom się zadrzeczta. Lisz po-
„miam tot, i chciałabym widzieć coś ty za sidem: iżeli[ż] czarownik boiż Ci się:
„iżeli[ż] mem nie sieff i tak Ci się boię.
„Pilnosti odpowie Rynaldo nie ma się czego bać, jakeś się Dziewczata, mowna się bai,
„nawet tego czego się Ci się boisz?
„Czy mię się boisz?
„Czyś okrutna?
„Czasem:
„Mnie ci się bać trzeba.
„Teraz zaś nie tylko nie jestż okrutna, ale co mi się rzadko zdarza, uczynię. Dawniej
„ci ten bulkiet w którym zaśnieie róża mocą krwią zapatrowana: Lisz ieżeli mnie
„nauczysz sztuki, słowem jak worki ocalić.
„Uczynię to możesz, lisz słowa.
„Nie daią temu wiary. Lisz mi się sepeiy. Chętnie Dziś porepatay?
„Coż Ci mam powiedzieć?
„Czy to wielka ważna?
„Tak serce moie mówi.
„W tey okolicy nosi serce odwalić trzeba.
„Lisz nie mów. ?
„Lisz pewnie mowe.
„Nie ci nie mogę spowiedzieć.
„Jesteśmy obuwi, kiedyżsmy się może po Twoim odiezdzie nigdy, a do tego.
„Lisz może.
„Oto nas i trafia do stołu wata.
„Ach! Cohażdze lisz może trafy nieudały?
„Czyż do Podyczki?
„Ah. za. czato
„Czyż Zofinia?
Margueis przeszedł. Poszli do stołu. Rynaldo się zapomniał: był pomięszany, zamyślony, czato przed siebie spoglądał, i znacznie był uważanym. Ciotka zapo-
poniewała by historyki opowiadano. Lowem uczęgano, iż Oryana i Margueis
opowiedzieli, gdy y bolesz na Ciotkę przypadła. Za rzekła: Opowiem wam historyą
którą mi Brat opowiedział, lisz się Panny nieprzebieniecie.
Oryana. Pewnie to historya o strachach?
Ciotka. Nie.
Oryana. Lieb tei historya o starym Rhamie?
Ciotka. Także nie. Rycerzem mowy historyi jest Waleziusz Hiszpan Rynaldini.
Oryana. Rynaldini?
Ciotka. Jest to zabawna historya.

http://rcin.org.pl

Cryana. Proszę pozwolić.
Ciotka. Kynaldo siedział raz naznany u stołu.
Kynaldo. z innemi Damami w Paryżu. Wszak Pani? Umiem ją historyę, i potrafię opowiedzieć.
Ciotka. Opowiedz dalej a powiem, czy to za rama historya.
Kynaldo. Czyste szczery Damy były u stołu gdy siedział Kynaldo.
Ciotka. Liczby oniemiem. Było to towarzystwo.
Kynaldo. W paryżu.
Ciotka. I mięsca nie wiem, jakiem znowiła. Chwalono go, i obmawiano. Szczególniey wychwalała go jedna z Dam. Kynaldo rozgniewał się i zapytał Dam, czyby śmiała to powiedzieć pokrzywdzonemu w oczy: „Zapewne odpowie Pani, gdybym tylko „moi raz tego Kayzera wyzwała. Oto stoi przed Tobą, rzekł Kynaldo powstawszy. Dama zblada, Pasła przed nim na kolana, i o przebaczenie prosiła. Mąż chciał się zabić Kynaldo i rzekł: „Umrzesz zhańbiona, ale nie ujdzie tak odważna za jaka „się trzymasz. Cóż by z mężczyzna gdyby był takie towarzystwa Kynaldowego wyzwał?
Śmiał się zawsze, a Dami prawdy zdania wyszła. Jagodno Siostrzyczce Dami, i wszyscy się tym rozweselili. Nabonnie zaraz powstał Kynaldo i rzekł: „Miłe Panowie!
„Nie mieszam się tak bardzo, zdaje Dam, Panie, ale wam powiadam prawdę Kynaldo z wami obchodował. Powiedziawszy to pocałował rękę Siostrzyczki, która zemdlała, i z sali wyszedł, gdy jedni na pomoc Pannie biegli, drudzy oczy, wytarli, Pan zdili.
Marquis. A niechuta jest dostojnata.
Cryana. I ja bym tak jak Tamta zemdlała, gdyby jego usta mnie się rękę dotknęły.
Kynaldo. mościa w Tamtey Damie zakochał?
Cryana. Pożyty honor. Lat bym 20 myła rękę, gdybym miała nieszczęście od Kboja w bitwie ratowany.
Ciotka. Mowisz że jest przystojnym.
Cryana. Jak może być piękniejszym Mężczyzna Aboyowo. Lecz Panie Arabia, nieznam Ja drugiego, tak się mile o tym Kayzerze Kynaldowim słucha
Ciotka. Pan, i interesuje. Lecz historya.
Kynaldo. Kynaldo, opowiadano mi raz był w Neapolu, w Stolicy, zdaje mi się o Mszy, lecz bóżk gdzie chce, dość był w Kościele. Klęczał za Damą, która nabożnie się modliła. Zapomniała że nie była sama, i głośno się modliła. Kynaldo słyszał że błagała Matkę, aby się Jej dała bezpieczeństwo w podróży poszuiu Kynaldowego bandziu, która wtenczas była postrachem dla wszystkich podróżnych. Szczęście się do niego że tego głosu dostał może. Obyrzała się, i dał się Kynaldo, piękności tewo, która podróżnym zawadzi, tych kosztu jego obdzierała nie mogli. dostał, i wyszedł z Kościoła.
Ciotka. Drugi brzydki mężczyzna.
Cryana. Lecz to nie jest ta historya, którąś nam miał powiedzieć.
Kynaldo. Nie jest ona przecz połowa tak zabawna, jak ta, którą dopiero powiedział.
Cryana. Vnich i dalej. Lubimy ciągnie słuchać o takim Kynaldzie
Kynaldo. Opowiem ja pozy wieczorzy. Opowiadały mu Cryana, a Marquis
rozumna. opowiedział historyą, jakie pisząna. Cryana, położyła palec prawey ręki na oczy
Kynaldowego, i prosiła go o dobrey mianie obietnicy. Ujrzał na nią wziął kilka razy

pieć się zdrowie. Za nie podziękowała. On zaś tak zaczął:
„W pośród czterech ran śmiertelnych Zbawiciela na stole w Paradyzie. Wątpiedziano czym
„był, i rozmawiano z nim jak z Ojcem swego stanu. Był grzeczny, przystojny
„tylko zbyt mocno zmieszany, co przypisywano za piękney płci ciężkiej Damie, w tło-
„rych ozdobach, rozsypanie adorował. Słuchano z nim i rozmawiano, co on też czynił.
„On ciężki Chłopca, zawołała pobożna Szlachcianka. Tego nieprzyjaciela, rzecze Rynaldo, i przykro się
pocałował:
„tak mówił Rynaldo i pocałował Bryanę. Ta się przykro uczuła, i zawołała
„tylko tego dotknij!
„Nieboże, odpowie Rynaldo.
„Czy w istocie, rzecze Ciotka
„W istocie? Zapytał się zerwawszy Marquis.
Spokojnym był Rynaldo, dał znać przyczyny, i rzekł: „Jestem Rynaldem!
Wszyscy ostąpili Siedzieli. Rynaldo się do nich obrócił i rzekł: „Czemuż mię nieznajomi?
Przybliżeniem cofnęło się kilka kroków, a Rynaldo rzucił się przed Bryaną
„Przebacz drogie, żem się obraził takiego. wróć do mowy samotności. Sam mi się
„Bryana nieuśmiechnie. Sam znajdę rozpacz która jest złączona z tym sercem nieszczęsnym.
Powstał i rzekł do Marquisa: „Lecz i dzięki to ziem umiem uwiadomić za go-
„ścinność. przyjaciele mogą, nie zawiedzie nie trafiacie się w samach Kaiosze
„Sam rozkaz obrzędowy od Jordana, niepokoi, i troskoi. Jednak na zgromnie
„prosze zatrzymać mego konia, bym sobie czasem o mnie przypomniał.
Nikt prócz Rynaldu niczego nie mówił. Zbliżył się ku drzwiom i rzekł z uczuciem
i wertchnieniem. Bóg cię zdrowi! Tu zerwał się Marquis i rzekł:
„Dzięki się zdrowie nie mogą
„Nie? zapytał się Rynaldo wracając.
„Przynajmniej nie bez straży.
„Oto zięcia się postarał.
Dał znak. Jordano wszedł z 10 zbrojnymi. Marquis wpadł na stołek. Obaw
się zebrali. Bryana zastanowiła oczy, zbladła, i głośno wszyscy płakali. Rynaldo
zawołał: „Bóg cię zdrowi Bryano! i wyszedł z swemi ludźmi z ogrodu.
Rynaldo skoro się oddalił, Bryana z swemi pytaniami się zaczęła. „Jak, mówiła
„sama do siebie, czy to być może, być tego męża kochała? Lecz czym uniedziała co
„on był za jeden? Ale teraz wierzę. Jak? i mogła? Miłość gdzie go Anioł
„zsiągał? Czy go Anioł widzieć w jego zbrodniczych zamach, gdzie zdało wszyska
„nad pandytami panuje. Nie, nie, być o nim myślała! Ale czy nowicja ana-
„me do Towarzystwa. Wspomna jego imię, by się zaraz mnie. Pocieszka
„się ich pocałował. Włochy coś mówił? Jakiś serce moje obraził?
Rynaldo sam uczuł słabość mówiąc? Wrócił do Bryany, i prosił o przebaczenie,
zapewniając ją o dalsze. Lecz na ten list, jak się trzeba domyślać, nie odpisała.

http://rcin.org.pl

Damy po ßiłku dwiach odiechały z zamku, i Marquis z niemi do miasta. Oryana odprowadziła brewną, która była służnicą w Klasztorze w Kary, blisko Scelo. Sam przechodziła przez przepyszne pola i zachwycaiąc się Klasztorem, i przyrodzeniem się piękności, i bogactwami przynoszącymi owoce Jesienni. Pielgrzym iak prędzey wstał przyiaciołke, przemówił do niey trochę, i tak iakby iakiey nadchnionej rzekł:

„O iak piękny kray, iak piękna i miła rzecz nocy bawić oko: iakaż wdzięczność „widoku otacza to pole, te piękne niebotyczne drzewa; iak prędko łączą swe „gałęzie. Tak się spaiaią serca kochanków; w tym stanie każdy się ogrza „duszy. Winogrona otacza każde drzewo tak gęsto, iak kochanek swą kochaną „się ściska. Na wierzchu drzew iaśnieią nayspokoyniey i nayspokoyniey winno „grona. Obwarowaią nas nektarem który nas orzeźwia, i ochłodza. Obcymy się „przyiaciołko Pani. Stoisz pe iak pod iakiem piękniem tronem, a nad Tobą „słońce się w żółto purpurowym kolorze obłoki. W spaniałe twoie szaty „mgła nurty rzeka, a w ręku twoiem z wierzchu las się cieniste przeglądą.

Oryana. Po pocztkiem błądzisz śmiele.

Pielgrzym. W pocztkiem prawdziwie polak! po Aniołow siedlisku! O Oryano!

Oryana. Wspomenasz mię może, czy mię znasz?

Pielgrzym. Twarz moia nie iest prawdziwa, iest maskowana. Jeżli mnie takiem

widzisz iakim cię mnie widziała poznasz mię, lub mieszkańcy pytaiąc.

Oryana. Serce moie coś przeczuwa!

Pielgrzym. Mieszkay mię Twoie oczy poznaią.

Wiąż maskę z Twarzy. Oryana zakryła oczy rękoma, lub ciało nie mogła. Rynaldo stał przed nią.

Oryana. Czegoż tu chcesz?

Rynaldo. Szukałem cię i znay cię.

Oryana. Niedziała gdzieś była?

Rynaldo. Mam co się dziwić po całey okolicy. Chciałem cię raz choć ujrzyć, i z Tobą to pomowić nim zapomnisz zostawisz.

Oryana. Zostawiłem tego niepotrzebnego widzia. Ale mię będź, iakiś mi rozkazowych

mysłach zostawisz.

Rynaldo. Co mowisz?

Oryana. Straszny! Czy to nie w Twey mowy?

Rynaldo. Nie mowiłem o tem. Ty w mey mowy?. Zmieniły się role. Ty

rozkazuiesz, ia słuchaym.

Oryana. Wyiść prosi.

Rynaldo. Czy znosisz być tak okrutną?

Oryana. Kiedy się usłuchaiż? Czego się spodziewasz? lub czego możesz się spodziewać? Baczmy o tem, o którym es dawniey zapomniał.

http://rcin.org.pl

Oblicze[niego] brzydkie, pryszczaty, zamaskowany, wysoko podpasany. Pielgrzym
ten zwrócił do nich. Oblicz Szymałtyńskiego zarzy, druga groźna zdała.
„Spoza ciebie
Szymałło wyjął szkylet. Ktoś głośno krzyczał do pląsających wieśniaków. Pielgrzym
tak jakby mówił
„Schowaj szkylet.
„Mam.
„mnie on zaostrzeń nie może.
„Poznali cię wszyscy, stoicie cicho.
„Dziewczyno?
„Twój głos.
„nieobcy.
„Cię za ich ten?
„do szał pomieszkanie Twoje w pobliskości
„Nie dalego.
„W tym pomieszkaniu poznasz wszystkiego, idźmy zwłoczyć nam nie trzeba.
Wzięli nasi znaleźli Szymałło. Mieszczą szedł za nim Pielgrzym. Tamten mu
szynął rozmaite pytania, lecz na niektóre tylko krótko odpowiadał. Przyszli do
wyższego hotelu, zdawało się, gdzie Szymałło mieszkał. On
szedł: Czy pójdziesz za mną potem zaciemnie i jasny tu wrócisz?
„Pójdę odpowie.
Szedł za nim. Przyszli do dwu okien. Stanął Szymałło i szedł:
„Nim cię do onegoż powadzę pomieszkania, zdam ciebie mi do imienia nazwał,
„abym bowiem pobrać się mi znasz w istocie.
„Jesteś, odpowie, Szymeszkem się za Cintra.
„Wtaciż tym mnie nazwy mi mnie
„Ktoś cię Szymałło?
„Co głosi ciebie poznać się Astofo.
„Ha.
„Mieszkasz Olympia to odziania sukmię?
„Tyle.
„Ewnież Olympia, nie myślisz.
„Omyłkę się, mieszkam Olympia. Zaprowadza mnie do Polonii, idźli się w zwadzie
„Znajdzie tam kwatę ma wyższą.
Przodem szedł Szymałło po krzywych schodach. Pielgrzym za nim poszedł.
Weszli do Szymałłowego pomieszkania.
„Tej porze dnia, rzecze Pielgrzym
Szymałło zdjął maskę i sukmię. Pielgrzym podniósł jakie i niezrażenie pokazał mu
za murza: znak pewny rzeźbi pod pałem dzierżony w górach Estrelach. Między temi dłoń
mieli, inne znaczenie miał. Tak znawcy to włoskiej partyi zwyczajne murzaj znak pokazał
hiszpańskiej obrany partyi, mówiąc: Czyż rzeźbę zgadnąć nie możesz?
„Rzekę, szedł, że do niezbędnej kwoty hiszpańskiej partyi należysz.
„I nie mylę.
„Ha.

http://rcin.org.pl

„Czyż się Tomysiu nie mocisz?
„Wyym maszy, wszakże obiecał.
„Może zgadywać nie chcesz? Pilnym dzieci maszy. Pomięszany patrzał Sy[illegible]
nagotcia, a pieśń portki mnica zawołał? „Cóż to ty?
Tiarnetty wyrzał prawdę ba, Mamii chacięs się zdała:
„Wszak mnie znasz? Lecz czy mię tak przyjmiesz?
„Ty? ta! ze mnie? zapytał się Sy[illegible] i cofnął.
„Widziałem tę bezpieczną?
„Jak ja jak bezpieczna?
„Ty ty bezpieczny?
„Jak mi się zdaje: bez podarek to wszystko co mi masz powiedzieć bez zapytania.
„Wobec tak wielkości. Byliśmy na radości, iżeby to nadarem zdać można, i datky-
„mami niespodziewanie, za wyjściu z dworem Krasnickiego Orła. Ujęła Stefanow
„nie był z nami; sam uszła szczęśliwie pięć nas do Paglari zaprowadzi zona tu-
„działam o sławnych wyjściu a Domu, i familijach tutejszych. W Sorcini stanęliśmy
„Na gospodynie u proboszcza gdzie mię wielka Hrabina Łozina za towarzyszkę
„przyjęła. Była wdowa: żyła samo troje na wsi, a ja przy niey. Zaszłem roze-
„szła się wieść po dworu że Sy[illegible] stanął na wsi . . .
„Bandy zbójców: poszerzyła się Sy[illegible].
„Towarzystwa wybranych mężów, rzucę tu nazwiska. Gdzie to doszła do naszego za-
„kątku. Hrabina dzień i noc niespokojna była, co godzenia prawie słabiała się
„na zdrowiu, a nawet i mnie. Ujęrała, modliła się, słowem znaydowała się wtrwodze
„której nie można opisać.
„Na wyrokiem stopnie stanęło wnet morze, kiedy tak stare trwogą napełnia, i do modlitwy po-
„wróciła.
„Jam się nie obawiała, myśląc sobie, jeżeli przyjdzie to mnie sam wszystko, jeżeli zaś
„nie to sobie zatrzymam.
„Jak odważnie!
„Zdaleka był trzeba porzy sobie Twoim. Ale inaczej myślała Hrabina Martwita się
„i wszystko leżąc na łóżku. Chorowała długo, a Sy[illegible] niepokoiła, bo to pięć
„moim życzeniem.
„Ha! gdybym to był zdiedział?
„Przy moich lat aniach, oczekiwałem umarła Hrabina [illegible] mnie mocno zmartwiła [illegible] Szcha-
„Tam Pisnak tego który przyjść nie chciał. Wahonnie em go znalazła.
„Serafin chorowała sam ami cieszyliśmy.
„Kto nie w tutejszym siedziała więzieniu, gdybym ja nie była, gdzie mam przy-
„jaciół dobrego serca. Wszak prawda?
„Lepszego, niż gdybym się znalazła w towarzystwie z którym krotka sprawa.
„O zbójcach, z nim towarzystwem niepotrzeba sprawa, a najgorzey ciągi pewne znalezi
„no papiery. Biedna głowa mocno nie chciała na barkach, spadnie. Może przyjaciół naszych
„Zaprowadzi Bóg do Warszyc, może dawno w Wiedniu na rusztowaniu. Hrabina wkrótce

http://rcin.org.pl

„rodzenie gospoda upatrzicie. Za tumownika, krwo naszą mocą mowiąc ze ich tyran-
„ska szlachetnyszta od naszey znaią Korsyki znaią ziąd. Wiedno mi to pyrdzie
„szyli za pod Sardami, szyli w ostrach zniszczonych Rodakow Sucha nyszcom, Wilk-
„ka mie przyznaymniey nigdzie na Korsyerach iak naszych w Bastyi. N. Florenda.
Prędko ziąciał ią Rynaldo za rękę mowiąc: Kostan te.
Tago susiedza, i rzadka rodzaru.
Obzwał sie dzwonek drugiego gracza. Rynaldo prosił Gianetty aby wszedł do po-
dworzego pokoiu. Przybył Jordanc dzierząc rozbarzu i hasła, za nim szedł Filippo, Sanardo.
Gianetta pilnie stuchała rozmowy.
Rynaldo. Sanardo! czyś z gor wrocił?
Sanardo. Gorzy te dochodzące wino i sliwce Rodzaf.
Rynaldo. Z owoce tad zenia naszego
Sanardo. Widzis zdatem ich, zdaie mi sie, iednak że było liczba dziewcząt, które nie Rodzą.
Rynaldo. Gdzie bysmy mogli tam zadzisc ogrody?
Sanardo. Dosbrnale. Gdzieś nas byłbo dzisiaj nie wypatrzyli: bardzo bowiem głosno o nas
mowiąc co mi sie nie podoba, bo sobie nadto pozwalaią.
Rynaldo. Któż by nam mogł co złego wyrządzić?
Jordano. Ci którzy chcą nas mordować.
Sanardo. Rozumiem ich: Rzadka chciał nam podobać sie tym byt.
Rynaldo. Czy tak?
Sanardo. Jeden tuc iak moneta na kupcu w Grazie. Każdy ci sie bo, kto dziewcząt zazdrosci.
Rynaldo. Tak tom wyrozszony. Jakis Rodzaj pijaństwa na Cagliari gdy mnie na rozpo-
wiadanie wyrwał, gdzie obrzutnie ciało Galeria: Jakby sie pysznił kowal robiąc Kaptanki, któ-
reby mnie wiedzieć miały do Troyańskiego Tuku honorowego z napisem, pendens
cum latronibus, który do rozstrzygania pry Tribunały, każdego czy Tadzkiego porwały.
Jordano. Tego nikt nie rozumiał napis: Hei, jaci.
Filippo. Gwobnie, i Fossa, Rzeka, et Spa.
Jordano. Kadnemu z nas nie zrobiąc nagrobku.
Sanardo. Kamień ten nad nami zniwiesi naszey przyczyny byt moie.
Rynaldo. Ja chcę w potyczce zginąć.
Filippo. Ale niechby ciała Twego zuzmalizli, bosby na widok publiczny byłe wystawiono.
Sanardo. Zaverbowałem w bigdyń z galarow chłopow iak Obrzymy. Widok siedzień
mocno ich uniosył, zwali ci Pałcarmi wolnością na St. Arego, Tkawemi pogladali oczyma.
Oho! niech to znaczy gdy tobie ptaszą chłopy.
Filippo. Często podobnie na galarach robicą.
Sanardo. Taky za samy i wtas nocie, ciała drabty za pasem, walkey.
Rynaldo. Niech nam stworzy rzeczonosci dadzą sowody.
Sanardo. To tatwo. Ale w Kagliari gotowia sie do odprawienia za nas A. is ani-
mas. Modlitwy tardyńczyków za mieszczą sie w bytrzymie. Suszu w bytrzymie. Kotnicie po mieszkach
Synia cała sie wsadzo opatrzono na 100 mieszkami obrazem. W bytrzymie za załogi, które sobie ognion atakiem
robią stoły, a drzewo bierze Jassan opatrował gubernator ogrom artyleryą stworzy gratis, stad
oszczędzenia Krolewskich armat, które cesmy upatrzyli negodni.
Filippo. I Duchownego Pana choc rad w życiu wszyta chętka zagrzmieć.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. To ale.
Jovana. Burka dla ablica
Rynaldo. Starayci sie o prowisanty, amunicyą i ostrzenie patasze.
Lanardo. Proś galarowych Lycerey pod prowadztem iednego Herkulesa. Jest on z nardego rzemiosła. Boysk te bawrzanie.
Lodowiko. Moy Kaszelnikie.
Rynaldo. Lodowiko!
Lodowiko. Stąż anowem przy Tobie.
Rynaldo. Jakże Ci sie powodzito?
Lodowiko. Bardzie. Gdy odkryto ze my fałszowali monete, chciałem sie do Cirkla udać, lecz mie go nie było. Jeżli nie uszedł, to pliszczynik my Matka. Potrzebie diabel wymyślił, abym z towarzystwo rozpędzał. Ja i kuzyny inny chcemy przy Xiążi nim stać. Chciałem go a widok ten [illegible] był dla mnie z onetnym memento mori. Wyjął Pieniądze mie wopiekę i przewiózł do Sardynii na statku swoim. Sam ustrzegawszy Twe imie pomyślałem Tobie: „Czy Kaszelnik Twoy Lanardo rzemiosła sie chwycił?" Zapewne mie pozdrowisz bystrze. „Potrzebowałem wiec za służbę zwiałem sie w góry, i szlebałem sie sam bilkie Twych kusti napotkałem: kusti bowiem iednego rzemiosła tatuo sie poznaiesz, i teraz a Tobą sie widzę.
Rynaldo. Jeżeli Ci tu bysmy nie gotli zawdzięcz wszystkie towarzysze, wkrótce mnie w Sobinii wytkuie
„Słyszałeś, rzekł Rynaldo do Diametty gdyśmy wszyscy, czego sie spodziewać mamy. Jeżeli przy mnie dostaniesz wspolny nas los szczęścia, lecz zgoła? Powrót niezwłoczny.
„Czego sie mam spodziewać, rzekła Diametta, a rocita sukni pełi gwyrzuciła, i zawołała:
„Nie odejdę stąd. Rynaldo zostawiwszy ią w Rzymie wiat sie w Sobinią do kusti swoich. Przyszedłszy Lichwie. Jmie obroby robił. Kupował potem jachnie, i drogą przewoskową w Sobinią nieprzystępną, kazał uczynić.
Jeden z tych gałarowych niżanów obowiązał urzędnicy w fałszowaniu paszportów i pieczęci, na których wszystko był nauczony. Tak rad sobie wiadał, że z uchowaniem na sciągo spoglądano oraczu.
Kazał mu Rynaldo kilka miesiąc napisać paszportów.
Powyjeżdżał z dużych rabować, lecz miał zawsze w pieczy ubogich. Rozpuszczał za górami pogrodawiał, głowną forpoczta była pod Marmilla pomieszczona Jordanowi tego Baronia stał Filippo, a przy Mani Lanardo. Jamogron w miejscu zbiorek zebrano.
Minęła zima; śnieg tajał się na górach, gorąca wiosna, wrzał i bowrowie. Rynaldo wyjechał się na czele 160 kusti. Kozacy gnał się aż do Kapui. Obywatele i winni w miejscu byli strachu: pod samemi rabowano murami. Smiałość Lanardo do tego się posunęła stopnia iż żądał aby mu miasto kontrybucyą z 4000 # wypłacili, grożąc a palenim dachi tego w 24 godzinach nieuiszczenia. Powtórzył Lanardo ustawę rok zgranie. Biskup posłał o pomoc. Każdego sie zgadzać. Chciano 2000 # wypłacić; zgodano Pernah aby się Rynaldowi własną pod przekazał rękę. Zabronione na to odpisał Lanardo.
„Na mało płacicie, jeżeli się z Rynaldinem zgadzać chcecie. Lanardo chce 2000 Dukatów przysłać.

http://rcin.org.pl

Za zachodem odpoczęła obawami mieszkańcy miasta Krzysztofori uzbroili się do broni, a z Guillhoma zjazdami zostawiwszy Lordano i Lodowicho. Dnia 108 stanęło przeciw 800 mieszkańcom zgromadzonym a Lotaringami. Biskup błogosławi swoich na polu przed miastem i dał im pomocną chorągiew. Tak opatrzeni podzielowali. Oszańcowali się. Zbójcy oczekiwali zaszczyt. Kynaldo śpieszył im na pomoc, przybył, i wyprowadził ich wspólnie. Dano znak do boju. Kynaldo zastanowiwszy się nad sobą, rzekł z miłością: Ach, zginę!!!

Rozpoczęła się potyczka. Była krwawa. Mieszkańcy Krzistagni cofnęli się. Odział Gawaldyi przybył im na pomoc. Filippo był odsiecz. Zbrani zbójcy pozasłaniali się. Sanardo szczawszy się pierzchli: Sarcinnie starał się ich zebrać; odprowadzili się uciekli. Wielu padło.

Kynaldo mężnie się potykał. Wszystkie miał jego drogi mu torował. Jak lwy potykali się jego ludzie. Wielu padło, wielu było obrzuconych zdaniem. Kynaldo nieustępił. Karabinowa kula go raniła. Patrzał z góry na upadł, zdany przez pięć mężczyzn otoczony. Wpadł za nim Lodowicho, Sanardo, i Filippo, i inni odważni pospieszyli na pomoc Kynaldowi. Chcieli go ocalić lub umrzeć.

Okropna walka powstała. Często pocisk warczały. Grad kul świszczał koło walczących. Jedni do oparowań chcieli, co drudzy mścić pragnęli.

Nareszcie mieszkańcy Krzistagni ustąpili. Lordano i Lodowicho porwali skrwawionego i uciekli daleko w góry, i zarośnie, gdzie ich nieprzyjaciele ścigać nie mogli.

Z Kynaldo innego 40 ludzi na posterunku legło; kilkuset schwytanych zaprowadzono do Krzistagni. Wielu było rannych. Mieszkańcy Krzistagni mieli 60 zabitych, a znacznie [illegible] rannych wrócili do miasta.

Kynaldo był zaprowadzony do swego pałacu, gdzie Franietta rannego z wielką troskliwością i miłością opatrywała. On rzekł:

„Czemu się moje nie spełniło życzenie? Czemuż na pobojowisku nie poległ?

„Obrzydzone poszczerbione wyostrzyli pałasze, rzuże Sanardo.

„Ojciec był stróżem Donowza, mawiał Filippo.

Łatwo sobie wyobrazić można że potyczka pod Krzistagni miała tragiczne skutki. Cagliari napełniła. Szczęściem było dla pobitych, którzy cicho teraz wracali, że mieli do czynienia z najgadatliwszą Sardynitką, bowiem czasu, i to ich uratowało. Gdy bowiem Gubernator Bastalezzine na zbójców wynalazł środki chciał ich pochwycić; nadeszły wieści od Mieszkańców Krzistagni dostał wiadomości. „Obiecujemy zbójców, żaden prawie przy życiu nie zostanie, ale [illegible] który by mógł podziękować za Mieszkańcy Krzistagni zdali nas. Donosimy to wam, zbójcy, zabili, a Kynaldo schwytany. Winszujemy, i życzymy nas za to wynagrodzić. Mieszkańcy Krzistagni zgadali, choć rad wyszyć Kynaldo wszystkich zgubić. Gniewał się na tego Stanowego zbójcy nasadzi w domu z schwytanych. Ten był z tego kontent, a zastanawiał się tem, dlaczego by go tak nadawano. Każdy chciał do niego by widział tak miłego dobroczyńca, i każdy mu dał. Damy ubiegały się

http://rcin.org.pl

Lat

po pożyczanie mniemanemu Rycerzowi Wina, Ciast, Torłów, i owoców. Mieszkańcy podobieństwa miast i wsi obligali się chcąc widzieć w Kawalerach bezpieczeństwa spokojności. Gracyan Rynaldiniego rodu, lubo a przymiesz dobrze się widział, widnak mało mógł być pobożny, i dubit odmawiał z Kapelmanami i Franciszkanami, o tem co była trzeba. Mieszkańcy narzekać się nie mogli jakim by sposobem chrześciańskiego chatrać. Święcić, Łamanie kołem, i Szubienicę za rzeczy odstawienia uważali karę. Chcieli coś nadzwyczajnego wymaleźć co by życie z Rynaldynego zgasiało przeszłości. Sędziowie się zgodzić nie mogli. Zaraz się wszczęły w Cagliari, a stąd powstał radzi: Niech by zbrodniarza na Łańcuchu powiesili, a potem głowę jego wbić na Pal.

Odwłóczono wykonania tego wyroku, i znowu zaczęto rozmyślać:

Tym czasem wymówili się ludzie z chrześciańskich, i nie chcieli dłużej o tem co się w Christyni działo. Zanardo tak był odważny że się tam udał w kontrabanckiem stroju. Chciał się do niego zgotowanie, rozmawiał z mniemanym Rynaldinim który go poznał. Zanardo o zdał mu Łańcuch którego ten użyć umiał. Postanowił sobie żyć, a nazajutrz znaleziono go nieżywego, wyparłego tylko na stole. Na tym się wszystkie chrześciańskie przygotowania, a mieszkańcy Christyni spokojnie pochowali tego, na śmierć którego zgotować się nie mogli. Aby widnak potomności wiadomo o tem, o czym niestety było powinna, położono na grobie jego kamień kosztem publicznego skarbu, i te słowa na nim wyryto:

Rinaldini Centurio Latronum
In Domino obdormivit
In omnibus habitat
In pace requiescat. .. Amen!

Wiele przeciw temu powstało. Arcybiskup rozgrzał kazał kamień, ale Magistrat niechciał tanim kosztem trudu, zaledwie aby kamień drzewem wystawiono.

Odziedziczał Rynaldo; wszystko swój zgoła odstąpiło porządek. Stare gospodarstwo nowa postać wzięło.

Po podłego rzadu, zaraz Rynaldo dubeltówkę na plecy, i za strzelca przebranych w dolinę. Na kamienie odgraniczającym wsi Giedziat Starzec płaczący. Tym wyjdzie w rozmowę. Pytał się co by mu było. Starzec z kamieni wzdł:

„Ach Panie mało mi brak, ale tego nie mam!

„Synów.

„Jestem stary i słaby, nie mam ani żony, ani dzieci: chatka, ogródek to na majętności

„Siły mi pozwały; nie zarobię nic mogłem: pożyczałem nigdy od sąsiadów mąki cumki

„z pieniędzy. Tym się oszczędzić, ale znalezione pożyczka wrócić domu i ogrodka przemysłu

„ta. Mniemałem dobrze że Bóg mnie nie opuści. Lecz się omyliłem. Nie mam nic

„ziej z tego. Jestem! chatka i ogród pozostanie biednym ludziom będą oddane, a ja żadnego

„nie mam życia sposobu, Ach. Żebrać muszę, lecz nie umiem. Dla tego ja płaczę.

„Idź Twemu winien sąsiadowi.

Dubatów 20. Jestem nieszczęśliwy, a Bóg mnie nie chce wspomóc!

„Wesprzeć Ich

„Mnie? Jak? Dla mnie nie ustąpi ludu.

http://rcin.org.pl

4 11. 13.

„Dopomoże Ci!
„Wrzeń boga?
„Przezemnie.
„Przez Ciebie?
„Oto 30 Dukatów. Kapitan Twoim Wierzycielom. Kreszby zaś czy Odrzeszony Boży
„i zgódź się za mnie.
„Kto? Pani? czy Anioł?
„Jestem Człowiekiem. Oto pieniądze. Boże zdrów.
Dał mu worek i odszedł.
O kilkadziesiąt kroków zatrzymał się, wieśniaczkę na koszu napełnionym trawą
Wziął się bubieć, zdjął, a na to miejsce położył Dukata. Ta się obudziła wołając:
„Mój bubieć! mój bubieć.
„Kapitanem Ci, rzekł Szymałło, pokazując na Dukata który się tonana ziemi świecił.
„Za mało Pan ceni ten bubieć: darowano mi go nie przedam.
„Jeżli tak oto masz bubieć.
Dał się bubieć, podniósł pieniądze i schował. Dziewczyna na nań spojrzała mówiąc.
„Dobrze by było żeby mi Pan i bubieć oddał, i pieniądze i fyt zostawił.
„Nie darmo nie damy!
„Ale ja biorę. Bubieca tego dać nie mogę, ale sama umiem ciemny i Panu go ofiaro-
„wać będę. Czy Pan chce?
„Dobrze, ale ciemny i pocałować muszę.
„Nikt nie miewał darmo. Musi Pan Kapitan to się pocałować pozwolić
„Za to się nie płaci.
„Chyże się darmo pocałować nie dam.
„Wszystkie pół pieniędzy dostojnie tego mogę.
„Ale ja nie. Chce Pan Kapitanie?
„Chyże się nie ugodzimy?
„Co Pan za Gieden?
„Czyż poznał nie mowisz?
„Wygląda Pan jak strzelec. Lus się podobnie nasza Szlachta przebiera, dzieli a liśmiaca
„się, pocałować chcą: lecz nie z tego ciemny nie przychodzi. Musi mi Pan z twarzy swoiey
„usuń podniesie. Dziewczyna na szta lecz usi, a za nią Szymałło. Cmiele rzekła mówiąc.
„Chętnie.“ Dziewczyna mu mówiła że nazajutrz miłki w ich wsi będzie Jarmark.
„Jest to, mowiła, N. Klaudyi uroczystości. Oba miłkiey tam, na którey jest ich Kaplica
„Jarmark będzie. Wszystkiego tam do stania, i dobrze pym tych rzeczy tam pełno.
„Myślisz mnie miło, rzekł Szymałło, na Jarmarku, a dzieli gdzieindziej się widzieć
„mnie zachowasz, to Ci to lepiej
„Lepszey było tego: gdybym sama mogła to uczynić. Kochanek mój jest dobrowny,
„nie pozwoli by się do mnie obcy zbliżył. Bardzo chciałabym ciemny znalazła pieniądze, i
„nie chciałabym żeby to mi je dał“ . . Wracała Chłopi. Szymałło ujrzał wszystkiemu

http://rcin.org.pl

44.

i odszedł mówiąc: „Dotrzymam słowa. . . Prosto lecz nie zmieniał
Jasiowi. Sam wstał na dach, i mich na jego gzyms ich honorario wprowadzał.
Przebudził go głos jakiś. Wyszedł z izby i ujrzał dwóch tych chłopców, a na nim
nieposłuszny szpieg siedział. Ci tak z sobą rozmawiali.
„Cóż nam nie Markiz zapłaci?
„Potowo, jak ci mówię: oto rzecz twoja. Drugą dostaniemy, skoro nie będzie oddany.
„Musisz mi całą rzecz opowiedzieć.
„Cóż pięknego nie tego? Oto tak Markiz kocha Pannę, a ponieważ nie dostał nienawiści
„wyprawić nam ich kazał. Jutro będzie Jarmark na wielkiej przy Lwowie. Tam
„się pospolicie całą z okolic szlachta zjeżdża, a matka z córką Panną na nim będzie
„zapewnowały. Inszego tego czasu ten las przeciw nas będzie trzeba za schwytać.
„Gdybym był Markizem domu mego, to bym ich na wyprawie nie kazał.
„On chce przeciwnie. Panna ich piękna, a Baron moneami nabogacony zakochany.
„Lata schwytać zawsze można.
„Piękna zwiąże się rozejdzie. Idź co nam do tego, to na Margrabia spłynie.
„Czyż Panna będzie miała kochanka?
„Ha!
„Może ale kogo się nie bardzo podobnie, lecz miłości tacy Panowie dziwki za mężnie.
„Cicho! Słyszę że ktoś idzie.
Ustali i odeszli: kilkie wzglądy przeciwdziałali. Rozmawiali o nieuchronnych na ulicznym Jarmarku w Lwowie.
Strawiwszy ich rozmowę Sylvalbo wstał z izby, i przyszedł do kawalerów Kamerdyn.
Wtedy weszła rozmawiać rozmowę: mocno zaś przed odjazdem ustawować Panny
i ich schwytaniu przeszkodzić.
Zawołał Lodowika, i Sanda. Rozmawiał z nimi nagłym Jarmarku w Lwowie.
Sanardo. Mocniny będą na tym Jarmarku, ale nayblizko dziewczęcych strzeżny trzeba.
Sylvalbo. Sy powytrzeszy.
Sanardo. Wiele może będzie za Wielgrzymów przebranych, gdyż ich nie mało do Lwowa
przychodzi, czym za Wzglądy, Organow. Ubodzy zaś mają nayostrzejsze pałce, za kobiety.
Sylvalbo. Kamerdyn ich.
Sanardo. Dobrze ich oni mianowicie.
Sylvalbo. Mam coś jeszcze powiedzieć.
Lodowiko. Coś?
Sylvalbo. Sy Lodowiko dawniej przy mnie będziesz.
Lodowiko. Dobrze.
Sylvalbo. Oba przeprawi będziemy za kawalerów. Kamerdyn będzie za Wtorodobrego jako Pan,
często towarzyszą mi mnie potrzeba, bym ich do jakiej wyprawy.
Kamerdyn. Przeciwnie!
Sylvalbo. Wszystkie konno. Dobrze uzbroimi, a gdyby do strzelania przyszło, to bardzo bym
mu sy by Pan nie zginął. . . Kamerdyn go zaraz przy ta ziby się o mię nie bał. Strzelaj będzie.
Sylvalbo kazał Sanardowi by było 10 kuli w pogotowiu nie tam gdzie ich wyślą; oraz ra-
kazał mu wszystko i jak najspiesznie rozporządzić, aby im się wyprawa udała. Jordanowi
i Filippowi kazał obsadzić drogi, i pilne mieć baczenie, aby nieznajomi gdzie pomoc
ich trzeba, i by się jaki wtorzy za nie chwycił w ich pracy gniazda.

http://rcin.org.pl

Xięga Siedemnasta

Z pobliskich miast, przedmieść, wsi, Krakowa, Kazimierza, Podgórza, Wielkiej Soli, Bochni, Wieliczki, Proszowic, Skawiny, Oświęcimia, Zatora, Chrzanowa, Sandomierza, Tarnowa, Jasła, Krosna, Sanoka, Przemyśla, Lwowa, Halicza, Kołomyi, Stanisławowa, Kamieńca, Trembowli, Zbaraża, Zamościa, Lublina, Kazimierza, Puław, Warki, Grójca, Mszczonowa, Sochaczewa, Płocka, Ciechanowa, Pułtuska, Nowego Miasta, Mławy, Przasnysza, Ostrołęki, Łomży, Tykocina, Grodna, Wilna, Kowna, Kiejdan, Nowogródka, Mińska, Słucka, Bobrujska, Mohylewa, Orszy, Witebska, Połocka, Dyneburga, Rzeżycy, Pskowa, Nowogrodu, Twerzy, Moskwy, Kaługi, Tuły, Orła, Kurska, Charkowa, Kijowa, Czernichowa, Nowogrodu Siewierskiego, Putywla, Rylska, Sum, Achtyrki, Bohodarzan, Krzemieńca, Ostrogu, Dubna, Łucka, Włodzimierza, Brześcia, Kobrynia, Pińska, Turowa, Mozyrza, Owrucza, Żytomierza, Berdyczowa, Winnicy, Bracławia, Mohylowa, Jampola, Bałty, Kamieńca, Chocimia, Jass, Kiszyniowa, Bielgorodu, Akkermanu, Oczakowa, Perekopu, Kaffy, Bachczysaraju, Symferopola, Karasubazaru, Kozłowa, Sewastopola, Bałaklawy, Kercza, Taganrogu, Azowa, Tanaisu, Krymu, Kubania, Terek, Kaukazu, Gruzji, Kachetii, Imeretii, Mingrelii, Kartalinii, Kabardy, Abchazji, Czerkiesów, Lezgów, Osetów, Inguszów, Kumyków, Tatarów, Ormian, Persów, Turków, Greków, Arabów, Egipcjan, Abisynów, Nubijczyków, Etiopów, Kaffrów, Hottentotów, Murzynów, Mulatów, Indian, Chińczyków, Japończyków, Tybetańczyków, Mongołów, Kałmuków, Kirgizów, Baszkirów, Tatarów, Czuwaszów, Mordwinów, Permiaków, Wotiaków, Czeremisów, Wogułów, Ostiaków, Samojedów, Jakutów, Tungusów, Kamczadałów, Aleutów, Eskimosów, Irokezów, Delawarów, Mohikanów, Apaczów, Komanczów, Siuksów, Czirokezów, Seminolów, Kreków, Muskogów, Czikasawów, Czoktawów, Huron

Skarzuciła za siebie chustkę i odeszła. Szymałło szedł za nią z kapkapkiem, złata Leania wzięła go za rękę, pocałowała, i rzekła:
„Dopełniam obietnicy, i wzięłam za pojmą chustkę.
Szymałło śmiał się z uśmiechem rzekł. Przyciągnął się do siebie, i pocałował ją w twarz. Kapucyn się zbliżył, pogroził palcem. Leania uśmiechała:
„Oto mamy . . i miejsca . . . Kapucyn znów zbliżył i rzekł:
„Jakie rzeczy w tym to świecie, który ta kaplica poświęcona? To nie dobrze. To się nie pozwala.
„Złato się! odpowie Szymałło z uśmiechem.
„Daj przynajmniej kilka groszy do skarbony kaplicy.
„Dobrze!
„I nie rób podobnych rzeczy.
„Już odeszła.
„Lecz przyjdź może.
„Teraz nie.
„Wigilia mój Synu. Bóg jest skromny. Powtórzona zbrodnia obudza zgrzeszy. Odszedł. Szymałło wszedł do kaplicy. Po wysłuchanej mszy oglądał wielkości rzeźby. obejrzał kaplicę, bez niczego nie znalazł ani kapucyna, i, choć mu miłego było, ani pożądanej Leanii.
Znalazł się nareszcie na rynku w Obrzydłych. Powoli zbliżył się do niej, i czule uśmiechał znak. Obejrzała się, i rozśmiała. Wkrótce odwróciła się z ciałby, i na koniec tylko znalazł ją drugi. Obejrzała się, i zapytała:
„Czy pan nie ona drugi gdzie się jest w pobliżu kości? Obejrzałam się gdy nas wpisz.
„Ty złapano, nie tu z sobą nie gadały my: lecz jeżli pójdziesz na miejsce gdzie
„mnie wczoraj widział, bydziesz ze mną nie gadał. Lecz wpadniesz mi powiedzieć coś
„za jeden?
„Jestem obcy, i długo się w tej okolicy zabawię.
Leania patrzała na ziemię, i bawiła się z chustką. Milczał wszystko bacznie z tona, dała mu go i spojrzała nań z wesołością nieśmiałością:
„To wesołkowanie jest pomyślnem twojej godności.
W tym przeszło obszła, i w tłumie zginęła. . . Hałas zabrał powietrze. Złapano na miejscu jednego z towarzyszy Szymałło in jego, gdy wtargnął za worek. Złapano go. Milczą nad trupem. Uczęto go. Szarpano go przywołał się i dał znak jednemu odważnemu człowiekowi. Gmin pobiegli. Tłum się powiększył. Przyjęciono Milczą do schwytanego, i onym się ten spodziewał, jak zręczny był pełniejszy szybkiem że pod jednym padł na ziemię. krzyczano, hałasowano przebijano, złabowano, dopiero jeden był martwy, a Milczą zamordowano pod drugim.

http://rcin.org.pl

Trafy oznajmiły że Procesya się zaczęła. Ruszono. A Klaudyą szczęśliwą na wystawienie. Przyjaciołki Panny rzucały kwiaty; kadzidło się kurzyło: posypiszone [illegible] się świeci: hymny na cześć Świętej odśpiewywano. Tak szła procesya od pomiota Jolanty. Widzowie stali po obu stronach gęsto. Baronowa monumenti icy Córka Erminia weiro-[illegible] przy których był Kynalbo.
Każdego uważano. A zwłaszcza występowało drugie. Uczuciem, cem kwiatki dawano pochwały.
Kynalbo rzekł: „Dziwię się temu robią [illegible]
„Rozumiem, Jola Erminia, trojakiem sposobem: swym urzędem, kwiatami, i same przekazu-
„Ostatnie tak czytane a nawet pisane niektóre za Panny.
„W bliskości mnie to wierzę, ani wodległości odpowie Kynalbo powoli
Erminia spuściła swe oczy. W tym przechodził jakiś starzec poważny. Rozhasała nad niego i rzekła: „Gdybym była malarzem, jestbym tę apostolską głowę pod moim
„penatem zasniała.
„Ja bym malarzem za malarzbym moją Madonnę.
„Lecz między oczami szlachetnymi.
„I twarz bliżny.
„Szlachcianka nie pozwoliłaby pochlebiać. . . Obrociła się do Matki, i coś do niej mowiła.
Procesya się skończyła. Obiad się zaczął. . Rozgadywano stoły w namiotach. Kynal-
do swojej piękności nie spuścił z oczu. Zaczęło do stołu. Erminia się obczytała. Ky-
nalbo stał za nią. Wzięła naprzeciw stołek usiadła koło Matki, a koło niej Kynalbo.
Przy stole wiele mówiono. Lecz Erminia mało, a ci zajęci jedzeniu mniej.
Wreszcie też i Kawiarnia. „Kubki my wypili rzekła Erminia.
„Ja, od pomiotu Kynalbo, takiem był szczęśliwy kwiatek dzisiaj otrzymał.
Zamilkła. Wstano od stołu. Towarzystwo się rozsadało.
Panna weszła do namiotu od ogrodu Kynalbo za nią. Erminia uśmiechając
się rzekła:
„W grzech nieszczęśliwa, i jednakże grę szczęścia spróbuję.
„Być się gniło losy. Erminia parę pistoletów, a Kynalbo prędzej dwóch lat wygrał.
„Jak Szkocki dla zwarcia, rzekła Panienka.
Kynalbo zaproponował zamianę, która natychmiast nastąpiła.
„Lubo, rzekła on, nieprzekłuciu broni, i kwiatki omena jest dawniej katrowna, a ci
„świat podlega; jednakże dziś ty Pistolety, i ja tu Twoim szczęściu obronię.
Erminia. Ale dziś szlachetny Rycerzu. Jednak spodziewam się że to tego nie przypuścił
Kynalbo. Dotrzymam słowa.
Erminia. Ale potrzeba żebym poznała mego Rycerza. Czyż a tymczasem nie jest?
Kynalbo. Jestem Szkocjaninem.
Erminia. I Rycerzem?
Kynalbo. Tak jest. Walczywam się o sztuka.
Erminia. Czy dawno na wyspie?
Kynalbo. Od kilku tygodni.
Erminia. W Interesie Jakim?
Kynalbo. Nie. Jako Wojażer.

http://rcin.org.pl

Krimmia. Wyciągałeś tu po dworach bawić, bo to z mowy widzę wiara wiłaś?
Rynaldo. Lubię was, matko, i Filippa pychnosti.
Ogonistyła się rozmowa. Baronowi zaszkodził. Adamando sam się pisnął, Pielgrzymi gotowi wzięli. Rynaldo wytrzeszył milczenie na które się nikt nie miał, i wyskoczył na wóz, i drobny płótno na obu przeć trzeba było. Ciamitta i Lorowisko z nimi byli. Filippo, miał do czynienia z niektórymi Lazzaharni. Adamando zabrał swych ludzi? Biegli do gór. Ciamitta i Lorowisko za nimi wcześnie. Rynaldo innego wzięli.
Wóz stał zaprzężony. Baronowa i Krimmia wsiadły. Rynaldo nie stał się widzieć. Gniewu mu z oczu gdy tego widział na koniu i odjechał. Brzuszkiem dognał pobrzeże. Ta mieszkała się. Krymnia słyszała fenkert. Wyprzała z powodu. Rynaldo stanął na prawej stronie. Panna zawołała: Ach, pobiż Matko swego Rynalda!
„Dotrzymam, rzuć, słowa. Las stugi ciemny, a mroi i Panny pędzeby za nabitki.
Matka i Córka grzecznie Służbowały, a Panienka rzuciła:
„Gniewam mnie ata Pan Agenor.
Matka zaś zapytała się chcieli: „Lubi w dalszem zamiarze nie jedzieć?
„Obuy jest wszystkie w domu, odpowiedział Rynaldo.
Nadeszła przerwa. W lesie głośno wrzekano. Damy się obydły. Rynaldo wstał zrobił sobie Vary. Przyjechał wóz za bliski jego obok za w lesie.
„Co to? A przestraszeni rzuci Krimmia
„Moi podróżny, rzekł Rynaldo, płoty sobie chce zas przejechać.
„Oni! Byst to straszny głos Na każdego podróżnego.
„Niczego się nie boję.
Hałas bliski dał się słyszeć po cichych piciach stopania. Zbliżyło się z Chłopów do Powozu.
„Strzelcie broń! skrzyknął Rynaldo, sam się nim a bronią nabity.
Jeden chciał jak ognia. Spalił mu na panewce. Drugi trafił Rynaldo. Jeden pokoju. Drugi pazł na Kochana prostego. Rynaldo pazał go związał, i na wóz wrzucił. Tuchyny płótnego Rynaldo uzbroił się i stał przy nim. Wołał na Furmana by pośpieszył, a towarzysze Rynaldowego dnali rozsypienie się uszy uszli.
Wóz się zatrzymał przed Zamkiem Barona Monterini. Zajechali. Damy oporządziły przypadek. Przestraszony Rynaldo, którego Baron serdecznie przyjął. Skromnie baido pochwalił się przymówił Rynaldo.
Przybrowadzono się z rangą, i do niego nie Zamkowego wtrzymanym rozkaz. Rozsiadły się. Rynaldo nadawszy Baronowi, Lorz, i Córkę na śniadanie wogrodzie.
Baron. Panie Rynaldo! Dziękuję Ci powtórnie, obaczeć Ci mój płynął, bo ręką Twoim Opuszkiem.
Rynaldo. Bez płynął Panie Baronie. Każdy by to co ja z honoru był uczynił. Bardzo się za takie rzeczy powinnem cnocie pacznoś. Mogli by mnie napaść mieszkańcy, bronić.
Krimmia. Ale wy stawił życie na nie znaczonej, albia...
Rynaldo. Walczyć za Damę jest Rycerza obowiązkiem, lubo za nieznaczonej.
Krimmia. Wdzięczność. Może się nie wydamy. Dwa mieszkańcy serce moje pozostawy wdzięczne bytnie.

http://rcin.org.pl

Baronowa. Matka i bycie dziecinie do ocalenia jedynaki.
Przebaczono się po zgrozie. Ledwo Agnatko wyrwał się z Panny sam, odemnawiał z nią zaraz.
On. Jeszcze moją Kochanko mam do Ciebie prośbę.
Ona. Do mnie? Prędko.
On. Przebacz mnie temu, dla bogom bicie uratować.
Ona. Bo matki mych Matkiem?
On. Ale Jednak nie tego którego serce Twoje.
Ona. Serce jest zawsze moiem, tak jak moja ręka.
On. Nie mogą walczyć, choćbym i chciał walczyć.
Ona. Powtarzam me serce jest jedne, a ręka jest moja.
On. Jeżeli kiedy te drogie dokładny miłości oddasz, to . . .
Ona. Ty je otrzymasz.
On. Moja Kochanko, to com chciał powiedzieć, mogą jak . . .
Matka przyszła. Agnatko wyciągnął rękę i mówił o dziecinie.
„Mówiliśmy, rzekła Baronowa, że nam tak drogiego Gościa przez pilka dni zatrzymamy.
„Musisz zostać Agnatko, nie do mych uczuć i ludzi. Jednak z przyczyn mowy zostania u tak
„ważnych ludzi nie mogą się odbyć. Myślimy dlim odroczyć.
Gdzieniu czas nie przybycia naznaczy ta . . Agnatko powrócił do swoich Towarzyszy
Jarmark przyniósł Kochanie. Porzucono się uczuciami. Kiedy Agnatko powrócił do Leania
Leania spotkała Waszelmeta. Wyszedł z nią mówić, i zgryzał za gdzie się pierwszy raz wi-
dzieli z uśmiechem opuścił nie: Znowu się widzimy.
Siadł na Jarmarku mówiła Leania, i pogrzeli siadamy jak się potem bawiła.
„Widziałam się, rzekła rozmawiającego z idącą Panną: Pewno uczuły odemnie dostała?
„Ani idwatrzy chustki jak ty.
„Nie chcesz mi powiedzieć. Rozmyślam ja w robie.
„Cóż takiego?
„Mszymi tak z Tobą, jak z nami Lorenzo.
„Jak?
„Mszymią go mężem.
„A mnie czym mszymisz?
„Kapnoszę się, idź w tej chwili, zostaniesz, jako gościa na weselu.
Została, uczuła Rosz. Odeszła się. Chciałaby się spytać, lecz się wstrzymała a Marcinie rzekła.
Zaraz o tym razem mszymy to się z nami stanie. Agnatko weselnym? a Leania
„Dokąd to weselnicu? zapytała się
„Za sobą!
„Mszymuje go, i za Tobą równie wgatedrę.
„Odeszła prędko. Ewa razy skarżyła na drodze i oglądała się na nich. Wahonie postała za nim.
Agnatko położył się na trawie. Myślał o Gdzieniu Dlugo. Wahonie ostawiony zawołał:
„Cóż chcesz czynić? Chcesz iść nie widzieć? Chcesz mimo? Cóż przykrzy bierzesz?
Zerwał się, i zwolna zbliżał do pomieszkania, gdy Hamelta pomału zaszła mu drogę.
Pytała się, rzekła, i szukała się wszystkiej. . Gordano potrzebuje.
„Waszelmecie! rzekła, szukamy cię!
„Cóż się stało!

http://rcin.org.pl

„Wiela
„Jak?
„Wyszpiegowałem przebrany za Żebraka. Wskoczyłem się do Oristagni i tam dowiedziałem.
„Coż?
„Obrzęd przypłynął i 3 puszki pieniędzy wytasował. Pieniądze te były silne do rządzy w Cagliari poszukiwane. Teraz pytam się imienia moich i Twoich ludzi, czy wszyscy znaczą się sobie bracia lub nie. Co się nas tycze wszystkich mniemanie zdaje się do niego nie dostały.
„Chcesz sobie sami pacyn do ciała przyszyć?
„Czy teraz, czy później zawsze nas wyśledzą.
„To weźmie pieniądze.
Natychmiast Jordano zebrał swoich towarzyszy a mieszkańcom rozkazał w imieniu Charmilla: zadrzeć. Szli bez gościńcami. Wszystkie bramy i wały były obsadzone. Wozy z pieniędzmi dostały 20 jeźdźców eskortowało. Jordano wyjechał. Przyszło do walnej potyczki. Warszcie otrzymali wyjście, i wozy w góry Capero wiedli. To posłyszało Mieszkańców Oristagni i Cagliari. Zrazu kazał wyjść żołnierzom a Oristagnowie przeciw się uzbroili.
W dwóch tych górach były od 300 żołnierzy i 300 milicyi obsadzone. Symalko miał 80 swoich. Żołnierze weszli głęboko w góry, ale doznali nadspodziewanego oporu. Jednakże zwyciężyli. Całe wojsko zeszło doliny, a Symalkowskiego ludzie uciekli do jaskiń, gdzie się mogli utrzymać. Tamtejsza dostała pieniądze, dla mienty i inne drogości zbłocone jako Pisagrymka [illegible] się: miejsce się przeznaczenia było Malthe gdzie się miała z Symalkiem żyć.
W małej dolinie wszystkie gór sięgnął Symalko swe garełki. Tam był 3 godziny attakowany. Lecz musiał ustąpić, i w 30 ludzi schronił się do zamku. Tam dodzidał co miał pomiędzy nimi dla zachęcenia, i oświadczył że gotów bronić się do ostatniego. Wszyscy przyrzekli żyć z nim i umierać. Jak zaś można było wielkiej liczbie żadnej wiary i cnotliwości? widział to Symalko bo był pilnie przezorny.
Drugiego wieczora postanowił się pod obrytą podziemny ganek, o którym on widział tylko, i gdzie swoje skarby schował, oraz paść konia swego ulubionego. W tym go chciał się tajnie jakiejś rozmowy, wychodki, i podsłuchania jak jego towarzysze z sobą mówili.
„Wystawienie wam wszystko, mówił do nich wódz, który zdawał się być zmowczy, na „coż zdadzą się nasze przygotowania do obrony. Wasze schronienie dobrze, a wtenczas wszyscy na potach Ludzie będziemy. Waszemu ogonie. Myślmy o naszem „ocaleniu. Zgodźmy się wydajmy Dowódzcę. Otrzymamy pardon i wolność. Obroniwszy pieniędze na co chcemy, i w sposób nay lepszy wyszukamy szczęście swoje?
Naradzano się o różnych rzeczach, naresztcie pochwalono mowcę.
Symalko obawiający się tego zdania, wrócił do swego koryterza, wyprowadził osiodłanego konia, wziął swoje bogactwa, broń, odziewek, i postawił dwóch swoich. Wzamian dał [illegible] obdarzonego, i w towarzystwie pięciu Ereminów, która zawsze przy nim się [illegible] [illegible] [illegible]

Przyniesiono do zamku wiadomość, iż Rynaldo w starym zamczysku był zresztą ucz-
ny schwytany, i do Orsiagm zaprowadzony.
„Cieszy się, rzecze Baron, nad Rynaldo niem. Lubo był Zbójca, i zdrad mówią ich
„był wspaniały, i mieszczany do nich. To mi dziwno niem porwała.
„Cóż mowię Zbójca, rzekła Baronowa Szlach etnego do podziwienia naszymi?
Baron. Ja istnalazł za nim rzeczem. Może Rynaldo zabitem niższym ziemi przyszedł
do swego losu. Droga zbrodni szeroka, szedł po niej usłodnie, lecz przykładzy do
siebie zapóźno było powrócić się.
Rynaldo. Tak tak.
Baron. Lecz może tak niemiłosierdzie sposobem nie postradzić się był wspaniałomyślny.
Rynaldo. Podobno.
Baron. Ja o tem przekonany, i zwierzę, ale
Rynaldo. Lecz widzi tu co przeciwieństwo woźnego, to mocno składa.
Baron. To dobre serce zamiast wdzięczny, a czynić dobrze było mu rzadko zarodzone.
Rynaldo. Świat bywa w sądy rzadko miłosierdnym.
Baron. Przynajmniej nikt o tego chwalebnych czynach mówią.
Rynaldo. Powszechnie wiele o nim rozpowiadają rzemieślnicy, w Florencyi, Rzymie, Wes-
pole, i całej Etrurii mówią o nim, a co szlachetniejszego nigdzie części dobrego.
Baron. Zwłaszcza zawarto grzeszni kiedy tyle potrafiemy na się zwrócić ich uwagę.
Mój Ojciec był Florentczyk. Opuścił by czynności Miastem w Florencyi zagro-
żone interesa familijne, i gdym tam ich chciał znacznym przyjaźń w Apenninach z Pu-
stelnikiem Donato zabrał. Ten znał dokładnie Rynaldinego, i nikt nie o nim mówił. Te
wieści wzięły mnie serce, i nie mogłem tego zaparzyć, iż zdaje mi się, zambym postrzegł
Zrzem się poznać, gdyby go miano bez towarzyszy widzieć. Mówią że wszystkie wspólnicy
widziano go, do mego zamku zabłąkać się nie chciał.
Niespodzianie odmienił Rynaldo rozmowę chwalę Erminii roboty.
Po stole mówiono o wojnie, i niem się Rynaldo o cmieniu gościa dowiedział, wnet
tenzi do Polonii. Był to Marquis Beali, którego znamy. Zdziwiony, krokiem się cofnął.
Przyszedł zaś wkrótce do siebie, obrócił się do Rynaldinego, i rzekł:
„Czy się i tu napotkamy kamy?
„Czy znajomości? zapytał się Baron.
„Znajomości, odpowie Baron a uśmiechem; i do Dam się obrócił.
Baron uważał mniemanego Rycerza Polskiego, który był trochę zmieszany.
Marquis uniżkował ocalenia Córki, i powiedział że, Marquis Zamanicznie poszukał wyspy.
„Był tam w samej rzeczy, przez się wzięcie które by drogo Zamanicznie Marquisowi
„odstawionem było. Mówią że poszukał do Turcyi wcale przeciwnego Króla o pie-
lęgnienie.
Baron. Może udadzą mnie do Króla przyjdzie tam stanie. Chce satysfakcyi
i muszę i będę ją miał.
Marquis. Pewnie.

http://rcin.org.pl

Baron. Margueis pozwanie nigdy winien mnie honorowi uchybiać.
Margueis. Natwardnie.
Erminia. Bez wyraźnej pomowy tego Pana, którego znasz...
Margueis. Tego Pana?
Erminia. Gwałtowy im się zdawanie przeszkodzić?
Margueis. Nie powinno się było zdać. Niebo zesłało zastanie onych i miłość ojczyzny.
Margueis zbliżył się do okna. Rynaldo do niego przyszedł. Damy się uwaczyły. Erminia
pobudzała na mowiących. Baron zaczął rozmyślać.
„Panie margueis, rzekł Rynaldo, znasz mnie, wiesz mnie winie. Ty mnie znasz, jako
„oswobodziciela Pazny, i nazywasz mnie Rycerzem Ostiała. W twej mowy jest winie
„mnie odkryć. Sprzeciwić się nie mogę, bom to przez odziadki chciał uczynić. Com uczy-
„nił Baronowi to mnie usprawiedliwia. Mam prawo do wdzięczności. Niemasz mi
„się w czem wyprzeć, bo prosty, nie mamy nas wszystkich. Moi przodki za
„ojczyznę, a potrzeba by nas przymagania do tego, co tylko zdawać mogli.
„Mam krajanów obowiązki, odparł Margueis, które ty pełnić musiałeś, chcąc sam się
„chcę być winnym. Najbardziej uczynić mogę, gdy pomnim Baronowi dym cześć.
„Czyż go nie zmartwić?
„Czy znasz rozkazy króla?
„Czy ci rozkazano abyś mnie mordował?
„Tak jest.
„Jak to mozesz?
„Jak?
„Czyś swego życia nienawidzisz? Bartować a Tobą niemogę, kiedy serce myśli. Czy
„pierwszy myślisz.
„Co ci odważasz? krzyknął głośno Margueis, i porwał się do szpady
„Mną potrzeba powodzić. . . Baron przyskoczył służących:
„Mniemam, że mnie czy wam zdało ciałkie nieporozumienie
Margueis. Żadne nieporozumienie. Znamy się, a mnie kazał obowiązek
Rynaldo. Ponieważ rzuca do tego stopia przyszła, musze nie moi winie odkryć.
Baron. Oszukałeś nas nie?
Erminia. Czyś nie jest Rycerzem Ostiała?
Rynaldo. Nie.
Baron. Dałeś sobie winie fałszywe.
Margueis. Nie jest pierwszym, ale ostatnim być może. Baronie obowiązanym jego.
Rynaldo Nie potrzeba mszy krzemonii. Jakem Rinaldem!
Panna na ten wpadła. Baronowa głośno krzyknęła. Baron zamilczany odparł się, mówiąc:
„Margueisie żadnego nam uchonienia nie sprawił.
Margueis. Znasz tak ja rozkazy rządowe. Ja je znam, i mieć je mam zamiar.
Rynaldo. Czynić, co czynić mocie!
Baron. Margueis wiadomość nas wszystkich uprawniasz pomieszanie. Moja wdzię-
czność walczy z obowiązkiem. Przyjaźń mnie Córki wydać muszę!

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Panie Baronie! Gwałtem tylko mogę cię tego utrapienia uchronić. Otworzę to okno, wystrzelę, a moi ludzie przypadną. Drogo opłacę życie. Margueis Padwie ujrzeli który się komu zbliży. Boiaźni nie znam, a teraz potrzeba nie zabrać.

Baronowa. O Boże! Czy niema jakiego innego sposobu?

Rynaldo. O jednym tylko mam.

Baronowa. Ach! wyciąg go! Powiedz nam.

Rynaldo. Pozwól się po mojej przyjąć ku swoim ludziom. Uniknienie gwałtu, i niepodpadnienie podejrzeniu.

Marquis. Przysięgnij że twoi ludzie żadnego nie dopuszczą się gwałtu.

Rynaldo. Tego nie mogę i dla Ciebie nawet. Gwałt mnie obronić może, inaczej cała rzecz nasza by za igraszkę. Marquis życie utraci, a o moje walczyć będą. Do tego sam przyczynił. Marquis. Wiąż mię panie.

Gdy to powiedział, otworzył kurek od nabitej broni. Otworzył okno.

Nadchodzą się brzydkie Eminencia.

Baron. Nie śpieszyć się.

Rynaldo Uniknąć gwałtu bądź co może. Lisa. Wiążmy mię zaraz mnie do tego?

Baron. Marquis tylko ty wszystkich może nas ocalić.

Marquis. Jakbym to mógł.

Baron. Wszyscy mamy swoich zostawić wszystko. Daj słowo że o tym nikomu żadnym nie będziesz mówił przypadku. Klnij nas zdradzić może.

Marquis chciał mówić gdy Kamerdyner Barona oznajmił iż Ogrodnik widział dwóch dużych obrytych, chodzących się pod murem

Ten wszystkim wypadek pociągnął utrapionego. Baron z zajęcia nie wiedział:

Klnij ogrodnik ma na ruch oko. . . Kamerdyner odszedł. Rynaldo mówił.

Moi ludzie widzieli Marquisa: widzą co mi grozi: za tu zabarykadowam na

ruiskrzyż sie. Jordano najodważniejszy z moich towarzyszy dowodzi nimi, który

mię życie swoje dla chęci ustępstwo nabawił.

Baronowa. Ale czy nie ma rozkazu nie uczynić?

Rynaldo. Nie spodziewam się, i nie dbam o tego o obie.

Baronowa. Chcę im się oddalić.

Rynaldo. Tego nie mogę.

Baronowa. Marquis żądam od Ciebie.

Marquis. Jeżeli ja.

Baronowa. Możesz nas ocalić.

Eminencia. Daj słowo. . . Strzelec podszedł. Widać, mówił wzbroczonych w lasku za ogrodem.

Wyjąć ich na oko, wziął Baron zmartwiony.

Strzelec odszedł. Rynaldo spojrzał na Marquisa uroczystym pytającym. Ten obiecał sobie słowo, rzekł Rynaldo da mowie że się na nim i na jego dobrej woli nie będzie.

http://rcin.org.pl

Hrabina. Tego nie wiem.
Synalko. Daj Ci tego żądasz. Nigdy wiz na Tobie lub Twoich sobrachmieć nie będzie, póki miłości pytasz. Jeżeli pan Hrabi.
Marquis. Nie skończyłem jeszcze słowa. Wszystko między nami będzie?
Synalko. Baronie! Kaj tego wyperswadzić konieć. Odradź od was z wolnej szczerem sercem. Uczcie wasi omnie onowzki nieuczciwie mnie pozwali. Ach! com słuchał tych zacz tak mojich. Waszemik Aboyców ma serce, i nie będzie widzianym. Bądźcie zdrowi! Niewzy ihiny mój los wypędza mnie ze wszystkich pięknych miejsc, z pomieszkań porzuty. Tam gdzie pięknie i szlachetnie trzeba mieć zbaicz. Lekko myśli nie tanie się mierzyć. Tak będzie zawsze z was. Uciekajcie się na mnie, jest nie przebli nazwie. Uciekajcie się wad nieszczęśliwym który nigdzie nie ceni bezpieczny: gdzie się nigdzie pokazać nie może bez szczęścia strachu i pomieszkania. To uczucia czekania mnie o żumej. Bądźcie onemi przyjaciołmi ciężki mojemi, i bądźcie zdrowi!!!
Z tymi wodach wyszedł z Pokoju. Za nim szedł Baron. W lecie za zamkiem strzelano. Pobarach się Dragoni.
„Prawe skończyło, szedł Baron, mego zamku ujść przy mocowanie do starego domostwa, które z liche przejechy nie pozostało dzwonu. Tam się Rafrowadzę. Tam będziesz bezpieczny a mnie samego ani nad wypadzywania, ani na staraniu o Tobie nie brakuje. Mieszkam się Potomszom. Gdy Marquis odzieżki obolica będzie wolna od Wojska. Wtenczas pojechał mroźna.
Synalko podziękował Baronowi mile wyrzeniem, i ci niemieszkali, i szedł za nim przez podwórze. Przyszli do starego pomieszkania. Baron otwarł zamknął, i wrócił do towarzystwa. Marquis był pomieszkany, i do szedł powtarzając obietnicę? Dziewica pozdała się na łóżko za niem. Baronowa skarżyła się na ból głowy. Synalko znajdował się w pokoju starymi meblami ozdobionym. Na ścianie kilkanaście niemych było świec woskowe, które czas przez niemiłe wania na czarne zamienił. Potrzebne drzwi prowadziły do sali, gdzie miały portrety Familijne, którym gdy się przypatrywał Synalko Baron odszedł.
„W tej sali, rzekł, rzadko bywam. To są obrazy moich Przodków i ich dom. „Mój portret zakończa ten rząd. Od 400 lat już tu te moi pokolenie wieczą „się Republiky: i pod Lizystarm Florencyi, mój Dyiec opuścił Ojczyznę, „kupił zamek, i te zawiesił obrazy swej Familiji. Ten walczył „jako Generał Florenckiej przeciw Wenetom. Ten służył pod Wojską w Cypanie. „Ten był moim Ojcem. Obok niego wiszą obrazy obu jego dom. A pat wszy „mieć syna i córkę, którzy nieżyją: a drugiej mnie. Darowicy mego skała te my- „narstwa Familijne. To ich portrety hapliwe.. Otworzył drzwi, weszli, i ru- szało się coś za jedwabną zasłoną. Synalko spojrzał na Barona. Wziął go za rękę i wyszedł z nim do sali.

http://rcin.org.pl

Milczący przyszli oba do pokoiu. Baron poszedł, wkrótce przyniósł kosz potrawami i winem napełniony. Usiedli. Baron rzekł:
„Szkoda w klasztwie zwrócić twoją uwagę!
Rynaldo. Czy zamieszkana w klasztwie?
Baron. Pokoi za klasztwie?
Rynaldo. Jak?
Baron. Ale słuchaj. Jest mieszka istota której nie można z ziemskiego pań. Lucia Ci powiem, byś ją nie przeszkadzał.
Rynaldo. Ona?
Baron. Moja nieprzyjaciółka siostra!
Rynaldo. Twoja siostra?
Baron. Tajemnica, o której ani Córka ani Żona nie wie. Tobie powiadam. Czemu? potem się dowiesz. Moja siostra Jadwiga była szkołem matki do życia klasztornego przeznaczona, do którego powołania nie miała. Poznała się z pewnym Księciem, a ich znajomość zniała skutki. Jej brat znalazł amanta siostry na rozkaz matki. Daremne były przełożenia, i prośby. Zgubił brat. Książę musiał się z nim bić, i tak był nieszczęść biły się zabił Brzeziewicza. Matka umarła. Bycie ożenił się powtórnie, i wyjechał z Florencyi. Jadwigę też przywieziono, a swego syna nie widziała nigdy. Był wychowany na wsi, i nieświadomo, i spodziewać się nie można gdzie się podział.
Rynaldo. A bycie?
Baron. Znalazł grób w skałach pokutniczych. Serdecznie kochałem mojej siostrę, a los chce że ty siostrze takiego podobny. Nie myślę więc Rynaldo. Widzę w Tobie tylko obcego który ocalił mą Córkę. Skazki zrozumiesz.
Rynaldo. W Ostyi. Nazwiskiem z C Florentyńczyk ujrzałem Katopa z rzymu. Radziciela w tej chorobie gdzie każdy pasat był mym Ratownikiem. Jemum nieuniewrzelnie świadomości. Biegał Wielarch ozy nie mógł umysłu świat. Syn ich Książę był mym światem najmilszym. Gdybym szlachetnie zrozumiał, nie byłbym robił gratyfikacji. Baron poszedł do siostry gdzie się długo bawił. Później oddalił się od gościa. Słońce obwieściło rano spiącego, który nadranem zasnął. Wstał, otworzył okno, i patrzał na późne oświecone pola. Mgła dolatywała na góry, a morze perłowe skłaniało się w dolinie. Przeszły wspomnienia dzieci się z zadanemi oczyma pola. Okno. uczuł rzec bo miłości i zawołał: „O Boskie Słońce! przyświecaj tam pięknie te pola, i ja używam tego „słońca widoku, i czemuż nie przebicia się żaden promyk do tego biednego serca? „Ach! ach! wszystko pójdzie ma te promienie, i wszystko zamienia się obok mnie serce. „nieszczęśliwy się! odzywał się głos za nim.

http://rcin.org.pl

26.

Obrocił się, podniósł, a drzwi Kaplicy były otwarte, i czarno ubrana Dama stała przed nim. Patrzał na nią, pomięszany. Podniosła rękę, i zakryła oczy mówiąc:

„To zwierciadło ciemi mię . . . . Wymalowo wzięte a zaciśnione mieni.

„Ach! niech mi Twój wzrok oprzykrzy, jak mi oprzykrzyła sobrodzynny promień słońca.

„Zbrzydła ręka ta twarda i rękawica. Od 30 lat żadnej tak ciekawie się przyglądałam

„przyciemnej jak twoja, postawy. Te oczy widzą mnie samą: a ciebie Piotra spuszczą.

„Kabaw ciężko w mię. Całowałbym rad bo mówię, a kwaśny jak twoje mięso ciałem.

„Miałam jednego syna jak ten mi niebieskiego oprzykrzył. Jakby teraz jak ty wyglądał.

„Lecz chcę mnie oszukać, bo nie mam że mię ciężko mym synem. Mój brat mówił mi

„podrożny. Nieszczęśliwy poniewczas przyszedł do ciebie tu schronić. Ach! i mój brat padł

„w pościeżyniu. Póki tu będziesz zawsze mówisz gdy chcesz że mną mówił. Dopiąk

„odwiedzisz znowu będę sama, i czasem tylko z moim bratem mówię, i z pustelnikiem.

„Mieszka na tej górze, i ubrytym gankiem płaczy mię mój brat pobożny,

„przynosi dwa razy w tygodniu do mnie. . Wymalowo wziął się za szyję, i całując

łzami zalał.

Ona. Płaczesz?

On. Ach! moje serce! serce!

Ona. Dawnieśmy bardzo płakała, teraz nie mogę. Wyschły moje łzy, i

nie mam ich tyle ktoby ulżyły sercu. Westchnienia pozostały, lecz prawie ich nie mam.

On. Ja.

Ona. Ty?

On. O tak i ja!

Ona. Toś pewnie nieszczęśliwy?

On. Większym niebył nieszczęśliwy.

Ona Kto mi da? Ja am bardzo nieszczęśliwa, i szczęśliwa być nie mogę. Mój

mąż, mój syn, moje nieszczęście. O Twój widok. Ach niespoglądaj! Lato przyciemniło

On. Cóż ci jest?

Ona. Czujesz? czujesz nie prawda? nie widzę o Boże!

On. Mów.

Ona. To znamię na Twojej prawej ręce?

On. Odrzekłem się z nim.

Ona. To znamię miała moja siostra, i na prawej ręce. Cieszyłam się wyszukawszy go

Drugie znamię temu podobne miał na lewej nodze.

On. Mam to znamię.

Ona. Matko nayświętsza! Czyż pewnie swojej matki?

On Chłopiec miałem mię. Między mi innemi nie mówiono.

http://rcin.org.pl

Ona. Ale ona była twoją matką. Oniała! Ty wa Ani gdy mi ją wyrwano, i sama nawet nie mogła gdzie ją zaprowadzono. Jesteś moim synem. Proca znaków serca mi mówi, oczy, to bicie w moim sercu. Jesteś moim synem. . . Baron wzrzedł zamyślony: patrzał na ich ścisnienie. Nareszt. Arnaldo mówić nie mógł.

Isotta. O Boże! znowu słabnę. Ty mnie to czy rad ozeli przynosisz. Wszystko matce odsaisz: nawet czy, i siebie samego. siebie samego.

Baron. Siostro!

Isotta. Mój syn.

Baron. Wielki Boże!

Isotta. On nie nie ijst, on nie nie. Ona anabi, mnie podobny, dla niego bicie me serce. O dobry Boże wróciłeś mi czy i kochanego syna. Waluso! kto nie poczuł tego czarodziejskiego wołania, kto nie czuł tu tego poiązi nie może. To poymuje tylko Ojciec, to poymuje Stwórca. O zatrzymaj to me serce Boże! O Boże jak ijst — Padła i zemdlała. Do niebo zabiegach przyszła do siebie Boryta Baronowa otrzymuje spoczęła pokoiu. Zaniesiono ją tam.

Gdy Baron i Arnaldo do sali wrócili rzucił się ten wzdy na krzesło i wykrzyknął: O jak mi ijst! . . Baron nie mógł przemówić ni słowa nie przymuszonym głosem dawała: „Musimy pisać do siebie. Do pułku Gotlen wyruszyć nie może tutaj znowu! pozostać w sali. Arnaldo powrócił do swego pokoiu. Zamknął się on tam, i rzucony na stół. Posłał Baron bijł pocałuj. Przed Arnaldowicz do ręki i rzekł: „Co ci mnie tyle mam dobrą radę dla was wszystkich. Na mnie Pidzie całunek znaczący ale „i chcący a Tobą mówić.

„Ale on ijst? Kapy lat się Arnaldo myślał o Marcu z Tyrolu. . . Był to Honorio Pustelnik, którem mówiła Isotta że ją czarem do niemiłości. Arnaldo do niego pobiegł: Honorio rzykoma go obiął.

Honorio. Szczęśliwy!

Arnaldo. Ukochałem matkę.

Honorio. To ona?

Arnaldo. Czy mnie?

Honorio. Ale matka, która miał za matkę, i która ją wychowała, nie była twoją matką. Sama mi powiedziała. Na górze Pytes ciej do wychowania przymuszony. Twoi rodzicy ci byli ubodzy, byli przymuszeni Bogiem rzeczy które miał przy sobie sprzedać. Obawiali się kłopotu, i uciekli do Ostiali gdzie miał 2 lata. Matka ci o Ciebie dochodzić nie mogła, i tak została ci synem pierwszego Ojca, który z potrzeby targnął na twoje istnienie i przyznać się nie ważył. Na późnom się o tym dowiedział. Czy dała wyjechała mnie z tych chaty, w której ci ob mnie mówiła.

Arnaldo. A mego Ojca nie znasz?

Honorio. Spotkałem was ci się rzeczy ci go poznać prawdy.

Arnaldo. Chciałeś nam Lampridio wtak zostać?

Honorio. Chciałem ale tak być nie mogło. Barbarzyńcy mi przeszkodzili, i uwięzieniem ich prześladowania.

http://rcin.org.pl

co mię straszyło do opuszczenia Francyi. Obrzęd zaniósł mnie na małą wyspę, a przypadek do chaty w której teraz mieszkam. Barom iest moim przyiacielem, a Jzolka moią przyiaciołką.

Rynaldo. O Dobry Ludzie widzę was stoi Zbroia!

Baron: Ostrożnie. Ulituy się Jzolka nie powinna ziścią, ekempycz nie powinnie: Kochaymy się.

Onorio. Kochaymy się, nas wszystkich i siebie samego. Nie zarażamy się te zbroiami, kochamy naszego Przyiaciela i wspaniałamy iego przeszłego życia.

Rynaldo. Ach! Zwarci zostali nie mogli.

Baron. Teraz wam powiem. Obsadzony od Włoch musiałem żyć z Matką. Mniema się widział sta państwnie, nieli nie mniema że sta tego z Włoch wyiechaz. Nieli iżdzi za tym.

Rynaldo. Dobrze?

Baron. Uczyna wrocina panuie na szczęśliwych Amerykańskich wyspach.

Rynaldo. Sam. Obyśmy nie byli na morzu: obym ia Drogerem się zdał wszystkiego to nalazł wyborzył i wybrykanoł: Usnięcie zaczęcie prosta szczęśliwy nie może wam Matką. za mną było pod znych złodziei, przidemno się mieszkanie się bray rozgrzeszenia, i nowe życie otrzymałby mnie nowemu światu.

Ale mieszkem zobaczył Rynaldo swą matkę, która nieraz oświadczała widoku syna swoiego. Potrzeba obie rozłączyła. Onorio i Baron umowili się naradzili z Jzolką, i za zbontentowaniem zaczęcia na opuszczenie Indyi nie. Przybyli był zasłonane i przebrania którego musiał uiść Rynaldo. I Jzolka uiszła znana pielgrzymkiem. Obie dali iastmiany na obraz dawnemu Wszystkiego Pamy u Balala i w małim.

Baron poczuł się o zdanie, i dał Jeszcze pieniędzy. Rakonie znalazł angielski Obrzęd, i obrano dzień do odiazdu. Pożegnanie było rozczulenie familii. Onorio oczy zwilżyły się od łez, Rano głośno nie nie mówiąc prócz smutnego pożegnania.

„Jedźcie szczęśliwie zawołał rakonie Baron, i wyrwał się z rąk którego go uściskały.

„Jedźcie szczęśliwie powtórzy Onorio.

„Bądźcie zdrowi, rzekła z niezakłam zaiścia nieim Jzolka.

„Bądźcie zdrowi! rozumiał rzucił Rynaldo.

http://rcin.org.pl

Xięga ósmnasta.

Już Jestta i Aymaldo byli na okręcie, którego zadzięto: pomyślny wiatr
dował w żagle. Okręt po płynął a potem na morze. Zamek zdał się w odległości
mniejszéj być mniejszy: Lud drobniał.
Podobna chmurze leżała wyspa obwodzona niezmierną przestrzenią morza, i wy-
pełnieniem sklepieniem morza. Okręt płynął po spokojnych bałwanach. Jutrzy miał
dopiero obrzydził, który przykro szumnie przeszywał bałwany. Aymaldo wziął
gitarę. Zrodziła się w nim obudziła miłość do śpiewania. Uczuciu nadchnionym, grał
i śpiewał.

Jak szybko okręt przerzyna wały,
Tak krótki przebiegł życia jest cały:
Życzenie się na stałym okręcie gruntuje,
Nadzieja za kotwicą jak podpiera:
A zaś skutkiem miłości odpowiada wcale,
Wiatr gdy dmie stale.

Ale raptem nawałności na mayntkow nacierza,
Hydrowie złość bez liku wiatrow się wiąż zbiera,
Biciem z samur czarnych niebo się okrywa;
Słucha bałwany. Lecz Port przybywa;
Oddziela się od lądu pożądany brzeg,
Szczęście zgłe podaje.

Cieszy się Mayntey: wesoło jest wszystkie,
Już tak przybyli gdzie bezpiecznie jeszcze!
Castor i Pollux błyszczą się na niebie,
Jasnością twarzą nasłe przyjemną:
Odległe, czyliż nie będą pokoju
Miał bez trosk i znowu?

„W naszej załodze, powiedział Kapitan, piosenka mi się podobała, a Pan Podróżnik, jest
„to dobrze śpiewa. Mój God save the king, ja też mruczę, ale tak szczerze nie wyśpiewam.
„Ja to bulleczki. Czy przysłowego wina kwaszony wypróżnić. Stało się, a Kapitan obowiązał wiele
morskie przypadki. W okręcie wszyscy byli weseli, i radości lecz ta radość nie długo trwała.
Niespodziana burza się wszczęła, miotała okrętem, i przypędziła do Palmarei wyspy. Usta-
wicznie chciano wylopować. Dni 3 ze okręt kołatała fala, nareszcie po wielkich usiłowa-
niach do 4 odnogi Calaro w tych wyspach zajechało, i sam podniósł się kąta zaziewa. Jestta
była stała, i wiadomo się na lęd nie wiść. Strapiony wiatr się Aymaldo do Signora nadzwy-
cholicy. „Ożi że znowu ze sobą gdzie byłem, kawałek! Ja mam matkę zapewnie
„gdzie moja noga była razy przebywała, ale ach! w całkiem postaci! Znowu w tych! Zno-
„wu w okolicy, gdzie ojciec i dwie kobiety widziała! I ten niepoznany mam nie przebywać?
„Nie mogę, matki opuścić! Bliski na mnie spadnie, co jest wymierzonem.

http://rcin.org.pl

Nie mógł do okrętu powrócić, a Kapitan po 2 dniach rozpuścił żagle, i pożeglował. Godziny bystro
Nabrzeża. Synagoga za blisko brzegu leżała: Chora zranionego głębiej wdowy. „Ach, westchnął Szymon,
„te tak dobrze znajome mi Góry Jerozolimy. Wolałbym sobie Dom, i kobiecą by przy mnie zauważyć.
Drugie wstępować na znajome Góry, i patrzeć na Jerozolimę: Pan, westchnął Juliusz Gabriel na
„znajome mury, mosty, bramy, i ach! na wszystko z bożaśnią i drżeniem spoglądam.“ Dowódz-
szedł Doliny, i zbliżył się ku Jerozolimie. Wiele chorągwi na wałach powiewały one. Wtedy gorzej rozpłakał
się, i wyciągnął ręce Salvy. Katapulty wgłąb bobiecim rozwarcie, gdzie. Bojaźliwie one ciężkie one się.
Juliusz Drapieżny, Syna swojego Wdowy wymierzył na niego oczy. Wtedy mały się, krzyknął, i Twój byłem.
Dozwól mnie ciężko! mnie, ziemi Ojca Twojej Matki. . . Obudził się, pot otarł, uśmiechnął się, powitał
przybyłemu, i krzyknął: „Co to? Wszech mocny Boże! Ciebie, Ciebie tu widzę? . . . Starzec
z bronią stał przed nim w ubiorze prawdziwym. Zbliżył się do niego: Oman ten głos
„Tak jest. Tak mię znasz, jako ja Ciebie.
„Teraz jestem jeszcze inni mi widomo.
„Wiem i ja Miłościwy wszem być jesteś.
„Bardzo jesteś niepodobnym mi wtedy. Tylko ja mogłem Cię poznać.
„A ty jesteś w Tyrze?
„O tem Ci się pytam.
„Nawalnica i burza tu mię zagnały.
„Mam w porcie nadzieję. Arcella opieczętowaną szczęście tu Cię przyprowadziło. O 20 krokach jest
„ten stół moich matek mojej Matki. Tam idź za mną.
„Mój Synu! Zawołał Starzec, gdy się do mojej Matki zbliżyli: W tym małym domku pojął pozdrowi-
„ny, rozmowę serdeczną, jakowej Cię w Betanii witał. Jak moje serce do Twojego się zmieniło!
„Dla Ciebie miłe tu wystawiłem, które widnokrąg wszystkie wyeną, gdy Cię drzewa wonnych miłych ramionach.
„Znowu się witamy.
„O! Szczęśliwy się mogli nazwać szczęśliwym. westchnął Szymon.
„Czyż nie mnie miłościwym?
„O! tak nie jakbie nowe nas nieszczęście zaboli, które przebolałe ja nie czujemy szczęśliwi.
„Czego sobie nie życzymy, o tem nie trzeba myśleć. Wróćmy stanęły się życie, i mnie co Ojcowskie
„tym pomieszczeniem być spokojnie. Wiesz mię jako mieszkania, co mam na sobie ciężkie bronie
„wem. Teraz przy się sobie, albo w tym stanie grzechowych nieszczęść, lubo w całem życiu mojem mię
„czy raczej na jednakowych postrzałach, niżeli na tamtej nieszczęściem świata.
„Czyli by szczęściem jako mowisz?
„Posłuchaj mojej historyi, i sądź się z tym jestem: Sumień się czego się teraz
„mogesz, i na prawdę słowo zważaj, uwagę, ponieważ uczyła prawdę o życiu będziesz.
„Nie ci ukryć nie chcę; rozsądek ma Ci być znadomem.

http://rcin.org.pl

Historya Stara z Frontej.

„przeciw wali i zawdy uwat się. Iż że
„Anselmo Sansovini. Serce iego gwałtownie bito na szyny woienne. Strzelił i walczył
„iako szlachcic przeciw Turkom iako Wolontier nie daiąc się poznać. W walney po-
„tyczce był ranny i złapany.
„Grzecznie obchodził się z nim Serasckier, iego postać podobała mu się, wziął go
„w opiekę, kazał go leczyć, i postał do Wielkiego Wezyra. Ten podobnież iako Se-
„rasckier podobał go sobie: rozmawiał z nim często, chwalił w nim wiadomości
„iego rodzaiu, iakoż z iego korzyścią z nim się postem obeszło.
„Wtenczas Sułtan przybył wcześnie do woyska. Wielki Wezyr Sinia pokazał. Sten
„go Tatar obwarzył, i wziął go od woyska odiezdżaiąc z sobą do Konstantynopola.
„Unikam rozlicznej głosiey, i dla tego tylko krotko tylko powiem że Anselm Sawory-
„tem, wreszcie Przyiacielem został Sułtana.
„W Seryanopolu miał sposobność widzieć z okna Sułtana sobotnicy poznawnie
„by to były powinna. To zakazane obchodzenie się groziło głowną karą, i przyprowa-
„dziło kochanków o nayniższe pomieszanie. Postanowił nakoniec odważny
„krok, i nayksiężey dnia, iak mniemali trzeba było się odważyć. Anselmo
„i Sardinia bronili się Sułtanowi do nog, i wyiaśnili mu swoie nieszczęście.
„Sułtan miał pohamować swoy gniew. i porwał się do Pałasza, dla ukara-
„nia obydwu, gdy Sardinia słowa do Alkoranu przytoczyła: Bog iest litościw-
„wy, a bądźcie na iego podobieństwo. Sułtan słowa usłyszał Proroka, ochło-
„nął, zdiął rękę z Pałasza, i wyrok im [illegible]
„Anselmo złoży stan swoy odbrzyd, był oddany na okręt Wenecki, i posły-
„nął do Malty gdzie Religiyą Katolicką przyiął.
„Sardinia była zamężna do Syryi w Damaszku, porodziła Syna, który
„był oddany dziecku przez Basze, który go wychował, i w 8 roku do Grecyi
„posłał. Sam był Chłopiec między Katolikami pomieszany, pozdawaiąc
„mu znaczności nowych i dawnych zdarzeń, i miał fakt pełnego vczenia
„iakiego sobie nabyć nie zaniedbał. — W 17 roku poiechał z Kapitanem
„na Morze. Obeznali cały Greyą, udali się do Egiptu, przybyli pod Cypr
„nie, zwiedzili Kozieł Hammonski. Oglądali przepych Kairam, i widzieli się pod
„murami Sób Tajemnic Czary i Proroctwy.
„Ten Mężczyzna którego podróżniczego rzecz dziś iest do Katolika który z To-
„bą mowi. Ja iestem Nikanor Syn Sułtanowey Sardinii.

http://rcin.org.pl

Po chwili przerwie tak Jakey opowiadał Starzec:
„Miałem 20 lat gdy mię Kawaler do Dannebrog zapowiedział, i odbał mnie
„Bozey. Ten mi objawił zajrzenie mego urodzenia, i kazał mnie do Matki.
Szymalko głęboko westchnął: Starzec opbyrzał na niego, i tak Jakey mówił.
„Jak szedł przy ujściu mnie do Matki Boza! Kaskałem cicho i tata?
„Staba? zawołał Szymalko.
Starzec przez ciebie patrzał, i szedł przerywanym głosem.
„Umarła — w moim ręku — i — zostawiła — mi swe — skarby.
Tu zakrył twarz, i gdy ją potem odkrył stały się w nego oczach łzy.
Szymalko Oczy były mokre. Potrzebny i począł na ziemię. Nakoniec zebrał się Starzec, i tak Jakey dalej swoją opowiadał:
„Wyciekałem z Syryi. Wziekałem Indyą i Persyą. Uczyłem się Theologii
„Braminow i Mahometańskiej Indy i Persyi Persow, nawet przeciekałem Chiny. Znałem tylko emblematyczną Mithologią różnych Narodow, i wróciłem do Europy.
„W roku 26 wróciłem się do Malty, i uczułem się w ręku Boga mojego. Ten
„Zakon mi rekommendowany, i do Szymne przystał. Polecona mnie tego śmierci
„tam Jazda groźna. Nie mi po kościach mieszkało prosi Swiątki Bamięci
„i ich skarbow.
„Szymalko był mnie serdecznem przyjacielem dla mnych niezgodności. Poczekałem
„do Florencyi. Zamem się Żydowską Panną zakochałem, która Jerozolimę do Hiszpa-
„nii przeznaczyła. Widzieliśmy się, i zakochałem. Nie pomogło oko Kościelnego,
„aby amy byliśmy szczęśliwemi, byli nieszczęśliwemi na przyszłość.
„Brat ich uczuł się na obrażony honor Domu. Nie uważał na me przyjaźń
„nia: odmówił prośby abym się z jego Siostrą ożenił, i przymuścił mnie do Pojedynku. Uciekłem do Szwajcaryi aby uyść uczuciwaniom Familii. Potrzebom
„do Francyi, przejrzałem Hiszpania, i Portugalią, i po 6 latach wróciłem do Włoch.
„W Venecyi Domu Kazał się że na kochanka Syna powrócą. Ja oyciec uczuchał
„w Florencyi. Po powrocie tam. Stara Mamka mi Kochanki oświadczyła
„mnie że mój Syn iest wychowany na Wsi: lecz gdzie się Matka po-
„działa, nie wiadomo nie było. Przez lat 18 szukałem Dziecka, i Matki,
„i nie znalazłem. Wszędzie szukałem Syna z Bycowskiej miłości, i nakoniec
„znalazłem go.
„Znalazłeś go? zapytał się Szymalko z nayweyszej uczciwości.
Starzec Jakey mówił: „Tak znalazłem go, lecz gdzie...
„Gdzie?
„Ach! znalazłem go na czele Bandy Zbójców.
„Miłość Boże! zawołał Szymalko... Spokojnie rzekł Starzec

http://rcin.org.pl

„Tyś ty sam moim synem iesteś!
Symalko. Tam twoim synem?
Vlikanor. Tak iest. Wyttomaczy ci to Talwo, com dla Ciebie czynił, a czego nie mogłem.
Symalko. Mój Boże!
Vlikanor. Mój Synu. Na onem łonie umarła moia dobra Matka! Loschce tym na łonie syna mego umarł.
Symalko. Ach! mój Boże! . . nie mieć nie dorozumiewasz się . . .
Vlikanor. Musiałeś nam opuścić bezbożny musiałeś. Ale coś mi mówił, gdy twe oczy mi zamknąć.
Symalko. Ale! boże nie! Tym pierwszy śmierci stanie się ofiarą.
Vlikanor. Boże sprawiedliwy! Tyś mnie dziś tylko na mem ojcowskiem umrzeć łonie?
Przyciskam się do tego serca: wyrzekam się bezbożnego mego postępowania, ciągnę za tem winnie, i śmierć mi chyba od Ciebie odłączy.
Symalko. O matko!
Vlikanor. Ach!
Symalko. Jestta!
Vlikanor. Jak to? Jestty twa Matky żowniex?
Symalko. Jestty słonniem.
Vlikanor. To iest się ziwie. Kto ci o niey powiedział?
Symalko. Ona sama.
Vlikanor. Ona sama? Jestta sama?
Symalko. Tak iest! O moia Matko!
Vlikanor. Gdzie ią Syna oznaymiłeś? Gdzie iest ona teraz?
Symalko. Żyie!
Vlikanor. Żyie?
Symalko. Tak iakbo zdaie. Zawsze tu przybyła.
Vlikanor. Do Syryi? Ty? I żyie? Ach Jakie oto się odmiana z nami, jak nie my
to o śmierci, Jestta żyie! O ta niey żyie Ahy. Oh! prowadź mię do niey. Gdzie gdzie
do niey, przyniesz się do mego łona, Jestto! moia Kochano! Ciebie znowu, ciebie Ko-
chanor znayszłe: ciebie też nasza pierwsza znowu robaczky, i do swego łona przyiśnie.
O nie przewlekay Synuy! Idź czemix tego co za! Jużeś za widział, a ia ciy zostawam spiesz.
Prędzey, prędzey do niey.
Symalko. O Ubierz się! Pozwol mnieh i ia przyydę do ciebie, i słuchay mnie.
Symalko opowiedział oyce co nie my mieny: opisał mu stan matki, i prosił go
przez swe, przyszłe posłuszeństwo się śmierci ciy niepszyniść. Vlikanor poznał że nie
cierpliwości widzenia Jestty mieć niebezpieczeństwo, i oba umawiali ciego nie tylko iakby
ia do takiego przybycia przygotować. Tak mówiąc opuścili się, a Symalko pobiegł do
matki. Chciał ią niespodzianą przyszłymy iego długiey nieobecności: Lecz gdy ciy powie-
dział że zastał starego znaiomego trochę za niepokoił.
Stara, pierwszego rana przyszedł Symalko na przemian niego. Dał mu ziołą i napoy.
„Potim ten, drugiey, widział on, pomiszczem ciego od siebie. Chciał Starosć Kapłana,
„który iego zdawał mówić Językiem Koptyckim, i w ubraniu w którym Teb

http://rcin.org.pl

„żyć. Sam chodziłi do niego często, a on im pomagał. Liczba która Ci dałe oznaczy
„wszystkich Hermy obchodach, i koło dziesięć Lilie. Abyśmy czyste ktoregom w mebie
„poznał nauczył mię ich mowy. Więc oboyga umocniwszy Twoią Maiką, i zwłaszcza
„znowu kochaną Jezelią zobaczyć i usłyszeć. Waszmć i życzenia ozymiaią mnie
„teroż zabo miłodzienica. Życia nayszczęśliwszy syn znowu widzi swe ojcze
„koło swych zmysłów, mowiąc zabo gdyby w zachwyceniu zabie zaraz gustowo,
„miłość i wszystkie zmysły moie kołyszą się w słodkiey czułości. O mój Synu,
„mich mię zabie i oczekiwanie ciebie ojcze mocno ukochaney wkrótce do tego bicia
„tego serca nieprzyiemnego. Wojsk zaniósł mey ukochaney ze nadziemiaiąc
„Hopie, a koło zwiedzona znowu się na tem zobaczy mey mieyscu.
Rynaldo pospieszył woli Pana swoiego. Jezella napiła się tego napoiu, i wsen
głęboki wpadła. Wzmocniona obudziła się po pułku godzinach, i wstrzesiwo
miała.
Ta nowina poleciał Syn do osobnego Pana. Wtenczas porwał gołenza
ręce i zawołał: „Wkrótce będę widzieć Ciebie mym.
Rynaldo podszedł wey do, stanąc mego zamku i wcadnął:
„Ja kuszę, bystrem szczęściem.
Wilkanor. Co przypomnienie rozkoszy dodaie? Podobne ono nieść do dziecka które nam
słońce oświeca.
Rynaldo. Czy ten Zamek iest zamyślany?
Wilkanor. Zdaie mi się, ale nie niemam pewnego. Wkrótce o Twey Matce. Ja
tego opuścił swe Dziecko. Czy ią przygodzę mieć za za się pokaże.
Rynaldo. Ale tylko nie nadto prędko.
Wilkanor. Nie trzeba się. Jakim moc napoiu, a do zmian iestże iedno zmie-
rzam. To, wszystko ustanowiły. Nie niema natura nadto znacznieyszego, iest to
essencyą wszystko uzdrawiaiących mocy.
Tak się stało. Jezella nagle pewnego rana opuściła Dziecko, i niemieszała
nawet o Swoiey chorobie.
Jezella. O mój Synu, skąd masz te cudowne lekarstwa.
Rynaldo. Dał mi je Stary Przyiaciel którego niespodzianie w tych górach
znalazł.
Jezella. Niech mu Bóg pobłogosławi. On iest Zbawcą życia mego: uro-
ił się Twey Matce. Pragnęłabym mu podziękować, prowadź mię do Pługo. Wy-
ratowany chory umie naylepiey swemu Lekarzowi dziękować, jak się zowie?
Rynaldo. Wilkanor.
Jezella. Wilkanor? Jak Wilkanor? Ach to winie już mi mówić że mogł
być Zbawcą życia mego. Wilkanor zwał się mąż który posiadał
nayszczęśliwsze rozkosze serca mego. Wilkanor zwał się Twoy Ojciec. Dla
tego samego Imienia kochaey go mój Synu.
Rynaldo. Iest to bardzo Uczony Człowiek, a swe umiejętności ma za wielkie.
Jezella. Twoy Ojciec zwał owe krainę. One były iego Kolebka. Sam wzrósł, i sam

iak mówią . . . Kości . . . iego . . . Sprzymierzeńcy.
Rymalbo. Lecz temu nie wierz z pewnością.
Fiotta. Ja ci tak czynię.
Rymalbo. Moie ieszcze żyie w innych krainach?
Fiotta. Tego sobie tylko nie wierzę, a inszakie temu niewierzę.
Rymalbo. Gdybyśmy go gdzie znaleźli, gdyby na owych szczęśliwych wyspach . . .
Fiotta. Przestań tu o tym mówić.
Rymalbo. Znalazłeś Synu [illegible] mocy słodką nadzieię znalezienia Syna Syna.
Fiotta. O nie zbliżay tu nadzieie, odstąpiła od ciebie. Przestań mi o Twoiego przyiacielu!
Rymalbo. Przypadł do nas. Chce mieszkać z nami.
Fiotta. Wilkanor?! miły przypadek! Jak to iest, a gdzież Bóg. Jeśli on pochodzi z tych Krainy, ieśli się zowie Wilkanor? . . .
Rymalbo. Wilkanor Samowiem?
Fiotta. Wilkanor Samowiem? Samowiem? Mój Synu to Twoy Cyrcie.
Rymalbo. On nim iest.
Fiotta. Oh. Boże! oh Samowiem! . . . Upadła na iego słowa, gdyż przy iey słowach ostatnich wzięła. Przyciągnął ią do swych piersi, a tky płynęły po iego policzkach. Fiotta roniła tky radości, a znią Syn poruszony. milczała była cała nadzieie zrzekł Wilkanor. „Płakała matka Syna znalazłszy, płaczcie go z mężą „znayrzeć; a my z nią, że to tky radzącemi. Prawdziwości miłości matkych „tky zasmiadczają, że one nayczulszą prawdy pieczęcią, fantom które serce „a Oczy płacą.
Wilkanor i Fiotta byli sami, a Rymalbo chodził po gorach.
„Oby ci Anbure mogli pozdrowić o słońcu! wesołem sercem płacotka. Czyste po„wietrze pożądne słońca czynią wesołą nadzieię mego serca, lub czy to pro„mienie oczekiwania. Tak ci miły umiechasz przyiemne światło słońca. Ale czyś ocucił?
Szedł go dolinę, i stanął na Kolinie, na którey zamek leżał. Ież był na moście
szerokiem, gdzie rzeka Laurit [illegible] płynie miły małemi kamyczkami.
Ich zaś pięknością patrzał chłopcie na obcego. i pytał się: Czego chcesz obcy Wilkanorku?
Rymalbo nie mogł odpowiedzieć. czy mowę przytłumiały. serce groziło. Chło-
pcie uśmiechnął się i rzekł: „Bóg pomoc. Przyszedłem Ci chleba i pieniędzy.
To mówiąc porzucił do kamieni. Rymalbo rzucił się o ziemię, i głośno zapłakał.
Ach złamało się serce. Oczy czy leycie. widziały cię mego Syna.
Podniósł się, o drzewo oparł, i miłością z drżącymi ustami ku niebu spoyrzał.
Chłopcie wrócił, przyniósł mu kawałek chleba, pieniędzy, i rzekł przyiacielsko.
„Weź, nie płacz: Bóg Ci pomoże, nie opuści zadługo chleba.
„O dobry chłopcze, rzekł z dziękowaniem Rymalbo. Chciałbyś Ci: Ach nieumiesz komu dawać?
Chłopcie. Jesteś nieszczęśliwym.
Rymalbo. Tak iest. Jestem biedny, a w tey chwili bogatym.
Chłopcie. Miałem ci dał pieniędzy, boto ostatek. Jutro dopiero znowu dostanę
pieniędzy. Jeżeli ci tego przyszłość nazwij dostaniesz.

http://rcin.org.pl

Rynaldo. Dobre słowiczę to za miłe dla mnie, by mnie uszczęśliwić.
Chłopcie. Skąd idziesz?
Rynaldo. Z daleka z morza
Chłopcie. Czego tu szukasz?
Rynaldo. Syna.
Chłopcie. Czy ieszcze mały
Rynaldo. Tyli, w takiem wieku iak Ty.
Chłopcie. To musiał z daleka uciec. Ja nie daleko od zamku odchodzę, i w bliskości znam.
Rynaldo. Ale czasem z matką.
„Leonardo, zawoła hoberny głos . . . Cicha woda, rzecze Chłopcie, i do zamku poszedł.
Rynaldo zaś gdyby się gany z jelenia pyszki, przez góry do pomieszkania.
Isotta spała. Ulikanor zaszedł mu drogę, pytaiąc się: Co Ci?
„Ah Oycze!
„Co Ci? Drzysz.
„Oycze, com widział?
„Co?
„Oycze. Widziałem Syna.
„Swego Syna?
„Ten chleb, te pieniądze dał mi. Wziął mnie za żebraka, a nie widział iakem był
„w tey chwili bogaty
„Widziałeś Syna swego?
„Swego. Bóg widział jego serce o dobrotliwym, i dobry chłopcze.
„Czyś był w zamku?
„Nie. Mostem z Chłopcem przez mostem zwodzonym. O oycze! one serce widziałem Syna.
„Bardzo spokojny.
„Jak mogłeś zaspokoić serce. Bicie za moiem sercem.
„Zbuiż ciszę
„Czy podobna?
„Nie spieszyć się.
„Czy miłość Oycowska spieszyć się może?
„Dobym stopnie chłopcze się nie dobrywszy. Mógłbyś go zgubić, a nieszczęść tak piękne nadzieie?
„O Leonardo! czyż ciężko nie ciągnie do serca przyiście?
„Tylko mi się tak przykro Chłopcie nie iest dowcip.
„Jestem Oycem.
„Czyż to Chłopca rozgnieść?
„Mówim.
„Do iego miłosierdzia. Zbuiż ciszę. Bądź spokojny, i stamtąd o siódmych, tłoczenie się zachowaj,
„mowę tę kiedy. Jeszcze się nie spieszę. Nie powinnam przykro postępować: mieli Ubodzy krok pyszki
„Leppenary, wołali po Kluszę wszystko takie przykro wszystko dziecko. Syna rozważ nie spaszcz
„dwie Rynaldo z rana Jozefat pośpieszył do Zamku. Wchodzący Leonardo zieszał tamże cisza
przed mostem. Zatrzymał Rynaldo do niego się zbliżył, gdyż ten zerwał, pobiegł, i dał mu pieniądze.
„Czy nasz, niżby Ci wzorzec mógł dać spodziewał.
Rynaldo postrzegał, spoyrzał na ziemię, i rzekł: „Patrzisz się psi krzywymi pałami kamykami.
„Czy ich Kluszę? zapytał się przykro Chłopcie.
„Ach nie. odpowie Rynaldo: ale chętnie widzę podobne kamyki. . . mogłeś to włożyć psiu
cin w kamyki, i dopóty z nim psiami, aż chłopcie dziecinnemi pytaniami i odpowiedziami wrócił do kamyki, i znalazł psiaczek; dopóki mnie nam pałat, i podziwianiem

http://rcin.org.pl

zapytał Lilia „Co to? To pies wieś?
„Tanie Ciotki, rzekł Symalbo. Cieszy cię
„To prawda, rzawoła Chłopie, i pospieszył do zamku... Symalbo wyjrzał przez okno
szybki, i spomiędzy się by go niżej było poznał.
Leonardo wrócił do Ciotki. Wskazał na nieznajomego, który przed mostem leżał i rzekł:
„Ten Chłopiec był przy tem. Rycerzem leżał, mojemu pamiętnikowi.
„Dobry Przyjacielu, zawołała Dama, pozwól bliżej. Chłopiec przyszła. Bardzo rzekł:
Symalbo spoyrzał z góry. Była Violanta która z Chłopcem przyszła.
„Widziałem, mały znalazł ten Pierścień między pyrami kamyczkami.
Violanta, dobrzy za się, spoyrzała mu chciwie, i rzekła „Chłopcu znalazł pierścień?
„Znalazł go.
„A Tyś sobie, Żadnego dań nie rościł prawa?
„Nie był mój.
„Lecz zwaliż Tyś ubogiem?
„Ubogiem rzekłem: lecz bogatym, bo kto ma dostatek wszystkiego.
„Cóż za widok?
„Tułacy.
Leonardo. Syna.
Violanta. Syna?
Leonardo. Ta z kamienicy przychodzącego rzekła. Wczoray mi to powiedział.
Violanta. Wczoray? Przyjacielu powiedz nam sam czego tu chcesz, co masz z dziećmi?
Czego znowu tutaj przyszedł? Mów, bo znajdziemy środki przystoyne, pozbycia się tłoczy tay drabów, a twoich obrzydzenie nie nam przykrzącego nie wróży.
Leonardo. Kochana Ciotko! niegniewayże się. Biedny i nieszczęśliwy. Daymu co i iść pozwól.
Violanta. Czy bezrzeźnik mówi?
Symalbo. Cóż nam mówić?
Leonardo. Otóż biedny Chłopiec. Dam mu co rzekłem. Patrz Ciotko złotem.
Violanta. Oczekaj że . . . Chwyrata dziecię. Chwięzta, i zwaliż kobiet przyszło.
„Schwytayże tego żebraka, rzekła,
„niech sobie idzie, przyszedł Chłopiec wyrwawszy się Violancie, i stanąwszy między nią
temi i Symalbem.
„Co chcesz? rzekła rozgniewana Violanta odpychając go.
„Dziecię, rzecze Symalbo, nie dobrze co czynisz. Niebo w nieszczęściu obrona niewinnych.
„Ignoro nie spuści się. Ludzie nie to zawsze bywają co bywali. Boi się Pamięć.
Violanta. Czy masz zdaniu takiemi ci?
Symalbo. Czy nie masz?
Violanta. Pytanie przeciwne
Symalbo. Co to takiemu tego, który bym nie ujął za co go pierścień?
Violanta. Ten pierścień od Ciebie uciekł.
Symalbo. Powiedziałem go dopiero, gdy go znalazł Chłopiec.
Violanta. A kto temu zaręczy? Wtym stanie z Gronnej przyszedł
w garderobie pisanem ubiorze? Obrócił się do Symalbinego i rzekł:
„Teraz wiem czym jesteś. Poyść bez odwłoki za memi ludźmi, albo zgubiony.
Chłopiec przeląkł się; nie gdy temu Biedzie nie Chłopiec? Pieszczony
Nikanor pocałował Chłopca, i rzekł że mu nie dziwi Violanta tak prędkiej bez kary bezdzietnej.

http://rcin.org.pl

„inaczej go zapytała się Violanta . . . „Inaczej go odpowiedział Alkanor. Wyjaśnij mi się bliżej. „Wyraźnie, rozkazał, i posłuchaj odrazu. Lionardo za nim wołał: Biada zdrożo biedny człeku . . . Symalko zgromił wołał: Kiedy się Bóg postrzeże?
Alkanor zrzucił rękę Violanty i poszedł do drzwi. Symalko za nimi wołał. Most zwodzimy
Powrócił do domu, twarz oczerwił, i mówił rozgniewany, a zmiękczony. Wkrótce usłyszał otwarcie
tego zmieszał, wiadł pod drzewem, w myślach zatopiony. Monet zoczył ze sali Człowieka
Idał przy nim i pilnie go uważał. Spojrzał na tego Człowieka i zapytał Czy tego też szukasz?
„Mistrzego, odpowiedział, tylko skarbów
„Strzeżcie się tego analesa
„Mnie się przestrzeżcie nowy ze pod tem drzewem za chaty, i zam się znalazł.
„Mnie tego.
„Chce przed ojcem mówić z Kapuzynem. Boć się tu jest Diabeł, trzeba go wpierw zakląć.
Gdy to rzekł odszedł, a Symalko chciał na przeciw Ojca Lilowy wpierwszy uchronić przyszedł do niego.
„O Ojcze. rzekł, znacie gnie w Kamba a okiem mi nie nieruszył.
Alkanor. Dowiedziałeś się po mym czasie.
Symalko. Czy Dianora jest w Kamba.
Alkanor. Jest. po śmierci Lazia rzekł Mocella opuściła Lipari, i tu przybyła.
Symalko. Czy nie ja tu jestem?
Alkanor. Nie ale się boisz
Symalko. Czy nie słusznie.
Alkanor. Ale ona mówiła z nią mówił. O skrytem się mój stan, powiedziałem że kocha znalazłem
i Jaja się nabłanie. widać że na banarzyście się spy. Jutro zaprowadzę Matkę twoją do Kamba.
Violanum wszystko powinny. Teraz do twej Matki. Nie mów nic co się stało. Rzekł to wyszedł z Kamba
Alkanor zaprowadził naszaciły swoją żonę do Kamba. Przedmiotem Violanta się pokazała.
mile pozdrowił na przywitanie mówi Symalko. wrócił się za rzekł przy wieczór do serca.
Ona. Przyjaciołko! Ojcowie Cię tu wrócił! Czem się znalazł, powrócił wreszcie, i przyjaciołce.
Ona. O nieszczęśliwy! Gdzie się tak cierpienia nie wyżalesz? Kiedy się zwał byłem.
Palmiery od Syna dostałeś. Stos nakazy głośno mówi. między Tobą a mną wzrósł, i wiesz
się za Tobą za Synowi bez gościnności? Nie niechciał tego bronił. Czucie mówiło na nieszczęśliwą
wyrzuca a to był Ojciec.
Ona. Dobre ma serce. Ah! jakimi wzruszyła. Wkrótce go nakłonię tym, i Matki przyjaciół do serca tego.
Kilku strzelców przeszło przez góry. Violanta weszła do Kamba. Symalko za nią wszedł
z sobą na Ojciec się zbliżyła do okna nim się Alkanor mógł przebudzić, spojrzała i głośno zawołała:
Oto on . . . Alkanor zawołał na Violantę. Symalko za nią szedł, Lionardo rzekł z płaczem. „Matka się ukryła
Dianora do siebie przyszła. Alkanor słuchał by wszystkie pokoje opuścili. Sam odszedł,
Lazał most zwinął. Symalko i Dianora sami zostali. On leżał przy nim. Matka na
Je na niego, i mocno bito się przy sercu. Kabonie rzekła: Mnie się znowu źle zimno?
Spokojnie i przykro weszła Violanta do pokoju, uwidaj Kotnierz, mówiła, widzę mi się
przy Kamilli uważałeś. Symalko z kocaył, i zawołał: Ulitujcie się Ojcowie
„go nie ważcie mi bolesnie szczęście, jako mey z mnie.
„Co mówisz? zapytała się Dianora a zaciekawieniem. . . Alkanor przyszedł, i zapytał się:
„Czy się prosta nas bona ochrył? . Symalko powiedział wszystkie przypadek z Kilka nadanym.
Alkanor A czy się nie zgodzi nie dotrzymiewasz? Ten tak jak znał się. tyle lubił z jednym z tych
bytki. Skarbem, o którym mówi by nie ma. Chce Ciebie dostać.
Symalko. Dobrze robił. Cieszę się mnie nieszczęście nie ma was nie szczęście, i nie mnie umiera.

http://rcin.org.pl

Dianora. Uciszcie się!
Vilkanor. nie tak prędko. Chwila nie czyni. Opuścił pobój za nim Violanta Dianora trzecia na torze Szymaldińego. Miłością była sama Tot nieśle była przed Zamkiem. Wzgórze i Człowiek który chciał skarb zdobyć był z nimi Oficer zdrad był wpuszczonym. Wyłano się: czego szuka? Odpowiedział ich Strażnik przestrzegając ich, że rodzaj pobaśni. Nikachor przybył: a Oficerem rozmawiał Mówił, rzekł Oficer, iż Szymaldim musiał do tego zamku. Jego szukam. Oto kluczki którymi go otwarcie „Mój Synu, rzekł Vilkanor, wszystkiego do pobocza zwątpiony. Nie umiem co czynić. Obudź się i namyśl" Dianora na łoże padła. Violanta, Violetta przyszły, a Vilkanor i Szymaldo udali się do sali.
„Cóż uczynić czynić? zapytał Pan Vilkanor.
„Chcę umrzeć, odpowiedział Szymaldo.
„Śmierć. Ci tylko dostać liczby wszystko straciłeś. . . Violanta przysięgła. Słuszniej brzmiały: Dwie wodowe ziarna miasta. Ludwo Szymaldo się spoyrzał, gdy ona zawołała: „Dlaczego pomniała Violanta tego ja zapomniał. Oczy otwórz Damek. Potrzeba mię nauczyły. „Dalej, dalej, zawołała Violanta . . Szymaldo wziął dłonie, starzy się zapytał:
„Można nie prosić spuścić?
„Dlaczego, rzekł Szymaldo. Mnie oczekują, Łotrzyce uczy „Violanta dała mu pewność rzy wprosić, broń, różne narzędzia i drabiny. Towarzyszyła one aż do schodów. Potem pożegnała się z nim. Szymaldo, Violanty dostał Tu się znajdował teraz. Drzwi wchodne zamknął, i na drugi zagonek. Tak samo uczynił z drzwiami wyjścia. Przez drugie otkrycie przyszedł do Violanty cieszenia, podziękował bytu, na którym Damek stał. Przez szpary wieży patrzał na okolice. Wszystko było spokojne, tylko bicienie, i ryk pasących się krowy słyszanem było a wodległości flety pasterskie. Wreszcie odgłos konskiego słowonie do spoczynku wzywał, a stąd stronie pieśni orad blisko miasta płaszczyznę. Teraz cząstki ciszy było, tylko małe chmury niebo obrywały. Szymaldo spoyrzał na Damek i westchnął: „O Dianoro! o Leonardo! Pod górą, chorągiewki. Ujrzyć weszedł rycerzy i pieśni, i strumyki dolinę pośrzebrzył. W otworach do strzelania gnieździły się Tarkoły. Ich miłe trzepotanie skrzydłami spokojność nocy burzyło. „Te samiec kocha samicę, wszechmocny Szymaldo grzechocze „obrywa pięknie pieśń skrzydłami swemi, a cichość radość panuje nad całą piękną wesołość. Padszył rad ich: „O Te bociany cichy Towarzyszce nowy! Wesoła twarz Pana, a promienie „przyjemnie rozjaśniają Tarny. Czemuż mię kroki do tych miejsc przyprowadziły Szczęśliwych „gdzie urynanie ciszy nie znacz? Spoyrzał na dół, i broń się przestrzegł. Opuścił Damek „Pieśni, pieśni podziemne gaiki szedł tam ukazał wyszedł: przed drugiemi otworami słyszał szelest. „Mowcie „Pieśni Pieśni! Ot mnie zamknięte. Hyklum ci ii. . . Przyłożył ucho do robaty. Szymaldo przykro opuścił tchawy nazad do niczy powrócił. Tu z pewnością ktoś mnie Violanta dała szmer usłyszał, przyrzekał go, spuścił się przy niczy i za zdoby się sięgnął drabiny.
„Patrz mój Boży Panie! oznaczył ten który tyle obcych opowiadał, oto Zamek i Strażnicy „Marzanna, która cyklo wyłoczyć chciała była Szymaldińego w Pałacu nieba Obrzyłow bocheń. Tu „Pieśni która, się spuścił gdy go szukano. Takimi krokami, gdzie Aloes kwitnie spadł: „Pieśni, wyjść nazad.
Chciał bowiem w gorę spuścić się nie mógł. Łotrzyce przy nogach gory gdy widziały się ich porwała, Strzelili: on upadł, i tu krwią życie swoje przy płacił. Gdy się ich nie mogły wyprostować, rozumiały że Pieśni, i nieszczęśliwy. Gdy do Zamku wciągnęły Łotrzyce i nieszczęśliwy, czego się mieli spodziewać, przyjaciele Szymaldińego wołało Szczęśliwy, zmieniają

http://rcin.org.pl

Że się w iaskinie w góry ukrył, i bez duszy za krzakiem zobaczyli go. Prowadzący zdiął kapelusz, złożył ręce, i wargami ruszał. Potem szedł:
„Tu na tey stronie widzicie krzyż na tym kamieniu wykuty, i tu gdzie stoiemy
„pod nami leży Rynaldini. Ziemia tu iest równa, żaden Nagrobek nie wznosi
„się nad popiołami iego, a iego ciało nie leży w poświęconey ziemi.
„Nieszczęśliwy!
„Prawdziwie nieszczęśliwy!
„A iego Oyciec, Matka, Żona Dziecko? Gdzież przebywaią?
„W siedli na okręt, i w dalekie kraie pokrążyli. Ten zamek zostaie nieza-
„mieszkany, nareszcie go kiedyś runie, i zamieni się w kupę kamieni. Ta
„wieża stoczy się, i będzie nieszczęsnego Nagrobkiem. Spokoynie zwłoki spoczy-
„waią iego, a Pokóy z duszą iego niechay przebywa!

Michałowi Nałęczowi
ofiarował

Józef Kalasanty Jeziorkowski

d. 20 Maia 1812.

http://rcin.org.pl

440.

Roku 1755

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl